

Zygmunt Gloger

PISMA ROZPROSZONE

SERIA II

TOM V

Białystok 2021

ZYGMUNT GLOGER

PISMA ROZPROSZONE
SERIA II

TOM V: KWESTIA LITEWSKA W PRASIE POLSKIEJ.
POLEMIKI I INNE PISMA

Praca naukowa finansowana z programu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa
Wyższego pod nazwą „Narodowy Program Rozwoju Humanistyki”
w latach 2018–2022



NARODOWY PROGRAM
ROZWOJU HUMANISTYKI

„Kontynuacja naukowej, krytycznej edycji *Pism rozproszonych*
Zygmunta Glogera: edycja rękopisów, pism etnograficznych, rysunków
i korespondencji w siedmiu tomach” (nr rej. projektu 11H 17 0013 85)

Zygmunt Gloger

PISMA ROZPROSZONE

SERIA II

Pod redakcją
Jarosława Ławskiego i Łukasza Zabielskiego

TOM V
KWESTIA LITEWSKA
W PRASIE POLSKIEJ
POLEMIKI I INNE PISMA

Redakcja naukowa tomu
Elżbieta Bogdanowicz, Paweł Wojciechowski, Jolanta Kowal

Wstęp
Jolanta Kowal, Jarosław Ławski

Opracowanie tekstów i komentarze
Łukasz Zabielski

Białystok 2021

Recenzenci tomu: doc. dr **Halina Turkiewicz** (Akademia Edukacji w Wilnie
Uniwersytetu Witolda Wielkiego w Kownie, Litwa)
dr hab. **Artur Bracki**, prof. UG (Uniwersytet Gdański)

Redakcja naukowa edycji: Jarosław Ławski i Łukasz Zabielski

Redakcja tomu: Elżbieta Bogdanowicz, Paweł Wojciechowski, Jolanta Kowal

Streszczenia: Biuro Tłumaczeń TranslatePLUS.pl

Indeksy opracowała: Ewa Frymus-Dąbrowska

Korekta: Zespół

Ilustracje i mapy: Patryk Suchodolski

Skład, koncepcja graficzna: Wydawnictwo PRYMAT

Projekt okładki: Ewa Frymus-Dąbrowska

Redakcja tekstów: Łukasz Zabielski

Nota biograficzna: Anna Janicka

Wstęp: Jolanta Kowal, Jarosław Ławski

Na okładce wykorzystano ilustrację *Kościół św. Jana w Wilnie*, „Tygodnik Ilustrowany”
1865, nr 278, s. 25

© Copyright by Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku,
Białystok 2021



ISBN serii: 978-83-7657-424-0

ISBN tomu 5: 978-83-7657-429-5

Wydawnictwo PRYMAT, Mariusz Śliwowski

ul. Hetmańska 42, 15-727 Białystok

tel. 602 766 304; 881 766 304

e-mail: prymat@biasoft.net, www.wydawnictwoprymat.pl

KSIĄŻNICA PODLASKA
IM. ŁUKASZA GÓRNICKIEGO W BIAŁYMSTOKU
KATEDRA BADAŃ FILOLOGICZNYCH „WSCHÓD – ZACHÓD”
WYDZIAŁ FILOLOGICZNY
UNIwersYTETU W BIAŁYMSTOKU

**KOMITET REDAKCYJNY *PISM ROZPROSZONYCH*
ZYGmunTA GLOGERA: SERII II**

Jarosław Ławski – Katedra Badań Filologicznych „Wschód–Zachód”
Uniwersytetu w Białymstoku – **Przewodniczący**
Łukasz Zabielski – Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku
– **Wiceprzewodniczący**
Jolanta Gadek – Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku
Patrik Suchodolski – Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku
Michał Siedlecki – Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku

WYKONAWCY – WSPÓŁPRACOWNICY PROJEKTU EDYCJI

Anna Alsztyniuk – Wydział Filologiczny Uniwersytetu w Białymstoku
Marek Bernacki – Akademia Techniczno-Humanistyczna w Bielsku-Białej
Elżbieta Bogdanowicz – Wydział Filologiczny Uniwersytetu w Białymstoku
Andrzej Borkowski – Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny w Siedlcach
Piotr Grochowski – Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu
Anna Janicka – Katedra Filologicznych Badań Interdyscyplinarnych Uniwersytetu
w Białymstoku
Anna Józefowicz – Wydział Nauk o Edukacji Uniwersytetu w Białymstoku
Jolanta Kowal – Uniwersytet Rzeszowski
Dariusz Kukielko – Katedra Badań Filologicznych „Wschód–Zachód” UwB, Ełk
Iwona Kulesza-Woroniecka – Uniwersytet w Białymstoku
Michał Mordań – Wydział Filologiczny Uniwersytetu w Białymstoku
Dariusz Piechota – Wydział Filologiczny Uniwersytetu w Białymstoku
Kamil K. Pilichiewicz – Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku
Anna Romaniuk – Wydział Filologiczny Uniwersytetu w Białymstoku
Robert Szymula – Wydział Filologiczny Uniwersytetu w Białymstoku
Paweł Wojciechowski – Wydział Filologiczny Uniwersytetu w Białymstoku
Marta Wójcicka – Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin
Violetta Wróblewska – Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu
Katarzyna Zimnoch – Wydział Filologiczny Uniwersytetu w Białymstoku



Zygmunt Gloger

Spis treści

ŁUKASZ ZABIELSKI

Słowo od Redakcji 11

JOLANTA KOWAL

*Zygmunt Gloger wobec sporów o emancypację Litwinów
na łamach prasy polskiej* 15

JAROSŁAW ŁAWSKI

Sieć Glogera 55

ZYGMUNT GLOGER (1845–1910) 73

MAPY 77

ŁUKASZ ZABIELSKI

Zasady wydania 83

ZYGMUNT GLOGER

Kwestia litewska w prasie polskiej. Polemiki i inne pisma 91

1. *Kwestia litewska w prasie polskiej* (Warszawa 1905) 93

2. *Kupalnocka. Stary zwyczaj palenia Sobótek pod nazwą Kupalnocki
obchodzony w okolicach m. Tykocina* (Warszawa 1867) 227

3. *Anula. Święte wieczory* (Warszawa 1868) 237

4. *Kupalnocka, wyjątek z większego pod tym tytułem poematu*
(Kraków 1870) 257

5. *Kulesza Michał*, [w:] *Podręczna encyklopedia powszechna*,
red. A. Wiślicki, t. II, Warszawa 1874, s. 355 265

6. *Leśniewski Jan*, [w:] *Podręczna encyklopedia powszechna*,
red. A. Wiślicki, t. II, Warszawa 1874, s. 409 269

7. *List znad Narwi*, [w:] *Sobótka. Księga zbiorowa na uczczenie
Seweryna Goszczyńskiego*, Lwów 1875, s. 549–554 273

8.	<i>Weselnicy we dworze. Obrazek etnograficzny z przeszłości. (Wyjątek z nieogłoszonego drugiego tomu „Obchodów Weselnych”), [w:] Jana Jaworskiego Kalendarz Ilustrowany na rok 1876, s. 94–98</i>	283
9.	<i>Wiadomość o roślinach domowych z okolic podlaskich miasta Tykocina i mazowieckich m. Zambrowa (rękopis, powst. 1883)</i>	297
10.	<i>Popas w Sławopolu</i> , wyd. I: Warszawa 1891; wyd. II: Poznań 1902 ..	311
11.	<i>Socjalizm jako objaw choroby społecznej. Streszczenie znakomitej pracy doktora Juliusza Au</i> , Warszawa 1894	357
12.	<i>Jakie mamy pole do prac społecznych?</i> , [w:] <i>Kalendarz Katolicki na Rok Pański 1899</i> , Petersburg 1899, s. 272, s. 161–166	397
13.	<i>Czy lud polski jeszcze śpiewa?</i> , Warszawa 1905	405
14.	<i>Krajoznawstwo</i> , „Zarzewie” 1906, nr 8	423
15.	<i>Odrodzenie przez lud</i> , Warszawa 1906	429
16.	<i>Przestroga</i> , wyd. I: Warszawa: Gebethner i Wolff 1906; wyd. II: Warszawa 1906	439
17.	<i>Starowiercy na Litwie i Rusi</i> , „Kurier Warszawski” 1906, nr 189	451
18.	<i>Antepedium srebrne z katedry chełmskiej</i> , [w:] <i>Pamiętki polskie na obczyźnie</i> , z. 4, Warszawa 1907, s. 49–50	457
19.	<i>Czasopiśmiennictwo (O „Zorzy Wileńskiej”)</i> , „Gazeta Polska” 1907, nr 181	463
20.	<i>Jasne chwile</i> , [w:] <i>Na ruiny! Na rzecz restauracji pamiątkowej świątyni w Sandomierzu</i> , Warszawa 1907, s. 152–154	469
21.	<i>Słowo wstępne</i> , [w:] <i>Poznaj swój kraj!</i> , Warszawa 1907, s. 1–3	475
22.	<i>Z dwóch światów słowiańskich</i> , wyd. I: Warszawa 1907; wyd. II: Kraków 1907	481
	Bibliografia	511
	Noty o autorach edycji	521

Summary	531
Zusammenfassung	535
Резюме	539
Рэзюмэ	543
Анотація	547
Santrauka	551
Indeks nazw geograficznych	555
Indeks nazwisk	561



Wilk..., „Kłosy” 1868, t. VI, nr 147, s. 5

ŁUKASZ ZABIELSKI

Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku

ORCID: 0000-0001-5119-4835

Słowo od Redakcji

Wydana w Białymstoku w latach 2014–2016 pierwsza seria *Pism rozproszonych* odsłoniła nieznane dotychczas – czy raczej najmniej zbadane – oblicze Zygmunta Glogera, to znaczy twarz utalentowanego i energicznego publicysty, reportera, sprawozdawcy. Oczywiście, Wydawcy i Redaktorzy tej edycji nie ujawnili wówczas czegoś, co mogłoby uchodzić za pilnie skrywaną tajemnicę. Literatura przedmiotu – z „opowieścią biograficzną” Teresy Komorowskiej z 1985 roku na czele – o dziennikarskich zatrudnieniach autora *Encyklopedii staropolskiej ilustrowanej* otwarcie mówiła od samego początku. Jednak dopiero druk trzech obszernych tomów formatu A4, prezentujących w sumie ponad 1000 artykułów, unaoczniał fakt z życia Glogera, że sporządzanie tekstów z przeznaczeniem ich do publikacji w czasopismach stanowiło jeden z głównych filarów jego zawodowej aktywności.

Seria II *Pism rozproszonych* zakłada realizację nie mniej ambitnego celu. Nie chodzi nam jednakże o ujawnianie kolejnych, na równi z publicystyką nieoczywistych, niedomyślnych form ekspresji pisarskiej Glogera. Choć form owych, co również nie stanowi tajemnicy, było rzeczywiście sporo. Zależy nam jednak na czymś z pozoru przeciwnym, mianowicie na spojrzeniu na znane jego projekty, aczkolwiek dotąd ujmowane w niepełnym wymiarze, przesyconym stereotypami i niedoczytaniem. Tak było w przypadku materiału zgromadzonego w trzech pierwszych tomach, prezentujących teksty folkloru wydawane przez Glogera m.in. w serii Biblioteczki Ludowej, za które był on przez lata krytykowany przez środowiska akademickie. Zarzucano mu dyletanctwo i nieprofesjonalizm, nie rozumiejąc – lub nie chcąc zrozumieć – głównej idei (popularyzacja wiedzy, aktywizacja społeczeństwa, kulturowe upodmiotowienie mieszkańców wsi), która mu przyświecała podczas realizacji tego przedsięwzięcia. Zarówno sama edycja źródeł, jak też poprzedzające wszystkie trzy tomy wstępy jednoznacznie tę kliszę interpretacyjną przełamały. Ten sam kierunek obrano w tomie IV, do

którego również trafiły teksty znane opinii publicznej: reportaże o Białowieży czy znakomita książka o charakterystycznym tytule *Dolinami rzek*. Zbierając je w jednym woluminie i zestawiając ze sobą, udało się udowodnić, że w dziedzinie XIX-wiecznego podróżopisarstwa i reportażu wykazywał Gloger zdolności wybitne.

Tom obecny, V z kolei w siedmiotomowej serii II *Pism rozproszonych*, doświeta kilka kolejnych „zawodowych osobowości” autora *Encyklopedii staropolskiej ilustrowanej*, co do istnienia których mieliśmy ograniczoną świadomość. Przede wszystkim na kartach niniejszej publikacji odsłania się przed nami obraz Glogera jako osoby zaangażowanej społecznie i wrażliwej na aktualne ówczesnie problemy polskiej polityki. Dodajmy: osoby zaangażowanej i kreatywnej w najszerszym tego słowa znaczeniu, tzn. tworzącej pojedyncze teksty, artykuły, szkice, ale też – co tutaj szczególnie ważne – całe antologie. To właśnie obraz Glogera-polemisty chcielibyśmy postawić w tym tomie na pierwszym miejscu, wznawiamy bowiem edycję jego głośnej *Kwestii litewskiej w prasie polskiej* (Warszawa 1905).

O wyjątkowym charakterze tej pozycji w bibliografii wszystkich dzieł Glogera piszą się szczegółowo autorzy obu wstępów: Jolanta Kowal oraz Jarosław Ławski. Co jednak warto podkreślić w sposób szczególny, *Kwestią litewską* potwierdził Gloger, że miał ewidentny talent i iście dziennikarskie zacięcie do budowania zaawansowanych strategii narracyjnych sprofilowanych na realizację jednego zadania: jak najlepszego zaprezentowania oraz wypromowania własnych (lub przez siebie popieranych) idei, projektów, pomysłów. Talent ten dostrzec można dzięki lekturze wypowiedzi publicystycznych, które zebrano w przywoływanej już pierwszej serii *Pism rozproszonych*. Otóż wielokrotnie decydował się Gloger nie tylko na oczywistą (również w dzisiejszych czasach) formę autoreklamy własnych wydawnictw, czyli na budowanie tematycznych materiałów promocyjnych, ale, co ciekawe, publikował też grupy tekstów, serie artykułów – w pełni anonimowo – które wchodziły ze sobą w dialog, nieraz polemikę. Miało to podkreślać efekt dużej społecznie wagi określonych tematów, zagadnień i – właśnie – tytułów nowo wydanych książek.

Kwestia litewska, na co wskazuje nie tylko formuła tytułu, ale też słowo wstępne, obiecuje ujęcie w sposób jak najbardziej obiektywny, bezstronny istotnego wówczas, tzn. w 1905 roku, tematu emancypacji narodowej Litwinów, poszukiwania przez nich własnej tożsamości. Dlatego w antologii zebrał Gloger nie tylko teksty swego autorstwa, choć te również, ale też wypowiedzi innych publicystów, historyków i pisarzy, głównie z najpopularniejszych ówczesnie tytułów prasowych: „Goniec Poranny/Wieczorny”, „Tygodnik Ilustrowany”, „Gazeta Polska”, „Kurier Warszawski”, „Ogniwo”, „Kurier Litewski”, „Wiek”, „Kurier Codzienny”,

„Biblioteka Warszawska”. Były to jednak treści odpowiednio przefiltrowane, nie wszystkie artykuły antologista opublikował w całości, niektóre okroił z fragmentów, część przerabiał/uzupełniał, a z innych brał jedynie fragmenty. Zresztą sam sposób ułożenia tekstów w obrębie całego tomu nie jest pozbawiony znaczenia. Aby owych, jakże miejscami subtelnych niuansów nie zatrzeć, edytorzy zdecydowali się zachować nie tylko oryginalny układ treści, w niezmienionej wersji przedrukowano również niekonsekwentny sposób zapisu noty bibliograficznej oraz technikę podpisywania artykułów.

Z badawczego punktu widzenia tom może się okazać cenny pod jednym jeszcze względem. Znalazły się w nim bowiem teksty poetyckie Glogera, mianowicie dwie wersje jego *Kupalnocki* (poemat), a także dwa wiersze: *Anula* oraz *Święte wieczory*. Są one świadectwem oraz potwierdzeniem wielokrotnie artykułowanego przez starożytnika z Jezewa przekonania, że treści folkloru, ludowe pieśni i podania są nie tylko interesującym przedmiotem do analiz, nie tylko wartym konserwacji zabytkiem, ale przede wszystkim wciąż żywą, posiadającą silny ładunek mocy kreacyjnych materią rodzimej, słowiańskiej kultury. Materią, która umiejętnie wykorzystana może wznosić polskie społeczeństwo na bardzo wysokie szczeble narodowej samoświadomości. Powstałe na kanwie folkloru utwory udowadniają, że tradycja ludowa nie jest treścią przeznaczoną jedynie do powtarzania, odtwarzania z pamięci, ale też do pracy twórczej, wymagającej użycia wyobraźni. Trzeba to w sposób dobitny podkreślić: tworząc utwory wierszowane, nie starał się Gloger pochwalić talentem poetyckim. Zależało mu na tym, aby dać konkretny przykład praktyk, które w jego przekonaniu warto było podejmować, powielać, naśladować.

Zamieszczamy tutaj ponadto ważne dla badań nad Glogerem oraz ogólnie nad historią, etnografią czy literaturą drugiej połowy XIX wieku tytuły: *Czy lud polski jeszcze śpiewa?*, hasła encyklopedyczne *Jan Leśniewski* oraz *Michał Kulesza*, „obrazek etnograficzny” *Weselnicy we dworze*, zabarwiony pigmentem utopii oraz moralizatorstwa szkic *Popas w Sławopolu*, przedstawiający wyidealizowany obraz wsi, a także zebrane teksty publicystyczne, do których nie udało się dotrzeć podczas prac nad pierwszą serią *Pism rozproszonych*. Wszystkie te dzieła, zamknięte w przestrzeni jednego woluminu, prezentują w naszym przekonaniu materiał wart podjęcia lektury nie tylko przez profesjonalnego czytelnika, poszukującego źródeł, a może pomysłów i tematów do swych akademickich dysertacji, ale też przez poszukiwacza nietuzinkowych opowieści. Bo takimi prezentowane tutaj dzieła Zygmunta Glogera z pewnością są.

Tomy kolejne, szósty oraz siódmy, przyniosą między innymi teksty publikowane po raz pierwszy, rękopisy listów i innych dokumentów, a także materiały

ilustracyjne: obrazy i szkice potwierdzające nie tylko to, że Zygmunt Gloger posiadał talent artystyczny, ale że pochodził z obdarzonej ponadprzeciętnymi zdolnościami rodziny.

JOLANTA KOWAL

Uniwersytet Rzeszowski

ORCID 0000-0001-5513-8646

Zygmunt Gloger wobec sporów o emancypację Litwinów na łamach prasy polskiej

Podstawę analizy w niniejszym wstępie stanowią w głównej mierze wypowiedzi publicystyczne zawarte w zbiorze *Kwestia litewska w prasie polskiej*, wydanym przez Zygmunta Glogera w roku 1905. Dyskusje i polemiki dotyczące zainicjowanego w latach sześćdziesiątych XIX stulecia procesu litewskiego odrodzenia narodowego osiągnęły podówczas swój punkt kulminacyjny. Opisanie wszystkich wątków związanych z tym problemem nie jest, rzecz jasna, możliwe w ramach jednego artykułu, stąd wiele z nich zostanie jedynie wzmiankowanych, część (niestety) pominiętych, a tylko (znowu niestety) wybranym (szczególnie tym, do których odnoszą się autorzy wystąpień zebranych przez Zygmunta Glogera we wspomnianym tomie *Kwestia litewska...*) poświęcone zostanie więcej uwagi. Mając przy tym na względzie fakt, że „[...] przemiany etniczne i społeczne na Litwie pod koniec XIX wieku są nierozzerwalnie związane z pojawieniem się i rozwojem litewskojęzycznej prasy periodycznej”¹ oraz że również i na łamach prasy polskiej toczyły się podówczas najważniejsze polemiki publicystyczne związane z dążeniami narodowymi Litwinów, to materiał egzemplifikacyjny w niniejszym wstępie ograniczony zostanie przede wszystkim właśnie do wypowiedzi prasowych².

Przystępując do rozpoznania zawartego w tytule problemu, wydaje się, że nie sposób nie rozpocząć całego wywodu od rekonesansowego choćby spojrzenia na proces litewskiego odrodzenia narodowego, celem przywołania najważniejszych wydarzeń z lat 1865–1905, w tym zwłaszcza najistotniejszych ówczesnych przedsięwzięć z zakresu rozwoju litewskojęzycznej prasy periodycznej. Pozwoli to na

¹ M. Litwinowicz-Drożdziel, *O starożytnościach litewskich. Mitologizacja historii w XIX-wiecznym piśmiennictwie byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego*, Kraków 2008, s. 203.

² Przywoływane artykuły cytujemy za pierwodrukami prasowymi, z jednoczesnym wskazaniem ich lokalizacji w tomie zbiorowym Glogera *Kwestia litewska w prasie polskiej*.

merytoryczne wprowadzenie do badawczego oglądu zagadnień podejmowanych przez autorów wypowiedzi publicystycznych zebranych przez Zygmunta Glogera. Na koniec podjęta też zostanie próba odpowiedzi na pytanie: dlaczego Gloger był tak bardzo sceptyczny wobec idei litewskiej odrębności państwowej i czego się w związku z tym obawiał?

U źródeł litewskiego odrodzenia narodowego

Kłęska insurekcji kościuszkowskiej oznaczała koniec państwowości Polski i Litwy oraz koniec pewnego ustroju społeczno-politycznego. Ostateczny los Rzeczypospolitej Obojga Narodów stał się jasny, gdy w październiku 1795 roku Rosja, Prusy i Austria podpisały w Sankt Petersburgu akt trzeciego rozbioru. Rosji przypadło całe terytorium Wielkiego Księstwa Litewskiego (tzw. Litwa Wielka), z wyjątkiem Zaniemienia, które zostało przyłączone do Prus (tzw. Litwa Pruska)³. Ten podział na Litwę Wielką i Pruską będzie miał, jak się wkrótce okaże, w perspektywie ruchów odrodzeniowych niebagatelne znaczenie.

Wraz z utratą państwowości doszło na Litwie do wyraźnego osłabienia wewnętrznych więzi społecznych i jednocześnie do zarysowania się coraz bardziej jaskrawych różnic między ludnością zamieszkującą w województwach, a następnie guberniach ruskich lub białoruskich i litewskich. W pierwszej połowie XIX wieku jedność – w etnopolitycznym znaczeniu – ziem byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego, które weszły w skład Rosji, zapewniała dominację w życiu politycznym i kulturalnym szlachty. Większość reprezentantów tej grupy społecznej uważała się przy tym za Litwinów, choć mówiła po polsku. Faktem natomiast jest, na co zwrócił uwagę Michał Römer, że w przededniu litewskiego odrodzenia narodowego „tylko ludność rolnicza włościańska zachowała swą istotną indywidualność etnograficzną. Szlachta, a zwłaszcza wielka własność ziemska, ziemiaństwo i ludność miast i miasteczek bądź już całkiem wyzbyła się swych litewskich własności etnograficznych, bądź się ich wyzbywała coraz bardziej”⁴, zmierzając wyraźnie w kierunku polonizacyjnym. Nie jest zatem przypadkiem, że to właśnie pierwsze pokolenie wykształconych synów włościańskich rozpoczęło proces odradzania się świadomości narodowej Litwinów.

³ Więcej na temat historii dziewiętnastowiecznej Litwy zob. H. Mościcki, *Ziemia litewsko-ruskie pod zaborem rosyjskim*, Kraków 1924; J. Ochmański, *Historia Litwy*, Wrocław 1982; E. Aleksandravičius, A. Kulakauskas, *Pod władzą carów. Litwa w XIX wieku*, przeł. B. Kałęba, Kraków 2003; A. Rachuba, J. Kiaupienė, Z. Kiaupa, *Historia Litwy. Dwugłos polsko-litewski*, wyd. 2, Warszawa 2009.

⁴ M. Römer, *Litwa. Studium o odrodzeniu narodu litewskiego*, Lwów 1908, s. 13–14.

W obrębie narodowego ruchu litewskiego, którego apogeum rozkwitu przypadło na drugą połowę XIX wieku, można wyodrębnić kilka etapów rozwoju. W pierwszej kolejności w procesie tym zaczęło wykształcać się poczucie odmienności kulturalnej i dopiero później pojawiły się dążenia do samodzielności politycznej. Początkowo snuto plany odbudowy państwowości w sojuszu z Rosją⁵, wracano też do idei wspólnego państwa polsko-litewskiego⁶, ale ostatecznie koncepcje te zostały zarzucone i rozpoczęto walkę o własny, niezależny byt państwowy⁷.

Zdaniem Michała Römera pierwsze symptomy przyszłego odrodzenia narodowego Litwinów pojawiły się jeszcze w pierwszej połowie XIX wieku właśnie w obrębie środowiska szlacheckiego⁸. Zdecydowanie wcześniej zjawiska te sytuuje z kolei Jerzy Ochmański. W jego opinii pierwszych sygnałów litewskiego odrodzenia narodowego należy doszukiwać się już pod koniec XVI wieku. Upowszechniały się one z biegiem XIX stulecia, a około 1890 roku ów kulturalny ruch przekształcił się w ruch polityczny, stawiający sobie za cel niepodległość. Ten długi przedział czasowy historyk podzielił na cztery etapy: 1. od schyłku wieku XVI do końca stulecia XVIII, 2. od początku XIX wieku do roku 1863 (tzw.

⁵ Zob. D. Szpoper, *Litewskie koncepcje odbudowy państwowości w sojuszu z Rosją do 1815 roku*, [w:] *Doktryny polityczne i prawne u progu XXI wieku*, pod red. M. Maciejewskiego i M. Marszała, Wrocław 2002, s. 225–250.

⁶ Zob. tenże, *Pomiędzy caratem a snem o Rzeczypospolitej. Myśl polityczna i działalność konserwatywistów polskich w guberniach zachodnich Cesarstwa Rosyjskiego w latach 1855–1862*, Gdańsk 2003.

⁷ Problematyka ta doczekała się już wielu pogłębionych ujęć badawczych. Zob. np. W. Wielhorski, *Warunki rozwoju świadomości narodowej Litwinów i powstania współczesnego państwa litewskiego (1861–1920)*, [w:] *Pamiętnik VI Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Wilnie 17–20 września 1935 r.*, Wilno 1935; J. Ochmański, *Litewski ruch narodowo-kulturalny w XIX wieku (do 1890 r.)*, Białystok 1965; P. Łossowski, *Litewski ruch narodowy w polskiej myśli politycznej (1883–1914)*, [w:] *Polska myśl polityczna XIX i XX wieku*. T. I: *Polska i jej sąsiedzi*, Wrocław 1975; J. Bardach, *O powstaniu nowoczesnego narodu litewskiego*, [w:] tenże, *O dawnej i niedawnej Litwie*, Poznań 1988; H. Wisner, *Unia. Sceny z przeszłości Polski i Litwy*, Warszawa 1988; tenże, *Litwa – świadomość państwowa i narodowa*, [w:] *Trudna tożsamość. Problemy narodowościowe i religijne w Europie Środkowo-Wschodniej w XIX i XX wieku. Materiały z międzynarodowej konferencji „Samoidentyfikacja narodowa i religijna a sprawa mniejszości narodowych i religijnych w Europie Środkowo-Wschodniej”*, Lublin 19–21 października 1993, pod red. J. Lewandowskiego, Lublin 1996; P. Eberhardt, *Przemiany narodowościowe na Litwie*, Warszawa 1997; E. Motieka, *Początki nowożytnego państwa litewskiego. Jonas Basanavičius – między Litwą etniczną a Wielkim Księstwem Litewskim*, [w:] *Europa nie prowincjonalna. Przemiany na ziemiach wschodnich dawnej Rzeczypospolitej (Białoruś, Litwa, Łotwa, Ukraina, wschodnie pogranicze III Rzeczypospolitej Polskiej w latach 1772–1999)*, pod red. K. Jasiewicza, Warszawa 1999; J. Lewandowski, *Litewski ruch narodowy na przełomie XIX i XX wieku*, „Res Historica” 2006, t. 22; P. Dąbrowski, *Obraz Litwinów – głównych przedstawicieli litewskiego odrodzenia narodowego, w oczach Polaków – mieszkańców byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego na przełomie XIX i XX wieku*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska. Sectio G (Ius)” 2011, vol. LVIII, nr 2.

⁸ Zob. M. Römer, *Litwa. Studium o odrodzeniu...*, s. 39–51.

szlachecki okres litewskiego odrodzenia narodowego), 3. lata 1864–1882 (okres walki o kulturę narodową), 4. okres od roku 1883 do 1890 (faktyczne odrodzenie narodowe)⁹. Niezależnie od tego, którą koncepcję przyjmujemy za obowiązującą, faktem pozostaje – na co zwracał uwagę na łamach prasy polskiej historyk i działacz oświatowy Adam Jaczynowski – że:

Odrębność polityczna Litwy ujawniała się niejednokrotnie i za Jagiellonów i nawet później, ale odrębności kulturalnej i językowej, do końca wieku XVIII-go, Litwa nie stworzyła. Dopiero w wieku XIX-ym, kiedy sprawy narodowościowe wszędzie nabierały większego znaczenia, mianowicie już w drugiej jego połowie, rozpoczął się zupełnie niespodziewanie na Litwie ruch rdzennie litewski¹⁰.

Wydaje się, że decydującym punktem zwrotnym w nasileniu się tendencji narodowych na Litwie był rok 1865, kiedy to władze rosyjskie wydały zakaz druku i handlu wydawnictw litewskich, drukowanych czcionkami łacińskimi¹¹. Generał-gubernator Konstanty Kaufman wprowadził też wówczas w życie okólnik ministra spraw wewnętrznych Piotra Wałujewa nakazujący drukowanie książek litewskich grażdanką. W zamierzeniu władz miało to z pewnością sprzyjać przyszłej rusyfikacji Litwinów. Dla coraz bardziej świadomego swojej odrębności etnicznej narodu litewskiego niemożność podejmowania jakichkolwiek działań na rzecz rozwoju kultury w ojczystym języku urosła wkrótce do rangi problemu zasadniczego. Lud litewski pod wpływem swoich duchowych przywódców wspomniane restrykcje władz carskich uznał za zamach na katolicyzm i próbę przeciągnięcia go na stronę prawosławia, stąd też bojkotował czytanie litewskich wydawnictw publikowanych po rosyjsku. Rozpoczęto też wówczas w związku z tym tajne wydawanie książek w języku litewskim na terenie Prus, w Tylży i Królewcu, które następnie przemycano na teren Cesarstwa Rosyjskiego.

Tak więc różnymi sposobami starano się podtrzymać zmuszony proces budowania tożsamości narodowej. Piśmiennictwo litewskie zaczęło się jednak stopniowo odradzać dopiero po dwudziestu latach, na terytorium Litwy Pruskiej, wraz z zapoczątkowanym podówczas odrodzeniem narodowym. To właśnie ten niewielki skrawek terytorium etnograficznego wolny był od zakazów obowiązujących w tzw. Litwie Wielkiej, co stanowiło bardzo pomyślną okoliczność dla działalności nacjonalistycznej. Przede wszystkim funkcjonowała tutaj prasa, któ-

⁹ Zob. J. Ochmański, *Litewski ruch narodowo-kulturalny...*, wszędzie.

¹⁰ A. Jaczynowski, *Z ruchu litewskiego*, „Goniec Wieczorny” 1905, nr 280, s. 1.

¹¹ Zob. J. Baudouin de Courtenay, *Kwestia alfabetu litewskiego w państwie rosyjskim i jej rozwiązanie*, [w:] *W kręgu sporów polsko-litewskich na przełomie XIX i XX wieku. Wybór materiałów*, T. II, wyb. i opr. M. Zaczynski i B. Kalęba, Kraków 2009, s. 37–53.

ra była niezwykle ważnym narzędziem w kształtowaniu opinii społecznej. Problem jednak w tym, że była ona dopasowana głównie do potrzeb lokalnych i nie uwzględniała interesów i dążeń przeważającej większości Litwinów mieszkających w granicach Rosji. Dodajmy również, że Litwa Pruska była protestancka, używała w druku gotyckich czcionek, pod względem politycznym, a w znacznym stopniu też kulturalnym była silnie zgermanizowana, co z pewnością przeszkadzało w swobodnym przepływie myśli ideowej na teren chrześcijańskiej Litwy Wielkiej. Nie znaczy to, iż prób takowych nie podejmowano.

Młodzi inteligenci litewscy¹² w roku 1882 projektowali założenie za pośrednictwem prusko-litewskiego pisma „Litewska Gazeta” („Lietuviška Ceitunga”) i jej redaktora Marcina Szerniusa (Martynas Šernius) – „Litewskiego Towarzystwa Naukowego”, które by miało własny organ i zogniskowało wokół siebie akcję narodową. Jednym z głównych wyrazicieli tego pomysłu był doktor Jan Basanowicz (Jonas Basanavičius), gorący miłośnik Litwy i autor licznych artykułów o tematyce narodowo-litewskiej. Niestety pomysł i artykuły Basanowicza nie spotkały się ze zrozumieniem czytelników prasy Litwy Pruskiej, na poły zgermanizowanych, lojalnych w stosunku do Prus i niechętnie usposobionych do jakichkolwiek nowych prądów i kierunków. Szernius, widząc to niezadowolenie swych czytelników i obawiając się represji ze strony pruskiej, odmówił Basanowiczowi dalszej współpracy. W konsekwencji doszło do założenia samodzielnego pisma, niezależnie od projektowanego wcześniej towarzystwa naukowego. Najważniejszym inicjatorem jego powołania był właśnie Jan Basanowicz¹³, który pozostanie też *spiritus movens* wydawnictwa i będzie nań wpływał i kierował ze swego ówczesnego, odległego miejsca pobytu, tj. czeskiej Pragi.

Rzeczony pierwsze pismo narodowe, o symbolicznym tytule „Aušra” („Jutrznia”)¹⁴ ukazało się w roku 1883 w Ragnecie (Ragainė), w Litwie Pruskiej, i było drukowane czcionkami łacińskimi. Wokół periodyku zaczęła się gromadzić narodowa inteligencja Wielkiej Litwy oraz liczni intelektualiści z Litwy Pruskiej. Czasopismo, oprócz północnej Suwalszczyzny czy Żmudzi, docierało również

¹² Była to w przeważającej większości inteligencja chłopskiego pochodzenia, zdobywająca wykształcenie na uniwersytetach rosyjskich. Zwracała się ona w stronę historii, tradycji, twórczości takich autorów, jak Teodor Narbutt, Ludwik Adam Jucewicz, Józef Ignacy Kraszewski czy Szymon Dowkont, którzy budzili wśród niej uczucia patriotyzmu i tęsknoty do odrodzenia narodowego.

¹³ Dodajmy, że pierwszy numer wyszedł z podtytułem: „czasopismo wydawane przez dra Basanowicza”, a na kolejnych numerach widniał już napis: „wydane przez miłośników Litwy”.

¹⁴ Szczegółowego rozpoznania zawartości pisma dokonała Marta Mackiewicz w rozprawie *Obraz litewskiego odrodzenia narodowego w publicystyce „Auszry” w latach 1883–1886*, dostępny w Internecie: <http://www.repozytorium.uni.wroc.pl/dlibra/publication/46592/edition/46519/content?ref=desc> [dostęp: 1.12.2021].

do Petersburga i Moskwy. Zdaniem Michała Römera, „z powstaniem «Aušry» w roku 1883 wiąże się początek właściwego odrodzenia narodowego Litwy, którego pierwsze zwiastuny ujawniły się już w spotęgowanej twórczości kulturalnej Litwinów w ciągu w. XIX i którego stopniowe dojrzewanie zaznaczało się w inteligencji ludowej bezpośrednio przed «Aušrą»”¹⁵.

Ambicją redaktorów pisma było szerzenie wiadomości o starożytnych dziełach swego narodu, a także o współczesnych potrzebach Litwinów. Nawiązanie zatem ciągłości z przeszłością i tradycją narodową, rozbudzenie ducha narodowego w teraźniejszości oraz wskazanie wizji przyszłej suwerenności państwowej – oto główne kierunki programu „Aušry”. W myśl tych celów programowych w piśmie przeważały artykuły i prace dotyczące przeszłości narodu litewskiego, jego starożytnej kultury, wiary, obyczajów. Pojawiały się też na jego łamach oceny dzieł naukowych o Litwie, biografie pisarzy litewskich, liczne przyczynki do dziejów piśmiennictwa narodowego, w tym zwłaszcza z zakresu poezji ludowej. Skupione wokół „Aušry” środowisko „miłośników Litwy” miało przy tym świadomość konieczności oparcia odrodzenia na potrzebach społeczno-ekonomicznych ludności oraz na jej istotnym podłożu kulturalno-etnograficznym. Dążyło ono przede wszystkim do samodzielności rozwoju kulturalno-narodowego i za tę cenę gotowe było nawet obiecać lojalne trwanie w ramach państwowości i ustroju politycznego Rosji¹⁶.

Pojawienie się „Aušry” wywołało spore poruszenie wśród władz rosyjskich, pruskich i oczywiście wśród Polaków. Prasa polska przedstawiała periodyk jako organ rusofilski, będący wyrazem polityki rosyjskiej *divide et impera*¹⁷. Niemcy

¹⁵ M. Römer, *Litwa. Studium o odrodzeniu...*, s. 90. Por. także: P. Łossowski, „*Auszra*” i początek narodowego ruchu litewskiego (1883–1886), „*Studia z Dziejów ZSSR i Europy Środkowej*” 1965, t. 1, s. 81–129; S. Szostakowski, *Wschodniopruskie tło czasopisma „Auszra” (1883–1886)*, [w:] *Polacy, Litwini, Niemcy w kręgu wzajemnego oddziaływania. Z zagadnień Litwy Pruskiej i stosunków niemiecko-litewskich i polsko-litewskich w drugiej połowie XIX i XX wieku (do 1939 roku)*, pod red. A. Skrzyпка, S. Szostakowskiego, Olsztyn 1992, s. 9–26.

¹⁶ Jak pisze Piotr Łossowski, „redaktor [...] «Aušry» Jonas Šlupas zwrócił się ze specjalnym memoriałem do warszawskiego generała gubernatora Josifa Hurki, w którym proponował daleko idącą współpracę z władzami, wymierzoną przeciwko Polakom, w zamian za przywrócenie Litwinom prawa druku” (*Litwini w oczach Polaków*, „*Dzieje Najnowsze*” 1995, R. XXVII, z. 2, s. 107). Zob. także: *Stosunki litewskie*, „*Kraj*” 1883, nr 16, s. 3–4.

¹⁷ W opinii Jarosława Subocza: „W dążeniach zwolenników ruchu narodowego Litwinów [...] dopatrywano się ingerencji rosyjskiej, co nie było zbyt dalekie od prawdy. Najwięcej działaczy litewskiego ruchu narodowego pochodziło z Zaniemienia, gdzie władze carskie umożliwiły nauczanie języka litewskiego, a także wyznaczyły dziesięć stypendiów dla najlepszych i stworzyły możliwość studiowania na rosyjskich uniwersytetach. Właśnie dyplomy ukończenia rosyjskich uniwersytetów posiadała większość działaczy litewskiego ruchu narodowego. Z tego powodu większość przeciwników, a także osób politycznie obojętnych, interpretowała działania Litwinów jako kolejną intrygę władz carskich wymierzoną przeciwko Polakom, a także we wspólną

dostrzegali w piśmie niepokojące wpływy polskie, natomiast Rosjanie traktowali pojawienie się litewskiego czasopisma jako antyrosyjską kampanię prowadzoną przez rząd Ottona Bismarcka. Należy również zwrócić uwagę, że już w tej pierwszej fazie ruchu odrodzeniowego Litwinów spod znaku „Aušry” istotną kwestią stał się jego stosunek do Polski¹⁸. Zagadnienie to szybko przerodziło się w spór, który coraz bardziej przybierał na sile. W opinii przywoływanego już Michała Römera nieporozumienia pomiędzy obydwoma nacjami dają się łatwo wyjaśnić:

Podczas gdy Polska przez cały niemal przeciąg odrodzenia Litwinów [...] opierała swą ocenę stosunków na ewolucji Litwy szlacheckiej, na wytworzonych przez nią ideałach i wartościach, młoda, odradzająca się Litwa, będąca wyrazem równoległej ewolucji dziejowej, dokonanej w litewskich masach ludowych, snuła ideały stwierdzające samodzielność i indywidualizm narodu Litwinów i z tego też wyłącznie stanowiska oceniała swój stosunek do Polski i do jej wpływów kulturalnych w Litwie¹⁹.

Wspomniana schematyczność w postrzeganiu tylko jednego kierunku rozwoju dziejowego prowadziła do ustawicznych konfliktów i do coraz większego zaognienia sporu. Przy takowej stronniczości, wykluczającej uwzględnienie całości kształtu dziejowego, płynącego rozmaitymi i licznymi łożyskami poszczególnych tendencji, niemożliwe było nawiązanie nici wzajemnego porozumienia. Taki stosunek Polaków do kwestii manifestowanego przez Litwinów odrodzenia narodowego drażnił tych drugich i prowadził do silnych napięć w stosunkach między obiema nacjami.

Kolejnym, ważkim problemem był nieprzychylny stosunek do aspiracji odrodzeniowych „miłośników Aušry” ze strony litewskiej szlachty. Reflektowała bowiem ona, że ruch nacjonalistyczny Litwinów, zainicjowany przez inteligencję chłopskiego pochodzenia i będący bezpośrednim objawem procesu demokratyzacji społecznej, jest z natury czynnikiem destrukcji przywilejów stanowych oraz wykwittem poniekąd także potrzeb społecznych i ekonomicznych niższych klas ludności, nie zawsze idących w zgodnej parze z takimi potrzebami klas wyższych. Słowem, „Aušra” doznała raczej niechętnego przyjęcia ze strony polskiej, zarówno w opinii właściwej Polski, jak też w opinii szlachty litewskiej. I prasa polska, i polskie ziemiaństwo w samej Litwie przystąpiły do dyskredytowania jej działal-

przeszłość polityczną i kulturalną Litwy i Polski”. (J. Subocz, *Litewskie spojrzenie na Wielkie Księstwo Litewskie i stosunki z Polakami*, dostępny w Internecie: <http://www.iesw.lublin.pl/projekty/pliki/IESW-121-02-08.pdf> [dostęp: 17.12.2021]).

¹⁸ Zob. P. Łossowski, *Po tej i tamtej stronie Niemna. Stosunki polsko-litewskie 1883–1939*, Warszawa 1985, passim.

¹⁹ M. Römer, *Litwa. Studium o odrodzeniu...*, s. 101.

ności. Nie można bowiem nie zauważyć, że ówczesne gazety i czasopisma polskie poświęciły ruchowi narodowemu Litwinów i jego stosunkowi względem Polaków dużo uwagi. Zarówno w „Kraju”, jak „Przeglądzie Katolickim”, „Przeglądzie Tygodniowym”, „Gazecie Polskiej”, „Dzienniku Poznańskim” i innych tytułach prasowych zamieszczone zostały w latach 1883–1886 liczne artykuły informacyjne i polemiczne dotyczące kwestii litewskiej. Raz po raz dochodziło też przy tym do wybuchu gwałtownych dyskusji publicystycznych.

Dla przykładu, zarzewiem zaciętej polemiki, jaka wywiązała się pomiędzy publicystami polskimi i środowiskiem redaktorskim „Aušry”, był krótki artykuł ogłoszony na łamach 163 numeru „Gazety Polskiej” z 1883 roku. Otóż jego autor o pseudonimie „Zero”, w dziale korespondencji do wspomnianego periodyku skrytykował wydawanie dziwnych i szkodliwych pisemek, które swoimi treściami zaburzają dobre stosunki sąsiedzkie Litwinów i Polaków²⁰. Redakcja „Aušry” słowa te odebrała jako bezpośredni atak na swoją działalność i zareagowała na to bardzo stanowczo w artykule pod wymownym tytułem *Wynos się*²¹. Warto jednak od razu dodać, że stanowisko przedstawione przez korespondenta „Gazety Polskiej” nie było wspólnym głosem całej polskiej opinii publicznej. Redakcje innych polskojęzycznych periodyków pospieszyły z wyjaśnieniami, przedstawiając „Aušrę” jako organ prasowy odgrywający niezwykle ważną rolę w procesie oświaty i kształtowania się nowoczesnego społeczeństwa litewskiego. Na łamach prasy polskiej nie brak też było przychylnych opinii na temat pracy narodowej litewskiej inteligencji²². Wśród stanowisk skrajnie afirmujących litewskie odrodzenie narodowe (na uwagę zasługują tutaj w szczególności wypowiedzi polskiego ję-

²⁰ Zob. „Zero”, *Maryampol (gub. suwalska), w lipcu*, „Gazeta Polska” 1883, nr 163, s. 2. Zdaniem P. Łossowskiego, „pod pseudonimem tym ukrywał się najprawdopodobniej Dionizy Skarżyński, właściciel ziemski z Suwalszczyzny, poprzednio uczestnik powstania styczniowego i sybirak” (zob. P. Łossowski, „*Auszra*” i początek narodowego ruchu..., s. 113).

²¹ *Wynos się*, „Aušra” 1883, nr 5.

²² Przykładowo „Kraj”, który poświęcał wyjątkowo wiele uwagi kwestii litewskiej, zamieścił w numerze 18 z 1883 roku obszerną informację o ukazaniu się „Aušry”. Mówiono w niej w tonie przychylnym o treści pierwszego numeru pisma i wręcz zachęcano do lektury periodyku. Przedrukował co prawda i „Kraj” (1883, nr 29, s. 13) ów artykuł podpisany przez „Zero”, jednakże już w numerze 34 zamieścił nadesłane przez redakcję „Aušry” sprostowanie. W tonie mniej ostre, zawierało ono jednak te same stwierdzenia, co i artykuł *Wynos się*. Od siebie redakcja „Kraju” dodawała: „Szczерze pragniemy, ażeby literatura litewska obudziła się z wiekowego uspienia i pozyskała szerokie prawo obywatelstwa. Ten zasadniczy punkt wyjścia nie przeszkadza nam naturalnie potępić każdy objaw takiego ruchu, jeśli tylko przybiera charakter jątrzący i wichrzycielski. Korespondencję «Gazety Polskiej» przedrukowaliśmy jako ostrzeżenie, bez komentarzy, oczekując takowych ze strony zainteresowanej. Po wyjaśnieniu, że tu chodzi o «Ausrę» spór redukuje się do kwestii o kierunku tego litewskiego miesięcznika” (S.R., *Listy do Redakcji. Z Ragojny, w Prusiech Wschodnich*, „Kraj” 1883, nr 34, s. 15).

zykoznawcy Jana Karłowicza²³) coraz częściej zaczęły się też pojawiać głosy jednoznacznie krytyczne wobec redakcji „Aušry”, która wkrótce stała się symbolem zarzewia sporu polsko-litewskiego. Aby nie być gołosłownym, przywołajmy artykuł z „Dziennika Poznańskiego” z 1883 roku pt. *Objaw litewski*, który napisany w duchu tendencyjnym i nieprzychylnym wobec ruchu litewskiego, zarzucał Litwinom separatyzm i niewdzięczność wobec tego wszystkiego, co Polacy mieli zrobić w przeszłości dobrego dla Litwy. Czytamy w nim między innymi:

Litwa Kiejstutów i Mindowów, Litwa owego osobnego plemienia i języka [...] zawdzięcza swój byt dzisiejszy i pamięć swego istnienia, swą obecność w panteonie narodów i ludów cywilizacji – Polakom i jedynie tylko Polakom.

Polacy przynieśli jej światło chrześcijaństwa, nie tykając jak krzyżactwo, jej języka. Polacy uświetnili jej przeszłość w własnej swej narodowej poezji. Słowem, wszystko, czym są i że są, zawdzięcza zacy, sympatyczny nam tyle żywioł litewski – Polsce i Polakom²⁴.

Na artykuł ten bardzo szybko zareagował sam Jan Basanowicz w tekście opublikowanym na łamach „Aušry” pt. *„Auszra” i „Dziennik Poznański”*. Nie kryjąc irytacji, punkt po punkcie zbija w nim argumenty publicysty „Dziennika Poznańskiego”, pisząc m.in. *à propos* przechowania pamięci przeszłości litewskiej w polskich dziełach narodowych, z których jego zdaniem wynika jasno, że nade wszystko twórcami polskich dzieł narodowych byli Litwini. Dowodził również, że nie tylko na polu literatury najśłynniejsi polscy twórcy rodowód swój wywodzili z ziem litewskich. Wszystko, co w polskiej kulturze, sztuce, polityce i nauce wpisało się na trwałe w europejski dorobek kulturowy, zostało stworzone przez elitę intelektualną pochodzącą z Litwy. Oto wymowny fragment tegoż artykułu:

[...] Dobrze więc! Polacy twierdzą, że podnieśli, przechowali itd. pamięć naszej przeszłości w swej poezji. Któż jednak, pytam, ułożył owe pieśni z przeszłości Litwy, które rozślawiły imię polskiej poezji w Europie? Odpowiedź jest prosta: Litwini! Adomas Mickevicius, L. KandrataVICIUS, J.I. Krasevskis, T. LenartovicIUS, Kotkis (Chodźko), Adincius (Odyniec), Asnykis i wielu, wielu pomniejszych poetów – ma nazwiska litewskie, a nie polskie, pochodzi z Litwy, a w ich żyłach płynie litewska krew. Jeśli nawet pisali o przeszłości swej ukochanej Litwy nie po litewsku, to winny jest temu polski wpływ na sprawy litewskie. [...] przyglądając się życiu duchowemu Polaków, łatwo możemy się przekonać, że autorami niemal wszystkiego co najlepsze na polu nauki, literatury pięknej i malarstwa, są Litwini i nigdzie nie znajdziemy czysto polskiego nazwiska. Nie wspominając już o tym, iż Litwini dali Polakom dy-

²³ Zob. np. „Kraj” 1883, nr 34, s. 2–3.

²⁴ *Objaw litewski*, „Dziennik Poznański” 1883, nr 231, s. 1.

nastię Jagiellonów, którzy wynieśli dzieje polskie na taką wysokość, na jaką Polacy sami nigdy wznieść się nie byliby zdolni. Stąd też jeśli dzisiaj Polacy przechwalają się, że my Litwini, zawdzięczamy im to, czym jesteśmy, to jest to z ich strony haniebne i godne nagany kłamstwo, gdyż jak widzieliśmy, to nie Polacy Litwinom, ale Litwini Polakom dali wiele dobrego²⁵.

Jak zatem widzimy, w rzeczowej dyskusji w sprawie stosunków polsko-litewskich obie strony rozchodziły się po bezowocnych próbach wzajemnego przekonania się do swoich racji.

„Aušra” wywierała ogromny wpływ na młodzież litewską, czego przykładem byli uczniowie gimnazjum mariampolskiego, którzy sami zaczęli próbować swych sił w twórczości literackiej, snując przy tym pomysły o udoskonaleniu pisowni i o uwolnieniu narodowego języka od barbaryzmów i obcych naleciałości. Dodajmy, że właśnie ustalenie języka literackiego i pisowni było przedmiotem ustawicznych trosk redakcji pisma. Problemem były przede wszystkim liczne różnice dialektowe, z wieloma naleciałościami polonizmów, germanizmów i poszczególne rozbieżności lokalne. Działania te były zrozumiałe, gdyż już sam kierunek narodowy ruchu dyktował pracownikom literackim zajęcie się językiem jako jednym z najważniejszych wytworów kultury narodowej i jednej z najistotniejszych kategorii narodowej identyfikacji. Po drugie zaś względy praktyczne wymiany myśli nakazywały poprawność języka jako zasadniczego narzędzia tejże wymiany. „Aušra” była też dla młodzieży pobudką do czynu, w niej szukała ona haseł formułujących jej potrzebę społecznej użyteczności. Niektórzy zdolniejsi uczniowie gimnazjum mariampolskiego podjęli nawet z periodykiem bliższą współpracę. Jednocześnie zaczęli wydawać własne piśmko litewskie pt. „Prieaušris” („Przedświt”), którego 12 numerów ukazało się w roku 1884. Kierunek narodowy zaczął też podówczas coraz intensywniej kielkować wśród najmłodszego litewskiego kleru i w szkołach duchownych.

„Aušra” jako miesięcznik ukazywała się w latach 1883–1886. Szukając źródeł kultury narodowej i chcąc ustalić naturalne podwaliny pod dalszą wydajność twórczą Litwinów, zwróciła się do przeszłości pogańskiej, a dostrzegając w niej najświetniejsze ongiś spotęgowanie narodu, stworzyła gorącą apoteozę Litwy pogańskiej. Dla kleru była to, rzecz jasna, herezja i przedmiot zgromy. Na szczególną uwagę zasługuje fakt, iż „Aušra” i grupujący się wokół niej inteligenci pośredni-

²⁵ Birštonas [J. Basanavičius], *„Auszra” in „Dziennik Poznański”*, „Aušra” 1883, nr 7; cyt. za: *W kręgu sporów polsko-litewskich na przełomie XIX i XX wieku. Wybór materiałów*, t. I, Kraków 2004, s. 11. Dodajmy, że Basanowicz i większość litewskich działaczy narodowych wspominali swoją młodzieńczą fascynację polską literaturą romantyczną, w której odnajdywali przede wszystkim emocjonalną apologię litewskości oraz definicję litewskiego patriotyzmu. Zob. E. Aleksandravičius, *Tożsamość Mickiewicza w świetle historiografii litewskiej*, „Przegląd Wschodni” 2000, t. 5, z. 4, s. 725–745.

czyli stale między nią a ludem, szerząc wśród najniższych warstw społecznych czytelnictwo tego pisma. W opinii Marty Mackiewicz:

Pojawienie się „Auszry” było bez wątpienia najważniejszym czynnikiem, który wpłynął na potrzebę odrodzenia świadomości narodowej wśród Litwinów. Pomimo niejedności redakcyjnej, braku konkretnego programu „Auszra” doprowadziła do wyznaczenia ramowych zadań, niezbędnych stworzeniu nowoczesnej świadomości narodowej. „Auszra” stała się także symbolem nieporozumienia, zarzewiem konfliktu polsko-litewskiego. Polemiki z twórcami „Auszry” w prasie polskiej oraz odpowiedzi ze strony litewskiej ujawniły od dawna narastające napięcie na linii Polska–Litwa. Na jaw wyszły skrywane uprzedzenia, liczne pretensje, wzajemne oskarżenia. „Auszra” jako kwintesencja bezwiednych pragnień i nadziei Litwinów nie daje się ocenić w sposób jednolity. Z pewnością jednak stanowi ważny element przełomowy w historii stosunków polsko-litewskich²⁶.

Po upadku „Aušry” w roku 1886 (zamykającym pierwszy okres tendencji odrodzeniowych Litwinów) w Litwie Pruskiej nadal wychodziły różnorakie pisma w języku litewskim, lecz – obsługując tylko bieżące potrzeby lokalnej ludności pruskiej mówiącej po litewsku – nie były one wyrazem prądów odrodzeniowych narodu. Efemerycznymi przedsięwzięciami okazały się dwa tytuły: „Garsas” („Głos”) z 1887 (upadło po ukazaniu się siedmiu numerów) oraz „Szwiesa” („Światło”) wydawane od 1887 do połowy roku 1888. Drugie z wymienionych pism miało charakter klerykałny i niski poziom naukowy.

W 1889 roku powstaje kolejny periodyk o symbolicznej nazwie „Varpas” („Dzwon”) – miesięcznik literacki, polityczny i naukowy, wydawany kosztem zjednoczenia inteligentów litewskich. Pismo zwracało uwagę na potrzeby i na stan ekonomiczny ludności oraz na jej rozwój kulturalny. Skupieni wokół niego współpracownicy (w dużej mierze byli to wcześniejsi autorzy „Aušry”) rozwijali wśród ludności włościańskiej nader skutecznie akcję oświatową i samokształceniową, zakładając liczne ogniska ruchu kulturalnego. Zasada liczenia na własne siły i mobilizowania ich do czynu i walki prowadzi „Varpasa” do stanowiska samoobrony Litwinów wobec ucisku rządowego. Pismo żądało dla narodu litewskiego pełni przynależnych mu praw. Niejednokrotnie też na swoich łamach (podobnie jak w przypadku „Aušry”) podejmowało kwestie wzajemnych relacji z Polakami. W numerze pierwszym z 1891 roku opublikowano artykuł pt. *My i Polacy*, którego autor przekonywał, że cała opinia polska, cała miarodajna część narodu, a więc piśmiennictwo i prasa, są zwrócone przeciwko Litwinom, przeciwko procesowi narodowemu, który się na Litwie dokonuje. O ile nie dziwi się przy tym prasie

²⁶ M. Mackiewicz, *Obraz litewskiego odrodzenia narodowego w publicystyce „Auszry” w latach 1883–1886*, dostępny w Internecie: <http://www.repozytorium.uni.wroc.pl/dlibra/publication/46592/edition/46519/content?ref=desc> [dostęp: 1.12.2021].

konserwatywnej, o tyle nie może pojąć, że cała nawet tzw. prasa demokratyczna, nie wyłączając warszawskiego „Głosu”, powstaje przeciwko ruchowi litewskiemu. Niektóre zaś pisma, jak np. „Kraj”, posuwają się czasem do utożsamiania Litwinów jako takich („litwomanów”) z anarchistami i nihilistami. Tymczasem przecież zarówno Polacy, jak i Litwini są dziś w państwie pozbawieni praw, uciskani i deptani w jarzmie rusyfikacji. Dlatego dla obydwu narodów (polskiego i litewskiego) lepiej byłoby, aby Rosja spotkała przed sobą dwóch wrogów zespolonych niż dwóch odosobnionych i osłabionych w wyniku prowadzonych sporów. Ale takie zespolenie Litwinów z Polakami we wspólnym oporze przeciw uciskowi jest możliwe tylko przy wzajemnym szczerym uznaniu siebie za dwa równe i samodzielne same w sobie narody.

Kolejny artykuł, który był szeroko komentowany i który przyczynił się do nasilenia konfliktu polsko-litewskiego, ogłoszony został w pierwszych trzech numerach „Varpasa” z roku 1892 pod wymownym tytułem *Za co my mamy być Polakom wdzięczni lub niewdzięczni?* Jego autor, Petras Vileišis (Piotr Wilejszys – późniejszy założyciel i wydawca antypolskiego „Vilniaus Žinios”), z dużą ignorancją i lekceważeniem przekonywał, że pod względem kulturalnym Litwa nic nie miała do wzięcia od Polski i ustępowała jej wyłącznie pod względem chrześcijaństwa, ale do jego przyjęcia Litwa była już dojrzała bez udziału Polaków, przeszkodę zaś stanowił wyłącznie zakon krzyżacki. Jeśli natomiast idzie o rozwój kulturalny kraju, to – jak przekonuje autor artykułu – wpływy polskie i stopniowe podporządkowanie Litwy tylko osłabiły jej wzrost kulturalny, natomiast Polska wciąż się państwowo i kulturalnie „karmiła” Litwą, której ma dziś nieobliczalnie dużo do zawdzięczenia. Dowodzi również, że przed unią Litwa była potężniejsza niż Polska, ale wzmacniając ustawicznie stronę polską gospodarczo, militarnie i politycznie, sama została w związku z tym zdegradowana²⁷. Zauważmy, że ton tych wypowiedzi prasowych bardzo bliski jest cytowanym wcześniej artykułom Jana Basanowicza publikowanym na łamach „Aušry”.

W roku 1890 zaczął wychodzić równoległe do „Varpasa” miesięcznik „Ukininkas” („Gospodarz”). Oba pisma, ściśle połączone przez wspólne kierownictwo i wspólny zarząd, adresowane były do różnych kręgów odbiorców; „Varpas” miał zaspokajać potrzeby intelektualne wyższych warstw społecznych, natomiast „Ukininkas” kierowany był do szerszych warstw ludowych, przeważnie włościańsko-rolniczych i stanowił wyraz tendencji do ściślejszego zespolenia akcji kulturalno-odrodzeniowej z potrzebami ekonomiczno-społecznymi ludu. Z ważniejszych ówczesnie przedsięwzięć prasowych należy jeszcze wymienić ukazujące się

²⁷ Zob. [Petras Vileišis], *Už ką mes lenkams turime būti dekingi arba nedekingi*, „Varpas” 1892, nr 1, 2, 3; przedruk: *Tylża 1892*. Cyt. za: *W kręgu sporów...*, s. 35–44.

w latach 1890–1896 katolickie czasopismo „Apžvalga” („Przegląd”). Jego najwyrazistszą cechą stało się utożsamianie interesu narodowego z interesem Kościoła katolickiego w kraju i pojmowanie rozwoju narodowego przede wszystkim w ramach katolicyzmu.

W 1904 roku Rosjanie cofnęli zakaz używania alfabetu łacińsko-litewskiego, co jeszcze w grudniu tegoż roku spowodowało uruchomienie w Wilnie pierwszego dziennika w języku litewskim – antyreligijnego, liberalnego i skrajnie antypolskiego „Vilniaus Žinios” („Wiadomości Wileńskie”). Na łamach tego ukazującego się do roku 1909 periodyku opublikowano wiele artykułów, które sprawiły, że obrany kierunek rozwoju narodowego Litwinów, wytyczony pod koniec XIX wieku, na początku XX wieku stopniowo przeradzał się w ruch antypolski²⁸. Wydarzenia 1905 roku, rewolucja i postanowienia zjazdu wileńskiego (zwanego w historiografii litewskiej Wielkim Sejmem Litewskim), który odbył się w dniach 4–5 grudnia, jeszcze zaostrzyły spór polsko-litewski. Coraz bardziej radykalny charakter przybierały też polemiki toczone na łamach ówczesnej prasy. Do istotnych zagadnień, wokół których toczyły się dyskusje, należały: ocena zjawiska polonizowania się Litwinów, właściwe rozumienie pojęcia narodowości litewskiej oraz najbardziej kontrowersyjna kwestia – ocena unii polsko-litewskiej i jej znaczenie. Ostatni z wymienionych problemów był szczególnie aktualny, gdyż od jego interpretacji zależała polsko-litewska jedność polityczna, o której utrzymanie tak zabiegała strona polska, a której kategorycznie sprzeciwiali się Litwini. Liberalizacja stosunków społecznych w Cesarstwie Rosyjskim u progu XX wieku, a zwłaszcza złagodzenie cenzury ożywiło dotychczas utrudniony dyskurs polityczny wśród przedstawicieli młodej generacji litewskich narodowców. Obok podnoszonych haseł *stricte* kulturalnych, wprowadzenia języka litewskiego do urzędów, szkół i kościołów, coraz częściej pojawiały się też z ich strony śmiałe żądania dotyczące kwestii zakresu państwowej autonomii Litwy.

Litewski ruch odrodzeniowy stał się też podówczas zagadnieniem bardzo popularnym; na łamach polskich czasopism we wszystkich trzech zaborach ukazywały się artykuły odnoszące się do tzw. „spraw litewskich”. O popularności tej najlepiej świadczy wydany przez Zygmunta Glogera wybór opublikowanych w prasie polskiej w 1905 roku ponad trzydziestu wypowiedzi publicystycznych dotyczących tego zagadnienia.

²⁸ Obserwując rozwój litewskojęzycznej prasy periodycznej, zaangażowanej w propagowanie hasła litewskiego odrodzenia narodowego, która jednocześnie bardzo wyraźnie przyczyniła się do nasilenia sporu polsko-litewskiego, można zauważyć, że szczególną rolę odegrały tu przede wszystkim trzy tytuły: „Aušra” (1883–1886) „Varpas” (1889–1906) i najbardziej antypolskie „Vilniaus Žinios” (1904–1909). Nie dziwi przy tym fakt, że w ich zespołach redakcyjnych powtarzają się te same nazwiska.

Wokół „Kwestii litewskiej w prasie polskiej”

Zygmunt Gloger jako etnograf w swoich pracach wielokrotnie dawał wyraz zainteresowania wschodnim i północnym pograniczem ziem polskich, wypowiadając się przy tym często na temat przemian na ziemiach dawnego Księstwa Litewskiego²⁹. Wspomniany bogaty dorobek historyczno-etnograficzny, któremu badacze poświęcili już dotąd sporo uwagi³⁰, pozostawiamy tutaj jednak na boku, a skoncentrujemy się głównie na stosunku Glogera do odrodzeniowych aspiracji Litwinów. W sprawie tej parokrotnie zabierał głos na łamach prasy warszawskiej³¹ i wileńskiej³². Zamieszczone tam artykuły przedrukował także w wydanym przez siebie zbiorze *Kwestia litewska w prasie polskiej* z roku 1905. W krótkim wstępie, traktującym o motywacjach przyświecających mu jako wydawcy rzeczowego tomu, czytamy:

Zarzuty czynione przez narodowców litewskich prasie polskiej, że jakoby ma niechęć do narodowego ich odrodzenia i poniża godność narodową Litwinów – wywołały

²⁹ Zob. np. Z. Gloger, *Dziennik podróży po Niemnie*, „Kronika Rodzinna” 1873, nr 10–13, 16, 18–20, 24; 1874, nr 3, 8, 14, 16; tenże, *Szlachta okoliczna na Żmudzi*, „Biblioteka Warszawska” 1877, t. IV; tenże, *Wiadomości o żubrze litewskim i turze mazowieckim*, „Kłosa” 1881, nr 821–822; tenże, *Z borów litewskich*, „Kurier Warszawski” 1883, nr 1; tenże, *Podróż Niemnem*, „Wiśła” 1888, t. II; tenże, *Z Litwy*, „Kraj” 1889, nr 43; tenże, *Skarbczyk. Zabawy, gry, zagadki, żarty i przypowieści z ust ludu i ze starych ksiąg*, Warszawa 1891; tenże, *O żubrze litewskim i turze mazowieckim*, „Tygodnik Polski” 1899, nr 45–50, 52; tenże, *Rok polski w życiu, tradycji i pieśni*, Warszawa 1900; tenże, *Geografia historyczna ziem dawnej Polski*, Kraków 1900; tenże, *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, t. I–IV, Warszawa 1900–1903; tenże, *Dolinami rzek. Opisy podróży wzdłuż Niemna, Wisły, Bugu i Biebrzy*, Warszawa 1903; tenże, *Album etnograficzne*, Warszawa 1904; tenże, *Opisy majątkowe (inwentarze) na Litwie w XVI wieku*, [w:] *Z wieku Mikołaja Reja. Księga jubileuszowa 1506–1905*, Warszawa 1905; tenże, *Inwentarz ruchomości domowych sporządzony w powiecie orszańskim*, „Kwartalnik Litewski” 1910, t. I.

³⁰ Zob. np. *Zygmunt Gloger – badacz przeszłości ziemi ojczystej*, pod red. J. Babicz, A. Kutrzeby-Pojnarowej, Warszawa 1978; T. Komorowska, *Zygmunt Gloger i popularyzacja folkloru*, [w:] *Dzieje folklorystyki polskiej w l. 1963–1918*, pod red. H. Kapelań, Warszawa 1982, s. 104–123; S. Maciejewski, *Zygmunt Gloger jako krajoznawca*, „Małopolska” 2004, t. 6, s. 41–58; K. Bogusz, *Mieszkańcy Litwy i Białej Rusi w pismach rozproszonych Zygmunta Glogera*, s. 257, [w:] *Cbrześcijanśkie dziedzictwo duchowe narodów słowiańskich. Język. Literatura. Kultura. Historia*, Seria IV: *Kultury słowiańskie wobec dziedzictwa Oświecenia*, red. Z. Abramowicz, J. Ławski, K. Rutkowski, Białystok 2019, s. 251–265.

³¹ Z. Gloger, *Polska i Litwa*, „Tygodnik Ilustrowany” 1905, nr 30, s. 563–564; nr 31, s. 574; nr 32, s. 591, 593; nr 34, s. 626; tenże, *Litera nocet – litera docet*, „Kurier Warszawski” 1905, nr 238, s. 1. Tekst ten jest przeredagowanym fragmentem artykułu *Z przeszłości litewskiej*, ogłoszonego przez Glogera na łamach „Kuriera Litewskiego” (zob. nr 59, s. 2–3; nr 60, s. 2). Lokalizację całego artykułu zob. poniżej.

³² Tenże, *Z przeszłości litewskiej*, „Kurier Litewski” 1905, nr 50, s. 2–3; nr 58, s. 1–2; nr 59, s. 2–3; nr 60, s. 2.

potrzebę zebrania w jedną całość wszystkiego, co mogło ulegać tym zarzutom i drażnić. Nie należy do wydawcy przesądzać: kto ma słuszość? Pragnie on tylko przedstawić sądowi ogółu ten materiał, który dziś mógł być zebrany łatwo, ale którego wyszukanie po dziennikach i czasopismach warszawskich później, stałoby się nader uciążliwym lub niemożliwym³³.

Publikacja stanowi zbiór kilkudziesięciu wybranych przez Glogera artykułów, ogłoszonych w roku 1905 na łamach „Gazety Polskiej”³⁴, „Tygodnika Ilustrowanego”³⁵, „Gońca”³⁶, „Kuriera Warszawskiego”³⁷, „Ogniwa”³⁸, „Kuriera Codziennego”³⁹, „Wiek”⁴⁰ oraz „Kuriera Litewskiego”⁴¹. W tomie pomieszczone też zostały fragmenty głośnych podówczas publikacji na temat litewskiego odrodzenia narodowego (np. z bezimiennej broszury z 1904 r. pt. *O prawdę i zgodę z powodu Głosu Litwinów do magnatów, obywateli szlachty na Litwie i odpowiedzi młodego szlachcica litewskiego* czy Józefa Albina Herbaczewskiego *Odrodzenie Litwy wobec idei*

³³ Tenże, *Wstęp*, [w:] *Kwestia litewska w prasie polskiej*, Warszawa 1905, s. 3.

³⁴ *Pretensje*, „Gazeta Polska” 1905, nr 85, s. 1; K. Bartoszewicz, *Z teki sceptyka*, „Gazeta Polska” 1905, nr 115, s. 2; Z. Gloger, *W ślepą babkę*, „Gazeta Polska” 1905, nr 135 [strony nienumerowane; opublikowano w osobnej rubryce]; Michał Br., *Z ruchu litewskiego*, „Gazeta Polska” 1905, nr 147, s. 2; Z „Gazety Polskiej” przedrukował Gloger ponadto jeszcze jeden artykuł opublikowany w roku 1904 autorstwa Tadeusza Korzона (*Notatki krytyczne*, „Gazeta Polska” 1904, nr 355, s. 1–2).

³⁵ Z. Gloger, *Polska i Litwa*, „Tygodnik Ilustrowany” 1905, nr 30, s. 563–564; nr 31, s. 574; nr 32, s. 591, 593; nr 34, s. 626.

³⁶ A. Jaczynowski, *Z ruchu litewskiego*, „Goniec Wieczorny” 1905, nr 280, s. 1–2; c.d.: „Goniec Poranny” 1905, nr 312, s. 1–2.

³⁷ Z. Gloger, *Litera nocet – litera docet*, „Kurier Warszawski” 1905, nr 238, s. 1; W. Korotyński, *Wyzwolenie włościan*, „Kurier Warszawski” 1905, nr 73, s. 1–2; K. Bartoszewicz, *Z chwili*, „Kurier Warszawski” 1905, nr 125, s. 2–4; S. Kozłowski, *Litwomani*, „Kurier Warszawski” 1905, nr 141, s. 1–2.

³⁸ A. Dowsyl, *Budząca się narodowość*, „Ogniwo” 1905, nr 30, s. 674–675; L. Abramowicz, *Wolne głosy w sprawie litewskiej*, „Ogniwo” 1905, nr 34, s. 759–760; L. Wasilewski, *Jeszcze słówko o Litwie*, „Ogniwo” 1905, nr 36, s. 803–804.

³⁹ Hr. B., *Litwini wobec Polaków*, „Kurier Codzienny” 1905, nr 120, s. 2; T. Potocki, *W sprawie stosunków litewskich*, „Kurier Codzienny” 1905, nr 147, s. 1–2; Z *pism litewskich*, „Kurier Codzienny” 1905, nr 164, s. 2–3; E. Orzeszkowa, *Do Pana Redaktora „Kuriera Codziennego”*, „Kurier Codzienny” 1905, nr 171, s. 1–2; B.H., *Z pism litewskich*, „Kurier Codzienny” 1905, nr 192, s. 2–3.

⁴⁰ *Niefortunna próba*, „Wiek” 1905, nr 88, s. 1–2.

⁴¹ H. Korwin-Milewski, *Do braci Litwinów*, „Kurier Litewski” 1905, nr 10, s. 1; Z *prasy litewskiej*, „Kurier Litewski” 1905, nr 10, s. 2; *Niestuszny zarzut*, „Kurier Litewski” 1905, nr 13, s. 1; ks. T. Zahorski, *Odpowiedź księdzu B-tis’owi*, „Kurier Litewski” 1905, nr 16, s. 1–2; K.P., *Jeszcze trochę historii*, „Kurier Litewski” 1905, nr 16, s. 2; Z *prasy litewskiej*, „Kurier Litewski” 1905, nr 16, s. 2; H. Rogowski, *[Listy do Redakcji]*, „Kurier Litewski” 1905, nr 20, s. 3; Z *prasy polskiej*, „Kurier Litewski” 1905, nr 21, s. 2; *W sprawie litewskiej*, „Kurier Litewski” 1905, nr 36, s. 1.

polskiej) oraz krytyczne do nich komentarze, a także kilka luźnych głosów, m.in. wyjątek z listu Henryka Sienkiewicza, pisanego w sprawie wyborów do Dumy Państwowej⁴².

Część z wymienionych w przypisach artykułów stanowią przedruki z prasy litewskiej, przede wszystkim z wrogo nastawionego do Polaków periodyku „Vilniaus Žinios”. Pismo to, założone i redagowane przez inżyniera Piotra Wilejszysa, bardzo szybko ewoluowało od umiarkowanego liberalizmu do skrajnie konserwatywnego nacjonalizmu. Na jego łamach ogłaszano wyjątkowo dużo kontrowersyjnych wypowiedzi na temat relacji polsko-litewskich, obok których polscy publicyści nie mogli przejść obojętnie. Niejednokrotnie też środowisko redaktorskie litewskiego periodyku określali oni pejoratywnym mianem „litwomianów”, zaś wyznawane przez nie nacjonalistyczne idee – „litwomanią”. Dodajmy, że słowa te pojawiły się w publicystyce polskiej już w latach osiemdziesiątych XIX wieku, na fali przybierających na sile sporów polsko-litewskich i określały generalnie negatywny stosunek Polaków do litewskich narodowców i ich działalności. Wyrazy „litwomian” i „litwomania” w toczących się podówczas polemikach pojawiały się, w różnorodnych kontekstach, nader często. Mianem „litwomiana” określano zazwyczaj człowieka ogarniętego przez chorobliwą wręcz manię litewskości, który zdolny był do nieobliczalnych, szowinistycznych zachowań. Co znamienne, żywot tychże wyrazów był zadziwiająco długi i przetrwał właściwie aż do czasów powstania niepodległego państwa litewskiego. Do ich używania odniósł się także Zygmunt Gloger, przestrzegając przed przesadnym i bezrefleksyjnym ich szafowaniem. Na łamach „Kuriera Warszawskiego” z 1905 roku pisał:

⁴² Pochlebna recenzję publikacji Glogera wystawił Feliks Koneczny, dodając przy tym do kwestii litewskiej własny komentarz:

„Wydawca oddał rzeczywiście cenną przysługę społeczeństwu, a książka ta pozostanie pierwszorzędnym źródłem do studiowania stosunków polsko-litewskich. Zarzuty litewskie znajdujemy tu w komplecie. Ze strony polskiej zadokumentowana jest z całą stanowczością dobra wola, z litewskiej nie zawsze, a główny szkopał stanowi okoliczność, że Litwini odznaczają się osłupiającą doprawdy ignorancją swych własnych dziejów.

Odrębność narodu litewskiego uznajemy najzupełniej i wszelkie jego prawa do rozwoju; ale patriotyzm litewski wydaje nam się strasznie niedojrzałym, jeżeli ma polegać tylko na harcach z Polakami! Litwa na tym nic nie zyska, my też nic nie stracimy i obie strony marnują tylko na próżno czas i energię. Litwini są narodem tak nielicznym, ich obszar etnograficzny tak mały, że mogą myśleć nawet o założeniu odrębnego państwa... bez niebezpieczeństwa dla kogokolwiek. Kwestia litewska jest kwestią drugorzędną wobec polskiej, ruskiej, rosyjskiej i na państwową zamienić się nigdy nie może; przyszłość Litwy zawisła od porozumienia się Polski, Rusi i Rosji. Nie ma żadnego powodu irytować się tak dalece na «litwomianów», a należy zawsze w imię prawdy i sprawiedliwości bronić praw języka litewskiego, bez względu na to, czy «litwomianom» znana jest prawda, a dostępną ich umysłem sprawiedliwość” (F. Koneczny, (rec.) *Kwestia litewska w prasie polskiej*, „Świat Słowiański” 1906, t. 2, nr 21, s. 225).

Co się tyczy używania wyrazów: litwomani i litwomania, to zwracamy uwagę, że są one ubliżające dla rodowitego Litwina, poważnie, rozumnie i szlachetnie pracującego nad rozwojem narodowej swej kultury i do takich ludzi nigdy przez Polaków stosowane być nie powinny. Litwomanią bowiem jest tylko ślepy szowinizm, a litwomanem jest tylko szowinista, burzący zgodę społeczną, szerzący waśń i nienawiść w imię rzekomej idei narodowej, zohydżający z zasady wszystko co polskie, w celu zapobiegania, aby Litwini nie lgnęli do polskości. Litwomanami są i ci Polacy, którzy wysłali z mlekiem matki kulturę polską, ale pragną przenicować ją teraz na litewską. Tacy ludzie straceni dla kultury polskiej, a szkodliwi dla litewskiej, są tylko litwomanami, a nie Litwinami⁴³.

Mimo powyższych przestróg Glogera, nomenklatura ta bardzo często pojawia się w zebranych przez niego artykułach do tomu *Kwestia litewska...*, zwłaszcza – jak już wspomnieliśmy – w kontekście środowiska redaktorskiego „Vilniaus Žinios”⁴⁴. Wymowną reakcją na teksty szkalujące Polaków publikowane w tym litewskim periodyku stanowi odpowiedź Hr. B. na łamach 120 numeru „Kuriera Codziennego” z 1905 roku⁴⁵. Odpierając m.in. zarzut, iż Polacy po upadku Rzeczypospolitej Obojga Narodów nie wyrzekli się kulturalnego przewodnictwa wśród Litwinów i nadal prowadzą „kulturalny podbój narodu litewskiego”⁴⁶, w dziale „Z pism litewskich” pisał:

Polacy nigdy nie dążyli do wynarodowienia Litwinów. Że język litewski nie zyskał szerszych praw, że się nie stał językiem szlachty, inteligencji, a pozostawał tylko języ-

⁴³ Z. Gloger, *Z przeszłości litewskiej*, „Kurier Litewski” 1905, nr 60, s. 2. [KLwPP, s. 42]. Zastosowanego skrótu tytułowego KLwPP będziemy używać w niniejszym wstępie do lokalizowania przywoływanych wypowiedzi publicystycznych, zebranych przez Glogera w tomie *Kwestia litewska w prasie polskiej* (Warszawa 1905).

⁴⁴ Posługuje się nią np. Stanisław Kozłowski w artykule *Litwomani*, który ukazał się w „Kurierze Warszawskim” z 1905 roku. Autor wychodzi w nim od stwierdzenia, że „w obozie Litwinów zapanował od pewnego czasu ruch ożywiony. Przez wznowienie druku łacińskiego oraz przez otrzymanie koncesji na czasopismo litewskie, które pod nazwą «Vilniaus Žinios» od Nowego Roku w Wilnie zaczęło wychodzić, mogą już obecnie litwomani wypowiadać poglądy swoje jawnie i publicznie. Zaraz też na szpaltach rzeczzonego czasopisma pospyły się oskarżenia oczywiście przeciwko Polakom” („Kurier Warszawski” 1905, nr 141, s. 1; KLwPP, s. 78–91). Ataki te radzi przyjmować w myśl łacińskiej sentencji *sine ira et studio* (tj. bez gniewu i namiętności). Kozłowski wyraźnie jednak przy tym nie docenia działalności odrodzeniowej Litwinów, nazywając ją „ruchem litwomańskim” i nie widzi w niej żadnego zagrożenia dla strony polskiej: „Ruchu litwomańskiego lekceważyć nie wolno, nie należy jednak przesadnego mieć o nim wyobrażenia. Jeżeli wypadnie stąd jaki uszczerbek dla polskości, straty szybko pokryje przyrost naturalny ludności. Nie trzeba też ruchu tego ani potępiać, ani zwalczać. Należy go raczej traktować jako objaw naturalny, choć mocno spaczony, i o przebiegu ruchu tego informować ogół” (tamże, s. 1–2).

⁴⁵ Hr. B., *Litwini wobec Polaków*, „Kurier Codzienny” 1905, nr 120, s. 2. [KLwPP, s. 65–68].

⁴⁶ Zob. tamże, s. 2.

kiem wieśniaków, to też nie wskutek polskich „intryg”, ale raczej chyba z winy tychże litewskich „panów”: inteligencji i szlachty.

Nieprawdą jest, żeby naród polski był wrogo lub niechętnie usposobiony wobec narodu litewskiego, nieprawdą jest, wbrew niejednokrotnym zaznaczeniom litewskiej gazety, że my, Polacy, niechętnie, a nawet wrogo powitaliśmy powstanie litewskiej prasy, początek odrodzenia Litwy. Wprost przeciwnie, bardzo przyjaźnie, jak przystoi bratniemu narodowi, odnosimy się względem Litwinów i ich postępu na drodze kultury i oświaty. Pismo zaś nasze stworzyło nowy dział, poświęcony sprawom litewskim; że większość naszej prasy tego nie robi i nic nie pisze o Litwinach, a głównie o ich prasie, co wynika nie z niechęci, lecz tylko... z nieznamości ich języka. Wiemy o pismach polskich, które na próżno szukały w Warszawie współpracownika, znającego litewski język.

Przykre są bardzo artykuły tego rodzaju, jak powyżej cytowany; pożądanym by było, żeby litewska gazeta, zamiast szukać nieporozumień i tym wywoływać wzajemne niechęci, *poważnie* chciała traktować swą pracę nad rozwojem kultury swego kraju i nie zasiewała ziaren niezgody z sąsiadami, którzy, bynajmniej, nie mają zamiaru stawiać przeszkód w pracy bratniemu narodowi.

Prez z szowinizmem, żyj w zgodzie i każdy pracuj dla dobra swego społeczeństwa – oto najlepszy *modus vivendi*⁴⁷.

Ten i wiele innych podobnych apeli, które pojawiły się pod adresem litewskich nacjonalistów w prasie polskiej, nie zdały się na nic, gdyż z wydaniem każdego kolejnego numeru „Vilniaus Žinios” narastała wrogość względem Polaków. Formułowane pod ich adresem zarzuty, wyłaniające się z artykułów publikowanych na łamach pisma, stawały się przy tym coraz bardziej absurdalne. Co znamienne, w kwestii oburzających, antypolskich tekstów z „Vilniaus Žinios”, jakoby Polacy zabraniali Litwinom rozwijać język i literaturę, „nękając ich przy tym duchowo i narodowościowo”, wypowiedział się w liście do redakcji „Kuriera Litewskiego” nawet rodowity Litwin – Gustaw Paszkiewicz, pisząc:

Niech mi redakcja „Vilniaus Žinios” raczy odpowiedzieć, kto z Polaków i kiedy bronił Poczobotowi, Jundziłowi, Joachimowi Chreptowiczowi, Mickiewiczowi, Odyńcowi, Kondratowiczowi, Niemcewiczowi, Zanowi, Czeczottowi, Rejtanowi, Chodźkom, Domejce, Moniuszce itd. – czuć, myśleć i pisać po litewsku? Dlaczegoż oni wszyscy „nękani duchowo i narodowościowo przez Polaków” – pisali i czuli po polsku i, będąc Litwinami, byli najgorętszymi patriotami polskimi? Czy może pod przymusem polskim? Redakcja „Vilniaus Žinios” gotowa może i taki wypowiedzieć nonsens.

[...]

Otóż pozwólcie mi panowie „litwomani”, że wam odpowiem słów kilka, dlaczegośmy tak pokochali Polaków, dlaczegośmy zapomnieli po litewsku, dlaczego np. ja, choć z krwi Litwin, nie umiem ani słowa po litewsku (a imię takich, jak ja – legion).

⁴⁷ Tamże.

Oto właśnie dlatego, że nie spotyka się w historii narodu, który by się odznaczał taką tolerancją i takim uszanowaniem wolności i swobód innych narodów, jak Polacy. I tym właśnie tak „spolszczali”, tym tak do siebie przywiązywali⁴⁸.

Szczególnie burzliwą polemikę wywołał przytoczony w numerze ósmym „Kuriera Litewskiego” z 1905 r. artykuł księdza B-tisa z „Vilniaus Žinios”⁴⁹, w którym autor w bardzo napastliwym tonie domagał się całkowitego usunięcia języka polskiego i księży Polaków z kościołów całej diecezji. Notka redakcyjna „Kuriera”, krytykująca formę artykułu, stwierdzała: „[...] kraj nasz należy uważać za kraj wielojęzyczny i funkcje językowe powinny w nim być regulowane na zasadzie kompromisu pomiędzy przedstawicielami wszystkich narodów krajowych. Do tego jednak są potrzebne: spokój, umiarkowanie i wyrozumiałość. O tym radzimy pamiętać «Vilniaus Žinios»”⁵⁰. Niewielki odniosło to skutek, gdyż już w następnym numerze litewskiego periodyku ukazał się podobny tekst w tej samej formie, co skłoniło wydawcę „Kuriera Litewskiego” – Hipolita Korwina-Milewskiego do napisania artykułu *Do braci Litwinów*⁵¹, w którym skrytykował ich nacjonalistyczne ambicje, za którymi nie nadąza – jego zdaniem – nieporadny język litewski („Wasza myśl, bracia Litwini, już przerosła Wasz język. [...] I to właśnie leży na dnie Waszego żalu, Waszej ku naszemu językowi zazdrości”⁵²). Piotr Wilejszys odpowiedział w 227 numerze „Vilniaus Žinios” z 1905 r. w artykule pt. *Polski dziennik na Litwie*, w którym zakwestionował prawo zamieszkiwania Polaków na

⁴⁸ G. Paszkiewicz, *List Litwina (do „Kuriera Litewskiego”)*, [w:] Z. Gloger, *Kwestia litewska...*, s. 106–107.

⁴⁹ *Żądania Litwinów*, „Kurier Litewski” 1905, nr 8, s. 1.

⁵⁰ Tamże.

⁵¹ H. Korwin-Milewski, *Do braci Litwinów*, „Kurier Litewski” 1905, nr 10, s. 1 [KLwPP, s. 48–50].

⁵² Tamże. Gloger w swym tomie *Kwestia litewska...* pominął zakończenie wypowiedzi prasowej Milewskiego, w którym „preparuje” on, z dużą dozą ironii, „receptę” na udoskonalenie języka litewskiego:

„Jest tylko jeden środek i ten Wam wskażę. Nawet, dla łatwiejszego rozpowszechnienia mojej recepty, zapożyczę formuł z poczciwej naszej *Kucharki Litewskiej* [autorstwa Wincentyny Zawadzkiej – przyp. J.K.]:

Weź sobie trochę Mikołaja Reja, Kochanowskiego, Skargi i Kopernika, po łucie Paska i Krasickiego, a po łyżce Mickiewicza, Śniadeckiego, Rzewuskiego, Fredry, Szajnochy i Lelewela, Słowackiego i Krasińskiego; dodaj trochę Ujejskiego, Sienkiewicza, Prusa i Tarnowskiego, oblej melodią Szopena, Moniuszki lub Paderewskiego, zabarw Matejką, Siemiradzkim czy też Gierymskim, dla zapachu wrzuć kilka kwiatów polnych rozmaitej flory spod Warny, Pskowa, Wiednia, Samosierry... Potrzymaj na wolnym płomieniu idei narodowej przez jakie pięćset-sześćset lat, dobrze pomieszaj...

A otrzymasz mocny, piękny, wyrazisty, giętki i spoisty język, który nie rozsypie się w palcach choćby sześciu «niewłaściwie mianowanych proboszczów».

To jest najlepsza z rad” (tamże).

Litwie, nazywając ich „kolonizatorami i najeźdźcami”. Zawarł też w nim tłumaczenie artykułu Milewskiego *Do braci Litwinów* z uwagą, że brak w nim krytyki artykułu księdza B-tis’a, a całość sprowadza się do drwin z litewskiego periodyku.

Redaktorzy „Vilniaus Žinios” formułowali też zarzuty pod adresem prasy polskiej (wspomina o nich Gloger w cytowanym przez nas wstępie do *Kwestii litewskiej...*), jakoby szerzyła niechęć wobec litewskiego odrodzenia narodowego. „Kurierowi Litewskiemu” zarzucono ponadto, iż sama jego nazwa zawiera fałsz i obraża litewskich narodowców⁵³, na co redakcja „Kuriera” zareagowała opublikowaniem specjalnego oświadczenia, w którym przedstawiła swoje stanowisko na całość zagadnień polsko-litewskich. Deklarowała mianowicie:

- 1) że naturalnemu ruchowi litewskiemu z całego serca sprzyjać chcemy, rozumiejąc pod tym ruchem dążenie do rozwoju języka litewskiego, jego kultury, oraz wszelkich dążeń społecznych i narodowych;
- 2) że to swoje zainteresowanie tym ruchem będziemy stale wyrażać ciągłym zaznaczeniem wszelkich objawów tego ruchu, jako też zapoznawaniem polskiego społeczeństwa z literaturą, sztuką i życiem litewskim;
- 3) że, przeciwnie, wszelkie szowinistyczne objawy, oparte na nienawiści, egoizmie i nieliczeniu się z istniejącymi warunkami, zawsze zwalczać będziemy, bez względu na to, czy te objawy pochodzą od p. Gringmutha, czy od p. Wilejszisa lub innych;
- 4) że wysoko ceniąc i szczerze życząc największego rozwoju pięknemu i szlachetnemu dziełu odrodzenia litewskiego – stale od niego odróżniać będziemy dążenia szowinistyczne, naszym zdaniem – nieludzkie, niepatriotyczne, nienarodowe, nie budujące, lecz niszczące, którym stale nadawać będziemy miano „litwomanii”;
- 5) że poszczególne kwestie oceniać zwykliśmy na podstawie faktów i materiału gruntownego, dlatego krytyka artykułów takich, jak księdza B-tis’a, wymagająca czasu i pracy, nie została przez nas skuteczniejszą, chociaż do redakcji naszej napłynęło już mnóstwo listów, oświeclających sprawę;
- 6) że zadaniem publicysty – patrioty nie jest bynajmniej usprawiedliwiać artykuły szowinistyczne, jak to czyni p. Wilejszis, lecz przeciwnie – jest jego obowiązkiem takie artykuły natychmiast oświeclać stosownie, mając na względzie istotne dobro ogólne, ideały chrześcijańskie i ogólnoludzkie, a nawet, gdy artykuły takie mijają się z prawdą, lub są zbyt szowinistyczne, nie kwalifikować ich wcale do druku;

⁵³ *Z prasy litewskiej*, „Kurier Litewski” 1905, nr 16, s. 2 [KLwPP, s. 97–98]. W tym samym numerze ukazała się też *Odpowiedź ks. B-tis’owi* (s. 1–2) autorstwa ks. dziekana Tadeusza Zahorskiego, który w odezwie zamieszczonej w „Vilniaus Žinios” wymieniony został z nazwiska jako bezwzględny „polonizator” podległych mu parafian [KLwPP, s. 93–95]. Na końcu redakcja „Kuriera” zamieściła dopisek: „Tym listem szan. ks. dziekana zamykamy polemikę z księdzem B-tis’em” (tamże, s. 2).

- 7) że będąc dalecy od szowinizmu, nie nazwalimy pisma naszego „Kurierem Litewskim”, aby rzucić obelgę narodowi litewskiemu, lecz aby zaznaczyć, że terenem naszej działalności dziennikarskiej jest „Litwa”, tj. ściśle sformułowana jednostka administracyjna⁵⁴.

Zwróćmy uwagę, że redakcja „Kuriera”, nie dając się ponieść skrajnym emocjom (w odróżnieniu od napastliwych wystąpień redaktorów „Vilniaus Žinios”), przyjęła wobec dążeń narodowców litewskich stosunek pobłażliwie patriarchalny⁵⁵. Jednocześnie stanowczo wyraziła swą dezaprobatę wobec z gruntu szowinistycznych metod, jakimi posługiwała się gazeta litewska.

Mocno dyskusyjnym wystąpieniem na łamach „Vilniaus Žinios” był także artykuł autorstwa księdza Biły pt. *Potrzeba nam biskupa Litwina*, który odbił się głośnym echem w prasie polskiej. Otóż ks. Biła domagał się w nim, aby przyszły biskup sejneński umiał po litewsku. Przekonywał także, jakoby wysocy polscy hierarchowie kościelni mieli oszkalać w Rzymie trzech kandydatów Litwinów zaproponowanych na to stanowisko przez rząd rosyjski. Na roszczenia te zareagowało wielu polskich publicystów⁵⁶. Kazimierz Bartoszewicz pisał na łamach „Kuriera Warszawskiego”:

Jak wiadomo ks. Biła w piśmie „Vilniaus Žinios” zachęcał księży sejneńskich, aby starali się u Stolicy Apostolskiej o mianowanie biskupem sejneńskim nie Polaka, lecz Litwina. Żądanie byłoby całkiem słuszne, gdyby diecezjanie sejneńscy składali się, jeżeli nie z samych Litwinów, to przynajmniej z poważnej ich większości, ale nie tylko tak nie jest, lecz owszem pewna przewaga ilościowa jest po stronie katolików polskich. Mimo tej przewagi nikomu z nas nie przyszłoby na myśl wołać: Biskupem ma być Polak, nie Litwin! – owszem, uznajemy równe prawa obu narodowości. Ale ks. Biła ich nie uznaje. Jest to jeden z tych mężów politycznych, z tych obrońców praw narodowych, którzy tę obronę zasadzają na odbieraniu praw innym narodom⁵⁷.

⁵⁴ Tamże.

⁵⁵ W opinii Romana Jurkowskiego, wydawca i współredaktor „Kuriera” – Hipolit Korwin-Milewski „do końca życia ignorujący widzenie «problemu litewskiego w kategoriach odrębnego narodu o konkretnych dążeniach państwowotwórczych», rozumiał [...], że w warunkach nieustającego konfliktu nie nastąpi zrealizowanie podstawowego hasła propagowanej przez siebie «idei krajowej», jaką było zgodne współistnienie wszystkich narodowości zamieszkujących obszar 6 guberni Kraju Północno-Zachodniego. Stąd też prawdopodobnie brało się to względne umiarkowanie w starciach z «Vilniaus Žinios», które przybliżyły do «Kuriera» spory zastęp postępowej polskiej inteligencji w Wilnie” (R. Jurkowski, „*Kurier Litewski w latach 1905–1907*”, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej” 1983, nr 22, s. 98).

⁵⁶ Zob. *Niefortunna próba*, „Wiek” 1905, nr 88, s. 1–2 [KLwPP, s. 52–55]; *Pretensje*, „Gazeta Polska” 1905, nr 85, s. 2–4 [KLwPP, s. 55–56].

⁵⁷ K. Bartoszewicz, *Z chwili*, „Kurier Warszawski” 1905, nr 125, s. 3 [KLwPP, s. 59–63].

Autor przywołanego artykułu dodawał przy tym w pojednawczym tonie:

Nikt z nas nie zaprzecza Litwinom ich odrębności, nikomu nie przychodzi na myśl uszczuplać praw języka litewskiego. Ale czy ta odrębność i czy te prawa wymagają zerwania historycznych węzłów braterstwa? Czy potrzebują i czy mogą one wzmacniać się przez sianie nienawiści?⁵⁸

Wystąpienia te nie zakończyły sporu. Ks. Biła ponownie zabrał głos na łamach „Vilniaus Žinios”, o czym powiadała „Gazeta Polska” (*Bez niechęci*, „Gazeta Polska” 1905, nr 105). Ks. Biła pisał zjadliwie we wspomnianym litewskim periodyku: „Przyjaciele nasi usiłują odurzyć nas słodkimi lecz chytrymi słówkami. Nie masz, zdawałoby się, na całym świecie większych przyjaciół Litwinów, jak Polacy. Ale na ich nieszczęście, nikt chyba takich wynurzeń nie będzie poczytywał za prawdziwe, i wśród Litwinów niewielu się znajdzie takich niemądrych, którzy by, nauczani ciągłym doświadczeniem, zechcieli zawierzyć kłamliwym zapewnieniom Polaków”⁵⁹. Podkreślał przy tym, że „zupełne panowanie wpływów polskich na Litwie w przeciągu pięciu wieków wyrządziło Litwinom niewypowiedziane krzywdy”⁶⁰. Na co autor artykułu w „Gazecie Polskiej” odpowiada: „O krzywdach wyrządzonych Litwinom przez Polaków może mówić tylko nieuk lub człowiek złej wiary. Wszyscy inni ludzie wiedzą, że Litwa dobrowolnie złączyła się z Polską i dobrowolnie przyjęła kulturę polską. Wszyscy też inni wiedzą, że i to, że jak w przeszłości Polacy nie narzucali Litwinom *per nefas* kultury polskiej i języka, tak dziś nic nie mają przeciw temu, żeby Litwini pielęgnowali swoją narodowość. Sądzą tylko, a i my jesteśmy tego zdania, że może się to odbywać bez nienawiści do Polaków”⁶¹.

Kolejną polemikę publicystyczną, która miała swoje źródło w publikacji „Vilniaus Žinios”, wywołała wypowiedź Elizy Orzeszkowej na łamach czasopisma „Ruś”. Litewski periodyk w 139 numerze z 1905 roku zamieścił krytyczny artykuł na temat tejże wypowiedzi, o czym w następstwie powiadał polskojęzyczny „Kurier Codzienny”⁶². Zygmunt Gloger dokonując selekcji tekstów do tomu *Kwestia litewska...*, przedrukował z prasy polskiej publicystyczne echa towarzyszące wspomnianej dyskusji. Jego decyzja raczej nie zaskakuje, zważywszy na „długą znajomość pisarki i pisarza”⁶³.

⁵⁸ Tamże, s. 3–4.

⁵⁹ *Bez niechęci*, [w:] *Kwestia litewska...*, s. 64.

⁶⁰ Tamże.

⁶¹ Tamże.

⁶² *Z pism litewskich*, „Kurier Codzienny” 1905, nr 164, s. 2 [KLwPP, s. 85–86].

⁶³ Zob. J. Ławski, *Tajemnica „Przedmowy” Orzeszkowej do „Dolinami rzek” Zygmunta Glogera*, [w:] *Eliza Orzeszkowa – pamięć kultury. Studia i glosy*, pod red. J. Ławskiego i S. Musijenko, Białystok–Grodno 2019, s. 316–319.

U początku całego zamieszania wokół osoby Elizy Orzeszkowej znajduje się, jak już wspomnieliśmy, artykuł w 139 numerze „Vilniaus Žinios”, którego tłumaczenie pojawiło się w „Kurierze Codziennym”, w którym czytamy:

Znana powieściopisarka polska Eliza Orzeszkowa w liście swym do „Rusi”, umieszczonym w rubryce „Kwestia polska” w N. 136, omawiając obostrzenia i ograniczenia języka polskiego na poczcie i telegrafach w kraju północno-zachodnim, między innymi pisze: „wstyd i żal nas (Polaków) ogarnia, gdy musimy się przyznać, że język polski nie może mieć pierwszeństwa przed językiem Litwinów, Łotyszów, Tatarów, Gruzinów i in.”⁶⁴.

Na słowa te autor artykułu z litewskiego periodyku zareagował z oburzeniem:

W zasadzie my, Litwini, nic nie mamy przeciwko temu, by żądania pani O. telegramów w języku polskim z Grodna do Warszawy były uwzględnione, przeciwnie – będziemy się cieszyli, jeżeli jej starania odniosą pożądaną skuteczną, lecz nie możemy spokojnie patrzeć, jak p. O., broniąc interesów Polaków, boleśnie dotyka Litwinów, Tatarów i Gruzinów, pomijając zupełnie miejscowych Białorusów i żądając w litewskiej prowincji, nie wiadomo dlaczego, pierwszeństwa dla języka polskiego.

Pokrzywdzone przez panią O. narody niech się same bronią; ja zaś, jako Litwin, chciałem tylko zwrócić uwagę ogółu na głośną dziś tolerancję Polaków względem Litwinów⁶⁵.

W 171 numerze „Kuriera Codziennego” z 1905 r., który wydrukował artykuł z „Vilniaus Žinios”, pojawiła się odpowiedź-sprostowanie Elizy Orzeszkowej. Zdając sobie doskonale sprawę z mocno napiętych stosunków polsko-litewskich, w liście *Do Pana Redaktora „Kuriera Codziennego”* powieściopisarka objaśnia:

Wzmianka, uczyniona o artykule moim do „Rusi” w gazecie „Vilniaus Žinios”, a w tłumaczeniu przez „Kurier Codzienny” podana, przypisuje mi słowa, których nie wypowiadałam i myśli, których nie wyrażałam i nie miałam. Przypisując to jedynie złemu dla mnie wypadkowi i zapewne czyjemuś roztargnieniu, czy pośpiechowi, o nic nikogo nie obwiniam i nic nikomu nie wyrzucam, lecz ze względu na ważność, którą posiada dla społeczeństwa naszego stosunek jego z Litwinami, ze względu zresztą na sprawiedliwość, omyłki tej bez sprostowania pozostawić nie mogę⁶⁶.

Z kolei w liście *Do Szanownej Redakcji gazety „Vilniaus Žinios”* (zamieszczonym w tym samym numerze „Kuriera Codziennego”) odżegnuje się od przypisy-

⁶⁴ *Z pism litewskich*, „Kurier Codzienny” 1905, nr 164, s. 2 [KLWPP, s. 85–86].

⁶⁵ Tamże, s. 3.

⁶⁶ E. Orzeszkowa, *Do Pana Redaktora „Kuriera Codziennego”*, „Kurier Codzienny” 1905, nr 171, s. 1 [KLWPP, s. 86].

wanych jej słów, jakoby miała ubolewać nad brakiem pierwszeństwa języka polskiego nad językami Litwinów, Łotyszów, Tatarów czy też Gruzinów, wskazując jednocześnie na przyczynę całego nieporozumienia:

Przypuszczam najchętniej, że błędność cytaty wyniknęła z nie dość uważnego przeczytania artykułu mego, co przy pośpiesznej pracy publicystycznej zdarzyć się może łatwo i wyrozumianym być powinno. Ale ja ze swej strony nie mogę na żaden sposób zgodzić się na przypisywanie mi słów, których nie wypowiadałam i oświadczyć muszę, iż wskutek zapewne wypadku złej woli pozbawionego, wyszły one spod pióra nie mojego, lecz autora wzmianki o artykule moim, drukowanym w „Rusi”⁶⁷.

Eliza Orzeszkowa, ekskuzując się przed czytelnikami „Kuriera Codziennego”, nie omieszkała jednak przy okazji wyrazić w zawołowany sposób swojej opinii na temat „wyższości kulturalnej” języka polskiego:

Prawo, według zdania mego, nie powinno mowy żadnej wywyższać ani poniżać, sztucznie w rozwoju powściągać, ani popychać. Jedynym zaś pierwszeństwem, które mowa jakakolwiek sprawiedliwie zdobyć sobie może, jest jej wyższość kulturalna, czyli wyższy stopień wyrobienia wewnętrznego i większa ważkość wytworzonego piśmiennictwa. Nieustannymi są na świecie wypadki, w których jedne języki, wskutek takiej wyższości kulturalnej, biorą pierwszy krok przed innymi i przez zataczanie szerszych kręgów myśli i twórczości, szersze wywierają wpływy. Ale takie pierwszeństwo na drogach pracy i wrodzonych uzdolnień zdobyte, niczyich praw nie pogwałca, przyczynia się owszem do lepszego rozpoznawania praw, a zniknąć może wtedy tylko, gdy razem z mową swoją znika posiadający je naród⁶⁸.

Na objaśnienia te dopiero po dłuższym czasie ponownie zareagowała redakcja „Vilniaus Žinios”, najpierw przepaszając za niedokładne tłumaczenie słów Orzeszkowej, a następnie, stwierdzając, że „gdybyśmy teraz odłożyli pismo na stronę i zechcieli wyrazić wrażenie, jakie czytelnik może odnieść po przeczytaniu listu p. El. Orzeszkowej do «Rusi», tobyśmy znów doszli do tego samego, co nasz korespondent pisze – to jest, że p. El. Orzeszkowa z wyższością patrzy jak na Łotyszów i Gruzinów, tak i na Litwinów”⁶⁹. Przy tak ortodoksyjnym stanowisku trudno było spodziewać się ze strony Elizy Orzeszkowej o kontynuowanie tej bezowocnej dyskusji.

Litewscy narodowcy kwestię zdominowania ich języka przez polszczyznę podejmowali w swych wypowiedziach publicystycznych nader często. Obawia-

⁶⁷ Tamż, *Do Szanownej Redakcji gazety „Vilniaus Žinios”*, „Kurier Codzienny” 1905, nr 171, s. 1 [KLwPP, s. 87–89].

⁶⁸ Tamże, s. 1–2.

⁶⁹ B.H., *Z pism litewskich*, „Kurier Codzienny” 1905, nr 192, s. 3 [KLwPP, s. 89–90].

jąc się rzekomo dalszej jego ekspansji, nieznanymi bliżej autor, podpisujący się jako Senis Lizdeika, wystosował do redakcji czasopisma „Vilniaus Žinios” (221 numer z 1905 roku) list, o czym powiadał „Kurier Litewski”. Rzecz dotyczyła projektu zmiany napisu na kaplicy Ostrobramskiej z łacińskiego na polski. Wzburzony korespondent litewskiego periodyku pisał w związku z tym:

Ponieważ Wilno jest stolicą nie Polski, lecz Litwy, ponieważ Najświętsza Matka na obrazie w Ostrej Bramie jest Opiekunką nie polskiego kraju, lecz naszego [...] polski napis na litewskim szanowanym obrazie boleśnie obraża nasze uczucia, bez żadnej potrzeby przypominając nam kilkusetletnie polskie jarzmo duchowe (*sic!*), że w naszym kraju językiem krajowym może być tylko litewski, a polskiemu dość będzie i prywatnego domu – mnie się zdaje, że wspomniany projekt zamiany łacińskiego napisu na obcy i niezrozumiały nam polski zupełnie jest niestosowny i nie powinien być dopuszczalny. Brońmy się, dopóki ten przeciwko nam skierowany projekt nie doszedł do skutku⁷⁰.

W przypisku redakcji „Vilniaus Žinios” czytamy: „Mamy nadzieję, że za przykładem p. Starego Lizdejki zaprotestuie wielu Litwinów przeciwko projektowi polonizatorów wileńskich – chcących zamienić łaciński napis na Ostrej Bramie na polski”⁷¹. Artykuł zirytował Litwina – Gustawa Paszkiewicza, który w liście do redakcji „Kuriera Litewskiego” pisał:

A któż to upoważnił redakcję „Viln. Žin.” do żądania, żeby napis na Ostrej Bramie był litewski? Ostra Brama nie jest własnością redakcji „Viln. Žin.”, lecz katolików w ogóle, a w szczególności mieszkańców katolickich Wilna. Pytam więc, czy redakcja „Viln. Žin.” zgromadziła już dane statystyczne i czy przeprowadziła głosowanie (co jedynie mogłoby być sprawiedliwym), ilu katolików w Wilnie byłoby za napisem polskim, a ilu za litewskim? Na pewno nie! bo wie dobrze, że językiem domowym prawie wszystkich katolików wileńskich jest język polski⁷².

Wielu polskich publicystów zastanawiało się nad przyczynami tak dalece negatywnego stosunku działaczy litewskiego ruchu odrodzeniowego względem Polaków. Jednym z nich był Adam Jaczynowski, który wykładnię swojej teorii na ten temat zawarł w artykule opublikowanym na łamach warszawskiego „Gońca”. Otóż doszedł on do wniosku, iż:

Pewna niechęć do Korony istniała na Litwie i za czasów największych wpływów kulturalnych polskich. Różnica temperamentu, nawyków i kultury odgrywała tu-

⁷⁰ *Z prasy litewskiej*, „Kurier Litewski” 1905, nr 10, s. 2 [KLWPP, s. 50–51].

⁷¹ Tamże.

⁷² G. Paszkiewicz, *List Litwina (do „Kuriera Litewskiego”)*, [w:] Z. Gloger, *Kwestia litewska...*, s. 108.

taj [...] znaczną rolę, czasami zaś uwydatniały się wyraźnie, jak wiadomo, i różnice polityczne.

Separatyzm współczesny litewski rozgorzał natomiast silnym płomieniem. Wysłuchując najcięższych zarzutów, zaprawianych goryczą i nawet nienawiścią, Polacy mogą zaiste się zdumiewać, skąd się to wszystko bierze? Żniwo zasiewu wypadło obfite, albowiem źródłem trującego zasiewu były wielkie mroki.

Ignorantia est mater injuriarum! Rzeczywiście, zasadniczą cechą separatyzmu litewskiego jest negowanie przez działaczy litewskich dziejów Litwy do upadku Rzeczypospolitej i nawet do drugiej połowy wieku XIX.

Na gruncie negacji przeszłości rozwinął się współczesny ruch litewski i na tym też gruncie stanęło, jak obecnie już widać pierwsze pismo litewskie w kraju „Vilniaus Žinios”⁷³.

Jaczynowski przekonywał także w cytowanym artykule, że to negowanie przeszłości dziejowej przez przedstawicieli współczesnego mu ruchu litewskiego było wynikiem intelektualnego otoczenia, w jakim pozostawała młodzież litewska w drugiej połowie zeszłego stulecia, a ponadto – jego zdaniem – wpływało ono także z pobudek natury oportunistycznej. Przede wszystkim ustawicznie podkreślano, że ideał litewski nie ma nic wspólnego z historią Rzeczypospolitej Obojga Narodów i starano się dojść do upragnionego celu własną i zupełnie odrębną drogą. W związku z tym, że przeszłość należała jakoby tylko do panujących i do szlachty, proponowano, aby tę kartę przeszłości zamknąć; tymczasem historia ludu litewskiego miała się dopiero rozpocząć, więc jeżeli wracano do ubiegłych czasów, to sięgano do epoki przedchrześcijańskiej, do mitycznych bóstw litewskich, do bardzo odległych pradziejów i tam starano się odnaleźć rdzenne czynniki narodowe. Skądinąd nie obeszło się jednak bez nawoływania właśnie szlachty obecnej, aby się przyłączyła do ruchu litewskiego⁷⁴. W roku 1902 wydano w języku polskim programowy manifest pt. *Głos Litwinów do młodej generacji magnatów, obywateli i szlachty na Litwie* księdza Aleksandra Dąbrowskiego (Adomasa Jakštasa)⁷⁵. Jego autor był gotów przyznać szlachcie poczesne, przynależne jej miejsce w społeczeństwie litewskim, za cenę wyrzeczenia się przez nią polskości.

⁷³ A. Jaczynowski, *Z ruchu litewskiego*, „Goniec Wieczorny” 1905, nr 280, s. 2 [KLwPP, s. 5–13].

⁷⁴ Zob. tamże.

⁷⁵ Zob. [Adomas Jakštas-Dambrasukas], *Głos Litwinów do młodej generacji magnatów, obywateli i szlachty na Litwie*, [w:] *W kręgu sporów...*, s. 45–62. Jaczynowski zwraca uwagę, że „w *Głosie Litwinów...* spotykamy się z sakramentalną skargą Litwinów działaczy, że Mickiewicz «popęlnił wielką niedorzeczność», zaliczając siebie do Polaków, że białoruszczenie się Litwinów wileńskich jest pośrednim wynikiem wpływów polskich (!), że zakaz drukowania książek litewskich łacińskimi czcionkami nastąpił z winy Polaków itd.” (*Z ruchu litewskiego*, „Goniec Poranny” 1905, nr 312, s. 1).

Wspomniana broszura stanowiła w stosunkach polsko-litewskich bardzo wyraźną cezurę. Jak piszą Marian Zaczyński i Beata Kalęba:

Przedstawiając ideał ruchu litewskiego – *Litwa dla Litwinów*, Jakštas zastrzegł się: „[...] mówiąc o Litwie, mamy wszędzie na myśli Litwę w granicach etnograficznych, a więc głównie gubernie kowieńską oraz odnośnie części guberni suwalskiej, wileńskiej, grodzieńskiej i kurlandzkiej. Jednoznacznie dystansując się od dążeń wskrzeszenia dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego, przywołując święte zasady chrześcijańskiej etyki (każdy ma prawo do życia w kraju urodzenia, do pielęgnowania własnej mowy, kultury) – bardzo kategorycznie stwierdzał: naród litewski chce żyć i rozwijać się, myśleć i mówić po swojemu; „nie chce umierać, nie chce wyzionąć ducha ani pod wrogą presją biurokracji rosyjskiej, ani w uściskach niby przyjacielskich Polski”. [...] Ci wszyscy, do których *Głos* był skierowany, muszą, zdaniem litewskiego duchownego, dokonać wyboru – albo będą Litwinami (i odejdą od polskiego języka i ducha), albo uznani zostaną za „obcokrajowców”⁷⁶.

Głos Litwinów zainicjował gwałtowną dyskusję zarówno po stronie polskojęzycznej szlachty litewskiej, jaki wśród Polaków w Koronie. Okazało się jednak, że dialog – z uwagi na bezkompromisowe stanowisko autora *Głosu*... – nie był w żaden sposób możliwy. Na nic zdały się też koncyliacyjne wystąpienia w tej sprawie znanych podówczas rzeczników polsko-litewskiego pojednania jak Konstancja Skirmuntt⁷⁷ czy Roman Skirmunt⁷⁸. Książd Dąbrowski z pasją przekonywał, że w tym przypadku jest tylko jedno, kategoryczne rozwiązanie, czyli jedność albo separatyzm, które przedstawił w swej kolejnej publikacji, wydanej w Petersburgu w roku 1903⁷⁹.

W prasie polskiej ponownie rozgorzała polemika nad tak skrajnym, szowinistycznym stanowiskiem. Krytyczny komentarz do wybranych ustępów z książki Jakštasa pt. *Jedność czy separatyzm? Odpowiedź krytykom „Głosu Litwinów”* (Petersburg 1903) autorstwa Tadeusza Korzona opublikowany został w 355 numerze „Gazety Polskiej” z roku 1904⁸⁰. Historyk, przywołując z rzeczonyj książki sformułowanie: „Prawo obywatelstwa języka litewskiego stanowczo wywalczone”, mocno oburza się na użycie takowej nomenklatury wojennej i ripostuje:

⁷⁶ M. Zaczyński, B. Kalęba, *Wpływ wydarzeń z lat 1904–1908 na stosunki polsko-litewskie*, [w:] *Rewolucja lat 1905–1907. Literatura – publicystyka – ikonografia*, red. K. Stępnik, M. Gabryś, Lublin 2005, s. 308–309.

⁷⁷ Futurus [Konstancja Skirmuntt], *O prawdę i zgodę. Z powodu „Głosu Litwinów do młodej generacji magnatów, obywateli i szlachty na Litwie”*, Kraków 1903.

⁷⁸ Romunt [Roman Skirmunt], *Norwe hasła w sprawie odrodzenia narodowości litewskiej*, Lwów 1904.

⁷⁹ Zob. [Adomas Jakštas-Dambrauskas], *Jedność czy separatyzm? Odpowiedź krytykom „Głosu Litwinów”*, S. Petersburg 1903.

⁸⁰ T. Korzon, *Notatki krytyczne*, „Gazeta Polska” 1904, nr 355, s. 1–2 [KLwPP, s. 32–37].

Autor nie zdoła wynaleźć ani w *Voluminach Legum*, ani w Statucie Litewskim sponizowanym (od r. 1564 i 1588), ani w diariuszach sejmowych, ani w pismach wychodzących z kancelarii czy to koronnej, czy w. Ks. Litewskiego, ani w czynnościach urzędów Rzeczypospolitej Polsko-Litewskiej, ani w literaturze polskiej żadnego upośledzenia, a cóż dopiero prześladowania języka litewskiego. Alboż to Polacy zakazywali pisania i drukowania książek litewskich? Czy nie powinien by autor przypomnieć sobie i czytelnikom swoim, że najpiękniejsze obrazy i postaci Litwy pierwotnej: Grażyna, Konrad Wallenrod, Margier itd. stworzone zostały nie przez etnograficznych, rodowitych Litwinów, ale przez Mickiewicza, Syrokomlę i Kraszewskiego, którzy z języka litewskiego nauczyli się kilkunastu zaledwie wyrazów, a wiadomości historyczne czerpali nie z kronik litewskich (które nie istniały), ale z niemieckich i ruskich? [...] Wprawdzie utwory te są pisane po polsku: ale niepodobna wymagać, żeby Polacy mieli tworzyć w języku litewskim. Niechże by przetłumaczyli dla swego ludu Litwini, jeśli podolają piękności wystowienia!⁸¹

Korzon wytyka także autorowi wiele błędów i nieścisłości z zakresu wiedzy historycznej. Ironizuje także na temat idealistycznego pomysłu Jakštasa *à propos* przyszłości Litwy. Wyobrażał on sobie bowiem, że Rosja przyłączy wszystkie plemiona słowiańskie i da początek państwu pansłowiańskiemu. Powstaną „Zjednoczone Stany Europy” łącznie z państwami pangermańskim i panromańskim, a wśród nich znajdzie się „niezależny Stan litewsko-łotewski o 5–6 milionowej ludności”, który będzie miał dwa uniwersytety, litewski i łotewski, a deputowanych swoich kilku posyłać będzie do wszechuropejskiego parlamentu, obradującego stale w Paryżu jako stolicy Stanów Zjednoczonych Europy⁸². Czytamy w związku z tym w *Notatkach krytycznych*:

Można powinszować autorowi takiego ideału, a szczególnie ucieszyć się z obiecanego „niezadługo” uniwersytetu litewskiego, z kompletnymi 4-ma wydziałami wszelkich nauk i umiejętności, kiedy dziś literatura litewska nie dostarczyła jeszcze podręczników do nauki gimnazjalnej, nie urobiła ani terminologii, ani wykładów do elementarnej wiedzy. Czy nie łatwiej by wszakże przyszło Litwinom zbudowanie cesarstwa Telszewsko-Rosieńskiego, albo Litewsko-Żmudzko-Łotewskiego przed nastaniem Rzeczypospolitej Europejskiej? W przeszłości swojej znaleźliby przynajmniej tradycję podbojów Gedymina i Olgierda: ale doczekać się „Mickiewicza, Krasieńskiego i innych pisarzy polskich” (str. 50) nie można tak szybko bez Reja, Kochanowskiego i całej literatury XVI wieku, która oczarowała niegdyś Zygmunta Augusta⁸³.

Po dokonaniu przeglądu najważniejszych zagadnień zawartych w wypowiedziach publicystycznych zgromadzonych przez Glogera w tomie *Kwestia litew-*

⁸¹ Tamże, s. 1.

⁸² Zob. tamże, s. 1–2.

⁸³ Tamże, s. 2.

ska w prasie polskiej, pora na ich tle zaprezentować także jego własne stanowisko względem aspiracji odrodzeniowych Litwinów. W obszernym artykule ogłaszającym fragmentami w czterech numerach „Tygodnika Ilustrowanego” z 1905 roku pt. *Polska i Litwa*⁸⁴, posiłkując się kroniką Długosza, przedstawił on zawiłe dzieje obydwu narodów, które ewoluowały od zmagania państwa polskiego z litewskimi najazdami łupieżczymi, aż do wspólnej walki z zakonem krzyżackim. Wykorzystanie tak szerokiego tła historycznego było tu celowym zabiegiem autora, który pozwolił mu pokazać, że obecność „żywołu polskiego” na Litwie to „zasługa” samych Litwinów. Gloger, prezentując za Długoszem historię średniowiecznych najazdów pogańskich mieszkańców Litwy na bogate Mazowsze, zwraca uwagę, że ten „prawie trzywiekowy nałóg Litwinów, do uprowadzania w niewolę rolniczej ludności polskiej za Niemen, nałóg, podniecany potrzebą ekonomiczną zmiany kraju leśnego na rolniczy, był tak silny, że nawet jeszcze za Jagiełły podczas wojny grunwaldzkiej Litwini, przybywszy walczyć razem z Polakami przeciw potędze teutońskiej, zagarnęli w niewolę część ludności mazurskiej z powiatu nad rz. Wkrą”⁸⁵. Konstatując, stwierdza:

Ze wszystkich powyższych faktów dziejowych, widzimy jasno, że pierwszych Polaków na Litwę, i to w potężnej liczbie, wprowadziła do swej ziemi sama Litwa, już w dobie panowania w Polsce dynastii Piastów. Naród litewski złożony z drużyn podjazdowo-napastniczych, mając ojczyznę podobną do wielkiej leśnej twierdzy, bo pokrytą nieprzebytymi kniejami puszczy bez dróg, mostów i miast, zasłoniętą pasmami jezior i niedostępnych bagnisk, wobec ludnej i otwartej Polski, mógł przez trzy wieki za pomocą nagłych a ustawicznych podjazdów, uprowadzać z niej coraz nowe rzesze pracowitego ludu rolniczego. Tak Litwa przesiedliwszy przymusowo na swe ziemie część narodu lechickiego, od którego wzięła trzecią część jego mowy i obyczaju, zbudowała pierwsza most do Polski, wobec którego wszelkie narzekania narodowców litewskich na inwazję żywołu polskiego są wprost niekonsekwentne⁸⁶. [podkr. J.K.]

⁸⁴ Z. Gloger, *Polska i Litwa*, „Tygodnik Ilustrowany” 1905, nr 30, s. 563–564; nr 31, s. 574; nr 32, s. 591, 593; nr 34, s. 626 [KLwPP, s. 14–31].

⁸⁵ Tamże, s. 593.

⁸⁶ Fragmentu tego nie ma w wersji opublikowanej w „Tygodniku Ilustrowanym”, co oznacza, że Gloger zmodyfikował artykuł na potrzeby wydanego przez siebie tomu *Kwestia litewska w prasie polskiej*. Zob. KLwPP, s. 25. Tezy te powtórzył w artykule pt. *W ślepą babkę*, gdzie czytamy między innymi:

„Stosunek ówczesny Litwy z Polską polegał na ciągłych napadach na ziemie polskie i uprowadzaniu w niewolę tłumów polskiego ludu rolniczego, który był drogocennym łupem dla rycerskich leśnych drużyn Litwy, koniecznym do przemiany dziewiczych puszczy na rolne. Wszystkie kroniki ówczesne przepelnione są opisami tych wypraw litewskich po ludzi do

W związku z powyższym Gloger dochodzi ostatecznie do wniosku, iż „kulturę polską na Litwie przyjęli i rozwinęli przede wszystkim sami Litwini, w niczym nie zawisli od Korony, a uczynili to dla własnego dobrze zrozumianego interesu, żeby należeć do wielkiego narodu z cywilizacją zachodnią i do świata europejsko-katolickiego”⁸⁷. Prezentując taki punkt widzenia, Gloger wyraźnie polemizuje z tezami Józefa Herbaczewskiego sformułowanymi w pracy *Odrodzenie Litwy wobec idei polskiej* (Kraków 1905). W wydanym przez siebie tomie *Kwestia litewska... zarzuca mu „małą znajomość społeczeństwa polskiego i zupełną niezajomość stosunku dziejowego i politycznego, w jakim pozostawała Litwa z Polską”*⁸⁸. Przywołując wybrane sformułowania ze wspomnianej książki Herbaczewskiego, stwierdza krytycznym tonem:

Kto pisze o „despotycznej hegemonii obcych wpływów” na Litwie (str. 20), o dostaniu się Litwy „panom polsko-litewskim niemal w charakterze łupu na mocy praw krzyża, którym Polacy ujarzmili swawolę pogaństwa” (str. 26), kto wyraża się, że „myśl twórcza Litwy była uwięziona w mrokach” niewoli narodowej (str. 48) – ten widocznie nie jest świadom, że ani w *Voluminach Legum*, ani w Statucie Litewskim, ani w diariuszach sejmowych, ani w pismach wychodzących z kancelarii bądź koronnej, bądź Wiel. Ks. Litewskiego, ani z literatury polskiej, nie wyszło nigdy żadne upośledzenie, a cóż dopiero prześladowanie języka litewskiego⁸⁹.

Gloger, odnosząc się do aspiracji odrodzeniowych Litwinów, nie wyobrażał sobie możliwości wyodrębnienia czystej etnograficznie litewkości. Wielokrotnie podkreślał, iż Polacy dobrowolnie osiedlali się na Litwie już za czasów Mieszka II, a następnie masowo sprowadzano ich jako brańców. Był przy tym przekonany, iż to właśnie polscy osadnicy podnosili cywilizacyjne autochtonów, ucząc ich uprawy

Polski. Gdyby Polacy kierowali się pojęciami dzisiejszych Litwomanów, powinnyby rościć pretensję do Litwinów, że całe tłumy ludu polskiego, uprowadzone w ciągu trzech wieków, zlitewszczyli. Tymczasem nie istnieje ani jeden Polak, który by uważał za logiczne i możliwe przeszłość dziejową do podobnych rachunków powoływać” (Z. Gloger, *W ślepią babkę*, „Gazeta Polska” 1905, nr 135, s. 1; KLwPP, s. 37–39).

⁸⁷ Z. Gloger, *Polska i Litwa...*, s. 626. Podobne stanowisko zajmuje Gloger w cytowanym przez nas powyżej artykule ogłoszonym w „Gazecie Polskiej”: „Jakim [...] sposobem polskość tak szerokim i szybkim prądem napłynęła do Litwy, bez żadnego prawie czynnego udziału ze strony Polaków? Oto sposobem bardzo prostym, którego klucz leżał w wyższości kultury i uroku swobód politycznych narodu polskiego. Kultura ma po wszystkie wieki to do siebie, że nie potrzebuje być nikomu siłą napędzana. Przechodzi przyjmą ją sami” (*W ślepią babkę*, „Gazeta Polska” 1905, nr 135, s. 1).

⁸⁸ [J.A. Herbaczewski, *Odrodzenie Litwy wobec idei polskiej*, Kraków 1905 r.], [w:] *Kwestia litewska...*, s. 103. Zob. także: Z. Gloger, (rec.) *Józef Albin Herbaczewski*, „*Odrodzenie Litwy wobec idei polskiej*”, Kraków 1905, „Tygodnik Ilustrowany” 1907, nr 33, s. 672.

⁸⁹ Tamże.

roli, hodowli zwierząt, a nawet wypalania smoły i garncarstwa. Polskich śladów doszukiwał się także w litewskim folklorze, obrzędowości, języku, wskazywał na współczesne podobieństwo antropologiczne mieszkańców Litwy i Polaków z głębi Polski, np. taką samą budowę czaszki, barwę oczu, kolor włosów, itp. Podkreślał także, iż Litwini, uprowadzając tłumy polskiej ludności, „skrzyżowali tym sposobem całą swą rasę do szpiku kości z krwią polską już za doby Piastów”⁹⁰. Podobną refleksją zwieńcza Gloger cytowany już przez nas wcześniej artykuł z „Tygodnika Ilustrowanego”, pisząc:

W zakończeniu tych kilku wspomnień historycznych nadmienić wypada, że wyżej opisane stosunki Polski z Litwą za doby Piastów pozostawiły po sobie bardzo znamienne pamiątki. [...] najważniejszą [...] jest sam dzisiejszy etnograficzny naród litewski, który skutkiem pochłonięcia tak znacznej części ludu polskiego i zmieszania krwi litewskiej z polską, posiada dziś w swoim języku trzecią część wyrazów polskich zlitewszczonych, a niewątpliwie nie posiada ani jednego „Litwina” o czystej krwi litewskiej, czego dowodem jest wygląd fizjologiczny tego ludu, nieróżniącego się antropologicznie i w wyrazie twarzy od przeciętnej ludności polskiej. Dzisiejszy narodowcy litewscy mogą w języku swoim literackim wiele zbojkotować polszczyzny, ale co do krwi, to już chyba będzie za późno⁹¹.

Nad tym sceptycznym stanowiskiem Glogera względem dążeń emancypacyjnych narodu litewskiego przyjdzie się nam jeszcze zastanowić, tymczasem spróbujmy podsumować dotychczasowe rozważania na temat wypowiedzi publicystycznych pomieszczonych przez niego w tomie *Kwestia litewska w prasie polskiej*. Otóż z zebranego przez autora *Encyklopedii staropolskiej* materiału prasowego wynika, że po stronie polskiej wykazywano dużo dobrej woli względem

⁹⁰ Z. Gloger, *Album etnograficzne*, Warszawa 1904, s. 30. Zob. także: tenże, *Geografia historyczna ziem dawnej Polski*, Kraków 1900, s. 40; tenże, *Dolinami rzek. Opisy podróży wzdłuż Niemna, Wisły, Bugu, Biebrzy*, Kraków 1903, s. 59.

⁹¹ Z. Gloger, *Polska i Litwa...*, s. 626. Tę Glogerową koncepcję genezy polskość na Litwie Krzysztof Buchowski postrzega w kategoriach jednego z mitów funkcjonujących w polskiej kulturze. Podkreśla przy tym, że: „W ciągu następnych dziesięcioleci, mimo druzgocącej krytyki ze strony licznych badaczy (m.in.: historyków – Jana Feliksa Jakubowskiego, Henryka Łowmiańskiego, czy językoznawców – Kazimierza Nitscha i Haliny Turskiej) wykazujących, iż tezy Glogera są oparte na co najmniej wątpliwych przesłankach, ten stosunkowo świeży mit został zaakceptowany przez szeroko pojętą opinię publiczną i zaważył na potocznym postrzeganiu genezy polskość na Litwie. Legendę powtarzano jako pewnik zwłaszcza w latach międzywojennych, jednak w świadomości Polaków utrzymywała się także w drugiej połowie XX w.” (K. Buchowski, *Litwomani i polonizatorzy. Mity, wzajemne postrzeganie i stereotypy w stosunkach polsko-litewskich w pierwszej połowie XX wieku*, Białystok 2000, s. 36). Por. także: B. Czyżak, *Mit wspólnoty biologicznej w sporach polsko-litewskich na przełomie XIX i XX wieku*, [w:] *Folklor i pogranicza*, pod red. A. Staniszewskiego, B. Tarnowskiej, Olsztyn 1998, s. 173–187.

utrzymania poprawnych relacji z Litwinami. Polscy publicyści zgodnym głosem zarzucali jednak litewskim nacjonalistom przede wszystkim ignorancję i lekceważący wręcz stosunek do wspólnej przeszłości historycznej. Sprzeciw wobec takich postaw wyrażał niejednokrotnie również sam Gloger. W prasie polskiej bardzo często pojawiały się w związku z tym apele o wzajemną zgodę oraz dążenie, za wszelką cenę, do dialogu i porozumienia się obydwu nacji. Jednocześnie bezwzględnie piętnowano tendencje separatystyczne i szowinistyczne, zwalczając wszelkiego rodzaju „litwomaństwo”. Większość autorów wypowiadających się podówczas w prasie polskiej na temat kwestii litewskiej optowała za zgodną, federacyjną koegzystencją obu narodowości i nie wyobrażała sobie przy tym wyodrębnienia litewskiej państwowości. Na tym poziomie polsko-litewskiej dyskusji każda ze stron stanowczo obstawała przy swoim stanowisku, stąd nie mogło być mowy o jakimkolwiek porozumieniu.

„Lęki Glogera-człowieka”

Sformułowanie powyższe autorstwa Jarosława Ławskiego zaczerpnięte zostało z krytycznego wstępu, którym opatrzył on pierwszy tom *Pism rozproszonych* Zygmunta Glogera. Czytamy tam między innymi:

[...] Gloger-człowiek niewolny bywa od lęków: pyta, czy Żydzi są wrogami Słowian? Ale na swej drodze spotyka Żydów i złych, i najszlachetniejszych. A Litwini? Gloger nazywa urojeniami marzenia przedstawicieli litewskiego odrodzenia narodowego o odbudowaniu literackiego języka litewskiego. Myli się. Pamiętajmy, że nie tylko Gloger nie rozumie rozbudzonych uczuć narodowych Litwinów – także na przykład Bolesław Prus ich nie pojmuje⁹².

Czego zatem obawiał się Gloger, odmawiając Litwinom prawa do narodowej odrębności? W jaki sposób pojmował on pojęcia „naród”, „narodowość”, „państwo”? Co sprawiło, że piewca litewskiego folkloru, dostrzegający bogactwo i złożoność dziedzictwa kulturowego ziem dawnego księstwa litewskiego, nie wyobrażał sobie wyodrębnienia czystej etnograficznie litewskości? Na te mnożące się pytania warto z całą pewnością poszukiwać odpowiedzi, by choćby po części zbliżyć się do świata lęków i niepokojów Glogera-człowieka i tym samym podjąć próbę zrozumienia jego (budzącego wiele wątpliwości) stanowiska w kwestii litewskiej.

We współczesnym Glogerowi słowniku rosyjskiej administracji ziemie dzisiejszej Litwy i Białorusi znajdowały się na obszarze tzw. Kraju Północno-Za-

⁹² J. Ławski, *Zygmunt Gloger i wiek XIX*, [w:] Z. Gloger, *Pisma rozproszone*, t. 1: 1863–1876, pod red. J. Ławskiego, J. Leończuka, Białystok 2014, s. 29.

chodniego, obejmującego gubernie: kowieńską, wileńską, grodzieńską, mińską, witebską i mohylewską. Były one zamieszkiwane przez Polaków, Litwinów oraz Rusinów. W pracach etnograficznych Glogera, na co zwrócił uwagę Kazimierz Bogusz, „granice pomiędzy żywiołem litewskim, rusińskim i polskim nie mają charakteru ostrego”⁹³. Nie ma u niego „podkreślenia odrębności, jest za to poszukiwanie elementów wspólnych, zwyczajów, podobnych elementów kultury niematerialnej. Litewskość jest więc u niego elementem folkloru jednej z ziem dawnej Rzeczypospolitej. Rusińskość (białoruskość) także”⁹⁴. Optyka taka dominowała w artykułach Glogera jeszcze sprzed okresu ostrych sporów narodowościowych. Na początku XX wieku sytuacja zmieniała się radykalnie.

Warto w tym miejscu zastanowić się, w jaki sposób Gloger pojmował pojęcie „narodu”. Wiek XIX był, jak wiadomo, spadkobiercą tuż porozbiorowego, fatalistycznego myślenia, że wraz z upadkiem państwa przestał istnieć naród. Przeświadczenie takie wyrażali na przykład Stanisław Staszic czy Hugo Kołłątaj. Drugi z wymienionych pesymistycznie stwierdził tuż po trzecim rozbiore ojczyzny: „Polska przestała należeć do narodów aktualnie będących”⁹⁵. Również Tadeusz Czacki w dziele *O litewskich i polskich prawach* odmawiał zniewolonym Polakom miana narodu, pisząc, że „już Polska wymazana jest z liczby Narodów”⁹⁶. Wkrótce jednak, w warunkach braku własnej państwowości, myśliciele polscy zaczęli szukać sposobów uniezależnienia praw narodu od jego statusu politycznego, a więc odłączenia pojęcia narodu od pojęcia państwa. Ewolucja poglądów w tej kwestii dokonywała się w dość szybkim tempie i polegała na zaakceptowaniu myśli, iż naród może istnieć bez państwa i być jednocześnie pełnoprawną częścią ludzkości. Takie stanowisko odnajdujemy m.in. w *Eseju o dyplomacji* Adama Jerzego Czartoryskiego⁹⁷. W swoim rozumowaniu książkę wykraczał już poza epokę oświecenia i zbliżał się do poglądu romantycznego o narodach jako indywidualnościach w obrębie ludzkiej zbiorowości. W duchu tych poglądów znamiona narodowe można utracić tylko wówczas, gdy zaniedbaniu ulegną język, zwyczaje i historyczna pamięć. Na łamach „Dekady Polskiej” z 1821 roku anonimowy autor przekonywał, iż:

⁹³ K. Bogusz, *Mieszkańcy Litwy i Białej Rusi w pismach rozproszonych Zygmunta Glogera*, dz. cyt., s. 257.

⁹⁴ Tamże.

⁹⁵ H. Kołłątaj, *List do Jana Maja, księgarza w Krakowie, pisany w Ołomuńcu, z więzienia 15 lipca 1802*. Cyt. za: M. Kukiel, *Dzieje Polski porozbiorowe (1795–1921)*, Londyn 1963, s. 62.

⁹⁶ T. Czacki, *O polskich i litewskich prawach*, t. 1, Warszawa 1800, s. III.

⁹⁷ Zob. A.J. Czartoryski, *Esej o dyplomacji*, [w:] tenże, *Polityką kieruje nie tylko interes, ale i moralność. Wybór myśli politycznych i społecznych*, opr. J. Skowronek, Warszawa 1992, s. 68, 72. Por. także: M.H. Serejski, *Naród a państwo w polskiej myśli historycznej*, Warszawa 1977.

Narodowością są cechy właściwe, odróżniające jeden Naród od drugiego. Są one dwojakie, pochodzą albo ze sposobu myślenia i czucia, czyli charakteru narodowego, albo z zewnętrznych oznak, czyli języka i zwyczajów. Obydwie stanowią najpewniejszą warownię szczęścia narodowego, bo są najzdolniejsze do żywienia w sercach przywiązania do kraju, do rządu, co je zabezpiecza i do współziomków, których charakter i zewnętrzność łączy⁹⁸.

Prawdziwy triumf takiej idei narodowości zawdzięczamy dopiero romantyzmowi⁹⁹. Na gruncie polskim jej żarliwym propagatorem był Kazimierz Brodziński, który zaproponował jej wykładnię w swej słynnej mowie *O narodowości Polaków*¹⁰⁰. Jak podkreśla Magdalena Patro-Kucab, „koncepcja ducha narodu i narodowego charakteru w pismach Brodzińskiego stała się zbieżna z indywidualizmem romantycznym, bowiem poeta począł ujmować naród wedle «tego, co konkretne i tego, co indywidualne». W ten sposób autor *Mowy o narodowości o Polaków* odszedł od uniwersalizmu oświecenia, gdyż uwypuklił odrębność duchową naszego narodu. Jednocześnie nie zapomniał wskazać na poczesne miejsce Polaków we wspólnocie ogólnoludzkiej”¹⁰¹.

Urodzony w roku 1845 Gloger rozumie jednak naród w oświeceniowym duchu *Encyklopedii Diderota*¹⁰² oraz w zgodzie z tradycją *gente Ruthenus, natione Polonus*. Jest to wspólnota polityczna oraz wspólnota wartości ludzi wszystkich stanów¹⁰³. Sprzeciwiał się on natomiast koncepcji narodu opartej na zasadzie etnicznej wyłączności. W jego przekonaniu tzw. prowincje oderwane nigdy nie przestały przynależeć do Polski. Bycie Litwinem czy Białorusinem nie wykluczało przynależności do narodu polskiego, a jedynie określało przynależność regionalną. Etniczne wyznaczniki narodowości nie miały zatem według niego większego znaczenia. Jak zauważył Kazimierz Bogusz, „Gloger etnograf i historyk – pokazując wielokrotnie bogactwo dziedzictwa kulturowego ziem Rzeczypospolitej – odkrywa jego złożoność, ale, co ciekawe, zatrzymuje się w miejscu, gdzie owa zło-

⁹⁸ *O narodowości*, „Dekada Polska” 1821, nr 3, s. 103.

⁹⁹ Zob. I. Chrzanowski, *Romantyzm jako czynnik rozwoju idei narodowości w Polsce*, [w:] tenże, *Optymizm i pesymizm polski. Studia z historii kultury*, Warszawa 1971, s. 295–297.

¹⁰⁰ Zob. K. Brodziński, *O narodowości Polaków*, [w:] tenże, *Mowy i pisma patriotyczne*, opr. I. Chrzanowski, Kraków 1926, s. 75–92.

¹⁰¹ M. Patro-Kucab, „... jest to głos Ojczyzny z jej serca i ducha wydobyty”. *O późnej twórczości poetyckiej Kazimierza Brodzińskiego*, Rzeszów 2011, s. 151.

¹⁰² Definicja ta miała następujące brzmienie: „Naród jest to znaczna ilość ludności zamieszkałej w pełnej pości kraju, zamkniętej w pewnych granicach i podwładnej jednemu i temu samemu rządowi”. Cyt. za: I. Snitko, *Zarys pojęć o narodzie*, Lwów 1901, s. 85.

¹⁰³ Zob. A. Dobroński, *Znaki tożsamości narodowej według Zygmunta Glogera*, „Niepodległość i Pamięć” 1998, nr 10, s. 87–94.

żoność i wzbogacanie jednostek mogłoby przejść w tworzenie na obszarze dawnej Rzeczypospolitej nowych bytów – narodów innych niż polski¹⁰⁴. Do podobnych wniosków dochodzi też Beata Obsulewicz, pisząc, iż Gloger:

Starał się wskazywać cechy uniwersalne w badanych przestrzeniach kultury materialnej i duchowej, ale co najmniej tak samo pociągały go wszelkie formy osobne, osobliwe, powstające na styku formacji kulturowych. Obawiał się wprowadzenia ścisłych dystynkcji (np. pod dyktando nacji) w terytoriach pogranicznych, a na pewno tak jawiły mu się ziemie Wielkiego Księstwa Litewskiego. Z całą pewnością bliski był mu mit Wielkiego Księstwa jako tygla kulturowego, w którym składniki dominujące ilościowo nie blokują i nie wykluczają realizowania się potencjału czynników innych. Biorąc wskazane wyżej czynniki pod uwagę wydaje się jasne, dlaczego, optując za zachowaniem i rozwojem narodowości litewskiej, był bardzo sceptyczny wobec idei litewskiej odrębności państwowej¹⁰⁵.

Wszystkie niedorzeczne zdaniem Glogera pomysły Litwinów w zakresie utożsamiania „litewkości etnograficznej” z państwowym historycznym obszarem dawnych ziem Wielkiego Księstwa Litewskiego należy tłumaczyć niezrozumieniem przez nich pojęć „państwowość” i „narodowość”. W 1905 roku pisał w związku z tym na łamach „Kuriera Warszawskiego”, w artykule *Litera nocet – litera docet*:

Państwowość [...] i narodowość są to rzeczy zupełnie różne, których nie należy mieszać ze sobą, bo taka gmatwanina wytwarza tylko szkodliwy zamęt pojęć narodowościowych [...]. Oto mały tego przykład: Narodowcy litewscy mają Kraszewskiego za Litwina, bo napisał: *Historię Wilna, Dzieje Litwy, Witoloraudę* i mieszkał lat kilka w ziemiach byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego, pomimo, że sam Kraszewski podpisywał się Bolesławitą, nie mówił, ani jego przodkowie nie umieli po litewsku, urodził się w Warszawie, wychowywał się w Romanowie na Podlasiu, a gniazdem starym jego rodu było Kraszewo na Mazowszu, gdzie jest dotychczas wielu tegoż herbu Kraszewskich. Jeżeli Kraszewski pisał tyle o Litwie i poetyzowaniem jej dawnych dziejów dużo się przyczynił do późniejszego rozwoju prądu narodowościowego litewskiego, to tylko dowód szlachetności kultury jego rodzimej, która zachęciła duszę mazowszanina do poświęcenia się Litwie.

[...] Aby wyjść z błędnego dzisiejszego koła mętnych pojęć, potrzeba przede wszystkim nie łączyć litewkości etnograficznej z państwowym historycznym obszarem dawnych ziem Wielkiego Księstwa Litewskiego¹⁰⁶.

¹⁰⁴ K. Bogusz, *Mieszkańcy Litwy i Białej Rusi...*, s. 259–260.

¹⁰⁵ B.K. Obsulewicz, *Zygmunt Gloger i Litwa*, [w:] *Funkcjonowanie języków i literatur na Litwie. Litewsko-polskie związki naukowe i kulturowe*, pod red. M. Dawlewicza, I. Fedorowicz, A. Kalėdy, Wilno 2014, s. 28.

¹⁰⁶ Z. Gloger, *Litera nocet – litera docet*, „Kurier Warszawski” 1905, nr 238, s. 1 [KLWPP, s. 40–42].

Prezentując takie stanowisko i obserwując w ostatnich latach swojego życia współczesny mu rozwój wydarzeń, nie pozostał też Gloger obojętny na fakt powstania w 1907 roku Stronnictwa Krajowego Litwy i Białej Rusi, głoszącego hasła równouprawnienia wszystkich narodowości „wewnątrz kraju i dla jego dobra”¹⁰⁷. Nie przekonywały go w tym względzie argumenty czołowych jego działaczy, np. Konstancji Skirmuntt, która czując się Litwinką z urodzenia i narodowości, występowała zarówno przeciwko nacjonalistom litewskim, dążącym do odbudowy państwa litewskiego pozbawionego jakichkolwiek wpływów polskich, jak i przeciwko środowiskom endeckim dążącym do wcielenia ziem Wielkiego Księstwa Litewskiego do Rzeczypospolitej i polonizacji miejscowej ludności. Wielokrotnie występowała w obronie tradycji unii lubelskiej, historycznego związku szlachty Wielkiego Księstwa Litewskiego z polskością¹⁰⁸, ale przede wszystkim apelowała o poszanowanie odrębności etnicznej Polaków i Litwinów, polemizując w tym względzie z Glogerem. W roku 1905 pisała na łamach „Kuriera Litewskiego”:

Na przestrzeni całej etnograficznej Litwy, po dworach i chatach, a w znacznej mierze i po miastach, mówią dwoma rodzinnymi językami: litewskim i polskim, a po największej części odwiecznie miejscowi Litwini. Nic tu nie przeszkadza okoliczność dziejowa, że, wedle badań P. Glogera [...], górą sześćset lat temu (i w późniejszych wiekach) wiele krwi polskiej domieszało się do plemienia litewskiego. Pokrewieństwo, tak między ludźmi, jak między narodami, nie jest tożsamością, zbliża ono niezawodnie, ale indywidualności nie kasuje. Istota narodu litewskiego nie została przez to w podstawach swoich zmieniona; oryginalne jego pierwiastki etniczne zarysowały się dobitnie w następnych wiekach, i dziś się rysują.

[...] musimy z obu stron zawrzeć rozumny i sprawiedliwy kompromis. [...] dwujęzyczność naszego kraju musimy uznać za podstawę naszych wewnętrznych, krajowych stosunków, zasługi i kulturalne funkcjonowanie jednej mowy i prawo do rozwoju drugiej oprzeć na wzajemnym ich przez siebie poszanowaniu¹⁰⁹.

Glogera w całym toku rozumowania tzw. „krajowców” (np. Romana Skirmunta czy wspomnianej Konstancji Skirmuntt) drażniła nade wszystko nieznamość faktów historycznych. Wielokrotnie reagował na nią dość impulsywnie, jak w przypadku lektury odezwy Stronnictwa Krajowego Litwy i Białej Rusi. Nie szczędząc słów krytyki jej autorom, pisał w artykule opublikowanym w „Dzienniku Wileńskim” z 1907 roku:

¹⁰⁷ Zob. D. Szpoper, *Stronnictwo Krajowe Litwy i Białej Rusi – przyczynek do dziejów „koncepcji krajowej” w polskiej myśli konserwatywnej*, „Myśl Konserwatywna” 1997, nr 1, s. 55–69.

¹⁰⁸ Zob. tenże, *Gente Lithuana, natione Lithuana. Myśl polityczna i działalność Konstancji Skirmuntt (1851–1934)*, Gdańsk 2009.

¹⁰⁹ K. Skirmuntt, *Pod hasłem zgody*, „Kurier Litewski” 1905, nr 78, s. 2.

Zdarza się nie tylko u nas ale i wszędzie, że założyciele nowych stronnictw, zwłaszcza z widokami papierowej przyszłości, starają się zawrócić głowę szerszemu ogółowi powoływaniem na dzieje przeszłości, o których sami mają tylko luźne lub błędne wiadomości. Klasyczny przykład podobnej taktyki dali założyciele „Stronnictwa Krajowego Litwy i Białej Rusi” w obliczonym na nieuctwo ogółu pierwszym frazesie swej odezwy: „Odrębny rozwój historyczny naszego kraju ojczystego Litwy i Białej Rusi”. Najprzód wiedzieć potrzeba, że dzieje nie znają miana „Białej Rusi”. Znają one różne plemiona słowiańskie: Krywicz, Drowlan, Połoczan, Dregowicz, znają Wielkie Księstwo Litewskie, województwa: witebskie, mścisławskie, mińskie, nowogródzkie, ale „Białej Rusi” nie znają jako oddzielnego państwa, ani jego prowincji, bo nigdy takowych nie było [...]. Do wieku XIV-go pod panowaniem istotnie odrębnych książąt litewskich zalegało kraje od Bałtyku do Dniepru tak wielkie barbarzyństwo i najgrubsze niewolnictwo nawet bojarów i rzekomej szlachty wobec swych władców, że oni o „rozwoju historycznym”, ani o narodowym i społecznym, mowy, w owych stosunkach niewolniczych i dzikich, być nie mogło¹¹⁰.

Zdaniem Kazimierza Bogusza „najciekawszym elementem z tego, co zostało tu zacytowane powyżej, nie jest wcale prowokacyjne określenie „dzieje nie znają miana »Białej Rusi«”, lecz negowanie „odrębnego rozwoju” ziem Wielkiego Księstwa Litewskiego. Dlaczego? Czyż etnograf i historyk nie dostarczył w swoich pracach aż nadto dowodów na ów różny od polskiego rozwój? Gloger jest konsekwentny. Wyczuwa prądy epoki, rozumie sens wydarzeń lat 1905–1907, lecz wcale nie uważa, że kierunek zmian jest dobry. Widzi też zagrożenia i mocno się ich obawia. Najpoważniejsze jest to, że może dojść do przeciwstawienia Polski, Litwy i Białorusi, podczas gdy w jego systemie wyobrażeń Litwę i Białoruś można przeciwstawić Koronie, lecz nie narodowi. Naród wytworzony dzięki realizacji polskiej idei cywilizacyjno-wolnościowej pozostaje jeden i ma pozostać całością”¹¹¹. Idei tej pozostanie Gloger wierny do końca. Uparcie w nią wierząc, sprzeciwiał się w tym względzie wszelkim zakusom separatystycznym, stąd jego oburzenie na sformułowanie o „odrębnym rozwoju historycznym” użyte w odezwie Stronnictwa Krajowego Litwy i Białej Rusi:

Idea cywilizacyjno-wolnościowa Polski była tak potężna i ponętną, iż dzieje ludzkości nie dają drugiego przykładu, aby jakie społeczeństwo tak szybko przyjęło obyczaj i kulturę swych sprzymierzeńców, jak to nastąpiło w Wiel. Księstwie Litewskim i tak szybko zmieszało krew swoją w jeden naród przez małżeństwa i osiadanie wzajemne. Obydwa też narody wolne bardzo tego pilnowały, aby nawet krzesła senatorskie na odbywanych przez kilka wieków wspólnych sejmach, były w izbie sejmowej pomie-

¹¹⁰ Ziemięnin [Z. Gloger], *O uzasadnienie historyczne. (List do redakcji)*, „Dziennik Wileński” 1907, nr 159, s. 1.

¹¹¹ K. Bogusz, *Mieszkańcy Litwy i Białej Rusi...*, s. 261.

szane i w tym celu miały miejsca ściśle i stale oznaczone. Wobec tego zakrawa na lekceważąco nielogiczny żart i śmieszne liczenie na naiwność ogółu zaczynać do niego swą odezwę od wyrazów: „Odrębny rozwój historyczny” [...]”¹¹².

Na zakończenie rozważań na temat niepokojów Glogera dotyczących emancypacyjnych dążeń Litwinów warto przywołać jakże trafną refleksję Beaty Obsulewicz. Lubelska badaczka, postrzegając go jako „szlachetnego marzyciela” w kwestiach narodowych, zwraca uwagę, że te jego marzenia nie były, jakby się mogło wydawać, zupełnie bezpodstawne i bezowocne. O Glogerze-idealście pisze w następujący sposób:

Ziemie litewskie fascynowały go przede wszystkim jako podróżnika, archeologa, historyka kultury materialnej i duchowej. Był orędownikiem restytucji unii lubelskiej, bo widział (czasem nadinterpretowując teksty kultury i materiał etnogenetyczny) ogromną wartość idei federacyjnej. Czy jego marzenia o zachowaniu (podtrzymaniu) unii, podobnie jak o zasadzie solidaryzmu oraz wymiany dóbr duchowych i osiągnięć cywilizacyjnych pomiędzy nacjami i społeczeństwami były słuszne – można deliberować w świetle wydarzeń, które miały miejsce po jego śmierci (zmarł w 1910 roku). Z całą jednak pewnością rzec można, obserwując dzieje najnowsze Europy, że to marzenia przyniosły obfitszy plon na polu kultury i działalności społeczno-ekonomicznej niż dochodzenie praw poprzez apologię separatyzmów, szowinizmów i egoizmów¹¹³.

Tak więc, nawet jeśli Gloger nie do końca rozumiał rozbudzone uczucia narodowe Litwinów, to nie zmienia to faktu, iż jego myśleniu w tym względzie towarzyszyły mimo wszystko szlachetne intencje. Nie ulega bowiem wątpliwości, że do narodu litewskiego, jego tradycji i ambicji odnosił się z pełnym szacunkiem, choć uważał jednocześnie, że więcej pożytku przyniesie poszukiwanie czynników łączących obie nacje niż eksponowanie różnic i podsycanie tym samym idei se-

¹¹² Tamże. Dodajmy, że w cytowanym artykule nieznaną faktów historycznych zarzuca też bezpośrednio Konstancji Skirmuntt: „W zakończeniu chcemy tu jeszcze sprostować jeden drobny szczegół. Szanowna panna Konstancja Skirmuntówna w artykule swoim *Pod hasłem zgody*, podanym w nr 78 «Kuriera Litewskiego» z roku 1905 napisała pomiędzy innymi: «My, po polsku mówiący Litwini, przyjęliśmy język polski przed dwustu mniej więcej laty». Twierdzi zatem autorka historii Litwy, że język polski upowszechnił się w tej prowincji dopiero w początkach wieku osiemnastego, czyli za czasów saskich. Pierwej oczywiście miał panować podług niej język białoruski, co może bardzo się podobać dzisiejszym inicjatorom papierowego stronnictwa krajowego Białej Rusi, lecz wprowadza to w błąd ławowiernych [...]» (tamże). Chcąc udowodnić, że szlachta litewska już w XVI wieku posługiwała się polszczyzną, odsyła Skirmuntównę do swojego artykułu pt. *Opisy majątkowe na Litwie*, pomieszczonego w dziele zbiorowym *Z wieku Mikołaja Reja*.

¹¹³ B.K. Obsulewicz, *Zygmunt Gloger i Litwa...*, s. 30.

paratystycznych. Można się oczywiście z takim sposobem myślenia nie zgadzać, ale można też próbować go zrozumieć. Niepokojąc się w ostatnich latach swojego życia o „kwestię litewską”, miał przecież także Gloger swoje racje. „Kochając przeszłość dla przyszłości”¹¹⁴, za najbardziej wskazane uważał podtrzymanie więzów między Polakami a Litwinami zadziergniętych w dobie jagiellońskiej. Będąc „szlachetnym marzycielem”, do końca wierzył w nową federację korespondującą z ideą unii obojga narodów. Rok 1918 napisał jednak, jak wiadomo, w tym względzie zupełnie inny scenariusz.

¹¹⁴ Napis wyryty na nagrobku Glogera na cmentarzu powązkowskim w Warszawie.



Odlot jaskótek, „Kłosy” 1868, t. VI, nr 148, s. 1

JAROSŁAW ŁAWSKI

Katedra Badań Filologicznych „Wschód–Zachód”

Uniwersytet w Białymstoku

ORCID: 0000-0002-1167-5041

Sieć Glogera

Zacznijmy od cytatu. W 1893 roku Zygmunt Gloger podał do druku jedyny dziś znany tekst swej żony Aleksandry z Jelskich Glogerowej (1860–1899) zatytułowany *Dudzicze. Karta z dziejów i wspomnień starego dworu*. Rzecz dotyczyła majątku w Zamościu w powiecie ihumeńskim. Tekst ukazał się nie byle gdzie, bo w *Księdze pamiątkowej ku uczczeniu setnej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza*. Zaczynając wspomnienia, autorka wyraziła myśl, do której tu jeszcze wrócimy:

Rzecz dziwna, że pośród ludzi wykształconych, tak niewielu u nas czuje potrzebę zaznajomienia się z przeszłością, lub spisywania własnych wspomnień. A jednak – mówi Kraszewski – nie ma nic naturalniejszego nad chęć poznania i wysledzenia historii miejsc, które nas dzisiaj pod jakimkolwiek względem zajmują.

Jest to, jak kiedy od ukochanego przyjaciela staramy się dowiedzieć przeszłości jego, żeby go poznać pełniej, lepiej, żeby się niejako w niego wcielić. Gdyby każdy starał się znajomych sobie okolic poznać, chociażby nie bardzo odległą przeszłość, tę, której szczątki tkwią w niej jeszcze, gdyby każdy spisywał dzieje takie, złożyłaby się wprędce zajmująca historia wewnętrznego życia kraju. Tylko że jedni spożywają życie swoje, nie patrząc na to, co je poprzedziło, bez zastanowienia, jaki między nimi a ich poprzednikami moralny zachodzi związek. Zajęci jeno dniem dzisiejszym, nie rozumieją, że *dziś bez wczoraj* jest bardzo krótkie, krótsze niż *dziś bez jutra*, bo wczoraj jest naszą własnością niezaprzeczoną i nikt go nam odebrać nie może¹.

W słowach tych słyhać nie tylko współbrzmienie z poglądami Zygmunta Glogera, męża. Widać w nich nade wszystko coraz powszechniejszy lęk Polaków drugiej połowy XIX stulecia o depozyt kultury, który otrzymali po przodkach, a który zaczynają oni postrzegać jako zagrożony. A czasy – przecież – zdawały się spokojne, gdy tymczasem oni słyszeli jakiś niewyraźny zew, prośbę, by coś zrobić, zaopiekować się pamięcią i tradycją.

¹ A. Glogerowa, *Dudzicze. Karta z dziejów i wspomnień starego dworu*, [w:] *Księga pamiątkowa na uczczenie setnej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza (1798–1898)*, Warszawa 1899, t. 2, s. 45. Tekst podpisany: *Jeżewo, Alexandra Glogerowa*.

Varia i fundamentalia

Czytając pisma Zygmunta Glogera, odnosimy naraz dwa odmienne wrażenia. Pierwsze, że jest to twórczość niesłychanie różnorodna: tematycznie, gatunkowo; drugie, iż jest to zarazem pisarstwo niesłychanie spójne², połączone jako całość niewidoczną linią, łączącą drobny felieton o cenach zboża w Tykocinie z *Encyklopedią staropolską ilustrowaną*, recenzje historiograficznego dzieła o człowieku prehistorycznym z relacją z wystawy rolniczej w Szawłach albo dociekaniem o genezie Mickiewiczowskiej ballady *Lilie*³. Bogactwo tematów stwarza wrażenie nadmiaru. Szczególnie gdy czytamy Glogera długo i systematycznie, czasem po wielekroć do niego wracając, jak to się przydarzyło autorowi niniejszego eseju. Zarazem uwidacznia się wtedy niezwykła jedność tego dzieła: tekstowe *fundamentalia* i *varia* rozrzucone w czasopismach tworzą ogromną sieć związków, ujawniając jakąś jeszcze głębszą jedność, spójność pisarstwa jeżewianina.

Czym ona jest, jaka jest jej istota? Jak to się dzieje, że teksty biograficzne lub te o obrzędach ludowych z lat 70. XIX wieku – takie jak *Edmund Strzelecki (wspomnienie pośmiertne)* i *Obrzędy rolnicze*⁴ – wykazują zdumiewające współbrzmienie z tekstami z pierwszej dekady XX wieku, czy pisze Gloger o palącej kwestii litewskiej, czy przestrzega przez propagandą socjalistów, czy analizuje obrzędy związane z wypiekaniem chleba albo zajmuje się *Krajoznawstwem*? Pytamy wtedy, co wspólnego ma *Wiadomość o roślinach domowych z okolic podlaskich miasta Tykocina i mazowieckich m. Zambrowa* z analizą ustrojowych odmienności Polski i Rosji w pracy *Z dwóch światów słowiańskich*?⁵ To pytanie postawi jednak dopiero czytelnik, który podejmie (przyjemny) trud przebiccia się przez większą partię tekstów Glogera; wszystkim innym odbiorcom powstaje wrażenie nadmiaru, bogactwa,

² Wrażenie to odnosi się, czytając zebrane i wydane w trzech ogromnych tomach artykuły Glogera: tegoż, *Pisma rozproszone*, t 1–3, red. J. Ławski, J. Leończuk, Białystok 2014–2016. Wydanie to oznaczam dalej skrótem PR, po którym podaję numer tomu i stronę.

³ Na przykład porównajmy: Z. Gloger, *Wystawa rolnicza w Szawłach*, „Kłosy” 1876, nr 588–589 (PR 1, s. 767–774); tegoż, [Artykuł, żądający wydania albumu *Andriollego*], „Kurier Warszawski” 1876, nr 98 (PR1, s. 801); tegoż, Z. Gloger, *Skąd powstała ballada „Lilie”*, „Kłosy” 1888, nr 1226, s. 432–433 (w: PR 2, s. 792–794).

⁴ Z. Gloger, *Edmund Strzelecki (wspomnienie pośmiertne)*, „Tygodnik Ilustrowany” 1874, nr 315–316 (PR 1, s. 115–120); tegoż, *Obrzędy rolnicze*, „Biblioteka Warszawska” 1867, t. 2 (PR 1, s. 143–152); tegoż, *Kwestia literwska w prasie polskiej*, Warszawa 1905; [anonim] *Socjalizm jako objaw choroby społecznej. Streszczenie znakomitej pracy doktora Juliusza Au*, Warszawa 1894 [dwie ostatnie prace w niniejszym tomie]; tegoż, *O chlebie i zwyczajach przy jego wypiekanu*, „Ziemia” 1910, nr 18 (PR 3, s. 1200–1203).

⁵ Oba teksty w niniejszym tomie: pierwszy to rękopis z 1883, drugi broszura: Warszawa 1907 (wyd. 2: Kraków 1907).

ale jakoś rozrzutnego, rozrzuconego. Aż do pierwszego ćwierćwiecza XXI wieku, kiedy zaczęto wydawać „pisma rozproszone”⁶ autora *Roku polskiego*, pisarz-uczony znany był tylko fragmentarycznie: ogromną publicystykę publikowaną w kilkudziesięciu pismach pokrył kurz bibliotek, jego prace „etnograficzne” uznano za mało wartościowe, a książki adresowane do ludu zapomniano. Żył w świadomości Polaków jako samotny twórca *Encyklopedii staropolskiej ilustrowanej*, znany w XX wieku z reprintów *Dolinami rzek* i nieudanych wznowień, często skandalicznych, które – ponieważ prawo tego nie zabrania – produkowane są regularnie przez amatorów dawności, tradycji etc.

Gloger ujęty całościowo jawi się jako niezwykle płodny pisarz-uczony, który w ciągu całego życia stworzył własne imaginarium, wypracował język i styl (lubił je aż do przesady cyzelować!), opanował ogromną ilość gatunków (od felietonu i artykułu po recenzję, poemat, obrazek, *silva rerum*). Ilość faktów, biografii, rzeczy, które wpisał w monumentalne Dzieło, wręcz onieśmiela, prowokując „znawców” do trwających od początku XX wieku ataków na jego dyletanctwo naukowe, pisarskie niespełnienie, inklinacje kompilatora i, oczywiście, zbyt konserwatywne podejście do świata (w XXI wieku wybrzmiało ono ostatecznie jak wyrok na anachronicznego pisarza). Tymczasem jest to autor o w pełni świadomie wypracowanym języku, stylu, programie, ideologii, repertuarze form, po jakie sięga.

Pora na tezę: wszystkie jego pisma tworzą jedno spójne Dzieło. Dzieło, które jest Siecią relacji-zapisów, mających ocalić świat przeszłości, przemienić terażniejszość i tym samym zaprogramować przyszłość pewnej części świata: ziem dawnej Rzeczypospolitej, nazywanych w XXI wieku Europą Środkowo-Wschodnią. Tematy, wątki, rzeczy, biografie włączone przez Glogera w jego sieć ocalały, istnieją, są zapisane i przekazane (nawet jeśli nie zgadzamy się z Glogerowską ich interpretacją)⁷. W zadziwiający sposób życie prowincji podlaskiej utrwalone w felietonach z „Gazety Handlowej” łączy się w tej sieci z poważnymi artykułami naukowymi w „Bibliotece Warszawskiej”, wątek chłopski z ziemiańsko-szlacheckim, setki i tysiące tematów, dygresji splatają się ze sobą, tworząc jeszcze jedną, wyobrażoną przez nas «Encyklopedię świata Glogera», który nam ona pokazuje, ocalając go równocześnie.

⁶ Edycja ta (2013–2017) przynosi większość prac publicystycznych Glogera, ale nie wszystkie. Do niektórych („Echo Łomżyńskie”) udało się dotrzeć za granicą dopiero pod koniec edycji drugiej serii *Pism rozproszonych* (2019–2022) i zostaną opublikowane osobno. W trzytomowych *Pismach rozproszonych* z lat 2014–2016 korekty i uzupełnienia wymagają też przypisy, co powinno przynieść ich drugie wydanie (planowane).

⁷ Bardzo trudno człowiek XXI-wieczny absorbuje myśl aporetyczną, niosącą wewnętrzne sprzeczności, na przykład łączącą postęp (cywilizacyjny) z tradycjonalizmem (kulturowym).

Wszystko w tej sieci-encyklopedii łączy się ze sobą nie tylko na zasadzie przynależności do tej samej epoki (1864–1910), lecz też za sprawą autora, jego podmiotowej osobności, specyfiki. Gloger to mocne, wyraziste „ja”. Wie ono, gdzie jest jego świat, ów świat obserwuje-opisuje, a jeśli rezygnuje z zajmowania się jakimś światem dalekim, oddalonym (choćby Azją, Afryką, Europą śródziemnomorską czy skandynawską), to czyni to w pełni świadomie, przedkładając jako argument pogląd, iż w owych dalekich światach nie ma niczego, co mogłoby wpłynąć na jego świat polski, środkowoeuropejski.

Istnieje więc ogromna sieć-encyklopedia, ogromny, by użyć metafory, panoramiczny opis świata dziewiętnastowiecznego (z drugiej połowy stulecia), który wcale nie jest chaosem. Chaosem jakoby przypadkowym, dlatego że, jak przekonano, autor nie zdążył opracować materiałów, wydać swej publicystyki, dokończyć prac. Żeby to zrobić, żeby ogarnąć wszystko, co Gloger spisał i zgromadził wokół siebie jako kolekcjoner, archeolog, etnograf, trzeba by także dziś jakiegoś instynktu naukowego. Gloger nie miał takich ambicji. Jego ambicja nie streszczała się też ani w epickim i poetyckim „widzę i opisuję”⁸, ani w naukowym „badam”⁹. Tworzył tę swoją wielką sieć Glogera, zapisując rzeczy. Co zapisane, zostawało w najelementarniejszy sposób ocalone. Zyskiwało ontologiczną trwałość w słowie, obrazie, w miejscu złożenia, w kolekcji, zbiorze. Ale w spisywaniu też nie zawiera się w pełni rola Glogera – nie tylko ocalał słowem, gestem. Sieć swą budował konsekwentnie, była ona gigantycznym zbiorem słów, stylem, postawą, akcją i ideą. O tych wymiarach projektu Glogera pomówmy teraz.

Realizm ontologiczny

Budowa sieci Glogera nie dokonywała się nigdy jako realizacja planu o wyrazistej i przemyślanej w szczegółach strukturze. Pisarz wszystkiego nie planował – planował tylko zasadnicze aktywności i cele, wokół których gromadziły się odkrycia, obserwacje, idee, w końcu teksty, eksponaty i... przeżycia. Dlaczego ta żywiołowa działalność, nadaktywność nie doprowadziła do zniweczenia zamiarów

⁸ Zob. H. Krukowska, *O Mickiewiczowskim „widzę”, [w:] tejsze, „Pan Tadeusz” jako poezja czysta. Studia i szkice o Mickiewiczu*, Białystok 2016, s. 134–148.

⁹ T. Sobieraj, *W służbie prawdy i postępu. Ideał antropologiczny uczonego (mężczyzny) we wczesnej publicystyce „Przeglądu Tygodniowego”*; A. Bąbel, *„Anioł z patentem” i dzielna lekarka – ewolucja obrazu kobiety uczonej na łamach „Przeglądu Tygodniowego” w latach 1866–1875*; M. Siedlecki, *W poszukiwaniu transcendencji. Pozytywiści za tajemniczą zastoną*, [w:] *Pozytywiści warszawscy: „Przegląd Tygodniowy” 1866–1876*, Seria I: *Studia, rewizje, konteksty*, red. A. Janicka, Białystok 2015, s. 165–178, 195–208, 229–238.

pasjonata? Przecież już w młodości miał kłopoty w szkole, ciągnęło go od książek do doświadczenia, od uczelni do uczelni (nie skończył ani Szkoły Głównej, ani Uniwersytetu Jagiellońskiego), od projektu do projektu (nie wydał części drugiej *Obchodów weselnych*, choć ją przygotował). Planowanie doświadczeń życiowych, takich jak podróże po kraju, spływy rzekami, wykopki archeologiczne, powinno było rozbić na części, na fragmenty doświadczenie Glogera. Tak się nie stało. Ów tysiąc małych i wielkich tekstów, jakie napisał, wykazuje nie od razu widoczną, lecz po wpatrzeniu się w te prace wyrazistą spójność, jedność, „sieciovność”.

Gloger nie utracił bowiem nigdy poczucia jedności, celowości i sensowności świata. Poprzednia epoka szukała utraconej w XVIII wieku jedności świata w ontologii – przewiercając się aż do sfery noumenów, Ducha, duszy, jak Słowacki, Towiański, mistycyzujący pisarze-filozofowie romantyzmu, szukający w nieskończoności, Absolutie, iskrze Bożej w człowieku prapodstawy istnienia¹⁰. W tym kierunku szły poszukiwania *Uczniów z Sais* Novalisa, *Widzenia* Mickiewicza, *Biesiady* Towiańskiego, *O stanowisku Polski z Bożych i ludzkich względów* Krasieńskiego, *Ojciec nasz* Cieszkowskiego i *Genesis z Ducha* Słowackiego. Są to – podkreślmy – kluczowe teksty romantyzmu i zarazem prace leżące na antypodach myśli i stylu pisarskiego autora *Białowieży w albumie*.

Zamiast spirytualizmu, paninfinityzmu i providencjalizmu, mesjanizmu i mistycyzmu w postawie Glogera widzimy ontologiczny realizm, i to w wymiarze, który nazwałbym biblijnym: rzeczy istnieją, ludzie są stworzeni, Stwórca i stworzenie współistnieją¹¹, historia się dzieje, człowiek jest wolny do czynienia dobrego i do złego. W tym wymiarze Gloger bliski jest Mickiewiczowi twardo przywiązanemu do rzeczywistości, zanurzonemu przez język w istnienie, które ten język adekwatnie nazywa¹².

¹⁰ Zob. I. Jokieli, *Być w centrum wszechświata („Widzenie”)*, [w:] tejże, *Lornety i kapota. Studia o Mickiewiczu*, Opole 2006, s. 227–242; M. Saganiak, *Mistyka i wyobraźnia. Słowackiego romantyczna teoria poezji*, Warszawa 2000; M. Burzka-Janik, *Codziennosc i metafizyka. Studia o Mickiewiczu*, Kraków 2021.

¹¹ Zob. inspirujący esej: C. Tresmontant, *Esej o myśli hebrajskiej*, tłum M. Tarnowska, wstęp A. Żak, Kraków 1996.

¹² Zob. Z. Kaźmierczyk, *Dwujęzyczność według Czesława Miłosza*, [w:] *Zagadnienia bilingwizmu*, Seria II: *Rodzina Miłoszów i rody pogranicza polsko-litewskiego. Studia*, red. A. Baranow, J. Ławski, A. Romanik, Białystok–Wilnius 2022; referując poglądy Czesława Miłosza, badacz konkluduje:

„Idealną syntezę kolejnych etapów rozwojowych języka polskiego odnajduje w twórczości Mickiewicza. Jest on dziedzicem kultury animistycznej. [...] W jego dychotomicznym świecie przedstawionym istnieją Bóg i diabeł, złe duchy i anioły i dlatego ten świat jest naprawdę. Jest to świat mocny ontycznie, gdyż podtrzymuje go obecność Boża. Zdaniem Miłosza, w umyśle niewydziedziczonym metafizycznie pamiętać zaleca się pietyzmem, ponieważ podtrzymuje ją

Co zaskakuje, taką postawę wykształca w nim nie głęboka lektura pism filozoficznych lub Biblii, lecz ortodoksyjne dzieciństwo chłopca z katolickiej prowincji przerwane impulsem dramatu: wstrząsem powstania styczniowego, jego klęski, które obserwuje jako nastolatek (17- i 18-latek), patrząc też na pełen ryzyka udział bliskich w powstaniu¹³. Katastrofa styczniowa, jak sądzę, przesuwając jego zainteresowania w kierunku, który oznacza oddalenie się od mesjanizmu, katastrofizmu romantycznego w duchu Krasińskiego¹⁴, spekulacji metafizycznej, a nawet rozwijania własnych poetyckich ciągot i ambicji, które miał, o czym świadczą jego nieliczne wiersze i ciekawy poemat *Marzenia samotnika*. (*Poemat ziemiański*)¹⁵.

Zainteresowanie poznawcze Glogera przesuwają się w kierunku Rzeczywistości. Pierwsze jego teksty świadczą, iż obszar tej rzeczywistości wyrysowuje to, co zobaczyć, poznać, zapisać może on w najbliższej okolicy: artefakty historyczne, folklor, obrzęd, obyczaj, codzienność prowincji. To z tych obserwacji – podbudowana inspiracjami warszawskich, krakowskich i wileńskich wizjonerów: Wójcickiego, Pola, Syrokomli, Bartoszewicza, Kraszewskiego, Jelskiego – wyrasta i rozrasta się kulturotwórcza i ocalająca sieć Glogera.

Jedność świata pisarza-kolekcjonera opiera się jednak nie na ontologii – tę uznaje on za oczywistą, rozpoznaną okiem Księgi, religii, chrześcijaństwa¹⁶. Opiera się ona na z w i ą z k a c h k u l t u r o w y c h . Sieć Glogera jest bytem k u l t u r o z o f i c z n y m , przynależnym nie do pierwotnej natury, lecz do wytworzonej przez naturę za sprawą człowieka kultury. Jest to sieć p o w i ą z a ń

poczucie boskości rzeczy świata tego. Umysł Mickiewicza, wyposażony w to przeświadczenie posługuje się językiem trzeciej (po średniowieczu i renesansie) polszczyzny, oczyszczonej przez klasycyzm, zdolnej do wzbudzonego przez dystans lat liryzmu i realizmu zarazem. Jego język ukazuje rzeczy w pełni porządku Stworzenia – z miłością i obecną *implicite* nadzieją eschatologiczną. Dlatego język ten jest prosty i dostoyny zarazem” (s. 131).

¹³ Pisze o tym T. Komorowska, *Gloger. Opowieść biograficzna*, Warszawa 1985. Rozdział: *Lata szkolne i rok 1863*, s. 29–46.

¹⁴ Glogera niewątpliwie łączyło z Krasińskim spojrzenie „klasowe” i pewien element katastroficzny, maskowany jednak w pismach autora *Anuli*.

¹⁵ Z. Gloger, *Marzenia samotnika*. (*Poemat ziemiański*), Warszawa 1883 (PR 3, s. 1223–1231).

¹⁶ Nigdy nie stawia dramatycznych pytań o absolut, źródło, Boga. Nigdy nie powtórzyłby za filozofem: „Czy odnajdziemy źródło wiedzy? Raczej źródło śpiewu. Czy będziemy stąpać po twardym gruncie? Raczej będziemy się potykać – lecz kondycja upadku, warto o tym pamiętać, jest taka sama jak kondycja wzlotu. W gruncie rzeczy moje pytanie jest następujące: jaka księga otwiera się głośniejsz od opadającej płyty nagrobnej? Na jaką poetyckość jest miejsce u wezłowania umierającego? Co czeka nas po przekroczeniu granicy, zza której nie da się wrócić, i czym jest koniec świata? Och! To nie będzie lektura ku pokrzepieniu serc, co to, to nie. Pozwoli ci jedynie umrzeć z nieco bardziej rozdziawioną gębą”. F. Hadjadaj, *Raj za drzwiami. Esej o kłopotliwej radości*, przeł. J. Nowakowska, Warszawa 2021, s. 10.

kulturowych. Ontologia tego świata jest pewna, bo jest to świat stworzony przez Najwyższego¹⁷.

Lecz zarazem jest to świat w najwyższym stopniu zagrożony w swej polskiej (w znaczeniu jagiellońskim) części: jako tradycja, pamięć historyczna, spoiste „ciało” kultury narodowej oczekujące lepszej przyszłości (wolności). Z ogromnego wszechświata dookolnego wybiera on sobie jako s w ó j s w i a t – świat polski w znaczeniu, jakie to słowo ma w odniesieniu do Pierwszej Rzeczypospolitej: jej obszar, terytorium, historii, pamięci, kultury, tworzących ją religii¹⁸. Z tego polsko-jagiellońskiego środka niebokręgu patrzy na Europę i świat. W nim żyje, pisze i trwa, pracując na to, by ten świat przetrwał, cierpliwie przepracowując swe słabości, wzmocnił się i odnowił.

Sieć Glogera to sieć słów – rzeczy – faktów – relacji obejmująca ten świat, ale wychodząca też powiązaniem ku światom odległym, gdzie dokonują się procesy wpływające na ziemię polską: Europę Zachodnią z jej postępowym cywilizacyjnym, kulturowym, komunikacyjnym, Rosję z jej systemem ustrojowym, Amerykę, gdzie następuje przyspieszenie cywilizacyjne, ale i mnożą się niebezpieczne procesy społeczne, gospodarcze, polityczne (w owym czasie narasta z ziem polskich emigracja chłopów i Żydów do obu Ameryk)¹⁹.

Uznanie kultury za podstawową domenę aktywności i pola dramatu człowieka niesie konsekwencje dla antropologii. Zamiast pytania o istotę człowieka, Gloger stawia pytanie o trwałość tego, co przemija w kulturze i w życiu i co – jak zauważyła Aleksandra Glogerowa – warte jest ocalenia. Postrzega człowieka jako indywiduum odpowiedzialne za swoje życie, ale równocześnie i w takim samym stopniu jako istotę transpokoleniową. Otrzymuje ona spadek/śląd pokoleń dawnych, tworzących wspólnotę bliskiego narodu i dalszej ludzkości, odnosi się to tegoż spadku/ślądu (odrzucając go, przetwarzając, kontynuując) i tym samym wyznacza bieg kultury w przyszłości. Jest za kulturę odpowiedzialny przed sobą, narodem, pokoleniami, Bogiem.

¹⁷ Lecz zarazem nie jest to sieć tylko naukowa. Przeciwnie, jej istnienie zakłada pewną filozofię kultury, a właściwie kulturozofię, bo kultura rozumiana jest w niej jako złożony, metafizyczny i realny tekst, który pisze, za który jest odpowiedzialny wobec Boga i ludzkości twórca, obdarzony pamięcią i wyobraźnią człowiek.

¹⁸ Zob. J. Ławski, *Projekcje Rzeczypospolitej: „kwestia litewska” w publicystyce Zygmunta Glogera z lat 1867–1904*; P. Suchodolski, *Postęp a konserwatyzm. „Kwestia wołoskańska” w ujęciu Zygmunta Glogera i Gustawa Manteuffla*, [w:] *Zagadnienie bilingwizmu*, Seria II: *Rodzina Miłoszów i rody pogranicza polsko-litewskiego. Studia*, s. 405–428, 429–440.

¹⁹ Interesują go: postęp komunikacyjny na świecie, wzrastająca pozycja USA (wystawy światowe w tym państwie), handel (świat jako miejsce zbytu towarów z ziem polskich), postęp technologiczny na świecie, wielkie procesy historyczne takie jak wojny (ale o nich nie pisze chętnie).

Gloger wyciąga z tego faktu wnioski: budowanie ludzkiego świata powinno się dokonywać na podstawie przeszłości ujętej jako tradycja, dynamizowanej rozwojowo przez cywilizacyjno-naukowy postęp, ale osadzonej na biblijnym fundamencie realizmu (tej sfery nigdy prawie publicznie nie rozpatruje)²⁰. Odrzuca utopię rozumianą jako nie-miejsce (*ou-topos*) – jako oderwaną wizję, ideologię, projekt przyszłości. Sam tworzy utopię pojętą jako dobre miejsce (*eu-topos*), miejsce, które nastanie/powinno nastać w wyniku ewolucyjnego, transpokoleniowego procesu postępu²¹. Zupełnie odrzuca ideę rewolucji, widząc w niej nihilistyczny gest samowoli, wybryk nieodpowiedzialności.

Jego podejście do kulturowych nierówności kreują dwie tendencje: patriarchalna hierarchizacja (jest ona zgodna z jego realizmem: istnieją przecież warstwy wykształcone i nie, biedne i bogate) i ewolucyjny demokratyzm (chce włączenia warstw upośledzonych i mniejszości w ciało narodu, ale przez oświatę i dobrowolnie). Widzi niebezpieczeństwa klasowego egoizmu i megalomanii warstw posiadających z jednej strony²², a z drugiej iluzorycznego skoku warstw awansujących i kształcących się w jakąś wyobrażoną *quasi-* czy posttożsamość, która nie będzie ani narodowa, ani obywatelska, lecz klasowa, utopijna, kosmopolityczna²³.

Świat kultury, w którym obracają się myśl i wyobrażenia Glogera jest bogaty, pełen napięć, rozpięty dramatycznie między zagrożonymi przeszłością i przyszłością a niepewną terażniejszością, kiedy indywidualna i całe klasy dokonują przemian w konsekwencje wyborów. W sieci kulturowych powiązań Glogera stale iskrzy, rodzą się spięcia, narastają sprzeczności. A jednak ta sieć trwa, nie pęka, przewodzi impulsy rozwojowe.

²⁰ Jest jak najdalszy od religijnego sceptycyzmu, nihilizmu, lecz i pytania „Stąd zatem bierze się wiara religijna?” (R. Scruton, *Widok znikąd*, [w:] tegoż, *Oblicze Boga. Wykłady imienia Gifforda 2010*, przeł. J. Grzegorzczak, Poznań 2015, s. 32).

²¹ Rozróżnienie *ou-topii* i *eu-topii* za: J. Szacki, *Spotkania z utopią*, Warszawa 1976. O pozytywistycznej utopii, utopiach: A. Janicka, *Pozytywiści warszawscy – dylematy pokolenia. Studia*, Warszawa 2022.

²² Jest często krytykowany przez konserwatywnych ziemian za zbytnią postępowość. Głosi potrzebę edukacji ludu, mniejszości narodowych, żąda włączenia folkloru do kanonu narodowego. Por. M.M. Kacprzak, *Publikacje Zygmunta Glogera w czasopiśmie warszawskich z lat 1905–1910 a sprawa oświaty w Królestwie Polskim*; P. Suchodolski, *Tradycja, historia, postęp – Zygmunt Gloger wobec historiozofii Aleksandra Świętochowskiego*, [w:] *Literackie i naukowe światy Zygmunta Glogera. Studia*, red. J. Ławski, P. Suchodolski, Ł. Zabielski, Białystok 2022, s. 209–228, 247–259.

²³ Gromi w pismach ucieczkę chłopów od tożsamości chłopskiej i narodowej w *quasi*-posttożsamość, jaką zdobywają, przynosząc się do miast, bogacąc, emancypując.

Spektator, eksplorator, inscenizator

Dzieje się tak niewątpliwie za sprawą relacji, jaką Glogerowski podmiot ustanawia między sobą a światem. To relacja dynamiczna, zwrotna, wielostronna. Glogerowskie „ja” objawia się najpierw jako uczestnik rzeczywistości kultury, następnie jako jej obserwator. Uczestnik jest aktywny, obserwator, którego nazwiemy tu nieużywanym dziś słowem *s p e k t a t o r*²⁴, to podmiot dystansujący się wobec rzeczywistości, by się jej przyjrzeć. Jak bardzo dystansujący? Na tyle, na ile pozwala to na ogląd, zapisanie fenomenu kultury i uogólnienie wniosków z tego płynących. Ten uczestnik-spektator staje się naraz eksploratorem (ziemi, archiwów etc.), badaczem, analitykiem, interpretatorem i (czasem) twórcą syntetycznego obrazu jakiegoś zjawiska²⁵. Ale to drugie następuje rzadko, bo u Glogera kolejne doświadczenia zastępują kolejne, następujące jedno po drugim. Grozi to chaotyzacją wrażeń, destrukcją obrazu świata.

Remedium na to staje się pisanie. Jest ono zapisywaniem doświadczeń, rzeczy, zdarzeń wszelkiej natury. Przez akt zapisania zostają one włączone (ocalone przez podwojenie swego bytu) do sieci, lecz równocześnie tak utrwalone zastygają między obserwacją a nauką czy literacką interpretacją. Stają się tekstem, ale tekstem ani w pełni naukowym, ani w pełni literackim. Od literatury – zakorzenionej w wyobraźni – oddala je realizm autora i cel zapisu, od nauki brak ścisłej racjonalnej interpretacji, włączonej w proces naukowej komunikacji wyników badań (choć czasem tak bywa)²⁶.

Z drugiej strony to wyobraźnia tworzy wizję sieci, która włącza, wchłania coraz to nowe obszary doświadczeń, rzeczywistości, a naukowa wiedza pozwala przyporządkować im miejsce. Spektator-badacz i eksplorator jest więc równocześnie pisarzem-badaczem i – ani jednym, ani drugim nie jest w pełni.

Spektator jest deskryptorem, ale każdy opis ma swój cel. Celem jest tkanie sieci. Sieć wytwarza obraz przeszłości i zarazem sugeruje obraz przyszłości owe-

²⁴ Według *Wielkiego słownika języka polskiego* W. Doroszewskiego [online, dostęp: 29.05.2022] „spektator [...] «ten, kto się przygląda, przypatruje czemu; widz»”. Słowo ma kwalifikację dawności. Spektator z przykładów słownikowych przygląda się obradom sejmu, ale i ulicznej bijatyce. – To właśnie cecha spektatora u Glogera: patrzy na wszystko, niczego nie omija, uwnętrznia drobiny istnienia i wielkie widowiska.

²⁵ Takie syntezy są jednak rzadkie, dotyczą raczej historii i archeologii, ale styl uprawiania tych nauk jest u Glogera taki, że raczej nie prowadzi ku syntezom, monografiom. Zob. szczególnie: M. Karczewski, *Zygmunt Gloger. Starożytnik czy archeolog?*, [w:] *Literackie i naukowe światy...*, s. 165–182.

²⁶ Publikuje wtedy wyniki swych prac, wypraw archeologicznych w pismach specjalistycznych. Co ciekawe, czasem pisuje bardzo „naukowe” recenzje książek historycznych.

go świata polsko-jagiellońskiego. To nie wszystko: Glogerowski podmiot równocześnie od początku jest bowiem reżyserem i inscenizatorem, scenarzystą i producentem spektaklu. To spektakl przemiany rzeczywistości kulturowej (polskiej), polegający na animowaniu praktyk kulturowych (czytanie i pisanie wśród ludu, wycieczki krajoznawcze, śpiewanie, cywilizowanie relacji na wsi, informowanie miasta o sytuacji na prowincji etc., etc.). Zdystansowany spektator – poprzez medium słowa – staje się naraz reżyserem sytuacji społecznych, projektodawcą kulturowo-cywilizacyjnej zmiany. Pierwotny uczestnik kultury – potem spektator, eksplorator, badacz, deskryptor, inscenizator – staje się na powrót uczestnikiem spektaklu kultury. Chce ją zmieniać i zmienia. Nie tylko pisze, zbiera, publikuje, lecz aktywnie działa.

Obszarem tej zmiany staje się kultura. Gloger ma świadomość dramatyizmu zmiany społecznej, jaką wywołuje emancypacja nowych klas. Chciałby sam tym procesem sterować, ale nie jako ideolog, lecz uczestnik. I to proponuje współczesnym. Sieć Glogera jest więc jednocześnie siecią jednostek współuczestniczących w przemianie kultury. Kultury, która ma być w pełni narodową, to znaczy obejmować historyczny dorobek wszystkich warstw, klas, grup, etnosów²⁷. Jest to proces nader idealistyczny, tworzy go idealista. Ale trudno odmówić mu rozmachu.

Można powiedzieć, że romantycy widzieli w naturze i kulturze pola teofanii; poprzez kulturę objawiał się Absolut, stawała się ona przestrzenią kulturofaniczną. Gloger – widząc, w jakie ryzykowne konstrukcje wikłało to ukierunkowanie metafizyczne poprzednie pokolenia – zaproponował przestawienie akcentu z pytań o ontologię na pytania o kulturowy wymiar istnienia człowieka, Polaka, Środkowoeuropejczyka w drugiej połowie już XIX stulecia.

Nie oznaczało to rezygnacji z postrzegania kultury w kategoriach metafizyki, lecz odrzucenie radykalnych, heterodoksyjnych projektów o nacechowaniu poznawczym. Oznaczało też uprzywilejowanie pragmatycznego podejścia do kultury oraz prymat kulturologii nad kulturozofią. Punktami orientacyjnymi refleksji uczynił spór tradycji z postępem, wspólnoty z indywidualum, narodu z klasą, moralności z nieokiełznaną wolnością, klas panujących z warstwami emancypującymi się. W przemianie świata widział jako siłę napędową mechanizm ewolucji, prowadzącej człowieka do ideału utopijnego „dobrego miejsca”, które powstanie z elementów przechowanej-ocalonej i przemienionej tradycji.

Podmiot Glogerowski jak najdalszy był od uprzywilejowania którejś z postaw: spektatora, eksploratora, badacza, kolekcjonera, pisarza, uczestnika. Dopiero

²⁷ Prawdą jest jednak, że zdarzały mu się publicystyczne wyrażenia o Niemcach, Żydach i Cyganach, które rażą w XXI wieku. Gloger bywał jednak nieprzejednany w piętnowaniu wad i nie oszczędzał nikogo, najmniej Polaków i własną warstwę ziemiańską.

ich harmonijne współdziałanie pozwalało mu tkąć, jak głęboko wierzył, ocaliciel-ską i dla jednostki, i dla społeczeństwa sieć słów, aktów, relacji, tekstów i gestów. *Vita activa* człowieka tego typu czyniła zeń – na przekór intencji twórcy – istotę dość obcą w społeczeństwie, w którym role były przydzielone: ten był pisarzem, tamten naukowcem, inny działaczem lub tylko spektatorem. A ten Glogerowski prototyp uczestnika kultury miał być każdym naraz. Czy autor *Dolinami rzek* odnosił ten ideał do wszystkich? To nie! Żył i pracował wśród podobnych sobie miłośników tradycji, historii, archeologii, folkloru. Antropologiczny ideał człowieka sieci był elitarny, ale otwarty²⁸. Był wzorem dla liderów przemiany kulturowej, a nie rewolucyjnych Pankracych. Tak, to była szkoła omnikompetentnych liderów.

Człowiek Glogera tkął więc sieć, która łączyła się z siecią–Dziełem tysięcy innych tkaczy. Najlepiej widać to wszędzie tam na kartach jego pism, gdzie szczerze daje nam znać, co wie o dorobku podobnych sobie „kulturoznawców”, miłośników archeologii, krajoznawców, dyletantów i profesorów.

Sieć

Rzeczywistość, jaką ogarnia (słowem, gestem) Gloger, jest więc bardzo obszerna. Od dawna budziło to kontrowersje wśród niebyt licznych badaczy tej twórczości: zarzucano mu nadmiar aspiracji przy skromności podjętych wysiłków opracowania opisanych i zebranych fenomenów. Jak podkreślam, „badanie” nie było celem Glogera! Obszar penetrowany przez Glogera też nie był tak obszerny, jak się krytykom wydawało. Pisarz-badacz po prostu niektórych tematów nie podejmował: badając folklor, spisując go i rozpowszechniając, unikał tekstów opowiadanych i spisywanych prozą, nie zajmował się sprawami takimi, jak: religia, prawo, polityka międzynarodowa, poznawanie ostatnich nieodkrytych zakątków świata²⁹, postępy nauk przyrodniczych (chyba że służyły praktyce w rolnictwie, przemyśle, gospodarce, komunikacji)³⁰ itd. Wcałe więc nie „brał się za wszystko”.

²⁸ To znaczy, iż każdy, bez względu na pochodzenie etniczne czy klasowe, mógł go zasilić, mógł zostać XIX-wiecznym żeglarzem po obszarach kultury i historii. Mniej wyraźnie było jednak miejsce wśród owych „kulturoznawców” kobiet.

²⁹ Interesował się nimi, czego dowodem przywołany artykuł o Edmundzie Strzeleckim i jego wkładzie w poznanie Australii, jednak nie pisał o tym, uznając, że się na tym nie zna. Nie odbywał też długich, światowych podróży, koncentrując się na licznych, ciężkich podróżach na obszarze dawnej Rzeczypospolitej. O tym był pewny, że może pisać odpowiedzialnie. Por. *Pozytywiści warszawscy: „Przegląd Tygodniowy” 1866–1876*, Seria II: *Świat, Europa, Polska*, red. i wstęp A. Janicka, Białystok 2022.

³⁰ Jednym z takich „bohaterów” nauki i praktyków jest dlań autor *Anatomii pszczoły* (Paryż 1875), ichtiolog, projektant nowoczesnych gospodarstw rybnych Michał Girdwoyń (1841–1924).

Sferę jego zainteresowań określała praktyka społeczna, to, co wcielone w rzeczywistość, praktykowane bądź możliwe do praktykowania. Unikał teoretyzowania, abstrakcji. Gloger jednak i tak ogarnął/zagarnął w swych pismach i zbiorach ogromną część XIX-wiecznej rzeczywistości. Różne pola, które ogarniał, zachodziły na siebie, jednakże łączyły się w środku w jednym polu, które spajało różne aspekty rzeczywistości: folklor (ale nie folklorystykę)³¹, historię, literaturę, liczne inne dziedziny. Tym polem łączącym było pole kulturologiczne – sfera szeroko pojętej kultury.

Pisarza można nazwać historykiem kultury, analitykiem i interpretatorem kultury współczesnej i projektodawcą przyszłych form kultury. Osią, która spajała wszystkie płaszczyzny spotykające się w centralnym polu kulturologicznym, była oś językowa. Najbardziej elementarna. To ona sprawia, że nawet niepodpisane teksty Glogera można poznać po stylu, leksyce. O s j ę z y k a rozumiem szeroko: jako polszczyznę, styl, wreszcie świadomość formy, gatunku, w jakim się twórca wyraża. Ta logosfera łączyła się wertykalnie z nadbudowaną nad nią ideosferą: „programem” Glogera, pełnym pęknięć, opozycji, a mimo wszystko jakoś spójnym jako całość. Choć Gloger łączył w swym myśleniu sprzeczności, to jednak nie przeżywał gwałtownych załamania ideowo-twórczych³². Sprzeczne żywioły myśli ogarniał naturalny, prosty, logiczny, mimetyczny język operujący określoną stylizacją i repertuarem form wyrazu, rozciągającym się od różnych odmian felietonu po rozprawę, recenzję, polemikę i dzieło dzieł wszystkich: encyklopedię. Używając metafory, można powiedzieć, że Glogerowski podmiot twórczy – uposażony w logosferę i ideosferę – był jak wir, który wciąga w siebie wszystko i zaraz oddaje to na piśmie lub jako kolekcję. Oddaje rzeczywistość odmienioną: nie „zbadaną” tylko, lecz odkrytą, utrwaloną, wpisaną w światobraz pisarza, opatrzoną przypisem, czasem morałem. Włączoną w sieć. Ów wir wciągał wszystkie fenomeny, ku którym kierował się spektator-uczestnik rzeczywistości: drobne fakty codzienności z polskiego partykularza i ogromne procesy historyczne. Oddawał w wymienianych tu już formach pisarskich.

Zob. Z. Gloger, [*O Girdwoyniu i jego pracach*], „Biblioteka Warszawska” 1876, t. 2, s. 652 (PR 1, s. 226–227). Potem też pisał o nim wielokrotnie.

³¹ Gloger nie był jednym z pierwszych badaczy dziejów folkloru, lecz praktykiem-badaczem. Miał jednak metaświadomość procesów zachodzących w XIX wieku w obrębie szeroko pojętej folklorystyki, etnografii.

³² W życiu pisarza nie widać wielu momentów tragicznych. Znany chwile dramatyczne jego biografii: nieznanne nam epizody z czasów powstania styczniowego, które przeżywał jako nastolatek (1863–1864), śmierć 39-letniej żony (1889), wstrząsy rewolucyjne 1905–1907 i w końcu krótka, śmiertelna choroba (1910), w czasie której świadomie rozporządzał majątkiem i zbiorami (T. Komorowska, *Gloger. Opowieść...*, s. 424–429).

W ten sposób powstawała – ujęta w tym samym języku – ogromna sieć Glogera: faktów, relacji, związków, zjawisk, opinii, idei, przeżyć. Jej filarami były: tekst, słowo i na drugim biegunie: zbiór, kolekcja, muzeum. Wszystkie elementy tej sieci były ze sobą złączone mniej lub bardziej widocznymi nićmi relacji. Wszystkie należały do skarbcza kultury, kultury określonej dziejowo-przestrzennie przez dominium kulturowe Pierwszej Rzeczypospolitej, która była nie tyle wspomnianym wydarzeniem przeszłości, którego ślady Gloger ratował, ile p o s t u l a t e m p r z y s z ł o ś c i : jako forma, której trzeba nadać nową treść. Tą treścią, jej częścią, było pojęcie narodu, który definiował Gloger w idealistyczny sposób³³.

Twórca tka więc potężną sieć: jej część tekstowa rzeczywiście charakteryzuje się ogromną spistością stylistyczną, formalną. Jeśli romantycy zaglądali w głąb bytu (natury) i mistycyzując, tkali z poetyckich fragmentów jedno wielkie Dzieło połączone symbolicznymi nićmi (jak Słowacki w *Królu-Duchu*)³⁴, to Gloger tworzył Dzieło, którego przestrzenią penetracji była kultura, jego spoiwem język ogarniający aporetyczne idee, a „zawartością”, substancją XIX-wieczny świat polski. Jeśli coś go łączyło z wielkimi wizjonerami w postrzeganiu nie głębi natury, lecz kultury, to ujęcie kultury w ruchu, jako ewolucyjnego procesu, któremu stale zagraża polityczna³⁵, geopolityczna lub rewolucyjna katastrofa. Sieć tekstowa Glogera bardzo dobrze odzwierciedla ostre napięcia epoki: społeczne, obyczajowe, klasowe, polityczne, kulturalne. Ale jako antidotum-postulat stawia przed współczesnymi: rozwój, ewolucję, harmonię i tradycję. Nie miejsce tu, by oceniać realizm lub utopijność takiego podejścia.

Sieć Glogera jako zbiór, kolekcja muzeum uległa w zasadzie dekompozycji czy nawet destrukcji. Dziś dopiero opisywane są pozostałości po tym, co Gloger jako dzieło życia zgromadził. Można rzec z przesadą, iż dokonujemy dziś – archeolodzy, muzealnicy, historycy – swoistej r e k o n s t r u k c j i S i e c i - Z b i o r u Zygmunta Glogera³⁶.

³³ Patrz: M. Woźniewska-Działak, *Pytania o rację bytu narodowego. Wokół „Ojczyzny ze stanowiska chrześcijańskiego” Zygmunta Glogera*; B. Dopart, *Zygmunta Glogera „Rok polski” w życiu, tradycji i pieśni*; M. Piotrowska, *Budowanie wspólnoty w przestrzeni społecznej. Kilka uwag na marginesie „Obchodów weselnych” Glogera*, [w:] *Zygmunt Gloger. Pisarz, myśliciel, uczony. Studia*, red. J. Leończuk, J. Ławski, Ł. Zabielski, Białystok 2016, s. 83–94, 53–66, 95–106.

³⁴ Por. M. Saganiak, *Ja „Króla-Ducha”*; J. Ławski, *„Król-Duch” jako mitopeja. Esej*, [w:] *Studia o „Królu-Duchu” Juliusza Słowackiego*, wstęp J. Ławski, red. M. Kuziak, J. Ławski, Kraków–Białystok 2020, s. 29–48, 63–86.

³⁵ Myślał przede wszystkim o Rosji i zjednoczonych Niemczech jako zagrożeniu dla Polaków i przyszłej Polski. Patrzył uważnie na mapę, śledził to, jak oba kraje rozgrywiają sprawę narodową, religijną, chłopską. U. Kowalczyk, *„Mapografia” Zygmunta Glogera. Kilka uwag o „Geografii historycznej ziem dawnej Polski”*, „Bibliotekarz Podlaski” 2017, t. 34, nr 1, s. 29–50.

³⁶ Patrz: M. Zalewski, *O Zygmuncie Glogerze, jego pasji zbierania zabytków i dziejach kolekcji archeologicznej*, [w:] *Literackie i naukowe światy...*, s. 183–192; Sośnia „Szwedzki Most”. *Materiały krzemienne z zbiorów Zygmunta Glogera*, red. J. Górski, A. Dziedzic, Kraków 2019.

Jako całość utekstowiona sieć Glogera radziła sobie różnie. Rzeczywistość utrwalona–zapisana XIX wieku podlegała naturalnym procesom kulturowej aktualizacji i dezaktualizacji, selekcji.

Zanim ten wątek rozwinę, uwaga generalna: za życia Glogera nie udało się elementów (tekstów) sieci zebrać i wydać jako „pism”, „dzieł”. Nie zrobiono tego przez kolejne sto lat (1910–2014). W konsekwencji nie powstał tekstowy o b r a z sieci. Bibliografia Stefana Dembego była jego szkicem³⁷. Nie był też w naszym zasięgu dostęp do wszystkich elementów: tekstów rozrzuconych w setkach numerów pism. Dostęp do ważniejszych części tego dziedzictwa był możliwy głównie przez reprinty i pełne błędów wznowienia. Cała sieć Glogera wydawała się wyzwaniem zbyt ogromnym, pracochłonnym, nie do ogarnięcia. W konsekwencji odbiór sieci dyktowały twarde prawa dostępności.

Publicystyka Glogera – ogromna, wielokształtna – została niemal zupełnie zapomniana, pomimo że to w niej wyrażał się Gloger najpełniej, także jako ideowiec. Pisma folklorystyczne i książki dla ludu (Biblioteczka Ludowa) zostały już w epoce zaczytane tak bardzo, że niektórych wydań nie można w XXI wieku odnaleźć. Przetrwało i robiło karierę to, co w ostatnim dziesięcioleciu życia Gloger ukształtował i wydał w książkach: przede wszystkim *Encyklopedia staropolska ilustrowana* w czterech tomach (1900–1903), *Dolinami rzek* (1903), *Geografia historyczna ziem dawnej Polski* (1903), *Budownictwo drzewne i wyroby z drzewa w dawnej Polsce* (1907–1909). W świadomości Polaków pozostał więc Gloger jako j a k i e g o ś rodzaju badacz, kompilator, encyklopedysta. A tymczasem wszystko, co ciekawe, żywe, literackie, dyskusyjne w jego twórczości zostało odrzucone, zapomniane, dlatego że powstało jako chwilowy twór publicystyczny, który przemija, gdy ukazuje się kolejny numer pisma³⁸. Z ogromnej sieci Glogera ostały się tylko najpóźniejsze, wyrastające ponad inne „wieże”, fragmenty całości, a pośród nich jako koronny dowód kulturowej nieśmiertelności pisarza *Encyklopedia...* Ani jednego z dzieł autora *Snu ziemianina* nie wydano krytycznie czy choćby w serii Biblioteki Narodowej. Sięgano zachłannie po hasła z *Encyklopedii...*, zapominając nie tylko o tym, że są one częścią Całości/Sieci, lecz że powstały w określonym momencie rozwoju wiedzy o przeszłości, że odzwierciedlają one nie tylko „stan wiedzy”, ale i ideosferę, logosferę Glogera. Są j e g o hasłami. Autorskimi hasłami twórcy, pisarza.

³⁷ S. Demby, *Bibliografia pism Zygmunta Glogera (1863–1910)*, Warszawa 1911.

³⁸ Jak się okazało, digitalizacja czasopism XIX-wiecznych umożliwiła (niepełny) dostęp do oryginałów artykułów, ale był to dostęp ułomny. Któż bowiem był w stanie połączyć wątki i tematy z blisko tysiąca publikacji. Dostęp do każdej ze stron trwa, odnalezienie (bez indeksów) postaci, wątków zabiera dużo czasu.

Gloger poniósł więc klęskę jako twórca Sieci, którą tkął całe życie. Był zapewne świadom tego, że tak potoczą się jej losy, dlatego po śmierci ukochanej żony Aleksandry rzucił się w wir pracy ogarniającej swój zbiór i tekst. Książki i hasła powstawały bowiem na bazie tego, co już wiedział, zebrał, napisał. Testament miał rozporządzić losami zbiorów artefaktów, zaś dzieła, takie jak *Encyklopedia...*, *Dolinami rzek*, *Geografia historyczna...*, *Budownictwo drzewne...*, miały stać się „listem do przyszłości”³⁹ wysłanym z XIX wieku przez pana Glogera z Jeżewa.

«Kulturo nauci»

Zygmunt Gloger, twórca tego Dzieła, tej Sieci, należał do ogromnego rzędu dziewiętnastowiecznych «kulturo nauców», ludzi ogarniętych pasją poznawania i utrwalania przeszłości i terażniejszości. Przestrzenią, w której wszyscy oni się poruszali, był żywioł kultury, ogarniającej przeszłość (historia kultury) i terażniejszość (stan kultury), niosący też futurologiczne przesłanki dla określenia tego, w jakim kierunku się potoczą jej procesy rozwojowe: ewolucji? katastrofy? degrenolady? skoku cywilizacyjnego oraz postępu? Badania te nie były więc bezcelowe. W warunkach polskich w drugiej połowie XIX wieku widać wyraźnie przejście zainteresowań ze sfery ontologii i historiozofii (natury i historii) w sferę kultury i cywilizacji (z mocnym akcentem na przeszłość i tradycję).

Można powiedzieć nawet, że myślenie kategoriami Historii i historiozofii w drugiej części stulecia powoli przekształca się w myślenie kategoriami kultury i historii. Przy tym historia nie jest już postrzegana jako metafizyczny tylko proces, którym rządzi Opatrzność Boska. Historia staje się coraz bardziej immanentnym procesem, wewnątrzświatowym przebiegiem wypadków, za które odpowiada człowiek. Już wtedy rządzi się coś, co dziś, w XXI wieku, można nazwać «historio-cywilizacją» lub «cywilizacjohistorią», w której za przebieg procesu historycznego w coraz większym stopniu odpowiadają odkrycie naukowe i rozwój technologii.

Gloger tworząc swój obraz sieci (bo sieć jest obrazem świata i zarazem – jako sieć związków – sama jest obrazowym wyobrażeniem czasoprzestrzennym), zaglądał więc cicho w przyszłość. Tworzył tę sieć dla przyszłości. W dwu znaczeniach: chciał utwalony obraz przeszłości przekazać jako depozyt ludziom przyszłości. Pragnął też wpłynąć na tę *hic et nunc* kształtującą się przyszłość, zarysować jej postulowany obraz. Nie miała być ona jedynie „ulepszoną” przeszłością (staropolską *respublicą*), lecz odnowioną i przemienioną tradycją. Tradycją zmodernizo-

³⁹ Luźne nawiązanie do: J. Szacki, *Spotkanie z utopią*, Warszawa 1980, Rozdział: *Utopia ludu wiecznego*, s. 98–116.

waną i zdemokratyzowaną (lud), lecz nie niszczącą dorobku przeszłości (warstwy ziemiańskiej na przykład).

Już za życia przyszło mu jednak przeżywać gorycz rozpadu własnych nadziei: wtedy, gdy patrzył na wypadki „rewolucji” 1905–1907 roku i na rozpad wspólnoty dawnej Rzeczypospolitej, który wyraźnie przepowiadały emancypacyjne ambicje ruchu litewskiego i rusińskiego (ukraińskiego). W ostatniej dekadzie twórczości Gloger sięgnął po mocne słowa, stylistykę polemiki, przestrogi. Czuł nadchodzące wojny i rewolucje, wiedział nawet, jakimi rządzą się one mechanizmami⁴⁰. Miał też świadomość narastania antagonizmów między światem niemieckim a rosyjskim. Pomimo wszystko nadal rozwijał swą sieć. Coraz częściej znajdował się jednak w rolach sprzecznych: utopisty kreślącego wizję idealną (*Popas w Sławopolu, Sen ziemianina*)⁴¹, moralisty przestrzegającego przed ideologiami rewolty społecznej i anomią społeczną (*Przeciw wychodźstwu*)⁴², polemisty, myśliciela, pisarza. Nadal jednak i do samego końca świat Glogera trzymał w ryzach jego język i światobraz, w którym uwyraźniły się wtedy elementy konserwatywne i narodowe obok demokratycznych i egalitarnych (sprawa ludu, idea krajoznawstwa). W pewnym sensie był wielkim idealistą pozbawionym złudzeń co do człowieka:

Odkąd istnieje na ziemi człowiek, odtąd funkcjonuje i ta niska cecha jego duszy (zarówno w ludziach pojedynczych, jak narodach), że silniejszy, gdy pokona słabszego, stara się go znieawdzić i oczernić, aby tym sposobem gwałt swój usprawiedliwić i dowieść świata, iż przeciwnik jego miał tyle wad i grzechów, że sam spowodował swój upadek i że pogromca ma nawet zasługę, iż złe pogromił, a zresztą spełnił tylko konieczność historyczną. W tym położeniu znalazła się Rosja wobec Polski⁴³.

W tym samym znalazła się ona potem wobec Gruzji, Armenii, Finlandii, Ukrainy itd. Zło wydawało się mu nieodłączną częścią historii i miał w tym, co zaświadczyły wieki XX i XXI, niestety rację. A jednak pozostał optymistą-pragmatykiem, człowiekiem czynu i słowa. Nigdy nie podał w wątplenie samego języka, jego sensowności i zdolności adekwatnego nazywania świata. Nigdy też nie zwątpił we wpływ aktywnego człowieka na kulturę i historię. Był i w tym fi-

⁴⁰ Zob. Z. Gloger, *Mord, terror i grabież w „państwach przyszłości”*, „Goniec Wieczorny” 1907 (PR 3, s. 1109–1105); tegoż, *Samobójstwo narodowe*, „Gazeta Polska” 1906, nr 238 (PR 3, s. 490–492); Por. J. Ławski, *Pozytywista wobec rewolucji. Zygmunt Gloger i wydarzenie 1905 roku*, [w:] *O wolność i sprawiedliwość. Chrześcijańska Europa między wiarą i rewolucją*, red. U. Cierniak, N. Morawiec, A. Bańczyk, Częstochowa 2018; P. Suchodolski, *Postęp a konserwatyzm. „Kwestia włościańska” w ujęciu Zygmunta Glogera i Gustawa Manteuffla*, „Bibliotekarz Podlaski” 2021, t. 51, nr 2, s. 243–258.

⁴¹ Z. Gloger, *Popas w Sławopolu*, Warszawa 1891 (wyd. 2: Poznań 1902).

⁴² Tenże, *Przeciw wychodźstwu*, „Słowo” 1890, nr 247 (PR 3, s. 497–498).

⁴³ Tenże, *Z dwóch światów słowiańskich*, Warszawa 1907, (zob. w niniejszym tomie s. 293–338).

gurą łączącą sprzeczności: gorzkim optymistą, człowiekiem czynu pozbawionym antropologicznych iluzji.

Tkając-tworząc swą sieć, Gloger kreował więc przeciwwagę dla świata, w którym z wolna zaczynały dominować tendencje destrukcyjna i autorytarna, w którym zanosiło się na „Wielką Wojnę”. Była w tym też, z czym on sam by się nie zgodził, nuta eskapizmu i utopizmu.

Żeglujący w kulturze, przez kulturę pisarze XIX wieku, a należał do nich Gloger, mieli różne cele. Baczenie przypatrywali się Glogerowi w tej jego roli ukraińscy i litewscy twórcy podobnego pokroju, kulturo nauca emancypujących się narodów, których spojrzenie na dziedzictwo Rzeczypospolitej musiało być odmienne. Gloger, co ich irytowało, zagarniał część ich dziedzictwa, opisując ją jako polską! Ale sami podejmowali podobne wyzwania i, jestem przekonany, ostro krytykując Glogera, wzorowali się na nim. Podobnych twórców, miłośników historii znajdziemy i na Zachodzie⁴⁴.

Osobliwością procesów środkowo- i wschodnioeuropejskich czy bałkańskich było silne naznaczenie każdego gestu pisarza politycznością, historią, a nawet geopolityką. Tu nic nie było bezgrzeszne, nic nie było „czystą” nauką, poznaniem, tworzeniem sobie a Muzom. Muzy Europy Wschodniej śpiewały o polityce. Tej polityce rozpiętej między Imperium Rosyjskim a Rzeszą Niemiecką, między pragnieniem odrodzenia Polaków a silną wolą wyemancypowania się narodowego Litwinów, Ukraińców, Łotyszów, między „bezdomnością” Żydów, przesiedleńców, Cyganów a zakorzeniem klasowo zantagonizowanych i antagonizujących się etnicznie autochtonów, między umownością granic, które gwarantuje militarna siła a pragnieniem nowego porządku, w którym zatriumfuje wolność. Dla Glogera i Polaków znaczyło to ostatnie: że powstanie Niepodległa. Napięcie ujawniało się wtedy wiele, zbyt wiele. Były to napięcia dramatycznie kończącej się epoki – XIX wieku.

Sieć, którą Gloger chciał nam przekazać, miała być obrazem pewnego ponadczasowego dominium kulturowego z określonego obszaru. Utrwaliło się przekonanie, iż najtrwalszy i najżywotniejszy okazał się obraz „staropolskiej” przeszłości zapisany w *Encyklopedii...* Dopiero dziś odzyskujemy przez odnajdywane teksty, przez wielotomowe edycje, przez rekonstrukcję zbiorów pełniejszy obraz, w którym odsłania się jego autorski obraz polskiej dziewiętnastowieczności, tej, którą jak mało kto opisał. A to znaczy, że elementy tego wielkiego zbioru słów i rzeczy – Sieci Glogera – zachowały żywotność, a Glogerowska «kulturo nauka» nie poszła w zapomnienie. Jestem tego pewien.

⁴⁴ Taki charakter „domowej”, choć ostrej polemiki miały jego artykuły podważające argumentację Litwinów czy Rusinów, polemizujące z Iwanem Franko, ideologami „krajowców”. Nie był jednak nieprzejednany. Raczej, godząc się na nieuchronność etnicznych podziałów, przestrzegał przed ich konsekwencjami dla narodów żyjących na ziemiach między Moskwą a Berlinem.



Majowa niedziela na wsi, „Kłosy” 1868, t. VI, nr 151, s. 1

ZYGMUNT GLOGER

(1845–1910)

Polski archeolog, pisarz i publicysta, etnograf, historyk, kolekcjoner, krajoznawca. Urodził się 3 listopada 1845 roku w Tyborach-Kamiance w powiecie łomżyńskim ówczesnej guberni augustowskiej jako syn Jana Glogera i Michaliny Marianny z Woynów¹. Ojciec Glogera, Jan (1811–1884), inżynier, powstaniec listopadowy, kupił Dobrochny pod Łomżą, a potem majątek Jeżewo (w 1859 roku), w którym zniósł pańszczyznę. Jan Gloger jest autorem pracy *Szkoła bialska i czteroletni w niej pobyt J. I. Kraszewskiego (1822–1826). Wspomnienia kolegi szkolnego* („Kłósy” 1879; Biała Podlaska 1928). W 1859 roku nabył 850-hektarowy majątek Jeżewo, gdzie wychowywał się Zygmunt. Matka Michalina z Woynów (1811–1905) pochodziła z rodziny szlacheckiej z okolic Mężenina.

Zygmunt Gloger kształcił się najpierw w Warszawie (od 1858 do 1863 roku), gdzie przebywał na pensji Jana Nepomucena Leszczyńskiego. W tym czasie opiekował się nim Julian Bartoszewicz (1821–1870), wybitny historyk, któremu Gloger odda pośmiertny hołd m.in. we wspomnieniu opublikowanym w „Przeglądzie Polskim” w 1871 roku: *Julian Bartoszewicz. Jego żywot i prace 1821–1870*. W latach 1865–1867 studiował w Warszawie w Szkole Głównej, kuźni kadr pokolenia pozytywistów polskich, gdzie słuchał wykładów znamienitych osobistości świata intelektualnego. W roku 1868 – zafascynowany archeologią – podjął studia historyczne na Uniwersytecie Jagiellońskim. Tu nawiązał kontakt z Wincentym Polem (1807–1872), wybitnym pisarzem, autorem *Pieśni o ziemi naszej* (1843), a także jednym z pionierów krajoznawstwa. Zainspirowany przez Pola podjął wyprawy krajoznawczo-archeologiczne oraz prace poszukiwawcze w terenie. W tym

¹ Ustalenie miejsca urodzin Zygmunta Glogera od dawna nastęrcza trudności. Sprzeczne informacje podaje on sam – zależnie od okoliczności identyfikował je jako Kamionkę w powiecie łomżyńskim (w domyśle guberni augustowskiej Królestwa Polskiego), Tybory w guberni augustowskiej lub Tybory-Kamiankę w Królestwie Polskim – oraz Michał Federowski, autor *Garści wspomnień osobistych* – wskazując Kamionkę Podlaską. Obecnie przyjmuje się ustalenia Witolda Jemielitego i Jerzego Wiśniewskiego, którzy wskazali na Tybory-Kamiankę, w latach 40. XIX w. leżącą w powiecie łomżyńskim guberni augustowskiej Królestwa Polskiego. W parafii Jabłonka Kościelna, do której należały Tybory-Kamianka, badacze nie odnaleźli księgi chrztów z 1845 r., która ostatecznie rozwiałaby wszystkie wątpliwości.

Zob. W. Jemielity, J. Wiśniewski, *Rodzina Zygmunta Glogera*, [w:] *Zygmunt Gloger – badacz przeszłości ziemi ojczyściej*, red. J. Babicz, A. Kutrzeba-Pojnarowa, Warszawa 1978, s. 91 oraz T. Komorowska, *Gloger. Opowieść biograficzna*, Warszawa 1986, s. 29–30.

okresie angażuje się w działania mające na celu podniesienie poziomu kultury ludu i stanu cywilizacji na wsi. Także studiów w Krakowie nie kończył.

W roku 1867 nawiązał współpracę z „Biblioteką Warszawską”, w której opublikował pierwszy znany dziś artykuł *Obrzędy rolnicze* (1867). W tym też roku rozpoczął wyprawy naukowo-krajoznawcze. Dzięki zachętom krakowskiego środowiska naukowego ledwie jako 24-latek opublikował w 1869 roku w Krakowie pod pseudonimem Pruski pracę *Obchody weselne*, pozytywnie, choć nie bez krytycznych uwag, ocenioną przez samego Oskara Kolberga (1814–1890). Od 1867 do 1910 roku stale publikował felietony, rozprawy, reportaże, artykuły, polemiki, studia, noty informacyjne, recenzje w pismach i gazetach warszawskich oraz krakowskich: „Bibliotece Warszawskiej”, „Przeglądzie Tygodniowym”, „Przeglądzie Polskim”, „Kronice Rodzinnej”, „Kwiatach”, „Kurierze Warszawskim”, „Tygodniku Ilustrowanym”, „Gazecie Polskiej Warszawskiej”, „Gazecie Handlowej”, „Gazecie Rolniczej”, „Kłosach”, „Ognisku Domowym” i innych. Ułożona przez Stefana Dembego bibliografia prac Glogera obejmuje ponad 800 pozycji i okazała się dalece niepełna.

Gloger słynął z niezwyklej pracowitości. Unikał rozrywek i nie ulegał, ganionej przez siebie, podróżomanii, godząc harmonijnie obowiązki gospodarza, prace naukowe i literackie z życiem rodzinnym i obywatelskim.

W rodzinnym majątku w Jeżewie na Podlasiu przez lata gromadził zbiory archeologiczne, archiwalne oraz poszerzał swą pełną rzadkich druków i rękopisów bibliotekę. W roku 1883 ożenił się z Aleksandrą z Jelskich (1860–1899), gruntownie wykształconą tłumaczką, pomagającą swemu ojcu w tłumaczeniach z języka francuskiego, autorką niewielkich wspomnień o majątku Dudzicze, opublikowanych w 2 tomie *Księgi pamiątkowej na uczczenie setnej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza*. Gloger miał córkę Joannę Michalinę (1883–1935) i syna Stanisława Mariana (1887–1953). Córka spoczywa na Cmentarzu Powązkowskim, natomiast syn pochowany został na Cmentarzu Komunalnym w Szczytnie na Mazurach, gdzie po drugiej wojnie światowej losy rzuciły tę gałąź rodziny.

Na czas gospodarowania w Jeżewie przypada rozkwit działalności naukowo-pisarskiej Glogera oraz nasilenie kontaktów towarzyskich. Podejmuje wtedy liczne wyprawy archeologiczne na ziemiach polskich i litewskich, spływy rzekami polskimi (Bug, Niemen, Narew, Wisła, Biebrza). Rodzina Glogera spokrewniona była z pisarką Narcyzą Żmichowską, ojciec przyjaźnił się z Józefem I. Kraszewskim. Żona autora *Dolinami rzek* była córką wybitnego polskiego etnografa, tłumacza i pisarza Aleksandra Jelskiego (1834–1916), zasłużonego także dla kultury białoruskiej (przełożył na język białoruski *Pana Tadeusza* Mickiewicza). W Jeżewie odwiedzali Glogerów: Henryk Sienkiewicz, Michał Elwiro Andriolli, Zygmunt Noskowski, a także etnografowie: Józef Talko-Hryniewicz, Michał Federowski i wielu innych.

Gloger – także jako właściciel gospodarstwa – propagował w swej publicystyce wzory postaw obywatelskich, zasady nowoczesnego gospodarowania, hodowli trzody, sadownictwa, myślistwa, leśnictwa i hodowli ryb. Był wielkim zwolennikiem krajowych wystaw rolniczych, o których dużo pisał, szczególnie o wystawach odbywających się w Szawlach i Retowie. Był jednym z inicjatorów i pierwszym prezesem powołanego w 1906 roku Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego.

W 1893 roku Gloger wydzierżawił swe gospodarstwo, z wyjątkiem dworu oraz otaczających go sadu i ogrodu. Po śmierci żony w 1899 roku pochłonęła go praca pisarska i naukowa. Jej efektem jest między innymi wydana w latach 1900–1903 w Warszawie 4-tomowa *Encyklopedia staropolska ilustrowana*. W tym okresie przeniósł się do Warszawy, gdzie też ponownie się ożenił z troskliwie się nim zajmującą wdową, Kazimierą z Weissenbornów Wilczyńską (1846–1929).

Gloger chorował na cukrzycę. W 1910 roku w wyniku infekcji ręki dokonano jej amputacji. Badacz dziejów nie przeżył tego zabiegu, zmarł 15 sierpnia 1910 roku w Warszawie. Pochowany został na Powązkach. Ogromne swe zbiory zapisał w testamencie: Muzeum Narodowemu w Krakowie, Muzeum Etnograficznemu w Warszawie, Towarzystwu Krajoznawczemu i Towarzystwu Bibliotek Publicznych oraz Muzeum Przemysłu i Rolnictwa. Od 1983 roku w Łomży ogłaszany jest Konkurs o Nagrodę i Medal Zygmunta Glogera za szczególne zasługi w badaniu i ochronie kultury.

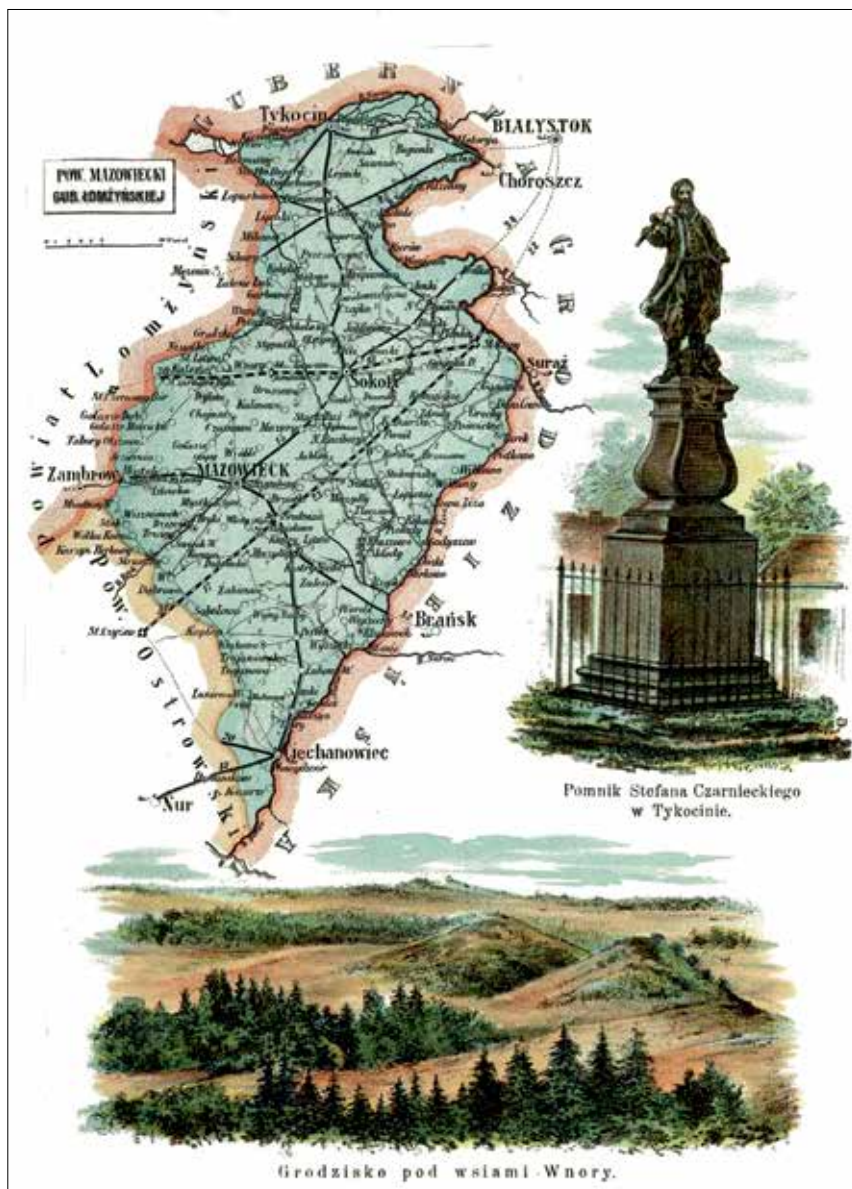
Do najważniejszych prac naukowych i pisarskich Glogera należą: *Obchody weselne* (1869), *Dawna ziemia bielska i jej częstkowa szlachta* (1873), *Dawna ziemia łomżyńska* (1876), *Krakowiaki. 573 śpiewek ze źródeł drukowanych i z ust ludu* (1877), *Baśnie i powieści. Ze źródeł etnograficznych i własnych* (1876), *Gody weselne. 394 pieśni i śpiewek weselnych polskich z ust ludu i źródeł etnograficznych drukowanych* (1880), *Zwyczajne doroczne. 110 pieśni zwyczajowych, sobótkowych, dożynkowych, kolęd, przemów itp. z ust ludu i książek* (1882), *Marzenia samotnika. Poemat ziemiański* (1883), *Zabawy, gry, zagadki, żarty i przypowieści z ust ludu i ze starych książek* (1885–1886), *Księga rzeczy polskich* (1896), *Geografia historyczna ziem dawnej Polski* (1900), *Rok polski w życiu, tradycji i pieśni* (1900), *Encyklopedia staropolska ilustrowana* (t. 1–4, 1900–1903), *Obrzęd weselny polski z pieśniami i przemowami* (1901), *Białowieża w albumie* (1903), *Dolinami rzek. Opisy podróży wzdłuż Niemna, Wisły, Bugu i Biebrzy* (1903), *Budownictwo drzewne i wyroby z drzewa w dawnej Polsce* (t. 1–2, 1907–1909), *Sen ziemianina* (1910).

Opracowała: Anna Janicka



Karczma w lesie, „Kłosy” 1868, t. VI, nr 152, s. 1

Mapy



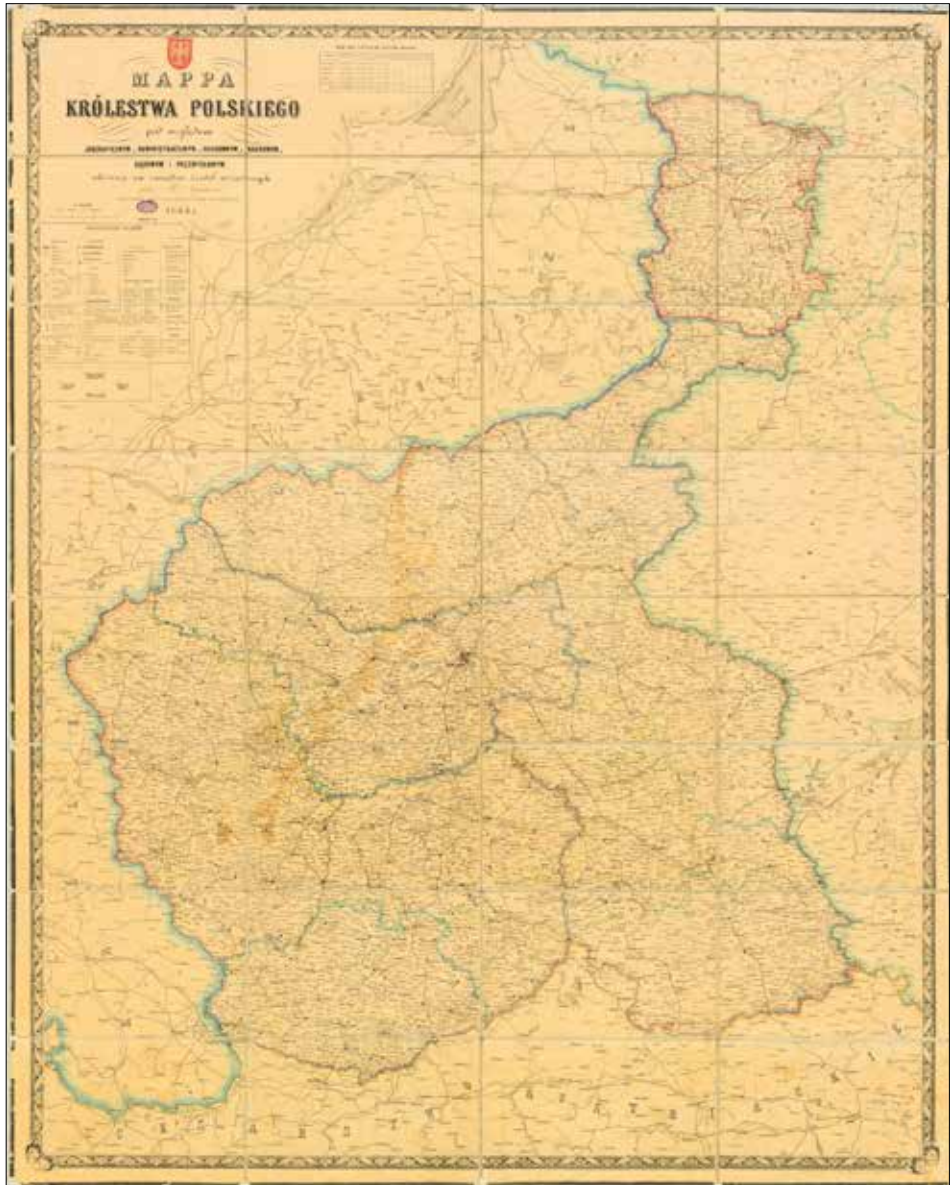
Mapa powiatu mazowieckiego guberni łomżyńskiej z *Atlasu geograficznego iilustrowanego Królestwa Polskiego* J. M. Bazewicza (Warszawa 1907)



Mapa Królestwa Polskiego z *Atlasu dróg bitych Królestwa Polskiego* (Warszawa 1894)



Gubernia łomżyńska. Fragment *Mapy pocztowej Królestwa Polskiego*
I. Zinberga (Warszawa 1881)



Mapa Królestwa Polskiego pod względem jeograficznym, administracyjnym, duchowym, naukowym, sądowym i przemysłowym, opr. M. Nipanicz, Warszawa 1863



Mapa Królestwa Polskiego pod względem jeograficznym, administracyjnym, duchowym, naukowym, sądowym i przemysłowym, wyd. II, opr. M. Nipanicz, Warszawa 1872



Mapa poglądowa Królestwa Polskiego, opr. J. Wójcicka, Warszawa 1885

ŁUKASZ ZABIELSKI

Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku

ORCID: 0000-0001-5119-4835

Zasady wydania

Plan edycji

1. Siedmiotomowa edycja realizowana jest przez Książnicę Podlaską im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku oraz Wydział Filologiczny Uniwersytetu w Białymstoku w ramach grantu Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki pod nazwą „Kontynuacja naukowej, krytycznej edycji *Pism rozproszonych* Zygmunta Glogera: edycja rękopisów, pism etnograficznych, rysunków i korespondencji w siedmiu tomach” (lata trwania: 2018–2022). Wydanie to przynosi zebrane i autorsko opracowane przez Zygmunta Glogera – te, do których udało się dotrzeć – teksty źródłowe o charakterze etnograficznym, polemicznym oraz dokumenty osobiste (listy, obrazy, szkice i rysunki). Edycja składa się z następujących tomów:

1. *Pisma etnograficzne* (część 1).
2. *Pisma etnograficzne* (część 2).
3. *Pisma etnograficzne* (część 3).
4. *Reportaże i eseje*.
5. *Kwestia litewska w prasie polskiej. Polemiki i inne pisma*.
6. *Korespondencja z pisarzami, uczonymi i rodziną*.
7. *Teka rysunkowa, inedita varia*.

Przedsięwzięcie wydawnicze podzielono na trzy etapy, obejmujące druk tomów 1–2 w roku 2020, 3–5 w roku 2021, dwóch ostatnich w roku 2022. Całość edycji opiera się na opracowanej przez Stefana Dembego *Bibliografii pism Zygmunta Glogera*, przyjmując ustalenia warszawskiego bibliografa jedynie za punkt wyjścia dalszych poszukiwań tekstów Glogera, weryfikacji autorstwa.

2. Tom niniejszy zatytułowano *Kwestia litewska w prasie polskiej. Polemiki i inne pisma*. Obejmuje on następujące książki Glogera: *Kwestia litewska w prasie polskiej* (Warszawa 1905), *Popas w Starwopolu* (wyd. I z ilustracjami: Warszawa

1891; wyd. II: Poznań 1902), *Socjalizm jako objaw choroby społecznej. Streszczenie znakomitej pracy doktora Juliusza Au* (Warszawa 1894); *Z dwóch światów słowiańskich* (wyd. I: Warszawa 1907; wyd. II: Kraków 1907); *Przestroga* (wyd. I: [Warszawa: Gebethner i Wolff 1906]; wyd. II: [Warszawa: b.w., 1906]), *List z nad Narwi* ([w:] *Sobótka. Księga zbiorowa na uczczenie... Seweryna Goszczyńskiego*, Lwów 1875, s. 549–554), *Krajoznawstwo* („Zarzewie” 1906, nr 8, s. 120–121), *Starowiercy na Litwie i Rusi* („Kurier Warszawski” 1906, nr 189 – dodatek poranny, s. 5), *Antepedium Srebrne z katedry chełmskiej* ([w:] *Pamiętki polskie na obczyźnie*, z. 4, Warszawa 1907, s. 49–50), hasła *Kulesza Michał* oraz *Leśniewski Jan* (oba [w:] *Podręczna encyklopedia powszechna*, red. A. Wiślicki, t. II), *Czasopiśmiennictwo* („Gazeta Polska” 1907, nr 181, s. 3), *Jasne chwile* ([w:] *Na ruiny! Na rzecz restauracji pamiątkowej świątyni w Sandomierzu*, Warszawa 1907, s. 152–154), *Słowo wstępne* do publikacji *Poznaj swój kraj* (Warszawa 1907, s. 1–3), *Jakie mamy pole do prac społecznych?* ([w:] *Kalendarz Katolicki na Rok Pański 1899*, Petersburg 1899, s. 272, s. 161–166), *Czy lud polski jeszcze śpiewa?* (Warszawa 1905), *Anula. Święte wieczory* (Warszawa 1868), *Kupalnocka. Stary zwyczaj palenia Sobótek pod nazwą Kupalnocki obchodzony w okolicach m. Tykocina* (Warszawa 1867), *Kupalnocka, wyjątek z większego pod tym tytułem poematu* (Kraków 1870), *Weselnicy we dworze. Obrazek etnograficzny z przeszłości* ([w:] *Jana Jaworskiego Kalendarz Ilustrowany na rok 1876*, s. 94–98), *Wiadomość o roślinach domowych z okolic podlaskich miasta Tykocina i mazowieckich m. Zambrów* (rękopis), *Odrodzenie przez lud* (Warszawa 1906).

3. Podstawą edycji prac Glogera są pierwodruki jego tekstów. Wszelkie zmiany, jakie pojawiły się w wydaniach kolejnych, zostały szczegółowo opisane, a materiały dodane przez autora – dołączone do edycji ze specjalnym oznaczeniem i informacją. Wydania pośmiertne pominięto.

4. Przedłożone siedmiotomowym wydaniu teksty Glogera – od momentu ich druku – nie były do tej pory publikowane w jednym zbiorze. Podstawę wydawniczą pozyskano w trakcie kwerend prowadzonych w Bibliotece Narodowej w Warszawie, Bibliotece Uniwersytetu Warszawskiego, Bibliotece IBL PAN, Bibliotece Ossolineum w Zakładzie Narodowym im. Ossolińskich we Wrocławiu, Bibliotece Jagiellońskiej w Krakowie. Przeprowadzono także poszukiwania w bibliotekach zagranicznych: w Kijowie, Lwowie, Wilnie, Grodnie, Mińsku, Wiedniu, Odessie, bibliotekach amerykańskich.

5. Niniejszy tom *Pism rozproszonych* otwiera: *Kwestia litewska w prasie polskiej* (Warszawa 1905) jako publikacja centralna tego tomu. Kolejność pozostałych tekstów podyktowana jest chronologią ukazywania się pierwodruków:

- a. *Kupalnocka. Stary zwyczaj palenia Sobótek pod nazwą Kupalnocki obchodzony w okolicach m. Tykocina przez...*, Warszawa 1867.
- b. *Anula. Święte wieczory*, Warszawa 1868.
- c. *Kupalnocka, wyjątek z większego pod tym tytułem poematu*, Kraków 1870.
- d. *Kulesza Michał*, [w:] *Podręczna encyklopedia powszechna*, red. A. Wiślicki, t. II, Warszawa 1874, s. 355.
- e. *Leśniewski Jan*, [w:] *Podręczna encyklopedia powszechna*, red. A. Wiślicki, t. II, Warszawa 1874, s. 409.
- f. *List znad Narwi*, [w:] *Sobótka. Księga zbiorowa na uczczenie... Seweryna Goszczyńskiego*, Lwów 1875, s. 549–554.
- g. *Weselnicy we dworze. Obrazek etnograficzny z przeszłości. (Wyjątek z nieogłoszonego drugiego tomu Obchodów Weselnych)*, [w:] *Jana Jaworskiego Kalendarz Ilustrowany na rok 1876*, s. 94–98.
- h. *Wiadomość o roślinach domowych z okolic podlaskich miasta Tykocina i mazowieckich m. Zambrowa* (rękopis, powst. 1883).
- i. *Popas w Sławopolu*, wyd. I: Warszawa 1891; wyd. II: Poznań 1902.
- j. *Socjalizm jako objaw choroby społecznej. Streszczenie znakomitej pracy doktora Juliusza Au*, Warszawa 1894
- k. *Jakie mamy pole do prac społecznych?*, [w:] *Kalendarz Katolicki na Rok Pański 1899*, Petersburg 1899, s. 272, s. 161–166.
- l. *Czy lud polski jeszcze śpiewa?*, Warszawa 1905.
- m. *Krajoznawstwo*, „Zarzewie” 1906, nr 8.
- n. *Odrodzenie przez lud*, Warszawa 1906.
- o. *Przestroga*, wyd. I: Warszawa: Gebethner i Wolff 1906; wyd. II: Warszawa: b.w., 1906.
- p. *Starowiercy na Litwie i Rusi*, „Kurier Warszawski” 1906, nr 189.
- q. *Antepedium Srebrne z katedry chełmskiej*, [w:] *Pamiętki polskie na obczyźnie*, z. 4, Warszawa 1907, s. 49–50.
- r. *Czasopiśmiennictwo (O „Zorzy Wileńskiej”)*, „Gazeta Polska” 1907, nr 181.
- s. *Jasne chwile*, [w:] *Na ruiny! Na rzecz restauracji pamiątkowej świątyni w Sandomierzu*, Warszawa 1907, s. 152–154.
- t. *Wstęp*, [w:] *Poznaj swój kraj*, Warszawa 1907, s. 1–3.
- u. *Z dwóch światów słowiańskich*, wyd. I: Warszawa 1907; wyd. II: Kraków 1907.

6. Miejsca nieczytelne z powodu złego stanu zachowania niektórych pierwodruków tekstów Glogera, znajdujących się na nich stempli bibliotecznych zamazujących partie tekstu itp. były uzupełniane przez porównanie z innymi dostępnymi egzemplarzami danej książki. W przypadkach, w których procedury

kolacjonowania tekstu nie można było zastosować (ponieważ np. zachował się tylko jeden egzemplarz publikacji), w nawiasie kwadratowym w tekście głównym oraz w przypisie przedłożono odredakcyjną propozycję uzupełnień. Większość wydań książek Glogera jest obecnie dostępna w Internecie w wersji zdigitalizowanej, co ułatwiło proces uzupełniania braków.

7. Każdy tekst Glogera poprzedzony został w tym wydaniu krótką notą edytorską zawierającą opis bibliograficzny pierwodruku, a także informacje odnośnie zmian, jakie zaszły przy kolejnych wydaniach danego tytułu.

8. Treści w nawiasach kwadratowych pochodzą od redakcji edycji.

Zasady opracowania tekstu

a) Modernizując pisownię, kierowano się przede wszystkim potrzebą zachowania pierwotnego sensu przekazu i jednocześnie chęcią uczynienia dziewiętnastowiecznych tekstów czytelnymi dla XXI-wiecznego odbiorcy. Ze względu na specyfikę publikowanych w niniejszej edycji dzieł Glogera, w których treści prozą towarzyszyły pieśniom ludowym, wierszom i poematom, zdecydowano się na przyjęcie osobnych zasad opracowania tekstu prozatorskiego oraz wierszowanego. Poniższe reguły, oparte na zaleceniach edycji tekstów XIX-wiecznych oraz współczesnych zasadach ortografii i interpunkcji, stosują się do artykułów, haseł encyklopedycznych, broszur, a także antologii *Kwestia literwska w prasie polskiej*:

1. Zmodernizowano staropolskie końcówki wyrazów: yi → ii lub ji; ya → ia lub ja; ye → ie lub je; emi → ymi; em → ym itd., np. prowincyi → prowincji, melodyja → melodia, pewnemi → pewnymi, koligacya → koligacja, superior → superior. W szerokim zakresie dostosowano do norm dzisiejszych oboczną pisownię s/s, formy z/z, o/ó. Usunięto é (e pochylone), zamieniając je na e: é → e.
2. Zmieniono ortografię w wyrazach typu: successor → sukcesor; konstella-cya → konstelacja; allegoryczna → alegoryczna; bronzowy → brązowy itp.
3. Zmodernizowano pisownię zbitek wyrazowych: np. jużto → już to; gdzie -indziej → gdzie indziej; bobym → bo bym; skądżeby → skądże by itd.
4. Nie ingerowano w stylistykę tekstów Glogera, nawet tam – co zdarza się nader rzadko – gdzie jest ona na granicy poprawności; pozostawiono wyrazy, określenia, związki frazeologiczne, będące cechami indywidualnego stylu pisarstwa Zygmunta Glogera, na przykład widoczną predykcję pisarza do nadużywania przymiotników i przysłówków w stopniu najwyższym: np. najstarożytniejsze, arcyudany, najzacofańszy, arcyndie-dorzeczny, arcyniepomyślny itp.

5. Odszyfrowano i zweryfikowano skróty bibliograficzne, które stosował Gloger, na przykład: „Bibl. War. t. II str. 509” → „Biblioteka Warszawska” 1874, t. II, s. 509.
6. Rozwinięto skróty nazw osobowych oraz miejscowości, np. J. Kl. Branicki het. wiel. kor. → Jan Klemens Branicki, hetman wielki koronny; W. Ks. Lit. → Wielkie Księstwo Litewskie itd.
7. Ujednolicono sposoby stosowania wielkiej litery w pisowni nazw powiatów, guberni, województw, ziem, jak również nazw miesięcy, określeń narodowości czy grup etnicznych. Np. gubernia Grodzieńska → gubernia grodzieńska; droga Libawska → droga libawska; trakt Białostocko-Warszawski → trakt białostocko-warszawski, cyganie → Cyganie; żydzi → Żydzi, niemiec → Niemiec itd.
8. Pozostawiono dawne końcówki mianownika liczby mnogiej, np. argumenta, instrumenta, koszta, jak również wyrazy typu: atoli, owoż, ongi, aliści, brzmiące dziś archaicznie, a w XIX wieku stosowane dość powszechnie.
9. Ujednolicono sposoby stosowania kursywy oraz cudzysłowu na oznaczenie cytatów (cudzysłów) oraz tytułów czasopism (cudzysłów) i książek (kursywa).
10. Zachowano oryginalny układ graficzny tekstów, w tym przede wszystkim podział na akapity itd.
11. Pisownia tytułów książek i artykułów: w tekście głównym podano według współczesnej formuły, w przypisie podano dokładny, aktualny, współczesny adres bibliograficzny.

b) Publikowane przez Glogera wierszowane teksty folklorystyczne zostały poddane przez niego modyfikacji w zakresie pisowni, interpunkcji, ortografii i układu stroficzego. Zastosowane przez niego „ulepszenia” miały ułatwić XIX-wiecznemu czytelnikowi odbiór tych treści, często jednak stanowiły poważną ingerencję w pierwotny kształt utworu. Nie chcąc pogłębiać stopnia modernizacji oryginalnego tekstu ludowego, w niniejszej edycji ograniczyliśmy stopień zabiegów edytorskich, starając się jak najwierniej zachować brzmienie popularyzatorskich wydawnictw Glogera.

Wprowadzono następujące zmiany pisowni:

1. Zmodernizowano staropolskie końcówki wyrazów: yi → ii lub ji; ya → ia lub ja; ye → ie lub je; emi → ymi; em → ym itd., np. prowincyi → prowincji, melodyja → melodia, pewnemi → pewnymi, koligacya → koligacja, superior → superior. W szerokim zakresie dostosowano do norm dzisiejszych

- oboczną pisownię s/ś, formy z/ż, o/ó. W przeciwieństwie do fragmentów prozatorskich zachowano é (e pochylone).
2. Zmieniono ortografię w wyrazach typu: successor → sukcesor; konstella-cya → konstelacja; allegoryczna → alegoryczna; bronzowy → brązowy itp.
 3. Zmodernizowano pisownię zbitek wyrazowych: np. jużto → już to; gdzie -indziej → gdzie indziej; bobym → bo bym; skądżeby → skądże by itd. Wyjątek stanowią zbitki, w których obie ich części są oddzielone od siebie dywizami, np. ja-se; dyc-ci; będziesz-ci; on-ci itp., które zachowano w formie oryginalnej.
 4. Zachowano oryginalną interpunkcję, w tym znaki przestankowe ‘:’ oraz ‘;’.
 5. Zdecydowano się na usystematyzowanie podziału stroficznego. W wydawnictwach Glogera bywał on stosowany niekonsekwentnie, nawet w obrębie jednego tytułu. Prawdopodobnie nie było to intencjonalne działanie autora, lecz mogło wynikać z ograniczeń wydawniczych, niewielkiego formatu publikacji. Nieliczne miejsca ingerencji w strukturę stroficzną zostały zasygnalizowane odpowiednimi przypisami. Układ tekstu w obrębie poszczególnych zwrotek pozostał niezmieniony.
 6. Zachowano niekonsekwentnie stosowane przez Glogera majuskuły i minuskuły jako litery inicjalne wersów. Zachowano błędne z punktu widzenia dzisiejszej ortografii zapisy nazw własnych, np. brama Floriańska, plac Szczepański, oraz niektórych rzeczowników pospolitych, np. Diabeł, Anioł, Kur, które zdarzało się Glogerowi stosować niekonsekwentnie.
 7. Pisownia tytułów książek i artykułów: w tekście głównym podano według uwspółcześnionej normy, w przypisie podano dokładny, aktualny, współczesny adres bibliograficzny.

Przypisy i uzupełnienia

1. Każdy z publikowanych w niniejszej edycji tekstów traktowany jest jako osobna całość.

2. Zachowano przypisy Glogera (modernizując ich pisownię), które oznaczone są kolejnymi literami alfabetu. Przypisy Redakcji oznaczono cyframi arabskimi.

3. Wszelkie – bardzo nieliczne – uzupełnienia w tekście głównym, które pochodziły od Redakcji, zaznaczano każdorazowo nawiasem kwadratowym.

4. Przypisy rzeczowe (odredakcyjne komentarze edytorskie) zostały przygotowane dla każdego tekstu osobno i powtarzają się one w strukturze całego tomu. Wyjaśniono w nich zauważone niejednoznaczności, niejasności, ewidentne błędy czy przeoczenia; podano aktualne adresy bibliograficzne cytowanych bądź przywoływanych przez Glogera tekstów; podano wyjaśnienia dotyczące tych osób, miast, miejscowości, krain geograficznych, faktów i dzieł, które nie są powszechnie znane, a które udało się jednoznacznie rozpoznać. Dokładna identyfikacja i charakterystyka wszystkich podawanych przez Glogera informacji znacznie przekraczałaby ramy projektu obliczonego na edycję tomów w latach 2018–2022; ponadto klóciłaby się z ideą, która przyświeca wydawcom niniejszej edycji: przedkładamy czytelnikom materiał do dalszych badań.

5. Każdy z tomów poprzedzają wstępy, omawiające szczegółowe problemy: idee, język, kontekst historyczny, warsztat badawczy i pisarski Glogera.

6. Każdy z tomów poprzedza zwięzły biogram Zygmunta Glogera.

7. Na końcu każdego z tomów drugiej serii *Pism rozproszonych* znajdują się indeksy tytułów, osób i indeksy specjalistyczne.

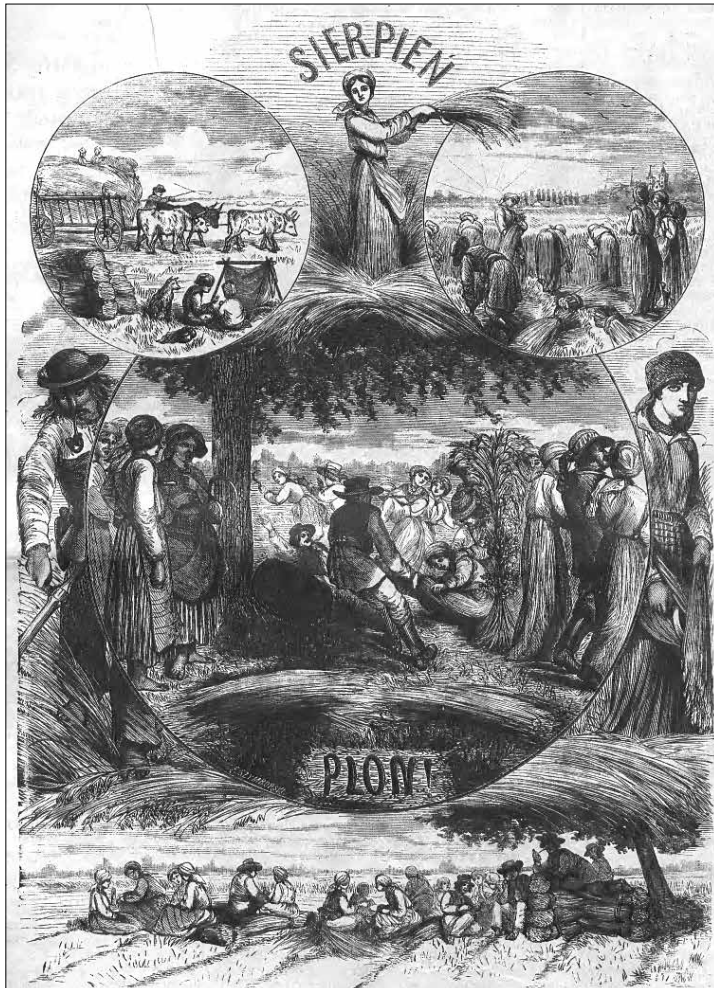
8. Edycja *Pism rozproszonych* wzbogacona została dwoma typami materiałów ilustracyjnych: pochodzących od Glogera oraz od redakcji niniejszej edycji. Te ostatnie pochodzą z wydań Glogera, a także z dziewiętnastowiecznych czasopism: „Kłosa”, „Tygodnik Ilustrowany” i innych.



Taniec..., „Kłosy” 1868, t. VII, nr 161, s. 1

Zygmunt Gloger

**KWESTIA LITEWSKA
W PRASIE POLSKIEJ.
POLEMIKI I INNE PISMA**



Sierpień, „Kłosy” 1868, t. VII, nr 165, s. 5

1.

Kwestia litewska w prasie polskiej

(Warszawa 1905)

Kwestya Litewska w prasie polskiej



*P. Bronisławowi Nausfeldowi
w upominku*

Z. Gloger.

WARSZAWA — 1905.

NOTA EDYTORSKA

Publikacja zatytułowana *Kwestia litewska w prasie polskiej* to antologia tekstów publicystycznych poświęconych stosunkom polsko-litewskim na początku XX wieku oraz procesowi litewskiego odrodzenia narodowego. Artykuły zebrał, opracował, zredagował i wydał Zygmunt Gloger w Warszawie w 1905 roku.

W skład antologii wchodzi następujące teksty:

- A. Jaczynowski, *Z ruchu litewskiego*, „Goniec Poranny” 1905, nr 280, s. 1–2 (cz. I), nr 312, s. 1–2 (cz. II).
- Z. Gloger, *Polska i Litwa*, „Tygodnik Ilustrowany” 1905, nr 30, s. 563–564; nr 31, s. 574; nr 32, s. 591–593; nr 34, s. 626.
- T. Korzon, *Notatki krytyczne*, „Gazeta Polska” 1904, nr 355, s. 1–2.
- Z. Gloger, *W ślepe babkę*, „Gazeta Polska” 1905, nr 135, s. nienumerowana; zob. w wydaniu: tenże, *Pisma rozproszone*, t. III, dz. cyt., s. 476–478.
- Z. Gloger, *Litera nocet, litera docet*, „Kurier Warszawski” 1905, nr 238, s. 1; zob. w wydaniu: tenże, *Pisma rozproszone*, t. III, dz. cyt., s. 331–334.
- A. Dowsyl [Aleksander Dowojna-Sylwestrowicz], *Felieton. Budząca się narodowość*, „Ogniwo” 1905, nr 30, s. 674–675.
- L. Wasilewski, *Jeszcze słówko o Litwie*, „Ogniwo” 1905, nr 36, s. 803–804.
- L. Abramowicz, *Wolne głosy w sprawie litewskiej*, „Ogniwo” 1905, nr 34, s. 759–760.
- H. Korwin-Milewski, *Do braci Litwinów*, „Kurier Litewski” 1905, nr 10, s. 1 (tekst ten opublikował Gloger bez ostatniego akapitu).
- [Anonim], *Z prasy litewskiej*, „Kurier Litewski” 1905, nr 10, s. 2.
- Michał Br. [Michał Eustachy Brensztejn], *Z ruchu litewskiego*, „Gazeta Polska”, nr 147, s. 2.
- [Anonim], *Niefortunna próba*, „Wiek Ilustrowany” 1905, nr 88, s. 1–2.
- [Anonim], *Pretensje...*, „Gazeta Polska” 1905, nr 85, s. 1.
- K. Bartoszewicz, *Z teki sceptyka*, „Gazeta Polska” 1905, nr 115, s. 2.
- K. Bartoszewicz, *Z chwili*, „Kurier Warszawski” 1905, nr 125, s. 2–4.
- [Anonim], *Bez niechęci*, „Gazeta Polska” 1905, nr 107, s. 1.
- Hr. B., *Litwini wobec Polaków*, „Kurier Codzienny” 1905, nr 120, s. 2.
- [Anonim], *Niesłuszny zarzut*, „Kurier Litewski” 1905, nr 13, s. 1.
- K.P., *Jeszcze trochę historii*, „Kurier Litewski” 1905, nr 16, s. 2.

- W. Korotyński, *Wyzwolenie włościan*, „Kurier Warszawski” 1905, nr 73, s. 1–2.
- *Uzupełnienie z „Encyklopedii staropolskiej” Z. Glogera* [tekst niepublikowany].
- S. Kozłowski, *Litwomani*, „Kurier Warszawski” 1905, nr 141, s. 1–2.
- T. Potocki, *W sprawie stosunków litewskich*, „Kurier Codzienny” 1905, nr 147, s. 1–2.
- [Anonim], *Z pism litewskich*, „Kurier Codzienny” 1905, nr 164, s. 2–3.
- Artykuł bez autora i bez tytułu: „Kurier Codzienny” 1905, nr 171, s. 1–2.
- B.H., *Z pism litewskich*, „Kurier Codzienny” 1905, nr 192, s. 2–3.
- *Interwencja do sporu pomiędzy redakcją „Vilniaus Žinios” a niektórymi czasopismami polskimi* [tekst bez autora i miejsca wydania].
- T. Zahorski, *Odpowiedź księdzu B-tis’owi*, „Kurier Litewski” 1905, nr 16, s. 1–2.
- Red., *W sprawie litewskiej*, „Kurier Litewski” 1905, nr 36, s. 1.
- Red., *Z prasy litewskiej*, „Kurier Litewski” 1905, nr 16, s. 2.
- [Anonim], *Z prasy polskiej*, „Kurier Litewski” 1905, nr 21, s. 2.
- *O uniwersytet rosyjski w Wilnie* – Gloger wskazuje 108 numer „Gońca Warszawskiego” z 1905 roku jako źródło tego artykułu, ale ani w tym konkretnym numerze, ani w całym roczniku „Gońca Wieczornego” oraz „Gońca Porannego” nie udało się publikowanego fragmentu tekstu odnaleźć.
- [K. Skirmuntt], *O prawdę i zgodę z powodu głosu Litwinów do magnatów, obywateli i szlachty na Litwie i odpowiedzi młodego szlachcica litewskiego*, Lwów: A. Michalski, 1904; wyd. drugie: Lwów: A. Goldman, 1906.
- J.A. Herbaczewski, *Odrodzenie Litwy wobec idei polskiej*, Kraków 1905 [fragmenty].
- H. Sienkiewicz, *Przed wyborami do Izby Państwowej*, „Biblioteka Warszawska” 1905, T. 4, s. 5 [fragmenty].
- G. Paszkiewicz, *Jeszcze wyjaśnienie*, „Kurier Litewski” 1905, nr 60, s. 1–2.

W zdecydowanej większości przypadków teksty zostały przedrukowane w pełnym i oryginalnym brzmieniu. Wszystkie zmiany w publikowanych w antologii wersjach artykułów w stosunku do ich pierwodruków zostały przez redakcję niniejszej edycji oznaczone, ze wskazaniem – o ile było to możliwe – dokładnych adresów bibliograficznych. Przeznaczone do antologii teksty swojego autorstwa Zygmunt Gloger poprawiał, poddawał korekcie, weryfikując zauważone błędy, a także w niektórych przypadkach (oznaczonych przez redakcję edycji) uzupełniał.

Zdecydowano się zachować oryginalny układ treści, czyli w każdym przypadku zostawiono pierwotny (lub nadany przez Glogera) tytuł publikacji (ze wskazaniem w przypisie lokalizacji pierwodruku przywołanego tekstu), a także zamieszczone po tekście informacje o jego autorze z przywołaniem, o ile było to możliwe do ustalenia, danych personalnych.

Wstęp

Zarzuty czynione przez narodowców litewskich prasie polskiej, że jakoby ma niechęć do narodowego ich odrodzenia i poniża godność narodową Litwinów – wywołały potrzebę zebrania w jedną całość wszystkiego, co mogło ulegnąć tym zarzutom i drażnić. Nie należy do wydawcy przesądzać: kto ma słuszość? Pragnie on tylko przedstawić sądowi ogółu ten materiał, który dziś mógł być zebrany łatwo, ale którego wyszukanie po dziennikach i czasopismach warszawskich później stałoby się nader uciążliwym lub niemożliwym.

Z ruchu litewskiego

(Przedruk z „Gońca”, nry 280 i 312 z roku 1905)¹

Już autor postylli² litewskiej z roku 1599-go, przetłumaczonej z postylli Wujka³, ks. Dauksza⁴, w przedmowie polskiej uskarża się na obojętność rodaków dla ojczystej mowy litewskiej. „Sam nasz litewski naród”, powiada Dauksza, „dla umiejętności języka polskiego i w nim biegłości, do jakiego zaniedbania, opuszczenia i niemal odrzucenia język swój własny przywiódł, każdy snadnie⁵ widzi, lecz jak słusznie, nie wiem, kto pochwali”.

„Lecz to nie tym umysłem mówię, abym miał ganić biegłość i umiejętność postronnych języków, zwłaszcza polskiego, który nam przez ono miłe zjednoczenie Wielkiego Księstwa naszego ze sławną Koroną Polską niemal przyrodzony jest. Ale tylko ganię zaniedbanie a zbrzydzenie i niemal odrzucenie języka na-

¹ A. Jacynowski, *Z ruchu litewskiego*, „Goniec Poranny” 1905, nr 280, s. 1–2 (cz. I); nr 312, s. 1–2 (cz. II).

² Postylla – zbiór kazań objaśniających i komentujących w sposób popularny fragmenty Biblii.

³ Jakub Wujek (1541–1597) – duchowny katolicki, jezuita, doktor teologii, rektor Akademii Wileńskiej oraz kolegium jezuickiego w Poznaniu; autor przekładu Biblii na język polski (1593–1599). Wydał m.in. *Postyllę większą* (1573) oraz *O kościele Pana Chrystusowym prawdziwym rozprawą stateczną* (1580).

⁴ Mikalojus Dauksa, Mikołaj Dauksza (ok. 1527–1613) – litewski duchowny, jeden z pierwszych humanistów Wielkiego Księstwa Litewskiego, pisarz, twórca litewskiej terminologii teologicznej, prócz wspomianej *Postilli katolickiej* (Wilno 1599) przetłumaczył też *Katechizm hiszpańskiego jezuitę Jakuba Ledesmy* i wydał w roku 1595 pod tytułem *Kathechizmas*.

⁵ Snadnie – łatwo, bez trudu.

szego właśnie litewskiego... Na ostatek, bych nie miał inszej i wy wszyscy z tych ksiąg na litewski język przełożonych pomocy i pożytku, dosyć mi będzie na tym, że tą jakążkolwiek małą pracą moją, jak mniemam i żądam, dam powód i pochop⁶ naszym ku języka ojczystego zamiłowaniu, zachowaniu i rozkrzewieniu”.

Książdz Dauksza pracą swoją chciał ugruntować Litwinów w wierze katolickiej, którą wyznawcy nauki Lutra⁷ zwalczali, posiłkując się właśnie mową litewską.

A jednak pomników literatury książkowej litewskiej przybyło i potem bardzo niewiele, zaledwie po kilka w wieku XVII-ym i XVIII-ym, treści przeważnie kościelnej. Odrębność polityczna Litwy ujawniała się niejednokrotnie i za Jagiellonów, i nawet później, ale odrębności kulturalnej i językowej do końca wieku XVIII-go Litwa nie stworzyła. Dopiero w wieku XIX-ym, kiedy sprawy narodowościowe wszędzie nabierały większego znaczenia, mianowicie już w drugiej jego połowie, rozpoczął się zupełnie niespodziewanie na Litwie ruch rdzennie litewski. Za ojca duchowego tego ruchu z pewnym zastrzeżeniem można uważać wybitnego pisarza żmudzkiego, biskupa diecezji żmudzkiej, ks. Macieja Wołonczewskiego (1850–1875)⁸, autora dzieła w języku żmudzkim pt. *Biskupstwo żmudzkie*, które zostało przetłumaczone przez pana Hryszkiewicza⁹ na język polski i w roku 1898-ym wydane w Krakowie staraniem prof. Stanisława Smolki¹⁰.

Ks. Wołonczewski (Wolonczius) pochodził z rodziny włościańskiej (z powiatu telszewskiego), był typowym Żmudzinem, zasłynął jako rozumny i sprężysty¹¹ administrator diecezji, dbał o podniesienie dobrobytu i oświaty wśród ludu i stał się jego ulubieńcem. Aczkolwiek ks. Wołonczewski był i autorem polskim (między innymi pozostawił ciekawe pamiętniki, napisane po polsku, z których urywki przed kilku laty były drukowane za granicą), i aczkolwiek język polski był dlań językiem powszedniego użytku, jednak rdzenna litewskość wyraźnie się zaznaczyła w tym dostojniku kościelnym i dlatego przedstawiciele współczesnego

⁶ Pochop – skłonność, zapal, zapęd.

⁷ Marcin Luter (1483–1546) – niemiecki reformator religijny, teolog i inicjator reformacji, mnich augustiański, doktor teologii, współtwórca luteranizmu. Autor m.in. dzieł: *De servo arbitrio* (1525), *Mały katechizm* (1529) oraz *Disputatio de homine* (1536).

⁸ Maciej Kazimierz Wołonczewski (1801–1875) – duchowny rzymskokatolicki, pisarz, historyk, etnograf, teolog, biskup żmudzki, autor m.in. wspomnianej w artykule rozprawy *Żemaičių vyskupystė* (1848) oraz licznych powieści i czytanek, m.in. *Vaikų knygelė* (1864) i *Palangos Juzė* (1869).

⁹ Maurycy Hryszkiewicz (1801–1864) – publicysta, tłumacz, prócz wspomnianego w artykule dzieła przełożył też bajki Iwana Kryłowa (1851), autor m.in. dzieła *Przyjaciół domu homeopata, udzielający dobrą poradę we wszelkich chorobach i dolegliwościach ludzkich* (Lipsk 1862).

¹⁰ Stanisław Smolka (1854–1924) – wybitny polski historyk, współtwórca krakowskiej szkoły historycznej, autor m.in. *Dziejów narodu polskiego* (t. 1–2, 1897).

¹¹ Sprężysty – sprawny, skuteczny.

ruchu litewskiego chętnie widzą w ks. Wołonczewskim swego patrona. Jednocześnie z biskupem Wołonczewskim bardzo czynnym był jako literat litewski, ziomek i osobisty przyjaciel ks. biskupa, szlachcic Szymon Dowkont¹², magister filozofii uniwersytetu wileńskiego, urzędnik państwowi w Rydze i Petersburgu, autor dwutomowej historii Litwy napisanej w roku 1860-ym, wydrukowanej dopiero w 1893 w Plymouth (w Ameryce). Dzieła obu tych autorów, szczególnie Dowkonta, na razie szerszego rozgłosu jednak nie miały. Jeszcze mniej był znanym szerszym kołom litewskim autor litewski (poeta) z końca XVIII-go wieku, Donalejtis¹³.

Wreszcie przyszedł rok 1863 i drukowanie litewskich książek czcionkami łacińskimi, od roku 1865-go za rządów generał-gubernatora Kaufmana¹⁴, zostało wstrzymane. Tymczasem właśnie po uwłaszczeniu włościan zaczęła się okazywać większa potrzeba druków litewskich.

W roku 1870-ym generał-gubernator Potapow¹⁵ zwrócił księgarzowi Zawadzkiemu¹⁶ część skonfiskowanych książek litewskich, wydanych przed rokiem 1864-ym; w latach 1878–1879 za rządów ministra Lorys Mielikowa¹⁷, inżynier Wiłejzis¹⁸, obecny redaktor „Vilniaus Žinios”¹⁹, wydrukował w kraju kilka książeczek litewskich czcionkami litewskimi: *Jurgis Stefansonas*, *Jon sir Aniuta*, *Dwi*

¹² Simonas Daukantas, Szymon Dowkont (1793–1864) – litewsko-żmudzki pisarz, etnograf i historyk, pionier litewskiego odrodzenia narodowego, twórca pierwszej książki o historii Litwy w języku litewskim pt. *Lietuvos istorija* (powst. 1860, wyd. 1893).

¹³ Kristijonas Donelaitis (Donalejtis, Duonefaitis, 1714–1780) – prusko-litewski duchowny, pastor luteranski, poeta oświeceniowy, autor bajek oraz pieśni, a także poematu *Pory roku* (1818).

¹⁴ Konstantin von Kaufman (1818–1882) – rosyjski generał i działacz państwowy, od 1865 roku generał-gubernator wileński, kowieński i grodzieński, dowódca wileńskiego okręgu wojskowego i naczelnik guberni witebskiej i mohylewskiej.

¹⁵ Aleksandr Potapow (1818–1886) – rosyjski wojskowy, w latach 1864–1868 pomocnik generał-gubernatora wileńskiego, kowieńskiego, grodzieńskiego i mińskiego, od 1868 generał-gubernator wileński.

¹⁶ Józef Zawadzki (1781–1838) – wileński drukarz, wydawca i księgarz, typograf Imperatorskiego Uniwersytetu Wileńskiego, swoją działalność rozpoczął w Wilnie w 1826 roku; zob. R. Cybulski, *Józef Zawadzki – księgarz, drukarz, wydawca*, Wrocław 1972.

¹⁷ Michał Łoris-Mielikow (1824–1888) – rosyjski polityk, minister spraw wewnętrznych Imperium Rosyjskiego w latach 1880–1881, generał kawalerii.

¹⁸ Petras Vileišis (1851–1926) – litewsko-żmudzki inżynier i mecenas, działacz społeczny i polityczny, członek Litewskiego Towarzystwa Naukowego, w latach 1922–1923 minister ds. transportu w rządzie Litwy, autor m.in. *Praeite Vilniaus ir jo pirmbuvisios Akadēmijos* (1893).

¹⁹ „Vilniaus Žinios” (pol. „Wiadomości Wileńskie”) – pierwsza litewskojęzyczna gazeta w cesarstwie rosyjskim, ukazywała się w Wilnie w latach 1904–1909, jej właścicielem i wydawcą był Petras Vileišis, w jej wydawanie zaangażowali się również Jonas Jablonskis, Povilas Višinskis, Jonas Kriaučiūnas, Juozas Tumas-Vaižgantas, Jonas Vileišisa.

Szneckos (dwa opowiadania). Literat zaś Iwiński²⁰ wydawał od czasu do czasu kalendarze litewskie.

W roku 1880-ym pozwolono Akademii Umiejętności w Petersburgu drukować naukowe książki litewskie łacińskimi czcionkami i wtedy to zaczął wychodzić cenny zbiór pieśni litewskich Antoniego Juszkiewicza (zm. 1880)²¹; w tymże roku w Kazaniu na mocy uchwały fakultetu historyczno-filologicznego wyszły *Svotbinė rėdą* – weselne obrządki Litwinów wielońskich tegoż A. Juszkiewicza. Prace niektórych autorów kursowały w rękopisach, jak na przykład gramatyka litewska późniejszego biskupa sejneńskiego, ks. Baranowskiego²², jak piękne liryki litewskie ks. Wenożyńskiego, proboszcza łajżewskiego²³.

Zarazem robiono ciągłe starania o przywrócenie druku czcionkami łacińskimi. Sprawę tę bierze gorąco do serca szczupłe na razie grono ludzi świeckich, a także młodzież uniwersytecka, szczególnie stypendyści litewscy uniwersytetu moskiewskiego z guberni suwalskiej, ale przez czas dłuższy te starania były bezskuteczne. Wybitny działacz litewski, pan Jan Sztupas²⁴, dotarł do byłego ministra spraw wewnętrznych, Dymitra Tołstoja²⁵, przekonywał go, że interes państwowy

²⁰ Wawrzyniec Iwiński, Laurynas Ivinskis (1808–1881) – litewski nauczyciel, publicysta, tłumacz i leksykograf, autor popularnych w II poł. XIX wieku kalendarzy w j. litewskim, które tworzył od 1845 roku; jego kalendarze miały formę almanachu informującego czytelników o zbliżających się jarmarkach i festynach, ale także o podstawowych wiadomościach z zakresu medycyny, weterynarii, rolnictwa i gospodarstwa domowego. Od 1852 r. obejmowały także dział literacki. Był autorem m.in. książki *Pasauga* (1878). Zob. Z. Sawaniewska-Mochowa, *Dziewiętnastowieczne słowniki przekładowe z Litwy jako źródła do badań polszczyzny regionalnej*, „Prace Filologiczne” 2013, nr 1, s. 331–342.

²¹ Antanas Juška, Antoni Juszkiewicz (1819–1880) – litewski duchowny rzymskokatolicki, badacz litewskich tradycji ludowych, m.in. nagrał około 7000 litewskich pieśni ludowych, napisał słownik litewsko-polski zawierający 70 000 słów, autor m.in. wspomnianego w artykule dzieła *Svotbinė rėdą veliuoniečių lietuvių* (1870); zob. V. Sakalauskienė, Z. Sawaniewska-Mochowa, *Filologia a tożsamość. Dwugłos polsko-litewski o ks. Antonim Juszkiewiczu, twórcy słowników przekładowych*, „Acta Baltico-Slavica” 2014, nr 38, s. 108–125.

²² Antanas Baranauskas, Antoni Baranowski (1835–1902) – duchowny rzymskokatolicki (biskup), litewski poeta, językoznawca, badacz folkloru litewskiego, zbierał utwory ludowe (dąbiny); jego najbardziej znanym dziełem jest inspirowany *Panem Tadeuszem* Mickiewicza poemat *Borek Oniksztyński* (1860–1861).

²³ Łajżew – na początku XX wieku było to miasteczko w powiecie szawelskim guberni wileńskiej; obecnie leży w okręgu telszańskim, w rejonie możejskim. Nie udało się znaleźć danych biograficznych wymienionego w artykule proboszcza tamtejszej parafii, ks. Wenożyńskiego.

²⁴ Prawdopodobnie błąd w pisowni nazwiska; może tutaj chodzić o Jonasa Šliūpasa (1861–1944), był to litewski lekarz, publicysta, działacz litewskiego odrodzenia narodowego, burmistrz Połagi, autor m.in. książki *Lietuvių tauta senovėje ir šiandien* (1905).

²⁵ Dmitrij Tołstoj (1823–1889) – rosyjski hrabia, mąż stanu, historyk, minister oświaty publicznej (1866–1880), minister spraw wewnętrznych i szef żandarmerii (1882–1889), członek Rady Stanu (od 1866), senator.

nie ucierpiałby na tym, gdyby pozwolono na druk litewski łacińskimi czcionkami, że raczej wynikłyby stąd nowe korzyści dla państwa, ale powodzenia nie miał. Nawet nowszy alfabet litewski, którego młodsza generacja zaczęła używać – ułożony na modłę czeskiego i wydrukowany w kraju – aprobaty nie otrzymał.

Ale zainteresowanie się sprawą litewską zaczęło się zwiększać. Cesarskie Towarzystwo Geograficzne Rosyjskie²⁶ wydało kwestionariusz dla badaczy odrębnych właściwości narzeczy litewskich i żmudzkich. Profesor uniwersytetu petersburskiego Jagicz²⁷, urządzał pogadanki naukowe ze studentami Litwinami, prof. Łamański²⁸ podkreślał odrębność polityczną Litwinów i stawał w obronie druku litewskiego, docent uniwersytetu petersburskiego Wolter²⁹ skwapliwie zbierał stare druki litewskie i robił wycieczki częste na Litwę. W Petersburgu powstało Towarzystwo Litewskie na wzór istniejącego już Towarzystwa Łotewskiego. Towarzystwo Petersburskie zaczęło urządzać widowiska litewskie, to samo robiono w Kurlandii, sąsiadującej z rdzenną Litwą, a w samym kraju litewskim z braku możliwości ujawniania się w sposób poważniejszy urządzano zebrania towarzyskie litewskie.

Doniosłe znaczenie w dziejach ruchu litewskiego miało powstanie pierwszego pisma litewskiego w Prusach „Aušra” („Jutrzenka”)³⁰, przeznaczonego dla Litwinów z Cesarstwa i z Królestwa. „Aušra” zaczęła wychodzić w marcu roku 1883-go w Tyłży, inicjatorem był dr Basanowicz³¹. Nie wszystkim „Aušra” się podobiała: jej ton junacki, radykalny pod względem społecznym i religijnym odstraszał szczególnie księży, ale młodzież uniwersytecka litewska czytała z zapałem

²⁶ Rosyjskie Towarzystwo Geograficzne – najstarsza rosyjska organizacja pozarządowa, jedno z najstarszych stowarzyszeń geograficznych świata, rozpoczęło działalność w 1845 roku (za zgodą cara Mikołaja I), funkcjonuje do czasów współczesnych.

²⁷ Ignacy (Vatroslav) Vikentievich Jagic (Jagić, 1838–1923) – chorwacki filolog, folklorysta, językoznawca, krytyk literacki, historyk, paleograf, członek Petersburskiej Akademii Nauk (1880), jeden z największych sławistów drugiej połowy XIX wieku, redaktor czasopisma „Archiv für slavische Philologie” (1875–1929).

²⁸ Vladimir Ivanovich Lamansky (1833–1914) – rosyjski historyk i sławista, honorowy profesor Uniwersytetu w Petersburgu, akademik Petersburskiej Akademii Nauk, autor m.in. rozprawy *O niektórych rękopisach słowiańskich w Belgradzie, Zagrzebiu i Wiedniu, z notatkami filologicznymi i historycznymi* (Petersburg 1864).

²⁹ Edward Wolter, Eduardas Volteris (1856–1941) – rosyjski i litewski językoznawca, etnograf, folklorysta, archeolog, profesor uczelni w Petersburgu, Moskwie i Charkowie, członek Litewskiego Towarzystwa Naukowego i biblioteki Towarzystwa w Wilnie, autor m.in. rozprawy *Разыскания по вопросу о грамматическом род* (1882).

³⁰ „Aušra” („Auszra”, „Jutrzenka”) – litewski miesięcznik wydawany w Ragnecie i Tyłży w latach 1883–1886, pierwszym redaktorem czasopisma został Jonas Basanavičius (1851–1927), który obok Jonasa Šliūpasa (1861–1944) był jednym z wydawców pisma.

³¹ Jonas Basanavičius (Jan Basanowicz; 1851–1927) – litewski lekarz, pisarz, krytyk literacki, działacz społeczny, organizator Wielkiego Sejmu Litewskiego w Wilnie (1905), autor m.in. serii artykułów wydanych pod wspólnym tytułem *Pa powodu polskich radostiej* (1883).

„Jutrzenkę” litewską. Autor wspomnień o latach ubiegłych życia młodzieży gimnazjalnej litewskiej w piśmie litewskim „Varpas” („Dzwon”)³², w nr. 3-im z roku 1903-go (rzecz ta została przedrukowana w „Vilniaus Žinios” w nr. 78 z dnia 8 kwietnia roku 1905) powiada, że gdyby swoim pojawieniem się „Aušra” wyciągnęła z toni zobojętnienia narodowego tylko jednego Wincentego Kudyrkę³³, „już za to jedynie zasłużyłaby na wieczne wspomnienie i chwałę”. To pewna, że „Aušra” wywołała znaczne ożywienie w piśmiennictwie litewskim. Księża zaczęli wydawać w Prusach „Apžvalga” („Przegląd”)³⁴, pojawia się wreszcie cały szereg innych pism litewskich za granicą, jak: „Varpas”, „Ukininkas” („Gospodarz”)³⁵, „Tėvinis Sargas” („Stróż Ojczyzny”)³⁶, kwartalnik „Žinycia” („Świątynia”)³⁷ w rodzaju krakowskiego „Przeglądu Powszechnego” i inne. Nawet w Genewie, nie mówiąc już o Ameryce, zaczęło wychodzić pismo litewskie. Wielkie powodzenie miały wydawane w Prusach kalendarze litewskie i modlitewniki. W roku 1894-ym wyszedł w Tylży słownik litewsko-łotewsko-polsko-rosyjski ks. Mieżynisa³⁸, w tymże roku zaczął wychodzić cenny słownik litewski Antoniego Juszkiewicza z tłumaczeniem na język rosyjski i polski kosztem Akademii Nauk w Petersburgu, pod redakcją na razie profesorów Jagicza, Baudouina de Courtenay³⁹, Fortunato-

³² „Varpas” („Dzwon”) – miesięcznik, gazeta literacka, polityczna i naukowa, ukazująca się w latach 1889–1906 w tzw. Małej Litwie (dzisiejszy obwód kaliningradzki); zob. H. Turkiewicz, *Pozytywistyczne reminiscencje w czasopiśmie „Varpas”, [w:] Pozytywiści warszawscy. Przegląd Tygodniowy 1866–1876*, S. I: *Studia, rewizje, konteksty*, red. A. Janicka, Białystok 2015, s. 499–508.

³³ Wincenty Kudyrko, Vincas Kudirka (1858–1899) – lekarz, poeta, pod wpływem czasopisma „Aušra” włączył się w ruch narodowy litewski, współzałożyciel czasopisma „Varpas” (Dzwon), którego był redaktorem z przerwami w latach 1889–1898, autor takich dzieł, jak *Lietuvos tilto atsiminimai* (1896), *Cenzuros klausimas* (1897).

³⁴ „Žemaičių ir Lietuvos apžvalga”, w skrócie: „Apžvalga” („Przegląd Żmudzki i Litewski”) – litewskojęzyczna gazeta katolicka wydawana w Tilsit w Prusach Wschodnich w latach 1889–1896; promowała Litewskie Odrodzenie Narodowe, ale przede wszystkim broniła wiary katolickiej; grono redaktorów tworzyli klerycy z seminarium duchownego w Kownie, jednym z najpopularniejszych redaktorów był Vincas Kudirka (1858–1899).

³⁵ „Ukininkas” („Gospodarz”, „Rolnik”) – założone w 1890 roku czasopismo (miesięcznik) wydawany w j. litewskim, założycielem i pierwszym redaktorem był W. Kudyrko.

³⁶ „Tėvynės Sargas” („Strażnik Ojczyzny”) – miesięcznik katolicki wydawany w latach 1896–1904, redaktorami byli Juozas Tumas-Vaižgantas (1869–1933) i Antanas Milukas (1871–1943).

³⁷ Być może chodzi o czasopismo „Žinycia” (dosł. świątynia/skarbnica wiedzy) – założony przez księdza Juozasa Tumasa-Vaižgantas (1869–1933) magazyn kulturalny; ze względów finansowych ten tytuł ukazał się tylko w liczbie pięciu numerów.

³⁸ Mykolas Miežinis (Mikołaj Mieżyłowicz, 1827–1888) – żmudzko-litewski językoznawca, ksiądz katolicki, autor *Słownika litewsko-łotewsko-polsko-rosyjskiego* (1894), skompilował też krótką *Gramatykę litewską* (1886).

³⁹ Jan Nieciślaw Ignacy Baudouin de Courtenay (1845–1929) – językoznawca, publicysta, twórca tzw. „szkoły kazańskiej” w językoznawstwie, autor licznych książek i artykułów, m.in. *O ogólnych przyczynach zmian językowych* (1891), *Próba teorii alternacji fonetycznych* (1894).

wa⁴⁰, a potem pana Jabłońskiego⁴¹. Dotąd wyszły dwa duże zeszyty słownika (razem stron 1113) do litery J włącznie. W roku 1902-im wyszła w Krakowie gramatyka litewska Schiekoppa⁴², przełożona z niemieckiego i opracowana przez panów J. Januszkiewicza i A. Maciejewskiego⁴³. Cenne znaczenie posiada gramatyka litewska p. Krianszajtisa (Jabłońskiego⁴⁴) wydana w roku 1901 w Tylży.

W ostatnich latach drukowano za granicą sporo książek litewskich treści religijnej i nawet podręczniki szkolne.

Pojawił się spory zastęp autorów litewskich: poetów, powieściopisarzy, publicystów.

Ideał ks. Daukszy, mający na celu „zamiłowanie, zachowanie i rozkrzewienie” języka ojczystego litewskiego, zaczyna powoli się urzeczywistniać.

Jednocześnie z całym tym ruchem językowym litewskim zaczęła się zaznaczać i pewna myśl polityczna.

Nas obchodzi w danym razie stosunek ruchu litewskiego do Polaków.

Pewna niechęć do Korony istniała na Litwie i za czasów największych wpływów kulturalnych polskich. Różnica temperamentu, nawyknień i kultury odgrywała tutaj, sądzą, znaczną rolę, czasami zaś uwydatniały się wyraźnie, jak wiadomo, i różnice polityczne.

Separatyzm współczesny litewski rozgorzał natomiast silnym płomieniem. Wysłuchując najcięższych zarzutów, zaprawianych goryczą i nawet nienawiścią, Polacy mogą zaiste się zdumiewać, skąd się to wszystko bierze? Żniwo zasiewu wypadło obfite, albowiem źródłem trującego zasiewu były wielkie mroki.

*Ignorantia est mater iniuriarum*⁴⁵! Rzeczywiście, zasadniczą cechą separatyzmu litewskiego jest negowanie przez działaczy litewskich dziejów Litwy do upadku Rzeczypospolitej i nawet do drugiej połowy wieku XIX.

⁴⁰ Filip Fortunatow (1848–1914) – rosyjski językoznawca, członek Petersburskiej Akademii Nauk (1898), założyciel moskiewskiej szkoły językowej, jeden z najważniejszych językoznawców przedrewolucyjnej Rosji, autor m.in. dzieła *О происхождении глаголицы* (1903).

⁴¹ Franciszek Hieronim Jabłoński (1863–1908) – pisarz, publicysta, językoznawca, autor powieści *Dzień wisielca*.

⁴² Erdmann Julius Schiekopp (Erdmanas Julius Šýkopas, ok. 1829–1900) – lingwista, nauczyciel w gimnazjum w Tylż, autor podręcznika *Litauische Elementar Grammatik*, Tilsit 1901.

⁴³ J. Schiekopp, *Gramatyka litewska początkowa*, przełożona z niemieckiego i opracowana przez J. Januszkiewicza i A. Maciejewskiego, wyd. przez A. Maciejewskiego, Kraków: nakładem wydawcy, 1902.

⁴⁴ Jonas Jablonskis (1860–1930) – litewski lingwista, publicysta i tłumacz, redaktor dwóch czasopism: „Vilniaus Žinios” i „Lietuvos Ukininkas”, twórca współczesnego standardu języka litewskiego; jego najważniejsze prace to: *Gramatyka języka litewskiego* (1901), *Składnia języka litewskiego* (1911).

⁴⁵ *Ignorantia est mater iniuriarum* – łac. ignorancja jest matką niesprawiedliwości.

Na gruncie negacji przeszłości rozwinął się współczesny ruch litewski i na tym też gruncie stanęło, jak obecnie już widać, pierwsze pismo litewskie w kraju „Vilniaus Žinios”.

Negowanie przeszłości dziejowej przez przedstawicieli współczesnego ruchu litewskiego było wynikiem intelektualnego otoczenia, w jakim pozostawała młodzież litewska w drugiej połowie zeszłego stulecia, wypływało także z pobudek natury oportunistycznej. Wiemy przecież, że względy oportunistyczne nawet w roku 1812, kiedy jeszcze mowy nie było o odrodzeniu kulturalno-językowym Litwy, odegrały pewną rolę na Litwie w stosunku do cesarza Aleksandra I i odwrotnie, do Napoleona i do Korony.

Obecnie, gdy się zaznaczył ruch rdzennie litewski, kierunek oportunistyczny ujawnił się wyraźniej. Przede wszystkim podkreślano, że ideał litewski nie ma nic wspólnego z wielkimi zagadnieniami przeszłości, przeciwstawiano realne i niewielkie cele litewskie „niedoścignionym mrzonkom polskim” i starano się dojść do upragnionego celu własną i zupełnie odrębną ścieżką. Przeszłość jakoby należała tylko do panujących i do szlachty, a więc kartę przeszłości wypada zamknąć; historia ludu litewskiego dopiero ma się rozpocząć i jeżeli wracano do ubiegłych czasów, to sięgano do epoki przedchrześcijańskiej, do bóstw mitycznych litewskich, do pradziejów, i tam się starano odnaleźć rdzenne czynniki narodowe. Inna rzecz, czy te poszukiwania, czy raczej zachcenia, zostały uwieńczone powodzeniem. Najnowsi badacze (Mierzyński⁴⁶, Brückner⁴⁷) dochodzą pod tym względem, jak wiadomo, do wniosków bardzo ujemnych i raczej stwierdzają konieczność dziejową zapożyczenia się starożytnej Litwy u sąsiadów pod względem kultury. Skądinąd nie obeszło się jednak bez nawoływania właśnie szlachty obecnej, aby się przyłączyła do ruchu litewskiego. W roku 1902 wyszła broszura pt. *Głos Litwinów do młodej generacji, magnatów, obywateli i szlachty na Litwie*⁴⁸, której autorowie gotowi byli przyznać szlachcie poczesne, przynależne jej stanowisko społeczne w społeczeństwie litewskim za cenę wyrzeczenia się przez nią polskości.

⁴⁶ Antoni Julian Mierzyński (1829–1907) – filolog, tłumacz, profesor greki w Szkole Głównej w Warszawie, a od 1888 roku na Uniwersytecie Warszawskim, autor m.in. rozpraw *Przykłady do tłumaczenia z greckiego na polskie i z polskiego na greckie* (1862), *Jan Łasicki, źródło do mytologii litewskiej* (1870).

⁴⁷ Aleksander Brückner (1856–1939) – sławista, historyk literatury i kultury polskiej, autor takich dzieł, jak *Mitologia polska* (1924), *Słownik etymologiczny języka polskiego* (1926–1927), *Dzieje kultury polskiej* (1930).

⁴⁸ Aleksander Dąbrowski [Adomas Jakštas], *Głos Litwinów do młodej generacji magnatów, obywateli i szlachty na Litwie*, Moskwa 1902. Adomas Jakštas (właśc. Aleksandras Dambrauskas, 1860–1938) – litewski filozof, teolog neotomista, krytyk, matematyk, poeta, ksiądz katolicki, esperantysta.

Nawiasem mówiąc, i w *Głosie Litwinów* spotykamy się z sakramentalną skargą Litwinów działaczy, że Mickiewicz „popęłnił wielką niedorzeczność”, zaliczając siebie do Polaków, że białoruszczenie się Litwinów wileńskich jest pośrednim wynikiem wpływów polskich (!), że zakaz drukowania książek litewskich łacińskimi czcionkami nastąpił z winy Polaków itd.

Głos Litwinów wywołał kilka replik, między innymi dłuższą odpowiedź pt. *Przenigdy*⁴⁹, której autor z całą bezwzględnością i z iskrzącą się ironią sprzeciwił się wywodom *Głosu*. *Głos Litwinów* nie pozostał znowu dłużny z odpowiedzią i jeszcze raz działacze litewscy zaznaczyli, że zrywają z daleko sięgającymi ideałami i że celem ich jest kulturalne zrzeszenie Litwinów. Nie wyczerpalibyśmy tutaj tematu, gdybyśmy zechcieli szczegółowo przedstawić, jakie roznamiętnienie zapanowało na Litwie w ostatnim dziesięcioleciu, i jakie zdumiewające i wprost wstrętne głosy się odzywały. Przypuszczamy, że mające powstać w Wilnie pisma polskie rzeczowo, wyraźnie i przy każdej nadarzającej się sposobności, gdy tego zajdzie potrzeba, potrafią należycie wywiązać się z zadania, informując zarazem ogół polski o stosunkach na Litwie. Tymczasem jednak uważaliśmy za właściwe podać do wiadomości ogółu czytelników polskich, jak się rozwijał ruch litewski i jak się on ujawnia w krajowym piśmie litewskim „Vilniaus Žinios”. To jest przecież już głos publiczny.

Młodzi działacze litewscy sami powiadają o sobie, że zdążyli w przeciągu ostatnich lat kilkunastu opracować ortografię litewską i język literacki, że rozszerzyli zakres wykształcenia w języku litewskim, wykraczając poza sferę książek do nabożeństwa, że wskazali najbliższe zadania do literatury litewskiej, że wyjaśnili stosunek Litwinów do pobratymczych Łotyszów. Na chwilę już znacznego właśnie rozbudzenia duchowego przypadło zniesienie zakazu litewskiego druku łacińskimi czcionkami dnia 7 maja 1904 roku. W grudniu tegoż roku zaczęło wychodzić w Wilnie pismo „Vilniaus Žinios” („Wiadomości Wileńskie”) pod redakcją inżyniera Piotra Wilejszisa. „Vilniaus Žinios” miały na celu oświatę, dobrobyt i szczęście narodu litewskiego. Wszystko, co ludziom ułatwia życie, co czyni inne narody więcej oświeconymi, zamożniejszymi i szczęśliwszymi, miało znaleźć stałe uwzględnienie w pierwszym litewskim dzienniku. Obecnie, po półroczu istnienia „Vilniaus Žinios”, możemy już wyrobić sobie zdanie o charakterze i działalności litewskiego pisma.

W prospekcie pisma redakcja „Vilniaus Žinios” zaznacza, że będzie się starała, ażeby język dziennika był dla wszystkich dostępnym i zrozumiałym. Ale niełatwe to zadanie. Języka zupełnie wyrobionego literackiego litewskiego i dzi-

⁴⁹ [Józef Kordzikowski], *Przenigdy! Odpowiedź na „Głos Litwinów do młodej generacji magnatów, obywateli i szlachty na Litwie”*, Kraków 1903.

siaj jeszcze nie ma. Język „Vilniaus Žinios” zbliżony jest do narzecza litewskiego sejneńskiego.

Może to wynikało z tego, że na razie najwybitniejszymi kierownikami pisma pod względem językowym byli sejneńczycy. Ubiegając się wreszcie o zachowanie czystości języka, redakcja „Vilniaus Žinios” tworzyła masę nowych słów litewskich, nie zawsze szczęśliwie, toteż ideał uprzyśpieszenia dla wszystkich Litwinów języka wileńskiego pisma litewskiego nie został osiągnięty.

Wiem ze źródła pewnego, że gdy na Żmudzi chciano rozpowszechnić wśród ludu jeden z carskich ukazów, wypadło ponownie przetłumaczyć ukaz w Kownie na język litewski (żmudzki), bo w tłumaczeniu „Vilniaus Žinios” był prawie niezrozumiałym nawet dla takich osób, które codziennie mają do czynienia z językiem litewskim. Z czasem jednak może ogół litewski nagne się do języka „Vilniaus Žinios”.

Pod względem treści wileński dziennik litewski nie zdobył jeszcze jednolitości harmonijnej, bo ma służyć zarazem i inteligencji litewskiej, i szerszym kołom ludu litewskiego. Bogatym jest w piśmie i, sędzę, najciekawszym dla ludu dział korespondencji z licznych miejscowości Litwy. Sporo miejsca w gazecie zajmują telegramy, wiadomości wojenne, *Ślepa wojna* – Niemirowicza-Danczenko⁵⁰, pamiętnik portarturski dra Zamenhofs⁵¹. Z obcych autorów spotykamy się w „Vilniaus Žinios” z Tołstym⁵², Barancewiczem⁵³, Drużyninem⁵⁴, Garszinem⁵⁵,

⁵⁰ Wasilij Niemirowicz-Danczenko (1844–1936) – rosyjski pisarz, podróżnik i dziennikarz, starszy brat słynnego reżysera Władimira Niemirowicza-Danczenki (1858–1943), rękopis *Ślepej wojny* (Слепая война) zaginął w pożarze drukarni A.I. Sytina, pisarz wydał na tej samej kanwie powieść *Z Petersburga do Port-Artur. Listy z drogi* (Moskwa 1904).

⁵¹ Aleksander Zamenhof (1877–1916) – rosyjski wojskowy (pułkownik), żydowski lekarz i esperantysta, młodszy brat Ludwika Zamenhofs (1859–1917), po wybuchu wojny rosyjsko-japońskiej w 1904 r. został wysłany na Daleki Wschód, służył w Port Arthur przez cały okres jego oblężenia; z tego czasu pochodzą zapiski *El Taglibro de Sieĝito en Port-Arturo* (Z dziennika oblężonego w Port-Artur), które publikował m.in. na łamach „The British Esperantist”.

⁵² Chodzi o Lwa Tołstoja (1828–1910) – wybitnego rosyjskiego pisarza, autora takich arcydzieł literatury światowej, jak *Wojna i pokój* (1863–1869) czy *Anna Karenina* (1873–1877), „Vilniaus Žinios” (1905, nr 135, s. 3) m.in. przedrukowało jego list do japońskiego redaktora gazety.

⁵³ Być może: Antoni Barancewicz (1837–1918) – inżynier, wojskowy (major), działacz społeczny i narodowy, naczelnik wojenny powiatu bielskiego w powstaniu styczniowym, autor m.in. wspomnień *Ostatnie dni konnego oddziału litewskiego. W 40-stą rocznicę powstania styczniowego* (1903).

⁵⁴ Być może: Konstantin Drużynin (1863–1914) – rosyjski generał dywizji, bohater wojny rosyjsko-japońskiej, publicysta wojskowy i pisarz, autor m.in. książki *Eseje z historii kawalerii* (1899).

⁵⁵ Być może: Jewgienij Garszyn (1860–1931) – rosyjski nauczyciel, pisarz, krytyk, wydawca, autor licznych haseł do encyklopedycznego słownika Brockhousa i Efrona, napisał m.in. podręcznik *Русская литература XIX века* (1870).

Mirbo⁵⁶, Ingmanem⁵⁷, Frankiem⁵⁸, Wodowozowym⁵⁹, a także z Prusem⁶⁰, Rodziewiczówną⁶¹, Tobilewiczem⁶². Od czasu do czasu spotykają się pogadanki przyrodnicze, lekarskie, rolnicze. Dział historyczny – ubogi. Dopiero w ostatnich kilku miesiącach pismo litewskie zaczęło podawać krótkie opisy (z ilustracjami) historycznych miejscowości na Litwie, jak: Kniszyna, Wielony, Wilna, Lidy, Towian, Birż, góry Giełguda, Raudony, Łucka itd. W ostatnich czasach pod wpływem ogólnego położenia i nastroju w państwie omawiane były w „Vilniaus Žinios” różne sprawy lokalne, szczególnie szkolne.

Pod względem społecznym wyraźniej nieco ujawniły się poglądy redakcji w artykule samego redaktora, pana Piotra Więjszisa, pt. *Czy to dobrze?* w nr. 102-im pisma. Pan W. wyjaśnia, że prawo własności musi być przez wszystkich uszanowane, że ci, którzy idą rabować dwory i rabować cudze lasy, ciężko zawinią przed Bogiem i społeczeństwem i że poglądy jakoby własność nie była niezbędną, muszą być uważane za mrzonki. Z całą też stanowczością redakcja „Vilniaus Žinios” wystąpiła przeciwko petersburskiemu litewskiemu pismu „Lietuvia Laikraštis”⁶³, które w działalności „Vilniaus Žinios” chciało się dopatrzeć zachęty włóścian litewskich do buntu. I rzeczywiście „Vilniaus Žinios” pod tym względem muszą być nareszcie wyraźne, skoro socjalistyczne pismo litewskie „Darbininku Balsas” („Głos Robotników”)⁶⁴, wydawane w Londynie, występuje przeciwko

⁵⁶ Octave Mirbeau (1848–1917) – francuski pisarz, powieściopisarz, dramaturg, publicysta i krytyk sztuki, członek Akademii Goncourtów, autor takich dzieł, jak *Un gentilhomme* (1920), *Contes cruels* (1990).

⁵⁷ Santeri Ingman (Herman Ingman, 1866–1937) – fiński pisarz, publicysta, wydawca, redaktor naczelny „Päivälehti”.

⁵⁸ Być może: Siemion Frank (1877–1950) – rosyjski filozof i myśliciel religijny, autor takich książek, jak: *Problemy idealizmu* (1902), *Wiechi* (1909) czy *Z głębin* (1918).

⁵⁹ Wasilij Wodowozow (1864–1933) – rosyjski publicysta, prawnik i ekonomista, twórca artykułów z zakresu historii społeczno-gospodarczej i politycznej, wykładał na uniwersytecie w Piotrogradzie, autor m.in. opracowania *Pokój Wersalski i Ligi Narodów* (1917).

⁶⁰ Bolesław Prus, właśc. Aleksander Głowacki (1847–1912) – jeden z najwybitniejszych polskich pisarzy, prozaik, nowelista i publicysta, współtwórca polskiego realizmu, napisał m.in. *Szkic programu w warunkach obecnego rozwoju społeczeństwa* (1872).

⁶¹ Maria Rodziewiczówna (1864–1944) – pisarka, publicystka, napisała m.in. nowele *Gamę uczuć* i *Z dzienniczka reportera* 1882, współpracowała m.in. ze „Świttem” Marii Konopnickiej.

⁶² Być może: Iwan Karpenko-Kary (prawdziwe nazwisko Tobilewicz, 1845–1907) – ukraiński pisarz dramatyczny i reżyser, autor m.in. dramatów *Наймичка* (1887), *Мартин Боруля* (1892).

⁶³ „Lietuvių Laikraštis” („Gazeta Litwinów”) – ilustrowany litewskojęzyczny tygodnik wydawany w Sankt Petersburgu od 1 grudnia 1904 do 19 stycznia 1906 roku; pierwsze legalne litewskie czasopismo wydawane w Imperium Rosyjskim, z pismem współpracował m.in. Jonas Mačiulis-Maironis.

⁶⁴ „Darbininkų Balsas” („Głos Pracowników”) – wydawana w latach 1901–1906 gazeta, organ

wileńskiemu pismu. I pod względem religijnym „Vilniaus Žinios” stoją, zdaje się, na gruncie wierzeń ogółu litewskiego, szczerze i głęboko przywiązane do religii przodków. Wśród współpracowników spotykamy księży, między innymi znanego literata litewskiego ks. Tumasa⁶⁵. Sądzymy, że zmiany, jakie zaszły w ostatnim czasie w redakcji „Vilniaus Žinios”, o czym była wiadomość i w polskich pismach, pozostają w pewnym związku i z poglądami głównego redaktora, pana Wilejszisa.

Nareszcie pod względem politycznym „Vilniaus Žinios” stoją na gruncie narodowym litewskim.

Wspominaliśmy już, że pod tym względem działacze litewscy rozumieją swoje cele co najmniej bardzo oportunistycznie. Dogadza więc Litwinom negacja całej wspólnej przeszłości, my spoglądamy na to zdziwieni i smutni! Zamierzają Litwini iść odtąd własną, odrębną drogą, zastosowaną do nowych okoliczności.

Ale gdy rola nasza w tej negowanej skądinąd przeszłości jest przekreślaną, gdy budowanie realnego, „pozbawionego mrzonek” ideału litewskiego idzie w parze z hasłem niezasłużonej niechęci i nawet nienawiści, musimy wystąpić i przeciwko nieuszanowaniu naszych praw, dążności i upodobań.

„Vilniaus Žinios” na razie omijały stosunki litewsko-polskie i w ogóle traktowały sprawy polskie, jakby zaatlantyckie, ale samo życie je nasuwało, szczególnie stosunki kościelne dawały sposobność do wypowiedzenia swojej opinii. Akcję antypolską rozpoczęli korespondenci małomiasteczkowi.

Może to byli korespondenci wędrowni, tak zwani „keleiviai”, używający coraz to nowych pseudonimów? Ale mniejsza o to. Otóż korespondent „Vilniaus Žinios” z Krok (powiat kowieński) uskarża się, że niektórzy ze szlachty chcieliby tam zaprowadzić polskie śpiewy i kazania obok istniejących litewskich. Korespondent z Sałant (powiat telszewski) bardzo się gorszy żądaniem szlachty z Krok, nazywa takie żądanie niepotrzebną zachcianką, bo przecież „nasz kraj to Litwa, a nie Polska”; i dlatego doradza szlachcie porzucić język polski i zlitwinic się, jak to miał nawet uczynić pewien szlachcic. Inny korespondent z Telsz dziwi się, że zaprowadzono tam odczytywanie przed kazaniem niedzielnym Ewangelii św. w języku polskim. Korespondent z Płungian (powiat telszewski) wyrzeka, że suplikacje (śpiewy kościelne po wotywie⁶⁶) są upstrzone polonizmami jak: macnas, nesmertelnas, pawietres, wainos itd. Przeciwko suplikacjom z polskimi barbaryzmami powstają korespondenci z Żagor (powiat szawelski), Okmian (po-

Partii Socjaldemokratycznej Litwy; czasopismo najpierw ukazywało się w Tilsit, później Birtėnėn, głównym redaktorem był Augustinas Janulaitis. W sumie ukazało się 36 numerów.

⁶⁵ Juozas Tumas-Vaižgantas (1869–1933) – litewski pisarz, historyk literatury, krytyk literacki, pedagog, ksiądz katolicki, autor takich dzieł, jak *Vaiždeliai* (1902), *Scėniškėji vaiždeljai* (1906).

⁶⁶ Wotywa – w Kościele katolickim: msza odprawiana w specjalnej intencji; też: poranna msza ze śpiewem.

wiat szawelski), Poswol (powiat poniewieski), Skirstniemunia (powiat kowieński), Garliawy (powiat sejneński), Poniewieża, Sejn. Inni korespondenci domagają się usunięcia śpiewanych tu i owdzie po polsku „godzinek”⁶⁷, bo, jak powiadają, wszędzie rozumieją wierni po litewsku. Korespondent z Wiłkowyszek (gubernia suwalska) zgorszony jest, że na bramie cmentarnej jest polski napis: „Dajcie cześć Panu”. Korespondent z Siad (powiat telszewski) wyrzeka, że na obrazkach świętych, jakie tam widywał, spotykał polskie napisy i modlitwy. Korespondent z Szawel zadowolony był z pięknej nauki kościelnej, ale zarazem zgorszony, że i tutaj się spotkał z polonizmami, jak: cnata, nodieja, wiera, prikladas, sumnenija itd.

Suplikacje litewskie były ułożone podług wzoru polskiego, gdy język litewski był niewyrobyony; obecnie o ile by władza biskupia i kościelna uznała za odpowiednie zastąpić barbarzyzny polskie wyrazami czysto litewskie, poprawione na nowo suplikacje powinny by się znaleźć w rubrycelach⁶⁸, i wtedy stałoby się zadość żądaniom purystów litewskich. Co do odczytywania Ewangelii św. po polsku, na przykład w Telszach, to cóż w tym naprawdę jest zdroźnego? Litwini, jak słyszymy, domagają się obecnie, ażeby we wszystkich kościołach wileńskich zaprowadzono dodatkowe nabożeństwa i po litewsku. A więc nawet drobna mniejszość Polaków gdzie indziej ma analogicznie takie samo prawo posiadać choćby cząstkę nabożeństwa dodatkowego po polsku.

Adam Jaczynowski⁶⁹

Polska i Litwa

(„Tygodnik Ilustrowany” z sierpnia 1905 r.)⁷⁰

Jan Długosz⁷¹, największy z polskich dziejopisarzy średniowiecznych powiada, że w roku 1205 „Litwinów nieznanych światu pierwszy raz daje się słyszeć

⁶⁷ Godzinki – w Kościele katolickim: poranne nabożeństwo do Matki Boskiej, składające się z modlitw śpiewanych; też: same te modlitwy.

⁶⁸ Rubrycela – w Kościele katolickim: oficjalny kalendarz liturgiczny.

⁶⁹ Adam Jaczynowski (1862–1931) – historyk, pedagog, działacz oświatowy, pierwszy dyrektor Gimnazjum i Liceum im. św. Stanisława Kostki w Warszawie, autor m.in. artykułu *Żmudz i Żmudzini* (1910).

⁷⁰ Z. Gloger, *Polska i Litwa*, „Tygodnik Ilustrowany” 1905, nr 30, s. 563–564; nr 31, s. 574; nr 32, s. 591–593; nr 34, s. 626. Zob. Z. Gloger, *Pisma rozproszone*, red. J. Leończuk i J. Ławski, T. III, Białystok 2016, s. 451–463.

⁷¹ Jan Długosz (1415–1480) – kronikarz, twórca *Roczników*, czyli *Kronik sławnego Królestwa Polskiego*, na które powołuje się autor artykułu.

nazwisko⁷². Bo tegoż czasu zebrani w wielkim gminie wyruszyli przeciw Rusi. „Zastąpili im drogę książęta Olhowice i wydali bitwę. A lubo znaczna część Rusi poległa, Litwini wszelako pobici zostali na głowę. Wtedy po raz pierwszy usłyszano imię Litwinów, które dotychczas nie było znane: hołdując bowiem Rusinom, przez lat wiele winniki do łązni i łyka nosili w dani”. Oczywiście miał tu Długosz na myśli szerszy rozgłos nazwy narodu litewskiego, bo co się tycze poszczególnych plemion tego narodu: Prusów⁷³ i Jadźwingów⁷⁴, graniczących od północy bezpośrednio z Mazowszem, to byli oni znani Polsce znacznie dawniej z ciężkich sąsiedzkich stosunków. Tenże Długosz powiada już pod rokiem 1043, że zbuntowany na Mazowszu Masław⁷⁵, pobity przez Kazimierza Odnowiciela, „poduszczył do wojny Prusów, do których się był schronił, tudzież Jadźwingów i inną dzicz pruskiej ziemi⁷⁶. Zwycięstwo Kazimierza nad Masławem, Prusami, Jadźwingami i innymi „barbarzyńcami” nazywa Długosz „cudownem”, a pod rokiem 1048 nadmienia, że „Prusowie i Jadźwingi utrzymali się w wierności Kazimierzowi⁷⁷”.

Wojna dla zdobycia łupów, a zwłaszcza łupów tak cennych, jak brany w niewolę lud rolniczy i jego bydło robocze, należała w średnich wiekach do prawie normalnych wzajemnych stosunków sąsiedzkich. Czytamy tedy w Długoszu, że Bolesław Krzywousty⁷⁸, wkroczywszy roku 1116 do Prus, „kazał nie tylko bydło,

⁷² Tenże, *Roczniki, czyli Kroniki sławnego Królestwa Polskiego*, ks. V i VI, Warszawa 2009, s. 246.

⁷³ Prusowie – lud bałtycki osiadły u schyłku starożytności i w średniowieczu na terenie Prus, między dolną Wisłą i dolnym Niemnem, spokrewniony językowo i kulturowo z Litwinami i Łotyszami; w latach 1233–1283 zostali podbici i w większości wyniszczeni przez Krzyżaków, pozostali ulegli stopniowej germanizacji, ostatnie grupy ludności posługującej się językiem pruskim przetrwały do XVI w.

⁷⁴ Jaćwingowie (w tekście: Jadźwingowie) – plemię bałtyckie i związek polityczny we wczesnym średniowieczu, zajmujący tereny między jeziorami Mamry i Śniardwy a rzekami Biebrzą, Niemnem i Szeszupą, w XIII wieku podbici przez Krzyżaków; ostatnie ich wsie przetrwały w Sambii do połowy XVI wieku.

⁷⁵ Mieclaw (Masław, Mojsław, Miesław; zm. 1047) – władca Mazowsza, cześnik Mieszka II, twórca tzw. „Państwa Mieclawa”; znany jest z buntu przeciw Kazimierzowi Odnowicielowi w 1041 roku; w jego wyniku wojska obu władców starły się w okolicach wsi Pobiedziska na terenie Wielkopolski, zwycięstwo odniósł Kazimierz.

⁷⁶ J. Długosz, *Roczniki...*, ks. III i IV, s. 44–50.

⁷⁷ Tamże, s. 65.

⁷⁸ Bolesław III Krzywousty (1085 lub 1086–1138) – książę z dynastii Piastów, syn Władysława I Hermana, w latach 1106–1108 pokonał swego brata Zbigniewa, obejmując władzę nad całym krajem, w roku 1109 odparł wyprawę cesarza Henryka V interweniującego w imieniu Zbigniewa, opanował Pomorze Gdańskie i Pomorze Zachodnie, w roku 1138 podzielił kraj pomiędzy synów, co dało początek rozbiuciu dzielnicowemu Polski. Wspominaną przez Glogera wyprawę Bolesława na Prusy Długosz podaje pod rokiem 1115, patrz: *Roczniki...*, ks. III i IV, s. 338–339. O wyprawie z 1119 roku patrz: tamże, ks. III i IV, s. 349–350.

ale i ludzi zabierać, których tłumy obojej płci do obozu zgarnawszy, wrócił do Polski z niezmierną w ludziach i trzodach zdobyczą. Jeńców pruskich porozsyłał wtedy na osady i przeznaczył do uprawy roli; tym sposobem zaludnił Prusami wiele wsi, które od nich wzięwszy nazwiska, po dziś dzień je zatrzymują”. We trzy lata później Krzywousty, znowu pobiwszy Prusów, „nie kazał zabijać uciekających, ale brać do niewoli, a oszczędzać młodzieży i chłopów, aby nie zbywało rąk do uprawy roli. Pojmano więc znaczną liczbę jeńców, którzy przyprowadzeni do Bolesława, zaraz doznali jego łaskawości, wielu z nich bowiem wypuścić, a nawet odzież opatrzyć kazał”. To samo robiła później Litwa.

Łatwo sobie wyobrazić, że dopóki Polska miała monarchę, który był jednym z najwaleczniejszych bohaterów w dziejach Słowiańszczyzny, a przez długie swe panowanie miecza do pochwy nie chował, dopóty ludność robocza jego kraju zwiększała się wielokrotnym napływem jeńców wojennych, z których powstawały nieraz całe nowe wioski we włościach królewskich i przy dworach rycerskiej szlachty. Atoli przez śmierć Krzywoustego w roku 1138 i jego testament dzielący zwyczajem słowiańskim państwo dziedziczne pomiędzy licznych synów, Polska krajana odtąd na coraz drobniejsze dzielnice, straciła siłę odporności państwowej i weszła w długi okres dziejowy, w którym niemiłosiernie a prawie ciągle wyludniana była przez ustawiczne najazdy Litwy pogańskiej. Inaczej też być nie mogło. Po wszystkie czasy plemiona leśne, koczownicze i stepowe, uorganizowane w hordy i drużyny wojackie, prowadząc tryb życia mało produkcyjny, odczuwały ekonomicznie potrzebę najazdu i rabowania plemion osiadłych na roli, więc bogatszych w bydło i zasoby domowe, a mniej wprawnych do obrony i wojackiego rzemiosła. Jeżeli Brzetysław czeski⁷⁹, dowiedziawszy się (w roku 1094), że Władysław Herman zajęty jest wojną z Pomorzem i Prusami, wtargnął do Polski nadodrzańskiej i zrabował kraj „obfitujący w wielkie stada bydła”, to cóż dziwić się uboższym od Czechów plemionom leśnym prusko-litewskim, że Polska zamożna w ludność rolniczą była dla nich najpożądańszymi celem najazdów? Dla drużyn litewskich, żyjących z wojny, łowiectwa, rybołówstwa, pasterstwa i zbioru dzikich owoców, ludność rolnicza w Polsce oddana spokojnej uprawie ziemi i gospodarstwu domowemu była łupem nieocenionym. Nawykła do pług i ciężkiej pracy twarda dłoń Mazura, Kujawiaka i Małopolanina, uprowadzonego z jego dobytkiem nad Niemen, miała odsłonić Litwie wśród mroku jej puszczy dziewiczych łąny chlebo-dajne. Echo tych swego czasu codziennych stosunków narodu litewskiego z pol-

⁷⁹ Brzetysław II (ok. 1060–1100) – książę Czech z dynastii Przemyślidów, najstarszy syn króla Czech Wratysława II, słynął ze swojej walki z poganami, w 1093 najechał Śląsk i ponownie przyłączył do Czech ziemię kłodzką.

skim skryzalizował wielki wieszcz w *Budrysie*⁸⁰. Oczywiście poezja nie pozwalała dopowiedzieć, że „Laszka⁸¹ synowa” (czyli tak zwana po litewsku robocza *miarga*), była głównie z tego względu tak pożądaną dla Litwina zdobyczą, iż jako córka rolnika umiała już przez to samo lepiej chodzić koło warzywa i przędziwa, niż każda dziewczyna wyrosła pośród puszczy i w narodzie, który dopiero od doby wchłonięcia połowy ludności Mazowsza w swój organizm miał zostać rolniczym.

Stare kroniki polskie przepełnione są opisami ciągłego uprowadzania tłumów ludu polskiego w niewolę litewską, a stwierdzają to samo kronikarze krzyżacy i latopisowie⁸² ruscy. Zajrzyjmy tylko choć dorywczo w te stare karty naszych dziejów, a odsłoni nam się nieznanym dotychczas ogółowi obraz kilkowiekowych pierwotnych stosunków, które na tle średniowiecznego kolorytu wytworzyły między narodem polskim a litewskim bliższy, bezpośredni związek ich ludowego pokrewieństwa, nieuwzględniany dotychczas przez żadnego z naszych historyków ani etnografów. Że zaś nie posiadamy tu miejsca na przegląd wszystkich kronik średniowiecznych, poprzestaniemy jedynie na wyjątkach z Długosza.

Oto więc mamy zapisaną w *Dziejach* Długoszowych⁸³ pod rokiem 1166 wiadomość, że Prusowie pogańscy (rodu litewskiego), zebrawszy mnogie wojsko, „z największym pośpiechem wtargnęli do Ziemi Chełmińskiej i Mazowsza, gdzie żadnego nie spodziewano się napadu, a rozszerzywszy po wielu włościach i miasteczkach spustoszenia i obłowiwszy się znaczną zdobyczą, *wielką liczbę jeńców uprowadzili w niewolę*”. Bolesław Kędzierzawy⁸⁴ na wiadomość o tej klęsce zebrał naprędce rycerstwo polskie, ale uznał za niemożliwe ze szczupłymi siłami śledzić Prusów rozpiezchnionych z łupem po lasach i bagniskach ich siedlisk, a nawykłych do chytrego wojowania podstępem, i poprzestał na osadzeniu załóg

⁸⁰ Chodzi o wiersz A. Mickiewicza pt. *Trzech Budrysów*, znajdujący się w drugim tomie *Poezji* (Wilno 1823).

⁸¹ Laszka – tzn. Polka.

⁸² Latopis – średniowieczna księga dziejopisarska, ruski odpowiednik zachodnioeuropejskich kronik i annałów; tu w znaczeniu: autor latopisu.

⁸³ Chodzi oczywiście o *Roczniki*, Gloger pisząc ten artykuł, korzystał z wydania zbiorowego pism Długosza *Joannis Długosz senioris canonici Cracoviensis Opera omnia* (Kraków 1878–1887, t. I–XIV), w których znalazł się ich polski przekład zatytułowany *Dziejów polskich ksiąg dwanaście* (t. II–VI, przeł. K. Mecherzyński). O najeździe pruskim z roku 1066 patrz: J. Długosz, *Roczniki...*, ks. V i VI, s. 101–102.

⁸⁴ Bolesław IV Kędzierzawy (1121 lub 1122–1173) – syn Bolesława Krzywoustego, przywódca buntu książąt dzielnicowych przeciw princepsowi Władysławowi II Wygnańcowi, zjednoczył Mazowsze, Śląsk i ziemię krakowską, zostawiając ziemię sandomierską Henrykowi i Wielkopolskę Mieszkowi III Staremu. W roku 1157 w imieniu Władysława interweniował cesarz Fryderyk I Barbarossa. Bolesław został zmuszony do podjęcia rokowań, jednak cesarz uznał jego zwierzchność nad Polską.

ponad graniczną rzeką Osą dla wstrzymywania napadów pruskich. W czasach następnych kronikarze wspominają bohaterskiego Krystyna⁸⁵, który „imię swoje tak głośno w kraju i między obcymi rozślawił, że go swoi i postronni wielkim wojewodą mazowieckim nazywali”⁸⁶. Długosz powiada, że „miał być ów Krystyn, jak kroniki podają, tak dzielny i przeważnym wojownikiem, że Rusinów, Litwinów i inne plemiona uskromiwszy⁸⁷ orężem i pokonawszy, uczynił je dannikami książąt polskich”. „Hordy Prusów, dowiedziawszy się (roku 1217) o śmierci Krystyna, wykrzyknęły z radością: Chłuba to dla nas i ułatwienie drogi do Polski”. Jakoż „gdy Prusowie ustawicznymi napady ziemie (Konrada⁸⁸) niszczyli i plądrowali bezkarnie, przymuszony był ten książę wezwać pomocy Henryka ks. wrocławskiego⁸⁹; a po odparciu barbarzyńców wezwał znowu Krzyżaków i powierzył im obronę Ziemi Chełmińskiej przeciw ustawicznemu pruskiemu najazdom”. Tu nie możemy powstrzymać się od przytoczenia następnego, bardzo dosadnego o Krzyżakach ustępu z Długosza: „Kiedy Konrad książę mazowiecki naradzał się nad odstąpieniem Krzyżakom Ziemi Chełmińskiej, przystało, aby polscy panowie radni, naganiając taki wniosek, przełożyli mu byli oną bajkę z Troga⁹⁰, powiedzianą w podobnej okoliczności przez jednego z książąt, bystrego w przewidywaniu rzeczy: Suka szczenna prosiła raz pastucha, aby jej pozwolił miejsca do złączenia⁹¹ płodu. Co otrzymawszy, prosiła znowu, aby jej wolno było w tym miejscu szczenięta swoje wychować. A gdy wreszcie owe pieski wyrosły, przy ich pomocy wyrugowała z domu pana i przywłaszczyła sobie owo miejsce. Nie inaczej uczynili Krzyżacy, którzy swoich dobroczyńców wywłaszczywszy z ich siedlisk, zagarnęli je bezczelnie”⁹².

⁸⁵ Krystyn (zm. 1217) – wojewoda płocki w służbie księcia Konrada Mazowieckiego, dowódca rycerstwa polskiego w zwycięskiej bitwie pod Zawichostem (1205), skutecznie walczył z najeżdżającymi region Prusami i Jaćwingami, zyskując popularność wśród rycerstwa i ludności.

⁸⁶ Nie udało się ustalić, z której kroniki pochodzi fragment cytowany przez Glogera. O wydarzeniach na Mazowszu w roku 1217 patrz: J. Długosz, *Roczniki...*, ks. V i VI, s. 281–283.

⁸⁷ Ukromić – okiełznać, uspokoić.

⁸⁸ Konrad I Mazowiecki (1187 lub 1188–1247) – książę mazowiecki i łęczycko-sieradzki z dynastii Piastów, przejściowo również kujawski i krakowski, syn Kazimierza Sprawiedliwego, brat Leszka Białego, dążył do podporządkowania sobie Prus, sprowadził i osadził w ziemi chełmińskiej Krzyżaków.

⁸⁹ Henryk I Brodaty (ok. 1168–1238) – książę wrocławski z dynastii Piastów, przejściowo również m.in. opolski, kaliski i krakowski, ojciec m.in. Henryka II Pobożnego.

⁹⁰ Pompejusz Trogus (I w. p.n.e. – I w. n.e.) – historyk rzymski współczesny Liwiuszowi, jego najważniejszą pracą była składająca się z 44 tomów *Historiae Philippicae et Totus Mundi Origines et Terrae Situs*, zachowana częściowo w *Zarysie dziejów powszechnych starożytności* Marka Junianusa Justynusa (III w. n.e.).

⁹¹ Złączyć – od łęgu, czyli potomstwa zwierząt, które przyszło na świat jednocześnie.

⁹² J. Długosz, *Roczniki...*, ks. V i VI, s. 321–324.

Począwszy od Długosza, wszyscy dziejopisowie polscy potępiłi jednomyślnie postępek Konrada, przyzywającego na obronę ziemi swojej rycerzy krzyżowych. W tym jednakże wyroku potępienia nie uwzględniono ostatecznie czynnika siły wyższej, żywiołowej, którym było niewątpliwie ciężkie wycieńczenie i wyludnienie ziem mazowieckich przez ustawiczne najazdy pogan rusko-litewskich.

Gdy cofniemy się dziejowo wstecz, ujrzymy, że już od początku XII-go stulecia Płock, stara stolica naszego Mazowsza, był ważnym ogniskiem sztuki. Władysław Herman i syn jego Bolesław Krzywousty budują wiele⁹³. W XII wieku wznoszone są wspaniałe świątynie romańskie w Płocku⁹⁴, Czerwińsku⁹⁵ i Łęczycy⁹⁶. Relacja mnichów z Zwiefalten⁹⁷ daje nam wiadomość o nagromadzonych skarbach na dworze książęcym płockim, zasobach najkosztowniejszych tkanin, naczyń złotych i srebrnych. Prof. Łuszczkiewicz⁹⁸ sądzi, że owe krzyże złote, aparaty⁹⁹ kościelne, nalewki, skrzynki z kości słoniowej itp., które wdowa po Krzywoustym Salomea ofiaruje z Płocka do odległego klasztoru Europy Zachodniej, mogły być w znacznej części wykonane na dworze płockim, który zgromadził rękodzielników i mistrzów w sztuce. Wszakże kapelanem monarszym był tu Leopart¹⁰⁰, rzeźbiarz, a uwaga mnichów zachodnich przy opisie drogiej kapy, że „jest ozdobiona wedle gustu narodu polskiego”, nie dozwala wątpić, że wiele kosztowności wykonywano na miejscu, że musieli tu być hafciarze i złotnicy miejscowi. Zdaje się to potwierdzać i kielich z patyną fundacji Konrada Mazowieckiego dla

⁹³ Zdanie urywa się w tym miejscu. Wnioskując z kontekstu, brakującym słowem prawdopodobnie jest „kościół”.

⁹⁴ Katedra płocka została wzniesiona przez Bolesława Śmiałego lub Władysława Hermana, następnie zburzona, w latach 1130–1144 wybudowano nową katedrę, która zachowała się do współczesności.

⁹⁵ Czerwińsk nad Wisłą – wieś w powiecie płońskim województwa mazowieckiego, w czasach piastowskich ośrodek grodowy, w I połowie XII w. został tu ufundowany klasztor kanoników regularnych, zachowany do współczesności.

⁹⁶ Łęczycza – miasto powiatowe województwa łódzkiego, w czasach piastowskich jeden z najważniejszych grodów Mazowsza. Glogerowi prawdopodobnie chodzi o archikolegiatę Najświętszej Marii Panny i św. Aleksego w Tumie, wzniesioną w XII wieku w pobliżu grodu.

⁹⁷ Zwiefalten – miasto w Niemczech, w kraju związkowym Badenia-Wirtembergia, znajduje się tu ufundowany w 1089 roku klasztor benedyktyński. Jednymi z jego dobroczyńców byli Bolesław Krzywousty i jego druga żona, Salomea (ok. 1099–1144). Do współczesności zachowały się teksty dwóch kronik zgromadzenia, zawierające liczne wzmianki dotyczące Polski.

⁹⁸ Władysław Łuszczkiewicz (1828–1900) – malarz, pedagog, historyk sztuki, muzeolog i konserwator zabytków, autor licznych monografii z zakresu historii sztuki m.in. *Rzeźba kamienna krakowska XIV w.* (1871).

⁹⁹ Aparaty – tu w znaczeniu: przybory, akcesoria.

¹⁰⁰ Leopard, w tekście: Leopart (?–?) – rzemieślnik pracujący dla Bolesława Krzywoustego w latach 1129–1137, twórca złotego krzyża podarowanego mnichom z Zwiefalten.

katedry plockiej, z rytymi postaciami rodziny książęcej. Gdziekolwiek były zdziałane słynne kościelne podwoje brązowe gnieźnieńskie i nowogrodzkie, z Płocka przecie wychodzi pierwsza myśl o nich. Do postaci niezwykłych, kochających sztukę należy czwarty z rzędu biskup plocki, Aleksander Dołęga¹⁰¹, zasiadający na stolicy biskupiej Mazowsza od roku 1130 do 1156 i zostający w bliskich stosunkach z dworem panującym polskim, zamieszkującym pod owe czasy w Płocku, dworem o kulturze podniosłej przez stosunki Salomei, żony Krzywoustego, i pobyt w Płocku takich ludzi uczonych, jak św. Otton¹⁰² i inni. Oczywiście świadczy to wszystko o *znacznym zaludnieniu i zamożności Mazowsza w XII wieku*, co dla wojowniczych plemion leśnych prusko-litewskich stało się spotęgowaną zachętą do łupieskich najazdów, które wyludniając i niszcząc Ziemię Mazowiecką, postawiły Konrada w położeniu rozpaczliwym i zmusiły do sprowadzenia Krzyżaków do Polski.

Kłęski, które ponosiło Mazowsze od dziczy pogańskiej, nie przeszkadzały jednak wcale, żeby Konrad w razie potrzeby nie przyzywał sobie do pomocy tych Litwinów i Jadźwingów, ma się rozumieć, wynagradzając ich łupami z tego kraju polskiego, z którym prowadził wojnę. Tak w roku 1243¹⁰³ „z licznym pocztem ludzi zbrojnych: Mazurów, Litwinów i Jadźwingów, najechał dzielnicę krakowską Bolesława Wstydliwego i miasto Kraków, a następnie Ziemię Sandomierską. Tymczasem Prusowie miasto Płock i znaczną część Ziemi Mazowieckiej po raz drugi złupili i spustoszyli, a tylko zamek plocki zdołał im się oprzeć”¹⁰⁴. Konrad, chcąc się pomścić kłęski poniesionej pod Suchodołem¹⁰⁵ od Bolesława Wstydliwego¹⁰⁶, namówił w roku 1244 przeciw niemu Litwinów, Prusów i Jadźwingów, „którzy licznymi tłumy konnicy i piechoty wtargnąwszy do Ziemi Lubelskiej, spustoszyli ją aż po rzekę Wisłę oraz powiat sieciechowski i łukowski i *niezmierną zdobycz tak w ludziach*, jako i bydłe i dostatkach domowych zabrali i uprowadzili. Od tego czasu Ziemia Lubelska, tak wprzód nasiadła rolnikami i innymi

¹⁰¹ Aleksander z Malonne (?–1156) – biskup plocki od roku 1129 (a nie, jak podaje Gloger, 1130) pochodzący z okolic Liege w dzisiejszej Belgii.

¹⁰² Otton z Bambergi (ok. 1060–1139) – biskup katolicki, kanclerz cesarza Henryka IV, misjonarz, święty Kościoła katolickiego, zwany „Apostolem Pomorza” i „ojcem klasztorów”.

¹⁰³ J. Długosz, *Roczniki...*, ks. VII i VIII, s. 49–50.

¹⁰⁴ Tamże, s. 54.

¹⁰⁵ Bitwa pod Suchodołem została stoczona 25 maja 1243 r. pomiędzy rycerstwem małopolskim Bolesława Wstydliwego a rycerstwem mazowieckim Konrada I, wspartego przez oddziały Mieszka II Otyłego i Przemysła I. W wyniku doznanej kłęski książę Konrad Mazowiecki utracił ostatecznie Kraków.

¹⁰⁶ Bolesław Wstydlivy (1226–1226) – książę sandomierski i krakowski z dynastii Piastów, rywal Konrada Mazowieckiego w walce o zwierzchność nad dzielnicą krakowską, którego pokonał w roku 1243 w bitwie pod Suchodołem.

osadnikami, poczęła zamieniać się w bezludny step i pustynię¹⁰⁷. Prusowie, oburzeni na Konrada, że za ich pomoc przeciw Bolesławowi Wstydliwemu mało ich wynagrodził, najechali i złupili Mazowsze aż pod Ciechanów¹⁰⁸. W tym roku Litwini, Jadźwingowie i Prusowie, posiłkując Świętopełka księcia pomorskiego¹⁰⁹, wprowadzili „niezliczony gmin brańców, pojmanyh w Ziemi Chełmińskiej i na wieczną skazanych niewolę”¹¹⁰. Wkroczyli następnie do Ziemi Kujawskiej, którą złupiono. Rok 1246 przyniósł nowy najazd Konrada z Litwą na Małopolskę. W roku 1253 „przez powódź i napaści Litwinów Ziemia Wiska (nad rzeką Biebrzą położona) była zamieniona w step dziki i pustynię”¹¹¹. Dalej czytamy w Długoszu, iż „w roku 1255 Mendog¹¹², książę litewski, spaliwszy Lublin i okolice jego zniszczywszy ogniem i grabieżą, z licznym gminem brańców wrócił do Litwy”¹¹³.

Rok 1262 był pamiętny w dziejach stosunków Polski z Litwą. Gdy Litwa razem z Rusią, najechawszy Mazowsze, pokonała mniej liczne rycerstwo mazowieckie pod wsią Długosiodłem, wielu ze znakomitszych rycerzy mazowieckich poległo w zaciętym boju lub dostało się do niewoli, „po czym najezdniczy, rozsypawszy się osobnymi kupami po całym Mazowszu i większej części Kujaw, ludzi wszelkiego stanu zabijali i *brali jeńcem*, stada niezliczone bydła i innego dobytku zagarniali w zdobyczy i obciążeni łupami, z licznym gminem brańców wrócili do swoich siedlisk”¹¹⁴. Klęska Mazowsza odbiła się echem w szlachetnej duszy Bolesława Pobożnego księcia kaliskiego¹¹⁵. Zaczny ten Piastowiec, tknięty niedolą Ziemi Mazowieckiej, „dwukrotnym najazdem barbarzyńców zamienionej prawie w pustynię”¹¹⁶ i skłoniony prośbami Gertrydy, księżnej mazowieckiej, wdowy po Ziemowicie¹¹⁷, przybywszy z wojskiem i znacznym pocztem

¹⁰⁷ Tamże, s. 55–56.

¹⁰⁸ Tamże, s. 58.

¹⁰⁹ Świętopełk II Wielki (przed 1195–1266) – książę Pomorza Gdańskiego z dynastii Sobiesławiców, w sojuszu z Prusami walczył z Krzyżakami, za jego rządów nastąpił dynamiczny rozwój Gdańska, handlu morskiego i kultury na Pomorzu Gdańskim.

¹¹⁰ J. Długosz, *Roczniki...*, ks. VII i VIII, s. 60–61.

¹¹¹ Tamże, s. 117–118.

¹¹² Mendog, Mindowe (lit. Mindaugas, ok. 1200–1263) – litewski władca, wielki książę, od 1253 roku do śmierci przypuszczalnie król Litwy.

¹¹³ J. Długosz, *Roczniki...*, ks. VII i VIII, s. 125.

¹¹⁴ Tamże, s. 172.

¹¹⁵ Bolesław Pobożny (ok. 1221–1279) – książę wielkopolski z dynastii Piastów, młodszy syn Władysława Odonica; toczył walki z Brandenburczykami, wyparł ich z Pomorza Gdańskiego i Santoka.

¹¹⁶ J. Długosz, *Roczniki...*, ks. VII i VIII, s. 173.

¹¹⁷ Siemowit (Ziemowit) I Mazowiecki (ok. 1215–1262) – książę mazowiecki z dynastii Piastów, syn Konrada I, ojciec księcia mazowiecko-czerskiego Konrada II (między 1250 a 1252–1294)

rzemieślników różnego zawodu, dostatkiem żywności i narzędzi wojennych, niedobitków tamecznych do siebie garnących się zbierał, cieszył i podarkami wspierał. W Płocku zamek przez pogan spalony odbudował, a gdy wszystko było należycie ukończone, oddał go wdowie i synom zmarłego Ziemowita: Bolesławowi i Konradowi.

Pod rokiem 1266 znajdujemy u Długosza taką wiadomość: „Litwini, Prusowie i innych barbarzyńców hordy wtargnęły znowu na Mazowsze, a gdy książęta Bolesław i Konrad szczupłe nader mieli siły i trzymali się jedynie w zamkach i warowniach, przeto zagarnąwszy znaczne łupy i nawiedziwszy jeszcze Płock, do krajów swoich powróciły”¹¹⁸. Ale i zamki polskie padały nieraz ofiarą hord najezdniczych. Oto zaraz z roku 1267 mamy notatkę: „Prusowie barbarzyńcy zamek Ciechanów na Mazowszu najechali i spalili”¹¹⁹. Były to kłęski tym dotkliwsze, że w warowni takiej, czyli „grodzie”, jaki pobudowała sobie wówczas każda okolica, na wieść najazdu chroniła się ludność ze swym dobytkiem i w razie zdobycia takiego grodu ryczałtem¹²⁰ dostawała się w niewolę najeźdźców. W roku 1269 „Litwini, posłyszawszy, że między Ziemomysłem¹²¹, księciem kujawskim, a jego szlachtą powstały waśnie, przyzwali Jadźwingów i razem z nimi Ziemię Kujawską dnia 2 września najechali, a *zagarnąwszy znaczną zdobycz w brańcach* i stadach bydłych, uprowadzili je do Litwy”¹²².

Obok zbrojnych najazdów, których stałym celem było uprowadzenie w niewolę do Litwy ludu polskiego z jego dostatkami i bydłem roboczym, mamy niekiedy wiadomości i o stosunkach pokojowych między dwoma narodami. Kronikarze zarzucają na przykład głośnemu ze swawoli i rozpusty Pawłowi, biskupowi krakowskiemu¹²³, że wiązał się z nieprzyjaciółmi Bolesława Wstydlivego, „a nadto z Litwinami i barbarzyńcami, których ściągał i przynęcał do siebie związkami powinowactwa, aby ten śmieiej mógł stać przeciw książę-

i księcia mazowieckiego Bolesława II (ok. 1260–1313), sprzymierzony z Krzyżakami przeciwko Litwinom; żoną Siemowita I była Perejasława, nie Gertruda – to błąd Długosza powtórzony przez Glogera.

¹¹⁸ J. Długosz, *Roczniki...*, ks. VII i VIII, s. 192.

¹¹⁹ Tamże, s. 199.

¹²⁰ Ryczałt – tu w znaczeniu: masowo, gromadnie.

¹²¹ Ziemomysł (Siemomysł) Kujawski (między 1245 a 1248–1287) – książę inowrocławski i bydgoski z dynastii Piastów, w wyniku prowadzonej przez niego polityki proniemieckiej dwukrotnie wybuchło przeciwko niemu powstanie poddanych: w latach 1269 i 1271; pozbawiony władzy w wyniku drugiego buntu, odzyskał ją w roku 1278.

¹²² J. Długosz, *Roczniki...*, ks. VII i VIII, s. 207.

¹²³ Paweł z Przemankowa herbu Półkozic (?–1292) – kanclerz Bolesława V Wstydlivego, biskup krakowski, obrońca praw i przywilejów duchowieństwa krakowskiego, znany ze swej rozwiązłości.

ciu i prawu”. W roku 1277 „Litwini, mnogimi tłumy, nagle i niespodziewanie w dzień św. Łukasza¹²⁴ najechali Ziemię Łęczycką i rozniósłszy w niej łupiestwa i pożogi, wymordowawszy wielu starców i dzieci, *liczny gmin jeńców, których do czterdziestu tysięcy liczono, zagarnawszy w łyka*¹²⁵, wraz ze stadami bydła i innymi dobytki pognali w najstraszniejszą niewolę”¹²⁶. Najazdy powtarzają się teraz niemal co kilka miesięcy. Zaraz bowiem w roku 1278 „syn księcia Litewskiego, zwany Trójnat¹²⁷, ściągnawszy hordy litewskie i pruskie, które 30 000 ludzi wynosiły, i podzieliwszy je na trzy zastępy, jeden wysłał do Mazowsza, a dwa do Ziemi Chełmińskiej. Ta zbrojna tłuszcza, która naszła na Ziemię Chełmińską spłądrowawszy kraj cały, *wielką liczbę chrześcijan wprowadziła w niewolę*. Tego roku pruscy Sędowiczanie¹²⁸, powtórzywszy swój najazd na Ziemię Chełmińską, dwa grody Lubawę i Chełmno szturmem zdobyli, a Ziemię Kujawską około miasteczka Kowala spłądrowali. Nie mniej ucierpiała w tymże roku od Litwinów Łęczyca”¹²⁹.

Książęta mazowieccy, aby lud swój rolniczy przed srogimi najazdami dziczy leśnej ochronić, zaczęli szukać związków rodzinnych z władcami Litwy. Widzimy więc, jak w roku 1279 Bolesław, syn Ziemowita, zaślubia Zofię, córkę księcia litewskiego Trojdena, i gody weselne w Płocku wyprawia. Jakoż w roku następnym Litwini i Jadźwingowie, posiłkując Lwa, księcia Rusi¹³⁰, pustoszą tylko Ziemię Lubelską i Sandomierską. To wszakże nie przeszkadzało, że już w roku 1281 ten Bolesław zwycięża hordę Prusów, oblegających jego gród płocki. Słynne zwycięstwo Leszka Czarnego¹³¹ w roku 1282 nastąpiło także bezpośrednio po najeździe Litwinów i Jadźwingów na Ziemię Lubelską. Mszcząc się tej klęski, poganie powtórzyli swój najazd w październiku roku 1283 na Ziemię Sandomierską. W roku 1286 widzimy Litwinów posiłkujących Konrada Mazowieckiego

¹²⁴ W Kościele katolickim wspomnienie św. Łukasza Ewangelisty przypada 18 października.

¹²⁵ Zgarnąć w łyka – związać, skrępować; również: wziąć do niewoli.

¹²⁶ J. Długosz, *Roczniki...*, ks. VII i VIII, s. 251.

¹²⁷ Prawdopodobnie chodzi o Trojdena, wielkiego księcia litewskiego w latach 1269–1282.

¹²⁸ Sędowiczanie – prawdopodobnie chodzi o Jaćwingów (zamieszkiwane przez nich tereny nazywano Jaćwieżą, ale również Sudawią i Sudowią).

¹²⁹ J. Długosz, *Roczniki...*, ks. VII i VIII, s. 260–261.

¹³⁰ Lew Halicki (ok. 1228–ok. 1301) – książę bełski, halicki, przemyski i halicko-włodzimierski; jako potomek Bolesława Krzywoustego po kądzieli po śmierci Bolesława Wstydlwego zgłosił pretensje do dzielnicy krakowskiej, w roku 1280 zorganizował najazd, który został odparty przez Leszka Czarnego.

¹³¹ Leszek II Czarny (ok. 1241–1288) – książę sieradzki, łęczycki, krakowski i sandomierski, przejściowo inowrocławski z dynastii Piastów, sojusznik Bolesława Wstydlwego, skonfliktowany z Pawłem z Przemankowa; wspomniana w tekście bitwa została stoczona pod Łopienikiem (ob. Łopienik Górny w powiecie krasnostawskim województwa lubelskiego).

przeciwko Władysławowi Łokietkowi¹³², a w kilku miesięcy później oblegających Płock i Sochaczew¹³³ i uprowadzających *lud pojmany* do Litwy. I znowu w kilka miesięcy potem taką w Długoszu znajdujemy (pod rokiem 1287) wiadomość: „Litwini, Prusowie i Żmujdzini skrytym pochodem i w cichości najechawszy Ziemię Dobrzyńską, najpierwej stołeczne miasto Dobrzyń w dzień niedzielny, kiedy mieszkańcy żadnego od nieprzyjaciół nie przewidywali napadu i zajęci byli słuchaniem nabożeństwa, przemocą opanowali. Złupiwszy potem i podpaliwszy miasto, wymordowawszy starców i niemowlęta, *resztę ludu w mieście, i po wsiach pochwytanego*, w straszną zagarnęli niewolę”¹³⁴.

W roku 1282-im „książę litewski Witenes¹³⁵, wtargnąwszy do Ziemi Kujawskiej, rozpuścił łotrystwa i mordy około miasteczka Brześcia i *niemałą zdobycz w ludziach i dobytkach do swoich uprowadził*. A lubo Władysław Łokietek i Kazimierz¹³⁶, książęta kujawscy i łęczyccy, poszli za nimi w pogoń, nic jednak nie zdziaławszy, cofnęli się wszyscy z powrotem”¹³⁷.

Tu nie zaszkodzi objaśnić, iż powodzenie najazdów litewskich polegało głównie na tym, że cała Polska ówczesna poprzecinana była jeszcze pasami puszczy i gąszczów leśnych, które służyły Litwinom (znającym wybornie te knieje) do „tajemnych pochodów”. Nie wynurzali się oni ze swoich puszczy i bagien na granicy polskiej, „ale tajemnym pochodem” podchodzili kniejami zwykle w jesieni do najludniejszych okolic Polski, gdzie bezbronny lud wieśniaczy, o niczym nie wiedząc, zajęty był spokojną pracą przy roli i w domu. Horda dokonywała wówczas najazdu z gwałtowną szybkością, aby z największą liczbą jeńców powiązanych w łyka (a mianowicie dziewcząt, młodych kobiet i mężczyzn zdatnych do pracy) oraz z ich dobytkiem ukryć się czym prędzej w kniejach i szlakami tymi pospieszyć z powrotem ku puszczo i bagnetom pruskim i litewskim. Rycerstwo

¹³² Władysław I Łokietek (1259 lub 1260–1333) – książę łęczycki i kujawski z dynastii Piastów, król Polski, brat Leszka Czarnego i ojciec Kazimierza Wielkiego, jego koronacja w 1320 roku zakończyła okres rozbicia dzielnicowego Polski, trwający od śmierci Bolesława Krzywoustego w roku 1138.

¹³³ Sochaczew – w średniowieczu miasto i gród, stolica kasztelanii, domniemane miejsce śmierci Bolesława Krzywoustego, obecnie miasto powiatowe województwa mazowieckiego.

¹³⁴ J. Długosz, *Roczniki...*, ks. VII i VIII, s. 309.

¹³⁵ Witenes (lit. Vytenis, zm. 1316) – wielki książę litewski, starszy brat Giedymina, z woli ojca w 1291 r. najechał Kujawy, a w 1294 Mazowsze. Wielkim księciem litewskim został między latem 1294 (wtedy żył jeszcze jego ojciec) a 1296.

¹³⁶ Kazimierz II (między 1262 a 1265–1294) – książę łęczycki z dynastii Piastów, brat i sojusznik Władysława Łokietka, zginął w 1294 roku w bitwie pod Trojanowem, ścigając wycofujące się spod Łęczycy wojska Witenesa.

¹³⁷ J. Długosz, *Roczniki...*, ks. VII i VIII, s. 341–342. Najazd Witenesa, o którym pisze Gloger, miał miejsce w 1291 roku.

polskie potrzebowało co najmniej dni kilkunastu do zebrania się w liczniejszy hufiec, a ten czas wystarczał już Litwie do rozproszenia się ze zdobyczą po głębokich kniejach, niedostępnych dla zakutego w ciężkie zbroice rycerstwa Piastów. Po wyludnieniu i zubożeniu Mazowsza przez podobne najazdy, bogate Kujawy i Ziemia Łęczycka stawała się coraz częściej ich celem. Nie upłynęło dwóch lat od napadu Witenesa na Kujawy, gdy widzimy znowu tego księcia, jak w 1800 jeźdźców zebranych z Litwy, Prus i Żmudzi, najeżdża (w roku 1294) Ziemię Łęczycką, do której „wkroczywszy Litwini przez lasy i bory we czwartek po Zielonych Świątkach¹³⁸, w takiej cichości i tajemnicy, że nawet z przechodzących nikt ich nie widział, wpadli naprzód do kościoła kolegiackiego łęczyckiego, gdzie lud obojej płci zgromadzony na nabożeństwo częścią wymordowali, częścią zagarnęli w niewolę. Rozbiegli się potem po wsiach i włościach, a zgromadziwszy *znaczną zdobycz w brańcach* i stadach bydłowych, zabrali się szybko do odwrotu”¹³⁹. Kazimierz książę łęczycki z garstką zebranej naprędce szlachty poszedł w pogoń za barbarzyńcami, a doścignąwszy ich we wsi Żukowie niedaleko Sochaczewa (a według innych pod wsią Trojanowem), bez względu na szczupłą swoich ludzi liczbę w porównaniu z tłumem nieprzyjaciół, uderzył na Litwę. Podczas krwawej bitwy wielu brańców polskich wyrwało się z niewoli, ale Kazimierz, walcząc mężnie wśród najgorętszych zastępów wroga, zaszczytną poległ śmiercią. Wówczas Litwini otrzymali zwycięstwo i *tak wielką liczbę jeńców* polskich, że, jak twierdzono, każdemu bojarowi¹⁴⁰ litewskiemu 20-tu dostało się chrześcijan. To zachęciło widocznie Witenesa, że i w roku 1297 najechał Ziemię Chełmińską, którą i na św. Michał w rok później napadli również Litwini¹⁴¹.

„Rok 1302 upamiętnił się nowym najazdem na Ziemię Dobrzyńską i Chełmińską, a lubo rycerstwo polskie puściło się w pogoń za Litwinami, nie zdołało jednakże odbić im zdobyczy, w kryjówki leśne już uprowadzonej”¹⁴². I znowu kronikarze zapisują, jak roku 1304, w święto Zesłania Ducha św., „Litwini wtargnąwszy potajemnie do Ziemi Łęczyckiej, spustoszyli ją mordami i łupieżą. Tym jednak razem Kazimierz książę dobrzyński¹⁴³ i brat jego Władysław Łokietek,

¹³⁸ Pięćdziesiątnica, zw. Zielonymi Świątkami – chrześcijańskie święto obchodzone na pamiątkę zesłania Ducha Świętego na apostołów w 50. dniu po Wielkanocy.

¹³⁹ J. Długosz, *Roczniki...*, ks. VII i VIII, s. 355–356.

¹⁴⁰ Bojar – szlachcic litewski lub ruski.

¹⁴¹ Najazdy Witenesa miały miejsce w 1296 i 1298 r. W Kościele katolickim wspomnienie św. Michała Archanioła przypada 29 września.

¹⁴² J. Długosz, *Roczniki...*, ks. IX, s. 22–23. Wspomniane wydarzenia figurują u Długosza pod rokiem 1301.

¹⁴³ Długosz pod rokiem 1304 powtarza podaną wcześniej wzmiankę o bitwie pod Trojanowem w 1294. Por. J. Długosz, *Roczniki...*, ks. IX, s. 38–39.

siadłszy wrogom na karki, wszystką zdobycz im odbili. Było to jednak wyjątkowe zdarzenie, bo wkrótce (w roku 1306) Litwini „skrytym pochodem przez lasy i dzikie manowce wpadli nagle do Wielkiej Polski i miasta: Kalisz i Stawiszyn, tudzież wsie okoliczne splądrowawszy, kilka tysięcy ludu obojej płci zagarnęli i pognali w niewolę”¹⁴⁴. W roku następnym taki sam napad i z takim samym wynikiem powtórzył się w dzień św. Galla¹⁴⁵ w Ziemi Sieradzkiej, a potem znowu w Kaliskiej i Dobrzyńskiej. Podczas innego najazdu na Ziemię Dobrzyńską (w roku 1323) Litwini „obyczajem swoim, szybko i na wyścigi, tymi samymi lasami i manowcami ruszyli z powrotem do Litwy, zabrawszy z sobą *gmin licznych brańców, do dziewięciu tysięcy ludzi wynoszący*, wiele bydła i innej zdobyczy”¹⁴⁶. Gdy w roku 1325 dwaj „apostolscy posłańcy” namawiali Gedymina¹⁴⁷ (dziada Jagiełły) do porzucenia bałwochwalstwa, „pod tenże sam czas Dawid, starosta zamku grodzieńskiego, z rozkazu Gedymina najechawszy Ziemię Mazowiecką, miasto Pułtusk do biskupa płockiego należące i 130 wsi okolicznych w dzień św. Elżbiety¹⁴⁸ spustoszył, 30 kościołów parafialnych spalił i *cztery tysiące dusz zabrał w niewolę*”¹⁴⁹.

Bezpośrednio po tym ostatnim najeździe nastąpił w stosunkach Polski z Litwą wypadek pierwszorzędnej doniosłości, o którym tak pisze Długosz: „Trapił się ciągle i zajmował tą myślą Władysław (Łokietek) król polski, że wiele krain polskich przez skryte i zdradzieckie Litwinów napady, uprowadzenie mieszkańców i osadników, zniszczyło i prawie pustyniami zaległo (wschodnie np., a przedtem bardzo ludne Mazowsze nad Biebrzą, Narwią i Bugiem stało się bezludną pustynią), i że Litwini nie chcieli nigdy zmierzyć się w polu orężem, ale unosząc zdobycz obyczajem wieków, cofali się do swych siedlisk gęstymi lasami, bagnami i jeziorami obwarowanych, dokąd gdyby chciał za nieprzyjacielem pogonić, obawiał się, iżby wojsko dla braku żywności z głodu nie wyginęło, *nie siano tam bowiem podówczas zboża, gdyż Litwini przestawali na rybach i zwierzyźnie*, albo żeby sromotnie nie było zmuszane uchodzić z Litwy lub ginąć z niesławą, gdyby je nieprzyjaciel w lasach nieznanomym otoczył. Po długich więc z prałatami i panami swymi naradach, gdy trudno było znaleźć środek przeciw napaściom barbarzyńskiej Litwy, uchwalono, aby z nimi sprzymierzyć się związkami powi-

¹⁴⁴ J. Długosz, *Roczniki...*, ks. IX, s. 49.

¹⁴⁵ W Kościele katolickim wspomnienie św. Galla (Gawła) przypada 16 października.

¹⁴⁶ J. Długosz, *Roczniki...*, ks. IX, s. 157.

¹⁴⁷ Giedymin (ok 1275–1341) – wielki książę litewski, drugi po Mendogu najslawniejszy władca litewski, sojusznik Władysława Łokietka w walkach z Krzyżakami, podczas swoich rządów za pomocą związków dynastycznych lub siły zbrojnej znacznie powiększył terytorium Wielkiego Księstwa Litewskiego; legendarny założyciel Wilna i Białegostoku.

¹⁴⁸ W Kościele katolickim wspomnienie św. Elżbiety przypada 23 września.

¹⁴⁹ J. Długosz, *Roczniki...*, ks. IX, s. 161. Wydarzenia te Długosz odnotowuje pod r. 1324.

nowactwa, gdyby czymkolwiek lud ten dziki i zwierzęcy można do łagodności i ludzkości obyczajów nakłonić.

Wysławszy więc do Gedymina, wielkiego księcia Litwy, dziewosłębów¹⁵⁰, prosił Władysław król polski o córkę jego synowi swemu Kazimierzowi¹⁵¹ w małżeństwo, które nie złoto, nie srebro, obce naówczas Litwinom, miało przynieść w posagu, ale jeńców zabranych poprzednimi laty Polakom i uprowadzonych do Litwy. Książ litewski Gedymin, wdzięcznie i z radością przyjmawszy to poselstwo i oddawszy córkę swoją posłom królewskim, wszystkich jeńców polskich uwolnił i do Polski odesłał. Gdy więc narzeczona, posażna zwrotem niewolników, do Krakowa przybyła, od Nankiera¹⁵², biskupa krakowskiego, objaśniona w wierze, przyjęła chrzest i była nazwana Anną¹⁵³. Potem Kazimierz król polski, który już wtedy miał blisko lat szesnaście, w obecności obojga rodziców, prałatów i panów polskich podczas nabożeństwa odprawionego uroczyste przez Nankiera, rzeczoną Annę zaślubił. Gody weselne odbyły się w Krakowie z królewskim przepychem i radością powszechną¹⁵⁴. Długosz nie podaje liczby powróconych jeńców, ale inne źródła obliczały ich na 24 000. Oczywiście musieli to być brańcy tylko z lat ostatnich, którzy jeszcze nie weszli w skład rodzin litewskich, i ci tylko z rozproszonych po całej Litwie, którzy mieli możliwość dopomnienia się o swoją wolność.

Nadzieja poprawienia się stosunku z Litwą była wielka i ziściła się poniekąd dla Wielko- i Małopolski, a tylko w części dla Mazowsza, bo już w 11 lat potem, jak podaje Długosz: „Dnia 16 października (roku 1336) Olgierd¹⁵⁵, Kiejstut¹⁵⁶,

¹⁵⁰ Dziewosłęb – swat.

¹⁵¹ Kazimierz III Wielki (1310–1370) – syn Władysława Łokietka, ostatni król Polski z dynastii Piastów; unormował stosunki z Czechami, za cenę zrzeczenia się Pomorza Gdańskiego odzyskał od Krzyżaków Kujawę i ziemię dobrzyńską, przy pomocy Węgiei opanował większość Rusi Halicko-Włodzimierskiej, skodyfikował prawo, rozbudował sieć zamków, przyczynił się do rozwoju miast, ufundował Akademię Krakowską (ob. Uniwersytet Jagielloński).

¹⁵² Nanker, Nankier, właśc. Jan Kołda herbu Oksza (ok. 1270–1341) – biskup krakowski, wcześniej biskup wrocławski, gorliwy zwolennik polityki papieskiej.

¹⁵³ Aldona Anna Giedyminówna (między 1311 a 1313–1339) – księżniczka litewska i królowa Polski z dynastii Giedyminowiczów, pierwsza żona Kazimierza Wielkiego (od roku 1325).

¹⁵⁴ J. Długosz, *Roczniki...*, ks. IX, s. 162–163.

¹⁵⁵ Olgierd Giedyminowicz (ok. 1296–1377) – wielki książę litewski, syn Gedymina, ojciec Władysława Jagiełły, współrządził krajem z Kiejstutem, zajmując się wschodnią częścią państwa; prowadził wojny z Krzyżakami, Polską (1349–1351), Złotą Ordą, kilkakrotnie wyprawiał się na Moskwę, w ich wyniku niemal dwukrotnie powiększył terytorium Wielkiego Księstwa Litewskiego.

¹⁵⁶ Kiejstut Giedyminowicz (ok. 1300–1382) – wielki książę litewski, brat i współrządcą Olgierda, zajmując się zachodnią częścią państwa wielokrotnie prowadził wojny z Krzyżakami, po śmierci Olgierda uwięziony przez Jagiełłę i zamordowany.

Korybut i inni książęta litewscy i Patrycy syn Daniela¹⁵⁷, książę ruski, z zebranymi poczty Litwinów i Rusi, potajemnie i zdradziecko najechawszy Mazowsze, chociaż z książętami Mazowsza połączeni byli związkami powinowactwa i sojuszem wiecznej przyjaźni, splądrowali je i *przeszło tysiąc dwieście brańców* ze zdobyczą zabranego bydła uprowadzili do Litwy¹⁵⁸. We dwa lata potem, w dzień św. Jadwigi¹⁵⁹, znowu „Litwini najechawszy tajemnymi drogami Ziemię Mazowiecką, miasta Pułtusk i Ciechanów, tudzież przyległe okolice spustoszyli i *wiele ludu obojej płci* w niewolę do swego kraju pognali, gdy zaś bitwy przyjąć nie chcieli i zwykłym obyczajem ratowali się ucieczką, w przeprowie na rzece Narwi, gdy jeden tłoczył się na drugiego, wielu potonęło”¹⁶⁰. Większe najazdy powtarzały się zwykle, jak dawniej, jesienią co dwa lata. Więc też i w roku 1340, dnia 8 września „Litwini, najechawszy w wielkiej liczbie ziemię Mazowiecką, *znaczny gmin jeńców i bogate zebrali łupy*”¹⁶¹. Roku 1350, latem i zimą „Litwini po kilkakroć najeżdżali Polskę; a naprzód Ziemię Łukowską, potem Radomską, na ostatek Sandomierską, a *zagarnioną zdobycz w brańcach obojej płci* i stadach bydłych uprowadzili do Litwy. Przez te najazdy nagłe i często powtarzane wielce spustoszyli Królestwo Polskie, trapiąc lud pospolity ustawiczną obawą i nagłością napadów”¹⁶². Spotykały jednak najeżdźców i nieszczęśliwe dla nich wypadki. Np. w roku 1351, gdy im bezboźni: Piotr Pszonka z Babina¹⁶³ i Otton ze Szczekarzowic za to, żeby ich włości oszczędzali, pozatykali w Wiśle wysokie wici¹⁶⁴, wskazując nimi bezpieczne brody do przejścia przez rzekę w pobliżu Zawichostu¹⁶⁵, a rybacy polscy, domyśliwszy się, do czego te znaki służyć miały, poprzestawiali je przy największych głębiach. Gdy nadciągnęli nocą Litwini, aby w cichości się przeprowić z brzegu prawego na lewy, porwały ich nurty i kilka tysięcy na Wiśle pogrążyły. Nie uniknął jednak Zawichost w niedługim czasie ciężkiej klęski, bo już we wrześniu roku 1353 był wraz z Ziemią Sandomierską na cztery mile dokoła spustoszony przez Litwę, która, nim rycerstwo polskie skoczyło do broni, zdążyła ze zdobyczą rozproszyć się

¹⁵⁷ Korybut, Patrycy syn Dawida (w tekście: Daniela) – nie udało się ustalić, o których książąt chodzi.

¹⁵⁸ J. Długosz, *Roczniki...*, ks. IX, s. 258.

¹⁵⁹ W Kościele katolickim wspomnienie św. Jadwigi Śląskiej przypada 15 października.

¹⁶⁰ J. Długosz, *Roczniki...*, ks. IX, s. 247.

¹⁶¹ Tamże, s. 271.

¹⁶² Tamże, s. 326–327.

¹⁶³ Piotr Pszonka z Babina, Otton ze Szczekarzowic – nie udało się odnaleźć informacji o tych osobach.

¹⁶⁴ Wić – długa, cienka gałązka, zwykle wierzbową lub brzozową; również: witka, pręt.

¹⁶⁵ Zawichost – miasto w powiecie sandomierskim województwa świętokrzyskiego; w średnio-wieczu ważny węzeł komunikacyjny na trasie z Małopolski na Litwę i Rusь.

i ukryć w puszczech. W tymże roku książęta litewscy: Olgierd, Kiejstut i Patrycy – wprowadzili do Litwy od granic pruskich *znaczłą liczbę jeńców polskich*, wśród których „prócz chłopstwa i pospolitego gminu było pięciuset szlachty”¹⁶⁶ (zapewne drobnej szlachty mazowieckiej). Te to najazdy były bezpośrednią przyczyną, że Kazimierz Wielki w owym czasie miasto Płock murem ceglany otoczył i na górze wyszogrodzkiej¹⁶⁷ nad brzegiem Wisły w miejscu zamku drewnianego wznosił murowany (który w 450 lat potem za rządów pruskich był sprzedany Żydom miejscowym na rozbiórkę).

Pod koniec czasów Kazimierzowych Litwa coraz rzadziej najężdza już na Mazowsze. Jeszcze jednak w roku 1368 książę Kiejstut, zgromadziwszy „ogromne wojsko”, „skrytymi drogami przez bory” przybywa niespodzianie pod Pułtusk i podpala zamek, w którego płomieniach znajdują śmierć wszyscy ukryci w nim pobliscy mieszkańcy, a zagarnąwszy z okolicy *znaczną zdobyczą w ludziach* i bydło, nim książę Ziemowit¹⁶⁸ zdążył zebrać rycerstwo, umyka na Litwę „śpieszniejszym niż przybył pochodem”¹⁶⁹. Zaraz po śmierci Kazimierza Wielkiego Olgierd i Kiejstut „wpadli przez Lublin do Ziemi Sandomierskiej, a spustoszywszy ją aż po klasztor łysogórski¹⁷⁰, skoro się dowiedzieli, że Polacy wyszli przeciw nim zbrojnie, aby z nimi stoczyć bitwę, z *zabranymi jeńcami i zdobyczą* ruszyli spiesznym odwrotem”¹⁷¹. Prawie trzywiekowy nałóg Litwinów do wprowadzania w niewolę rolniczej ludności polskiej za Niemen, nałóg podniecany był potrzebą ekonomiczną zmiany kraju leśnego na rolniczy, był tak silny, że nawet jeszcze za Jagiełły¹⁷² podczas wojny grunwaldzkiej Litwini, przybywszy walczyć razem z Polakami przeciw

¹⁶⁶ J. Długosz, *Roczniki...*, ks. IX, s. 338–339. W niniejszym wydaniu *Roczników* brak wzmianki o jeńcach wprowadzonych przez Litwinów.

¹⁶⁷ Wyszogród – miasto w powiecie płockim województwa mazowieckiego; zamek wyszogrodzki, prawdopodobnie drewniany, został wzniesiony na początku XIII w. przez Konrada Mazowieckiego, być może został zastąpiony murowanym przez Kazimierza Wielkiego, jak twierdzi Gloger, jednak nie potwierdzają tego kroniki Długosza i Janka z Czarnkowa, zrujnowany rozebrano w 1798.

¹⁶⁸ Siemowit (Ziemowit) III Mazowiecki (ok. 1320–1381) – książę mazowiecki z dynastii Piastów, lennik i sojusznik Kazimierza Wielkiego, teść usynowionego przez króla polskiego Kazimierza Słupskiego.

¹⁶⁹ J. Długosz, *Roczniki...*, ks. IX, s. 425–426.

¹⁷⁰ Chodzi o klasztor benedyktynów na Łysej Górze w paśmie Gór Świętokrzyskich. Data jego fundacji nie jest znana, jednak przypisuje się ją Bolesławowi Chrobremu. Obecnie znajduje się tam bazylika mniejsza pw. Trójcy Świętej i sanktuarium Relikwii Drzewa Krzyża Świętego.

¹⁷¹ J. Długosz, *Roczniki...*, ks. X, s. 11–14.

¹⁷² Władysław II Jagiełło (1352–1434) – wielki książę litewski, na mocy zawartej w roku 1385 unii w Krewie król Polski i mąż Jadwigi Andegaweńskiej, założyciel dynastii Jagiellonów; w wyniku wojny z Krzyżakami w latach 1409–1411 udało mu się złamać militarną potęgę zakonu.

potężdze teutońskiej¹⁷³, *zagarnęli w niewolę część ludności mazurskiej z powiatu nad rzeką Wkrą*¹⁷⁴, choć powiat ten należał do Mazowsza i był tylko zastawiony przez Zbigniewa ks. mazowieckiego¹⁷⁵ Zakonowi (za 5000 grzywien szerokich groszy), „a lud wszystek był plemienia polskiego i mówił po polsku”.

Ze wszystkich powyższych faktów dziejowych widzimy jasno, że pierwszych Polaków na Litwę, i to w potężnej liczbie, wprowadziła do swej ziemi sama Litwa już w dobie panowania w Polsce dynastii Piastów. Naród litewski złożony z drużyn podjazdowo-napastniczych, mając ojczyznę podobną do wielkiej leśnej twierdzy, bo pokrytą nieprzebytymi kniejami puszczy bez dróg, mostów i miast, zasłoniętą pasmami jezior i niedostępnych bagnisk, wobec ludnej i otwartej Polski, mógł przez trzy wieki za pomocą nagłych a ustawicznych podjazdów uprowadzać z niej coraz nowe rzesze pracowitego ludu rolniczego. Tak Litwa przesiedliwszy przymusowo na swe ziemie część narodu lechnickiego, od którego wzięła trzecią część jego mowy i obyczaju, zbudowała pierwsza most do Polski, wobec którego wszelkie narzekania narodowców litewskich na inwazję żywiołu polskiego są wprost niekonsekwentne.

Jak rozmaita jest psychologia różnych narodów, tak odpowiednio do charakteru duszy narodowej napotykaemy w dziejach rozmaitego rodzaju odwety za poniesione od sąsiadów klęski i krzywdy. Gdy spojrzymy w nasze dzieje, to zobaczymy, że jednak takie odwety, jakie spotkały Litwę od Polski, nie należą w dziejach ludzkości do pospolitych. Oto na przykład „Król polski Władysław – mówi Długosz o Jagiellach – nie zapomniał o opatrzeniu w Litwie i Rusi zamków i mieszkańców obojg płci, tak znakomitszych, jako i włościan, nie tylko potrzebną obroną i rynsztunkiem, ale i zapasami zboża, słońiny, trzody, prosa i innej żywności, które co miesiąc w wielkiej ilości z przyczyny wyniszczenia tych krajów przez Witolda i Prusaków (roku 1391) własnymi dowozami z Polski przysyłał, a którymi Jaśko z Oleśnicy¹⁷⁶, wielkorządca litewski, przezornie zamki i mieszkańców obdzielał. Gdyby bowiem król polski nie był Litwy zaopatrzył w żywność, bez wątplenia mieszkańcy byliby powynosili się z kraju, a Krzyżacy snadno¹⁷⁷ by Litwę opanowali, gdyż ani rycerstwo utrzymać się na załogach¹⁷⁸, ani lud wiejski nie mógłby

¹⁷³ Teutoński – germański, niemiecki; tu w znaczeniu: krzyżacki.

¹⁷⁴ Wkra – rzeka w północno-wschodniej Polsce o długości ok. 249 km, prawy dopływ Narwi.

¹⁷⁵ W *Rocznikach...* mowa o Siemowicie, nie Zbigniewie (patrz ks. X i XI, s. 81). W czasie wojny z Krzyżakami 1409–1411 księciem Mazowsza był Janusz I, syn Siemowita III – być może chodzi właśnie o niego.

¹⁷⁶ Jaśko Oleśnicki (zm. 1413) – uczestnik bitwy grunwaldzkiej, odziedziczył po ojcu, łowczym krakowskim, rodową Oleśnicę w ziemi sandomierskiej, namiestnik Władysława Jagiełły w Wilnie.

¹⁷⁷ Snadno – łatwo, bez wysiłku.

¹⁷⁸ Tzn. utrzymać się w miastach, twierdzach.

obsiać roli, gdyby z Polski nie mieli zaopatrzenia. Wszędy głód straszliwy panował, którym przyciśnieni mieszkańcy, już zamysłali opuścić Litwę, gdyby z Polski nie byli otrzymali wszelkiego rodzaju żywności”¹⁷⁹.

Ponieważ po chrzcie Litwy Polska mogła posłać do niej tylko księży Polaków, gdyż nie mogło być jeszcze kapłanów litewskich, więc królowa Jadwiga¹⁸⁰, idąc za radą panów polskich, „w Pradze (czeskiej), gdzie sławna podówczas kwitnęła szkoła (uniwersytet)¹⁸¹, kupiła dom murowany, mający obszerne komnaty i przybudynki i dnia 10 września (1398 roku) ustanowiła w nim kolegium wyłączne na pomieszczenie Litwinów pobierających tam nauki, uposażywszy ten dom, na opatrzenie mieszkających w nim uczniów, zapisem wieczystym dwóchset kop szerokich groszy praskich, przykupiwszy w pobliżu Pragi za znaczną ilość pieniędzy wioski, wolnościami nadane”¹⁸².

„To dzieło chwalebne przesławnej królowej polskiej – pisze w kilkadziesiąt lat Długosz – trwa po dziś dzień w swoim pierwotnym stanie i uposażeniu mimo rozliczne klęski i ruinę wielu pobożnych zakładów, i odświeża ciągle imię i pamięć Jadwigi, albowiem to kolegium w potocznej ludu mowie zowie się kolegium królowej, głosząc dzieło pamiętne założycielki”¹⁸³. (Kolegium to nazywane po łacinie *Collegium Reginae Hedvigis* istniało jeszcze w roku 1622, w którym uniwersytet Karoliński w Pradze czeskiej przeszedł w ręce Jezuitów. W XVIII wieku, po kasacie Jezuitów wszystkie nieruchomości istniejących przy tym uniwersytecie 9-ciu kolegiów zostały przez rząd austriacki sprzedane, a zebrany z tego źródła kapitał wpłynął do ogólnego funduszu uniwersytetu praskiego)¹⁸⁴.

Władysław Jagiełło aktem wcielenia dziedzicznych swoich krajów do Królestwa Polskiego w roku 1413, zawierającym i nadanie herbów polskich oraz pewnych swobód szlachcie litewskiej, uwiecznił bezprzykładną – jak twierdzi

¹⁷⁹ J. Długosz, *Roczniki...*, ks. X, s. 252.

¹⁸⁰ Jadwiga Andegaweńska (1374–1399) – najmłodsza córka Ludwika Andegaweńskiego i Elżbiety Bośniaczki, żona Władysława Jagiełły, królowa Polski, święta Kościoła katolickiego; dobrze wykształcona, skupiała w swoim otoczeniu umysłowe elity kraju, fundatorka wielu kościołów i klasztorów; w testamencie przeznaczyła część swoich klejnotów na uposażenie Akademii Krakowskiej.

¹⁸¹ Uniwersytet Karola w Pradze – najstarszy uniwersytet w środkowej Europie, założony w roku 1348 przez cesarza Karola IV Luksemburskiego na wzór Uniwersytetu Paryskiego; od roku 1397 (a nie, jak podaje Gloger, od 1398) funkcjonowała tam bursa przeznaczona dla studentów polskich i litewskich ufundowana przez królową Jadwigę Andegaweńską.

¹⁸² J. Długosz, *Roczniki...*, ks. X, s. 290.

¹⁸³ Jest to ciąg dalszy cytatu rozpoczętego w poprzednim akapicie. Zachowano oryginalną pisownię Glogera.

¹⁸⁴ Cały tekst z nawiasu został przez Glogera dodany w niniejszej publikacji (*Kwestia litewska w prasie polskiej*), brak go w pierwodruku artykułu.

Korzon¹⁸⁵ – u innych narodów dobroć serca przedstawicielei szlachty polskiej, obecnych w Horodle¹⁸⁶, którzy przyjęli do swoich rodów i herbów 47-miu oficerów i dostojników litewskich¹⁸⁷. Oto niektóre ważniejsze wyjątki z wielkiej wagi aktu horodelskiego, o którym tak pisze Jan Długosz: „Pragnąc albowiem dwaj państw swoich potężni władcy Władysław król Polski i Aleksander (Witold) wielki książę Litewski, Ziemię Litewską i Żmudzka od dawna już z królestwem Polskim złączone, spojone i zjednoczone, trwalszym jeszcze i nierozzerwanym węzłem skojarzyć i Polaków z Litwinami i Żmudzinami wiecznym zbratać przymierzem, złożyli sejm pomieniony, na którym rozliczne Królestwa Polskiego rodziny i domy z rodzinami i domami celniejszych panów litewskich złączyli, spoili, zjednoczyli, dozwoiliwszy Litwinom używać herbów i znaków szlacheckich, jakich szlachta Królestwa Polskiego od najdawniejszych czasów ponabywała po ojcach i przodkach swoich za dzielne czyny i zasługi, i udzieliwszy zaszczytów szlacheckich tym, którzy wprzód nie znali ani szlachectwa, ani jego herbów i godeł. Nadali nadto panom litewskim prawa i swobody podobne do tych, jakimi szczyliło się Królestwo Polskie, uwolniwszy ich od podatków, ciężarów i służebności, które ich (w Litwie) jak niewolników i poddańców uciskały, co obszerniej wykazuje przywilej tym celem wydany”¹⁸⁸ [...]. „My przeto, Władysław, z Bożej łaski król Polski, Ziem Krakowskiej, Sandomierskiej, Sieradzkiej, Łęczyckiej, Kujawskiej, Litewskiej, książę panujący Pomorza i Rusi pan i dziedzic; tudzież my, Aleksander czyli Witold, wielki książę Litewski, Ziem Ruskich pan i dziedzic; oznajmiamy niniejszym pismem, komu o tym wiedzieć należy, ku świadectwu współczesnych i wiadomości potomnych: Że jako zawsze troskliwie staraliśmy się o dobro Ziem Litewskich i mieszkańców ich Litwinów, dla których nieraz otwieraliśmy radzi rękę naszej szczodrośliwości; tak i obecnie, chcąc utwierdzić ich i umocnić w przyjętej wierze [...] zdejmując z ich karków jarzmo niewoli, którym dotychczas byli uciskani, nadajemy im niniejszym pismem wszystkie

¹⁸⁵ Tadeusz Korzon (1839–1918) – historyk, wykładowca Uniwersytetu Łatającego, czołowy przedstawiciel warszawskiej szkoły historycznej, powstaniec styczniowy, współpracownik m.in. „Biblioteki Warszawskiej”, „Przeglądu Bibliograficzno-Archeologicznego”, autor m.in. *Kursu historii wieków średnich* (Warszawa 1871).

¹⁸⁶ Horodło – w czasach Władysława Jagiełły miasto położone na granicy Korony i Wielkiego Księstwa, leżące w ziemi bełskiej nad Bugiem, obecnie wieś w powiecie hrubieszowskim województwa lubelskiego. W 1413 r. zawarto tu unię polsko-litewską, wśród postanowień której znalazło się m.in. zrównanie katolickich rodów bojarskich Wielkiego Księstwa ze szlachtą polską poprzez adopcję herbową. O unii horodelskiej patrz: J. Długosz, *Roczniki...*, ks. XI, Warszawa 2009, s. 10–19.

¹⁸⁷ Fragmentu tekstu, począwszy od tego miejsca, aż do słów „Wskazaliśmy jedyny w dziejach swoją podniosłością charakter odwetu polskiego...”, brak w pierwodruku artykułu.

¹⁸⁸ J. Długosz, *Roczniki...*, ks. XII, zapis pod rokiem 1413.

swobody, wolności, prawa osobiste i przywileje. Przede wszystkim, gdyśmy przyjąwszy światło wiary chrześcijańskiej, zarazem koronę Polską przyjęli dla dobra i pożytku naszych krajów Litewskich, rzeczony kraj, wraz z ziemiami i dziedzinami do nich należącymi, przyłączyliśmy i wcielili do naszego Królestwa Polskiego, zjednoczyli z nim, zespolili i sprzymierzili, a to za zgodą i jednomyślną wolą braci naszych, tudzież wszystkich panów, szlachty, starszyny i bojarów Litewskiej Ziemi: pragnąc atoli rzeczony kraj litewski od zdradziectw i napaści Krzyżaków, jako też ich sprzymierzeńców i wszelkich nieprzyjaciół czyhających na zgubę Litwy i Polski, lepiej ubezpieczyć i pewniejszą opieką osłonić, a zarazem obdarzyć trwałych i wieczystych korzyści udziałem; ziemię tę, która zawżdy panowaniu naszemu podlegała i którą jako własność naszą po przodkach naszych dziedzicznie posiadamy, za radą i wspólną zgodą panów, szlachty i bojarów, do naszego Królestwa Polskiego ze wszystkimi prawami tak pierwotnymi, jako i nabytymi, powtórnie przyłączamy i z Koroną tegoż Królestwa Polskiego na wieczne czasy i trwale, i niezmiennie jednoczymy. Nadto wszystkim kościołom ziemi litewskiej, tak katedralnym, jako i kolegiackim, parafialnym i zakonnym na Litwie fundowanym, albo w przyszłości powstać mogącym, zachowujemy i potwierdzamy wszystkie ich wolności, swobody, przywileje i prawa zwyczajowe (*consuetudines*) według praw i obyczaju zachowywanego w Królestwie Polskim. Panowie także, szlachta, bojarowie naszego Księstwa Litewskiego, ale ci tylko, którzy są wyznawcami rzymskiego katolickiego Kościoła, i którym udzielone są klejnoty szlachectwa, mają nadanych sobie wolności i przywilejów swobodnie i w całej rozciągłości używać, tak jako ich używają panowie i szlachta Królestwa Polskiego. Niemniej, rzeczony panowie i szlachta mogą dziedziczyć dobra swoje ojczyste, podobnie jak panowie i szlachta w Królestwie Polskim. Nadania także i posiadłości, na które od nas otrzymują pisma urzędowe, wolno im będzie sprzedawać, zamieniać lub darować według zwyczaju zachowywanego w Królestwie Polskim. Toż i po śmierci rodziców dzieci nie mogą być pozbawione swoich dóbr dziedzicznych, ale dziedziczyć mają tak, jak je panowie i szlachta Królestwa Polskiego posiadają i według woli na swój obracają użytek. Podobnież żonom posagi na dobrach i wsiach wolno im będzie zapisywać, tak jak je w królestwie Polskim zapisują”. [...] „Będą także ustanowione w Litwie godności, posady i urzędy także same, jak są w Królestwie Polskim, a mianowicie w Wilnie wojewoda i kasztelan wileński, toż w Trokach i po innych miejscach, gdzie je uznamy za potrzebne”¹⁸⁹. [...]

„Wszyscy zaś, którym te swobody i przywileje nadajemy, przy nas, Władysławie królu Polskim i Aleksandrze Witoldzie wielkim Litewskim, dopóki żyć będziemy, niemniej przy naszych następcach, królach Polskich i wielkich książętach

¹⁸⁹ Tamże.

Litewskich wiernie stać mają. Ku czemu i to się jeszcze dodaje, że pomienieni panowie i szlachta ziemi litewskiej po śmierci Aleksandra, czyli Witolda, wielkiego księcia litewskiego, nie przyjmą ani obiorą kogo innego za pana i księcia Litwy, tylko tego, którego król Polski lub jego następcy, za radą prałatów i panów tak Królestwa Polskiego, jako i Litwy wybiorą i postanowią. Podobnież prałaci, panowie i szlachta Królestwa Polskiego, w przypadku, gdyby król Polski zszedł bezpotomnie i bez prawnego po sobie następcy, nie powinni sobie obierać króla i pana, krom wiedzy i porady naszej, to jest Aleksandra wielkiego księcia, tudzież panów i szlachty ziemi Litewskiej”. [...] „To także dodajemy i zastrzegamy, że pomienieni panowie i szlachta tak Królestwa Polskiego, jak i Litwy, zjazdy publiczne i sejmy (*parlamenta*), ile razy potrzeba tego będzie, w Lublinie, w Parczowie, albo innych miejscach sposobnych, za naszą uchwałą i wolą odbywać mają, a to dla dobra królestwa i ku równiemuż pożytkowi Litwy. Nadto my, Aleksander czyli Witold, za zezwoleniem Najjaśniejszego Władysława króla Polskiego, brata naszego miłościwego, wybieramy do uczestnictwa herbów i klejnotów szlacheckich Królestwa Polskiego niżej wyrażone osoby spomiędzy naszej szlachty litewskiej, które szlachta Królestwa Polskiego wraz z wszystkimi ich rodzinami do braterstwa i rodu swego przyjęła.

A naprzód szlachta Leliwczyki Monwida, wojewodę wileńskiego. Szlachta herbu Zadora Jawna, wojewodę trockiego. Dom Rawitów przyjął Mingała, kasztelana wileńskiego. Lisy Sunigałę, kasztelana trockiego. Jastrzębce Nemira. Trąby Ościka. Toporczykowie Butryma. Skrzyńscy herbu Łabędź Goligunta. Porajowie Bilimina. Herb Dębno Korewę. Odrowąż Wyszegierda. Wadowie Mndigerda. Dryja Tawtigerda. Habdank (Habdaniec) Jana Gastolda, Półkozice Wołczka Kulwę. Gryf Butowda. Szreniawa Jadata. Pobóg Kalona. Grzymała Jana Rymowidowicza. Zaremba Gineth Konczewicza. Pierchała Dawksa. Nowina Bojnara. Działosza Wołczka Rokutowicza. Kopacz Getowta. Reli Dangiela (Daniela). Syrokomla Mingieła. Kot morski Wojznara Wilkolewicz. Powała Jerzego Sangawa. Pomian Saka. Doliwa Naćka. Szarza Twerbuta. Dołęga Monstwilda. Bogorja Stanisława Wissigina. Janina Wojssyma Daniejkowicza. Bychawa Monstolda. Świnka Andrzeja Dewknetowicza. Kolda Minimunda Sesnikowicza. Sulima Radziwiłła. Naęcz Koczana. Łodzka Mikusza. Jelitowie Gerduta. Korczakowie Czupę. Biała Wojdyłę Kuczołowicza. Wężyk Koncana Sukkowicza. Ciołek Jana Gwiłda. Godziemba Stanisława Butowtowicza. Ośmioróg, czyli Gierałt, Surgute-sa z Reszkin itd. Tych przeto herbów, klejnotów i godeł rzeczeni szlachta, panosza i bojarowie ziemi litewskiej na teraz i na przyszłość w potomne czasy i na każdym miejscu swobodnie używać mają, tak jako ich szlachta Królestwa Polskiego sama zwykle używa”.

Z wymienionych niektórych imion i nazwisk bojarów litewskich, a zwłaszcza z licznych bardzo innych świadectw historycznych wiadomym jest, że za czasów Jagielly i Witolda starszyzna narodu litewskiego przejęta była (od kilku pokoleń) kulturą Rusi i używała mowy krywiczańskiej¹⁹⁰, jak to widać ze wszystkich dokumentów XV wieku, niezmiernie do języka polskiego zbliżonej, co też przyczyniło się bardzo do łatwej zamiany tej mowy i kultury na polską. Jeżeli weźmiemy na uwagę, że niepiśmienna kultura Litwy bałwochwalczej nie była właściwie w pojęciu europejskim żadną cywilizacją – nie będziemy się dziwić starszyźnie litewskiej, że przyjmowała kulturę Polski i jej stanu rycerskiego, co od razu wcielało ją do rodziny narodów chrześcijańskich Europy. Nie należy bowiem zapominać, że Polska jagiellońska miała już dziejową tradycję jedynej w Słowiańszczyźnie narodu z sześciowiekową niepodległością i pięćsetletnią narodową dynastią Piastów, spokrewnioną ze wszystkimi domami monarszymi w średniowiecznej Europie. Dziś ze stanowiska pojęć nacjonalistycznych XX wieku potępiać dawną starszyznę litewską, że przyjmując wiarę Chrystusową i oświatę z Europy, przeniosła kulturę polską nad własne tradycje wyklętego bałwochwalstwa i grubej ciemnoty, byłoby prostym absurdem. Starszyzna ta wyzwalająca się przy pomocy swobód polskich spod ciężkiej niewoli własnych książąt, pełna nadziei w zbawieniu duszy, które przynosiła jej wiara narodu polskiego, puszczającego szlachetnie w niepamięć trzy wieki krzywd doznawanych od Litwy, musiała z trwogą spoglądać we własną przeszłość i z żądzą jej zatarcia. Przyszłość otwierała się przed nią szeroka.

Wielkie Księstwo zaczęło się z czasem rządzić i sądzić oddzielnym statutem¹⁹¹ (bardzo na swój czas rozumnym), a wyłącznie przez własnych obywateli ułożonym. Miało oddzielny swój skarb, swoje wojsko, zjazdy prawodawcze, trybunał i dygnitarzy, z większą swobodą ubierania niektórych niż sama Korona u siebie i z liczniejszą niż w Koronie hierarchią obieralnych urzędników ziemskich. Wszystkie szkoły należały do duchowieństwa litewskiego, które nauczało w nich czego chciało i jak chciało. A jeżeli rozkwitała w tym kraju bujnie kultura polska, to po części i dlatego, że szerzyli ją nie Polacy, nie Koroniarze, ale sami obywatele Wielkiego Księstwa, że Polska nigdy niczego przymusem Litwie nie narzucała. Nie narzucała zaś choćby dla tej przyczyny, że nie posiadała do tego żadnych środków ani narzędzi, bo wszystkie władze dzierżyło niepodzielnie we własnej dłoni same Wielkie Księstwo Litewskie. Cóż na przykład byli winni temu Polacy,

¹⁹⁰ Krywicze – plemię wschodniosłowiańskie, które wyodrębniło się z plemion siewierskich. Przypuszczalnie pierwotnie zamieszkiwali tereny nad lewym brzegiem Dniepru, choć istnieją teorie o ich nadwiślańskim lub nadniemeńskim pochodzeniu.

¹⁹¹ Statuty litewskie – zbiory kodyfikacji z zakresu prawa publicznego, cywilnego, karnego, procesowego, wydane kolejno w latach: 1529, 1566, 1588 w Wielkim Księstwie Litewskim.

że zakon bazylikański na Rusi Litewskiej, z miejscowego żywiołu wyłącznie złożony i od Korony w niczym niezależny, był najgorliwszym krzewicielem polskości. Kulturę polską na Litwie przyjęli i rozwinęli przede wszystkim sami Litwini, w niczym niezawisli od Korony, a uczynili to dla własnego, dobrze zrozumianego interesu, żeby należeć do wielkiego narodu z cywilizacją zachodnią i do świata europejsko-katolickiego.

Wskazaliśmy jedyny w dziejach swoją podniosłością charakter odwetu polskiego za trzy wieki krwawego sąsiedztwa z plemionami Litwy bałwochwalczej¹⁹². Na ten odwet odpowiadają nam dzisiejsi narodowcy Litwy etnograficznej w następnych słowach, przytoczonych przez pana Józefa Herbaczewskiego¹⁹³ na stronie 62 jego broszury *Odrodzenie Litwy wobec idei polskiej*. „Wy (tj. Polacy) jesteście grabarzami wyzwolenia naszego. Walcząc w obronie egoizmu swego, nie chcecie nas wspierać w okrutnej walce, jeno wciąż lamentujecie jako sowy w noc zaduszającą, że my nie chcemy uznać egoizmu waszego za prawdę. Zasłoniliście oblicza swoje maskami pogardy, mniemając, że tą bronią nas zwalczyć zdołacie (?). Oto wiedzcie, że my zdzieramy te wasze podłe maski i każemy wam śmiało spojrzeć w oczy narodu litewskiego! Drżycie, bo ujrzyicie klątwę waszą!...”. I cóż na to odpowiedzieć? Przede wszystkim nie potrzeba ani irytować się, ani polemizować, ale szczerze życzyć zaciętrzewionym młodzieńcom, aby wyrosli na dojrzałych mężów swego narodu, ucząc się przede wszystkim historii, o której albo żadnego nie mają pojęcia, albo bardzo zmałowane fałszami tendencyjnych podręczników. Jeżeli dojrzeją, wtedy pojmą, że jak świętym obowiązkiem każdego zrodzonego z rodziców mówiących po litewsku Litwina – jest pielęgnowanie mowy i literatury litewskiej, tak równie świętym obowiązkiem każdego dziecka z rodziców mówiących po polsku – jest wierna i najgorliwsza służba dla kultury polskiej, a zbrodnią lub idiotyzmem jej zaprzaczenie.

W zakończeniu tych kilku wspomnień historycznych nadmienić wypada, że wyżej opisane stosunki Polski z Litwą za doby Piastów pozostawiły po sobie bardzo znamienne pamiątki. Do nich należał jeszcze w XV wieku zupełny brak ludności chłopskiej na bardzo niegdyś ludnym Mazowszu Wschodnim, była ona bowiem doszczętnie uprowadzona w głąb Litwy. Drugą pośrednią pamiątką jest niezmierna liczba drobnej szlachty mazowieckiej i podlaskiej, która dziś stanowi

¹⁹² Od tego zdania począwszy – aż do końca artykułu – Gloger ponownie przywołuje swój tekst z „Tygodnika Ilustrowanego” pt. *Polska i Litwa*.

¹⁹³ Józef Albin Herbaczewski, lit. Juozapas Albinas Herbaciauskas (1876–1944) – pisarz litewski piszący po polsku i litewsku, twórca litewskiego ekspresjonizmu, dramaturg, krytyk literacki, publicysta i tłumacz. Wspominane przez Glogera *Odrodzenie Litwy wobec idei polskiej* zostało wydane w 1905 r. w Krakowie, cytat pochodzi ze stron 62–63. Patr.: V. Narušienė, *Józef Albin Herbaczewski: pisarz polsko-litewski*, Kraków 2007.

w guberni łomżyńskiej i zachodnich powiatach grodzieńskiej około połowę ludności polskiej, a w siedleckiej i płockiej około część czwartą. Gdy bowiem po pojmanym przez Litwinów ludzie piastowskim zostawały pustkowia, każdy kmieć zmuszony do służby rycerskiej wobec ciągłych najazdów zostawał przez tę służbę szlachcicem książąt mazowieckich, a rozmnażał się szybko, otrzymując z nadania tych książąt puste ziemie nad Narwią, Biebrzą, Bugiem i Nurcem. Ale najważniejszą pamiątką tych dziejów jest sam dzisiejszy etnograficzny naród litewski, który skutkiem pochłonięcia tak znacznej części ludu polskiego i zmieszania krwi litewskiej z polską posiada dziś w swoim języku trzecią część wyrazów polskich zlitewszonych, a niewątpliwie nie posiada ani jednego „Litwina” o czystej krwi litewskiej, czego dowodem jest wygląd fizjologiczny tego ludu nieróżniącego się antropologicznie i w wyrazie twarzy od przeciętnej ludności polskiej. Dzisiejsi narodowcy litewscy mogą w języku swoim literackim wiele zbojkotować polszczyzny, ale co do krwi, to już chyba nie znajdą na to żadnego sposobu, przedsięwziąwszy swą akcję dezynfekcyjną o siedem wieków za późno.

Zygmunt Gloger

Notatki krytyczne

(„Gazeta Polska”, nr 355, r. 1904)¹⁹⁴

W Petersburgu wyszła książka jednego z pisarzy Litwinów pt. *Jedność czy separatyzm? Odpowiedź krytykom „Głosu Litwinów”* (Petersburg 1903)¹⁹⁵.

Nie będziemy tu podawali szczegółowo jej treści, lecz warto rozpatrzeć choć kilka z niej pojedynczych ustępów.

Str. 7. „Nasi szan. antagoniści... wołają roić o świetnej przeszłości, kiedy polskość na Litwie była wszystkim... lubią marzyć o dawnej idealnej sprzed laty 50-ciu... kiedy ciemny, kudłaty Litwin... brał od pana „sute nahaje” i obowiązany był całować miłościwą rękę pańską lub ekonomską”. Czyż poddaństwo w XIX wieku jest charakterystyką polskości? Reforma włościańska Aleksandra II zagona została reskryptem tego cesarza do Nazimowa¹⁹⁶, generała gubernatora wi-

¹⁹⁴ T. Korzon, *Notatki krytyczne*, „Gazeta Polska” 1904, nr 355, s. 1–2.

¹⁹⁵ Autorem tej broszury był Adomas Jakštas (właśc. Aleksandras Dambrauskas, 1860–1938) – litewski filozof, teolog neotomista, krytyk, matematyk, poeta, ksiądz katolicki, esperantysta; zob. też Aleksander Dąbrowski [Adomas Jakštas], *Głos Litwinów magnatów, obywateli i szlachty na Litwie*, Kowno 1902 (wyd. 2 powiększone: Kowno 1906).

¹⁹⁶ Władimir Nazimow (1802–1874) – rosyjski wojskowy, szef sztabu 6. Korpusu Piechoty

leńskiego, na skutek uchwały sejmiku szlachty kowieńskiej? Autor posłużył się takim samym argumentem, jakiego użyli jacyś agitatorowie rosyjscy – szczęściem bez skutku – w powiecie nowogrodzkim, a zapewne i gdzie indziej latem 1904 roku, że Polacy posyłają pieniądze Japończykom i przywołują ich do rzeczzonego powiatu, żeby przywrócili pańszczyznę. (Do str. 29).

Str. 10–12. „Prawo obywatelstwa języka litewskiego stanowczo wywalczone” i wszystkie rzekome zdobycze w 6-ciu punktach obwieszczone, są urojonym tryumfem nad Polakami, którzy nigdy nie walczyli o język litewski. Autor nie zdoła wynaleźć ani w *Voluminach Legum*¹⁹⁷, ani w Statucie Litewskim spolonizowanym (od roku 1564 i 1588), ani w diariuszach sejmowych, ani w pismach wychodzących z kancelarii czy to koronnej, czy Wielkiego Księstwa Litewskiego, ani w czynnościach urzędów Rzeczypospolitej Polsko-Litewskiej, ani w literaturze polskiej żadnego upośledzenia, a cóż dopiero prześladowania języka litewskiego. Alboż to Polacy zakazywali pisania i drukowania książek litewskich? Czy nie powinien by autor przypomnieć sobie i czytelnikom swoim, że najpiękniejsze obrazy i postaci Litwy pierwotnej: Grażyna, Konrad Wallenrod¹⁹⁸, Margier¹⁹⁹ itd. stworzone zostały nie przez etnograficznych, rodowitych Litwinów, ale przez Mickiewicza, Syrokomłę i Kraszewskiego²⁰⁰, którzy z języka litewskiego nauczyli się kilkunastu zaledwie wyrazów, a wiadomości historyczne czerpali nie z kronik litewskich (które nie istniały), ale z niemieckich i ruskich? Czyż to nie dowód miłości serdecznej tych poetów? Czy ich kreacje nie są drogocennym kwiatem szlachetnej kultury? Czy taki dar cywilizacyjny nie zobowiązuje Litwinów do wdzięczności? Wprawdzie utwory te są pisane po polsku: ależ niepodobna wymagać, żeby Polacy mieli tworzyć w języku litewskim. Niechże by przetłumaczyli dla swego ludu Litwini, jeśli podołają piękności wyśłowienia!

w Moskwie, gubernator wojskowy i kierownik jednostki cywilnej w Wilnie, gubernator generalny Grodna, Kowna i Mińska oraz dowódca oddziałów Wileńskiego Okręgu Wojskowego w latach 1855–1863.

¹⁹⁷ *Volumina Legum* (łac. *Volumina Legum. Leges, statua, constitutiones et privilegia Regni Poloniae, Magni Ducatus Lithuaniae*) – pierwszy polski zbiór prawa stanowionego, zawierający zapis wszystkich przywilejów królewskich i konstytucji sejmowych od roku 1347 do 1793 (obrady sejmów grodzieńskich).

¹⁹⁸ Grażyna, Konrad Wallenrod – tytułowe postaci poematów Adama Mickiewicza; *Grażyna* ukazała się w 2 tomie *Poezji* w 1823 roku, *Konrad Wallenrod* w Petersburgu w 1828 roku.

¹⁹⁹ Margier to tytułowa postać dramatu Władysława Syrokomli z 1854 roku. Władysław Syrokomla (1823–1862) – pisarz związany z ówczesną Litwą, znany przede wszystkim jako autor gawęd chłopskich, szlacheckich, historycznych.

²⁰⁰ Józef Ignacy Kraszewski (1812–1887) – jeden z najbardziej płodnych pisarzy polskich (z największą liczbą wydanych książek i wierszy w historii literatury polskiej), poeta, działacz społeczny i polityczny, autor rozpraw krytyczno- i teoretycznoliterackich, prac z zakresu historii sztuki np. *Sztuka u Słowian: szczególnie w Polsce i Litwie przedchrześcijańskiej* (1860).

Str. 13–16. Nie wywzajemnił się za te dary autor w rozdziale zatytułowanym: *Czy cała szlachta na Litwie jest polską?*. Zaprzeczając, rozklasyfikował ją na 6 klas: 1) rosyjską, 2) polską, 3) polską zrusiałą wskutek sprawosławienia się, 4) niemiecką, 5) litewską, używającą stale w domowym pożyciu mowy litewskiej, bajorasów²⁰¹ telszewskich i rosieńskich, 6) litewską spolszczałą. Pomijam brak określenia liczbowego w tej statystyce; pomijam, że znałem Żmujdzinów z 6-ciu wyliczonych w 5-ej klasie rodów, którzy mówili po polsku: ale muszę wytknąć autorowi błędy historyczne i prawoznawcze. W Rosji istnieje „dworiaństwo”, albowiem wprowadzony przez Piotra Wielkiego wyraz *szlachta* nie utrzymał się w przywileju Katarzyny II z roku 1785, który do dziś dnia jest prawem ograniczonym stanu „dworiańskiego”. Szlachta litewska w XIV wieku, a tym bardziej w dawniejszych wiekach nie istniała. Litwini ukazują się w historii jako horda wojenna z organizacją wojskową. Jeszcze Witold pod Grunwaldem kazał dla błażej przechwałki powiesić się dwóm Litwinom, a ci natychmiast zarzucili sobie powrozy na szyje i naglili jeden drugiego pogroźką, że ksiązę się zagniewa. Szlachta jako stan bardzo liczny, zwany częstokroć narodem szlacheckim, jest wytworem specyficznie polskim, ukształtowanym na ustawie pospolitego ruszenia, wydanej przez Kazimierza Wielkiego, a powtórzonej przez Kazimierza Jagiellończyka.

Autor, wystawiający tę 5-tą grupę, w której „nie należy wcale do rzadkości zagrodowy szlachcic, nieumiejący mówić inaczej, jak tylko po litewsku”, powinien udowodnić, że jego „bajorasowie” są wytworem litewskim rodzimym, nie zaś przetworem ruskich bojarów, czyli ludzi „większych”, jak tytułowano starszyznę w drużynie książęcej. Jednakże i rodzimy feudalizm litewski i przeszczepione bojarstwo ruskie nie ubezpieczyły Litwy i Żmujdzi od niemieckiego podboju: wszak Jagiełło podczas zjazdu na rzece Dubisie w roku 1382 uznał się wasalem Krzyżaków²⁰², skoro zobowiązał się nic nie przedsiębrać „bez rady, wiedzy i zezwolenia Zakonu”; wszak to upokorzenie właśnie stało się dla niego pobudką do proszenia o rękę królowej polskiej i przyjęcia chrztu 6-go nie w Malborku, ale w Krakowie, gdy czteroletni termin upływał. Wyzszość rycerstwa polskiego okazała się w obronie zamku wileńskiego przez Klemensa z Moskorzowa²⁰³ w roku 1390 i w bitwie grunwaldzkiej 1410. Więc wielcy książęta litewscy, Giedyminowicze,

²⁰¹ Bajoras – bojar, bogaty gospodarz, właściciel ziemski.

²⁰² Chodzi o negocjacje Jagiełły z zakonem krzyżackim w trakcie litewskiej wojny domowej w l. 1381–1384; 31 października 1382 roku sformułowano traktat w Dubisie jako nagrodę za pomoc, jakiej Krzyżacy udzielili Jagielle w pokonaniu Andrzeja Olgierdowicza i Kiejstuta; na jego mocy Jagiełło przyrzekł przyjąć chrześcijaństwo w ciągu 4 lat, zostać sojusznikiem zakonu i nie zaczynać żadnej wojny bez zgody zakonu oraz scedować zakonowi Żmudź, która ciągle popierała Witolda, aż do rzeki Dubissy. Traktatu nie udało się ratyfikować.

²⁰³ Klemens z Moskorzowa (?–1408) – podkanclerzy koronny, kasztelan wiślicki, starosta krakowski, starosta wileński, właściciel dóbr Kamieniec i zamku w Odrzykoniu.

Litwini z krwi i kości, zajęli się wytworzeniem stanu rycerskiego, czyli wojska z organizacją szlachecką polską.

Zaczął Jagiełło aktem horodelskim „wcielenia ziem Wielkiego Księstwa Litewskiego do Królestwa Polskiego 1413 roku”, zawierającym nadanie herbów polskich i „pewnych swobód szlachcie litewskiej” (*nobilitati Litvaniae*) z wyłączeniem Rusinów (*Ruthenis exceptis*), uwiecznił bezprzykładną u innych narodów dobroć serca przedstawicieli szlachty polskiej obecnych w Horodle²⁰⁴ i wymienionych z nazwiska i imienia: Tarnowskiego, Michałowskiego, Ostroroga, Wąsowskiego, Koniecpolskiego, Kościeleckiego itd., którzy przyjęli do swoich rodów i udzielili swoich herbów oficerom i urzędnikom litewskim: Leliwy – Moniwidowi²⁰⁵, Zadorcy – Jawnowi²⁰⁶, Rawy – Minigałowi²⁰⁷, Lisów – Sunigałowi²⁰⁸, Jastrzembca – Nemirowi²⁰⁹, Trąbek – Kostikowi²¹⁰, Topora – Butrymowi²¹¹ itd., 47-u na ogół. Zdaje się, że autor nie byłby zdolnym do czynu takiego braterstwa; niechże się nie dziwi przynajmniej, że potomkowie tych Moniwidów, Jawnow, Minigałów czy Mingajłów, hrabiowie, książęta, używający tych samych pieczęci z herbami Leliwa, Trąby itd. przechowują wdzięczność w sercu i „tradycję” w pamięci, a raczej świadomość na dokumentach ugruntowaną. Dokonał dzieła ostatni z Jagiellonów, Zygmunt August przez organizację gminu szlacheckiego w drugiej edycji Statutu Litewskiego z roku 1564 z sejmikami i całym aparatem sejmowym.

²⁰⁴ Horodło – w czasach Władysława Jagiełły miasto położone na granicy Korony i Wielkiego Księstwa, leżące w ziemi bełskiej nad Bugiem, obecnie wieś w powiecie hrubieszowskim województwa lubelskiego. W 1413 r. zawarto tu unię polsko-litewską, wśród postanowień której znalazło się m.in. zrównanie katolickich rodów bojarskich Wielkiego Księstwa ze szlachtą polską poprzez adopcję herbową.

²⁰⁵ Moniwid, imię chrz. Wojciech (?–ok 1422) – bojar litewski, starosta wileński, wojewoda wileński, uczestnik bitwy grunwaldzkiej, sygnatariusz unii wileńsko-radomskiej, na mocy unii w Horodle adoptowany przez wojewodę krakowskiego Jana Tarnowskiego i Jadwigę z Leżenic do h. Leliwa, bliski współpracownik wielkiego księcia Witolda.

²⁰⁶ Jawnuta (?–1432) – w tekście: Jawn, starosta trocki, wojewoda trocki, adoptowany do h. Zadora przez marszałka wielkiego koronnego Zbigniewa z Brzezia, stracony na rozkaz Zygmunta Kiejstutowicza.

²⁰⁷ Minigał (?–ok. 1416) – in. Minigajło, starosta wileński, kasztelan wileński, razem z bratem Giedygołdem adoptowany do h. Rawicz.

²⁰⁸ Sunigajło (również: Jan lub Semen Sunigajło, przed 1398–1433 lub 1434) – starosta kowieński, kasztelan trocki, legendarny założyciel rodu Sapiehów, adoptowany do h. Lis.

²⁰⁹ Niemir (również: Jan Niemira, II poł. XIV w. – po 1422 lub 1423) – koniuszy wielkiego księcia Witolda, namiestnik płocki, starosta łucki, adoptowany do h. Jastrzębiec przez bpa krakowskiego Wojciecha Jastrzębca i Marcina z Lubienicy.

²¹⁰ Kostik – chodzi o Krystyna Ościka z Kiernowa (?–1442 lub 1443), starostę uszpolskiego i kasztelana wileńskiego, przyjętego do h. Trąby przez abpa gnieźnieńskiego Mikołaja Trąbę.

²¹¹ Jan Butrym z Żyrmunów (?–?) – marszałek nadworny wielkiego księcia Witolda, starosta smoleński, przyjęty do h. Topór przez wojewodę kaliskiego Marcina z Wąsosa.

Ten aparat zrazu funkcjonował koślawo, na sejmik zjeżdżali: wojewoda, starosta, chorąży, spisywali sami uchwałę i tę rozsyłali po dworach szlacheckich, grożąc kijami za wszelki opór. Ale na sejmie lubelskim 1569 roku „niewolstwo litewskie było złożone”, jak tego żądali śmiało posłowie wcielonych do Korony województw: podlaskiego i wołyńskiego. Więc i pospolity szlachcic litewski może z wdzięcznością wspominać daty, kiedy przestał bać się „peony²¹² kijowej”: Czemu nie zastrzeżono w aktach unii używalności języka litewskiego zamiast lub obok ruskiego? Oto kwestia oczekująca naukowego wyjaśnienia. Obecnie można tylko stwierdzić, że to nie jest winą Polaków. Senat koronny, izba poselska nie słyszały wcale żadnego żądania co do języka litewskiego, a późniejsi królowie Stefan Batory, Wazowie, Sasi podpisywaliby tak samo po łacinie imię swoje pod wychodzącymi z kancelarii Wielkiego Księstwa pismami litewskimi, jak podpisywali pod ruskimi, nie znając ani jednego, ani drugiego języka.

Str. 17–18. Błędny jest twierdzenie o szlachcie ziemczajej węgierskiej, która się zmadiaryzowała²¹³ niby niedawno. Walki jej z Habsburgami w XVII–XIX wiekach świadczą o jej madiaryzmie nieprzerwalnym. „Zczechizowanie szlachty czeskiej podobnie jest błędne w pojęciu autora, ponieważ nie jest mu znany fakt konfiskaty dóbr 680 rodów czeskich przez Ferdynanda II po bitwie Białogórskiej²¹⁴ wartości 100 000 000 ówczesnych florentów i rozdania tych dóbr Niemcom, którzy utworzyli arystokrację niemiecką. Nie ma tu żadnego podobieństwa do stosunków litewsko-polskich, które niczym nie były podobne do czeskich²¹⁵.”

Str. 37. Wysztyżając nazwę „Litwino-Polacy” dowodzi, że jest niedorzeczną tak samo, jak stworzenie „jakiegoś Bretono-Francuza” i popiera twierdzenie swoje słowami poety bretońskiego Augusta Brizeux²¹⁶: *Nous sommes à la France mains notre langue est à nous*. Ależ to jest najdoskonalsza formuła bretonofrancuzczyzny! Autor „parafrazuje” niby tę formułę w ten sposób: *Notre lanque est à nous, mais nous*

²¹² Peon – czterosylabowa stopa w poezji antycznej; tu jako synonim wiersza lub pieśni.

²¹³ Maziar – potocznie: Węgier.

²¹⁴ Bitwa na Białej Górze – stoczona 8 listopada 1620 r. bitwa na Białej Górze pod Pragą między siłami czeskich protestantów a wojskami koalicyjnymi katolickich Habsburgów; największa klęska w historii Czech i decydująca bitwa, która zmieniła losy kraju.

²¹⁵ Treści powyższego akapitu, począwszy od słów „Str. 17–18. Błędny jest twierdzenie...”, a kończącego się zwrotem „były podobne do czeskich”, brak w artykule T. Korzona *Notatki krytyczne*, prawdopodobnie został on dopisany przez Z. Glogera.

²¹⁶ Julien Auguste Brizeux (1803–1858) – francuski poeta, studiował prawo, ale ostatecznie wybrał powołanie artysty, m.in. w 1827 roku we współpracy z Philippe Busoni wyprodukował w Théâtre Français jednoaktową komedię wierszową *Racine*; autor takich dzieł, jak *Marie* (1832, 1836, 1840), *Les Bretons* (1845, 1846). Nie udało się ustalić źródła przywołanego cytatu.

ne sommes pas à la Pologne i tłumaczy sam siebie po polsku: „My mamy prawo do używania naszego języka, lecz Polska nie ma żadnych praw do nas”.

Najpierw tekst francuski jest nie parafrazą, lecz wywróceniem treści na opak. Po wtóre, gdy autor zna, jak się domyślamy, język francuski: więc jakimże pobudkom przypisać mamy tę opaczną trawestację pocziwych słów Bretono-Francuza, to fałszywe tłumaczenie strawestowanej francuszczyzny i całe to uszeregowanie rażących jasny rozum paralogizmów? Wyjaśniają to inne ustępy w omawianej broszurze.

Str. 27, 44, 46, 47–49. Unia Litwy z Polską faktycznie dziś nie istnieje; jako idea jest mrzonką; wprowadzenie Polski z niebytu do bytu nie wydaje się autorowi prawdopodobne.

„Ale – powiada autor – pozwólmy sobie pomarzyć – przypuśćmy, [...] że Polska została wskrzeszona jak feniks z popiołów. Cóż my, Litwini, na tym zyskalibyśmy? Autor słyszał, że Tadeuszowi Czackiemu²¹⁷ przyśnił się zmarły jego ojciec i machnąwszy kilkakrotnie ręką, przepowiedział z niechęcią, że Polska „będzie, będzie, ale lepiej, żeby jej nie było”. Dla Litwy zaś autor kreśli „krótki zarys swego ideału”. „Rosja przyłączy wszystkie plemiona słowiańskie i da początek państwu pansłowiańskiemu [...]. Powstaną „Zjednoczone Stany Europy” łącznie z państwami pangermańskim i panromańskim, a wśród nich znajdzie się „niezależny stan litewsko-łotewski o 5-6 milionowej ludności”, który będzie miał dwa uniwersytety, litewski i łotewski, a deputowanych swoich kilku posyłać będzie do wszecheuropejskiego parlamentu, obradującego stale w Paryżu jako stolicy Stanów Zjednoczonych Europy. Można powinszować autorowi takiego ideału, a szczególnie ucieszyć się z obiecanego „niezadługo” uniwersytetu litewskiego, z kompletnymi 4-ma wydziałami wszelkich nauk i umiejętności, kiedy dziś literatura litewska nie dostarczyła jeszcze podręczników do nauki gimnazjalnej, nie urobiła ani terminologii, ani wykładów do elementarnej wiedzy. Czy nie łatwiej by wszakże przyszło Litwinom zbudowanie Cesarstwa Telszewsko-Rosińskiego, albo Litewsko-Żmujdzko-Łotewskiego przed nastaniem Rzeczypospolitej Europejskiej? W przeszłości swojej znaleźliby przynajmniej tradycję podbojów Gedymina i Olgierda: ale doczekać się „Mickiewicza, Krasńskiego i innych pisarzy polskich” (str. 50) nie można tak rychło bez Reja, Kochanowskiego i całej literatury XVI wieku, która oczarowała niegdyś Zygmunta Augusta.

²¹⁷ Tadeusz Czacki (1765–1813) – wybitny pedagog, historyk, ekonomista, bibliofil, numizmatyk, członek Komisji Edukacji Narodowej, współtwórca Konstytucji 3 maja, współzałożyciel warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, główny twórca i organizator Liceum Krzemienieckiego zwanego „Atenami Wołyńskimi”.

Autor pozwala swemu „odpolszczonemu” szlachcicowi litewskiemu czytać tych pisarzy na równi z Puszkinem²¹⁸, Gogolem²¹⁹, Schillerem²²⁰, Goethem²²¹, Byronem²²², Shakespearem²²³, smakuje nawet w Gomulickim²²⁴, bo się posługuje wierszami jego po razy kilka, pisze polszczyzną wyrobioną i giętką, ale w sercu swoim nie wypiastował uczucia wdzięczności dla wychowawców swoich. Ujawnia się to najwybitniej w ostatnim rozdziale *Separatyzm czy jedność? Z wielką swadą, z kaznodziejskim namaszczaniem, z teologiczną słodyczą* autor dowodzi, że „my, Litwini, nie jesteśmy bynajmniej zwolennikami separatyzmu: owszem, chcemy jedności jak najszerszej – nie tylko jedności między Litwinami a Polakami, ale i w ogóle między wszystkimi narodami, nie wyłączając stąd Niemców, Rosjan i Żydów” (str. 74). Pod względem logiki określenie to idzie w parze z przytoczonym wyżej wyszydzeniem Bretono-Francuza. A pod innymi względami? Tu przypomina mi się wiersz Polaka, który nazywał Litwę swoją ojczyzną:

Gdybyś wziął martwy kamień, z którym igra dziecię,
I gdybyś z tym kamieniem obchodził po świecie,
[...]

²¹⁸ Aleksander Puszkina (1799–1837) – zaliczany do najwybitniejszych rosyjskich pisarzy i poetów doby romantyzmu, klasyk literatury rosyjskiej, reformator rosyjskiego języka literackiego; autor m.in. *Borysa Godunowa* (1825) czy *Eugeniusza Oniegiina* (1823–1832).

²¹⁹ Nikołaj Gogol (1809–1852) – rosyjski pisarz, poeta, dramaturg i publicysta pochodzenia ukraińskiego, wybitny przedstawiciel literatury europejskiej, autor takich dzieł, jak m.in. *Ożenek* (ros. *Женитьба*, 1842), *Gracze* (ros. *Изпоку*, 1842), *Martwe dusze* (ros. *Мёртвые души*, 1842).

²²⁰ Fryderyk Schiller (1759–1805) – poeta, historyk, estetyk, teoretyk teatru i dramatu, przedstawiciel tzw. klasyki weimarskiej, autor m.in. dramatu *Zbójcy* czy obecnego hymnu Unii Europejskiej *Ody do radości*.

²²¹ Johann Wolfgang Goethe (1749–1832) – najwybitniejszy reprezentant literatury niemieckiej, myśliciel, przyrodnik, uczonek i mąż stanu; napisał m.in. epos *Herman i Dorota* (1797, wyd. polskie 1845), czy popularne ballady, m.in. *Poszukiwacz skarbów*, *Narzeczona z Koryntu*, *Bóg i bajadera*, *Uczeń czarnoksiężnika* (1797).

²²² George Gordon Noel Byron, znany również jako lord Byron (1788–1824) – jeden z najśłynniejszych i najwybitniejszych europejskich poetów i dramaturgów romantyzmu; Anglik; przyjaźnił się m.in. z Percym Bysshem Shelleyem; jego twórczość znacząco wpłynęła przede wszystkim na poetów romantycznych. Autor m.in. *Giaura* (1813) i *Kaina* (1821).

²²³ William Szekspir, właśc. Shakespeare (1564–1616) – angielski dramaturg, poeta i aktor, uważany za największego dramatopisarza w historii, autor licznych sztuk teatralnych, m.in. *Romeo i Julia* (1595), *Hamleta* (1601) i *Otella* (1604). W Polsce sztuki Szekspira po raz pierwszy pojawiły się na scenie Teatru Narodowego w 1798 roku, były to *Hamlet* oraz *Romeo i Julia* (jako *Groby Werony*).

²²⁴ Wiktor Teofil Gomulicki (1848–1919) – poeta, powieściopisarz, eseista, badacz historii Warszawy, kolekcjoner, jeden z najważniejszych twórców polskiego pozytywizmu, autor m.in. powieści *Wspomnienia niebieskiego mundurka* (1906).

Dziś dla starca zmarłego dał pod głowę w trunie;
Gdyby z tego kamienia gorzka łza nie ciekła,
Księżę, kamień bez sądu rzuć prosto do piekła!²²⁵

Tadeusz Korzon²²⁶

W ślełą babkę

(„Gazeta Polska”, nr 135, r. 1905)²²⁷

Słyszałem sprzeczkę dwóch ludzi, dość wykształconych, która zrobiła na mnie wrażenie gry dziecinnej „w ślełą babkę”. Litwomian²²⁸ zarzucał Polakom, że wynaradawiali Litwę przez ciąg dziejów, a Mazur lubo mu oponował, był jednak gotów przyjąć część winy na swych przodków. Obaj nie przypuszczali, że nie znając wcale dziejów ojczystych (co u nas jest rzeczą niestety ogólną), bawili się tylko w ślełą babkę.

Żaden z nich na przykład nie wiedział, że książęta litewscy i w ogóle warstwa możniejsza w ich kraju już dawno, przed unią z Polską, zamieniła mowę litewską na rusińską. Powód do tego leżał w tym, że gdy połowa ziem plemion prusko-litewskich ulegała orężowi krzyżackiemu, książęta litewscy widzieli jedyny ekwiwalent w zdobyczach na Rusi, której język posiadał dla nich tę wyższość nad litewskim, że był już od dawna piśmiennym i prawodawczym, gdy litewski nim nie był. Erdziwił²²⁹, zajmując Grodno po Chlebowiczach²³⁰, zniesionych przez nawałę mongolską w połowie XIII wieku, znalazł już tam cerkwie murowane

²²⁵ Fragment IV części *Dziadów* Adama Mickiewicza (wypowiedź Gustawa); zob. w wydaniu: A. Mickiewicz, *Dzieła. Wydanie Rocznicowe*, t. III: *Dramaty*, opr. Z. Stefanowska, Warszawa 1999, s. 78, w. 855–856, 860–861.

²²⁶ Tadeusz Korzon (1839–1918) – historyk, bibliotekarz, malarz, uczestnik powstania styczniowego, wykładowca Uniwersytetu Łatającego, czołowy przedstawiciel warszawskiej szkoły historycznej, członek Akademii Umiejętności; publikował m.in. w „Tygodniku Ilustrowanym”, „Bibliotece Warszawskiej” i „Kwartalniku Historycznym”, autor m.in. *Kursu historii wieków średnich*, Warszawa 1871.

²²⁷ Z. Głoger, *W ślełą babkę*, „Gazeta Polska” 1905, nr 135, s. nienumerowana; zob. w wydaniu: tenże, *Pisma rozproszone*, t. III, s. 476–478.

²²⁸ Litwomiania – przesadne umiłowanie wszystkiego, co litewskie; również: bycie zwolennikiem litewskiego odrodzenia narodowego.

²²⁹ Erdziwił syn Montwiła – żyjący w XI w. jeden z książąt litewskich, brat Wikinda i Towciwiła, bratanek Mendoga.

²³⁰ Chodzi prawdopodobnie o Hlebowiczów – potężny litewski ród magnacki, którego protoplastą był Hleb, syn Montwida.

(ruina jednej z nich na Kołozy dotąd stoi²³¹), a więc znalazł pewną kulturę, jakiej Litwa jeszcze nie miała, co też musiało silnie oddziaływać na wczesne zesławianie się warstw panujących całej Litwy.

Stosunek ówczesny Litwy z Polską polegał na ciągłych napadach na ziemie polskie i uprowadzaniu w niewolę tłumów polskiego ludu rolniczego, który był drogocennym łupem dla rycerskich leśnych drużyn Litwy, koniecznym do przemiany dziewiczych puszczy na rolne pola. Wszystkie kroniki ówczesne przepelnione są opisami tych wypraw litewskich po ludzi do Polski. Gdyby Polacy kierowali się pojęciami dzisiejszych litwomianów, powinni by rościć pretensję do Litwinów, że całe tłumy ludu polskiego, uprowadzanego w ciągu trzech wieków, zlitewszczyli. Tymczasem nie istnieje ani jeden Polak, który by uważał za logiczne i możliwe przeszłość dziejową do podobnych rachunków powoływać.

Królowa Jadwiga²³², otoczona zawsze radą panów polskich, założyła przy wszechnicy czeskiej w Pradze bursę dla rodowitych Litwinów²³³, kształcących się na kapłanów dla ludu litewskiego. Gdyby panom polskim chodziło o polonizację Litwinów, a nie o najlepszą dla nich naukę (z której słynęła Praga), to tańszym kosztem odesłano by litewskich alumnów²³⁴ do szkół biskupich w Polsce lub osadzono by Litwę duchowieństwem polskim, którego posiadano w Polsce liczbę nadmierną. Słusznie napisał Korzon²³⁵, że żadnego prześladowania języka litewskiego nikt nie zdoła wynaleźć: ani w *Voluminach Legum*²³⁶, ani w Statucie litew-

²³¹ Glogerowi chodzi o cerkiew pw. św. Borysa i Gleba wzniesioną w XII wieku, wielokrotnie niszczoną i odbudowywaną, będącą jedną z najstarszych zachowanych świątyń prawosławnych w Europie północnej; Kołozy to wzgórze znajdujące się obecnie w granicach administracyjnych Grodna.

²³² Jadwiga Andegaweńska (1374–1399) – najmłodsza córka Ludwika Andegaweńskiego i Elżbiety Bośniaczki, żona Władysława Jagiełły, królowa Polski, święta Kościoła katolickiego; dobrze wykształcona, skupiała w swoim otoczeniu umysłowe elity kraju, fundatorka wielu kościołów i klasztorów; w testamencie przeznaczyła część swoich klejnotów na uposażenie Akademii Krakowskiej.

²³³ Uniwersytet Karola w Pradze – najstarszy uniwersytet w środkowej Europie, założony w roku 1348 przez cesarza Karola IV Luksemburskiego na wzór Uniwersytetu Paryskiego; od 1397 roku funkcjonowała tam bursa przeznaczona dla studentów polskich i litewskich ufundowana przez królową Jadwigę Andegaweńską.

²³⁴ Alumn – kleryk, student katolickiego seminarium duchownego.

²³⁵ Tadeusz Korzon (1839–1918) – historyk, bibliotekarz, malarz, uczestnik powstania styczniowego, wykładowca Uniwersytetu Łatającego, czołowy przedstawiciel warszawskiej szkoły historycznej, członek Akademii Umiejętności; publikował m.in. w „Tygodniku Ilustrowanym”, „Bibliotece Warszawskiej” i „Kwartalniku Historycznym”, autor m.in. *Kursu historii wieków średnich*, Warszawa 1871. Gloger powołuje się na artykuł Korzona opublikowany w niniejszej antologii pt. *Notatki krytyczne* („Gazeta Polska” 1904, nr 355).

²³⁶ *Volumina Legum* (łac. tomy praw) – zbiór praw i konstytucji polskich od XIV w., zapoczątkowany przez pijarów z inicjatywy Stanisława Konarskiego i Józefa Andrzeja Załuskiego; łącznie w latach 1732–1739, 1736, 1889 i 1952 ukazało się 10 tomów tego wydawnictwa.

skim²³⁷, ani w diariuszach sejmowych²³⁸, ani pismach wychodzących z kancelarii, czy to koronnej, czy Wielkiego Księstwa Litewskiego, ani w czynnościach urzędów Rzeczypospolitej polsko-litewskiej, ani literaturze polskiej. Nikomu nigdy nawet nie śniło się w dawnej Polsce o przymusowym polszczeniu rdzennej Litwy. Każdy, kto zna wewnętrzny ustrój, zwyczaje i prawa dawnej Polski, ten wie o tym dobrze, iż Rzeczpospolita nie posiada żadnych organów władzy do urzędowej i administracyjnej propagandy lub nacisku wynaradawiania, żadnych narzędzi do wybijania drzwi i okien, aby wejść do czyjogoś domu i rodzinnego ogniska ze swoją oświatą. Nauka szkolna pozostawała w każdej prowincji w rękach niezależnych miejscowego duchowieństwa. Że zaś podług ówczesnych pojęć uważano za język świata uczonego łacinę, więc zarówno w Koronie, jak Litwie, panowała w szkołach łacina i dla praktycznej wprawy istniało przymuszanie uczniów do mówienia tym językiem i karania za mówienie po polsku. Gdy Dymitr Samozwaniec²³⁹ prosił jezuitów, aby podksztalili go umysłowo, odrzekli mu: „Nie umiesz po łacinie, jakąż ci możemy dać naukę?”. Litwini zresztą mieli swoje własne zjazdy w Wielkim Księstwie Litewskim²⁴⁰, na których mówili językiem, jakim chcieli, i stanowili urzędnicy wewnętrzne, jakie im się podobały. Cóż mogli być temu winni w Koronie Polacy, że ich bracia w Wielkim Księstwie nie chcieli ze sobą mówić po litewsku?

Poza szkołą ważne stanowisko językowe zajmowała palestra²⁴¹. Sądy w Wielkim Księstwie Litewskim do lat 1522–1530 odbywały się bez statutów pisanych, a gdy król Zygmunt I polecił panom litewskim, aby pod przewodnictwem kanclerza Alberta Gasztołda²⁴² zebrali dawne uchwały i stare prawa zwyczajowe w jeden

²³⁷ Statut litewski – określenie kodyfikacji prawa Wielkiego Księstwa Litewskiego; przyjęto trzy statuty: pierwszy w roku 1529, drugi w 1566 i trzeci w 1588.

²³⁸ W polskiej praktyce sejmowej nie wykształcił się zwyczaj protokołowania obrad, ich przebieg znamy właśnie z diariuszy, czyli dzienników prowadzonych na własną rękę przez pojedynczych posłów.

²³⁹ Dymitr Samozwaniec I (zm. 1606) i Dymitr Samozwaniec II (zm. 1610) – w okresie Wielkiej Smuty, która zapanowała w Moskwie po śmierci cara Iwana IV Groźnego, w Rzeczypospolitej pojawiło się dwóch pretendentów do tronu moskiewskiego podających się za zmarłego syna Iwana, Dymitra, którzy z poparciem polskich magnatów walczyli o koronę carską; na podstawie podanych przez Glogera informacji nie udało się ustalić, o którym z Dymitrów mowa.

²⁴⁰ Gloger ma na myśli sejmiki ziemskie, będące podstawą samorządności szlacheckiej w Koronie i Wielkim Księstwie Litewskim.

²⁴¹ Palestra – ogół adwokatów, adwokatura; w dawnej Polsce także: notariusze, rejenci, aplikanci sądowi.

²⁴² Olbracht Gasztołd h. Abdank (zm. 1539) – wojewoda nowogródzki, połocki, trocki i wileński, kanclerz wielki litewski, oponent królowej Bony i wróg Radziwiłłów, przeciwnik ścisłego związku Litwy z Polską.

statut pisany²⁴³, uczyniono to w narzeczu krywiczzańskim²⁴⁴, z którego przetłumaczono potem na łacinę i polski. Gdyby przełożono i na język litewski, oczywiście nic by przeciw temu nie miał ani Zygmunt, a tym bardziej Korona, która się w domowe sprawy Litwy nie mieszała. Powody, dla których pominięto język litewski, były niewątpliwie te, że prawnicy litewscy nie umieli po litewsku, że statutu nie pisali dla ludu, pozostającego jeszcze w zależności niewolniczej, że lud rdzennie litewski zamieszkiwał tylko około 6-tą część przestrzeni wielkiego kraju, dla którego statut pisano, i że w tej 6-ej części szlachta znała od dawna, na równi jak w innych województwach, narzecze krywiczzańskie. Ale cóż winni byli temu Polacy? W pojęciach o narodowości byli oni takimi tolerantami²⁴⁵, że gdy Litwini statutem swoim nakazali, aby każdy sędzia, podsędek i pisarz (obierany z 12-tu kandydatów)²⁴⁶ umiał po rusińsku, nikomu w Polsce nie przyszło do głowy zastrzeżać, aby umiał i po polsku.

Jakim jednak sposobem polskość tak szerokim i szybkim prądem napłynęła do Litwy, bez żadnego prawie czynnego udziału ze strony Polaków? Oto sposobem bardzo prostym, którego klucz leżał w wyższości kultury i uroku swobód politycznych narodu polskiego. Kultura ma po wszelkie wieki to do siebie, że nie potrzebuje być nikomu siłą napędzana. Przejorni przyjmują ją sami. Gdy wszystkie warstwy narodu litewskiego pozostawały w ciemności i niewolniczej zależności od ciężkiego jarzma swych książąt, a z drugiej strony potęga krzyżacka groziła całej rdzennej Litwie taką zagładą, jaka spotkała już od miecza teutońskiego pogan pruskich, sojusz z Polską stał się jedynym ratunkiem dla Litwy, a dla obu narodów prostą polityczną koniecznością. Litwomani więc niesłusznie potępiają swoich pradziadów za to, że się rzucili w objęcia sąsiedniego narodu i że otworzyli drzwi i okna swego domu dla wpuszczenia światła i ożywczego powietrza.

Tym światłem i powietrzem była kultura i swobody polityczne Polaków, którzy nawet nie spoglądali zazdrosnym okiem na to, że z czasem Litwa rozszerzyła

²⁴³ Glogerowi chodzi o I Statut Litewski uchwalony w 1529 roku; w jego opracowaniu czynny udział brał Olbracht Gasztołd.

²⁴⁴ Krywicz – jeden z ważniejszych związków plemiennych Słowian wschodnich; w IV–X w. zajmowali ziemie nad górnym Dnieprem i Wołgą oraz środkową Dźwiną i jeziorem Pejpus; zasięg ich osadnictwa rósł w wyniku sławizacji plemion ugrofińskich; w drugiej połowie IX wieku przyłączeni do Rusi Kijowskiej; ostatni raz wzmiankowani w latopisie z 1162 roku.

²⁴⁵ Tolerant – człowiek odznaczający się tolerancją.

²⁴⁶ Glogerowi chodzi o skład orzekający Trybunału Głównego Wielkiego Księstwa Litewskiego, utworzonego w 1581 roku na wzór Trybunału Koronnego, najwyższego sądu apelacyjnego dla szlachty Wielkiego Księstwa Litewskiego. Składał się z 12 deputatów wybieranych przez szlachtę na sejmikach deputackich. W sytuacji, gdy jedną ze stron był przedstawiciel kleru, 6 deputatów wchodzących w poczet składu orzekającego było duchownymi wyznaczonymi przez kapitułę.

u siebie więcej swobód, niż posiadała ich szlachta polska w Koronie. Faktem jest bowiem, że co do obieralności niektórych urzędników i dygnitarzy, jak również i co do niektórych innych urzędzeń, szersze przywileje miały niektóre województwa litewskie niż koronne. Czy za to wszystko wymagali kiedy Polacy wdzięczności od Litwinów? Nigdy. Byli na tyle dojrzały i doświadczeni, iż wiedzieli, że uczuciem wdzięczności nie przejmują się nigdy narody, ale tylko w stosunkach prywatnych szlachetniejsze jednostki. Tym bardziej nie należy ani oburzać się, ani irytować na ludzi, którzy nie znając rzeczywistych własnych dziejów, bawią się w ślepią babkę. Trzeba mieć i dla takich dużą dozę przyjaznego wyrozumienia, jak dla dzieci²⁴⁷.

Zygmunt Gloger

*Litera nocet – litera docet*²⁴⁸

(„Kurier Warszawski”, nr 238 z r. 1905)²⁴⁹

Nazwy dzisiejsze wielu państw nie posiadają żadnego związku z etnograficzną nazwą narodu, od którego wzięły swój początek. Na przykład Prusy stojące dziś na czele Cesarstwa Niemieckiego²⁵⁰ wzięły pierwotnie swoją nazwę od starożytnego plemienia litewskiego Prusów wytępionych prawie doszczętnie przez Krzyżaków lub wygnanych z ojczystych siedzib nadbałtyckich. Nazwę Turcji narzuciło krajowi europejskiemu plemię azjatyckie. Nieetnograficzna nazwa Księstwa Austriackiego²⁵¹ dała początek nazwie cesarstwa²⁵², zagłuszając nazwy więk-

²⁴⁷ Zwrotu „jak dla dzieci” brakuje w pierwodruku niniejszego artykułu Glogera.

²⁴⁸ *Litera nocet – litera docet* – sentencja łacińska oznaczająca w bezpośrednim tłumaczeniu: „słowo/literatura uczy, słowo/literatura szkodzi”.

²⁴⁹ Z. Gloger, *Litera nocet, litera docet*, „Kurier Warszawski” 1905, nr 238, s. 1; zob. w wydaniu: tenże, *Pisma rozproszone*, t. III, s. 331–334.

²⁵⁰ Cesarstwo Niemieckie (z niem. Deutsches Kaiserreich, Deutsches Reich) – niemieckie państwo narodowe założone w 1871 roku przez kanclerza Rzeszy Ottona von Bismarcka (1815–1898). Po upadku w 1918 roku określane również jako Druga Rzesza (niem. Zweites Reich).

²⁵¹ Księstwo Austriackie (z niem. Herzogtum Osterreich) – jedno z państw tworzących Święte Cesarstwo Rzymskie. Istniało w latach 1156–1457. Stanowiło centrum monarchii Habsburgów oraz rdzeń utworzonego ostatecznie Cesarstwa Austrii.

²⁵² Cesarstwo Austrii (z niem. Kaisertum Osterreich, dawniej: Kaiserthum Osterreich) – państwo powstałe w 1804 roku w reakcji na proklamowanie przez Napoleona I (1769–1821) Cesarstwa Francuskiego. Istniało do 1918 roku.

szych krajów słowiańskich i madziarskich²⁵³, a „Węgrami” dotychczas u nas zowią przybywających z towarami czystej krwi Słowaków.

Podobnie było i z nazwą państwowej Litwy. Sto lat średniowiecznego panowania zdobywczycy zesłowiańszczyli książąt litewskich nad szerokim szmątem Rusi dało początek państwowej, czyli urzędowej nazwie „Wielkiego Księstwa Litewskiego”²⁵⁴. Dawna Polska, która przez cały czas swego politycznego istnienia nazw nikomu, nigdy i nigdzie nie narzucała i nie zmieniała, przyjmując zawsze i wszędzie nazwy miejscowym zwyczajem uświęcone i przez piśmiennych mieszkańców miejscowych przyjęte, usankcjonowała i nazwę „Wielkiego Księstwa Litewskiego”, choć biorąc etnograficznie, zaledwie szósta część jego rozległych ziem była zamieszкана przez rzeczywistych Litwinów. W prostym następstwie upowszechnienia się tej nazwy państwowej całe Wielkie Księstwo Litewskie zaczęto w mowie potocznej nazywać w skróceniu „Litwą”, wszystkie jego prawa, sejmy, instytucje, urzędy, wojska, biskupstwa, województwa: „litewskimi” i wszyscy ziemianie zaczęli nazywać się „obywatelami litewskimi” i nawet „narodem litewskim”, a przez skrócenie „Litwinami”, choćby sami ich przodkowie nie umieli słowa po litewsku i z krwią ludu lettońskiego²⁵⁵ nie byli w żadnym związku. Nazwę powyższą uważali jednak dawniej wszyscy tak dalece za nieetnograficzną, lecz tylko państwową, iż „Litwin”, przenosząc się do Korony, zostawał od tej chwili „koroniarzem”²⁵⁶ i stosownie do tego, gdzie zamieszkał: Mazowszaninem lub Kujawiakiem itp. (typ też szlachcica stał się dziwnie jednolitym pod względem obyczaju, przysłów, manier itp.); a Mazur czy Wielkopolanin, osiadając w Wielkim Księstwie Litewskim i zostając ziemianinem litewskim, zostawał przez to samo „Litwinem”, tj. obywatelem „Wielkiego Księstwa Litewskiego”. Prawo, którym sądziło się i rządziło autonomicznie to Wielkie Księstwo, nazywało się Statutem litewskim²⁵⁷, choć nigdy nie było pisane ani tłumaczone na język litewski, ale ułożone tylko wyłącznie przez i dla obywateli Księstwa Litewskiego. Dawna bowiem Polska nigdy praw swoich Litwie nie narzucała. Nazwy te państwowe nie stanowiły dawniej żadnego anachronizmu, bo nikt wówczas nie łączył litewskiej

²⁵³ Madziarski – należący do Madziarów, właściwy Madziarom; węgierski.

²⁵⁴ Wielkie Księstwo Litewskie – państwo obejmujące niegdyś ziemie od Morza Bałtyckiego aż po Morze Czarne. Istniało od XIII wieku do 1795 roku. Od 1569 roku – na mocy unii lubelskiej – było wraz z Królestwem Polskim częścią składową Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Istniało do 1795 roku.

²⁵⁵ Lettoński – synonim słowa „litewski”.

²⁵⁶ Koroniarz – przestarzałe: mieszkaniec Korony, rdzennej Polski, w czasie trwania unii Korony Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Litewskiego.

²⁵⁷ Statuty litewskie – określenie kodyfikacji z zakresu prawa cywilnego, karnego, procesowego i w części publicznego wydanych w latach 1529, 1566, jak również 1588 w Wielkim Księstwie Litewskim.

tytularnej Wielkiego Księstwa z narodowością rzeczywiście litewską ludu mieszkającego w granicach etnograficznej Litwy.

Dzisiaj jednak stosunki te zmieniły się zupełnie. Państwowość Wielkiego Księstwa z jego granicami przestała istnieć, a z drugiej strony naród używający języka litewskiego zapragnął narodowość swoją wyodrębnić i kulturę własną rozwinąć. Państwowość zaś i narodowość są to rzeczy zupełnie różne, których nie należy mieszać z sobą, bo taka gmatwanina wytwarza tylko bałamutny zamęt pojęć narodowościowych, owo błędne i ciasne koło, w które popadają bezwiednie nawet zdolne umysły, a kręcić się w nim mogą wiecznie niekrytyczne umysły szerszego ogółu. Oto mały tego przykład: Narodowcy litewscy mają Kraszewskiego²⁵⁸ za Litwina, bo napisał *Historię Wilna, Dzieje Litwy i Witoloraudę*²⁵⁹ i mieszkał lat kilka w ziemiach byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego, pomimo że sam Kraszewski podpisywał się Bolesławitą²⁶⁰, nie mówił, ani jego przodkowie nie umieli po litewsku, urodził się w Warszawie, wychowywał się w Romanowie na Podlasiu²⁶¹, a gniazdem starym jego rodu było Kraszewo²⁶² na Mazowszu, gdzie jest dotychczas wielu tegoż herbu Kraszewskich. Jeżeli Kraszewski pisał tyle o Litwie i poetyzowaniem jej dawnych dziejów dużo się przyczynił do późniejszego rozwoju prądu narodowościowego litewskiego, to tylko dowód szlachetności kultury jego rodzimej, która zachęciła duszę mazowszanina do poświęcenia się Litwie²⁶³.

Pojęcie narodowości powinno być jasne, jeżeli ma być poważne, uczciwe i szczere, a tak chcielibyśmy rozumieć nazwę etnograficzną bratniego, bo związanego z nami wielowiekowym pokrewieństwem narodu litewskiego. Aby wyjść z błędnego dzisiejszego koła mętnych pojęć, potrzeba przede wszystkim nie plątać litewskości etnograficznej z państwowym historycznym obszarem dawnych ziem

²⁵⁸ Józef Ignacy Kraszewski (1812–1887) – pisarz, publicysta, wydawca, historyk, działacz społeczny i polityczny; autor największej liczby wydanych ówczesnie książek, w tym 232 powieści. Opublikował między innymi takie dzieła, jak: *Stara baśń* (1876) oraz *Infantka* (1884).

²⁵⁹ Zob. J.I. Kraszewski, *Wilno od początków jego, do roku 1750*, t. I–IV, Wilno 1838–1842; tegoż, *Litwa: starożytne dzieje, ustawy, język, wiara, obyczaje, pieśni, przysłowia, podania itd.*, t. I–II, Warszawa 1847–1850 oraz tegoż *Witolorauda. Pieśń z podań Litwy*, Wilno 1840.

²⁶⁰ „Bogdan Bolesławita” – jeden z pseudonimów artystycznych Józefa Ignacego Kraszewskiego.

²⁶¹ Romanów – w czasach Glogera folwark i dobra w powiecie włodawskim guberni siedleckiej Królestwa Kongresowego. Tu w młodości wychowywał się Józef Ignacy Kraszewski (1812–1887), a jego brat Kajetan Kraszewski (1827–1896) – znany literat, muzyk i astronom – był w XIX wieku właścicielem majątku w Romanowie. Obecnie to wieś w województwie lubelskim, powiecie bialskim, gminie Sosnówka. Znajduje się w niej Muzeum Józefa Ignacego Kraszewskiego.

²⁶² Kraszewo – na przełomie XIX i XX wieku wieś w powiecie ciechanowskim guberni płockiej Królestwa Polskiego. Aktualnie wieś w województwie mazowieckim, w powiecie ciechanowskim, w gminie Ojrzeń.

²⁶³ W pierwodruku pojawiło się w tym miejscu artykułu dookreślenie „dawnej Litwie”.

Wielkiego Księstwa Litewskiego. A mianowicie co do ludzi, potrzeba w każdym mieszkańcu, którego rodzice używali w rodzinie mowy litewskiej, uznać rodowitego Litwina i tym samym w każdym, którego rodzice mówili po polsku, uznać Polaka. Sięganie do dalszych przodków sprowadziłoby tylko śmieszny i niedorzeczny zamęt²⁶⁴, a oznaczanie narodowości z nazwisk powinno być zestawione zabawce młodzików co najwyżej z niższych klas gimnazjalnych, stosując to zarówno do nazwisk litewskich, jak wszelkich innych. Sądząc bowiem z brzmienia nazwisk, nasz Chopin musiałby być Francuzem, Lelewel²⁶⁵, Wincenty Pol²⁶⁶, Libelt²⁶⁷, Grottger²⁶⁸ musieliby zostać Niemcami, równie jak Platerowie²⁶⁹, Hutten-Czapscy²⁷⁰, Tyzenhauzowie²⁷¹, Weyszenhoffowie²⁷², Szembekowie²⁷³ i setki rodzin

²⁶⁴ W tym miejscu kończy się zgodność w treści niniejszego tekstu w porównaniu z pierwodrukiem w „Kurierze Warszawskim”, przekaz dalszych zdań w pewnym stopniu się co prawda pokrywa, ale całość napisał Gloger od nowa.

²⁶⁵ Joachim Lelewel (1786–1861) – historyk, bibliograf, pisarz, numizmatyk, poliglota (znał 12 języków), heraldyk i działacz polityczny, jednym z jego najważniejszych dzieł jest *Historyka tudziez o łatwym i pożytecznym nauczaniu historii* (1815). Wydał też m.in. *Dzieje Litwy i Rusi aż do unii z Polską w Lublinie 1569 zawartej* (1844). Pochodził ze spolonizowanej szlachty pruskiej.

²⁶⁶ Wincenty Pol, pseud. „Janusz” (1807–1872) – poeta, geograf, kawaler Orderu Virtuti Militari, autor cyklu poetyckiego *Pieśni Janusza* (T. I–III: 1833–1863). To również m.in. autor książki *Pieśń o ziemi naszej* (1843). Jego ojciec Franciszek Ksawery Pohl był Niemcem, zaś matka Eleonora Longchamps de Berier pochodziła ze spolonizowanej rodziny francuskiej.

²⁶⁷ Karol Fryderyk Libelt (1807–1875) – filozof mesjanistyczny, działacz polityczny i społeczny oraz prezes Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Uczestnik powstania listopadowego. Był uczniem Georga Wilhelma Friedricha Hegla (1770–1831). Autor takich dzieł, jak *O miłości ojczyzny* (1860), *System umnictwa czyli filozofii umysłowej* (T. I–II: 1857). Jego przodkowie byli Niemcami.

²⁶⁸ Artur Grottger (1837–1867) – jeden z głównych przedstawicieli romantyzmu w malarstwie polskim, ilustrator, rysownik, autor między innymi *Powitania powstańca* (1865), cykli: *Polonia oraz Lithuania*.

²⁶⁹ Platerowie – ród herbu Plater-Zyberk; jego przedstawiciele posiadali w czasach Glogera majątki na Żmudzi i w Inflantach.

²⁷⁰ Czapscy, Hutten-Czapscy – pomorski ród szlachecki herbu Leliwa, pochodzący ze wsi Czapple lub Czapelki, od której przyjął nazwisko. Pojawił się tam na początku XIV wieku.

²⁷¹ Tyzenhauzowie – rodzina szlachecka, pochodząca z Inflant, herbu Bawół. Znanymi postaciami pochodzącymi z tego rodu są między innymi: Antoni Tyzenhauz (1733–1785) – podskarbi nadworny litewski i starosta grodzieński, pisarz wielki litewski, koniuszy litewski, zarządca litewskich ekonomii królewskich; Ignacy Tyzenhauz (1760–1822) – generał major Armii Wielkiego Księstwa Litewskiego, szef Regimentu Gwardii Pieszej Wielkiego Księstwa Litewskiego, Członek Rządu Tymczasowego Wielkiego Księstwa Litewskiego.

²⁷² Weissenhofowie – ród szlachecki pochodzenia litewskiego, którego gniazda rodowe wywodzą się z terenów Inflant.

²⁷³ Szembekowie – hrabiowski ród szlachecki herbu własnego. Do najbardziej znanych przedstawicieli rodu należeli między innymi: Krzysztof Antoni Szembek (1667–1748) – biskup

innych pochodzących ze szlachty kurlandzkiej, inflanckiej i pomorskiej, które już przez samo przyjęcie kultury polskiej stały się na wskroś polskimi. Natomiast Podbielscy i Posadowscy w Berlinie zostaliby Polakami.

Co się tyczy używania wyrazów: litwomani i litwomania, to zwracamy uwagę, że są one ubliżające dla rodowitego Litwina, poważnie, rozumnie i szlachetnie pracującego nad rozwojem narodowej swej kultury, i do takiego rodzaju ludzi nigdy przez Polaków stosowane być nie powinny. Litwomanią bowiem jest tylko ślepy szowinizm, a litwomaniem jest tylko szowinista burzący zgodę społeczną, szerzący waśni i nienawiści w imię rzekomej idei narodowej, zohydżający z zasady wszystko co polskie, w celu zapobiegania, aby Litwini nie lgnęli do polskości. Litwomaniami są i ci Polacy, którzy wyssali z mlekiem matki kulturę polską, ale dla pozyskania popularności wśród Litwinów, między którymi mieszkają, pragnęliby przenicować ją teraz na litewską. Tacy ludzie, straceni dla kultury polskiej, a więcej szkodliwi niż pożyteczni dla litewskiej, są tylko litwomaniami.

Zygmunt Gloger

Budząca się narodowość
(„Ogniwo” nr 30, r. 1905)²⁷⁴

Z ożywieniem się ruchu narodowego Litwinów powstały jednocześnie różne spory partyjne. Ludzie dawniejszej daty, głównie spośród ziemiaństwa i starszego wiekiem duchowieństwa, a więc partia konserwatywna, od razu stanęli w opozycji przeciw nowemu prądowi. Była to jednak opozycja bierna przeważnie i w słowach, nie w czynach, się objawiająca.

Wyzwanie do walki padło z ust gorących wyznawców ruchu litewskiego. Wyzwanie to od razu było gwałtowne w słowach naprzód, a następnie i czynami tejsze

inflancki (od 1711), biskup poznański (1717–1719), kujawski (1719–1739), arcybiskup gnieźnieński i prymas Polski i Litwy (1739–1748); Piotr Szembek (1788–1866) – generał dywizji wojsk polskich w 1831 roku. W powstaniu listopadowym gubernator Warszawy, członek Rady Wojennej.

²⁷⁴ A. Dowsyl. [Aleksander Dowojna-Sylwestrowicz], *Felieton. Budząca się narodowość*, „Ogniwo” 1905, nr 30, s. 674–675. Do artykułu redakcja „Ogniwa” dołączyła dopisek: „Zamieszczamy ten artykuł, odmienny swoim tonem od dotychczasowych, które «Ogniwo» zamieściło w sprawie litewskiej, a kierujemy się zasadą *audiatur et altera pars*, zwłaszcza, że ta «druga strona» nie zaprzecza prawowitości dążeń narodowych”. *Audiatur et altera pars* (łac.) – należy wysłuchać drugiej strony; podstawowa zasada w prawie rzymskim.

natury poparte. Dążenia młodych ludowców – z pochodzenia i sfery działalności – od pierwszej niemal chwili stały się zaczepne. Z wielkim nakładem namiętności i niechęci do wszystkiego, co nie jest litewskie, a bardzo małym spokojem, zaczęli młodzi narodowcy napadać na urojonych częstokroć przeciwników, na przeszłość historyczną, której nie znali bliżej i prawdziwiej, na wszystkich i wszystko wreszcie, co się od nich i ich poglądów różniło. Nastąpiła walka, bo i przeciwnicy stracili zimną krew, i podrażnione stronnictwa, zapominając o właściwym celu dążeń, zamiast pracy nad ludem, nagromadzoną energię na głośne roztrząsały inwektywy i spory.

W zapale walki obie strony wyrzucają sobie wzajemnie różne nieprawości urojone nieraz, ale mające w sobie dużo drażniącego pierwiastku. Ostre walki na tak neutralnym polu, jak kościół, gdzie pewne formy nabożeństwa mające za sobą tradycję wieków i uwzględnianie języka polskiego, domowego dla znacznej części ludności miejscowej, w gwałtowny sposób były napastowane, i tu, i owdzie tylko po gorących utarczkach obronione zostały, u wszystkich są w pamięci. Litwinizm w praktyce nie jest wcale, jak to często się wystawia w słowach, przygnębnym kopciuszkem²⁷⁵ – przeciwnie, występuje ostro. Jest to skutek zapału prozelityzmu²⁷⁶ i nader świeżego uobczyjenia apostołów odrodzenia narodowego.

Partia litewska, z wyjątkiem nielicznych dojrzalszych ludzi z wyższym duchownym albo zawodowym, a więc z natury rzeczy jednostronnym wykształceniem, w ogromnej większości swojej składa się z żywiołów młodych lub też bardzo średnio-inteligentnych. Ognieści bojownicy sprawy narodowej rekrutują się z duchowieństwa wiejskiego, o miernym zwykle poziomie umysłowym, w diecezji żmudzkiej, gdzie są to przeważnie synowie włościańscy, poziom ten niższy jest niż gdzie indziej – ze studentów różnych zakładów w cesarstwie i uczniów wyższych klas gimnazjów w miejscowych i ościennych. Działacze ci, z tym większą werwą, im są młodszy, apostołują często *polemikę społeczną i narodowościową*, raz jawną, raz za istotnym celem narodowym ukrytą, a w skutkach swych oprócz rozdrażnienia *quasi-przeciwników* zupełnie bezowocną.

Al. Dowsyl²⁷⁷

²⁷⁵ Kopciuszek (pisany małą literą) – od kopciuch (kocmołuch, fłejtuch), o kimś biednym, wykorzystywanym, zwłaszcza wykonującym najbardziej nieprzyjemne prace; Kopciuszek (pisany wielką literą) – tytułowa postać popularnej bajki dla dzieci.

²⁷⁶ Prozelityzm – dążenie do pozyskania nowych wyznawców jakiejś religii lub idei.

²⁷⁷ Aleksander Dowojna-Sylwestrowicz (1857–1911) – publicysta, współpracował z takimi czasopismami, jak „Przegląd Tygodniowy”, na łamach którego m.in. ogłaszał – jako A. Dowsyl – *Listy z za Niemna* (1881), „Gazeta Polska”, „Ogniwo”, „Kurier Litewski” oraz „Dziennik Wileński”.

Jeszcze słówko o Litwie
(„Ogniwo”, nr 36, z r. 1905)²⁷⁸

Interesując się specjalnie sprawami Litwy, z wielkim zaciekawieniem odczytywałem wszystkie „wolne głosy” w sprawie litewskiej, jakie zamieszczało „Ogniwo”. Niestety, poza wynurzeniami sympatii dla ruchu narodowego Litwinów, nie znajdowałem w tych „głosach” żadnego materiału, na którym można by było oprzeć nie już same tylko sympatie, ale i jakieś wskazania praktyczne dla Polaków mieszkających na Litwie. A te ostatnie są, zdaniem moim, sprawą najpilniejszą. Litwa stoi obecnie na progu nowego życia, żywiwoły, które tam przez długi szereg lat były traktowane *per non sunt*²⁷⁹, poczynają dochodzić do głosu. W dziedzinie stosunków prawnych, ekonomicznych, kulturalnych, wyznaniowych i narodowościowych Litwy kiełkuje nowe życie, wysuwają się nowe zadania, długoletnie ugory dopraszają się pługów i siewców... Wobec tego czas zabrać się do zerwania z pięknymi frazesami platonicznej sympatii i zwrócić energię w innym kierunku.

Pan Ludwik Abramowicz²⁸⁰ trafił w sedno rzeczy, mówiąc (w nr. 34 „Ogniwa”): „czy nie lepiej zamiast pięknych frazesów zająć się zbieraniem materiału o Polakach na Litwie?”²⁸¹. Bo też istotnie brak nam najelementarniejszych wiadomości w tej dziedzinie – i bardzo wielu inteligentnych Polaków w Królestwie z pewnością szeroko otworzyłoby usta, dowiedziawszy się na przykład, że Polaków na Litwie jest co najmniej tyleż, co i Litwinów, i że ci ostatni stanowią mniej niż piątą część ludności Litwy.

Tymczasem u nas, jeśli się mówi o Litwie, to się rozumuje w ten sposób, jak gdyby Litwini tam byli narodowością przeważającą, inne zaś żywiwoły tworzyły jakieś tylko drobne wysepki na olbrzymim etnograficznym morzu litewskim.

Litwa jako całość jest krajem o ludności mieszanej. Białorusini, Litwini, Polacy, Łotysze, Małorusini²⁸² i Żydzi mieszkają na Litwie od wieków i w jedna-

²⁷⁸ L. Wasilewski, *Jeszcze słówko o Litwie*, „Ogniwo” 1905, nr 36, s. 803–804.

²⁷⁹ *Per non sunt* (łac.) – uważać za niebyłe, nieistniejące.

²⁸⁰ Ludwik Abramowicz-Niepokójczycki (1879–1939) – polsko-litewski aktywista, publicysta, redaktor, popierał niepodległość Litwy i przekazanie jej regionu wileńskiego, współpracował z takimi periodykami, jak „Gazeta Wileńska” i „Przegląd Wileński”, autor m.in. książki *Cztery wieki drukarstwa w Wilnie (1525–1925)*. Cytowany fragment pochodzi z artykułu, który pojawia się jako kolejny w niniejszej antologii.

²⁸¹ L. Abramowicz, *Wolne głosy w sprawie litewskiej*, „Ogniwo” 1905, nr 34, s. 759–760.

²⁸² Małorosja – Ruś Mała, Mała Rosja; nazywano tak obszar historyczny południowo-zachodnich ziem Rusi, w przeciwieństwie do Wielkorusi, czyli północno-wschodnich ziem ruskich.

kowym stopniu są autochtonami tej ziemi. Toteż program narodowościowy na Litwie musi streszczać się w dążeniu do zupełnego równouprawnienia wszystkich zamieszkujących ją ludów i do wytworzenia takich warunków, w których mogłaby się swobodnie rozwijać ich emulacja²⁸³ cywilizacyjna. Ażeby jednak określić formy, jakie powinno przybrać to równouprawnienie, i ustalić granice, w jakich może się rozwijać ta emulacja, należy zdawać sobie sprawę dokładną z obecnego położenia wszystkich pierwiastków narodowościowych Litwy i z ich siły – nie tylko liczebnej, ale i cywilizacyjnej.

Nikt chyba nie zaprzeczy, że ludność białoruska, stanowiąca olbrzymią większość mieszkańców Litwy, jest dotychczas jedynie materiałem etnograficznym, którego przyszłość zależy od bardzo wielu czynników. Lud białoruski nie posiada ani zindywidualizowanej świadomości narodowej, ani własnej inteligencji, a i literatura jego jest czymś nad wyraz nikłym. Toteż nasuwa się kwestia, czy lud ten, sięgając po zdobycze kultury i oświecając się, nie ulegnie wpływowi cywilizacyjnemu sąsiadów – Polaków na zachodzie i południu, Rosjan na północy i wschodzie. Czy proces ten, który dotychczas ogarniał tylko drobnitką warstwę inteligencji białoruskiej, nie pogłębi się z czasem i nie obejmie kół szerszych. To jest pytanie, na które można odpowiedzieć dopiero po gruntownym zbadaniu stosunków miejscowych. A od rozwiązania tego pytania zależy ogromnie dużo...

Trzeba by było przedsięwziąć badania wśród Białorusinów obu odłamów – tak katolików, jak i prawosławnych – przy czym nie należałoby pomijać zwłaszcza tego pasa kraju, gdzie Białorusini stykają się z Litwinami. Tu bowiem znaleźlibyśmy ciekawe przyczynki do charakterystyki siły asymilacyjnej żywiołu litewskiego.

Mam tu na myśli ciekawy proces odbywający się od bardzo dawna na pograniczu litewsko-białoruskim. Chodzi o to, że żywioł litewski w guberni wileńskiej powoli ale systematycznie ustępuje w kierunku północno-zachodnim. Pokazuje się więc, że etnograficzny materiał białoruski, sam ulegający łatwo wpływowi polskiemu albo rosyjskiemu, asymiluje i wynaradawia Litwinów. Litwin przejmuje od swego sąsiada gwargę białoruską, umożliwiającą mu porozumiewanie się z urzędnikiem-Rosjaninem i z obywatelem-Polakiem, zapominając z czasem swego języka. Taki Litwin zbiałoruszczony jako katolik łatwo ulega wpływowi polskiemu – i stąd w guberni wileńskiej w całym szeregu powiatów mamy do czynienia z wioskami, gdzie ludność, zwłaszcza w młodszych pokoleniach, mówi po polsku.

Nazwa przestała być używana oficjalnie w Rosji po rewolucji lutowej i obaleniu caratu. Nazwy „Mała Ruś” i „Małorusini” były nazwami własnymi, stosowanymi pierwotnie przez Ukraińców, m.in. przez kniaziołów i metropolitów halickich i wołyńskich. Nazwa „Małorosja” była również potocznie używana do początku XX wieku w Rosji i innych krajach w celu określenia ziem ukraińskich. Ukraińców ówczesnie określano jako Małorosjan.

²⁸³ Emulacja – rywalizacja, współzawodnictwo.

Otóż szczegółowe zbadanie tego procesu byłoby pracą bardzo wdzięczną i z pewnością przyczyniłoby się do wyjaśnienia stosunków polsko-litewskich. Może by się odkryło, że Polacy wcale nie ponoszą „winy” spolszczenia się z dziesiątków tysięcy Litwinów, którzy pierwotnie utonęliby w morzu białoruskim.

W ogóle bliższe przyjrzenie się sprawie zdolności asymilacyjnych rozmaitych żywiołów narodowościowych zamieszkujących Litwę unaoczniłoby nam niejedyn fakt ciekawy w rodzaju dwukrotnej zmiany języka wsi w ciągu lat kilkudziesięciu (litewski – białoruski – polski), albo używania żargonu żydowskiego przez robotników-chrześcijan w fabrykach białostockich.

Trzeba tylko już raz zabrać się do gromadzenia tych materiałów, bez których żadna praca praktyczna czy to w dziedzinie kultury, czy w dziedzinie politycznej, nie będzie oparta na trwałych podstawach.

Leon Wasilewski²⁸⁴

Wolne głosy w sprawie litewskiej

(„Ogniwo” nr 34 z r. 1905)²⁸⁵

Dużo w ostatnich czasach zjawiało się głosów na szpaltach pism polskich, oświadczających swe przyjazne uczucia względem Litwinów. Potępiały one kategorycznie szowinizm ze strony polskiej, zapewniały o swej życzliwości, a niektóre starały się nawet usprawiedliwić szowinizm litewski (?). Odbłyły się również zjazdy polsko-litewskie, na których powzięto uchwały w duchu pojednawczym. Na całej linii, zaczynając od postępowego „Kuriera Codziennego”²⁸⁶, a kończąc na konserwatywnym „Kraju”²⁸⁷, daje się słyszeć jeden okrzyk: „Niech żyją Litwini!”. Zdawałoby się, że najzawziętszy nieprzyjaciel da się przebłagać i zmiękczyć wo-

²⁸⁴ Leon Wasilewski (1870–1936) – publicysta i polityk, bliski współpracownik Piłsudskiego, członek Ligi Narodowej w latach 1893–1894, redaktor „Robotnika”, publikował też artykuły w czasopiśmie „Witeź”, autor m.in. książek: *Kresy Wschodnie – Litwa i Białoruś. Podlasie i Chełmszczyzna. Galicya Wschodnia. Ukraina* (1917), *Bolesław Limanowski* (1934).

²⁸⁵ L. Abramowicz, *Wolne głosy w sprawie litewskiej*, „Ogniwo” 1905, nr 34, s. 759–760.

²⁸⁶ „Kurier Codzienny” – dziennik informacyjno-publicystyczny, wydawany w latach 1865–1905 w Warszawie; założyciel i pierwszy wydawca (do 1882) K. Kucz; w l. 1896–1905 wydawany i redagowany przez S. Libickiego; współpracownicy to m.in.: W. Bogusławski, B. Prus, W. Sabowski.

²⁸⁷ „Kraj” – polski tygodnik społeczno-polityczny o charakterze konserwatywnym wydawany w latach 1882–1909 w Petersburgu; do grona jego redaktorów należeli Włodzimierz Spasowicz i Erazm Piltz, współpracowali z nim m.in. Marian Zdziechowski i Henryk Sienkiewicz.

bec tylu uprzejmości. Nie wzruszają jednak te czułe przemówienia praktycznego z natury Litwina. Jak gdyby w odpowiedzi na serdeczny list do redakcji „Vilniaus Žinios” (cytowany na końcu artykułu *Szczęśnej Litwini i my*²⁸⁸), w tym samym piśmie spotykamy artykuł skierowany przeciwko znakomitej autorce i obywatelce, który mogły podyktować tylko zła wola i wyraźne uprzedzenia.

Skąd więc ta zaciekłość i niczym niedająca się wykorzenieć niechęć względem Polaków? Usprawiedliwić ją trudno, ale zrozumieć można, jeżeli punkt ciężkości przeniesiony [zostanie] ze sfery platonicznych wynurzeń i rozpraw dziennikarskich na grunt realny, na którym Litwini i Polacy stykają się z sobą. W samej rzeczy bowiem, co mogą obchodzić Litwinów przyjazne głosy z Kamieńca Podolskiego²⁸⁹, a chociażby i z Suwałk? Bez wątpienia są to objawy bardzo szlachetnych uczuć, panujących wśród tej lub owej grupy inteligencji polskiej, ale jakież one mogą mieć praktyczne znaczenie? Wszak z tymi ludźmi Litwini się nie spotykają, rzecz prosta więc, że muszą się obojętnie zachować względem tych wszystkich pozdrowień, życzeń itd. Może nawet powątpiewają w ich szczerość, bo i skąd raptem w mieszkańcach dalekiego Kamieńca powstaje taka gorąca sympatia ku obcym mową, a prawie nieznanym Litwinom? Gorzej nawet. Ten zgodny chór, śpiewający na jedną nutę, a z której mimo woli przebija się pewien ton protekcyjnalny, może się nawet wydać śmiesznym w oczach Litwinów. Naród litewski przecie posiada swój język, ma już własną literaturę, a świadomości narodowej moglibyśmy i my mu pozazdrościć. Nie potrzebuje on wcale zachęty z naszej strony i będzie szedł po obranej drodze, zapewne mało troszcząc się o to, czy to się nam podoba lub nie.

Litwini czekają, kiedy Polacy od słów przejdą do czynów, a czynnie mogą wystąpić Polacy zamieszkali nie w Warszawie lub Kamieńcu, ale na Litwie, i to nie na Litwie etnograficznej, lecz historycznej. Bo na Litwie rdzennie etnograficznej, a więc w północnej części guberni suwalskiej i guberni kowieńskiej Polacy stanowią tak nieznaczną garstkę, że z nią nie potrzebuje się liczyć potężny ruch litewski, dążący do stopienia w jedną narodową całość wszystkich mieszkańców dawnego dziedzictwa Giedymina²⁹⁰ czy Mindowga²⁹¹. Inaczej rzecz się przedsta-

²⁸⁸ W.K. Szczęśna, *Sprawy litewskie. Litwini i my*, „Ogniwo” 1905, nr 17, s. 375–377. W.K. Szczęśna to pseudonim Faustyny Morzyckiej (1864–1910), polskiej socjalistycznej działaczki oświatowej.

²⁸⁹ Kamieniec Podolski – stolica powiatu kamienieckiego guberni podolskiej w Imperium Rosyjskim, współcześnie na terytorium Ukrainy; przed rozbiorami miasto królewskie Korony Królestwa Polskiego.

²⁹⁰ Giedymin, lit. Gediminas (ok. 1275–1341) – wielki książę litewski, drugi po Mendogu najślawniejszy władca litewski, sojusznik Władysława Łokietka w walkach z Krzyżakami, podczas swoich rządów za pomocą związków dynastycznych lub siły zbrojnej znacznie powiększył terytorium Wielkiego Księstwa Litewskiego; legendarny założyciel Wilna i Białegostoku.

²⁹¹ Mendog, Mindowe (ok. 1203–1263) – wielki książę litewski (1236–1253), od 1253 roku do śmierci przypuszczalnie król Litwy.

wia w miejscowościach, gdzie ludność litewska pod względem liczebnym ustępuje polskiej i białoruskiej, a więc w przeważnej części guberni wileńskiej, a przede wszystkim w samym Wilnie. Tu żywioł polski o tyle jest silny liczebnie i kulturalnie, tradycje uniwersytetu wileńskiego są jeszcze tak świeże, Litwinów tak mała garstka, że najbezsronniejszy obserwator, nieznający historii, nigdy by się nie domyślił litewskiego pochodzenia tego prastarego grodu. A znając historię... Tej jednak lepiej jest nie poruszać, bo zaprowadziłyby nas w tak odległe czasy, gdy w miejscu dzisiejszej gwarnej Niemieckiej ulicy Giedymin polował na żubry i tury, a może jeszcze dalej, kiedy Hunowie i Ostrogoci zakładali tu swe koczujące obozowiska...

O bliższych zaś nam czasach, na przykład o Unii lubelskiej²⁹², a jeszcze bardziej o czasach Śniadeckich²⁹³, Zana²⁹⁴, Mickiewicza, wreszcie Syrokomli²⁹⁵ – Litwini nie lubią słuchać. Toteż pozostawiając na boku historyczne wywody, należy stwierdzić fakt, że poza Żydami i Rosjanami Wilno jest miastem czysto polskim, Litwini zaś stanowią nieznaczną mniejszość. W okolicach bliższych również panuje język polski, w dalszych białoruski i dopiero posuwając się na północo-zachód, spotykamy Litwinów. Z tym faktem jednak Litwini pogodzić się nie chcą, i tu leży szkopał, o który rozbijają się wszelkie usiłowania dążące do wspólnego porozumiewania się i zgodnego spółzycia. Pomimo braku odpowiednich warunków i dzisiaj jeszcze Litwini chcą uważać Wilno za centrum swej ojczyzny i nie mogą się pogodzić ze zmianą, którą wieki przyniosły... Tym się tłumaczy założenie najpoczytniejszego pisma litewskiego nie w Mariampolu²⁹⁶ lub Kownie,

²⁹² Unia lubelska – zawarte 1 lipca 1569 roku porozumienie pomiędzy Koroną Królestwa Polskiego i Wielkim Księstwem Litewskim na sejmie walnym w Lublinie; wiązała ona oba państwa w jedno, znane w historiografii jako Rzeczpospolita Obojga Narodów – ze wspólnym monarchą, herbem, sejmem, walutą, polityką zagraniczną i obronną, odrębne były skarby, urzędy, wojsko i sądownictwo.

²⁹³ Jan Śniadecki (1756–1830) – astronom, matematyk, filozof, geograf, pedagog, krytyk literacki i teoretyk języka, autor kalendarzy i poeta; autor m.in. *Filozofii umysłu ludzkiego* (1822); *Geografii, czyli opisanie matematycznego i fizycznego ziemi* (1804); *O pismach klasycznych i romantycznych* („Dziennik Wileński” 1819, t. 1). Jędrzej Śniadecki (1768–1838) – lekarz, biolog, chemik, publicysta-satyryk oraz filozof, autor m.in. takich dzieł, jak: *Mowa o niepewności zdań i nauk na doświadczeniu fundowanych...* (1799) oraz *Teoria jestestw organicznych* (T. I–II, 1804–1811).

²⁹⁴ Tomasz Zan (1796–1855) – polski poeta, badacz minerałów i przyrodnik. Współzałożyciel utworzonego 1 października 1817 roku Towarzystwa Filomatów, prezes zgromadzenia Filaretów w latach 1820–1823.

²⁹⁵ Władysław Syrokomla (1823–1862) – pisarz związany z ówczesną Litwą, znany przede wszystkim jako autor gawęd chłopskich, szlacheckich, historycznych.

²⁹⁶ Mariampol (lit. Marijampole) – miasto w południowej części Litwy, na Suwalszczyźnie nad rzeką Szeszupą.

lecz właśnie w Wilnie, chociaż to ostatnie nie daje prawie ani prenumeratorów, ani współpracowników, dlatego też powstał świeżo projekt wzniesienia tu pomnika Giedyminowi przez Litwinów. A gdy pomimo czynionych wysiłków Wilno idzie drogą dawnej tradycji, Litwini nie mogą wybaczyć Polakom „spolszczenia” ich dawnej stolicy. *Inde irae...*²⁹⁷

Dopóki więc ta kwestia nie zostanie rozstrzygnięta, dopóki Litwini nie pozbędą się pretensji do Wilna lub Polacy na Litwie nie przyjmą kultury litewskiej, dopóty będą trwały dąsy i nieporozumienia. A tu nic nie pomogą najpiękniejsze frazesy z Kamieńca czy z Suwałk, czy z Warszawy. Tu muszą wypowiedzieć swe ostateczne słowo Polacy z „ziemi pagórków leśnych, z ziemi łąk zielonych”²⁹⁸. Jeżeli zechcą zostać Litwinami, to i przyczyna swarów zniknie sama przez się. Jak dotąd nie zanoszą się jednak na to. Trzeba więc mieć nadzieję, że czas przyniesie rezygnację i ukojenie. A w celu jak najwszechstronniejszego wyświetlenia tej kwestii, czy nie lepiej zamiast pięknych frazesów zająć się zbieraniem materiału statystycznego o Polakach na Litwie? Cyfry przecież też są wymowne...

L. Abramowicz²⁹⁹

Do braci Litwinów

(„Kurier Litewski”, nr 10 z r. 1905)³⁰⁰

Z prawdziwą niechęcią biorę się do pióra, aby pomówić o kwestii litewskiej – raczej o „litwomaniu”. Lecz „Kurier Litewski” nie może ignorować tej sprawy, zwłaszcza wobec pretensji, jakie wyłoniły się w onegdaj³⁰¹ podanym przez nas w tłumaczeniu artykule księdza B-tis³⁰².

²⁹⁷ *Inde irae* – łac. stąd gniew.

²⁹⁸ Jest to fraza z Księgi I (*Gospodarstwo*) Pana Tadeusza (w. 15) Adama Mickiewicza, fragment inwokacji. Zob. w wydaniu: tenże, *Dzieła. Wydanie Rocznicowe*, t. IV: *Pan Tadeusz*, opr. Z.J. Nowak, Warszawa 1998, s. 11.

²⁹⁹ Ludwik Abramowicz-Niepokójczycki (1879–1939) – polsko-litewski aktywista, publicysta, redaktor, popierał niepodległość Litwy i przekazanie jej regionu wileńskiego, współpracował z takimi periodykami, jak „Gazeta Wileńska” i „Przegląd Wileński”, autor m.in. książki *Cztery wieki drukarstwa w Wilnie (1525–1925)*.

³⁰⁰ H. Korwin-Milewski, *Do braci Litwinów*, „Kurier Litewski” 1905, nr 10, s. 1.

³⁰¹ Red., *Żądania Litwinów*, „Kurier Litewski” 1905, nr 8, s. 1.

³⁰² Kun. B-tis, *Quo ad rem*, „Vilniaus Žinios” 1905, nr 217, s. 1. Ksiądz B-tis – pseudonim Stasysa

Taki wstręt wzbudzają tylko kłótnie powstałe między dwojgiem starych małżonków, po uroczystym obchodzie złotego wesela³⁰³.

Gdyby panowie Litwini poprzestawali na działalności równoległej z naszą wobec dominującej nad nimi i nami państwowości, gdyby się od rządu i społeczeństwa rosyjskiego domagali uznania swego języka, swoich tradycji i swobodnego kulturalnego rozwoju, to byśmy wszyscy od Lwowa do Orszy³⁰⁴ mówili tylko: „brawo”!

Lecz czemu Litwini, a raczej litwomani, czepiają się nas? Dlaczego ta ich złością, czasami nawet denuncjacją zabarwiona niechęć powstała w sto lat po Maciejowicach?³⁰⁵ Jestże to jakiś nagły wybuch wiekami nagromadzonego żalu do ciemnych ludzi? Nie, bo w ciągu czterech wieków współżycia państwowego *modus vivendi*³⁰⁶ Rzeczypospolitej względem wcielonych do niej ludów cechował się taką, powiedzmy prawdę, nie tylko łagodnością, lecz nieprzezornością, że ona to była może główną przyczyną, iż spojenie dwóch głównych państw słowiańskich przybrało obecną formę, a nie odwrotną. Chyba litwomani znajdują, że my ich teraz prześladowujemy? Gdzież nasza policja, nasi żandarmi, nasze zakłady naukowe? Wszak my sami zaledwie od kilku miesięcy odzyskiwaliśmy część naszych obywatelskich praw! Trudno nie przypomnieć tym panom, że ich pradziadowie, wsławieni i upoetyzowani nie przez ich, lecz przez naszych historyków i poetów, nie czekali chwili, iżby się zmierzyć z przeciwnikiem, gdy on leży ranny i rozbrojony...

Nie, Litwini jako szczerp odrębny nic nam zarzucić nie mogą. W istotnym zwycięstwie kulturalnym naszego języka nad litewskim nie było ani kropli krwi, ani jednej gorzkiej łzy. Po dziś dzień nasi ziemianie na Żmujdzi nie przymuszają „młodszej braci” do swego języka, lecz naginają się do nich. W takim zwycięstwie jest tylko przewaga wiedzy, pracy, ludzkości w obyczajach, i dlatego „zwyciężeni” znieśli tę przewagę bez żadnej boleści.

Stakelė (1862–1930); był to ksiądz, publicysta, działacz społeczny i narodowy litewski, absolwent seminarium w Kownie, kolportował nielegalną prasę, jako publicysta współpracował z takimi czasopismami, jak „Tėvynės sarga”, „Ūkininkas”, „Varpa”. Zob. N. Kairiūkštytė, *Kunigas Stanislovas Stakelė*, [w:] *Lietuvos deimaniukai / sudarytojas Kazys Račkauskas*, Kaunas 2008, s. 149–156.

³⁰³ Złote wesele – potoczne określenie 50. rocznicy zawarcia związku małżeńskiego.

³⁰⁴ Orsza – miasto nad Dnieprem, u ujścia Orszy; należało do Wielkiego Księstwa Litewskiego oraz do I Rzeczypospolitej, stanowiło ważną litewsko-polską twierdzę Bramy Smoleńskiej; obecnie na terytorium Białorusi, w obwodzie witebskim.

³⁰⁵ Chodzi o stoczoną 10 października 1794 roku bitwę pod Maciejowicami pomiędzy wojskami polskimi dowodzonymi przez gen. Tadeusza Kościuszkę (naczelnika insurekcji) a wojskami rosyjskimi pod dowództwem gen. Fiodora Denisowa i Iwana Fersena; zakończyła się klęską wojsk powstańczych i wzięciem do niewoli rannego dyktatora powstania.

³⁰⁶ *Modus vivendi* – łac. sposób życia.

Dziś podoba się Wam otrząsnąć od naszego wpływu i iść swoją drogą. Zgoda, i szczęśliwej podróży! Będziemy z prawdziwą na to patrzyli sympatią. Ale prosimy, abyście wśród tej uznania godnej pracy wewnętrznej unikali – choćby przez uszanowanie dla siebie samych – zbyt ostrych objawów nieprzyjaźni dla języka polskiego, gdyż to wygląda nawet dla was samych – nieepochlebnie.

Ksiądz B-tis i jego zwolennicy oczywiście sądzą, że na drodze rozwoju języka litewskiego stoi nasz? Bynajmniej.

Języki i narzecza, te zewnętrzne oznaki umysłowej odrębności ludzi, są silne lub słabe nie wskutek przepisów administracyjnych i czynności żandarmów, lecz stosownie do swojej własnej żywotności. Kto kiedy prześladował języki Basków³⁰⁷ i Bretończyków³⁰⁸, nie mniej odrębne od łacińskich niżli litewski od słowiańskich? Jednak one topnieją w zetknięciu się z francuskim jak śnieg na słońcu. Dlaczego, przeciwnie, półwiekowe prześladowanie, za pomocą nie tylko propagandy, lecz i siły fizycznej, nie zniszczyło języka polskiego i nie przeszkodziło mu dokonać nawet zwycięskich zagonów na wszystkie literatury świata, nie wykluczając rosyjskiej?

Czemu co dzień słyszę, jak trzech pracownicy, wszyscy rodowici Litwini, którzy pierwsze słowa do matek przemówili po litewsku jedynie dlatego, że ten pochodzi z oszmiańskiego powiatu, ów z wileńskiego, a trzeci z telszewskiego, dziś między sobą rozmawiają wyłącznie po polsku? Inaczej nie mogliby się porozumieć! Nawet dla najprostszych przedmiotów i określeń każdy z nich używałby innych nazw...

Dlaczego ja, którego przodkowie przenieśli się na Litwę z Krakowskiego przed dwustu laty, a po kądzieli byli Litwinami z krwi i kości – dlaczego ja, moi rodzice i dziadowie mogliśmy właśnie w jednej z wymienionych przez księdza B-tis parafii obcować ściśle z ludem, za czasów poddaństwa wschodzić w najmniejsze drobnostki jego życia domowego i rozstrzygać jego sprawy familijne, nie rozumiejąc ani słoweczka po litewsku? I dlaczego, na odwrót, każdy z Was, Litwinów, albo raczej litwomianów, skoro ma trochę wykształcenia, mówi po polsku nie gorzej ode mnie?

Oto dlatego, że język jako główne narzędzie myśli ludzkiej podlega ogólnemu prawu, według którego wszelkie narzędzie nieodpowiadające dźwigającej go sile musi się niszczyć. Wasza myśl, bracia Litwini, już przerosła Wasz język. I jego upadek – to zwycięstwo coraz rozszerzającego się i wciąż wznoszącego się Waszego umysłu i ducha.

³⁰⁷ Baskowie (nazwa własna Euskaldunak) – naród mieszkający w Baskonii na granicy hiszpańsko-francuskiej, uważany za najstarszą przedindoeuropejską grupę etniczną Półwyspu Iberyjskiego o niewyjaśnionym pochodzeniu; w czasach rzymskich nie ulegli romanizacji i do dziś zachowali swoją odrębność kulturową.

³⁰⁸ Bretończycy – ludność celtycka, zamieszkująca Bretanię w północno-zachodniej części Francji. Ich językiem rodzimym jest bretoński, używany przez ok. 300 tysięcy osób.

I to właśnie leży na dnie Waszego żalu, Waszej ku naszemu językowi zazdrości³⁰⁹.

H. Korwin-Milewski³¹⁰

Z prasy litewskiej

(„Kurier Litewski”, nr 10 z r. 1905)³¹¹

We wczorajszym, 221-y numerze „Vilniaus Žinios”, których redaktorem i wydawcą jest inż. Piotr Wilejszis³¹², znajdujemy list do redakcji z przypiskiem tejsze³¹³.

Podajemy tłumaczenie tego listu, zaznaczając, że tłumaczenie to jest zupełnie dokładne pod względem stylu i treści:

Będąc w Wilnie, słyszałem, że łąciński napis na kaplicy zwanej „Auszos Vartai” (z rosyjskiego „Asztrioji Brama” – Ostra Brama) mają zmienić na polski. Ponieważ Wilno jest stolicą nie Polski, lecz Litwy, ponieważ Najświętsza Matka na obrazie w Ostrej Bramie jest Opiekunką nie polskiego kraju, lecz naszego,

³⁰⁹ Artykuł nie został przez Glogera przytoczony w całości, brakujący fragment brzmi następująco: „Jest tylko jeden środek i ten Wam wskażę. Nawet, dla łatwiejszego rozpowszechnienia mojej recepty, zapożyczę formuł z pocziwej naszej *Kucharki Litewskiej*:

Waż sobie trochę Mikołaja Reja, Kochanowskiego, Skargi i Kopernika, po łucie Paska i Krasickiego, a po łyżce Mickiewicza, Śniadeckiego, Rzewuskiego, Fredry, Szajnochy i Lelewela, Słowackiego i Krasińskiego; dodaj trochę Ujejskiego, Sienkiewicza, Prusa i Tarnowskiego, oblej melodią Szopena, Moniuszki lub Paderewskiego, zabarw Matejką, Siemiradzkim czy też Gierymskim, dla zapachu wrzuc kilka kwiatów polnych rozmaitej flory spod Warny, Pskowa, Wiednia, Samosierry... Potrzyj na wolnym płomieniu idei narodowej przez jakie pięćset-sześćset lat, dobrze pomieszaj...

A otrzymasz mocny, piękny, wyrazisty, giętki i spoisty język, który nie rozsypie się w palcach choćby sześciu «niewłaściwie mianowanych proboszczów».

To jest najlepsza z rad”.

³¹⁰ Hipolit Milewski h. Korwin (1848–1932) – pisarz i komentator polityczny, prawnik, członek rosyjskiej Rady Państwa, inicjator budowy teatru polskiego w Wilnie, autor oficjalnego memorandum „Wileńskich Konserwatystów” o Państwowej Unii (federacji) Polski i Obwodu Litewsko-Białoruskiego.

³¹¹ [Anonim], *Z prasy litewskiej*, „Kurier Litewski” 1905, nr 10, s. 2.

³¹² Petras Vileišis (1851–1926) – litewsko-żmudzki inżynier i mecenas, działacz społeczny i polityczny, członek Litewskiego Towarzystwa Naukowego, w latach 1922–1923 minister ds. transportu w rządzie Litwy, autor m.in. *Praeite Vilniaus ir jo pirmbuvsios Akadėmijos* (1893).

³¹³ Senis Lizdeika, *Laiškas IVilniaus Žinių redakcija*, „Vilniaus Žinios” 1905, nr 221, s. 4.

ponieważ przed tym obrazem modlą się nie tylko mieszkańcy Wilna, lecz i lud z całego kraju, w którym jeszcze – Bogu dzięki! – więcej Litwinów niż Rosjan (*sic!* tłumacz), że w Wilnie nie ma prawdziwych Polaków, lecz są tylko Rosjanie (*sic!*), tj. Litwini, którzy wyrzekli się ojczyztego języka, którzy mogą do niego znów wrócić, jeżeli kościelny język im się nie podoba – że podług naszego mniemania ze św. Matką można mówić tak samo dobrze po litewsku, jak i po polsku, a polski napis na litewskim szanowanym obrazie boleśnie obraża nasze uczucia, bez żadnej potrzeby przypominając nam kilkusetletnie polskie jarzmo duchowe (*sic!*), że w naszym kraju językiem krajowym może być tylko litewski, a polskiemu dość będzie i prywatnego domu – mnie się zdaje, że wspomniany projekt zamiany łacińskiego napisu na obcy i niezrozumiały nam polski zupełnie jest niestosowny i nie powinien być dopuszczalny. Brońmy się, dopóki ten przeciwko nam skierowany projekt nie doszedł do skutku.

Senis Lizdeika³¹⁴

Przypisek redakcji „Vilniaus Žinios”:

Mamy nadzieję, że za przykładem pana Starego Lizdejki zaprotestuje wielu Litwinów przeciwko projektowi polonizatorów wileńskich chcących zamienić łaciński napis na Ostrej Bramie na polski.

„Kurier Litewski” nie mógł się spodziewać lepszego usprawiedliwienia dzisiejszego artykułu wstępnego pana H. Korwin-Milewskiego.

Z ruchu litewskiego

(„Gazeta Polska”, nr 147, r. 1905)³¹⁵

Kierownicy ruchu narodowego na Litwie zwrócili baczną uwagę przede wszystkim na wydawnictwa książkowe, których dotkliwy brak dotąd odczuwać się daje. Druki wychodzące w Prusach Wschodnich i Ameryce w znacznie przeważającej ilości składały się z książek treści religijnej, natomiast równie znaczna liczba wydawnictw treści innych jest dla Litwinów w państwie rosyjskim zamieszkujących niedostępna ze względów cenzuralnych. Reszta kilkuprocentowa całego ruchu wydawniczego litewskiego nie wystarcza półtoramilionowej ludności.

³¹⁴ Senis Lizdeika – pseudonim Stanisłosa Raila (1844–1918), litewskiego prawnika, publicysty, działacza społecznego, współpracownika „Aušry”, który pisał też do takich gazet, jak „Varpas”, „Lietuvių Laikraštis”, „Vilniaus Žinios”.

³¹⁵ Michał Br., *Z ruchu litewskiego*, „Gazeta Polska”, nr 147, s. 2.

W celu wydawania książek litewskich o treści dobrej i cenie niskiej zawiązały się w Wilnie już dwie spółki wydawnicze komandytowe³¹⁶. „Aušra” (Jutrzenka), założona przez J. Jabłońskiego³¹⁷, Antoniego Smetanę³¹⁸ i Jana Wilejszysa³¹⁹ z udziałami członków w wysokości 500 rubli. Druga spółka, mająca na widoku masę szerszą, pod nazwą Świeża (Światło)³²⁰ powstała z kapitałem zakładowym 2000 rb., złożonym przez inż. technologów Jana Bortkiewicza³²¹ i Władysława Syrutowicza³²², doktora Jana Andrzeja Domaszewicza³²³ i panów Władysława Putwińskiego³²⁴, Pawła Wyszynskiego³²⁵ i Jakuba Dowmonta³²⁶. Założyciele są odpowiedzialni za wszelkie straty, którym nie podlegają 50-cio rublowe udziały przysyłanych członków.

³¹⁶ Spółka komandytowa – przedsiębiorstwo, w którym za zobowiązania wobec wierzycieli odpowiada w sposób nieograniczony przynajmniej jeden wspólnik (komplementariusz), a odpowiedzialność co najmniej jednego wspólnika jest ograniczona (komandytariusz).

³¹⁷ Jonas Jablonskis (1860–1930) – litewski lingwista, publicysta i tłumacz, redaktor dwóch czasopism: „Vilniaus Žinios” i „Lietuvos Ukininkas”, twórca współczesnego standardu języka litewskiego; jego najważniejsze prace to: *Gramatyka języka litewskiego* (1901), *Składnia języka litewskiego* (1911).

³¹⁸ Antoni Smetana – możliwe, że to błąd w druku i chodzi o Antoniego Smetanę (1874–1944), wieloletniego prezydenta Republiki Litewskiej (1919–1920; 1926–1940), który po ukończeniu studiów (1902) pracował w Wileńskim Banku Ziemskim, wstąpił też do Litewskiej Partii Demokratycznej (1905).

³¹⁹ Jonas Vileišis (1872–1942) – sygnatariusz Aktu Niepodległości Litwy, prawnik, publicysta i działacz polityczny, twórca Litewskiej Partii Demokratycznej, redaktor „Vilniaus Žinios”, od 1921 do 1931 roku burmistrz Kowna.

³²⁰ Chodzi o wileńskie wydawnictwo „Šviesos”, do założenia którego przyczynili się Jonas Bortkevičius, Andrius Domaševičius, Vladas Sirutavičius, Vladas Putvinskis i J. Daumantas.

³²¹ Jan Bortkiewicz, Jonas Bortkevičius (1871–1909) – inżynier, kolporter zakazanej prasy litewskiej, mąż Felicji Bortkevičienė z domu Povickaitė (1873–1945).

³²² Władysław Syrutowicz, Vladas Sirutavičius (1877–1967) – litewski inżynier, działacz polityczny, fabrykant; studiował w Petersburskim Instytucie Technologicznym, członek Grupy Socjaldemokratycznej im. A. Domaševičiusa w Petrapilis.

³²³ Jan Andrzej Domaszewicz, Jonas Andrius Domaševičius (1865–1935) – lekarz ginekolog, założyciel Litewskiej Partii Socjaldemokratycznej, jeden z założycieli Litewskiego Towarzystwa Naukowego, sybirak.

³²⁴ Władysław Putwiński, Vladas Putvinskis (1873–1929) – właściciel ziemski, działacz społeczny, pisarz, księgarz, pionier rybołówstwa na Litwie, redaktor gazety „Varpas” („Dzwon”); jego ojciec, Rapolas Putvinskis (Rafał Putwiński) był uczestnikiem powstania styczniowego, za co został zesłany na Syberię; jego syn, Stasys Putvinskis (1898–1942), był ministrem rolnictwa Litwy.

³²⁵ Paweł Wyszynski, Povilas Višinskis (1875–1906) – litewski pisarz, etnograf, działacz polityczny, redaktor czasopism „Varpas”, „Ūkininkas” oraz „Vilniaus Žinios”; jeden z założycieli Litewskiej Partii Demokratycznej.

³²⁶ Jakub Dowmont, Jokūbas Daumantas (1876–1924) – litewski introligator, bankier, polityk, działacz rewolucyjny, absolwent Instytutu Politechnicznego w Rydze, członek Litewskiej Partii Socjaldemokratycznej.

Jednocześnie adwokat przysięgły Więższys w dniu 5/18 maja uzyskał pozwolenie na wydawanie nowego tygodnika pn. „Lietuvos Ukininkos” (Gospodarz Litewski)³²⁷ z trzyrublową roczną prenumeratą z przesyłaniem pocztowym. Wychodzić ma on w Wilnie, a treść jego składać się będzie z artykułów o gospodarstwie, mleczarstwie, hodowli, ogrodnictwie, spółkach i towarzystwach rolniczych i przemysłowych oraz wiadomości handlowych. O ile wiadomo, wykład ma być prowadzony w sposób popularny i ilustrowany obrazkami.

Michał Br.³²⁸

Niefortunna próba

(„Wiek” z d. 7 kwietnia, 1905 r.)³²⁹

Ruch narodowy litewski nie spotykał się nigdy wśród naszego społeczeństwa z niechęcią i podejrzeniami. Z pewną dumą wskazać możemy na historię, że nawet wówczas, gdy społeczeństwo to miało środki działania państwowego, obcą mu była zawsze wszelka wynaradawiająca tendencja. Tym silniej dziś, gdy na sobie odczuwamy tego rodzaju nacisk, gdy w państwie niemieckim mianowicie prowadzimy zażartą walkę o byt i mowę, rozumiemy całą świętość, jaka dla każdego szlachetniej czującego sercem ma *amor soli et linguae natalis*.

Narodowi litewskiemu, z którym losy złączyły nas w nierozdzielną i piękną, świecąca jasnym w dziejach przykładem, równą spójnię, ustępowaliśmy zawsze najświetniejszych miejsc w życiu publicznym i ruchu umysłowym – i pochyłaliśmy chętnie czoła przed litewskimi mocarzami ducha. Wszakże tworzą naszą wspólną chlubę. Nie tylko nie zapierali się oni nigdy szczepowego pochodzenia, ale stawiali mu trwalsze nad śpiż żywe pomniki, otaczane entuzjastycznym kultem wszędzie, gdzie biją serca polskie.

Język nasz, oparty o wielowiekową kulturę, zdobył sobie – prawda – wśród litewskiego narodu prawo obywatelstwa samą naturą rzeczy, prawidłowym, normalnym procesem rozwojowym. Stał się mową klas wykształconych, językiem

³²⁷ „Lietuvos Ūkininkas” („Litewski Rolnik”) – tygodnik wydawany przez Jonasa Vileišisa, pierwsze na Litwie pismo po zniesieniu zakazu drukowania literami litewskimi w prasie, ukazywał się w latach 1905–1915, następnie 1918–1919, także kilka numerów ukazało się w 1940 roku.

³²⁸ Michał Br. – pseudonim; Michał Eustachy Brensztejn (1874–1938) – bibliotekarz, bibliofil, historyk, archeolog i etnograf amator, posiadacz jednego z największych zbiorów ekslibrisów litewskich, autor takich opracowań, jak: *Kilka podań żmujdzkich. Góra Girgžduti, Góra Sprudis, Panukalns* (1899), *Pogrzeb Kiejstuta. Obrazek obyczajowy z życia starożytnej Litwy* (1900) czy *Zamek w Płotelach* (1906).

³²⁹ [Anonim], *Niefortunna próba*, „Wiek Ilustrowany” 1905, nr 88, s. 1–2.

piśmienniczym, widowym łącznikiem obu zjednoczonych społeczeństw – i dopełniał zgodnie przechowującą się po chatach włościańskich niewykształconą, pierwotną, zastygłą mowę litewską. Nie występował wobec niej nigdy wrogo, nie rugował jej sposobami, które zawsze są wstydem dla cywilizacji i zresztą zazwyczaj wprost przeciwne celom wywołują skutki.

Kiedy w ostatnich latach pod wpływem wzmożonego prądu indywidualistycznego dawno zmarłe języki dźwigać się zaczęły z martwych i upominać o swoje prawa i kiedy w ich rzędzie stanął ludowy język litewski, ani jeden głos protestu nie podniósł się w społeczeństwie polskim. Zbyt wiele węzłów łączyło nas z Litwinami, aby powstawać mogły obawy, że wzrost i rozwój tego języka wytworzy przedział pomiędzy nimi a nami. Wielu Polaków z życzliwym zajęciem śledziło ten ruch i wspierało go szczerym sercem – a kiedy wreszcie rozeszła się wieść, że język litewski zyskał dawno upragnione prawne w państwie uznanie, wszędzie wśród Polaków zrozumiano to jako wspólną korzyść i jako jeden środek więcej obywatelskiego, narodowego i społecznego podniesienia szerokich warstw ludu litewskiego.

Toteż niemiłym zgrzytem stał się dla nas artykuł pomieszczony świeżo w dzienniku litewskim „Vilniaus Žinios”, a napisany przez księdza Biłę pt. *Potrzeba nam biskupa Litwina*³³⁰. Nie przeciw konkluzjom tego artykułu, ale przeciw argumentom, jakimi konkluzje te popiera, potrzeba podnieść protest. Księdzu Biłe idzie o to, aby przyszły biskup sejneński umiał po litewsku – żądanie zupełnie słuszne, które każdy Polak powinien uznać i poprzeć. Ale ksiądz Biła – zamiast ograniczyć się do wykazania, że biskup sejneński w interesie duchowym i religijnym swoich owieczek musi porozumiewać się z nimi także w tym języku, którym wielu z nich myśli i modli się – walczy bronią brzydkich kłamstw i oszczerstw, tak mało licujących z jego suknią duchowną, i staje przy tym na stanowisku niechętnego Polakom separatyzmu.

„Posiadamy najpewniejsze wiadomości – pisze ksiądz Biła – że Polacy w Rzymie szkaradnie opisali trzech kandydatów Litwinów, przedstawionych przez rząd rosyjski na stanowisko biskupa sejneńskiego. Patrioci polscy, zajmujący najwyż-

³³⁰ Kun. Była, *Reikia mums vyskupo lietwio*, „Vilniaus Žinios” 1905, nr 72, s. 1. Ksiądz Była (Biła), Kun. Była – pseudonim, którym posługiwał się Kazimieras Prapuolenis (1858–1933), ksiądz katolicki, absolwent Akademii Teologicznej w Petersburgu, założyciel pierwszego Towarzystwa Litewskiego w Petersburgu (1892), autor takich prac, jak *Ze stosunków litewsko-polskich* (1907), *Katališkoji lietuvių pamokslija* (1908), *Lenkų apaštalaivimas Lietuvoje: historinis šikcas* (1911).

sze stanowiska w hierarchii kościelnej, starają się przekonać Watykan, że Polacy i Litwini stanowią jeden naród, że w mowie ich zachodzi tylko mała różnica, że wszyscy Litwini dobrze rozumieją po polsku i że niesnaski wszczynają tylko litwomani, zaprzędani rządowi i przejęci duchem masońskim – kościół ich nie obchodzi, tylko socjalizm i anarchia. Obecnie już zewsząd nam donoszą, że najpewniejszym kandydatem na biskupstwo sejneńskie jest Polak, regens³³¹ seminarium warszawskiego, ks. kanonik Kakowski³³², który nie umie ani słówka po litewsku... My, księża Litwini, jak najprędzej prześlizgnijmy Stolicy Apostolskiej memoriał z jaką setką podpisów, że 325 tysięcy Litwinów nie może mieć biskupa niemowy – *pastorem mutum*³³³ [...]”.

Komu ks. Biła pragnie w ten sposób usłużyć – nie wiemy, wątpimy jednak, aby uczynił to przez przywiązanie do ludu litewskiego i przez wzgląd na jego dobro, które z pewnością nic nie zyska na wpajaniu weń fałszywego przekonania, że społeczeństwo polskie jest jego wrogiem.

Nietrudno jest dowieść cyframi tymi samymi, które w artykule swoim przytacza ks. Biła (366 tysięcy Polaków w diecezji i 325 tysięcy Litwinów – 271 księży Litwinów, 78 księży Polaków), że Kościół bardzo troskliwie dba o potrzeby religijne ludu litewskiego i że nikomu z Polaków przez głowę nie przejdzie upominać się o pokrzywdzenie skutkiem tego żywiołu polskiego, albo domagać się o odpowiednią proporcję księży polskich. Dla nas ci księża Litwini, którzy równie dobrze umieją po polsku, jak i po litewsku, są zarówno naszymi księżmi, jak i księża polscy, a ci ze swojej strony jeżeli nie umieją po litewsku, chętnie pragną znać ten język i znać go niewątpliwie powinni.

Tak samo i biskup Litwin w Sejnach nikogo z Polaków razić nie będzie, jeżeli tylko nie będzie kapłanem pokroju ks. Biły; mamy jednak nadzieję, że ludzi o podobnie ciasnym sposobie czucia i myślenia niewielu się znajdzie wśród duchowieństwa litewskiego. Jeżeli wybór Stolicy Świątej w uwzględnieniu niełatwych warunków, wśród jakich bywa dokonywany, padnie na biskupa-Polaka, jesteśmy pewni, że Litwini przyjmą go otwartym sercem. Mogą być spokoj-

³³¹ Regens – przełożony seminarium duchownego lub konwiktu.

³³² Aleksander Kakowski (1862–1938) – duchowny rzymskokatolicki, arcybiskup metropolita warszawski, prymas Królestwa Polskiego w latach 1925–1938, członek Rady Regencyjnej w latach 1917–1918; w 1927 r. koronował w Wilnie obraz Matki Bożej Ostrobramskiej, odznaczony Wielką Wstęgą Orderu Odrodzenia Polski.

³³³ *Pastorem mutum* – łac. głupi pasterz.

ni: choćby nawet w chwili nominacji nie umiał po litewsku, nauczy się bardzo prędko i będzie umiał być gorącym Litwinem. Można być nim z pewnością, nie przestając być dobrym Polakiem – ksiądz Biła musiał przecież coś słyszeć o Mickiewiczu.

Pretensje...

(„Gazeta Polska”, nr 85, r. 1905)³³⁴

W nr. 72 litewskiego dziennika „Vilniaus Žinios”, z dnia 1-go kwietnia roku bieżącego ks. Była (Biła)³³⁵ w artykule zatytułowanym *Potrzeba nam biskupa Litwina*³³⁶ zaznacza naprzód, iż na 691 tys. mieszkańców biskupstwa sejneńskiego jest Polaków 366 tys., a Litwinów 325 tys.; na 349 zaś księży jest Litwinów 271, Polaków 78. Przechodząc potem do dawniejszych biskupów sejneńskich, z sympatycznym wyróżnieniem ostatniego biskupa sejneńskiego śp. Baronasa (Baranowskiego³³⁷), między innymi powiada:

„Posiadamy najpewniejsze wiadomości, że Polacy w Rzymie szkaradnie opisali trzech kandydatów Litwinów przedstawionych przez rząd rosyjski na stanowisko biskupa sejneńskiego. Patrioci polscy, zajmujący najwyższe stanowisko w hierarchii kościelnej, starają się przekonać Watykan, że Polacy i Litwini stanowią jeden naród, że w mowie ich zachodzi tylko mała różnica, że wszyscy Litwini dobrze rozumieją po polsku i że wszczynają niesnaski tylko litwomani, zaprzędani rządowi i przejęci duchem masonskim – Kościół ich nic nie obchodzi, tylko socjalizm i anarchia”.

³³⁴ [Anonim], *Pretensje...*, „Gazeta Polska” 1905, nr 85, s. 1.

³³⁵ Ksiądz Była (Biła), Kun. Była – pseudonim, którym posługiwał się Kazimieras Prapuolenis (1858–1933), ksiądz katolicki, absolwent Akademii Teologicznej w Petersburgu, założyciel pierwszego Towarzystwa Litewskiego w Petersburgu (1892), autor takich prac, jak *Ze stosunków litewsko-polskich* (1907), *Katališkoji lietuviių pamokslija* (1908), *Lenkų apaštalavimas Lietuvoje: historinis šikias* (1911).

³³⁶ Chodzi o artykuł: Kun. Była, *Reikia mums vyskupo lietuvio*, „Vilniaus Žinios” 1905, nr 72, s. 1.

³³⁷ Antanas Baranauskas, Antoni Baranowski (1835–1902) – duchowny rzymskokatolicki (biskup), litewski poeta, językoznawca, badacz folkloru litewskiego, zbierał utwory ludowe (dąbiny); jego najbardziej znanym dziełem jest inspirowany *Panem Tadeuszem* Mickiewicza poemat *Borek Oniekszyński* (1860–1861).

„Obecnie już zewsząd nam donoszą, iż najpewniejszym kandydatem na biskupstwo sejneńskie jest Polak, regens³³⁸ seminarium warszawskiego, ks. kanonik Kakowski³³⁹, który nie umie ani słówka po litewsku...”

„My, księża Litwini, jak najprędzej prześlijmy Stolicy Apostolskiej memoriał, z jaką setką podpisów, wykazując, że 325 tys. Litwinów nie może mieć biskupa niemowy – *pastorem mutum*...”³⁴⁰.

Nie potrzeba zapewne dowodzić, że oskarżenia księdza Biły, skierowane przeciw Polakom w Rzymie, są wyjęte z fantazji. Watykan nie od dziś zna Litwę i Litwinów i nie potrzebował czekać od chrztu Litwy, aż do obecnego roku, aby się dowiedzieć, czy język litewski jest podobny do polskiego, czy nie. Toteż insynuacje ks. Biły mogą znaleźć wiarę tylko u bardzo chyba naiwnych czytelników, na jakich też niezawodnie były obliczone.

Natomiast warto zwrócić uwagę na podane przez księdza Biłę cyfry, nad którymi widocznie nie dość sam on się zastanowił. Można było wcale nie wysuwać cyfr i nie wspominać o nich. Ale kiedy się już o nich wspomina, to trzeba je zarazem brać za podstawę do wnioskowania. A jakież wypływają z nich wnioski?

Jeśli w diecezji jest o 41 tysięcy więcej Polaków niż Litwinów, to gdyby cyfry miały stanowić o wyborze – biskupem powinien by zostać raczej ksiądz Polak niż Litwin.

Dalej, jeśli wszystkich księży w diecezji jest 349, to w proporcji do cyfr ludności (366 tys. Polaków i 325 tys. Litwinów) powinno być księży Polaków 184, a Litwinów 165; tymczasem jest pierwszych 78, a drugich 271, czyli olbrzymia przewaga świadcząca o wielkim faworyzowaniu żywiołu litewskiego, a nie o jego upośledzeniu przez władze kościelne.

Wszystko to aż nadto jasno świadczy o złośliwej tendencyjności wystąpienia pisma „*Vilniaus Žinios*” w tej sprawie. Wobec tego możemy tylko powiedzieć, że naszym zdaniem sprawa biskupa nie powinno się tu, nie należy stawiać na gruncie proporcji cyfrowych. Trzeba ją zdać z całym zaufaniem na władze kościelne, które ją załatwią z pewnością jak najbardziej. Polacy nie będą protestowali, ani tym bardziej nie będą nikogo szkalowali, gdy władze kościelne wybiorą Litwina; ale niechże i Litwini zachowają się tak samo, jak wybrany będzie Polak. Postępując inaczej, składałoby istotnie dowód zacierzawienia, a nie dbałości o istotne interesy duchowe swojego narodu.

³³⁸ Regens – przełożony seminarium duchownego lub konwiktu.

³³⁹ Aleksander Kakowski (1862–1938) – duchowny rzymskokatolicki, arcybiskup metropolita warszawski, prymas Królestwa Polskiego w latach 1925–1938, członek Rady Regencyjnej w latach 1917–1918; w 1927 r. koronował w Wilnie obraz Matki Bożej Ostrobramskiej, odznaczony Wielką Wstęgą Orderu Odrodzenia Polski.

³⁴⁰ *Pastorem mutum* – łac. głupi pasterz.

Z teki sceptyka

(„Gazeta Polska”, nr 115, r. 1905)³⁴¹

Na innym miejscu wypowiedziałem kilka uwag dotyczących się wystąpienia przeciw nam wojowniczego ks. Biły³⁴². Jest to jeden z tych *sui generis*³⁴³ patriotów, którym się zdaje, że najlepiej zabezpiecza się byt narodowy przez machanie na prawo i na lewo orężem nienawiści. Środek ten na wyplenienie wpływów obcych bardzo często zawodzi, gdyż nieostrożny wojownik zamiast wyrządzenia szkody mniemanym nieprzyjaciołom, wzmacnia tylko siły własnych wrogów, a tym samym przynosi krzywdę swemu społeczeństwu.

Ale ks. Biła zbyt już dobrze odpowiedziała „Gazeta Polska”, abym potrzebował tutaj uzupełniać jej uwagi. Chcę podnieść tylko jeden, nieznany w Warszawie objaw walczącej litwomani.

Jest nim stowarzyszenie litewskie „Ruta”³⁴⁴, założone przed rokiem w Krakowie.

Przejrzyjcie spis jego członków, a przekonacie się, że nazwisk litewskich jest w nim niewiele, co najwyższej część czwarta. Reszta, a więc ogromna część członków, nosi nazwiska kończące się na *-wicz* i *-ski*, należy więc do rodzin polskich lub ruskich spolszczonych. Wielu z nich nigdy Litwy na oczy nie widziało, wielu należy do rodzin, które od kilku pokoleń zamieszkały na ziemi polskiej. Cóż więc z nich jest litewskiego?

A jednak uważają się oni za Litwinów, bo statut „Ruty” wyraźnie mówi, że członkiem zwyczajnym Towarzystwa może być tylko ten, co się przyznaje do narodowości litewskiej. Tenże sam statut wymaga, aby prezes i sekretarz Towarzy-

³⁴¹ K. Bartoszewicz, *Z teki sceptyka*, „Gazeta Polska” 1905, nr 115, s. 2.

³⁴² Kun. Była, *Reikia mums vyskupo lietuvio*, „Vilniaus Žinios” 1905, nr 72, s. 1. Ksiądz Była (Biła), Kun. Była – pseudonim, którym posługiwał się Kazimieras Prapuolenis (1858–1933), ksiądz katolicki, absolwent Akademii Teologicznej w Petersburgu, założyciel pierwszego Towarzystwa Litewskiego w Petersburgu (1892), autor takich prac, jak *Ze stosunków litewsko-polskich* (1907), *Katališkoji lietuvii pamokslija* (1908), *Lenkų apaštalavimas Lietuvoje: historinis šikias* (1911).

³⁴³ *Sui generis* – (łac.) swego rodzaju, w swoim rodzaju.

³⁴⁴ Stowarzyszenie społeczno-kulturalne „Ruta” – założona w 1904 roku w Krakowie przez Józefa Albina Herbaczewskiego (1876–1944) oraz Adomasa Varnasa (1879–1979) organizacja o charakterze kulturowym, kultywująca kulturę i język litewski. Zob. Z. M. [M. Zdziechowski], *Ruta*, „Czas” 1904, nr 118; na temat stowarzyszenia zob. też: Z. Solak, *Kowieńskie listy Józefa Albina Herbaczewskiego*, „Studia Historyczne” 1991, Z. 3 (134); G. Lemanaitė, *Józef Albin Herbaczewski w Krakowie*, [w:] *Litwa. Dzieje, naród, kultura. Materiały z konferencji naukowej Kraków 8–10 maja 1997*, red. G. Lemanaitė, P. Bukowiec, Kraków 1998.

stwa władali językiem litewskim, co jasno dowodzi, że większość panów litewskich krakowskich nie zna nawet języka swego (?) narodu. Stąd też, choć w gronie członków „Ruty” znajdują się ludzie w sile męskiego wieku, a nawet osiwiali, zajmujący wybitne stanowiska w społeczeństwie, prezesem „Ruty” z konieczności jest młodzieniaszek, uczeń uniwersytetu.

Językiem Towarzystwa na wszystkich zebraniach jest naturalnie język polski.

Korzystając z bliskich stosunków znajomości, pytałem się jednego z tych Litwinów, kończących się na *-ski* i władających wybornie językiem: polskim, niemieckim i francuskim (z litewskiego zna zaledwie kilkadziesiąt wyrazów), skąd mu przyszło uważać się za Litwina? Wy tłumaczył mi, że pochodzi z „rodziny litewskiej”, bo przodkowie jego mieszkali na Litwie, a jeden był nawet wojewodą. Rzeczywiście znana to była rodzina w granicach Litwy *państwowej*, ale już ojciec mojego „Litwina” urodził się na Mazowszu, a mój Litwin w Krakowie – a więc powrócili na stare siedziby, odlitwiniali się. Jeżeli zaś idzie o pysznienie się starożytnością rodu, o zadowolenie ludzkiej śmieszności, toć przodkowie polscy owego potomka wojewody żyli w XV i XVI wieku, a litewscy dopiero w wieku XVII i XVIII – więc zaszczytniej chyba powoływać się na tych pierwszych. Ba! ale przodek litewski był wojewodą. Ot co jest – tu leży powód „litwomani” mojego znajomego.

A drugi znowu z moich znajomych Litwinów kończący się na *-wicz* wyobraził sobie, że pochodzi z książąt litewskich, co nawet jeden z „usłużnych” i „przystępnych” heraldyków drukiem ogłosił, więc chociaż od stu lat rodzina *-wiczów* mieszka w Poznańskim i w Galicji, mój szanowny książę (?) ma się za Litwina.

Należy jeszcze dodać, że rodziny obu tych panów nigdy nie mieszkały na Litwie etnograficznej, lecz na Białorusi, mogą więc co najwyżej nazywać się białoruskimi, a nie litewskimi. Prawdopodobnie w żyłach ich nie płynie ani jedna kropla krwi litewskiej.

A cóż byśmy powiedzieli np. o Niemcu, który by uważał się za Turka, ponieważ rodzina jego była niegdyś serbską, albo przez dłuższy czas zamieszkiwała w Serbii, będącej wówczas pod panowaniem tureckim? A przecież to zupełnie to samo.

Widzimy więc, jacy to są sztuczni Litwini ci Litwini krakowscy, z wyjątkiem naturalnie tych jednostek, które są rzeczywiście Litwinami z urodzenia i w Krakowie czasowo tylko zamieszkują.

Rej w tej gromadce rzeczywistych Litwinów wiecie młodzież – i ona też najsilniej trzyma sztandar litewszczyzny. Jest to całkiem w porządku.

Ale porządek ten się psuje, kiedy słyszy się tych panów przemawiających na publicznych zebraniach „Ruty”. Na jednym z nich znajdowałem się przed dwoma miesiącami i odniosłem dziwne wrażenie.

Młody prelegent miał przedstawić stan obecny Litwy. Było to niezmiernie

trudno skutecznie w odczycie trwającym pół godziny. Więc niewiele o tym stanie się dowiedziałem, ale natomiast usłyszałem parę ciekawych rzeczy.

Naprzód zaznaczył prelegent, że wśród kleru katolickiego na Litwie panuje niezgoda narodowościowa. Jedni księża uważają się za Litwinów, drudzy za Polaków, trzeci za Białorusinów. Ci ostatni „trzymają” z Polakami, za co ich od prelegenta spotkała nagana.

Dalej dowiedziałem się, że my, Polacy, powinniśmy z Litwy się wynosić. Było to powiedziane dość delikatnie, ale było, a delikatność pochodziła z tego powodu, że „Ruta” na odczyty zaprasza publiczność polską.

Przyznacie chyba, że wygłaszanie takich poglądów w Krakowie, który gościnnie przyjmuje młodzież litewską, jest co najmniej oryginalne. Toteż obudził się pewien niesmak wśród zebranych. Starsi Litwini, ci „przypadkowi”, byli mocno zmieszani, znalazłszy się w fałszywej pozycji, boć w rzeczywistości czują się oni Polakami, a tylko litewska fantazja przysłała im do głowy. Więc jeden z nich po dłuższej dyskusji zakończył zebranie gorącą apostrofą na cześć zgody między narodami, które zjednoczyła historia i wspólna dola i niedola.

Apostrofę tę przyjęto hucznymi oklaskami. Wstrzymało się od nich tylko kilku młodzieńców, którzy, w myśl ks. Biły, uważali to przemówienie za nowe „kłamstwo” ze strony Polaków, chcących „odurzyć” Litwinów „chytrymi słowy”.

K. Bartoszewicz³⁴⁵

Z chwili

(„Kurier Warszawski”, nr 125, r. 1905)³⁴⁶

Jak wiadomo, ks. Biła³⁴⁷ w piśmie „Vilniaus Žinios” zachęcał księży sejneńskich, aby postarali się u Stolicy Apostolskiej o mianowanie biskupem sejneńskim

³⁴⁵ Kazimierz Bartoszewicz (1852–1930) – historyk, edytor, publicysta i satyryk, syn Juliana Bartoszewicza (1821–1870), współpracownik oraz redaktor licznych pism, w tym „Kuriera Krakowskiego”, a także „Przeglądu Literackiego”, autor m.in. *40 kronik* (Kraków 1884). Debiutował w 1867 r. na łamach „Zorzy” i „Kuriera Świątecznego”.

³⁴⁶ K. Bartoszewicz, *Z chwili*, „Kurier Warszawski” 1905, nr 125, s. 2–4.

³⁴⁷ Kun. Była, *Reikia mums vyskupo lietuvio*, „Vilniaus Žinios” 1905, nr 72, s. 1. Ksiądz Była (Biła), Kun. Była – pseudonim, którym posługiwał się Kazimieras Prapuolenis (1858–1933), ksiądz katolicki, absolwent Akademii Teologicznej w Petersburgu, założyciel pierwszego Towarzystwa Litewskiego w Petersburgu (1892), autor takich prac, jak *Ze stosunków litewsko-polskich* (1907), *Katališkoji lietuvii pamokslija* (1908), *Lenkų apaštalaivismas Lietuvoje: historinis šikcas* (1911).

nie Polaka, lecz Litwina. Żądanie byłoby całkiem słuszne, gdyby diecezjanie sejneńscy składali się, jeżeli nie z samych Litwinów, to przynajmniej z poważnej ich większości, ale nie tylko tak nie jest, lecz owszem, pewna przewaga ilościowa jest po stronie katolików polskich. Mimo tej przewagi nikomu z nas nie przyszłoby na myśl wołać: biskupem ma być Polak, nie Litwin! – owszem, uznajemy równe prawa obu narodowości. Ale ks. Biła ich nie uznaje. Jest to jeden z tych mężów politycznych, z tych obrońców praw narodowych, którzy tę obronę zasadzają na odbieraniu praw innym narodom. A ponieważ pomiędzy ułomnościami natury ludzkiej znajduje się nienawiść do tych, których ukrzywdziliśmy lub ukrzywdzić chcemy, więc całe umotywowanie potrzeby obsadzenia katedry sejneńskiej przez Litwina ziało niechęcią do Polaków.

Na bardzo spokojną i trzeźwą odpowiedź ze strony polskiej ks. Biła odpowiedział obelgami. „Wśród Litwinów niewielu znajdzie się takich niemądrych (są słowa tego apostoła miłości chrześcijańskiej), którzy by nauczeni ciągłym doświadczeniem, zechcieli zawierzyć kłamliwym zapewnieniom Polaków”. Później mówi ten głęboki znawca dziejów Litwy o krzywdach, jakie wyrządziliśmy Litwinom, nazywa nas „kłamcami, chcącymi odurzyć chytrymi słowy”, twierdzi, że szkalujemy. Nawet Mickiewicz dostaje za swoje, że „ulegając ogólnemu błędowi, nie potrafił się wznieść nad poziom ogółu i dlatego też jest dla Litwinów tak niemal obcym, jak dla Polaków jakiś von Podbielski albo von Radoliński”.

Z wiadomościami historycznymi i poglądami ks. Biły nie potrzeba polemizować. Dzieje mówią, że nie dynastia polska zasiadła na tronie litewskim, lecz litewska na polskim, że unia obu narodów była aktem dobrowolnym, wynikłym z dobrze zrozumianych potrzeb politycznych, że wrogowie wzajemnie sobie szkodziący stali się przyjaciółmi, braćmi, że dwie słabe drugorzędne organizacje państwowe złąły się w potężne, pierwszorzędne mocarstwo, że Litwa pozostawiona sama sobie, pomimo bohaterskich wysiłków, uległaby przemożnej sile sąsiadów, którzy ją ze wschodu, północy i zachodu otaczali coraz ciaśniejszym pierścieniem. Dzieje mówią dalej, że cywilizacja zachodnia szła do Litwy przez Polskę, że i tę wiarę, której wyznawcą i kapłanem jest ks. Biła, dał Litwie nie kto inny, jeno Polska, że ta wiara nie szła z mieczem krzyżackim w rękę, lecz wyciągała ku Litwie nie „groźne”, lecz pełne miłości ramiona, że gdyby nie apostołstwo Polski, z pewnością ksiądz Biła nie miałby dziś sposobności zastanawiać się, kto powinien być biskupem sejneńskim. Ks. Biła widocznie nic nie czyta, albo mało (może zna tylko literaturę litewską), skoro nie wie, jaką wyłączną, dziwną miłością ukochali Polacy ten kraj i ten lud, którego on, ks. Biła, jest niepowołanym przedstawicielem i obrońcą. Jeżeli nie oszczędzaliśmy nigdy naszych wad, jeżeli biczem satyry chłostaliśmy nasze stosunki, to o Litwie odzywaliśmy się od dawna z głę-

bokim szacunkiem, a nieraz uwielbieniem. Gdzieś tam jeszcze w XVII wieku lub w połowie XVIII wieku szlachecki humor polski przypiął nieraz łatkę Litwinom, na co oni odpowiadali „pięknem za nadobne”, ale od lat stukilkunastu Litwie w sercach naszych, w myślach naszych i w naszej literaturze stawiamy wciąż ołtarze. Lepiej ją może znamy, więcej opisujemy, niż wiele stron zamieszkanych przez ludność rdzennie polską. Jeździmy do niej, jak do Mekki, uważając ją za kolebkę największych chwał naszych. Nie sposób wypowiedzieć wszystkich uczuć, jakie w nas wzbudza ta droga siostrzyca, ta wierna towarzyszka w przeszłości. Przed kilku dniami rozmawiałem z człowiekiem oddanym nauce, a zupełnie obojętnym religijnie, który opowiadał, jak przed rokiem stanąwszy po raz pierwszy u stóp Ostrobramskiej, rzewnymi zalał się łzami.

I nam, czcicielom tej ziemi (i tego ludu), zarzuca jakiś namiętny agitator w sutannie, że pragniemy krzywdy Litwinów, że ich szkalujemy i chcemy odurzyć chytrymi słowy! Widocznie ów „spolszczony prałat S.”, przeciw któremu występuje ks. Biła, nie myli się, ostrzegając w Rzymie, że biskup litwomian „kłąby tylko w kościele”, jeżeli bowiem taki duch panuje wśród części duchowieństwa litewskiego, jakim jest przejęty ks. Biła, można by się obawiać, że wyniesiony z tego szeregu na godność biskupią przyszedł pasterz sejneński nie z miłością, lecz nienawiścią szedłby między swoje polskie owieczki.

Nie przeczyśmy, że Litwa polszczała w swoich wyższych warstwach, ale proces tego rodzaju spotykamy w każdym państwie. Nigdy i nigdzie żadne państwo nie zamykało się w granicach etnograficznych – i wszędzie też jakaś większość wywierała wpływ na mniejszość. Nie z jednego ludu powstała Francja, Anglia, Hiszpania; z różnych składników narodowych tworzyły się Niemcy i Włochy. Dopiero za naszych czasów zbudziło się poczucie odrębności tych składników, dopiero za naszych czasów każdy język dopomina się słusznie praw swoich. Nikt też z nas nie zaprzecza Litwinom ich odrębności, nikomu nie przychodzi na myśl uszczuplać praw języka litewskiego. Ale czy ta odrębność i czy te prawa wymagają zerwania historycznych węzłów braterstwa? Czy potrzebują i czy mogą one wzmacniać się przez sianie nienawiści? Czy wreszcie Litwini, których milion sześćkroć sto tysięcy zamieszkuje w obrębie Litwy i Królestwa, czują się tak silni, że mogą stanąć do walki ze wszystkimi, nawet z tymi, którzy nie chcą z nimi walczyć?

Dzienniki przyniosły świeżo treści petycji włościan litewskich gminy Olsiadz³⁴⁸ (powiat telszewski, gubernia kowieńska), w której to petycji mieszczą się postulaty dotyczące się ich praw językowych, religijnych i w ogóle obywatelskich. Czy można

³⁴⁸ Chodzi o Olsiadę (lit. Alsėdžiai), gminę oraz miasteczko w okręgu telszańskim, 16 km na północny wschód od Telszy; na miejscowym cmentarzu znajduje się grób Stanisława Narutowicza (1862–1932).

przypuszczać, aby znalazł się wśród nas, „wrogów” Litwy, ktokolwiek bądź, co nie życzyłby włościanom litewskim, aby ich żądania były uwzględnione? Czy można przypuszczać, abyśmy nie poparli tych żądań, gdyby to od nas zależało?

A krewki ks. Biła, kapłan-katolik, chce prowadzić kampanię przeciw krzywdzicielom Polakom.

Skąd mogą powstawać takie potworne objawy, takie błędy nienawiści?

Źródeł tu wiele. Oto niektóre.

Lud litewski, jak każdy lud, przechowuje niemiłe wspomnienia z czasów pańszczyźnianych, i dziś zapewne (boć wszędzie jest to samo) ma pretensję do losów, które „panom” dały w rękę większe obszary ziemi, a jemu pozostawiły drobne działki. Jest to kwestia socjalna – idzie o „lisy i pasowyska”³⁴⁹. Ale i te wspomnienia, i ta kwestia budzą wiecznie niechęć chaty do dworu. A w dworach tych na Litwie mieszkają w znacznej części Polacy i spolszczeni Litwini – stąd sprawie socjalnej dano sztucznie podkład walki narodowościowej. Książd Biła nie chce wiedzieć, że gdyby dwory zamieszkiwali najczystszej krwi Litwini, wspomnienia pańszczyźniane przechowałyby się tak samo, a niechęć do dworu ani na jotę by się nie zmniejszyła. A jeżeli weźmiemy na uwagę, że z owego miliona sześciukroć stu tysięcy Litwinów zaledwie 30 tysięcy zamieszkuje miasta, a reszta pracuje na roli, to tym łatwiej zrozumieć można, że agitatorowie w rodzaju ks. Biły mają niesłychanie ułatwione zadanie.

Inteligencja litewska składa się z księży i z małej liczby ludzi z wykształceniem uniwersyteckim. Ta słabość liczebna zapewnia jej jednak swego rodzaju siłę, nadaje jej wyjątkowe znaczenie. Gdzie indziej „przeciętny” człowiek inteligentny nie odgrywa żadnej wybitnej roli w społeczeństwie, jest to przywilejem nielicznych zaledwie jednostek. Gdzie zaś inteligencji mało, tam każdy czuje się milionem, kierownikiem polityki, urodzonym przedstawicielem ludu. Wzrasta żądza popularności, a drogami do niej: schlebianie masom i budzenie szowinizmu narodowego. W ten sposób jednostki mogą dojść daleko.

Jeżeli mówię: jednostki, to broni mnie to dostatecznie przed zarzutem, abym oskarżał wszystkich tzw. litwomianów o dążenie do popularności i życiowej kariery. Są pomiędzy nimi ludzie najlepszej wiary, ale tym idzie przede wszystkim o podniesienie ekonomicznego ludu, o uświadomienie go, o szerzenie wśród niego oświaty. To praca piękna, szlachetna, niepotrzebująca czerpać sił w nienawiści. Tacy litwomani istnieli od dawna. Przypomina mi się Akielewicz³⁵⁰, którego kore-

³⁴⁹ Lisy i pasowyska – stosowane przez lud ukraiński dawne określenie lasów i pastwisk.

³⁵⁰ Mikołaj Akielewicz, Mikołaj Akełajtis, Mikalojus Akelaitis (1829–1887), pseud. Agricola, Chłop z powiatu mariampolskiego – propagator języka litewskiego, wydawca książek w tym języku, poeta i tłumacz. Zob. T. Bujnicki, *Wielkie Księstwo Litewskie. Litewski punkt widzenia*

spendencję z Kraszewskim³⁵¹ ogłosiłem przed kilku laty³⁵². Ile w nim było miłości do ludu, z którego wyszedł! Z jakimi trudnościami walczył, by mu nieść światło! – nawet w Paryżu założył stowarzyszenie litewskie i pracował dalej dla idei. Ale nie wyziębiło to w nim braterskich uczuć dla Polaków; chciał miłością wiązać, a nie rozdawać nienawiścią.

Kazimierz Bartoszewicz³⁵³

Bez niechęci

(„Gazeta Polska”, nr 105, r. 1905)³⁵⁴

Czytelnicy przypominają sobie, że przed świętami zamieściliśmy w „Gazecie Polskiej” parę uwag z powodu artykułu pisma litewskiego „Vilniaus Žinios” (Wiadomości Wileńskie) o tym, że na katedrze biskupiej sejneńskiej potrzebny jest „biskup Litwin”.

Obecnie ten sam autor odpowiada w „Vilniaus Žinios” na uwagi nasze nowym artykułem³⁵⁵, i oto co między innymi pisze:

„Przyjaciele nasi usiłują odurzyć nas słodkimi, lecz chytrymi słówkami. Nie masz, zdawałoby się, na całym świecie większych przyjaciół Litwinów, jak Polacy. Ale na ich nieszczęście nikt chyba takich wynurzeń nie będzie poczytywał za prawdziwe, i wśród Litwinów niewielu się znajdzie takich niemądrych, którzy

w Paryżu (Mikołaj Akielwicz), [w:] tegoż, *Na pograniczach, kresach i poza granicami. Studia*, Białystok 2014, s. 201–216.

³⁵¹ Józef Ignacy Kraszewski (1812–1887) – pisarz, publicysta, wydawca, historyk, działacz społeczny i polityczny; autor największej liczby wydanych ówczesnie książek, w tym 232 powieści. Opublikował między innymi takie dzieła, jak *Stara baśń* (1876) oraz *Infantka* (1884).

³⁵² Zob. K. Bartoszewicz, *Korespondencja J.I. Kraszewskiego*, „Przegląd Literacki” 1897, nr 24, s. 9–11.

³⁵³ Kazimierz Bartoszewicz (1852–1930) – historyk, edytor, publicysta i satyryk, syn Juliana Bartoszewicza (1821–1870), współpracownik oraz redaktor licznych pism, w tym „Kuriera Krakowskiego”, a także „Przeglądu Literackiego”, autor m.in. *40 kronik* (Kraków 1884). Debiutował w 1867 r. na łamach „Zorzy” i „Kuriera Świątecznego”.

³⁵⁴ W artykule podano błędny numer tomu „Gazety Polskiej”, w rzeczywistości: [Anonim], *Bez niechęci*, „Gazeta Polska” 1905, nr 107, s. 1.

³⁵⁵ Zob. Kun. Była, *Atsakymas lenkų dienraščiams „Gazeta Polska” ir „Wiek”*, „Vilniaus Žinios” 1905, nr 89, s. 1.

by, nauczeni ciągłym doświadczeniem, zechcieli zawierzyć kłamliwym zapewnieniom Polaków”.

„Zupełne panowanie wpływów polskich na Litwie w przeciągu pięciu wieków wyrządziło Litwinom niewypowiedziane krzywdy. Spolszczone szlachta i duchowieństwo wzgardziły własnym językiem, narzucały natomiast *per fas et nefas*³⁵⁶ mowę polską, nie chciały wzbudzić w sobie uczuć narodowych i zniesławiły nawet imię litewskie, utożsamiając Litwinów z Polakami: *gente lithuanus natione polonus*³⁵⁷. Wieśniacy, zapatrując się na dwory i plebanie, zaczęli nazywać kraj swój «Polszcza», a siebie samych «Palokais», starali się mówić po polsku, poniewierając własny swój język”.

„Nawet sławny Mickiewicz, ulegając ogólnemu błędowi, nie potrafił się wznieść nad poziom ogółu i dlatego też jest dla Litwinów tak samo niemal obcym, jak dla Polaków jakiś von Podbielski albo von Radoliński”.

„Jest to zupełne kłamstwo, że Polacy życzliwie się odnieśli do wznowienia druku litewskiego. Litwini nie widzieli tej życzliwości, przeciwnie, odczuwali przestach Polaków, że z nastaniem druku litewskiego urwą się zarazem wpływy polskie na Litwie. Nie mówimy o Polakach, którzy mieszkają w samej Polsce: ci ostatni może i sympatyzują z Litwinami i czują dla nich miłość platoniczną. Śmiechu też tylko jest warte oświadczenie «Gazety Polskiej» i «Wiek» jakoby to miało być kłamstwem, że Polacy szkalują w Rzymie Litwinów i że Watykan nie zna Litwy i Litwinów. Na nieszczęście Litwinów i obecnie w Rzymie zajmuje wysokie kościelne stanowisko spolszczony prałat S.³⁵⁸, który uważa się za Litwina, aczkolwiek głosi, że język litewski już zanika, że wszyscy Litwini znają język polski i że w Sejnach potrzebny jest biskup Polak, ponieważ litwomani kłębą tylko w kościele.

«Gazeta Polska» nie ma też racji, gdy z większej ilości księży Litwinów w biskupstwie sejneńskim wyprowadza wniosek, że władza duchowna faworyzuje Litwinów. Przyczyna tej przewagi jest zupełnie inna: księży Litwinów jest więcej, ponieważ Polacy sejneńscy są ubożsi i rzadziej oddają dzieci do szkół; skąd wynika, że mniej też jest Polaków-aspirantów do seminarium.

Władza duchowna nigdy nie faworyzowała Litwinów, przeciwnie, niedawne to były jeszcze czasy, kiedy księża Litwini musieli znosić dużo prześladowań za swoją litewskość. Wypada też jeszcze raz nawoływać księży sejneńskich, ażeby jak najprędzej złożyli Stolicy Apostolskiej memoriał o położeniu biskupstwa sejneńskiego. Litwinom potrzebny jest biskup Litwin i dlatego jeszcze, ponieważ nie ma odpowiedniego kandydata Polaka, który by znał język litewski”.

³⁵⁶ *Per fas et nefas* – (łac.) wszelkimi dozwolonymi i niedozwolonymi środkami.

³⁵⁷ *Gente lithuanus natione polonus* – (łac.) pochodzeniem Litwin, narodowością Polak.

³⁵⁸ Prałat S. – nie udało się ustalić, kogo w tym przypadku ma na myśli autor artykułu.

Pomijamy tutaj samą kwestię biskupa, o której powiedzieliśmy już poprzednio, co należało.

Zwrócimy tylko uwagę na ton ogólny artykułu ks. Biła, bez potrzeby jadowity. O krzywdach wyrządzonych Litwinom przez Polaków może mówić tylko nieuk lub człowiek złej wiary. Wszyscy inni ludzie wiedzą, że Litwa dobrowolnie złączyła się z Polską i dobrowolnie przyjęła kulturę polską. Wszyscy też inni wiedzą i to, że jak w przeszłości Polacy nie narzucali Litwinom *per nefas*³⁵⁹ kultury polskiej i języka, tak dziś nic nie mają przeciw temu, żeby Litwini pielęgowali swoją narodowość. Sądzą tylko, a i my jesteśmy tego zdania, że może się to odbywać bez nienawiści do Polaków.

Jakoż niezawodnie ogół ludu litewskiego nienawiści tej w sobie nie ma; ale i to jest widoczne, że pisarze w rodzaju ks. Biły usiłują w nim ją rozbudzić. Czy im się to uda, to inna kwestia. Chcemy wierzyć, że nie, ale mamy też to szczere przekonanie, że gdyby się na nieszczęście udało, nie wyszłoby ludowi litewskiemu na użytek, lecz na krzywdę i na szkodę.

Nie będziemy tu zresztą podkreślali różnych niewłaściwych, a czasem wprost świętokradzkich zdań i wyrażeń w artykule ks. Biły, choć się dziwimy, że pismo tak przyzwoite, jak „Vilniaus Žinios”, mogło je na szpaltach swoich zamieścić.

Dodamy tylko jeszcze, co następuje. Uważamy Litwinów za braci i oświadczaliśmy już poprzednio, że jest nam zupełnie wszystko jedno, czy na katedrę sejneńską powołany będzie biskup pochodzenia polskiego czy litewskiego. Ale ani my, ani zapewne nikt z przedstawicieli władzy kościelnej nie może sobie życzyć, żeby do godności biskupiej dopuszczani być mogli Litwini tego typu, co ksiądz Biła. Jeśli prałat S., czy kto inny, przed takimi Rzym ostrzega, to słusznie robi, bo na czele diecezji katolickiej mogą stać zarówno Litwini, jak Polacy, ale pod żadnym pozorem nie powinni stać siewcy nienawiści, bez względu na to, jakiego są pochodzenia.

Litwini wobec Polaków

(„Kurier Codzienny”, nr 120, r. 1905)³⁶⁰

Z powodu niepowodzenia w Rydze wieczorku litewskiego wskutek nieprzybycia nań większości inteligentów litewskich, którzy tegoż dnia poszli na „roczny

³⁵⁹ *Per nefas* – (łac.) niedozwolonymi środkami.

³⁶⁰ Hr. B., *Litwini wobec Polaków*, „Kurier Codzienny” 1905, nr 120, s. 2. Nie udało się rozszyfrować tożsamości autora tekstu.

obiad” do polskiego klubu, do którego jako członkowie należą, litewska gazeta „Vilniaus Žinios” pisze co następuje:

„Dziwnie się nieraz płaczą ludzkie sprawy, dziwniej jeszcze płatać się mogą interesy narodów. Odległa przeszłość połączyła mocnymi więzami Litwinów z Polakami. W swoim czasie złączone te dwa narody stały u szczytu politycznej potęgi, następnie przeżyły ciężkie lata politycznego upadku, aż wreszcie straciły zupełnie polityczną niezależność”.

„Wówczas więc naturalnie straciły moc wszelkie unie zawarte pomiędzy nimi. Przez długie jednak wieki wspólnego ich życia powstało mnóstwo wzajemnie łączących więzów. Wyżej pod względem kultury będąca szlachta polska spolszczyła szlachtę («bajorija») litewską i z nią pomieszana wytworzyła dzisiejszych właścicieli majątków («dvarponija») na Litwie, gęsto rozsiadłych wśród naszych włościan. W ten sam sposób spolszczeni zostali i mieszcianie”.

„Mimo zupełnej zmiany stanu politycznego, Polacy nie wyrzekli się kulturalnego przewodnictwa wśród Litwinów i spolszczeni obywatele i mieszcianie po przyswojeniu ideałów polskich wzięli na siebie dalsze prowadzenie kulturalnego podboju narodu litewskiego”.

„Powoli jednak na Litwie zaczęło przybywać inteligencji niechcącej iść drogą wskazaną jej przez wrogów narodu litewskiego, tj. spolszczyć się. Między dwoma narodami przesunęła się chmura. W końcu ci, którzy do niedawna nie pamiętali już nawet swego imienia, zdobyli się aż na trzy czasopisma... Sytuacja się zmieniła... Dwa narody znalazły się w położeniu małżeństwa żyjącego długie lata w pięknej zgodzie, gdy nagle jedna z dwojga tych osób, słabsza, dotychczas taka uległa, śmiało do drugiej silniejszej powiada: «Tak dłużej żyć nie możemy; ja chcę być równym ci człowiekiem. Bądź sobie silniejszą, bardziej oświeconą, niech wszystko pozostanie jak jest, tylko nie zaprzeczaj mi równości jako człowiekowi, w przeciwnym razie nie żądam ode mnie nie tylko miłości, lecz nawet szacunku». W takich wypadkach nie obejdziesz się bez gorzkich wyrzutów z jednej i drugiej strony, nie obejdziesz się bez krzywdzących czynów. «Litwini od nas odłączają się. Odszczepieńcy!», słychać z jednej strony. – «Polacy chcą po dawnemu nas wyzyskiwać. Dostyc już tego!», odpowiadają drudzy”.

Rozpoczyna się wyszukiwanie wykroczeń jednych przeciwko drugim w najodleglejszej nawet przeszłości. W takich warunkach z pary połączonej przysięgą mogą powstać dwaj straszni wrogowie, którzy bez najmniejszych dla siebie korzyści usiłują wzajemnie sobie szkodzić. Najlepiej by było w takich wypadkach rozłączyć się, jedno z drugim zapomnieć, lecz nie zawsze jest to możliwe.

Często się zdarza, że jedno nie chce się rozłączyć z drugim, lecz stara się przerobić na swoje podobieństwo. Mogą taką niezgodną parę łączyć i inne wię-

zy, np. dzieci, majątek, tj. interesa trudne do zlikwidowania. Wówczas może tych dwoje ratować tylko chłodne rozejście się w sytuacji, uwzględnienie potrzeb drugiej połowy, protestującej przeciwko przestarzałym warunkom istnienia.

„W sytuacji powyżej skreślonej znajdują się Litwini z Polakami. O wzajemnej «miłości» bez obłudy nie ma co już mówić. Czas wielki, by mieć odwagę otwarcie to stwierdzić i pomyśleć nareszcie o rozwiązaniu tego węzła gordyjskiego³⁶¹”.

„Zupełnie się rozłączyć, zapomnieć jedni o drugich – nie możemy; nie możemy zaś nie ze względu na jakieś tam (!?) unie, lecz wskutek silnych dzisiejszych materialnych i niematerialnych więzów; my – sąsiedzi, my mieszkamy wspólnie na wąskim pasie ziemi...”

„Trzeba znaleźć koniecznie jakikolwiek *modus vivendi*³⁶², by mogły być zaspokojone nie tylko ludzkie moralne ideały, lecz i dzisiejsze potrzeby materialne. Wszelkie wyrzuty, przytyki, ośmieszenia lub, co gorsza, bojkotowania sytuacji nie uratują. Przede wszystkim trzeba odrzucić na stronę postępkę wpływającą ze złego zrozumienia patriotyzmu, a więcej potrzeba rzeczywistych, rozumnych trosk o istotne dobro dla swego społeczeństwa”.

„Siłą nie można zmusić do miłości, wrogim postępowaniem nikt do siebie nikogo nie przyciągnie”.

Dziwi nas bardzo ta wielka niechęć i „miłość niemożliwa już bez obłudy” Litwinów względem Polaków, wielokrotnie wyrażana przy okazji przez gazetę „Vilniaus Žinios”.

Nieporozumienia stanowe, właśnie osobiste i lokalne zbyt pochopnie szowiniści litewscy identyfikują z zatargiem dwóch narodów. Na Litwie każdy „pan” – to Polak, a taki Polak dla szowinistów litwomianów – to wróg ich narodowości, gdyż ojców ich właśnie ten „pan” trzymał w niewoli – pańszczyźnie. Ale zapominają oni o jednym, że ten „polski pan” to także Litwin z dziada pradziada.

Polacy nigdy nie dążyli do wynarodowienia Litwinów. Że język litewski nie zyskał szerszych praw, że się też nie stał językiem szlachty, inteligencji, a pozostał tylko językiem wieśniaków, toteż nie wskutek polskich „intryg”, ale raczej chyba z winy tychże litewskich „panów”: inteligencji i szlachty.

Nieprawdą jest, żeby naród polski był wrogo lub niechętnie usposobiony względem narodu litewskiego, nieprawdą jest, wbrew niejednokrotnym zaznacze-

³⁶¹ Węzeł gordyjski – skomplikowany węzeł z dereniowego łyka, którym było połączone jarzmo i dyszel starego królewskiego wozu – daru wotywnego umieszczonego przez frygijskiego króla Gordiasa w świątyni Zeusa w Gordion we Frygii. Określenie czegoś bardzo złożonego, trudnego do rozwikłania.

³⁶² *Modus vivendi* (łac. sposób życia) – ułożenie stosunków pomiędzy stronami (np. państwami) na podstawie tymczasowego kompromisu, z pominięciem najbardziej rozbieżnych i zapalnych kwestii oraz zakładające ich późniejsze uregulowanie.

niom litewskiej gazety, że my, Polacy, niechętnie, a nawet wrogo powitaliśmy powstanie litewskiej prasy, początek odrodzenia Litwy. Wprost przeciwnie, bardzo przyjaźnie, jak przystoi bratniemu narodowi, odnosimy się względem Litwinów i ich postępu na drodze kultury i oświaty. Pismo zaś nasze stworzyło nowy dział, poświęcony sprawom litewskim; że większość naszej prasy tego nie robi i nic nie pisze o Litwinach, a głównie o ich prasie, to wynika nie z niechęci, lecz tylko... z nieznamości ich języka. Wiemy o pismach polskich, które na próżno szukały w Warszawie współpracownika znającego litewski język.

Przykre są bardzo artykuły tego rodzaju, jak powyższej cytowany; pożądanym by było, żeby litewska gazeta, zamiast szukać nieporozumień i tym wywoływać wzajemne niechęci, *poważnie* chciała traktować swą pracę nad rozwojem kultury swego kraju i nie zasiewała ziaren niezgody z sąsiadami, którzy bynajmniej nie mają zamiaru stawiać przeszkód w pracy bratniemu narodowi.

Precz z szowinizmem, żyj w zgodzie i każdy pracuj dla dobra swego społeczeństwa – oto najlepszy *modus vivendi*.

Hr. B.

Niesłuszny zarzut

(„Kurier Litewski”, nr 13, r. 1905)³⁶³

W nrze 119 gazety „Razświet”³⁶⁴ pan Marcin Petzulanis³⁶⁵ pomieścił artykuł, w którym uskarżał się na to, że włościanie, Litwini i Białorusini, pod panowaniem polskim znajdowali się w warunkach najgorszego ekonomicznego i społecznego upośledzenia, że uwolnienie od poddaństwa Litwini zawdzięczają wyłącznie Rosji, która „siłą uwolniła litewskiego chłopca od niewoli i tytanii (*iga i tiranii*)” i że aż „do zjawienia się dwugłowego orła³⁶⁶ o nim (chłopie litewskim) nikt nie pomyślał ani się zatroszczył”.

³⁶³ [Anonim], *Niesłuszny zarzut*, „Kurier Litewski” 1905, nr 13, s. 1.

³⁶⁴ „Razświet” – mowa o dzienniku „Paccbet” (pol. „Świt”) ukazującym się od 1 marca do końca listopada 1905 roku w Petersburgu, którego wydawcą był książę E.E. Uchtomski (1861–1921), a redaktorem naczelnym N. Minsky [Vilenkin] (1855–1937).

³⁶⁵ Marcin Petzulanis [w kolejnym artykule niniejszej antologii występuje jako Petzuldais] – nie udało się ustalić danych biograficznych tej osoby, ówczesni czytelnicy i publicyści również nie znali jego tożsamości; zob. np. [Anonim], *Metoda litwomianów*, „Przegląd Polityczny, Społeczny i Literacki” 1905, nr 226, s. 1: „Litwomian Petzulanis – nie wiemy, czy to nazwisko, czy pseudonim – posłał do petersburskiego dziennika «Razświetu» artykuł [...]”.

³⁶⁶ Dwugłowy orzeł – chodzi o godło Imperium (Carstwa) Rosyjskiego.

W nrze 169 tegoż pisma pan S. P. odpowiada panu Petzulanisowi i konstatując fakt, że dla badania zjawisk społecznych trzeba stać zawsze na gruncie historii i twierdzenia swoje na faktach historycznych opierać, cytuje cały szereg faktów zapożyczonych ze znanej książki pana Wasilija J. Siemiewskiego pt. *Krestjanskij wopros w Rosii*³⁶⁷, a zbijających doszczętnie twierdzenia pana Petzulanisa.

Fakta te są następujące:

1-*mo* W Małorosji³⁶⁸ wolni zupełnie włościanie po przyłączeniu do Rosji zostali powoli do ziemi przymocowani (*glebae adscripti*³⁶⁹), jak to widać:

a) z ukazu z roku 1763, według którego nie wolno szlachcie przyjmować chłopów bez piśmiennego pozwolenia dawnego pana i

b) z ukazu z dnia 3 maja 1783 roku, na którego mocy nie wolno po wieczne czasy przechodzić włościanom od jednego pana do drugiego, co zrównało zupełnie położenie włościan małoruskich z położeniem ich w Wielkorosji (tutaj autor cytuje odę znanego poety rosyjskiego Kapnisty pt. *Na cześć niewoli*³⁷⁰).

2-*do* Na Białej Rusi, przyłączonej do Rosji na mocy pierwszego rozdziału Polski, włościanie nie byli do ziemi przymocowani i używali prawa przechodzenia. Lecz w roku 1772, po przyłączeniu tych guberni, generał rosyjski Kachowskiej³⁷¹ wydał po polsku uniwersał, w którym rozkazywał skutecznie spis ludności za wyjątkiem szlachty, i ogłosił, że na przyszłość „zatrzyma wszystkich włościan na ziemi swoich panów i nie dopuści do przechodzenia ich do innych, ponieważ prowadzi to majątki do ruiny”.

3-*tio*. Na Litwie miały miejsca fakta następujące:

A) 7 maja 1794 roku Tadeusz Kościuszko w obozie pod Połańcem wydał

³⁶⁷ Wasilij Iwanowicz Siemiewskij (1848–1916) – rosyjski historyk, autor prac z zakresu historii społecznej i dziejów myśli społecznej w Rosji XVIII w., dziejów chłopstwa, założyciel i redaktor pisma „Głos Przeszłości”, w artykule chodzi o jego głośną książkę *Крестьянский вопрос в XVIII и первой половине XIX века* (1889).

³⁶⁸ Małorosja – Ruś Mała, Mała Rosja; nazywano tak obszar historyczny południowo-zachodnich ziem Rusi, w przeciwieństwie do Wielkorusi, czyli północno-wschodnich ziem ruskich. Nazwa przestała być używana oficjalnie w Rosji po rewolucji lutowej i obaleniu caratu. Nazwy „Mała Ruś” i „Małorusini” były nazwami własnymi, stosowanymi pierwotnie przez Ukraińców, m.in. przez kniaziów i metropolitów halickich i wołyńskich. Nazwa „Małorosja” była również potocznie używana do początku XX wieku w Rosji i innych krajach w celu określenia ziem ukraińskich. Ukraińców ówczesnie określano jako Małorosjan.

³⁶⁹ *Glebae adscripti* – w średniowieczu: poddani chłopci pańszczyźniani.

³⁷⁰ Wasilij Kapnist (1758–1823) – rosyjski poeta i dramaturg, w artykule chodzi o jego słynną *Odę do niewolnictwa* (*Ода на рабство*) z 1783 roku.

³⁷¹ Wasilij Kachowski (1738–1795) – mąż stanu Imperium Rosyjskiego czasów Katarzyny II, polityk, generał dywizji, młodszy brat Michaiła Kachowskiego (1734–1800), generała piechoty i hrabiego.

znamienity manifest połaniecki³⁷², w którym obwieścił, że „odtąd włościanie znajdować się będą pod opieką rządu, że ich osoby są wolne, że mogą zmieniać miejsce zamieszkania i że ich ziemia odjęta im być nie może”. Manifest powyższy został w całym kraju z ambon ogłoszony i według świadectwa samego Kościuszki był przyjęty przez szlachtę bez skarg. Oczywiście począł on obowiązywać na całej Litwie. Lecz:

a) 11 października 1794 roku, nazajutrz po Maciejowicach, książę Cycjanow³⁷³, generał wojsk rosyjskich wydał w Grodnie uniwersał po polsku, w którym rozkazywał „uległość swoim panom według dawnych zwyczajów” i *zabronił powoływać się* na uniwersały Kościuszki.

b) 25 listopada 1794 roku kanclerz rosyjski hrabia Bezbrodko³⁷⁴ pisał do księcia Repnina³⁷⁵ o uwolnieniu włościan w Polsce: „Poglądy Polaków są tego rodzaju, że zaraza i dalej rozejść się może, i wolność włościan może również rozdrażnić naszych wieśniaków. Te właśnie motywy zdecydowały podział Polski” (*Archiwum Rosyjskie* 1876 r., ks. 3, str. 478).

A zatem *poddaństwo włościan na Litwie* zostało zaprowadzone przez Rosję, a obawa rozszerzenia zarazy „ich wolności” – była przyczyną upadku Polski.

B) Wasilij I. Siemiewskij wyjaśnił, że podczas panowania Katarzyny było więcej zrobiono dla rozszerzenia pańszczyzny, aniżeli dla jej ograniczenia. W dzielnicach przyłączonych od Polski rozdawnictwo dóbr skarbowych przyjęło niesłychane rozmiary. Katarzyna przymocowała do ziemi („zakriepostiła”) prawie całą ludność kraju, a nic nie zrobiła dla polepszenia bytu włościan.

C) W roku 1818 wyszła w Wilnie po polsku książka hr. Stroynowskiego pt. *O umowach panów z włościanami*³⁷⁶. Autor zalecał zwolnienie włościan z pod-

³⁷² Uniwersał połaniecki – akt prawny wydany przez Tadeusza Kościuszkę 7 maja 1794 roku w okolicach miasta Połaniec, zawierający takie postanowienia, jak m.in. ograniczenia poddaństwa chłopów, nadanie im wolności osobistej, przyznanie prawa opuszczenia ziemi po spełnieniu określonych warunków (spłata długów, zaległych podatków, zawiadomienie wojewódzkiej komisji porządkowej), uznanie ograniczonego prawa chłopów do dochodzenia swoich spraw w sądach.

³⁷³ Paweł Cycjanow (1754–1806) – rosyjski generał piechoty, książę, dowódca Petersburskiego Pułku Grenadierów.

³⁷⁴ Aleksander Bezbordko (1747–1799) – rosyjski mąż stanu, który faktycznie kierował polityką zagraniczną imperium po rezygnacji w 1781 r. Nikity Panina; jeden z inicjatorów podziału Rzeczypospolitej.

³⁷⁵ Nikołaj Repnin (1734–1801) – książę rosyjski, generał-feldmarszałek oraz dyplomata, generał wojsk rosyjskich na Litwie w czasie powstania kościuszkowskiego roku 1794, a także kierownik całej akcji przeciwko powstaniu (od 3 maja 1794 roku); w latach 1764–1768 rosyjski poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny w Warszawie, sprawujący w tym czasie faktyczną władzę nad Rzeczpospolitą jako bezpośredni wykonawca woli Katarzyny II (1729–1796).

³⁷⁶ Walerian Stroynowski (1759–1834) – ekonomista, polityk i publicysta, autor takich dzieł, jak *Mowa na sejmikach wołyńskich trzech powiatów dnia 18 lutego 1792* (1792), *Duch prawa o ban-*

daństwa, a następnie umowę obydwu stron na warunkach według porozumienia. Gdy książka została przetłumaczona na język rosyjski, wywołała ogromne niezadowolenie.

Minister oświaty rozkazał wzbronić wydawnictwo, a kurator moskiewskiego okręgu naukowego P. I. Goleniszczew-Kutuzow³⁷⁷ tak pisał do ministra: „O książce napisanej przez niegodnego Polaka powiem, co wszyscy prawomyślni mówią: ta książka – to dzwonięcie na trwogę (*nabat*), jest szkodliwa i cierpiana być nie powinna. Polacy wydali tę książkę ze złą myślą poruszenia całego państwa. Wstyd, że takiego szelmę (tj. hrabiego Stroynowskiego) zrobiono senatorem, wstyd nosić ten sam, co on mundur” (Siemiewski, str. 295–300).

D) W roku 1811 Karamzin³⁷⁸ w memoriale pt. *O starożytnej i nowej Rosji* protestował przeciwko zupełnemu uwolnieniu włościan: „Nie wiem, powiadał, czy Godunow³⁷⁹ dobrze zrobił, odejmując włościanom swobodę, lecz wiem, że obecnie im jej zwracać nie wypada. Wówczas bowiem mieli przyzwyczajenia ludzi wolnych, dziś mają przyzwyczajenia niewolników. Mnie się zdaje, że dla stałości państwowej jest lepiej ujarzmić ludzi, aniżeli dać im wolność nie we właściwym czasie” (tamże, str. 356–357).

E) W roku 1817, podczas wyborów szlacheckich w Wilnie liczni deputowani szlacheccy wyrazili życzenie dać włościanom wolność. Skutkiem tego w roku 1818 zbierane były podpisy, kto jest za uwolnieniem, a kto przeciw. Na ogół „z liczby 18 deputowanych co najwyżej jeden był przeciw uwłaszczeniu, i zupełnie inne okoliczności spowodowały odroczenie sprawy” (tamże, str. 465). Tak powiada historyk rosyjski. A Lelewel³⁸⁰, świadek tych wszystkich wypadków, wręcz powiada, że „zapadł ukaz zabraniający szlachcie rozprawiać o uwłaszczeniu włościan”.

krucत्वach i dawności ziemskiej (1808) czy wspomniane *O ugodach dziedziców z włościanami* (w artykule podano błędną datę wydania, w rzeczywistości: Wilno 1808).

³⁷⁷ Paweł Goleniszczew-Kutuzow (1772–1843) – rosyjski generał wojskowy, uczestnik wojny 1812 roku i kampanii zagranicznej, generał-gubernator wojskowy Petersburga (1825–1830).

³⁷⁸ Nikołaj Karamzin (1766–1826) – rosyjski pisarz, publicysta i historyk, przedstawiciel sentymentalizmu w literaturze rosyjskiej, twórca pierwszych w literaturze rosyjskiej opowieści historycznych, w artykule mowa o jego tekście *Zapiska o dźwiękach i nowoj Rosji w jeje polityczeskom i graždanskom odnoszenijach* (1811; pol. *O starej i nowej Rosji*).

³⁷⁹ Borys Godunow (ok. 1551–1605) – car Rosji w latach 1598–1605, pierwotnie doradca Iwana IV Groźnego.

³⁸⁰ Joachim Lelewel (1786–1861) – historyk, bibliograf, numizmatyk, heraldyk, działacz i pisarz polityczny, emigrant, wykładowca uniwersytetów: Jagiellońskiego, Warszawskiego oraz Wileńskiego, członek Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Warszawie, a także Rządu Narodowego podczas powstania listopadowego. Autor m.in. dzieła *Dzieje Litwy i Rusi aż do unii z Polską w Lublinie 1569 zawartej* (Poznań 1844).

F) W roku 1818 książę Wiazemskij³⁸¹ w swoich uwagach co do komisji wileńskiej pisał: „Na Litwie zamysławia stworzyć stan chłopski. Grabowski³⁸² pisał o tym do cesarza. Boję się, aby ta wolność włościan nie była wędką na niewolę panów. Chcą zwołać po jednym deputowanym z powiatu i rzecz od razu rozstrzygnąć” (tamże, str. 464).

Artykuł swój pan S.P. kończy słowami: „Tę chronologię prowadzić można do roku 1861”.

Taką odprawę dał organ księcia Uchtomskiego³⁸³ uroszczeniom „patrioty” litewskiego – z obozu litwomianów pana inżyniera Wiłejczy³⁸⁴.

Jeszcze trochę historii

(„Kurier Litewski”, nr 16, r. 1905)³⁸⁵

Wielka szkoda, że pan S.P., autor cytowanej w artykule „Kuriera” pt. *Niesłuszny zarzut* odpowiedzi panu Petzuldaisowi³⁸⁶, nie znał czy też nie miał pod ręką źródeł polskich tyjących się kwestii włościańskiej. Przy ich spożytkowaniu całość by się zaokrągliła i otrzymała należyte oświetlenie.

Pan S. P. pominął fakt tak doniosły, jak to, że szlachta wileńska, jedna z pierwszych, podała do tronu adres, prosząc o zniesienie poddaństwa, za co też cesarz Aleksander II *raczył publicznie jej dziękować* w czasie swego pobytu w Wilnie we wrześniu roku 1858. Ten adres był podstawą wielkiej reformy.

Również, pisząc o uniwersale Kościuszki³⁸⁷, akcie bądź co bądź władzy rewo-

³⁸¹ Piotr Wiazemski (1792–1878) – rosyjski książę, poeta i krytyk literacki, napisał m.in. poemat *Petersburg* (1818).

³⁸² Chodzi prawdopodobnie o Franciszka Grabowskiego (1750–1836), senatora-wojewodę Królestwa Polskiego, działacza politycznego, radcę Rady Stanu Księstwa Warszawskiego w 1811 roku, obrońcę przywilejów.

³⁸³ Esper Uchtomski (1861–1921) – rosyjski książę, pisarz, publicysta, wydawca, redaktor m.in. gazety „Peterburgskija Wiedomosti”.

³⁸⁴ Jonas Vileišis (1872–1942) – sygnatariusz Aktu Niepodległości Litwy, prawnik, publicysta i działacz polityczny, twórca Litewskiej Partii Demokratycznej, redaktor „Vilniaus Žinios”, od 1921 do 1931 roku burmistrz Kowna.

³⁸⁵ K.P., *Jeszcze trochę historii*, „Kurier Litewski” 1905, nr 16, s. 2.

³⁸⁶ Gloger w *Kwestii litewskiej w prasie polskiej* (dz. cyt., s. 71) użył w tym miejscu formy nazwiska „Petzulanis”, analogicznej do tej, która pojawiła się w tekście *Niesłuszny zarzut* (patrz poprzedni artykuł w niniejszej antologii), natomiast w pierwodruku bohater tej informacji jest określany jako „Petzuldais”.

³⁸⁷ Uniwersał połaniecki – akt prawny wydany przez Tadeusza Kościuszkę 7 maja 1794 roku w okolicach miasta Połaniec, zawierający takie postanowienia, jak m.in. ograniczenia poddaństwa chłopów, nadanie im wolności osobistej, przyznanie prawa opuszczenia ziemi po spełnieniu określonych wa-

lucyjnej, pominął wspomnieć ustawę o lat kilka wcześniej wydaną przez władzę legalną, a mianowicie Konstytucję 3 maja³⁸⁸, zapewniającą ludowi opiekę prawa i rządu i do układów włościan z dziedzicem zachęcająca.

Wreszcie nie od rzeczy jest dodać w tej kwestii, że jeśli w wieku XV widzimy objawiające się w Polsce dążenia do przytwierdzenia włościan do ziemi, do zamiany czynszu na pańszczyznę i do rozciągania nad włościanami patrymonialnej jurysdykcji dziedziców, to jednocześnie przeciw tym prądom powstają tacy, jak hetman Tarnowski³⁸⁹, Ostroróg³⁹⁰, Przyłuski³⁹¹, Górnicki³⁹², Skarga³⁹³, Starowolski³⁹⁴, Frycz Modrzewski³⁹⁵ i wielu innych. W wieku XVIII Andrzej Zamoyski³⁹⁶, ks. Jabłonowska³⁹⁷, Tyzenhauz³⁹⁸, Chreptowicz³⁹⁹ czynszują swoich włościan i dają

runków (spłata długów, zaległych podatków, zawiadomienie wojewódzkiej komisji porządkowej), uznanie ograniczonego prawa chłopów do dochodzenia swoich spraw w sądach.

³⁸⁸ Konstytucja 3 maja, właśc. Ustawa Rządowa z dnia 3 maja – uchwalona dnia 3 maja 1791 roku ustawa regulująca ustrój prawny Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Powszechnie przyjmuje się, że Konstytucja 3 maja była pierwszą w Europie i drugą na świecie (po konstytucji amerykańskiej z 1787r.) nowoczesną, spisaną ustawą zasadniczą. Na skutek rozbiorów Polski straciła ona moc obowiązującą z dniem 23 listopada 1793 roku.

³⁸⁹ Jan Amor Tarnowski (1488–1561) – pamiętnikarz, mówca, hetman, napisał m.in. *O obronie koronnej i o sprawie i powinności urzędników wojennych* (Kraków 1579).

³⁹⁰ Jan Ostroróg herbu Nałęcz (1436–1501) – doradca królów Kazimierza Jagiellończyka i Jana Olbrachta, twórca i publicysta polityczny, autor *Memoriału o urządzeniu Rzeczypospolitej*.

³⁹¹ Jakub Przyłuski (ok. 1512–1554) – prawnik, pisarz polityczny, poeta i tłumacz, autor m.in. *Statuta Regni Poloniae methodica dispositione* (Kraków 1548).

³⁹² Łukasz Górnicki herbu Ogończyk (1527–1603) – poeta, pisarz polityczny, tłumacz, sekretarz i bibliotekarz Zygmunta Augusta, autor m.in. *Rozmowy o elekcji, o wolności, o prawie i obyczajach polskich* (Kraków 1616).

³⁹³ Piotr Skarga (1536–1612) – jezuita, teolog, pisarz i kaznodzieja, czołowy polski przedstawiciel kontreformacji, kaznodzieja nadworny króla Polski Zygmunta III Wazy, rektor Kolegium Jezuitów w Wilnie, pierwszy rektor Uniwersytetu Wileńskiego. Autor między innymi *Zywotów świętych* (1577) i *Kazań sejmowych* (1597).

³⁹⁴ Szymon Starowolski (1588–1656) – polihistor, historyk i pisarz polityczny epoki baroku, kaznodzieja, napisał m.in. *Prywat Polską kieruje* (Kraków 1624).

³⁹⁵ Andrzej Frycz Modrzewski (1503–1572) – pisarz polityczny epoki renesansu, sekretarz królewski, autor m.in. dzieła *De Republica emendanda* (*O naprawie Rzeczypospolitej*, 1551).

³⁹⁶ Andrzej Hieronim Zamoyski (1716–1792) – kanclerz wielki koronny, marszałek Trybunału Głównego Koronnego w 1761 roku, polityk, prawnik, pamiętnikarz, twórca tzw. Kodeksu Zamoyskiego, napisał m.in. *Dzieje Polski, czyli przypadki znaczniejsze w roku 1768 zdarzone*.

³⁹⁷ Anna Paulina z Sapiehów Jabłonowska (1728–1800) – księżna, wojewodzina braclawska, ekonomistka, kolekcjonerka, mecenas nauki i sztuki, dziedziczka i sprawna administratorka licznych dóbr na Podlasiu, Lubelszczyźnie i Wołyniu.

³⁹⁸ Antoni Tyzenhauz (1733–1785) – jeden z najbardziej wpływowych polityków w Wielkim Księstwie Litewskim za panowania Stanisława Augusta.

³⁹⁹ Joachim Litawor Chreptowicz (1729–1812) – członek Komisji Edukacji Narodowej, publi-

im szeroki samorząd. Konstytucja 1768 roku mocno już ogranicza władzę patrymonialną dziedziców, przygotowując podstawę do ustawy 3 maja, której wyrazem był wyżej wspomniany uniwersał Kościuszki; a w dalszym ciągu konstytucja Księstwa Warszawskiego, znosząca przytwierdzenie włościan do ziemi, zastosowaną była i do Litwy, przy wejściu do niej wojsk polskich z Napoleonem w roku 1812.

Jednocześnie w końcu XVIII wieku na zachodzie – dziedzice zziębnięte na polowaniu nogi rozgrzewali w rozprutych brzuchach swoich wasali, a na wschodzie – przegrywano ludzi w karty!...

Ten ostatni chwalebny zwyczaj praktykował się i na Litwie z nastaniem nowego porządku rzeczy.

K. P.

Wyzwolenie włościan

(„Kurier Warszawski” nr 73, r. 1905)⁴⁰⁰

W naturze ludzkiej leży przypisywać najszlachetniejsze bodaj czyny najbardziej poziomym pobudkom. Co jednak uchodzi w bawialni wśród przyjaciółek, albo w kawiarni wśród kompanów, żadną miarą nie przystoi poważnemu publicyście. A za takiego mamy pana W. Anzimirowa⁴⁰¹, autora wcale dobrych artykułów o szlachcie, ogłoszonych tymi dniami przez „Bierżewija Wiedomosti”⁴⁰². Oceniając atoli rolę dziejową szlachty państwa rosyjskiego w ogóle, popełnił on niesprawiedliwość wobec ziemian litewskich pisząc, że dlatego pierwsi wystąpili w roku 1857 z podaniem o wyzwolenie włościan, „ponieważ zmiarkowali, że tego nie unikną”.

Ten zarzut przebiegłości, zazwyczaj złośliwie wypowiediany, spotykamy prawie zawsze, ilekroć dziennikarze rosyjscy sprawy uwłaszczenia dotykają. Pan An-

cysta, poeta i tłumacz, napisał m.in. *O prawie natury, pismo oryginalne jednego z współziomków* (1814).

⁴⁰⁰ W. Korotyński, *Wyzwolenie włościan*, „Kurier Warszawski” 1905, nr 73, s. 1–2.

⁴⁰¹ Władimir Anzimirow (1859–1921) – rosyjski publicysta, wydawca, pedagog, przemysłowiec, pisarz, muzealnik, prezes Towarzystwa Prasy, Czasopism i Literatury, założyciel Nowosybirskiego Muzeum Krajoznawczego; publikował m.in. w takich czasopismach, jak „Дело”, „Свет и тени”, „Природа и охота”, czy wspomniane „Биржевые ведомости”, choć nie udało się ustalić, o jaki konkretnie artykuł w tym przypadku może chodzić.

⁴⁰² „Биржевые Ведомости” („Birżewyje Wiedomosti”) – rosyjska przedrewolucyjna gazeta polityczna, ekonomiczna i literacka, ukazywała się w Petersburgu w latach 1861–1881.

zimirow ustrzegł się złośliwości, więc, nie uchybiając sobie, możemy z nim się posprzeczać i przypomnieć, jak w samej rzeczy było.

Ustawa z dnia 3 maja 1791⁴⁰³ osłoniła włościan opieką prawa, czyli odjęła dziedzicom moc sądenia ich i karania, zapowiedziała urządzenia sądownictwa koronnego dla włościan i otworzyła im drogę do oczynszowania. Rok 1795 uchwalonych praw rozwinąć i przeprowadzić nie dał i przywrócił na Litwie dawną zależność wieśniaków od dziedzica, który na nowo stał się wyłącznym szafarzem łask i kar na poddanych. Pamięć jednak zapoczątkowanej zmiany nie wygasła, a nadanie włościanom wolności osobistej i równości w obliczu prawa na obszarze Księstwa Warszawskiego w roku 1807 i utrzymanie jej w konstytucji 1815 roku oddziaływało na kraj sąsiedni. Skoro więc tylko burze wojenne ucichły, wszczął się na Litwie żywy ruch za zniesieniem poddaństwa, o czym dotychczas świadczą chociażby satyryczne „Wiadomości Brukowe”⁴⁰⁴.

Wytoczono wreszcie sprawę włościańską na sejmik gubernialny podczas zimy 1817–1818 roku, ale nietakt jednostek i przesadne obawy wicegubernatora ją zwichnęły. Wydawana w Warszawie przez Franciszka Grzymałę „Sybilla Nadwiślańska”⁴⁰⁵ tak o tym napisała: „Na obradach szlacheckich, w Wilnie odbywanych, delegowani Zawisza, Mirscy i wielu innych ze szlachetnym zapałem wznosili głos w obronie zhańbionych praw człowieka. Miła to była chwila dla serc nieskażonych słyszeć właścicieli, uroczyście zrzekających się oburzającego prawa własności nad bliźnimi swoimi. Z całego grona obradujących jeden tylko delegowany stanął w obronie niewoli włościan, a szczególnie wymownie dowodził potrzeby odłożenia całej rzeczy do czasu późniejszego. Żywe jego spory z kolegami przeciwnymi wszelkiej odwołce stały się powodem do znanego wypadku, który za sobą pociągnął zapieczętowanie sali obrad obywatelskich. Całe to zdarzenie doszło do wiadomości Najjaśniejszego Cesarza Aleksandra, a ten, oświadczysz nieukontentowanie swoje władzy miejscowej, dla lepszego przekonania się o życzeniach ogółu zalecił marszałkom szlacheckim pojedyncze zbieranie zdań z podpisami właścicieli – szlachty”.

⁴⁰³ Konstytucja 3 maja, właśc. Ustawa Rządowa z dnia 3 maja – uchwalona dnia 3 maja 1791 roku ustawa regulująca ustroj prawny Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Powszechnie przyjmuje się, że Konstytucja 3 maja była pierwszą w Europie i drugą na świecie (po konstytucji amerykańskiej z 1787 r.) nowoczesną, spisaną ustawą zasadniczą. Na skutek rozbiorów Polski straciła ona moc obowiązującą z dniem 23 listopada 1793 roku.

⁴⁰⁴ „Wiadomości Brukowe” – wydawane w latach 1816–1822 w Wilnie polskie czasopismo o profilu satyrycznym, od roku 1817 organ Towarzystwa Szubrawców; zamknięte w 1822 roku przez rosyjską cenzurę; popularyzowało filozofię oświecenia.

⁴⁰⁵ Franciszek Grzymała (ok. 1790–1871) – poeta, publicysta, powstaniec listopadowy, wydawał czasopisma „Sybilla Nadwiślańska” (1821) oraz „Astrea” (1821–1825), a na emigracji we Francji „Sybillę Tułactwa Polskiego” (1833–1836).

Ignacy Chodźko⁴⁰⁶, wtajemniczony z urzędu w te sprawy, podaje, że marszałkowie powiatowi zebrali wtedy 1469 podpisów za uwolnieniem, a 80 przeciwko. Miał być utworzony osobny komitet, ale nim to nastąpiło, zaszedł w poglądach Cesarza Aleksandra I przełom i na następnych sejmikach sprawy włościańskiej poruszać już nie pozwolono.

Od tego czasu w Wilnie, tak samo jak w całym państwie rosyjskim, zamilkły głosy o wyzwoleniu włościan. Że Mickiewicz mógł w *Dziadach* [w] 1822 roku⁴⁰⁷ namalować przejmujący zgrozą obraz nielitościwego pana szarpanego przez sowy, puchacze i kruki, stało się to jedynie dzięki temu, iż pierwsze wydanie jego poezji, korzystając ze służącego profesorem uniwersytetu prawa, podpisał do druku jako cenzor Joachim Lelewel⁴⁰⁸. Późniejszym orędownikom ludu nie uchodziło to płazem. Edward Żeligowski⁴⁰⁹, autor *Jordana* (Wilno 1846 r.) i Zofia Klimańska⁴¹⁰, autorka *Kapelusza cudownego* (Wilno 1850 r.), ciężko odpokutowali za swój idealizm i pobłażliwość cenzora. Takie to już były czasy, nie tylko nad Niemnem, lecz w całym państwie. Dopiero wstąpienie na tron Cesarza Aleksandra II zapoczątkowało nową erę.

Z tego przypomnienia już widać, że myśl uwolnienia i oczynszowania włościan tkwiła w szlachcie litewskiej od dawna, potrzeba jeno było pobudki do czynu i władnej woli monarszej, ażeby od przyjętego w Europie zachodniej oczynszowania zrobić śmiały krok ku uwłaszczeniu.

Jak do tego przyszło, dowiadujemy się z obszernej biografii generała Włodzimierza Nazimowa⁴¹¹, którą napisał pan A. S. P., zapewne pułkownik

⁴⁰⁶ Ignacy Chodźko (1794–1861) – powieściopisarz, napisał m.in. w 1838 *Domek mojego dziadka*, a także cykl *Obrazów litewskich* (wydane w V seriach, 1840–1850).

⁴⁰⁷ Chodzi o II część *Dziadów*, wydaną w 1823 roku w II tomie *Poezji*; autor artykułu nawiązuje do kwestii wypowiedzianej przez *Chór ptaków nocnych*; zob. w wydaniu: A. Mickiewicz, *Dziady. Część II*, [w:] tenże, *Dzieła. Wydanie Rocznicowe*, t. III: *Dramaty*, opr. Z. Stefanowska, Warszawa 1999, s. 24–25.

⁴⁰⁸ Joachim Lelewel (1786–1861) – historyk, bibliograf, numizmatyk, heraldyk, działacz i pisarz polityczny, emigrant, wykładowca uniwersytetów: Jagiellońskiego, Warszawskiego oraz Wileńskiego, członek Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Warszawie a także Rządu Narodowego podczas powstania listopadowego. Autor m.in. dzieła *Dzieje Litwy i Rusi aż do unii z Polską w Lublinie 1569 zawartej* (Poznań 1844).

⁴⁰⁹ Edward Żeligowski (1816–1864) – poeta, tłumacz, publicysta, zesłaniec na Sybir (1851–1858), do jego najbardziej znanych dzieł należy m.in. powieść z 1858 roku *Dziś i wczoraj*.

⁴¹⁰ Zofia z Chłopickich Klimańska (1812–1870) – publicystka, pisarka, współpracowała z „Gwiazdą” i „Pamiętnikiem Naukowo-Literackim”, w r. 1851 zesłana do Permu; autorka fantastyczno-satyrycznego opowiadania *Człowiek niewidzialny, czyli Cudowny kapelusz* (1850) oraz powieści *Chorzy i zdrowi* (t. 1–2 1873).

⁴¹¹ Władimir Nazimow (1802–1874) – rosyjski polityk i wojskowy, szefem sztabu dawnego 6 Korpusu Piechoty w Moskwie w latach 1842–1849, generał-gubernator wileński, grodzieński i kowieński (1855–1863), na którym to stanowisku zastąpił go M. Murawiw.

A. S. P.⁴¹², naczelnik kancelarii politycznej generał-gubernatora wileńskiego w roku 1863. Oto są jego słowa:

„W połowie maja 1856 roku, zatem wkrótce po objęciu urzędu generał-gubernatora wileńskiego, Nazimow udał się na spotkanie cesarza do Brześcia Litewskiego. Jako stary sługa i towarzysz lat młodocianych Nazimow miał zawsze wolny dostęp do cesarza, częstokroć wchodził do jego gotowalni wczesnym rankiem i gawędził z cesarzem o przedmiotach postronnych, niemających związku ze sprawami służbowymi. W szczerzej i przyjacielskiej pogadance cesarz często zwierzał się ze swoich myśli tudzież wrażeń radosnych i smutnych. Tak właśnie zdarzyło się i w Brześciu nazajutrz po przyjeździe cesarza. Wszedłszy do jego gabinetu, Nazimow mocno się zaniepokoił, dostrzegłszy na twarzy monarchy wyraz smutku, który jeszcze się zwiększył, kiedy w odpowiedzi na zapytanie cesarza Nazimow odmalował wcale nie w wesołych barwach stan włościan powierzonego sobie kraju. Skończywszy relację, Nazimow pozwolił sobie zapytać o powód smutku niezgodnego zupełnie z ówczesnym usposobieniem cesarza.

Wtedy cesarz opowiedział szczegółowo, co zaszło w połowie marca w Moskwie, powtórzył wyrzeczone tam słowa: „Lepiej zacząć zniesienie poddaństwa od góry, aniżeli wyczekiwać chwili, kiedy samo zacznie znosić się od dołu” – i nadmieniał: „Widzę teraz, że szlachta nie współczuje moim widokom i zamiarom”.

– „Niesłusznie, Najjaśniejszy Panie! – odparł Nazimow – racyzysz uważać naszą szlachtę za niezdolną lub niechcąca dopomagać Twoim szlachetnym zamiarom uwolnienia włościan. Obywatelowi wielkorosyjskiemu zniesienia prawa poddaństwa jako rzecz całkiem nowa, o której on nigdy nie myślał, wydaje się straszliwym przewrotem ekonomicznym, zagrażającym nie tylko jego pomyślności, ale wręcz samemu bytowi... Przeszarżałe poglądy, nawyknięcia i niezajomość urządzeń zagranicznych uczyniły naszą szlachtę nieruchawą, co przeszkadza jej podążać z ufnością w dal mglistą. Inaczej rzecz się ma z obywatelstwem kraju litewskiego, sąsiadującego z Królestwem Polskim, Prusami i guberniami nadbałtyckimi, gdzie poddaństwo już od dawna zniesiono.

Szlachta litewska nie ulękłaby się reformy, ponieważ zna dokładnie korzystne dla ościennych obywateli następstwa emancypacji włościan, a po wtóre dlatego, że o ile mi wiadomo, jeszcze w roku 1818 z własnej inicjatywy starała się w Pe-

⁴¹² Chodzi o publikację: А.С. Павлов, Владимир Иванович Назимов. *Очерк из новейшей летописи северо-западной России*, „Русская старина” 1885, т. XLV–XLVI. Aleksiej S. Pawłow (1832–1898) – rosyjski prawnik i historyk prawa, członek korespondent Cesarskiej Akademii Nauk w Petersburgu (1873), prócz wspomnianej w artykule monografii napisał też m.in. następujące teksty: *О Кормчей* (1864), *Личные отношения супругов по римскому праву* (1865), *Об участии мирян в делах церкви* (1866), *Первоначальный славяно-русский Номоканон* (1869).

tersburgu o uwolnienie włościan. Prawdopodobnie też myśl ponowienia dawnej prośby byłaby powitana tam życzliwie. Pozostaje tylko ubolewać – nadmienił Nazimow – że tak wielką reformę trzeba przeprowadzić od środka ku kresom, nie zaś od kresów do środka, albowiem w przeciwnym razie sprawa posunęłaby się o wiele prędzej.

– Dłaczegóż *trzeba?* – rzekł cesarz. – Dla mnie nie stanowi różnicy, gdzie się zacznie to dobre dzieło, czy na kresach, czy w środku państwa. Pomóż mi w tej sprawie, a dowiedziesz raz jeszcze swojego poświęcenia i przywiązania ku mnie, o którym zresztą nigdy nie wątpiłem.

Po tych wynurzeniach pobłogosławiony przez cesarza na wielkie przedsięwzięcie Nazimow powrócił do Wilna i nawiązał przedwstępne rokowania w tym przedmiocie z niektórymi obywatelami, osobiście mu znanymi z najlepszej strony, a cieszącymi się pośród swoich rodaków opinią ludzi światłych i prawych. Marszałek szlachty guberni grodzieńskiej Orzeszko⁴¹³, marszałek szlachty powiatu oszmiańskiego Lubański⁴¹⁴ i powiatu święciańskiego – Chomiński⁴¹⁵, oraz Ireneusz ks. Ogiński⁴¹⁶ i Adolf hr. Czapski⁴¹⁷ z guberni kowieńskiej zapewnili mu swoje poparcie. Wtedy Nazimow zawiadomił poufnie ówczesnego ministra spraw wewnętrznych S. Łanskoja⁴¹⁸, o wyniku narad z najbardziej wpływowymi przedstawicielami obywateli ziemskich powierzonego sobie kraju. Będąc sam gorącym zwolennikiem emancypacji, a powątpiewając aż dotychczas o możliwości przeprowadzenia jej ze współudziałem szlachty, Łanskoj wpadł w zachwyt po otrzymaniu wiadomości od Nazimowa...” („Russkaja Starina”⁴¹⁹, luty, marzec i maj 1885 roku).

⁴¹³ Prawdopodobnie: Antoni Orzeszko (1800–1877), ziemianin, działacz spiskowy, sybirak.

⁴¹⁴ Jan Kanty Lubański (1820–1884) – ziemianin, właściciel majątku Lubań, bankier, działacz społeczny i filantrop, marszałek szlachty oszmiańskiej.

⁴¹⁵ Aleksander Stanisław Chomiński (1859–1936) – polityk, publicysta, prozaik, działacz społeczny, organizator życia kulturalnego w Wilnie, autor m.in. powieści *Ostatni list* (1882); jego synem był Ludwik Chomiński (1890–1958), również polityk i działacz społeczny.

⁴¹⁶ Ireneusz Ogiński (1808–1863) – ziemianin, działacz gospodarczy i społeczny.

⁴¹⁷ Adolf Czapski (1820–1883) – szlachcic z okręgu kowieńskiego, syn Stanisława Hutten-Czapskiego i Zofii z Obuchowiczów.

⁴¹⁸ Chodzi nie o S. (Siemiona?) Łanskoja, tylko o Wasilija Łanskoja (1754–1831); był to generał rosyjski, prezes Rządu Tymczasowego Królestwa Polskiego, generał-gubernator Księstwa Warszawskiego, w latach 1825–1828 minister spraw wewnętrznych Rosji, senator od 1809, jeden z autorów Konstytucji Królestwa Polskiego w 1815 roku.

⁴¹⁹ „Русская Старина” (Rosyjska Starożytność) – rosyjskojęzyczny miesięcznik o profilu historycznym, założony w Petersburgu w 1870 roku przez M. I. Siemiewskiego (1837–1892), zamknięty w 1918 roku. Autor artykułu cytuje przywoływaną wyżej biografię Nazimowa: А.С. Павлов, *Владимир Иванович Назимов. Очерк из новейшей летописи северо-западной России*, „Русская Старина” 1885, т. XLV–XLVI.

Posłuchajmy teraz, co mówi senator Jakub Sołowiew⁴²⁰, członek zarządzający Komitetu Urządzącego w Królestwie Polskim. W ogłoszonych po jego śmierci *Zapiskach o sprawie włościańskiej* czytamy:

„Podczas koronacji cesarza Aleksandra II, we wrześniu 1856 roku, przedstawiciele rządu naradzili się z marszałkami szlachty nad sposobem załatwienia kwestii włościańskiej. Rokowania te z marszałkami rdzennych guberni rosyjskich nie osiągnęły żadnego skutku. Układy z marszałkami guberni kowieńskiej, grodzieńskiej i wileńskiej wypadły o wiele pomyślniej.

Minister spraw wewnętrznych (w roku 1857) zaproponował przeprowadzić reformę stopniowo, guberniami lub okręgami, zaczynając od guberni zachodnich i pogranicznych, które jako sąsiadujące z krajami, gdzie poddaństwo już zniesiono, są bardziej przygotowane do przyjęcia wolności zarówno w moralnym, jako ekonomicznym znaczeniu. Próbę można by rozpocząć od guberni kowieńskiej, grodzieńskiej i wileńskiej, podległych jednemu generał-gubernatorowi, który już z woli monarszej przygotowywa wszystko do nieodzownej zmiany...

W końcu listopada 1857 roku Nazimow przyjechał z podaniem szlachty do Petersburga. Minister spraw wewnętrznych wniósł jego memoriał na posiedzenie komitetu sekretnego... Komitet po trzech naradach złożył cesarzowi projekt reskryptu do generał-gubernatora Nazimowa (upoważniającego do zawiązania komitetów przygotowawczych). Cesarz podpisał reskrypt⁴²¹ w Carskim Siole⁴²² dnia 20 listopada (2 grudnia) 1857 roku...

Dnia 5 (17) grudnia 1857 roku wydano taki sam dosłownie reskrypt do generał-gubernatora petersburskiego Ignatiewa...⁴²³

Cesarz przyjął szlachtę moskiewską ostatniego dnia pobytu swego w Moskwie (12-go września 1858 roku). Wypowiedział przy tym głęboko odczuta i energiczną mowę:

„Miło mi jest, panowie, kiedy mogę dziękować szlachcie, ale wbrew sumieniu przemawiać nie leży w moim charakterze. Mówię zawsze prawdę, i niestety!

⁴²⁰ Błąd w zapisie imienia. W rzeczywistości: Jacek A. Sołowiew (1820–1876) – rosyjski polityk, senator i tajny radca od 1864 roku w Królestwie Polskim; od 1865 kierował Centralną Komisją do spraw Włościańskich, utworzoną przy Komitecie Urządzącym, autor rozprawy *Sielsko-chazajstwiennaja statistika smolenskoj gubernji* (1855). Zob. *Sprawa włościańska w r. 1856–1859. Zapiski senatora Jacka A. Solorwjeewa*, „Russkaja Starina”, Petersburg, luty 1880 r., s. 319–361.

⁴²¹ Reskrypt – pisemne rozporządzenie panującego lub zarządzenie władz wyższych.

⁴²² Carskie Siolo (kolejne nazwy: Dietskoje Sielo, Puszkin) – XVIII-wieczna rezydencja carów, kompleks pałacowo-parkowy, znajdujący się ok. 25 km od Petersburga.

⁴²³ Pawieł Ignatjew (1797–1880) – hrabia, rosyjski generał piechoty, członek Rady Państwa, w latach 1854–1861 generał-gubernator Petersburga.

dziękować wam teraz nie mogę. Pamiętacie, jak przed dwoma laty w tej samej sali mówiłem wam, że prędzej czy później należy się zabrać do reformy prawa o poddaństwie i że potrzeba, ażeby ta zmiana zaczęła się raczej od góry, nie zaś od dołu. Słowa moje były opacznie wykładane. Rozmyślałem potem długo o tym i pomodliwszy się do Boga, postanowiłem przystąpić do dzieła. Kiedy skutkiem zgłoszenia się guberni petersburskiej i guberni litewskich wydałem reskrypty, wyznaję, iż spodziewałem się, że szlachta moskiewska pierwsza się odezwie, aliści odezwała się niżnonowogrodzka, a gubernia moskiewska ani pierwsza, ani druga, ani nawet nie trzecia. Było mi to bolesne, ponieważ chlubię się, że się urodziłem w Moskwie, lubiłem ją stale, kiedym był następcą tronu, lubię ją teraz jako miasto rodzinne. Wskazałem wam zasady i od nich żadną miarą nie odstąpię. Kocham szlachtę, uważam ją za najpierwszą podporę tronu. Pragnę dobra ogólnego, ale bez uszczerbku dla was. Zawsze gotów obstawać za wami, ale wy, dla własnego pożytku powinniście się starać, ażeby stało się dobrze włościanom. Pamiętajcie, że na gubernię moskiewską cała Rosja spogląda...”.

W Wilnie cesarz zabawił przez 18-ty i 19-ty września tegoż roku. Do zebranej szlachty tak przemówił:

„Dziękuję za serdeczne i ochocze przyjęcie. Bardzom rad oglądać was tutaj zgromadzonych i znajdować się pomiędzy wami. Dziękuję wam za udział wzięty przez was w sprawie poprawy bytu włościan. *Wy pierwsi daliście przykład i całe Cesarstwo za wami podążyło.* Ufam, że odpowiecie nadziejom rządu i będziecie zawsze i we wszystkim wspierali mnie. Jeszcze raz wam dziękuję za przyjęcie i powtarzam, że miło mi widzieć siebie otoczonego przez was. Polegam na was...” („Ruskaja Starina”, luty i kwiecień 1881 roku, maj 1882 roku).

Wobec powyższych świadectw samego cesarza Aleksandra II i najbliższych wykonawców jego woli nie godzi się zarzucać szlachcie litewskiej poziomego wyrachowania.

Szlachta litewska od dawna pragnęła uwolnienia włościan i była najbardziej po temu przygotowana, na nią więc padł zaszczyt zapoczątkowania wielkiego dzieła.

Tego faktu nie zmienia nawet okoliczność, że marszałek gubernialny wileński Domejko⁴²⁴ w sprawie włościańskiej, tak samo jak w innych, nie potrafił stanąć na wysokości zadania i okazał się zacofańcem. I współcześni, i potomni osądzili go, jak należy.

Władysław Korotyński⁴²⁵

⁴²⁴ Aleksander Domejko (1804–1878) – marszałek szlachty powiatu wileńskiego, następnie guberni wileńskiej, żonaty z Zofią z Brochockich (1814–1899), syn Tadeusza Domeyki (1762–1838).

⁴²⁵ Władysław Korotyński (1866–1924), pseud. „Władysław Rajnold”, „Tadziśław Borzywojowicz”

Uzupełnienie z *Encyklopedii staropolskiej* Z. Glogera⁴²⁶

Na lat sześć przed uwłaszczeniem włościan w Królestwie Polskim, zawiązane tam roku 1858 Towarzystwo Rolnicze⁴²⁷ podjęło usilną pracę w celu przeprowadzenia reformy usamowolnienia tychże włościan. Duszą tej myśli byli właśnie członkowie tak potępianej na ślepo przez dzisiejszych Litwinów szlachty polskiej. Nie kto inny, tylko szlachcic polski, margrabia Aleksander Wielkopolski⁴²⁸, ówczesny naczelnik rządu cywilnego w Kongresówce, na trzy lata przed uwłaszczeniem zaprojektował, wyjednał i przeprowadził Ukaz z dnia 4 (16 maja) 1861 roku znoszący ostatecznie pańszczyznę w całym Królestwie, a więc i w północnych powiatach litewskich ówczesnej guberni augustowskiej (ob. *Encyklopedia staropolska ilustrowana* Zygmunta Glogera, t. III, str. 50)⁴²⁹. Nie kto inny też, tylko szlachta polska z litewską, pisała dla Korony i Litwy konstytucję z dnia 3 maja 1791 roku, której artykuł IV przyjmuje włościan pod opiekę prawa konstytucyjnego, wszystkie umowy między włościanami i panami ubezpiecza, do ich zawierania zachęca i nowego poddaństwa nie dopuszcza, ogłaszając każdego wolnym, jak tylko stanie nogą na ziemi Rzeczypospolitej. Są to fakta historyczne, których nie zdoła zakryć ani piszący bez krytyki naukowej historyk litewski Dowkont⁴³⁰, ani ludzie wykarmini od ławy szkolnej na tendencyjnych podręcznikach i patrzący na wszystko, co polskie, przez bielmo chorobliwej nienawiści.

– literat, dziennikarz, publicysta związany z takimi czasopismami, jak „Gazeta Warszawska”, „Tygodnik Ilustrowany”, „Kurier Codzienny”, „Kurier Warszawski”; syn Wincentego Korotyńskiego (1831–1891), autor takich dzieł, jak *Powieść z czasu mojego* (1895), *Wspomnienie* (1896).

⁴²⁶ Nie udało się znaleźć śladu wcześniejszej publikacji niniejszego tekstu, prawdopodobnie napisał go Gloger specjalnie do tej antologii.

⁴²⁷ Towarzystwo Rolnicze – powstała na fali liberalnych reform cara Aleksandra II, wywołanych przegraną przez Imperium Rosyjskie wojną krymską, organizacja skupiająca ziemian Królestwa Polskiego w latach 1858–1861. Towarzystwo było pierwszą organizacją pozarządową istniejącą w Królestwie Polskim, niepoddaną kontroli władz carskich. Prezesem Towarzystwa Rolniczego był hrabia Andrzej Artur Zamoyski.

⁴²⁸ Aleksander Wielopolski (1803–1877) – szambelan dworu królewskiego Mikołaja I Romanowa, hrabia w Królestwie Kongresowym, margrabia Gonzaga-Myszkowski, XIII ordynat pińczowski, naczelnik Rządu Cywilnego, wiceprezes Rady Stanu Królestwa Kongresowego.

⁴²⁹ Chodzi o hasło *Kmieć*, [w:] Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, t. III, Warszawa 1902, s. 47–50.

⁴³⁰ Simonas Daukantas, Szymon Dowkont (1793–1864) – litewsko-żmudzki pisarz, etnograf i historyk, pionier litewskiego odrodzenia narodowego, twórca pierwszej książki o historii Litwy w języku litewskim pt. *Lietuvos istorija* (powst. 1860, wyd. 1893).

Litwomani

(„Kurier Warszawski”, nr 141, r. 1905)⁴³¹

W obozie litewskim zapanował od pewnego czasu ruch ożywiony. Przez wznowienie druku łacińskiego oraz przez otrzymanie koncesji na czasopismo litewskie, które pod nazwą: „Vilniaus Žinios”⁴³² od nowego roku w Wilnie zaczęło wychodzić, mogą już obecnie litwomani⁴³³ wypowiadać poglądy swoje jawnie i publicznie. Zaraz też na szpaltach rzeczonego czasopisma posypały się oskarżenia oczywiście przeciwko Polakom. Znamy dobrze treść tych zarzutów, słyszeliśmy je nieraz w polemikach ustnych, czytali w broszurach. Zrazu akt oskarżenia, sformułowany przez partię litwomani przeciw Polsce za krzywdy rzekome uczynione Litwie, brzmiał w uszach polskich wprost niezrozumiale, potem słuchaliśmy gorzkich wymówek stronników partii z przykrym zdziwieniem, obecnie zaś ruch litewski możemy traktować już ze spokojem i przedmiotowo, *sine ira et studio*⁴³⁴, bez współczucia wprawdzie, ale i bez niechęci.

*

Dążności narodowców litewskich do pielęgnowania języka i kultury ludu są w czasach obecnych wzmoczonego nacjonalizmu i szowinizmu zjawiskiem najzupełniej naturalnym. Ruch litewski począł się w duchu czasu, jest prawnym dzieckiem chwili dziejowej, zaczął się, gdyż zacząć się musiał. Jeżeli narody wielkie, małe i najmniejsze, jeżeli język, gwary i narzecza w całej Europie wchodzą w prawa swoje, dlaczego by wyjątek mieli stanowić Litwini? Wszakże pokrewni Litwinom Łotysze bez żadnych zgoła tradycji historycznych, nie stanowiący nigdy samodzielnego państwa, osiągnęli na polu pracy kulturalnej znaczne wyniki, wytworzyli dziennikarstwo i literaturę łotewską ludową, a pod względem ekonomicznym prześcigają Niemców – dlaczegoż by Litwin lub Żmujdzin, któremu

⁴³¹ S. Kozłowski, *Litwomani*, „Kurier Warszawski” 1905, nr 141, s. 1–2.

⁴³² „Vilniaus Žinios” (pol. „Wiadomości Wileńskie”) – pierwsza litewskojęzyczna gazeta w Imperium Rosyjskim, ukazywała się w Wilnie w latach 1904–1909, jej właścicielem i wydawcą był Petras Vileišis, w jej wydawanie zaangażowali się również Jonas Jablonskis, Povilas Višinskis, Jonas Kriaučiūnas, Juozas Tumas-Vaižgantas, Jonas Vileišis.

⁴³³ Litwomani – przesadne umiłowanie wszystkiego, co litewskie; również: bycie zwolennikiem litewskiego odrodzenia narodowego.

⁴³⁴ *Sine ira et studio* (łac.) – bez niechęci i bez sympatii, bezstronnie, obiektywnie.

dzisiaj jeszcze grają echa witolodowych bojów, nie miał czytać gazetki we własnym narzeczu lub oglądać na scenie obrazków z własnego życia? Są to dążności godziwe i tak naturalne, że ani im się dziwić, ani ich potępiać nikomu nie wolno.

*

Ale jeżeli ruch litewski co do istoty swojej najzupełniej jest uprawniony, nie zawsze są takie objawy tego ruchu. Nie cel, lecz środki, którymi posługuje się partia Litwinów, z polskiej strony mogą być kwestionowane. Prasa polska powitała pierwsze czasopismo litewskie na ogół życzliwie, atoli życzliwość ta przyjęta była przez niektórych adherentów⁴³⁵ partii w taki sposób, że słusznie uczyniono im zarzuty nieuctwa i złej wiary. Że wśród litwomianów jest wielu, bardzo wielu, którzy o przeszłości własnego ludu mętne mają wyobrażenie, to rzecz wiadoma; niepodobna jednak przypuszczać, aby ignorantami we własnej sprawie byli przywódcy i luminarze partii. Oni przecież dobrze muszą wiedzieć, że Litwa szukała w unii z Polską ratunku przed niechybną zagładą, która jej od Krzyżaków groziła, że potężny Zakon uważał dziedzictwo Olgierdowiczów za swoją pewną zdobycz i dlatego wszelkich środków użył, aby tej unii, tak groźnej dla siebie, nie dopuścić, że wycieńczony lud litewski omdlewał w śmiertelnych zapasach ze zwycięskim wrogiem i że, gdyby nie mądra polityka możnowładców krakowskich i nie przezorność Jagiełły, liczne grody i miasta litewskie byłyby dziś tak niemczone, jak Gdańsk lub Królewiec, a wsie tak skolonizowane, że żadna tama ochronna nie powtrzymałaby już germańskiego zalewu. O tych prawdach elementarnych z dziejów Polski i Litwy wiedzą dziś pensjonarki – czyżby we własnej sprawie tylko litwomani byli nieuświadomieni?

*

Kamieniem obrazy dla ludowców litewskich jest zatracona jakoby przez Polaków kultura, a zwłaszcza język litewski. Otóż losy narzecza litewskiego istotnie są zastanawiające. Kiedy Witold tworzył wielkie państwo litewskie, kiedy dla litewszczyzny otworzyło się pole wpływu tak rozległe, że równego ani przedtem, ani potem już nigdy osiągnąć nie miała, językiem panującym Wielkiego Księstwa stało się narzecze białoruskie, którym posługiwał się dwór wielkksiążęcy, w którym pisano akty i kroniki. Wśród najpomyślniejszych warunków język litewski ustąpił miejsca gwarze białoruskiej, a potem silniejszemu i bardziej kulturalnemu językowi polskiemu. A proces wypierania i pochłaniania litewszczyzny przez białoruszczyznę ze wschodu, przez polszcзыznę z południa, a nawet przez łotewszczyznę

⁴³⁵ Adherent – zwolennik, stronnik.

z północy, trwał przez całe wieki i trwa nieprzerwanie aż do dnia dzisiejszego. Język litewski okazał się nikłym i słabszym od trzech języków sąsiednich, a prawo silniejszego iść się w całej pełni również w dziedzinie żywego słowa. Jeżeli przeto narodowcy litewscy pragną pielęgnować tak bardzo zagrożoną mowę ojczystą, jeżeli chcą ją wzbogacić i ukształcić, to podjęli zadanie trudne, ale wdzięczne.

A choć pora kształtowania się języków minęła, zdaje się bezpowrotnie, może losy okażą się dla litewszczyzny łaskawymi i praca jej zwolenników nie pójdzie na marne. Niechaj tylko litwomani zaniku swojej mowy ojczystej nie przypisują wyłącznie polskiemu wpływowi, ale także, i głównie, zastanawiającej wewnętrznej niemocy samej litewszczyzny.

*

Spokój i obiektywizm, z jakim prasa polska traktuje cały ruch ludowy na Litwie, obudził wśród tamecznych działaczy niczym nieuzasadnione podejrzenie, jakoby Polacy usiłowali podejść Litwinów, odurzyć ich „chytymi słówkami” i przyciągnąć do swojego grona. Otóż zarzut podobny należy odeprzeć z całą stanowczością. Zapraszać kogokolwiek, a tym bardziej przyciągać do społeczności naszej nie mamy zwyczaju. Nie leży to ani w naszym usposobieniu, ani w naszych tradycjach. Niegdyś o indygenat⁴³⁶ polski starali się książęta zagraniczni i byli dumni, gdy go otrzymali, a i dziś, mimo zmienionych warunków, obcy przybysz musi wprzód wkupić się do naszego grona zasługą lub talentem, nim go ogół uzna za swojego. Żywiołów niepewnych, a tym bardziej niechętnych, pozbywamy się radzi. Niech one opadną jak zwędłe liście z drzewa, które na ich miejsce świeże puści pąki. Bo naród polski okazał się nadspodziewanie wytrzymałym, żywotnym, a nade wszystko płodnym. Mnożymy się, ku przerażeniu hakatystów⁴³⁷, szybciej niż Niemcy, szybciej niż sami Prusacy, szybciej nawet niż Litwini. Sztucznych, fabrykowanych Polaków nam nie trzeba, ani podstępnie kaptowanych przyjaciół. Toteż o durzeniu działaczy litewskich „chytymi słówkami” nikt u nas nie myśli.

*

Nikt też nie będzie szat wśród nas rozdierał nad taktyką obozu litwomanów, skąd poczynają padać ku nam strzały zatrute jadem nienawiści. Zwykły to fortel stronnictw politycznych, zwłaszcza stronnictw słabych i nieskonsolidowanych, że często walczą bronią potwarzy i kłamstwa. Nie będziemy też pouczać ludowców

⁴³⁶ Indygenat – przyznanie cudzoziemskiemu szlachcicowi szlachectwa polskiego.

⁴³⁷ Hakatysta – członek Hakaty; zwolennik polityki hakatystycznej. Hakata, Niemiecki Związek Marchii Wschodniej – niemiecka nacjonalistyczna organizacja działająca w latach 1894–1934 na terenie ówczesnych wschodnich prowincji Niemiec, której podstawowym celem była germanizacja ziem polskich w zaborze pruskim.

nadniemeńskich, że taktyka podobna przede wszystkim zaszkodzi ich sprawie. Osiadła bowiem na Litwie z dawien dawna inteligencja polska, liczne obywatelstwo i mieszczaństwo polskie, zżyte z duchem litewskim, bo z ludu tego często powstałe, świadome jego aspiracji i potrzeb, władające językiem miejscowym lepiej od Litwinów, wśród których bardzo wielu nie rozumie słówka po litewsku, mogłaby przy innej metodzie działania pracować z dobrym skutkiem nad podniesieniem poziomu umysłowego i materialnego włościan litewskich, nie wyrzekając się oczywiście własnych ideałów. Że przez nietakt postępowania i przez fałszywą z gruntu metodę partia litwomanów pozbywa się naturalnych sojuszników swoich, dowodzić zbyt ciężka. Polacy przypatrują się uważnie ruchowi litewskiemu, śledzą bacznie fazy jego rozwoju, sympatyzować z nim jednak, ani brać w nim jakiegokolwiek udziału, mimo życzliwości dla ludu i miłości dla ziemi litewskiej, nie mogą.

*

Ruchu litwomańskiego lekceważyć nie wolno, nie należy jednak przesadnego mieć o nim wyobrażenia. Jeżeli wypadnie stąd jaki uszczerbek dla polskośći, straty szybko pokryje przyrost naturalny ludności. Nie trzeba też ruchu tego ani potępiać, ani zwalczać. Należy go raczej traktować jako objaw naturalny, choć mocno spaczony, i o przebiegu ruchu tego informować ogół. Zadanie takie godnie może spełnić tylko polski organ miejscowy. Prasa warszawska ma zbyt dużo spraw własnych, aby mogła zajmować się sprawą litwomani. Zresztą obserwacja z daleka może być niedokładna i do błędnych doprowadzić wniosków. A przy zapoczątkowanej już tolerancji językowej, przy ustępstwach poczynionych przez władze na rzecz języków miejscowych, koncesja na czasopismo polskie w Wilnie jest chyba możliwa. Boć przecież język polski w guberniach litewskich jest jednym z języków miejscowych znacznego odłamu ludności, która bardzo potrzebuje własnego organu, informującego ją nie tylko o ruchu litwomańskim, ale i o innych zadaniach i potrzebach kraju. Dla inteligencji miejscowej otwiera się przeto trudne, lecz wdzięczne zadanie wznowienia polskiego wydawnictwa periodycznego nad Wilią lub Niemnem.

Stanisław Kozłowski⁴³⁸

⁴³⁸ Być może: Stanisław Gabriel Kozłowski (1860–1922) – dramaturg, absolwent Politechniki w Rydze, autor takich dzieł, jak *Albert, wójt krakowski* (1885), *Esterka* (1886), *Turniej* (1897) czy *Taboryci* (1897).

W sprawie stosunków litewskich
(„Kurier Codzienny” nr 147, r. 1905)⁴³⁹

Kilka razy już w rozmaitym duchu poruszana kwestia kulturalnego współdziałania naszego z Litwinami nabiera dziś coraz bardziej aktualnego znaczenia. W części kraju o ludności mieszanej pożywie dwóch narodowości bardzo odrębnych, a jednakże religią i wspólną dążnością cywilizacyjną ściśle związanych, możliwe jest jedynie przy wzajemnym porozumieniu i przy usunięciu zbyt skrajnych tendencji szowinistycznych.

Z jednej strony staje starodawna, wyrobiona kultura polska, która w historii narodów wyróżniała się zawsze tolerancją religijną i narodowościową, która w humanitarnym swym obiektywizmie ustanowiła zasadę wolności nauczania i wszelkiej moralnej propagandy. Obok niej występuje nowożytna, młoda, pełna żywotnych porywów, samotworząca się kultura litewska.

Naród, który po długim zapoznaniu potrafił otrzymać swobodę druku i prawo publicznego głosu w rodzimym języku, nie może być nieuwzględniony przy grupowaniu użytecznych czynników w ogólnej walce o postęp.

Z Litwinami jako narodem mającym możność i prawo do życia liczyć się musimy. Ubolewać tylko należy, iż znalazły się jednostki, które bądź dla braku wszechstronnego obiektywnego wykształcenia, bądź z powodu niedojrzałości politycznej i zaciekłości w fanatycznym separatyzmie, rozsiewały ziarno niezgody, rozbudzały antagonizmy i utrudniały konieczne, niezbędne porozumienie.

Rzut oka na stosunek obu narodowości w guberni suwalskiej wystarczy, aby się przekonać, jak łatwo jest bezdenną przepaść między nami a Litwinami wykopać, a również jak prędko dałoby się przeprowadzić szczerze i serdeczne zbliżenie się z nimi i zjednoczenie we wspólnej pracy. Dziś antagonizm występuje na tle religijnym. Zdawałoby się, że dla narodu cywilizowanego nie może być wstrętnym zaprowadzenie śpiewów kościelnych w języku, którym mówi nieraz poważna większość w danej parafii. Zdawałoby się, że naród o europejskiej ogładzie nie może sprzeciwić się, aby dla licznych osób innej narodowości czytana była Ewangelia i wygłaszane były kazania w ich własnym języku. Tak jednakże nie jest i spory o kwestię śpiewów kościelnych oraz kazań w jednej miejscowości doprowadziły nawet do zamknięcia kościoła. Podobne zakłócenie spokoju przypisać należy pierwotnie jednemu przedstawicielowi litewskiej inteligencji. Że potem

⁴³⁹ T. Potocki, *W sprawie stosunków litewskich*, „Kurier Codzienny” 1905, nr 147, s. 1–2.

w dalszym ciągu i z polskiej strony występują dzisiaj objawy rasowej nienawiści oraz agitacji, jest to już smutnym, ale logicznym następstwem.

Jesteśmy w przededniu wprowadzania w czyn ostatniej uchwały komitetu ministrów o prywatnej lub zbiorowej inicjatywie do zakładania szkół. Szkoła ma być miejscem pojednania i wspólnej nauki, a nie bezcelowej waśni. Przykład stosunków rusińskich w Galicji powinien być dla nas przestrogą przy początkowaniu naszego szkolnictwa. Przy dzisiejszym stanie rzeczy ani Polak po litewsku, ani Litwin po polsku uczyć się będą chcieli i każda ze stron sprzeciwić się będzie założeniu szkół nie w jej języku. Wprost lekkomyślnym byłoby żądać, aby Polacy uczyli się tylko po polsku, a Litwini tylko po litewsku, każdy powinien mieć możliwość uczenia się tak, jak mu potrzeba ze względów osobistych. Fatalnym byłoby, aby antagonizm i separatyzm przez sam system nauczania zasadniczo musiał się zaczynać od szkoły elementarnej. Naród polski w historii swego rozwoju nie objawiał nigdy wstępu do żadnego języka, mającego prawo obywatelstwa i dążącego do swobodnego rozwoju.

Potrzeba szczerego zbliżenia obu narodowości występuje również dotkliwie przy wszelkich usiłowaniach, zmierzających do ekonomicznego rozwoju i wspólnej, systematycznie zrzeszonej pracy, dla których by rozdział narodowościowy nie tylko był absurdem, ale stanowił jakoby chroniczną kulawiznę. Naprzód zatem należy oczyścić teren z wszelkich niedojrzałych, nieekonomicznych, antynarodowych uprzedzeń, aby na stałym gruncie móc się wziąć do podwalin wzmożonej wytwórczości duchowej i ekonomicznej.

Pewne już zapoczątkowanie porozumienia nastąpiło na prywatnym zebraniu polsko-litewskim, odbytym w Suwałkach w pierwszych dniach czerwca. Na zebraniu przybyli ze strony Polaków tylko ludzie dobrej woli, sprawą krajową gorąco zainteresowani, bez żadnych wyraźnych programów lub zleceń partyjnych i do żadnej specjalnej grupy nienależący. Litwinów reprezentowało kilku księży i osób świeckich ze sfery miejscowej inteligencji.

Po stwierdzeniu opłakanych stosunków, które mianowicie w Berznikach⁴⁴⁰ sprawę współżycia pozornie nieodwołalnie na ostrzu noża postawiły, po przyznaniu błędów przez jedną, jak i drugą stronę popełnionych, okazało się, że przynajmniej w zakresie owego zebrania nie znalazło się żadnej wyraźnej różnicy zdań, obiektywne zaś traktowanie kwestii dowiodło, że porozumienie powinno być zupełnie możliwym.

Zebrani jednogłośnie wyrazili życzenie, aby zakończenie sporów mniej więcej opierało się na następujących zasadach:

⁴⁴⁰ Berzniki – w XIX wieku była to wieś nieopodal Sejna, w powiecie sejneńskim guberni suwalskiej; współcześnie jest to wieś na Pojezierzu Suwalskim, w województwie podlaskim, powiecie sejneńskim, w gminie Sejny.

1) W parafiach z ludnością mieszaną ewangelia powinna być zawsze czytana w dwóch językach, nabożeństwa zaś i kazania na przemian w stosunku ilościowym ludności: przy równej ilości jednych i drugich w drugie święto i niedzielę, przy stosunku $\frac{1}{3}$ do $\frac{2}{3}$, w języku mniejszości co trzecie, przy stosunku $\frac{1}{4}$ do $\frac{3}{4}$ co czwarte, przy stosunku $\frac{1}{5}$ do $\frac{4}{5}$ kazanie raz na miesiąc dla mniejszości. Tam, gdzie by stosunki tego wymagały i środki pozwoliły, dążyć do wybudowania drugiego kościoła i rozdzielenia parafii.

2) Biskup obowiązkowo powinien znać oba języki.

3) W gminach z mieszaną ludnością szkoły elementarne powinny mieć dwa równoległe oddziały z wykładem w obu językach w tej samej szkole. Zasada ta powinna być dalej stosowaną do szkół średnich i wyższych.

Tylko tak wszechstronne traktowanie kwestii wydało się zebranych gwarancją, że naprężenie stosunków z czasem minie i oba narody w zgodzie razem będą mogły pracować.

System równoległego wprowadzenia obu języków, już począwszy od szkoły elementarnej, dający każdemu sposobność uczenia się we własnym, a na żądanie umożliwiając naukowe poznanie cudzego języka, powinien by nie dopuścić do gorszącej rozterki, która panuje w Galicji Wschodniej, powinien by ubiec szowinistyczną, polskiej kulturze wrogą agitację w innych dzielnicach. Tylko zbratanie się zupełne obu narodów pozwoliłoby w przyszłości rozpowszechnić po wsiach zasadę wszelakich spółek, które by tylko dobro stowarzyszonych miały na celu. W szkołach zaś technicznych, jak na przykład już przez radę suwalskiego towarzystwa rolniczego projektowanej szkole rolniczej o języku wykładowym tak polskim, jak litewskim, stałoby się po przeprowadzeniu tak pożądanego ugody zupełnie możliwym używanie polskich podręczników i dzieł fachowych przy równoczesnym komentowaniu ich w języku litewskim. Po usunięciu wszelkich fermentów niezgody byłoby zupełnie naturalnym i prostym posyłanie Litwinów na praktykę do różnych zakładów przemysłowych i wzorowych gospodarstw w Królestwie itp. Trzymanie się zaś niewytłumaczonego żadną potrzebą separatyzmu prowadziłyby do jałowego zacieśniania się w obrębie niewyraźnych nawet granic geograficznych i ostatecznie wywołać by mogło oderwanie się od naszego społeczeństwa całego odłamu kulturalnie pożytecznych działaczy. Po nastąpieniu zaś rozdziału nie pora już będzie kiedykolwiek później dążyć do racjonalniejszej poprawy stosunków.

Tomasz Potocki⁴⁴¹

⁴⁴¹ Tomasz Potocki – nie udało się jednoznacznie ustalić, o kogo dokładnie chodzi; być może: Tomasz Ludwik Potocki (1860–1912) – współtwórca podstaw finansowych Teatru Polskiego w Warszawie, syn Antoniego Józefa Potockiego, wnuk Tomasza Aleksandra Potockiego (1809–1861).

Z pism litewskich

(„Kurier Codzienny”, nr 164, r. 1905)⁴⁴²

W niedawno założonej gazecie „Vilniaus Žinios” znajdujemy w numerze 139 artykuł⁴⁴³ tej treści:

„Znana” powieściopisarka polska Eliza Orzeszkowa⁴⁴⁴ w liście swym do „Rusi”⁴⁴⁵, umieszczonym w rubryce „Kwestia polska” w nr. 136, omawiając obostrzenia i ograniczenia języka polskiego na poczcie i telegrafach w kraju północno-zachodnim, między innymi pisze: „wstyd i żal nas (Polaków) ogarnia, gdy musimy się przyznać, że język polski nie może mieć pierwszeństwa przed językiem Litwinów, Łotyszów, Tatarów, Gruzinów i in.”.

Aczkolwiek pani Orzeszkowa swoją osobą nie reprezentuje całego narodu polskiego, jednak nie można zaprzeczyć, że ma ona niemały wpływ na opinię ogółu czytelników.

Z uznaniem należnym jesteście dla jej autorytetu i talentu, lecz nie możemy się nadziwić, że pani Orzeszkowa, dłuższy czas mieszkając jako miły gość Litwy w jej starym grodzie – Grodnie, w swym sercu nie znalazła żadnego współczucia dla najdroższych Litwy pragnień i celów.

W dalszym ciągu tegoż listu pani Orzeszkowa w imieniu Polaków wyraża żal: „bardzo nas boli, że język nasz ma jednakowe prawa z językiem Łotyszów, Tatarów i Gruzinów”.

Dobrze jeszcze, że pani Orzeszkowa w tym ustępie nie poruszyła Litwinów. Zrozumiała zapewne, że Litwini dziś potrafią, jak się należy, odeprzeć złe zamiary Polaków względem narodu litewskiego i że w grodzieńskiej guberni pierwszeństwo mowy polskiej przed miejscowymi dawno już zanikło.

W zasadzie my, Litwini, nic nie mamy przeciwko temu, by żądanie pani Orzeszkowej telegramów w języku polskim z Grodna do Warszawy były uwzględnione, przeciwnie – będziemy się cieszyli, jeżeli jej starania odniosą pożądany

⁴⁴² [Anonim], *Z pism litewskich*, „Kurier Codzienny” 1905, nr 164, s. 2–3.

⁴⁴³ Kazys, *Lenkų bešališkumas II*, „Vilniaus Žinios” 1905, nr 139, s. 1.

⁴⁴⁴ Eliza Orzeszkowa (1841–1910) – pisarka i publicystka; od roku 1866 współpracowała z czasopismami warszawskimi: m.in. „Tygodnikiem Ilustrowanym” (tu debiutowała *Obrazkiem z lat głodoowych*) i „Gazetą Polską” (tu m.in. artykuły *O „Historii cywilizacji angielskiej” przez Henryka Tomasza Buckle’a* oraz *Kilka uwag nad powieścią*); jej dzieła to m.in.: *Ostatnia miłość* (1868), *Na prowincji* (1870), *W klatce* (1870), *Pan Graba* (1872), *Rodzina Brochwiczów* (1876), *Cham* (1888) oraz *Nad Niemnem* (1888).

⁴⁴⁵ „Русь” („Ruś”) – dziennik wydawany w Petersburgu od 1903 do 1905 roku, wznawiany w latach 1906–1908; głównymi redaktorami byli A.A. Suvorin (1903–1905), M.M. Kramaley (1906–1908), S.A. Iznar (1908).

skutek, lecz nie możemy spokojnie patrzeć, jak pani Orzeszkowa, broniąc interesów Polaków, boleśnie dotyka Litwinów, Tatarów i Gruzinów, pomijając zupełnie miejscowych Białorusów i żądając w litewskiej prowincji, nie wiadomo dłaczego, pierwszeństwa dla języka polskiego.

Pokrzywdzone przez panią Orzeszkową narody niech się same bronią; ja zaś jako Litwin chciałem tylko zwrócić uwagę ogółu na głoszoną dziś tolerancję Polaków względem Litwinów.

Co więc można powiedzieć o różnych warszawskich *kurierach*, jeżeli sławna polska literatka uczuwa żal i wstyd, że polski język nie może mieć pierwszeństwa przed litewskim?!

W nr. 171 „Kuriera Codziennego” z roku 1905 znajdujemy:⁴⁴⁶

Od Pani Elizy Orzeszkowej otrzymujemy w sprawie stosunku jej do języka litewskiego i Litwinów następujący list, który wraz z odpowiedzią Szanownej Autorki pismu „Vilniaus Žinios” drukujemy.

Z Grodna 21 VII 1905 r.

Do Pana Redaktora
„Kuriera Codziennego”

Wzmianka uczyniona o artykule moim do „Rusi” w gazecie „Vilniaus Žinios”, a w tłumaczeniu przez „Kurier Codzienny” podana, przypisuje mi słowa, których nie wyrażałam i nie miałam. Przypisując to jedynie złemu dla mnie wypadkowi i zapewne czyjemuś roztargnieniu czy pośpiechowi, o nic nikogo nie obwiniam i nic nikomu nie wyrzucam, lecz ze względu na ważność, którą posiada dla społeczeństwa naszego stosunek jego z Litwinami, ze względu zresztą na sprawiedliwość omyłki tej bez sprostowania pozostawić nie mogę. Sprostowanie to posyłam dziś do gazety „Vilniaus Žinios”, a drugim egzemplarzem jego pozwalam sobie obarzyć Szanownego Pana Redaktora z prośbą, aby Pan raczył wydrukować je w „Kurierze Codziennym”. Tym więcej o to proszę, że nie wiem i nic mi za to nie ręczy, czy „Vilniaus Žinios” zechce treść kartek tych na szpaltach swych ogłosić.

⁴⁴⁶ Artykuł bez autora i bez tytułu: „Kurier Codzienny” 1905, nr 171, s. 1–2.

Przesyłam oryginał rękopiśmienny artykułu oskarżonego, aby Szanowny Pan mógł przez przeczytanie go o prawdziwości sprostowania mego się przekonać. Tłumaczenia rosyjskiego nie mam pod ręką i przesłać nie mogę, ale z wyjątkiem jednego wyrazu, w rękopisie podkreślonego, było ono zupełnie dosłownym i wiernym.

Mając nadzieję, że Szanowny Pan prośbie mej o trochę miejsca w „Kurierze Codziennym” odmówić nie zechce, piszę z uczuciem szacunku wysokiego.

E. Orzeszkowa

Do Szanownej Redakcji
gazety „Vilniaus Žinios”

Z powodu uczynionej w gazecie „Vilniaus Žinios” wzmianki o artykule moim, drukowanym w gazecie rosyjskiej „Rus”, mam zaszczyt prosić Szanowną Redakcję o ogłoszenie na szpaltach pierwszej z tych gazet sprostowania następującego:

1) Cytowany we wzmiance ustęp: „wstyd i żal nas (Polaków) ogarnia, gdy musimy się przyznać, że język polski nie może mieć pierwszeństwa przed językiem Litwinów i Łotyszów, Tatarów, Gruzinów i in.” w artykule moim drukowanym w „Rusi” wcale nie istnieje, o czym przekonać się łatwo, odczytując artykuł zarówno w przekładzie rosyjskim, jak w oryginale polskim, którego tekst przy niniejszym załączam. Przypuszczam najchętniej, że błędność cytaty wyniknęła z nie dość uważnego przeczytania artykułu mego, co przy pośpiesznej pracy publicystycznej zdarzyć się może łatwo i wyrozumiane być powinno. Ale ja ze swej strony nie mogę na żaden sposób zgodzić się na przypisywanie mi słów, których nie wypowiadałam i oświadczyć muszę, że wskutek zapewne wypadku złej woli pozbawionego wyszły one spod pióra nie mojego, lecz autora wzmianki o artykule moim, drukowanym w „Rusi”.

2) Nomenklatura języków, których istnienie w państwie przeszkadzać ma obiegowi w nim telegraficznych depesz polskich, nie jest moją, ale zaczerpniętą z komunikatu urzędowego, ogłoszonego przez Główny Zarząd Poczty i Telegrafów. Raz tylko jeden wymieniłam w artykule swoim język litewski, a mianowicie wtedy, gdy odnośny ustęp wymienionego komunikatu dosłownie powtarzałam.

Pisząc w dalszym ciągu, że: „czujemy się (my, Polacy) rozrzewnieni równouprawnieniem udzielonym językowi polskiemu z językiem łotewskim, tatarskim i gruzińskim, język litewski z nomenklatury ministerialnej wypuściłam. Uczyniłam zaś opuszczenie to nie dlatego, abym „zrozumiała, że Litwini potrafią odeprzeć złe względem nich zamiary Polaków”, bo i sama tych złych zamiarów nie

mam i o nikim, kto by je wśród narodu mego żywił, nie wiem, ale po prostu dlatego, że gdy w kraju, o którym mowa, Łotysze i Tatarzy znajdują się w liczbie nader małej, a Gruzinów wcale nie ma, Litwini istnieją w liczbie znacznej, są starymi i starymi kraju tego mieszkańcami, że więc zrównanie w prawach ich języka z naszym (kiedykolwiek nastąpić by mogło) przedstawia się jako rzecz naturalna, konieczna i zdaniem moim pożądana. Dodać tu trzeba, że w tłumaczeniu rosyjskim wyraz „rozzewnieni” błędnie przetłumaczony został na „onizeny”, czyli obrażeni, co zmieniło nieco znaczenie zdania; za postawienie bowiem w jednym rzędzie języka polskiego z językami: tatarskim, łotewskim i gruzińskim, obrażać się nie było warto, ale można było, w sensie, naturalnie, ironicznym „rozzewnić się” nad ustawieniem w jednym szeregu narodów tak bardzo od siebie geograficznie, etnograficznie i kulturalnie oddalonych, jak np. Polacy i Gruzini.

3) O pierwszeństwie należącym się językowi polskiemu wśród języków innych nie ma w artykule moim ani najmniejszego słowa. O możliwości takiego pierwszeństwa, ani o dopominaniu się o nie wcale nie myślałam pisać i nie dlatego znowu, abym „zrozumiała, że w guberni grodzieńskiej pierwszeństwo mowy polskiej dawno już znikło”, ale dlatego, że jestem gorącą i dawną zwolenniczką równości wobec prawa wszystkich ludzi, narodów i mów. Prawo, według zdania mego, nie powinno mowy żadnej wywyższać ani poniżać, sztucznie w rozwoju powściągać, ani popychać. Jedynym zaś pierwszeństwem, które mowa jakakolwiek sprawiedliwie zdobyć sobie może, jest jej wyższość kulturalna, czyli wyższy stopień wyrobienia wewnętrznego i większa ważkość wytworzonego piśmiennictwa. Nieustannymi są na świecie wypadki, w których jedne języki wskutek takiej wyższości kulturalnej biorą pierwszy krok przed innymi i przez zataczanie szerszych kręgów myśli i twórczości szersze wywierają wpływy. Ale takie pierwszeństwo, na drogach pracy i wrodzonych uzdolnień zdobyte, niczym ich prawnie pogwałca, przyczynia się owszem do lepszego rozpoznawania praw, a zniknąć może wtedy tylko, gdy razem z mową swoją zniknie posiadający je naród.

Na zakończenie pozwalam sobie powiedzieć kilka słów o tym, że według autora wzmianki jestem w Grodnie „miłym gościem”. Za grzeczny epitet dziękuję uprzejmie, ale tytułu, któremu on towarzyszy, nie przyjmuję. Przybyłam do Grodna przed pięciuset laty, a nie ma chyba na świecie prawa tak drakońskiego, które by pięciusetletniemu gościowi jakiegoś domu jeszcze za gościa poczytywać się nakazywało. W dodatku nie przybyłam do tego domu ani z mieczem, ani z ogniem, ale z krzyżem i elementarzem. W dodatku jeszcze przez pięćset przeszło lat gościny swojej tutaj dokonałam wielu robót, dla domu ważnych i pożytecznych...

Tu przerywam, gdyż dla udowodnienia swojej starożytności, swojej pokojowości i swojej pożyteczności, musiałabym się uzbroić w wielką liczbę dokumentów, czyli musiałabym wytoczyć proces. A niczego w świecie tak zapamiętałą

przeciwniczką nie jestem, jak wszelkich pomiędzy ludźmi procesów. Wolę więc szczerze i po prostu powiedzieć: nie naśladowujemy starych błędów ludzkości, nie zaszczepiamy w sercach nienawiści, która nic nie buduje i nic nie naprawia, nie obrzucamy się nawzajem oskarżeniami i wyrzutami, wypiszmy na obustronnym sztandarze naszym, stare również w teorii, lecz w praktyce wiecznie nowe hasło wzajemnej przyjaźni i pomocy? Kto wie, czy nie okazałoby się to pomyslniejszym w praktycznych nawet skutkach od politycznych kombinacji, namiętności i wymysłów *antiquo modo*⁴⁴⁷. Może być, że propozycja ta wielu umysłom wyda się dziwną: to jednak przyznać jej trzeba, że jest ludzką i chrześcijańską. Jest także polską. A jeżeli jest ona głosem wołającym na pustyni, to ma przed sobą przyszłość. Wszystkie bowiem głosy, zwiastujące przyszłość świata... nim do ucha świata trafiły, rozległy się długo przed samotnym okiem pustynnego słońca, przed obliczem Boga...

E. Orzeszkowa

Z pism litewskich

(„Kurier Codzienny”, nr 192, r. 1905)⁴⁴⁸

Długo redakcja „Vilniaus Žinios” zwlekała z daniem satysfakcji Elizie Orzeszkowej za wyrządzoną jej krzywdę przez artykuł w nrze 139 tego pisma⁴⁴⁹, o które się upomniała pokrzywdzona w liście drukowanym w naszym piśmie, jak również nadesłanym wileńskiemu dziennikowi.

Woła więc litewska gazeta *mea culpa*⁴⁵⁰ i pisze w nr. 163, w artykule *Dwa listy* pani Elizy Orzeszkowej⁴⁵¹:

Brzydko i nieprzyzwoicie przekręcać czyjekolwiek słowa. Cóż dopiero mówić, gdy te słowa należą do głośnych pisarzy, jak to właśnie się zdarzyło ze zdaniem pani Elizy Orzeszkowej, które w nrze 139 naszego pisma były podane nie w tej formie, w jakiej były umieszczone w gazecie „Ruś”.

Winą naszą jest, że my słowa przypisywane pani Elizie Orzeszkowej nie porównaliśmy z oryginałem. To nasza wielka wina.

⁴⁴⁷ *Antiquo modo* (łac.) – starym zwyczajem.

⁴⁴⁸ B.H., *Z pism litewskich*, „Kurier Codzienny” 1905, nr 192, s. 2–3.

⁴⁴⁹ Zob. Kazys, *Lenkų bešališkumas II*, „Vilniaus Žinios” 1905, nr 139, s. 1.

⁴⁵⁰ *Mea culpa* (łac.) – moja wina.

⁴⁵¹ *Du p. El. Orzeškienės laišku*, „Vilniaus Žinios” 1905, nr 163, s. 1–2.

By wynagrodzić wyrządzoną przez nas krzywdę, umieszczamy w całości list pani Elizy Orzeszkowej wystosowany do nas, jak również podajemy list tejże autorki drukowany w „Rusi”.

Gdy zatem litewska gazeta wyznała swoją winę, zdawałoby się, smutna sprawa została całkiem wyjaśniona i załatwiona. Bynajmniej! Po przytoczeniu dwóch wyżej wzmiankowanych listów Orzeszkowej „Vilniaus Žinios” na zakończenie artykułu pisze w ten sposób:

Lecz gdybyśmy teraz odłożyli pismo na stronę i zechcieli wyrazić wrażenie, jakie czytelnik może odnieść po przeczytaniu listu pani Elizy Orzeszkowej do „Rusi”, to byśmy znów doszli do tego samego, co nasz korespondent pisze – to jest, że pani Eliza Orzeszkowa z wyższością patrzy jak na Łotyszów i Gruzinów, tak i na Litwinów. Tak *nam* się ta rzecz przedstawia.

To więc dowodzi, że winni jesteśmy jedynie tylko ze strony formalnej; w rzeczywistości zaś wszystko tak jest, jakśmy pisali w nrze 139.

Dalej Szanowna pani Eliza Orzeszkowa powiada, że ona nie jest gościem w naszym kraju, albowiem już od pięciuset lat tu mieszka i przybyła do nas nie z mieczem, tylko z elementarzem.

My mniej więcej Polskę znamy i sądzimy, że gdyby jaka niemiecka rodzina przed pięciuset laty przybyła do niej z niemieckim elementarzem i tego elementarza dotychczas jeszcze na polski nie zamieniła, to całe społeczeństwo polskie bez wątpienia powiedziałoby o tej rodzinie: „ona nam obca, ona się zajmuje niemczeniem naszego kraju!”

Rzec można, że przykład ten niezupełnie trafnie podany, gdyż Niemcy z Polakami nigdy nie byli tak zaprzyjaźnieni, jak Polacy z Litwinami.

„Racja. Lecz są rzeczy, których, jeżeli można żądać od obcych, tym więcej od przyjaciół. Do tych rzeczy należy i elementarz”.

Taka jest odpowiedź Litwinów na wezwanie Orzeszkowej: „Wypiszmy na obustronnym sztandarze waszym stare w teorii, lecz w praktyce wiecznie nowe, hasło wzajemnej przyjaźni i pomocy”. Czyżby Litwini dlatego lekceważyli tę propozycję, że ją nazywa Orzeszkowa nie tylko „ludzką i chrześcijańską”, lecz także i „polską”.

B. H.

Interwencja

do sporu pomiędzy redakcją „Vilniaus Žinios” a niektórymi czasopismami polskimi

Pod powyższym tytułem pan H. Giegużyński⁴⁵² wydrukował aż w pięciu numerach „Kuriera Codziennego” (z sierpnia 1905 roku)⁴⁵³ prawdziwą napaść w stylu palestranckim na niektóre dzienniki polskie i na panią Elizę Orzeszkową. Ponieważ pismo „Vilniaus Žinios” czy też jego korespondent skompromitował się, brzydko atakując rzekome zdania i wyrażenia znakomitej autorki z jej listu do „Rusi”, których ona wcale w tym liście nie pisała, należało przeto mniemać, że pan Giegużyński nie zechce wyświadczyć niedźwiedziej przysługi prasie litewskiej i nie będzie rozmazywał tego, co dla jej dobra raczej zatartym i zapomnianym być powinno. Pan Giegużyński zaczyna swoją rzecz od sensacyjnych odkryć, pisząc o sobie, że „po mieczu pochodzi z rodu, który w pogańskiej Litwie coś niecoś znaczył, coś niecoś działał w jej historii i jest wspomniany w najdawniejszych podaniach czasów mitologicznych Litwy”. Dalej, że w samym początku dziesiątego wieku „Żmudzini umieli latem zrobić mróz”... że na sześć wieków przed narodzeniem Chrystusa mędrcy greccy, a z nimi Pythagoras⁴⁵⁴ przyjęli od Litwinów naukę o nieśmiertelności duszy ludzkiej, wreszcie uważa także panią Orzeszkową jako Polkę tylko za gościa na ziemi litewskiej w Grodnie. Wielka szkoda, że pan Giegużyński, który wie tak dokładnie, kiedy starożytni Grecy przyjęli naukę o nieśmiertelności duszy ludzkiej od litewskiego Zalmoksis⁴⁵⁵, w którym wieku dawni Żmudzini umieli latem zrobić mróz i który sam przechowuje podania z czasów mitologicznych Litwy, nic o tym nie wie, że ziemia grodzieńska była odwieczną Rusią, a nigdy etnograficzną Litwą; i tylko w XIII wieku zagarnię-

⁴⁵² Hipolit Giegużyński (1842–1920) – pisarz, publicysta, działacz społeczny; autor m.in. rozprawy *Obchód weselny w powiatach: sejskim, kalwaryjskim, kowieńskim i trackim* (1869).

⁴⁵³ List w rzeczywistości wydrukowano nie w pięciu, lecz w trzech numerach: H. Giegużyński, *Interwencja do sporu pomiędzy redakcją „Vilniaus Žinios” a niektórymi czasopismami polskimi*, „Kurier Codzienny” 1905, nr 207, s. 1 (cz. I); nr 211, s. 1 (cz. II); nr 218, s. 1–2 (cz. III).

⁴⁵⁴ Pitagoras (ok. 572 – ok. 497 p.n.e.) – grecki filozof i matematyk, założyciel szkoły filozoficznej w italskiej Krotonie zwanej Związkiem Pitagorejskim. Według tradycji po sformułowaniu twierdzenia dotyczącego trójkątów prostokątnych miał złożyć ofiarę ze stu wołów, czyli tzw. hekatombę.

⁴⁵⁵ Zalmoksis – w mitologii trackiej bóg wojny; starożytni Grecy uważali go za postać historyczną; według Herodota był on trackim niewolnikiem Pitagorasa, który został wyzwolony i wrócił do swojej ojczyzny, gdzie udzielał nauk o charakterze etyczno-religijnym.

tą została po kniaziach Hlebowiczach⁴⁵⁶ przez książąt litewskich i przyłączona do Litwy, że najbliższe osady ludu mówiącego po litewsku zaczynają się dopiero o 4 do 5 mil na północ od Grodna. Do starych zaś rodzin z krwi i kości tej Rusi należeli Horeszkowie, jak ich lud i Mickiewicz nazywa, a w spolszczeniu Orzeszkowie. Mianowanie przeto Elizy Orzeszkowej przez „Vilniaus Žinios” i przez pana Giegużyńskiego tylko „gościem” w Grodnie na ziemi litewskiej jest bardzo niezręczną naiwnością, bo nasuwającą wzajemne zapytanie: czy na Rusi grodzieńskiej Litwini etnograficzni nie są gośćmi pani Orzeszkowej? Logika jest niestety nieubłagalnym warunkiem wszystkich sporów. Jeżeli więc Litwini twierdzą, że stosunek dziejowy z dawną Polską nic już dziś ich nie obchodzi, to prosta logika wymaga, aby stanęli na gruncie czystej etnografii, a nie historii, i ten sam pogląd zastosowali do dawnej Rusi, a wtedy nie uważaliby pani Orzeszkowej za swego gościa w ziemi grodzieńskiej.

W rzeczywistości polemika podobna jest śmieszną zabawką starych dzieci, wywołaną przez dziennik pana Wilejszysa⁴⁵⁷ i przez pana Giegużyńskiego. Rozum bowiem nie uznaje narodu-gościa, a uznaje tylko współobywateli równych i jednakowo obowiązanych do pracy nad kulturalnym rozwojem kraju, uznaje wszystkich ludzi zamieszkujących dane terytorium za obywateli tej ziemi bez różnicy ich pochodzenia i narodowości. Co się tyczy ludności samego Grodna, to w „Kurierze Litewskim” (nr 20, 1905 rok)⁴⁵⁸ znajdujemy list następujący:

Szanowny Panie Redaktorze!

Jako stały mieszkaniec Grodna uważam za swój obowiązek najenergiczniej zaprotestować przeciwko pretensjom panów z „Vilniaus Žinios” co do kościołów grodzieńskich.

W Grodnie odbyłem nauki gimnazjalne od klasy wstępnej do ostatniej, obecnie znowu od dwóch prawie lat mieszkam stale w Grodnie i nigdy nie zdarzyło mi się słyszeć litewskiej mowy ani w domu prywatnym, ani na ulicy, ani w kościele.

Pytałem się znajomych o Litwinów – nikt o nich nic nie wie.

Być może przy skrętnym poszukiwaniu znajdzie się garstka ich, będzie to jednak ilościowo taka *quantité négligeable*⁴⁵⁹, że o oddaniu jej na własność jedne-

⁴⁵⁶ Hlebowiczowie – potężny litewski ród magnacki, którego protoplastą był Hleb, syn Montwi-
da, wojewoda smoleński.

⁴⁵⁷ Jonas Vileišis (1872–1942) – sygnatariusz Aktu Niepodległości Litwy, prawnik, publicysta i działacz polityczny, twórca Litewskiej Partii Demokratycznej, redaktor „Vilniaus Žinios”, Od 1921 do 1931 roku burmistrz Kowna.

⁴⁵⁸ H. Rogowski, *List do Redakcji*, „Kurier Litewski” 1905, nr 20, s. 3.

⁴⁵⁹ *Quantité négligeable* (fr.) – liczba tak mała, że można ją pominąć.

go z tutejszych kościołów i zaprowadzeniu w pozostałych kościołach litewskich śpiewników, mowy być nie może. Z równą bowiem słusnością możnaby żądać śpiewów francuskich lub niemieckich.

H. Rogowski⁴⁶⁰

Grodno, 18 (30) września

Odpowiedź księdzu B-tis'owi

(Z „Kuriera Litewskiego” nr 16, 1905 r.)⁴⁶¹

Najprzejmiej upraszam szanowną redakcję „Kuriera Litewskiego” o łaskawe umieszczenie kilku słów sprostowania w sprawie odezwy ks. B-tis'a w „Vilniaus Žinios”⁴⁶², powtórzonej przez „Kurier Litewski” w nr. 8 w artykule pt. *Żądania Litwinów*⁴⁶³.

W tej odezwie wymieniony jestem z nazwiska jako „bardziej starający się o to, żeby nasz lud uczynić Polakami, niż żeby nauczyć go zasad chrześcijańskich”, a więc jako „niepożądany działacz”, bo „polonizator” i „demoralizator” (*sic!*), nie stosownie posłany do Wornian⁴⁶⁴ dla spełnienia „nie tylko obowiązków proboszcza; lecz” (o zgrozo!) „i dziekana wileńskiego powiatu”, widocznie w nagrodę za to, że dotąd „nękał duchowo i narodowościowo” biniakońskich⁴⁶⁵ parafian.

*„Audiatur et altera pars”*⁴⁶⁶!

⁴⁶⁰ H. Rogowski – nie udało się ustalić danych personalnych tej osoby.

⁴⁶¹ T. Zahorski, *Odpowiedź księdzu B-tis'owi*, „Kurier Litewski” 1905, nr 16, s. 1–2 [dział „Z naszej trybuny”].

⁴⁶² Kun. B-tis, *Quo ad rem*, „Vilniaus Žinios” 1905, nr 217, s. 1. Ksiądz B-tis – pseudonim Stasysa Stakelė (1862–1930); był to ksiądz, publicysta, działacz społeczny i narodowy litewski, absolwent seminarium w Kownie, kolportował nielegalną prasę, jako publicysta współpracował z takimi czasopismami, jak „Tėvynės sarga”, „Ūkininka”, „Varpa”. Zob. N. Kairiūkytė, *Kunigas Stanislovas Stakelė*, [w:] *Lietuvos deimančiukai / sudarytojas Kazys Račkauskas*, Kaunas 2008, s. 149–156.

⁴⁶³ Red., *Żądania Litwinów*, „Kurier Litewski” 1905, nr 8, s. 1.

⁴⁶⁴ Worniany – w XVIII i XIX wieku miejscowość leżąca w powiecie wileńskim, nazwa pochodzi od litewskiego *varnas* – kruk lub *varnėnas* – szpak; współcześnie jest to wieś na Białorusi, w obwodzie grodzieńskim, w rejonie ostrowieckim.

⁴⁶⁵ Bieniakonie – miasto znajdujące się w końcu XVIII wieku w powiecie lidzkim województwa wileńskiego, współcześnie na Białorusi w rejonie wronowskim obwodu grodzieńskiego, przy granicy z Litwą.

⁴⁶⁶ *Audiatur et altera pars* (łac.) – należy wysłuchać drugiej strony; jest to podstawowa zasada w prawie rzymskim.

Świadek fałszywy nie ujdzie karania, a kto mówi kłamstwa – zginie (*Z Księgi Przypowieści* – 19,9).

Widocznie szanowny ks. B-tis zapomniał o tej przestrodze Pisma św., bo inaczej jako człowiek wierzący, a tym bardziej jako kapłan katolicki, nie pisałby na mocy tylko fałszywych informacji, a sprawdziłby uprzednio wiarygodność tego, co ma podawać do wiadomości publicznej. Uniknęłoby się wtedy wprowadzania innych w błąd i grzechu zakazanego 8-ym Przykazaniem Boskim⁴⁶⁷.

Nie mając dokładnych wiadomości o kwestii językowej we wszystkich wymienionych przez ks. B-tis'a parafiach, gdzie obecnie prowadzi się nauka po polsku, będę mówił tylko o tych parafiach, gdzie sam byłem proboszczem, mianowicie o Korwiach⁴⁶⁸, Biniakoniach i Wornianach, gdzie obecnie jestem. W pierwszej z tych parafii byłem 9 lat, w drugiej – niespełna 8, a w obecnej parafii jestem 5-ty miesiąc.

Parafianie korwieńscy wyjątkowi są z tego względu, że nie tylko szlachta, lecz i włościanie *wszyscy co do jednego* mówią z sobą *wyłącznie* tylko po polsku; ja więc jako według ks. B-tis'a „polonizator”, a tym samym i „demoralizator”, nie miałem tam najmniejszego pola do popisu, bo taki stan rzeczy zastałem już przybywając do Korwia...

Biniakońscy parafianie co do języka dzielą się na trzy kategorie: dwory i szlachta, której tu niemało, a także część włościan, mówią po polsku, większa część wiosek – z sobą po białorusku, a z księdzem – po polsku, okazują niezadowolenie, kiedy ksiądz w ich narzeczu do nich przemawia, a tylko *mała cząstka* – po litewsku z sobą, lecz i ci z łatwością porozumiewają się po polsku lub po białorusku. W czasie mojego pobytu w Biniakoniach jedna tylko stara kobieta okazała chęć spowiadania się po litewsku, lecz dowiedziawszy się, że nie posiadam tego języka, z łatwością odbyła spowiedź w języku dla mnie zrozumiałym. Że nie chciałem i tej cząstki parafian Litwinów „nękać duchowo i narodowościowo” polskim językiem, poświadczyć może ksiądz Kozakiewicz, obecny proboszcz w Żoślach⁴⁶⁹, gorliwy zwolennik języka litewskiego, który wyręczając mnie w czasie mojej dłuższej choroby jeszcze za biskupa Zwierowicza⁴⁷⁰ za moją wiedzą i aprobatą czytał Ewangelię w kościele dodatkowo i po litewsku, lecz po kilkukrotnej

⁴⁶⁷ Ósme Przykazanie Boże – „Nie mów fałszywego świadectwa przeciw bliźniemu swemu” (Wj 20,16).

⁴⁶⁸ Korwie – wieś na Litwie w rejonie wileńskim; współcześnie w okręgu wileńskim, gminie Mejszagoła, nad jeziorem Korwie.

⁴⁶⁹ Żośle – miasteczko na Litwie, w okręgu kowieńskim, nad jeziorem Żośle (lit. Žaslių ežeras), Liminas i Statkūniškės.

⁴⁷⁰ Stefan Aleksander Zwierowicz (1842–1908) – duchowny rzymskokatolicki, biskup diecezjalny wileński w latach 1897–1902, biskup diecezjalny sandomierski w latach 1902–1908.

próbie zarzucił to, przekonawszy się, że to jest niepotrzebne, a naraża go tylko na niezadowolenie parafian. Poświadczył o tym i pan K. Niekrasz w 11 numerze „Kuriera Litewskiego”⁴⁷¹, gdzie do jego listu do redakcji ten tylko błędzik się zakradł, że w roku zeszłym w kościele biniakońskim nie „robiono maleńkiej próby usunięcia z kościoła języka polskiego”, lecz, jak sam proponowałem, aby obok niezbędnego polskiego dodatkowo używać litewskiego, a to w celu zadowolenia wszystkich bez wyjątku parafian; przy czym zapewniłem, że w razie zgłoszenia się choć małej części parafian chcących słyszeć słowo Boże w języku litewskim, sam Ewangelię mogę choćby zaraz czytać, a potem i więcej się po litewsku nauczę. Wtedy wszyscy *jednomyslnie* zaprotestowali. I co jest charakterystyczne, że część parafian, po litewsku z sobą mówiąca, więcej broniła się od litewskiego języka, niż inni, tłumacząc się tym, że chociaż oni w domu mówią po litewsku, jednak ich język jest zupełnie inny niż język księży Litwinów, których oni nie rozumieją. Skarżyli się wreszcie biniakońscy parafianie, że księża namawiający ich do mówienia wyłącznie po litewsku, biorą się do rzeczy w dziwny i niekapłański sposób... Tak na przykład: „Czy chcesz posiadać w życiu swoim chleb z omastą”⁴⁷², czy też tylko «miękinę»? – jeżeli chcesz być pewnym chleba, to mów tylko po litewsku” – „pacierza litewskiego nie umiesz?... naucz się jak najprędzej, bo póki się nie nauczysz, do spowiedzi nie przyjmę” itd., itd.

O mojej bezstronności językowej poświadczyć zechce chyba i następca mój ks. Jankiewicz⁴⁷³, który pomimo zapewnienia „Vilniaus Žinios”, dotąd jakoś nie zdecydował się „ożywić” biniakońskich parafian nauką litewską w kościele, bo zapewne jest tego zdania, że nie parafian naginać potrzeba do swojego języka, a samemu pod tym względem stosować się należy do wymagań parafian.

Wobec tego, co wyłuszczyłem, jakaż może być mowa o „nękaniu” przeze mnie „duchowo i narodowościowo” biniakońskich parafian?

Względem obecnych moich worniańskich parafian szanowny ks. B-tis również się myli, sądząc, że „worniańscy parafianie w domu mówią po litewsku, a po polsku tyle tylko rozumieją, co chłopiec, który służy do mszy, po łacinie”. Otóż, zaręczam szanownego ks. B-tis’a, że słaby z niego byłby łacinnik, gdyby umiał po łacinie tyle, ile worniańscy parafianie po litewsku, bo garstka takich jest tutaj tak mała, jak kropla

⁴⁷¹ K. Niekrasz, *List do Redakcji*, „Kurier Litewski” 1905, nr 11, s. 3. Nie udało się ustalić danych biograficznych autora tego listu.

⁴⁷² Omasta – tłuszcz dodawany do potraw.

⁴⁷³ Jan Jankiewicz (?–?) – ksiądz katolicki, w latach 1905–1907 proboszcz parafii św. Jana Chrzciciela w Bieniakoniach (diecezja grodzieńska), następnie parafii św. Michała Archaniola w Czerrei (diecezja grodzieńska); w 1909 roku był przewodniczącym komitetu budowy kościoła pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Wilejce (diecezja grodzieńska).

w morzu: w przeszło dziesięcioletniej worniańskiej parafii niemówiących nawet, a tylko rozumiejących jako tako po litewsku jest kilka zaledwie starych, nad grobem stojących osób. W parafii, gdzie od wielu lat włościanie czytają „Zorzę”⁴⁷⁴ i „Gazetę Świąteczną”⁴⁷⁵ w ilości przeszło 50 egzemplarzy, parafianie chyba więcej rozumieją po polsku „niż chłopiec, który służy do mszy – po łacinie”?...

Przychodzi się do smutnego przekonania, że wy, księża, „niewynarodowieni Litwini”, w sympatycznej skądinąd sprawie pobudzania Litwinów do poczucia narodowościowego i językowego, nie liczycie się ze środkami. Chyba u was „cel uświęca środki”?... Czyżbyście trzymali się tej zasady?

A przecież to niegodne jest uczciwego człowieka, a tym bardziej katolickiego kapłana!

Ogromnie byłbym zadowolony, gdyby szanowny ks. B-tis, w szlachetnym celu uchronienia od „nękania”, „polonizowania”, a więc „demoralizowania niewynarodowionych” Litwinów worniańskiej parafii, zechciał sam tu kiedy przyjechać. Przekonałby się, oczywiście, że tu takich nie ma, a to ukoiłoby choć w części szlachetne jego kapłańskie i narodowe uczucia.

*Dixi.*⁴⁷⁶

Ks. Tadeusz Zahorski⁴⁷⁷,
proboszcz worniański
i wileński w powiecie dziekan
dn. 16 września 1905 r.
m. Worniany

Od redakcji. Tym listem szan. ks. dziekana zamykamy polemikę z księdzem B-tis'em.

⁴⁷⁴ „Zorza” – tygodnik społeczno-oświatowy adresowany głównie do ludności wiejskiej. Był wydawany w Warszawie w latach 1866–1939. Założycielem, wydawcą i pierwszym redaktorem pisma (do 1866 roku) był Józef Grajner. Funkcję redaktora piastowali też w tygodniku m.in.: Jan Kanty Gregorowicz, Stanisław Przysański czy Konrad Prószyński. W latach 1905–1908 „Zorza” została – za udział w kampanii o polską szkołę i gminę – zamknięta przez władze rosyjskie. Ukazywała się wówczas pod innymi tytułami. Wspierała spółdzielczość rolniczą, rzemiosło oraz kasy oszczędności

⁴⁷⁵ „Gazeta Świąteczna” – tygodnik popularno-oświatowy dla ludu założony przez Konrada Prószyńskiego. Był wydawany w Warszawie (w latach 1881–1939). Pismo upowszechniało oświatę ogólną i elementy postępu gospodarczego (znaczna przewaga tematyki kulturalno-oświatowej, zagadnienia społeczno-polityczne, informacje z kraju i ze świata). Jego redaktorami byli również m.in.: Tadeusz Prószyński, Pelagia Wanda Prószyńska, a także Konrad Marcjjan Prószyński.

⁴⁷⁶ *Dixi* (łac.) – powiedziałem, takie jest moje zdanie; od *dicere* – mówić.

⁴⁷⁷ Tadeusz Zahorski (1862–1907) – ksiądz katolicki, proboszcz kilku parafii na Wileńszczyźnie, dziekan w Wornianach, budowniczy kościoła św. Jana Chrzyciela w Bieniakoniach.

W sprawie litewskiej
(„Kurier Litewski”, nr 36, 1905 r.)⁴⁷⁸

Przed nami leży dokument wielkiej doniosłości. Jest to rodzaj protokołu uchwały zebrania parafian, Litwinów i Polaków, w sprawie kościelnego sporu językowego.

Podajemy go w dosłownym brzmieniu:

„My niżej podpisani, mężczyźni i kobiety, parafianie kozakiskiego⁴⁷⁹ parafialnego kościoła, włościanie-gospodarze wsi, folwarków i zaścianków niżej wymienionych, trockiego powiatu, wileńskiej guberni, poświadczamy, że chociaż w dwóch wsiach mówią po litewsku, jak to niżej omówiono, ale wszyscy rozumiemy po polsku i pragniemy zachować wiekowe tradycje niegdyś słynnego klasztoru O.O. Dominikanów w Poporciach, w którym to kościele, jak i w kozakiskiej filii, od wieków odprawiało się dodatkowe nabożeństwo i głosiło się słowo Boże w ojczystym języku polskim.

My, wierni synowie praojców naszych, pragniemy zachować tę jedność narodową, nie życzymy wprowadzać żadnych zmian w naszym parafialnym kościele, ale niech będzie, „jak było na początku, tak i teraz, tak i zawsze i na wieki wieków. Amen”. Dalej idą podpisy włościan: Ze wsi: Kowgany, Beksztany, Lelany, Nasztany, Podworancy, Szeszany, Kmity, Mitkiszki, Łotysze, Dyrżany, Aleksandryzki, Kempina, Grabiały, Zaboża, Pałki, Kieragieliszki, Owsiućiszki, Obskryta Młyn, Piewiały, Zardeli, Purwie, Zarnowołka, Małowole, Ponary, Podolosie, Klikuny, Rewaliszki; a z folwarków i zaścianków: Grumówka, Kozakiszkki, Auksztaje; Borsuniszki, Braziuki, Gierwarojście, Greni, Woroniszki, Wierzch – Cukra, Zegaryni, Kosszuniszki, Sapojka, Moskaliszki, Minogury, Notokifol, Notoki, Oleniszki, Owsiućiszki, Podłapoje, Pozelwa, Puszczo, Smolarnia i Cukra. W ogólnej ilości około półtora tysiąca.

Proboszcz Kozakiskiego parafialnego kościoła:
(podp.) ks. Jan Bobkiewicz⁴⁸⁰

⁴⁷⁸ Red. *W sprawie litewskiej*, „Kurier Litewski” 1905, nr 36, s. 1.

⁴⁷⁹ Kozakiszkki – wieś w środkowo-południowej Litwie, w okręgu wileńskim, we wsi znajduje się zabytkowy kościół barokowo-klasycystyczny pw. Najświętszej Maryi Panny Zwycięskiej (zbudowany w 1790 roku według projektu Augustyna Kossakowskiego).

⁴⁸⁰ Jan Bobkiewicz (1849–1908) – ksiądz katolicki, magister teologii, absolwent Akademii Duchownej w Petersburgu, przez 35 lat kapelan wojsk moskiewskiego okręgu wojskowego, następnie proboszcz parafii w Kozakiszkach (Litwa, powiat trocki).

Konstatujemy przy tym, że obok każdej wsi jest wymieniona ilość osad i że z tą ostatnią zwykle się schodzi ilość podpisów, co świadczyć powinno tak o udziale wszystkich mieszkańców w decydowaniu tej kwestii, jako też, że uchwała zapadła jednomyślnie.

Do tego dokumentu został dołączony list ks. Bobkiewicza, komentujący powyższą uchwałę i stwierdzający, że czcigodny ksiądz umyślnie się nauczył języka litewskiego, aby w ojczystym języku móc kazać⁴⁸¹ swoim litewskim parafianom, że na ich żądanie chciał język ten wprowadzić do dodatkowego nabożeństwa, lecz na propozycję powyższą odpowiedziano mu wyżej przytoczoną uchwałą. „Nie życzymy, powiadano, bo wraz z Litwą zjawia się w naszej starożytnej świątyni rozdwojenia, niezgoda, nienawiść, niesprawiedliwość”.

Oczywiście, uchwała powyższa komentarzy nie potrzebuje. Jest ona tylko dowodem, jak się rozstrzygają kościelne spory językowe, gdy na czele parafii stoi „kapłan z Bożej łaski”, rozumiejący swoje posłannictwo, orędownik miłości bliźniego, a nie szowinizmu narodowego.

Nie twierdzimy, aby dane rozstrzygnięcie kwestii było jedynym rozstrzygnięciem takiego sporu – bynajmniej. W innych parafiach mogą być uchwalone inne postanowienia, np. dopuszczające obydwa języki do nabożeństwa, bądź na równych prawach, bądź z pewnym uprzywilejowaniem jednego z nich.

Nie ulega wątpliwości, że przy udziale rozumnych i zacnych kapłanów spory tego rodzaju nie mogą przybierać charakteru ostrego i obydwie strony wcześniej do porozumienia dojść muszą.

Red.

Z prasy litewskiej

Pod rubryką powyższą w nr. 16-m „Kuriera Litewskiego” znajduje się następujące oświadczenie redakcji powyższego dziennika polskiego⁴⁸²:

1) że naturalnemu ruchowi litewskiemu z całego serca sprzyjać chcemy, rozumiejąc pod tym ruchem dążenie do rozwoju języka litewskiego, jego kultury oraz wszelkich dążeń społecznych i narodowych;

2) że to swoje zainteresowanie tym ruchem będziemy stale wyrażać ciągłym zaznaczaniem wszelkich objawów tego ruchu, jako też zapoznawaniem polskiego społeczeństwa z literaturą, sztuką i życiem litewskim;

⁴⁸¹ Kazać – głosić kazania.

⁴⁸² Red., *Z prasy litewskiej*, „Kurier Litewski” 1905, nr 16, s. 2.

3) że, przeciwnie, wszelkie szowinistyczne objawy, oparte na nienawiści, egoizmie i nieliczeniu się z istniejącymi warunkami, zawsze zwalczać będziemy, bez względu na to, czy te objawy pochodzą od p. Gringmutha⁴⁸³, czy od pana Wiłejzisa⁴⁸⁴ lub innych;

4) że wysoko ceniąc i szczerze życząc największego rozwoju pięknemu i szlachetnemu dziełu odrodzenia litewskiego, stale od niego odróżniać będziemy dążenia szowinistyczne, naszym zdaniem nieludzkie, niepatriotyczne, nienarodowe, nie budujące, lecz niszczące, którym stale nadawać będziemy miano „litwomani”;

5) że poszczególne kwestie oceniać zwykliśmy na podstawie faktów i materiału gruntownego, dlatego krytyka artykułów takich, jak księdza B-tis’a, wymagająca czasu i pracy, nie została dotychczas przez nas uskutecznią, chociaż redakcji naszej napłynęło już mnóstwo listów oświeclających sprawę;

6) że zadaniem publicysty-patrioty nie jest bynajmniej usprawiedliwiać artykuły szowinistyczne, jak to czyni pan Wiłejzisz, lecz przeciwnie – jest obowiązkiem takie artykuły natychmiast oświeclać stosownie, mając na względzie istotne dobro ogólne, ideały chrześcijańskie i ogólnoludzkie, a nawet, gdy artykuły takie mijają się z prawdą lub są zbyt szowinistyczne, nie kwalifikować ich wcale do druku;

7) że, będąc dalecy od szowinizmu, nie nazwaliśmy pisma naszego „Kurierem Litewskim”, aby rzucić obelgę narodowi litewskiemu, lecz aby zaznaczyć, że terenem naszej działalności dziennikarskiej jest „Litwa”, tj. ściśle sformułowana jednostka administracyjna.

Red.

W nr. 21 „Kuriera Litewskiego” r. 1905⁴⁸⁵ czytamy:

„Przegląd Lwowski”, w numerze czwartkowym, w artykule wstępnym pt. *Metoda litwomanów*⁴⁸⁶ pisze tak:

⁴⁸³ Władimir Andriejewicz Gringmuth (1851–1907) – rosyjski polityk, historyk i publicysta o konserwatywnych poglądach, monarchista, członek Zgromadzenia Rosyjskiego, założyciel Rosyjskiej Partii Monarchistycznej, jeden z głównych ideologów ruchu czarnej setki w carskiej Rosji. Redaktor naczelny gazety „Moskovskie Wedomosti”.

⁴⁸⁴ Petras Vileišis (1851–1926) – litewsko-żmudzki inżynier i mecenas, działacz społeczny i polityczny, członek Litewskiego Towarzystwa Naukowego, w latach 1922–1923 minister ds. transportu w rządzie Litwy, autor m.in. *Praeite Vilniaus ir jo pirmbuvusios Akademijos* (1893).

⁴⁸⁵ [Anonim], *Z prasy polskiej*, „Kurier Litewski” 1905, nr 21, s. 2.

⁴⁸⁶ [Anonim], *Metoda litwomanów*, „Przegląd Polityczny, Społeczny i Literacki” 1905, nr 226, s. 1.

„Kiedy w jakimś kraju dwie narodowości poczną się waśnić, to zawsze jedna z nich atakuje, złorzeczy, zmyśla, druga tylko się broni. I zawsze ta pierwsza oczernia ową drugą przed obcymi, najczęściej przed wspólnymi przeciwnikami. Od tej reguły, która nie ma wyjątków, nie odstąpiło nowe na Litwie stronnictwo, dziecię radykalizmu i dawnego chłopomaństwa, a wychowanek rządowego przytułku, nad którego bramą czerni się napis: *Divide et impera*!⁴⁸⁷ Stronnictwo to nazywa się litwomańskim, nie litewskim, bo zarówno Polacy w tym kraju, jak ogromna większość tych, co przeważnie używają bądź litewskiego, bądź białoruskiego języka, wszyscy mają się za rodowitych Litwinów.

Dłatego litwomaństwo w gruncie rzeczy jest prądem socjalnym, jest pewną odmianą radykalizmu, podszytego bezwyznaniowością i socjalizmem, a tylko się stroi w szaty narodowe, aby łatwiej trafić do ludu.

Jak ono judzi⁴⁸⁸, fałszuje statystykę, zmyśla fakta historyczne i z bieżącej doby, jak żałośnie jęczy właśnie wtedy, gdy samo napada, jak innych pomawia o różne niegodziwości, a jak na wszystkie strony rozrzuca oskarżenia o zdradę, o tym pisać byłoby za długo i niepotrzebnie, bo któż nie zna tej metody!”

O uniwersytet rosyjski w Wilnie

(przytoczono w nr. 108-ym 1905 r. „Gońca Warszawskiego”)⁴⁸⁹

Gazeta „Vilniaus Žinios” wprawdzie jasno zdaje sobie sprawę, że trudno marzyć nawet o uniwersytecie *litewskim* w kraju, który nie ma nie tylko szkół średnich litewskich, lecz i początkowych, jednak widzi ogromne znaczenie dla Litwy z powstania w Wilnie uniwersytetu nawet *rosyjskiego*:

„niech będzie uniwersytet i niezupełnie nasz, niech język w nim panuje i obcy, tylko niech on powstanie, a będzie źródłem nauki; nauka zawsze zostanie nauką, w ten lub inny sposób owoce zawsze nam przyniesie”.

⁴⁸⁷ *Divide et impera* (łac.) – dziel i rządź.

⁴⁸⁸ Judzić – namawiać kogoś do złego.

⁴⁸⁹ Pisząc o „Gońcu Warszawskim”, ma zapewne Gloger na myśli pismo „Goniec Poranny”/„Goniec Wieczorny”, jednak przywołanego w antologii tekstu brakuje nie tylko we wskazanym numerze 108 z 1905 roku, ale również w całym roczniku tej gazety.

**O prawdę i zgodę
z powodu głosu Litwinów do magnatów, obywateli i szlachty na Litwie
i odpowiedzi młodego szlachcica litewskiego**

Pod powyższym tytułem wydana została w roku 1904 bezimienna⁴⁹⁰ broszura, której autor uważający się za starego szlachcica litewskiego i rodem Litwina z kulturą polską, tak rzecz swoją zaczyna: „Narody budzące się z wielkiego letargu i na nowo odnajdujące w sobie świadomość indywidualności swojej, jak z jednej strony są dowodem nieśmiertelności pierwiastków narodowych – tak z drugiej dowodzą tej prawdy, iż zapóźnienie danego narodu w ogólnym pochodzie ludzkości powoduje w tej grupie młodych patriotów, w których się naród odradza, cały szereg pojęć niedojrzałych, poglądów bez podstawy, którym: młoda narodowość stanąwszy do warsztatów kulturalnej pracy poczyna mierzyć cały świat otaczający, osądza przeszłość, przesądza przyszłość i jeżeli może – z pełną niekonsekwencją swego niewyrobinienia – rzuca się do czynu. Można to nazwać dzieciństwem narodu, który chociażby dziejowo był starym, przez beczynność wiekową swego pierwiastku indywidualnego, zatrzymał go w sobie w fazie początkowej, nie wyrobił własnej kultury, całą skalę doświadczenia i wypracowania wewnętrznego ma do przebycia, aby zdobyć na własność te prawdy, które stanowią bogactwo i mądrość narodów dojrzałych...”⁴⁹¹.

Przy tendencji roztropnej, oportunistycznej ożywia autora duch zacny, pojednawczy, ogrzany bratnią miłością i zgodą. Szkoda tylko, że „stary szlachcic litewski” nie zdaje sobie sprawy, a nawet nie rozważa wcale kwestii zasadniczej, którą jest różnica zachodząca pomiędzy litewskością rdzenną, etnograficzną, a litewskością nominalną, państwową Wielkiego Księstwa Litewskiego, w którego dawnych granicach zaledwie jedną szóstą część ziemi zamieszkują rzeczywiści Litwini. A jednak są to rzeczy podstawowe i bardzo ważne, po których prześlizgiwać się nie wolno, pod karą za rozszerzanie zamętu pojęć narodowościowych. Przykład tego mimowolny daje nam zaraz autor, pisząc (str. 24): „Jakże się zrzec Mickiewicza, Rejtana⁴⁹² i Kościuszki, w których *plynie krew litewska*”.

⁴⁹⁰ K. Skirmuntt, *O prawdę i zgodę z powodu głosu Litwinów do magnatów, obywateli i szlachty na Litwie i odpowiedzi młodego szlachcica litewskiego*, Lwów: A. Michalski, 1904; wyd. 2: Lwów: A. Goldman, 1906. Konstancja Skirmuntt (1851–1934) – historyk polsko-litewskiego pochodzenia, członkini ruchu „krajowców”, publicystka, działaczka społeczna.

⁴⁹¹ Tamże, s. 3–4.

⁴⁹² Tadeusz Reytan alias Rejtan, Reyten (1742–1780) – poseł województwa nowogródzkiego na

Autor nie zastanowił się nad tym wcale, że Mickiewicz, Rejtan i Kościuszko nie dlatego nazywali się „Litwinami”, żeby czuli w sobie krew „litewską”, ale że byli szlachtą z Wielkiego Księstwa Litewskiego, a nie z Korony. Było to pojęcie dotyczące państwowości, ale nie krwi. Czyż na przestrzeni pięciu szóstych części Wielkiego Księstwa Litewskiego, czyli tak zwanej potocznie „Litwy”, zamieszka-nych przez Ruś, płynęła w jej mieszkańcach „krew litewska?” Czyż np. w każdym poznańczyku lub Galicjaninie płynie krew „pruska” lub „austriacka”, dlatego, że prowincje te państwowo należą do Prus i Austrii, tak jak Ruś, Podlasie, a nawet niektóre okolice Mazowsza należały w średnich wiekach do Wielkich Książąt Litewskich. Gdyby Mickiewicz, pisząc „Litwo, ojczyzno moja”, rozumiał pod tym wyrazem nie Wielkie Księstwo Litewskie, ale Litwę etnograficzną, to nie ulega wątpliwości, że nauczyłyby się narodowej mowy litewskiej. Robić mu z tego zarzut, że nie umiał i nie pisał po litewsku, skoro nie ma żadnych śladów czy którykolwiek z jego przodków władał w przeszłości tym językiem lub urodził się w Litwie etnograficznej, byłoby takim samym potwornym nonsensem, jak np. potępić Żmudzina za to, że nie umie i nie pisze dziś poezji po niemiecku, gdy przecie był czas, w którym Żmudź należała do Krzyżaków, zanim przez związek Litwy z Polską nieoswobodzona została na zawsze spod ich jarzma.

Co się tyczy „krwi litewskiej”, którą autor omawianej broszury przypisuje również Rejtanowi i Kościuszce, to już widzieliśmy na innym miejscu, że Rejtanowie byli naprzód w Szwecji szlachtą szwedzką, przybywszy z Bałtyku do Inflant, zostali szlachtą inflancką, a osiadłszy na Białorusi w Rzeczypospolitej Polskiej i pokochawszy kulturę polską, zostali na zawsze szlachtą polską. Czynić więc ich dzisiaj dłużnikami specjalnej „krwi litewskiej”, choćby ze wszystkich najszlachetniejszej, byłoby rzeczą wprost śmieszną. Tak samo ma się z Kościuszkami. Tadeusz Korzon⁴⁹³ w pomnikowej pracy o Tadeuszu Kościuszcze ze źródeł archiwalnych XVI wieku wyświecił od pierwszego protoplasty noszącego to nazwisko dzieje rodu szlacheckiego, którego gniazdem pierwotnym była Ziemia Brzeska i Kobryńska, nazywane wówczas stale „Podlasiem”, a kilkadziesiąt mil odległe od rodowej Litwy. Kościuszkowie byli też wówczas szlachtą podlaską, nie mając żadnych pokrewieństw z Litwą etnograficzną. Że jednak byli w Rzeczypospolitej

Sejm Rozbiorowy w Warszawie (1773). Jego bohaterski sprzeciw w trakcie próby skonfederowania Sejmu Rozbiorowego uznaje się za jeden z ostatnich przykładów pozytywnego zastosowania prawa *liberum veto*. Jego przodkowie byli Niemcami.

⁴⁹³ Tadeusz Korzon (1839–1918) – historyk, bibliotekarz, malarz, uczestnik powstania styczniowego, wykładowca Uniwersytetu Łatającego, czołowy przedstawiciel warszawskiej szkoły historycznej, członek Akademii Umiejętności; publikował m.in. w „Tygodniku Ilustrowanym”, „Bibliotece Warszawskiej” i „Kwartalniku Historycznym”; w artykule chodzi o jego monografię *Kościuszko. Biografia z dokumentów wysnuta*, Kraków 1894.

dwa Brzeście (oba bardzo dawne): jeden na Kujawach, a drugi na Podlasiu należącym do Wielkiego Księstwa Litewskiego, jedno więc miasto nazwano Brześciem – Kujawskim, a drugie Brześciem – Litewskim, dla wyróżnienia. Ale czyż z powodu tej nazwy napłynęła „krew litewska” w żyły Kościuszków i wszystkiej szlachty województwa brzesko-litewskiego? Mogła się tylko do pewnego stopnia pomieszać, i to rzeczywiście przez ciągle koligacje nastąpiło w granicach całej dawnej Polski. Nie jest żartobliwą anegdotą tradycyjną, ale rzetelną prawdą z życia dawnej szlachty, że niejedyn szlachcic polski mógł przejechać rzemiennym dyszlem⁴⁹⁴ z Gdańska do Kijowa, wstępując na noclegi i popasy tylko do krewnych, powinowatych i koligatów po mieczu lub kądzieli.

W stosunku jakiej skali złożyły się pierwiastki etnograficzne na dziś jednostajny ogół szlachty Wielkiego Księstwa Litewskiego, tego ściśle obliczyć nikt nie jest w możności. Są jednak pewne dane, które pozwalają mówić o skali zupełnego prawdopodobieństwa. I tak np. jeżeli w ogólnym obszarze Wielkiego Księstwa Litewskiego ziemie Rusi do ziem rdzennej Litwy pozostawały w stosunku jak 5 do 1-go, to przypuścić można, że i stanu szlacheckiego, czyli ziemian dziedziczących tę ziemię, było również pochodzenia rusińskiego pięć, a przynajmniej cztery razy tyle, co rdzennie litewskiego. Do tych dwóch narodowości przybyło co najmniej drugie tyle szlachty czysto polskiej z Korony w połączeniu z pierwiastkiem niemieckim z Inflant, Prus i Kurlandii oraz rodzinami neofitów⁴⁹⁵, którzy przez sam chrzest otrzymując szlachectwo, a znajdując w nabywaniu ziemi większą swobodę w Wielkim Księstwie niż w Koronie, chętniej osiadali na Litwie. Wszystkie te pierwiastki sprowadziwszy do jednego mianownika, zdaje się, że nie będziemy zbyt dalecy od prawdy, jeżeli oznaczymy, że w zmieszanej już dziś na wskroś krwi ogółu szlachty mieszkającej na obszarze dawnego Wielkiego Księstwa, jedną dziesiątą część stanowi dawny pierwiastek litewski, cztery dziesiąte białoruski, tyleż polski i resztę, tj. jedna dziesiąta germański z semickim i drobną przymieszką tatarskiego. Gdy się to wszystko za pomocą kultury polskiej zrobiło w ciągu pół tysiąca lat i zlało w jedno społeczeństwo, dając niezbędną podstawę do siły i konieczną arenę do solidarnej pracy obywatelskiej dla ogółu, gdy nie ma już w całym kraju ani jednej rodziny szlacheckiej, która przechowałaby bądź czystą rasę krwi, bądź jakąś pierwotną – choćby urojoną kulturę – wszelki nacjonalistyczny separatyzm, który teraz usiłowałby rozdzielić inteligencję polską w Litwie na kilka oddzielnych nacji, byłby ze stanowiska życiowego wariactwem, ze stanowiska politycznego samo-

⁴⁹⁴ Jechać rzemiennym dyszlem – daw. podróżować powoli, nieśpiesznie, z ociąganiem, z przerwami.

⁴⁹⁵ Neofita – człowiek nowo ochrzczony, świeżo przyjmujący inne wyznanie.

bójstwem, wobec prostej logiki idiotyzmem, ze względów kulturalnych wstecznością, a społecznie karygodnym zaprzaństwem.

Józef Albin Herbaczewski⁴⁹⁶

Odrodzenie Litwy wobec idei polskiej, Kraków 1905 r.

Autor powyższej książki tak zakończy swą pracę, mówiąc o polemikach publicystów litewskich z polskimi: „Niedorzeczna walka spowodowała niedorzeczne następstwa, udręczające zarówno Litwinów, jak i Polaków. Teraz naprawdę bije godzina nakazująca być szlachetnym, wspaniałomyślnym, wyrozumiałym, po prostu rycerskim. Litwin musi poznać Polaka, a Polak Litwina. To wzajemne poznanie zniszczy nienawiść ignorancji, która jest jedynym źródłem nieporozumienia”⁴⁹⁷. W innym miejscu powiada pan Herbaczewski: „Wyrwać z duszy litewskiego Polaka kulturę lechicką i rzucić ją na śmietnik – to marzycielstwo graniczące z obłądem”⁴⁹⁸.

Ze słów powyższych będących jakby ostatecznym wyznaniem wiary młodego narodowca litewskiego widzimy, że doszedł on do wyników bardzo gruntownych i rozumnych, choć doszedł dość niespodziewanie, bo w ciągu całej swej pracy sam ujawnia wiele jeszcze uprzedzeń, małą znajomość społeczeństwa polskiego i zupełną nieznajomość stosunku dziejowego i politycznego, w jakim pozostawała Litwa z Polską. Kto pisze o „despotycznej hegemonii obcych wpływów” na Litwie (str. 20), o dostaniu się Litwy „panom polsko-litewskim niemal w charakterze łupu na mocy praw krzyża, którym Polacy ujarzмили swawolę pogaństwa” (str. 26), kto wyraża się, że „myśl twórcza Litwy była uwięziona w mrokach” niewoli narodowej (str. 48) – ten widocznie nie jest świadom, że ani w *Voluminach Legum*⁴⁹⁹, ani w Statucie Litewskim, ani w diariuszach sejmowych, ani w pismach wychodzących z kancelarii bądź koronnej, bądź Wielkiego Księstwa Litewskiego, ani w czynnościach urzędów

⁴⁹⁶ Józef Albin Herbaczewski, Juozapas Albinas Herbačiauskas (1876–1944) – litewski poeta, dramaturg, krytyk literacki, publicysta, tłumacz, posługiwał się językiem litewskim oraz polskim; autor m.in. dramatu *Potępienie* (1906), jak też wspomnianej w artykule książki *Odrodzenie Litwy wobec idei polskiej* (Kraków 1905).

⁴⁹⁷ Tamże, s. 77–78.

⁴⁹⁸ Tamże, s. 72. Zdanie to wywołało kontrowersje wśród publicystów, do czego odniósł się Herbaczewski m.in. w artykule *Neurastenia społeczna*, „Kurier Codzienny” 1905, nr 211, s. 1: „Zdanie moje (zda się, rozmyślnie dla pośmiewiska wydarte ze środka broszury) [...] przytaczano kilkakrotnie w artykułach niemających nic zgoła wspólnego z moją myślą przewodnią”.

⁴⁹⁹ *Volumina Legum* (łac. księgi praw) – pierwszy polski zbiór prawa stanowionego, zawierający zapis wszystkich przywilejów królewskich i konstytucji sejmowych od roku 1347 do 1793 (obrazy sejmu grodzieńskiego).

Rzeczypospolitej Polsko-Litewskiej, ani z literatury polskiej, nie wyszło nigdy żadne upośledzenie, a cóż dopiero prześladowanie języka litewskiego.

Kto wygłasza takie sądy, że „dyplomacja polska pozbawiona ideowości braterstwa” (str. 28), że „w duchu apodyktycznej pewności graniczącej z pychą działali wszyscy mężowie stanu dawnej Polski” (w Horodle⁵⁰⁰), że „minęły już te czasy, kiedyście, rządząc nami, deptali godność naszą” (str. 62), że „Wy (tj. Polacy) jesteście grabarzami wyzwolenia naszego” (str. 62) – ten widocznie jakby o tym nic nie wiedział, że Wielkie Księstwo Litewskie rządziło się same u siebie, mając prawa oddzielne i własne, przez własnych obywateli pisane i wykonywane, że właściwie było państwem udziałnym⁵⁰¹ i miało większe swobody od wielu zagranicznych księstw udziałnych, że w szkołach litewskich duchowieństwo litewskie nauczało co chciało i jak chciało, bez żadnego mieszania się Polaków w te sprawy, a że nauczało i pisało nie po litewsku, tylko po łacinie, to cóż winni byli temu Polacy, którzy w Koronie uczyli się także i pisali przeważnie po łacinie, tak jak to było zwyczajem prawie w całej ówczesnej Europie. Toteż autor postylli⁵⁰² litewskiej z roku 1599 ks. Dauksza⁵⁰³, tłumacz postylli Wujka⁵⁰⁴, uskarża się nie na Polaków, bo nie byłoby w tym sensu, ale na „Sam nasz litewski naród”, który „dla umiejętności języka polskiego i w nim biegłości, do jakiego zaniedbania, opuszczenia i niemal odrzucenia język swój własny przywiódł”. Dauksza nie tyle ma na myśli szlachtę litewską, która zajęta wojną, łowami i pługiem, nie uprawiała nauk ani pióra, ale przymawia stanowi duchownemu, zajmującemu się wówczas wyłącznie autorstwem i szkolnictwem. Wielkie Księstwo Litewskie miało własne wojsko, zjazdy prawodawcze, trybunały, Statut Litewski, urzędy i nie pozwalało mieszać się Koronie do domowych spraw swoich. Gdyby biskup żmudzki Giedroyć, rodowity Żmudzian (było tego nazwiska aż kilkunastu po sobie biskupów żmudzkich⁵⁰⁵)

⁵⁰⁰ Chodzi o unię horodelską zawartą 2 października 1413 r. w Horodle pomiędzy Polską a Litwą; na jej mocy wprowadzono instytucję odrębnego wielkiego księcia na Litwie wybranego przez króla Królestwa Polskiego za radą i wiedzą bojarów litewskich oraz panów polskich, wspólne sejmy i zjazdy polsko-litewskie, a litewską szlachtę katolicką zrównano z polskimi rodami.

⁵⁰¹ Udzielny – niepodlegający nikomu ani niczemu.

⁵⁰² Postylla – zbiór kazań objaśniających i komentujących w sposób popularny fragmenty Biblii.

⁵⁰³ Mikalojus Dauksa, Mikołaj Dauksza (ok. 1527–1613) – litewski duchowny, jeden z pierwszych humanistów Wielkiego Księstwa Litewskiego, pisarz, twórca litewskiej terminologii teologicznej, prócz wspomnianej *Postilli catholickiej* (Wilno 1599) przetłumaczył też *Katechizm* hiszpańskiego jezuitę Jakuba Ledesmy, i wydał w roku 1595 pod tytułem *Kathechizmas*.

⁵⁰⁴ Jakub Wujek (1541–1597) – duchowny katolicki, jezuita, doktor teologii, rektor Akademii Wileńskiej oraz kolegium jezuickiego w Poznaniu; autor przekładu Biblii na język polski (1593–1599). Wydał m.in. *Postyllę większą* (1573) oraz *O kościele Pana Chrystusowym prawdziwym rozprawą stateczną* (1580).

⁵⁰⁵ Na przykład: Melchior Giedroyć herbu Hippocentaurus (1536–1608) – biskup żmudzki od

chciał, to mógłby nakazać duchowieństwu swemu uprawianie języka ludowego w szkołach i książkach, a że tego nie uczynił, to cóż było winno duchowieństwo polskie w Koronie, które także w szkołach swoich, tresując młodzież w łacinie, zabraniało jej mówić po polsku.

Kto pisze o „winach historycznych, popełnionych przez władców polskich wespół z władcami Litwy”, widocznie nie przeczytał się jeszcze w dziejach, ile to usiłowań i mądrych urządzeń wprowadzili na Litwę Zygmunt I i Zygmunt August, korzystając z szerszej nieco swojej władzy dziedzicznej w tym kraju, niż w Koronie, która, a zwłaszcza miasta polskie, miały powód do zazdrośczenia wielu swobód miastom litewskim. Czy godziło się więc dziś wobec nieświadomego dziejów polskich ogółu litewskiego, piętnować w ten sposób szlachetnych Jagiellonów na tronie polsko-litewskim? Ponieważ nie ma tu miejsca na rozprawy dziejowe, radzimy przeto ciekawym zobaczyć jeden drobny szczegół. Oto w *Encyklopedii staropolskiej* Glogera pod wyrazem *Jednorożec* (t. II, str. 296) znajduje się wyobrażenie pieczęci z napisem „Pieczęć miasta Wisztyńca wolnego, rok 1570”. Pieczęć tę kazała sobie zrobić uboga mieścina leżąca w zapadłym kącie województwa trockiego, gdy Zygmunt August przywilejem z dnia 8 września 1570 r., wyzwalając Wisztyniec spod praw ziemskich litewskich, nadał mu z herbem zwanym „jednorożec” prawa magdeburskie i samorząd z prawem odwoływania się aż do sądu samego króla. Mieszczanie dali na pieczęci napis polski, gdyż litewski byłby w ich pojęciu synonimem dawnej ich ciężkiej niewoli z czasów litewskich i braku wszelkich praw w starej Litwie.

Wyjątek z listu Henryka Sienkiewicza,

pisanego w sprawie wyborów do Dumy Państwowej
(„Biblioteka Warszawska” z października 1905 r.)⁵⁰⁶

Fantastyczna nienawiść wzniosła przeciwko nam prawdziwy mur uprzedzeń. Szkalowano nasze dzieje, szkalowano triumfy, szkalowano zwłaszcza epokę upadku i życie porozbiorowe. Przekręcano fakty i fałszowano na własny użytek historię. Byliśmy społeczeństwem wyjątkowo przez los prześladowanym, a czyniono nas jako rozbijających; byliśmy niejednokrotnie zawiedzeni, a widziano u nas przeniewierców. I czyniono tak nie tylko na polu historii. Obok kłamstw historyczno-politycznych wznosiły się i wznoszą nie z jednej, ale ze wszystkich stron

1574 roku, kustosz kapituły katedralnej wileńskiej w latach 1572–1576. Jan Stefan Giedroyć (1730–1803) – proboszcz kapituły katedralnej wileńskiej w 1768 roku, następnie biskup żmudzki (1778) i inflancko-piltyński (1765).

⁵⁰⁶ H. Sienkiewicz, *Przed wyborami do Izby Państwowej*, „Biblioteka Warszawska” 1905, t. 4, s. 5.

góry uprzedzeń, zmyślań i fałszów nawet etnograficznych, społecznych, ekonomicznych i wszelkich innych.

List Litwina (do „Kuriera Litewskiego”)⁵⁰⁷

Na samym wstępie zaznaczam przede wszystkim, że jestem rodowitym Litwinem, a po kądzieli wywodzę się pono nawet z rodu Kiejstuta⁵⁰⁸. Więc chyba mam prawo nie gorsze od ks. B.⁵⁰⁹ i innych członków redakcji „Vilniaus Žinios” wypowiedzieć słów kilka w sprawie tak ważnej, jaką jest obecnie polsko-litewska. Oczywiście, nikt z Polaków nie tylko nie zabrania nam, Litwinom, rozwijania języka swego i literatury (bo nawet, gdyby chciał, to nie posiada na to władzy), lecz przeciwnie, na łamach prasy polskiej odzywają się ciągle głosy życzliwe i przyjazne, świadczące o wysokiej tolerancji i kulturze, jaką od wieków odznaczały się i odznaczają Polacy, i tylko ludzie niewyznający zgoła historii lub ludzie złej woli mogą odmienne wysuwać wnioski.

Po prostu, wierzyć się nie chce, gdy tacy niepowołani politycy, w rodzaju ks. B. i innych tegoż pokroju śmiało mówią o „nietolerancji” polskiej, o „ucisku narodowościowym i duchowym”, w jakim rzekomo pozostawali i pozostają Litwini. Co to jest? Czy to jakieś pomieszanie pojęć, czy może niesumienna i partyjna agitacja? A może działa to jakowaś ukryta, wroga ręka, kogoś trzeciego np. któregoś z przywódców „hakaty”⁵¹⁰, który zawsze zaciera ręce z radości, gdy bratnie narody na Wschodzie zamiast żyć zgodnie – kłócą się z sobą?

Niech ci panowie „litwomani” (nie Litwini) z „Vilniaus Žinios” przytoczą choć jeden fakt z historii, że Polacy wydali kiedykolwiek zakaz używania języka litewskiego lub krępowali w czymkolwiek swobodę i zwyczaje litewskie? Gdzie tu ucisk? Myśmy się połączyli z Polakami nie siłą oręża polskiego, lecz

⁵⁰⁷ G. Paszkiewicz, *Jeszcze wyjaśnienie*, „Kurier Litewski” 1905, nr 60, s. 1–2.

⁵⁰⁸ Kiejstut, lit. Kęstutis, (ok. 1308–1382) – książę trocki, współrządca Litwy (wraz z Olgierdem) od r. 1345, wielki książę litewski, syn Giedymina, ojciec Witolda, Zygmunta i Danuty Anny.

⁵⁰⁹ Książd B-tis – pseudonim Stasysa Stakelė (1862–1930); był to książd, publicysta, działacz społeczny i narodowy litewski, absolwent seminarium w Kownie, kolportował nielegalną prasę, jako publicysta współpracował z takimi czasopismami, jak „Tėvynės sarga”, „Ūkininka”, „Varpa”.

⁵¹⁰ Hakata, Niemiecki Związek Marchii Wschodniej – niemiecka nacjonalistyczna organizacja działająca w latach 1894–1934 na terenie ówczesnych wschodnich prowincji Niemiec, której podstawowym celem była germanizacja ziem polskich w zaborze pruskim.

dobrowolnie, a aktu Unii lubelskiej⁵¹¹ dokonał nie Polak, lecz właśnie Litwin, potomek w prostej linii Gedymina. Gdzie znajdziemy fakt podobny w historii, żeby naród potężny i wysoce kulturalny, jakim był już w końcu wieku XIV-go naród polski, łącząc się z drugim narodem, ciemnym, nielicznym i w dodatku pogańskim, nie tylko nie narzucił mu ani swego języka, ani statutów, ani wojska, ani nawet swego monarchy, lecz przeciwnie, wielkiego księcia litewskiego na własnym posadził tronie i otoczył go czcią i miłością, a dziś sarkofag jego na Wawelu wieńczy kwiatami.

I w tej to właśnie wolności, w tej nienapotykannej nigdzie tolerancji Polaków względem Litwinów szukać należy przyczyny, że Litwini przyjęli mowę, religię i kulturę polską i że potem najgorliwszymi patriotami i najdzielniejszymi obrońcami polskości byli właśnie. Zygmunt August kochał bardzo język polski, sprzyjał rozwojowi literatury polskiej i wprowadził na swym dworze język polski, choć podobno nawet niektórzy dygnitarze polscy chcieli nadal zachować łacinę. A więc Litwin rodowity był krzewicielem polskości. Czy może „Vilniaus Žinios” twierdzić będzie, że Zygmunt August, król Polski i wielki książę litewski, też był „uciskany” przez Polaków?...

Niech mi redakcja „Vilniaus Žinios” raczy odpowiedzieć, kto z Polaków i kiedy bronił Poczobutowi⁵¹², Jundziłłowi⁵¹³, Joachimowi Chreptowiczowi⁵¹⁴, Mickiewiczowi, Odyńcowi⁵¹⁵, Kondratowiczowi⁵¹⁶, Niemcewiczowi

⁵¹¹ Unia lubelska – zawarte 1 lipca 1569 roku porozumienie pomiędzy Koroną Królestwa Polskiego i Wielkim Księstwem Litewskim na sejmie walnym w Lublinie; wiązała ona oba państwa w jedno, znane w historiografii jako Rzeczpospolita Obojga Narodów – ze wspólnym monarchą, herbem, sejmem, walutą, polityką zagraniczną i obronną, odrębne były skarby, urzędy, wojsko i sądownictwo.

⁵¹² Marcin Poczobutt-Odlanicki (1728–1810) – matematyk, astronom, poeta, jezuita, rektor Akademii Wileńskiej w latach 1780–1799.

⁵¹³ Stanisław Bonifacy Jundziłł (1761–1847) – przyrodnik, ksiądz katolicki, kierownik Ogrodu Botanicznego Szkoły Głównej Wileńskiej, członek Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk, profesor historii naturalnej na Cesarskim Uniwersytecie Wileńskim, pamiętnikarz.

⁵¹⁴ Joachim Litawor Chreptowicz (1729–1812) – członek Komisji Edukacji Narodowej, publicysta, poeta i tłumacz, napisał m.in. *O prawie natury, pismo oryginalne jednego z współziomków* (1814).

⁵¹⁵ Antoni Edward Odyniec (1804–1885) – poeta, pamiętnikarz, tłumacz, filareta; redaktor noworocznika warszawskiego „Melitele”; w latach 1829–1830 towarzyszył A. Mickiewiczowi w „romantycznym wojażu” po Niemczech, Włoszech i Szwajcarii (relacja w formie stylizowanych literacko *Listów z podróży*, t. 1–4, 1875–1878); w latach 1840–1859 redaktor „Kurier Wileńskiego”, po 1866 roku m.in. „Kuriera Warszawskiego”; pisał ballady, pieśni, legendy (*Poezje*, t. 1–2, 1825–1826), utwory dramatyczne (*Izora* 1829, *Felicjta* 1849, *Barbara Radziwiłłówna* 1858); przekłady utworów G. A. Burgera, F. Schillera, G. Byrona, W. Scotta (*Tłumaczenia*, t. 1–6, 1838–1844); *Wspomnienia z przeszłości opowiadane Deotymie* (1884).

⁵¹⁶ Ludwik Kondratowicz, pseud. Władysław Syrokomla (1823–1862) – poeta, tłumacz, autor licznych wierszy, gawęd i poematów oraz kilku prac naukowych, m.in. *Dziejów literatury w Polsce od pierwiastkowych do naszych czasów* (t. I–II, Wilno 1850, 1852).

wi⁵¹⁷, Zanowi⁵¹⁸, Czeczottowi⁵¹⁹, Rejtanowi, Chodźkom⁵²⁰, Domejce⁵²¹, Moniuszce⁵²² itd. – czuć, myśleć i pisać po litewsku? Dlaczegoż oni wszyscy „nękani duchowo i narodowościowo przez Polaków” – pisali i czuli po polsku, i będąc Litwinami, byli najgorętszymi patriotami polskimi? Czy może pod przymusem polskim? Redakcja „Vilniaus Žinios” gotowa może i taki wypowiedzieć nonsens. Czy Mickiewicz otrzymał jaki rozkaz od Polaków, że zabrania się pisać i czuć po litewsku? Dlaczegoż nie tylko pisał po polsku, lecz on, Litwin z krwi i kości, był takim patriotą polskim, że został uwielbionym i czczonym przez cały naród polski, został wieszczem narodowym, przed którego pomnikiem w Warszawie chyli ze czcią głowę każdy bez wyjątku Polak i omal że się do niego nie modli?... Ach! więc to Mickiewicz zapewne przez „nękanie go przez Polaków” pisał, iż „żadne żaby nie grają tak pięknie jak polskie”⁵²³.

Chyba ks. B. musi wiedzieć z historii, że Litwa rządziła się aż do upadku Rzeczypospolitej swoim odrębnym „statutem litewskim”, że miała swoich oddzielnych hetmanów, wojewodów itd., oddzielne miary, a nawet wojsko.

Więc dlaczegoż Litwini tak pokochali Polaków, że przyjęli ich język, religię i kulturę? Czy dlatego, że byli „uciskani i nękani”? Chyba ks. B., jakkolwiek zdaje

⁵¹⁷ Julian Ursyn Niemcewicz (1757–1841) – pisarz, pamiętnikarz, działacz polityczny i społeczny, poseł na Sejm Czteroletni, współredaktor „Gazety Narodowej i Obcej”, adiutant Tadeusza Kościuszki podczas powstania 1794 r., członek Rządu Narodowego podczas powstania listopadowego, członek oraz prezes Towarzystwa Przyjaciół Nauk, autor m.in. pierwszej polskiej komedii politycznej pt. *Powrót posła* (Warszawa 1790, premiera sceniczna w 1791 r.).

⁵¹⁸ Tomasz Zan (1796–1855) – poeta, przyrodnik. Współzałożyciel Towarzystwa Filomatów. Zob. T. Zan, *Żywot i korespondencje Tomasza Zana*, Kraków 1863 oraz tegoż, *Triolety i wiersze miłosne Tomasza Zana*, wyd. H. Mościcki, Warszawa 1922.

⁵¹⁹ Jan Czeczot (1796–1847) – poeta, tłumacz, etnograf; przyjaciel Adama Mickiewicza. Pełnił funkcję sekretarza Towarzystwa Filomatycznego. Autor siedmiu tomów pieśni. Pierwszy zbiór *Piosnki wieśniacze znad Niemna i Dźwiny, niektóre przysłowia i idiotyzmy w mowie sławiano-krewickiej z postrzeżeniem nad nią uczynionymi* wydał w 1837 roku.

⁵²⁰ Ignacy Chodźko (1794–1861) – powieściopisarz, autor serii opowieści *Obrazy litewskie*. Aleksander Borejko Chodźko (1804–1891) – romantyczny poeta, wybitny orientalista i sławista, autor m.in. *Poezji* (1829) oraz *Etudes Bulgares* (1875). Leonard Chodźko (1800–1871) – historyk, geograf, kartograf, wydawca i działacz emigracyjny. Autor wydanych po francusku *Pamiętników* Michała Kleofasa Ogińskiego.

⁵²¹ Ignacy Domeyko, pseud. Żegota (1802–1889) – geolog, inżynier górnictwa, mineralog, badacz Ameryki Południowej. Był pierwowzorem Żegoty z III części *Dziadów* Adama Mickiewicza.

⁵²² Stanisław Moniuszko (1819–1872) – kompozytor, dyrygent, pedagog, organista, autor około 268 pieśni, operetek, baletów i oper. Do jego najsłynniejszych dzieł należą opery: *Halka* (1861), *Straszny dwór* (skomponowana w latach 1861–1864) i *Paria* (1869).

⁵²³ Jest to fragment *Pana Tadeusza* A. Mickiewicza, Księga VIII: *Zajazd*, w. 581. Zob. w wydaniu: A. Mickiewicz, *Pan Tadeusz*, [w:] tenże, *Dzieła. Wydanie Rocznicowe*, t. IV, opr. Z.J. Nowak, Warszawa 1998, s. 234.

się człowiek naiwny, ale może nie do tego stopnia, aby wypowiedzieć taki psychologiczny paradoks, że „uciskani i prześladowani” pokochali swych „prześladowców i ciemężycieli”. Bo choćby nawet ks. B. tak twierdził, nikt by mu nie uwierzył, prócz może członków redakcji „Vilniaus Žinios”⁵²⁴.

Otóż pozwólcie mi panowie „litwomani”, że wam odpowiem słów kilka, dlaczegośmy tak pokochali Polaków, dlaczegośmy zapomnieli po litewsku, dlaczego np. ja, choć z krwi Litwin, nie umiem ani słowa po litewsku (a imię takich jak ja – legion). Oto właśnie dlatego, że nie spotyka się w historii narodu, który by się odznaczał taką tolerancją i takim uszanowaniem wolności i swobód innych narodów, jak Polacy. I tym właśnie tak „spolszczali”, tym tak do siebie przywiązywali.

Czy Polacy postępowali z Litwą, Kurlandią, Inflantami itp. tak, żeby obsadzać urzędy przez Polaków? Na Litwie wszyscy urzędnicy, aż do hetmanów wielkich włącznie, byli Litwinami, jak np. całe rodziny Paców, Sapiechów, Radziwiłłów, Chodkiewiczów itd. Ba! przecież Litwini byli przez lat dwieście królami polskimi! Toż samo było w Kurlandii i Inflantach, gdzie wojewodami i kasztelanami byli: Korfowie, Tyzenhauzowie, Romerowie, Platerowie, Weyssegofowie itd. Właśnie Polacy mieli to w swojej polityce, że po przyłączeniu jakiej prowincji miejscowi obywatele zostawali natychmiast szlachtą polską i dygnitarzami sejmowymi. Gdzie było w Europie jakieś inne państwo prócz Polski, które przyjęło Żydów podczas ich ogólnego prześladowania? Podczas gdy we Francji, Hiszpanii, Niemczech były straszne prześladowania religijne, gdy Hugenoci ginęli tysiącami podczas nocy św. Bartłomieja⁵²⁵, gdy w Hiszpanii panowała „Wielka Inkwizycja” i krwawy Alba⁵²⁶, gdy w Niemczech walki religijne doprowadziły do morderczej wojny 30-letniej – w Polsce kalwini, arianie i inni innowiercy najspokojniej budowali swoje zbory, zakładali drukarnie, w których drukowali swoje pisma i broszury, a np. tacy arianie mieli prawie swoją stolicę w Rakowie w województwie sandomierskim, gdzie bezpiecznie się gromadzili, nieprześladowani przez nikogo, skąd prowadzili nawet agitację w celu szerzenia swej wiary. A przecież jeszcze dawniej, na soborze w Konstancji wszyscy biskupi polscy oświadczyli się przeciw spaleniowi Husa!⁵²⁷

⁵²⁴ Fragmentu tekstu zaczynającego się od słów „Chyba ks. B.” brak w liście G. Paszkiewicza.

⁵²⁵ Noc św. Bartłomieja – jeden z epizodów wojen religijnych we Francji, rzeź protestanckich hugenotów dokonana w nocy z 23 na 24 sierpnia 1572 r., w czasie wesela Henryka III Nawarskiego (późniejszego Henryka IV) z Małgorzatą de Valois.

⁵²⁶ Ferdynand Álvarez toledański, książę Alby (1507–1582) – wicekról Hiszpanii, doradca Karola V – habsburskiego cesarza rzymskiego i króla Hiszpanii, w latach 1567–1573 namiestnik w Niderlandach, gdzie usiłował stłumić powstanie antyhiszpańskie, wsławiając się niebywałym okrucieństwem w walce z powstańcami.

⁵²⁷ Jan Hus (ok. 1370–1415) – czeski duchowny, filozof i reformator religijny, wykładowca uni-

Czy to wszystko nazywa się uciskiem? Nie! nie wierzę, żeby „litwomani” o tym nie wiedzieli! Żeby nie wiedzieli, że miasta w całej Rzeczypospolitej posiadały zupełny samorząd, że w nich rządzą urzędnicy z wyborów, że na koniec, Konstytucja 3-go maja wyprzedziła pod względem tolerancji i humanizmu wszystkie państwa w Europie.

Oni dobrze o tym wiedzą, lecz używają tylko tych gołosłownych frazesów o ucisku i prześladowaniu (!) Polaków jako środka agitacyjnego, a takie drogi prowadzą ich do niesprawiedliwych, albo do nielogicznych, urągających prawdzie historycznej zarzutów i oskarżeń⁵²⁸.

Dochodzą oni do nadzwyczaj ciekawych wniosków. Na przykład, ponieważ w diecezji sejneńskiej jest o kilkadziesiąt tysięcy Polaków więcej niż Litwinów, stąd wniosek, że na tronie biskupim powinien zasiąść koniecznie Litwin, ponieważ w parafii oszmiańskiej nie ma Litwinów, lecz są Białorusini, stąd wniosek, żeby księża w onej parafii byli Litwini i żeby językiem kościelnym był język litewski. A co! jaka przedziwna logika!

A któż to upoważnił redakcję „Vilniaus Žinios” do żądania, żeby napis na Ostrej Bramie był litewski? Ostra Brama nie jest własnością redakcji „Vilniaus Žinios”, lecz katolików w ogóle, a w szczególności mieszkańców katolickich Wilna. Pytam się więc, czy redakcja „Vilniaus Žinios” zgromadziła już dane statystyczne i czy przeprowadziła głosowanie (co jedynie mogłoby być sprawiedliwym), ilu katolików w Wilnie byłoby za napisem polskim, a ilu za litewskim?

Na pewno nie! Bo wie dobrze, że językiem domowym prawie wszystkich katolików wileńskich jest język polski.

Nie tędy droga, szanowni panowie. Krzewić język swój i rozwijać literaturę wolno każdemu Litwinowi, i nikt, a zwłaszcza tak wyjątkowo tolerancyjny i kulturalny naród, jak Polacy, nie będzie temu nie tylko przeciwnym, lecz owszem, każdy jeszcze takiej działalności przykłaśnie.

Kto tak namiętnie, jak każdy Polak, miłuje swój język, swoje obyczaje i swoją wielką, chwalebłą i zasłużoną dla ludzkości przeszłość, ten umie uszanować podobną miłość i u innych.

Należy tylko w działalności takiej używać środków *wyłącznie* kulturalnych i nie używać sposobów nieestetycznych, nie popełniać napaści osobistych, fałszy-

wersytetu praskiego. W 1410 r. Hus sprzeciwił się decyzji arcybiskupa Pragi o spaleniu pism Wycliffe’a, w 1412 r. wystąpił z krytyką sprzedaży odpustów, za co został ekskomunikowany. W 1414 r. zaopatrzony w cesarski list żelazny udał się na sobór w Konstancji, gdzie został pojmany i spalony na stosie. Doprowadziło to do radykalizacji zwolenników jego poglądów, co dało początek długotrwałemu konfliktowi w latach 1419–1436, zwanemu wojnami husyckimi.

⁵²⁸ W artykule G. Paszkiewicza to zdanie kończy się następująco: „prowadzą ich do niesprawiedliwych, albo do nielogicznych żądań”.

wych insynuacji i kłamstw historycznych, jak to czynią panowie „litwomani”.

Taką drogą nie tylko panowie nikogo nie pozyskacie dla swojej sprawy, lecz przeciwnie, wszystkie kulturalne jednostki odstręczycie od siebie, a w dodatku sami okryjecie się śmiesznością.

Kończę list mój, życząc Redakcji „Vilniaus Žinios”, aby w swej pracy, w zasadzie pięknej, dla podniesienia języka i literatury ojczystej podjętej używała również *pięknych* i *kulturalnych* środków i aby wiadomości historyczne czerpała nie z podręczników Iłowajskiego i Roźdestawieńskiego⁵²⁹, potępionych nawet przez władze szkolne.

Redakcji zaś „Kuriera Litewskiego” radzę, aby wszelkie niecywilizacyjne i niesłuszne napaści i wycieczki, i równie kłamliwe insynuacje pomijała najlepiej milczeniem.⁵³⁰

Gustaw Paszkiewicz⁵³¹

d. 16 (29) września r. 1905-go⁵³²

UWAGA

Gdy wobec twierdzenia narodowców litewskich, iż wszelkie dawne związki z Polską nikogo już dziś nie obowiązują – jeden z publicystów polskich potwierdził (w „Kurierze Codziennym”) to ich zapatrywanie, należy tu zwrócić uwagę, że naród Litewski zamieszkując tylko jedną szóstą część obszaru dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego (które niegdyś akt unii z Koroną zawarło) w kwestii powyższej (niemającej zresztą dziś żadnego aktualnego znaczenia), na 6 głosów miałby słuszne prawo tylko do jednego. Wykreślenie kart dziejowych w związkach tego narodu z jego sąsiadami byłoby przede wszystkim złe dla niego samego, boć w takim razie musiałby ignorować i swój związek z Rusią zajmującą olbrzymią większość obszaru państwowego w dawnym Wielkim Księstwie Litewskim.

Użycie w nazwiskach formy narodowej litewskiej (Baranowiczius, Malinowskis, Ambrożewiczius i Silwestrawiszius) przez czterech panów: Baranowicza⁵³³,

⁵²⁹ W tekście G. Paszkiewicza wymieniono tylko jeden przykład, „podręcznik Iłowajskiego”.

⁵³⁰ Ostatniego zdania – zaczynającego się od słów „Redakcji zaś” – brakuje w liście G. Paszkiewicza.

⁵³¹ Gustaw Paszkiewicz – nie udało się ustalić danych biograficznych tego autora.

⁵³² W liście G. Paszkiewicza pod imieniem i nazwiskiem autora brakuje daty.

⁵³³ Prawdopodobnie: Jonas Basanavičius (Jan Basanowicz; 1851–1927) – litewski lekarz, pisarz,

Malinowskiego⁵³⁴, ks. Ambrożewicza⁵³⁵ i Sylwestrowicza⁵³⁶, którzy podpisali petycję do rządu o autonomię dla Litwy⁵³⁷, każe mniemać, iż panowie ci stanęli na stanowisku etnograficznie litewskim, tj. ziemi zamieszkannej przez lud mówiący po litewsku, a nie po polsku lub białorusku.

krytyk literacki, działacz społeczny, organizator Wielkiego Sejmu Litewskiego w Wilnie (1905), autor m.in. serii artykułów wydanych pod wspólnym tytułem *Pa powodu polskich radości* (1883).

⁵³⁴ Donatas Malinauskas (1869–1942) – litewski agronom, działacz niepodległościowy, aktywista, kolporter nielegalnej prasy litewskiej, uczestniczył w tworzeniu litewskich stowarzyszeń kulturalnych, edukacyjnych i gospodarczych „Vilniaus Aušra”, „Rūta”, „Rytas”, jeden z założycieli i członek Towarzystwa Rolników Litewskich, pisywał do pism litewskich: „Vilniaus Žinios”, „Viltis”, „Draugija”, „Lietuva”, „Naujoji Romuva”.

⁵³⁵ Józef Ambrożewicz, Juozapas Ambrozaitis (1856–1916) – litewski introligator, działacz niepodległościowy, socjaldemokrata, publikował w takich czasopismach, jak „Vilniaus Žinios”, „Naujoji Gadynė”, „Lietuvos Ūkioininkas”.

⁵³⁶ Aleksander Dowojna-Sylwestrowicz (1857–1911) – publicysta, współpracował z takimi czasopismami, jak „Przegląd Tygodniowy”, na łamach którego m.in. ogłaszał – jako A. Dowsyl – *Listy z za Niemna* (1881), „Gazeta Polska”, „Ogniwo”, „Kurier Litewski” oraz „Dziennik Wileński”.

⁵³⁷ Chodzi o 10-punktowe memorandum Litewskiej Partii Demokratycznej wystosowane 15 listopada 1905 roku do rządu carskiego z żądaniem pełnej kulturowej i politycznej autonomii dla Litwy, opublikowane następnie w „Vyriausybės Žinios” i „Vilniaus Žinios”.



Ilustracja z Pana Tadeusza, „Kłosy” 1868, t. VII, nr 168, s. 1

2.

Kupalnocka.

Stary zwyczaj palenia Sobótek
pod nazwą Kupalnocki obchodzony
w okolicach m. Tykocina

(Warszawa 1867)

KUPALNOCKA.

Stary zwyczaj palenia Sobótek pod nazwą KUPALNOCKI obchodzony w okolicach M. Tykocina.

PRZEZ

Zyg..... Gło...

*dla ludu tamtych
okolic.*



[Gloger Zygmunt]

WARSZAWA.

W Drukarni IG. Krokoszyńskiego.

—
1867.

Zygmunt Gloger.

NOTA EDYTORSKA

Poemat ukazał się w formie 14-stronicowej broszury w Warszawie (drukarnia Ig. Krokoszyńskiego) w 1867 roku. Autorstwo publikacji zostało na stronie tytułowej oznaczone skrótem: „przez Zyg... Glo...”. Katalog Biblioteki Narodowej jako miejsce wydania publikacji wskazuje Lwów.

Kupalnocka była pierwszym zwartym wydawnictwem Glogera, niebędącym odpisem czy odbitką. W dziele tym zamieścił autor dwa utwory poetyckie: *Kupalnockę* oraz *Kupalnockę. Pieśń*. Pracę swoją poświęcił, jak odręcznie dopisał na stronie tytułowej: „dla ludu tamtych okolic”. Ten sam temat, choć w wersji zmodyfikowanej, podejmie trzy lata później, w 1870 roku, drukując w Krakowie, w drukarni „Czasu” siedmiostronicowy szkic: *Kupalnocka. Wyjątek z większego pod tym tytułem poematu*.

KUPALNOCKA

Bierzcie chłopaki, bierzcie łuczywo,
Święty Jan jutro przypada,
Ogień za wioską rozpalcie żywo,
Do ognia wyjdzie gromada.
Zwyczaj ten mieli ojce, dziady nasze,
Że gdy nadchodzi dzień świętego Jana,
A słońko zajdzie i uśpi się ptaszę,
I gdy robota w polu dokonana;
Chłopaki wzięwszy na swoje rączęta,
Suchej *choiny*, stos z niej ułożyli,
Stos ten na wzgórkę żwawo zapalili,
A z wioski biegły dzieci i dziewczęta;
Szli gospodarze tam spocząć po trudzie,
Szli starce z białym jak gołąbki włosem,
Wsparci na kijach, gwarząc drżącym głosem
I wszyscy z wioski schodzili się ludzie.

Dziewki i chłopcy zaraz w taniec wiedli,
Wśród śmiechu, gwaru wokoło ogniska;
Starsi zaś laty, na murawie z bliska
W gromadce sobie, by pogwarzyć siedli.
I swoje lata młode wspominali,
Co się nie wróćą już człeku na ziemi,
Niejeden westchnął, podumał za niemi,
A dla rozgrzania miodek popijali;
I spoglądając na młodzież wesołą,
Całe w niej swoje składali nadzieje;
Więc niejednemu łza w oku jaśnieje.

Młodzi tymczasem tańcowali wkoło,
Nie słysząc tego co gwarzyli starzy,
Bo z wioski skrzypek przygrywał *od ucha*,
A śmiech, swawola świeciła im z twarzy;

Niejeden chłopak, niejedna dziewczucha,
Z *wielkiej ochoty*, przez płomień przesadzi,
A potem wielu skacze przez ognisko,
Co wielką radość w zabawę wprowadzi,
Starzy się nawet śmieją, siedząc blisko,
Radzi, że zazwyczaj co od wieków mieli
Szanują wnuki, a Bóg szczęście daje,
Takim co ojców szanują zwyczaję,
Oni we wnukach, swych dziadów ujrzeli.

Noc czarna padła na bory i pola,
Jako jest czarna grzesznych ludzi dola,
Zza chmury tylko, *miesiąc srebrnorogi*
Wyrzwał, by ludziom poprostował drogi;
I złotych gwiazdek krocie zaświeciło,
Jakoby krocie aniołków patrzyło,
W milionie kropel zimnej w polu rosy,
Odbił się *miesiąc*, gwiazdy i niebiosy.

Wśród ciemnej nocy ogień płonie w dali,
To zgasł, to znowu łunę w niebo ciska,
Kto to ten ogień na tym wzgórzu pali,
Jacy to ludzie tam koło ogniska.
Wkoło płomieni ich cienie migają,
A w nocy z dala poznać niepodobna,
Ni ich zabawy, ni ludzi z osobna,
Lecz słyhać pieśni, bo pieśni śpiewają.

Ej z bliskiej wioski są to ludzie pono,
Jutro wypada dzień świętego Jana,
Więc *Kupalnockę* dzisiaj zapalono,
Przy *Kupalnocce* gromada zebrana.
Dziś dzień najdłuższy zsyła Bóg nam z nieba,
Dziś w ciemnym boru zakwitną paprocie,
A ludek boży, co w znoju i pocie,
Rok przepracował na kawałek chleba;
Starym zwyczajem przy ogniu w tej dobie,
Chce choć na chwilę zapomnieć kłopoty,
Chce się zabawić, rozweselić sobie,
By jutro znowu śpieszyć do roboty.

Małe chłopaki coraz biegną żywo,
I na sam środek wielkiego ogniska,
Znoszą *choinę*, rzucają łuczywo,
I gore płomień, łunę w niebo ciska.

Dziewczęta kraśne jako bujne róże,
Młodzieńce jako wyniosłe lilije,
Zwili się niby w wianek, w koło duże,
Co w okrąg ognia jako wąż się wije.
A ileż u nich śmiechu i swobody,
Myśli ich czyste jako krople wody,
Jakaż do tańca ochota ich bierze,
Choć późnej nocy nadeszła już pora,
Choć przez dzień cały pracowali szczerze,
Choć jutro praca znowu do wieczora.

I Bóg z niebiosów na ziemię spoglądał,
Na ludek ufny w jego świętej wierze,
Co się weselił i pracował szczerze,
Bóg błogosławił dając co lud żądał.

Tak to bywało przed laty dawnemi,
Jak tutaj słowy opisano temi;
Więc kiedy jutro święty Jan przypada,
Znoście chłopaki *choinę*, łuczywo,
Za wioską ogień rozpalcie co żywo,
U ognia z wioski zbierze się gromada.
Gdy noc czerwcową na polach osiędzie,
Zalegnie głucha cisza naokoło,
A wam ognisko jasno świecić będzie,
I przy ognisku wam będzie wesoło;
Niech wszyscy chłopcy i wszystkie dziewczuchy,
Taką zawiodą pieśnię w dźwięcznym głosie;
Pieśń ta polecie daleko po rosie,
Odbije echem daleki bór głuchy,
A obcy ludzie tę pieśnię powtórzą.

Kupalnocka. Pieśń

--

Czemuś smutna dziś Zosieńku,
Czemu łzy ci płyną,
Do kogo żal masz w *serdeńku*,
Powiedz mi dziewczyno.

Oj łzy gorzkie serca mego,
Jako łzy sieroty,
Nikt nie pojmie żalu tego,
Ni mojej tęsknoty.

Otrzyj Zosiu swe oczęta,
Niby jasne zorze,
Idą chłopcy i dziewczęta,
Za wioskę na wzgórze.

Już stos łomu¹ nałożyli,
I starym zwyczajem,
Kupalnockę zapalili,
Na górze pod gajem.

Ciebie brak jeszcze dziewczyno,
Coś pierwszą urodą,
Twe żale, tęsknice miną,
Gdy w taniec powiodą.

Oj nie pójdę ja dziś z wami,
Nie miną tęsknoty,
Kiedy zalewam się łzami,
A łzami sieroty.

Dzisiaj *roczek* mija pono,
Gdy w tój samej porze,
Kupalnockę zapalono,

¹ Łom – pokruszone lub odłupane kawałki czegoś; tu w znaczeniu: chrust, gałęzie, szczapy drewna na opał.

Za wioską na górze.
Płomień błysnął pod niebiosy,
I łunę roztoczył,
Gdy mój Jasio jasnowłosy,
Na konika skoczył.

Taniec wiodła gawiedź cała,
Aż bór grzmiał odgłosem,
A jam rzewnie zapłakała,
Nad Jasiénka losem.

Wrony² konik w dali zarżał,
Zatętnił podkową,
A bór ciemny głucho zadrżał;
Nad Jasiénka głową.

Gdzieś Jasiu, gdzie kochanie,
Gdzie dzisiaj wędrujesz,
Czy słyszysz moje wołanie,
Czy mnie pożałujesz.

Jacy ludzie kędy bywasz,
Dobrej czy złej woli,
Gdzie *bystry dunaj*³ przepływasz,
W jakiej żyjesz doli.

Czy jedziesz drogi twardemi,
Czy przez bujne kwiecie,
Czyliś w zimnej spoczał ziemi,
Lub żyjesz na świecie.

Jeśli ziemia cię już kryje,
Niech cię w śnie zobaczę,
Weź mnie z sobą, niech nie żyję,
Niech dłużej nie płaczę.

² Wrony – tzn. czarnej maści.

³ Dunaj – pisany małą literą: synonim rzeki.

A jeśli żyjesz Jasieńku,
Powracaj w te strony,
I zastukaj w mym okienku,
Zarży konik wrony.

Tak płakała, narzekała,
Nadobna Zosieńka,
Bo rok mijał jak czekała,
Z *wojenki* Jasieńka.

Ogień dawno rozpalono,
Wszyscy taniec wiodą,
Jednej tylko braknie pono,
Co pierwsza urodą.

Oni tańczą i śpiewają,
Za wioską na górze,
Jej lzy *liczko* omywają,
W ojcowej komorze.

Co tętni tam pod górą,
Czyj to *miecz* tam błyska,
Kto to jedzie nocną porą,
Prosto do ogniska.

Jasio śpieszy pośród nocy,
Tętni koń Jasieńka,
Wstrzymał konia, z siodła skorzy,
Pyta gdzie Zosieńka.

Znój okrywa jego czoło,
Bo *rycerz* to dzielny,
Wzrok potoczył naokoło,
I zbladł jak śmiertelny.

Wszyscy witać go zaczęli,
Gdzie Zosieńka?! pyta,
Czyli za mąż ją wydali,
Szkoda żem nie zginął,

Jeśli w ziemię ją schowali,
Gdzieżem jój grób minął.
Ciesz się Jasiu, ciesz kochany,
Twa Zosieńka żyje,
Jej główkę wianuszek kryje,
Wianuszek *ruciany*^a.

Tyś dumał że ona w grobie,
Lub że za mąż wyszła,
Ona dziś płacze po tobie,
Temu tu nie przyszła.

Gore ogień kupalnocny,
Łunę w niebo ciska,
Wkoło wiodą taniec skoczny,
Choć dzionek już błyska.

Kto na przedzie taniec wie dzie?
Młodzian i dziewczynka,
To Jasienko jest na przedzie,
To jego Zosieńka.

On jak wyniosła lilija,
Ona, róży kwiatek,
Noc minęła, dzień przemija,
Zgaśł ognia ostatek.

^a Noszenie wianka rucianego oznacza dochowanie cnoty dziewiczej.

3.
Anula. Święte wieczory
(Warszawa 1868)

ANULA.



ŚWIĘTE WIECZORY.

Z. Gł.



WARSZAWA.

w Drukarni Ig. Krokoszyńskiego.

—
1868.

NOTA EDYTORSKA

Prezentowany tekst składa się z dwóch osobnych poematów: *Anuli* oraz *Świętych wieczorów*, wydanych w 22-stronicowej broszurze w Warszawie, w 1868 roku, w drukarni Ię. Krokoszyńskiego. Publikacja nie ujawnia pełnego imienia i nazwiska autora, opatrzone ją jedynie inicjałami „Z. Gl.". Ten dwudziestodwuwerszowy druk nie był – jak podają Stefan Demby (*Bibliografia pism Z. Glogera*, Warszawa 1911, s. 4) oraz K. Estreicher (*Bibliografia polska XIX stulecia*, wyd. 2, Kraków 1975, t. 2, s. 410) – dopuszczony do obrotu handlowego. Estreicher informuje ponadto, że nakład wynosił 600 egzemplarzy.

Tekst opatrzone w cztery przypisy autora, oznaczone w niniejszej edycji gwiazdką.

Anula to poetycka, pełna dramatyzmu historia młodej dziewczyny porwanej do niewoli przez Tatarów. Publikacji nadano układ stroficzny i podzielono na kilka części. Całość otwiera narracja wprowadzająca w fabułę, po czym następują fragmenty o tytułach: *Pieśń Anuli pierwsza*, *Pieśń Anuli druga*, *Pieśń Anuli ostatnia*.

Święte wieczory to ubrana w formę wiersza opowieść o – jak precyzuje podtytuł – *Zwyczaju koło miasta Tykocina z dawnych czasów obchodzonym*. Świętymi wieczorami określano okres od Bożego Narodzenia do Nowego Roku, w tradycji ludowej uznawany za czas niezwykły, kiedy to m.in. modlono się za dusze zmarłych. Opowieść zamknięto w formie trzynastu siedmiowersowych zwrotek.

ANULA

Gdy zimowa przyjdzie pora,
Ogień na kominie błyska,
A wszyscy siędą z wieczora,
U domowego ogniska;
I prządki zaczną się schodzić,
Z całej wsi do jednej chaty,
By razem pieśni zawodzić,
Jako jest zwyczaj sprzed laty;
Gdy im *kółko* zaszeleści,
Przyłóżcie w komin łuczywa,
I posłuchajcie powieści,
Powieść smutna lecz prawdziwa.

Oj minęło lat już tyle,
Kiedy czasy owe były,
Ludzie tamci już w mogile,
A wiatr rozwiął ich mogiły.
W tutejszej było to stronie,
Żniwa kończyły się jare,
Ludzie żęli na zagonie,
I śpiewali pieśni stare,
O przepiórcie i sokole,
By wyleciał w czyste pole,
Bo tam zboże już sprzątnięto,
Tylko jedną garść nie zżęto,
Garść żyta ostatnią pono,
Dla przepiórki zostawiono^a.

^a Odwieczny i powszechny dawniej zwyczaj koło m. Tykocina dotąd zachowywany zostawiania przy żniwach dla przepiórki ostatniej garści żyta niezżętej, którą związują, dokoła opiełają, przystrajają kwiatami, kładą w środku kamyk z kawałkiem chleba i śpiewają przy tym stosow-

Wtem wieść przysła, lud ją gwarzy,
Że z ziem cudzych najechali,
Straszni i srodzy Tatarzy,
Łuny widać nocą w dali.
Gdzie stąpią goreją włóści,
Lud tłumem gnany w niewolę,
Nikt nie prosił takich gości,
Co wszędy sięją niedolę.
Gdzie przejdą przez wsie i miasta,
Pustynia zostaje cicha,
Bo ziele nawet usycha,
Dziki cierń tylko porasta.
Tam gdzie ludne wioski były,
I gościńce wydeptane,
Tam ciernie wprzód tu nieznanne,
Porosły głuche mogiły.

Nad Narwią pod ciemnym borem,
Kędy widać wzgórek mały,
Stała wioska z białym dworem,
Z dała za wsią krzyże stały.
Koło izb sady zielone,
I rojne w pasiekach pszczoły,
Gumna zbożem założone,
Lud we wsi mieszkał wesoły.
Tamto koło jednej chaty,
Gdzie wiśniowy sadek mały,
Porastały bujno kwiaty,
Na ścianie kwiaty białe^b.
Czy jest w tym domu dziewczyna?
Co drobnej rutki nasiała,
Nasadziła rozmaryna,
I co dzień wodą podlała.
Oj jest tam, jest Anuleńka,

ne pieśni do przepiórki, sokoła i postatnicy, co wszystko *strojeniem przepiórki* lub *kokoszki* się nazywa. [Opiełać – pielic, usuwać chwasty; postatnica – przodująca żniwiarka – przyp. Red.]

^b Na znak, że panna jest w domu na wydaniu, malują białą glinką kwiaty wkoło okien na ścianach.

Jak zorza jak wiosny kwiecie,
Jedne u rodziców dziecie;
Jej to zielona rutenka
W tym sadzie gęsto się ściele,
Dla niej rozmarynu ziele.

I przyleciała *zieziula*^c,
I w sadzie zaczęła kować,
Wybiegła z domu Anula,
Latka do ślubu rachować.
Pytania jeszcze nie rzekła,
Wszystkich słów nie powiedziała,
Gdy wtem kować ta przestała,
Dziewczynie łezka pociekła^d.

I błysnął miesiąc w błękicie,
Noc głucha zaległa ziemię,
W wiosce ścichło dzienne życie,
W śnie po pracy wszystko drzemie.
Tylko sowy i puszczyki,
Których mrok do życia budzi,
Dzikimi swoimi krzyki,
Złą wróżbę wiodły dla ludzi.
Miesiąc w chmury skrył swe czoło,
Głuchym tętnem zadrzał bór,
Najczarniejsza z wszystkich chmur,
Otoczyła wieś wokoło.
To *chmara* tatarskiej dziczy,
Obiegła śpiących mieszkańców,
Nikt ich *chmary* nie policzy,
Nikt nie odeprze pohańców¹.

I wyszło słońko zza boru,
I dzionek zrobił się biały,

^c Zieziulą nazywana jest w okolicach Tykocina kukawka [Zieziula, kukawka – kukułka – przyp. Red.].

^d Gdy kukawka kuka, dziewczyny pytają jej się „oj zieziula, zieziula, ile lat do mego wesela”, i rachują potem jej kukanie, robiąc z tego sobie wróżbę lat do zamążpójścia lub śmierci.

¹ Pohaniec – pogardliwe określenie wyznawców islamu, zwykle o Tatarze lub Turku.

Lecz już nie ma wsi i dworu,
Resztki już tylko gorzały.
Wiatr kurzu tumany miecie,
Zgliszcza zawiewa kurzawą,
Oj straszno, smutno na świecie,
Oj tęskno i w oczach łzawo.

W szerokim polu pod borem,
Stali Tatarzy taborem,
I okuwali w kajdany,
Lud do niewoli pobrany.
Przy rozpalonym ognisku,
Kipiącą warzono strawę,
Tam usiadł Tatar na rżysku,
A konia puścił na trawę.
Nie w towarzysów on grono,
Nie w kocioł patrzył kipiący,
Wzrok inną kierował stroną,
Wzrok srogi, dziki, gorący.
O wóz ładowny łupami,
Oparta Anula stała,
Zakryła liczko rączkami,
A łzami oczy zalała.
Jej duszę żale ściszały,
Oj zmienił jój się świat cały,
Stał się jej grobem, mogiłą,
Ciężej niż w grobie jój było.
W niebo do Boga zwróciła
Swe modre oczy ze łzami,
Cichój modlitwy słowami,
Za swoją dolą prosiła.
Dolaż jój ciężka dola,
Bo u Tatara niewola,
Od stron rodzinnych daleko,
Za setną górą i rzeką.

W drogę Tatarzy ruszali,
Z pola gdzie obozowali,
Anula w stronę patrzyła,

Gdzie wioska rodzinna stała.
W oczach jęj matka rodzona,
Drogi ojcieńko się stawił,
Na ziemię padła zemdlona,
Bo żal ją czucia pozbawił;
Tatar uchwycił niebogę,
Złoczył na wozie, co w drogę
Ruszał z wozami innemi,
Tam do tatarskiej gdzieś ziemi.
Przez strome wzgórze i pole,
Gościniec z dala się bieli,
Stamtąd pędzeni w niewolę,
Jeszcze swą stronę ujrzeli.
I łzy oblały im lica,
Serca ścisnęła tęsknica,
Wiatr kurzem oczy zawiewał,
Dziki się Tatar naśmiewał.

Anulu ciężką masz dolę,
Bo u Tatara niewolę,
A ta niewola daleko,
Za setną, górą i rzeką.
Spójrzysz tam Anuleńko,
Gdzie tuman dymu w oddali,
Kędyście wczoraj mieszkali,
Twa matka i twój ojcieńko.
Tam stała ojцова chata,
W którejś się urodziła,
I latka swoje spędziła,
Młodości i wiosny lata.
Spójrzysz dziewczyno w tę stronę,
Tam wszystko usnęło w grobie,
A twoje chwile minione,
Nie wrócą nigdy już tobie.
Gdzież są towarzyszki twoje,
Te krasne dziewczęta młode,
Gdzież te przezroczyście zdroje,
Gdzieś wczoraj czerpała wodę.
Łąki kwieciem zaścielone,

Wiśniowe sady zielone,
W których kukulka siadała,
Dziewczętom wróżby dawała.
Spojrzyj Anulu daleko,
Gdzie widać dymy za rzeką,
Tam wpatrz się silnie, głęboko,
Bo raz ostatni już pono,
Żegna się łzawe twe oko,
Z najmiłą dla ciebie stroną.
Bo za niedługą już chwilę,
Kiedy w dolinę zejdziecie,
Nie ujrzysz nigdzie jej w świecie,
Chyba ją przyśnisz w mogile.

Góry doliny minęli,
Puszcze szerokie i smugi,
W zielonym gaju stanęli,
Na wypoczynek już drugi.
I zaszło słońko za bory,
Czas nocnej nadchodził pory,
Miesiąc zaświecił na niebie,
Mrugnęły gwiazdki do siebie,
W dali ogniska świeciły
Tatarskich straży dokoła,
A w gaju trawki i zioła,
Zimną się rosą srebrzyły.
I wyszła po zimnej rosie,
Anula nóżką bosą,
I w dźwięcznym zawiodła głosie
Pieśń co ulatała z rosą.

Pieśń Anuli pierwsza

1. Bujno lilia rozkwitała,
Rosnąc wśród ogrodu,
Ani burzy nie zaznała,
Ni fali ni chłodu.
2. Przyszły burze i zamiecie,
I fali potoki,

- I zerwały bujne kwiecie,
Niosąc w świat szeroki.
3. Jam u ojców jedna była,
Od ludzi kochana,
Jam o kwiatkach tylko śniła,
Śpiewałam od rana.
4. I nie znałam mojej doli,
Co mi przyświecała,
Bom w tatarskiej dziś niewoli,
Dopiero poznała.
5. Gdzieście mej młodości lata,
Gdzież dziś wędrujecie,
Czy was spotkam gdzie wśród świata,
Czy już nigdy w świecie.
6. Wianku z rutki w której stronie,
Płyniesz przez bezdroże,
Że cię pono na me skronie,
Już nigdy nie włożę.
7. Gdzieżeś dziś kukulko była,
W jakie lecisz pole,
Coś mnie moją wyrzuciła,
Nieszczęśliwą dolę.
8. Ty ulatasz ponad gaje,
Radujesz się sobie,
Mnie się z żalu serce kraje,
Mnie ciężej niż w grobie.
9. Bo kto w grobie już spoczywa,
Wśród swoich dokoła,
Ptaszek mu jeszcze zaśpiewa,
Grób porosną zioła.
10. Dobry człek się ulituje,
Łzą zrosi powieki,
A umarły nic nie czuje,
Bo zasnął na wieki.
11. Nade mną nikt nie zapłacze,
Nad losem sieroty,
Swoich nigdy nie zobaczę,
I umrę z tęsknoty.

Śpiewać Anula skończyła,
Gorzkimi łzy się zalała,
Wkoło cisza znowu była,
Dąbrowa tylko szumiała.
Miesiąc co z nieba spoglądał,
Okrył się chmury czarnemi,
Jakoby widzieć nie żądał,
Ludzkiego płaczu na ziemi.

- Przez bory wiodła ich droga,
Przez zbożem zasiane pola,
Dzień przebyć w żalu, tęsknocie,
W nocy się dręczyć myślami.
5. Słonko zachodzi raz trzeci,
Jak gorzko płaczę za swemi,
Kiedyż mi ono zaświeci,
Bym uroniła łzę z niemi.
 6. Miesiączku co na błękanie,
Świecąc patrzysz gdzie ma strona,
Czemuż jam w cię nie zmieniona,
Nie patrzę tam całe życie.
 7. Chmurko co z wiatru podmuchem,
Chyżo ulatasz po niebie,
Niechaj się zmienię choć w ciebie,
I twoim stanę się duchem.
 8. Zaraz bym tam uleciała,
Gdzie wioska rodzinna była,
Przed skwarem bym ją słońca,
W suszę deszczykiem skrapiała.
 9. Czemuż nie krzakiem kaliny,
Tam stanę u bystrej wody,
Kędy znajome dziewczyny,
Przyjdą jęj zrywać jagody.
 10. Ich główki ja bym stroiła,
A z nimi tak utajona,
Jakżebym szczęśliwą była,
Choćby na ziemię rzucona.
 11. I ty *siva* kukawenku,
Co w zielonym gaju siadasz,

- I już kowasz raniuteńko,
Ludzi dolę przepowiadasz,
12. Czemuż choć tobą nie będę,
Nie wzlecę lotem ptaszyny,
Przed nimi wszędy szła trwoga,
Za nimi wszędy niedola.
Tam kędy zielone błonie,
Z dała się kwieciem połyska,
Tam zatrzymali swe konie,
Tam rozpalili ogniska.
Po chwili wrzawa ustała,
Pohańce w twardym śnie legli,
Inni na straże pobiegli,
Północ się cicha zbliżała.
I znów wyszła Anuleńka,
Stała przy bujnej kalinie,
A wiatr takie jój słoweńka,
Po całej rozwiął dolinie.

Pieśń Anuli druga

1. Czego kalino w dole stoisz,
Czy się letniej suszy boisz, –
Żebym się suszy nie bała,
Tobym przy dole nie stała.
2. Czego dziewczyno płaczesz rzewnie,
Wśród głuchój nocy, wśród pola, –
Oj nie płakałabym pewnie,
Gdyby nie ciężka ma dola.
3. Za każdym krokiem tu płaczę,
Coraz dalsza strony swojej,
Bo już nigdy nie zobaczę,
Ojczeńka, mateńki mojej.
4. Oj ciężko biednej sierocie,
Z rana obmywać się łzami,
Gdzie mile dla mnie doliny,
W wiśniowym sadzie nie siędę.

5. Rodzinych miejsc nie zobaczę,
Tam straszne pustkowie pewnie,
Czemuż ja tam nie zapłacę,
Czemuż nie zakowam rzewnie.
6. Może by duszyczka była,
Co by Anulę poznała,
Pieśń jej rzewną zanuciła,
I razem z nią zapłakała.
7. Może też ludzie nieczuli,
Spędziliby mnie z krzewiny,
Zapomniawszy już Anuli,
Biednej w niedoli dziewczyny.
8. Więc czemuż ja nie nad drogą,
Zimnym kamieniem się stanę,
Choć trąci kamień kto nogą,
W sercu nie zada mu rany.
9. Choć wieki będą schodziły,
Przeleży cicho wśród pola,
A mnie łyzy lice spaliły,
Mnie ciężka zabije dola.

Przestała śpiewać dziewczyna,
Wiatr słowa rozwiął po polu,
Tylko już słycać jęk bólu,
Tylko szumiała kalina,
Pod którą ona siedziała.
Gdzie całą nockę płakała.

Mijali góry doliny,
Przez cudze idąc krainy,
Przez puste wioski i pola,
Bo gdzie powiodła ich droga,
Przed nimi wszędy szła trwoga,
Za nimi wszędy niedola.
Przy schyłku już dnia skwarne,
Z całym taborem przybyli,
Nad brzeg *dunaju*⁵ *bystrego*,

⁵ Dunaj – pisany małą literą: synonim rzeki.

Gdzie obóz swój rozłożyli.
I była spożytą strawa,
Ognie zgasły, ścichła wrzawa,
Usnęło pohańcze plemię,
Noc głucha zaległa ziemię.
Bystry dunaj szumiał w dole,
Bór porastał nad wzgórzami,
Na drzewach gniazda sokole,
Miesiąc świecił nad gniazdami.
Gwiazdki się w wodzie odbiły,
Jakby ciekawe urody.
Jedne z nich w niebie świeciły,
Drugie świeciły wśród wody.
Czarne są nurty dunaju,
Dno ich tajemnica słoni,
A ludzie mówią po kraju,
O różnych dziwach wśród toni.
Darmo w nie patrzysz człowiecze,
Dna nie dosięże twe oko,
Wzrok i myśl twa nie dociecze,
Co jest wśród nurtów głęboko.
Straszna jest boleść dziewczyny,
Jej serce rozdarł żal srogi,
Obca wśród obcej krainy,
W nieznane zagnana drogi.
Darmo byś szukał człowiecze,
Drugiego takiego w tłumie,
Co sercem serce zrozumie,
Co myślą myśli dociecze,
Co pojmie twoje tęsknoty,
Uczuje rozpacz sieroty.
Anuła niby cień biały,
Wyszła ponad brzeg wyniosły,
Jej włosy wiatry rozwiały,
Wiatry jej pieśnię wdał niosły.

Pieśń Anuli ostatnia

1. Dunaju! ty bystra rzeko,
Gdzie twoje wody wciąż płyną,
Dniem nocą biegną daleko,
Gdzie biegną i kędy giną?
2. I myśli moje strapione,
Niby z wodami bystremi,
Wciąż biegną w rodzinną stronę,
Wciąż giną między swojemi.
3. Bom tutaj jedna sierota,
Jako gruszeńka ta w polu,
Moim oddechem jęk bólu,
Mym życiem tylko tęsknota.
4. Choć wiatr od strony mej wionie,
Niesie mi tylko kurzawy,
Choć patrzę ku mojej stronie,
Próżno wysilam wzrok łzawy.
5. Dunaju twe bystre fale,
Gdzie raz któreśy przepłyną,
Tam nie powrócą już wcale,
Nie wrócą nigdy gdzie miną.
6. I moje latka gdzie były,
Tam w żadną nie wrócą chwilę,
Do zimnej płynąc mogiły,
Chyba się przyśnią w mogile.
7. Gdzież ojców moich dziś chata,
Gdzie swoi, gdzie wioska cała,
Czyż na tom nie znała świata,
Żeby go dzisiaj poznała.
8. Dziś łzami złana gorzkiemi,
Gdy z żalu mówić nie zdołam,
Mateńko! do ciebie wołam,
Ty w zimnej już leżysz ziemi,
9. Ojczeńku! ja wasze dziecko,
Ale wy mnie nie słyszycie,
Bo w głuchej mogile śpicie,
Boście nie na tym już świecie.

10. Piasek wyżera wam oczy,
Lecz serce straszno wam boli,
I grób ciężarem was tłoczy,
Gdym ja została w niedoli.
11. Weście do siebie niebogę,
Swoją Anulę, swe dziecko,
Bez was już dłużej nie mogę,
Tak żyć i cierpieć na świecie.
12. Anulu biedna i młoda!
Czemu twe życie tak marne,
Dunaju! bystra twa woda,
A nurty zimne i czarne.
13. Boże com Cię miłowała!
Twa dobroć tam mnie przytuli,
I przyjmie przedwieczna chwała,
Duszyckę biednej Anuli.
14. Żegnam cię ma strono mila,
Czyż kiedy w oczach mi przejdiesz?
Jutrzenko coś mi wschodziła,
Jutro już dla mnie nie zejdziesz!

Ucichły słowa rozpaczy,
W ostatnim Anuli jęku,
Nikt jój już nie zobaczy,
Pieśni nie usłyszy dźwięku.
Dunaj zapienił się w dole,
I tylko chusteńka biała,
Przez krótką chwilę biała,
W szerokim na wodzie kole.
Znów było cicho jak w grobie,
Bór czasem zaszumiał sobie,
Lub w boru wrzasły puchacze,
Lub fala o brzeg kołacze.

I lat minęło już tyle,
Kiedy czasy owe były,
Ludzie już tamci w mogile,
A wiatr ich rozwiął mogiły.
A jeszcze dotąd po kraju,

Mówią o Anuli biednej,
Śpiewają w pieśni niejednej,
Jeszcze o *byстрыm dunaju*.
Darmo weń patrzysz człowiecze,
Dna nie dosięże tve oko,
Wzrok i myśl twa nie dociecze,
Co jest wśród toni głęboko

ŚWIĘTE WIECZORY

Zwyczaj koło miasta Tykocina z dawnych czasów obchodzony

Nadszedł adwent, po adwencie
Bóg narodził się dla ludzi,
Kto Boga ukochał święcie,
Niech w sercu radość obudzi,
I zaśpiewa: w żłobie leży,
Kto pobieży, kto pobieży
Kolędować Małemu.

Dzionek krótki a z wieczora,
Idą z *gwiazdką* chłopcy małe,
Idą po wsi i do dwora,
Bogu śpiewając na chwałę
Stare pieśni i kolędy,
A gdy już obejdą wszędy,
Wyprawują biesiadę.

Inni znów szopkę ustroją,
Od wsi do wsi idą sobie,
W szopce Chrystus leży w żłobie,
Co świat zbawił męką swoją,
W szopce dziwy pokazują,
I wesoło wyśpiewują,
Bo wesoły nastał dzień.

Znów innych idzie gromada,
W pośrodku król Herod srogi
I śmierć z kosą idzie blada,
I diabeł z czarnymi rogi,
I żołnierze postępują,
Co rozkazy wykonują,

Okrutnego Heroda.
Bo to przecie przyszły *gody*,
Czas radości i swobody,
Każdy się teraz raduje,
Kto tylko Boga miłuje.
Do tej to godowej pory,
Należą *święte wieczory*,
Ludziom znane sprzed wieka.

Kiedy krótki dzień przeminie,
W domu roboty ustają,
Ogień błysnie na kominie,
Przy ogniu wszyscy siadają,
Siadają starzy i młodzi;
Bo *święty wieczór* nadchodzi,
Zmrok na ziemię zapadł już.

Mroźny wiatr wieje na dworze,
I gęstym śniegiem pomiata,
W podróży nie daj być Boże
Bo ciemno, nie widać świata,
W ciemnej izbie ogień błyska,
A zasiedli u ogniska,
Gospodarze i czeladka.

W ich środku staruszek siwy,
Rozpoczął słowy drżącemi,
Różne opowiadać dziwy,
Które przed laty dawnemi,
Widząc zapamiętał sobie,
Lub słyszał od tych, co w grobie
Już na wieki usnęli.

Myśl mu biegła w lata jare,
Do mówienia zbierał siły,
Bo już słabe piersi stare,
A i blisko do mogiły,
Gdzie się złączy ze swojemi,
Do których tęsknił na ziemi,
Za nimi płacząc nieraz.

W izbie cisza, cisza głucha,
Starzec dawne prawi dzieje,
A każdy pilnie go słucha,
Gdy radosnego coś powie,
Wtedy się każdy rozśmieję,
Gdy smutnego – strachu mrowie,
Przejmie wszystkich i żal szczerzy.

Każdy za starca słowami,
Goni swoimi myślami,
W zadumie chyżo czas leci,
Ogień gasnąc słabo świeci;
Staruszek zamilkł – bo pono
Czas by wieczór zakończono,
Bo i północ niedaleko.

W izbie głucho, lecz po chwili
Wraz z czeladką gospodarze,
Pieśń nabożną zanucili,
Bo tak stary zwyczaj każe,
Tak bywało z dawnej pory,
Że zawsze *święte wieczory*,
Nabożną pieśnią kończono.

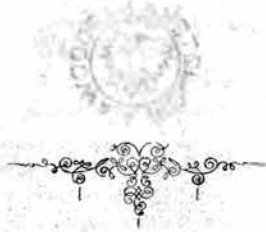
I wszystkie piersi zagrzmiały,
Pieśnią dla bożej chwały,
W szczerzej do Boga modlitwie,
Wszystkich się myśli zjednały,
Wiatr dziki po polu hasał,
Już w chacie ogień dogasał,
Pieśń słyhać jeszcze było.

4.
Kupalnocka,
wyjątek z większego
pod tym tytułem poematu
(Kraków 1870)

KÓPALNOCKA.

Wyjątek z większego pod tytułem poematu

Z. GLOGERA.



W KRAKOWIE

W Drukarni „Czas” w. RICHMAYERA.

1870.

NOTA EDYTORSKA

Wiersz Kupalnocka: wyjątek z większego pod tym tytułem poematu Z. Glogera – jak wskazuje tytuł – nawiązuje do 14-stronicowej broszury pt. *Kupalnocka. Stary zwyczaj palenia Sobótek pod nazwą Kupalnocki obchodzony w okolicach m. Tykocina* (Warszawa 1867). Wbrew jednak tytułowi, obie publikacje, prócz tożsamyh wątków oplatających się wokół obchodów Kupalnocki, wybranych elementów fabuły, powtarzających się obrazów czy wykorzystanej symboliki, są jednak dziełami całkowicie odrębnymi.

Kupalnocka: wyjątek z większego pod tym tytułem poematu Z. Glogera to opublikowany w 1870 roku w Krakowie (drukarnia „Czasu”) wiersz składający się z 28 czterowersowych strof, rozciągających się na 7 stronach. Strona tytułowa, prócz informacji zawartych w podtytule, nie została oznaczona imieniem ani nazwiskiem, czy choćby inicjałami autora.

KUPALNOCKA^a

Wyjątek z większego pod tym tytułem poematu
Z. Glogera

Hej dziewczyno czemuś smutna,
Czemu łzy ci płyną,
Cóż za boleść twa okrutna,
Mów biedna dziewczyno.

Piękne otrzyj z łez oczęta,
I wypogodź czoło,
Tam mołojcy¹ i dziewczęta,
Biegną już za sioło.

I stos łomu² już wzniesiono,
A starym zwyczajem,
Kupalnockę rozniecono,
Pod zielonym gajem.

Tylko ciebie brak dziewczyno,
Z niebiańską urodą,
Łzy twe oschną – smutki zginą,
Gdy cię w tan powiodą.

^a Pod nazwą *Kupalnocki* (czyli nocy Kupały, nocy kąpeli) na całym Podlasiu i Mazowszu niegdyś był znanym starożytny obrzęd Sobótki. Już tylko w kilkunastu siołach zachowuje się on jeszcze. Na Mazowszu w Łomżyńskim: we wsiach Grodzkie i Wnory u zaściankowej szlachty co rok dotąd w wigilię św. Jana na sposób krakowski bywa paloną Kupalnocka na wysokim szczycie starożytnego pogańskiego usypiska, leżącego nad strugą Rokitnicą. Tańce i śpiewy w ciągu krótkiej letniej nocy towarzyszą obrzędowi, który także na sąsiednim Podlasiu obchodzonym bywa, u zagonowej szlachty we wsiach Pajewie i Kropiewnicy.

¹ Mołojcy – tu w znaczeniu: młodzi chłopcy, młodzież.

² Łom – pokruszone lub odłupane kawałki czegoś; tu w znaczeniu: chrust, gałęzie, szczapy drewna na opał.

– Oj nie minie żal sieroty,
Serce nie ukoi,
Gdy je dręczy ból tęsknoty,
Gdy je rozpacz dwoi.

Rok to dzisiaj mija cały,
Jak w tej samej porze,
Zapalono stos Kupały,
Pod gajem na górze.

Stos zajaśniał i w niebiosy,
Łunę gdzieś rozkładał,
Kiedy Janek jasnowłosy,
Bułanka dosiadał.

Wiodła tany młodzież cała,
Gaj grzmiał jej swawolą,
A jam jedna zapłakała
Nad wojaka dolą.

Mój ty Janku, me kochanie!
Kędyż dziś wędrujesz?
Czy słyszysz moje wołanie?
Czy biednej żałujesz?

Jacy ludzie koło ciebie?
Dobrej czy złej woli,
Jaką gwiazdkę masz na niebie?
Doli lub niedoli.

Czy gonisz drogi twardemi,
Lub przez bujne kwiecie,
Czy wodami gdzieś bystremi,
Żeglujesz po świecie?

Możeś w zimnym spoczął grobie,
Gdzieś w stepie, w ustroni,
Gdzie wiatr tylko szumi tobie,
Nikt łzy nie uroni. – –

Tymi słowy wyrzekała,
W swym żalu nieboga,
Bo rok darmo wyglądała,
Skąd wojaków droga.

Jedni dawno już wrócili,
Ze sławą i blizny,
Inni życie swe złożyli,
Dla miłej ojczyzny.

A on dotąd gdzieś wojuje,
W dalekiej krainie,
Skąd ptaszek nie przywędruje,
Woda nie przyplynie.

Stos od dawna zapalono,
Młodzi tany wiodą,
Jednej z sioła brak im pono,
A pierwszej urodą.

Oni tańczą i śpiewają,
Za wioską na górze,
Jej łzy liczko omywają,
W ojcowej komorze.

Wtem coś tętni tam za górą,
I czyjś miecz tam błyska,
Któż by śpieszył taką porą,
Prosto do ogniska.

Widać sioło mu znajome,
Bo od jaru stroni,
Widać sprawy ma spóźnione,
Bo jak strzała goni.

Jakiś rycerz pędzi w nocy,
Tętni koń bułany,
Już go wstrzymał – z siodła skoczy,
Kurzawą odziany.

Wśród nich stanął – młody, dzielny,
Znój mu kryje czoło,
Okiem toczył naokoło,
I zbladł jak śmiertelny.

Wszyscy witać go poczęli.
– Gdzie Zosia? on pyta,
Czy ją ludzie za mąż wzięli,
Czy ziemią przykryta.

Czy ją komu już oddali,
Czemużem nie zginął,
Jeśli w ziemię pochowali,
Gdzieżem grób jej minął.

Ciesz się Janku, ty nasz drogi,
Twoja Zosia żyje;
Bujne sploty twej niebogi,
Wieniec z ruty³ kryje.

Tyś zadrzał że ona w grobie,
Lub że za mąż wyszła,
Ona płacze tam po tobie,
I z nami nie przyszła.

Cały rok ten przeboleła,
Żyjąc tylko troską,
Bitą ścieżkę wydeptała,
Pod krzyże za wioską.

I stos gore wśród pomroczy,
Łunę w niebo ciska,
Śpiew i taniec grzmi ochoczy,
Choć ranek już błyska.

Kto na przedzie taniec wiedzie?
Młodzian i dziewczyna,
Dzielny Janek na ich przedzie,
I jego jedyna.

³ Wieniec z ruty – symbol dziewictwa, dochowania czystości.



Kościół i klasztor w Wigrach, „Kłosy” 1868, t. VII, nr 169, s. 1

5.
Kulesza Michał
(Warszawa 1874)

uważać jako złożoną z nieskończonej wielkiej liczby wąskich piramid, których wierzchołki schodzą się w środku kuli, podstawy zaś stanowią powierzchnię jej; ponieważ więc objętość podobnej piramidy równa się iloczynowi trzeciej części podstawy przez wysokość, a wysokością pojedynczej piramidy jest promień kuli, więc objętość kuli $= \frac{4}{3} r^3 \Pi$. Nakreśliwszy na półkolu promieniem r ostrokągi, półkole i cylinder o równej wyniosłości r , to objętość cylindra będzie $= r^3 \Pi$, półkuli $= \frac{2}{3} r^3 \Pi$, ostrokręgu $= \frac{1}{3} r^3 \Pi$, i objętości tych trzech ciał mają się do siebie w stosunku jak 1 : 2 i 3.

Kulbaka (turec.), łęk i siodło z drzewa u tatarów.

Kulcza (*Il*), główne miasto Dżungarii, nad rzeką Ili, niedaleko granicy Syberyjskiej, 70,000 m. Ważny punkt handlowy i karawanowy.

Kulezyba (*Strychnos* Lin.), rośl. z rodz. palatowatych (*Loganiaceae* Endl.). *K. wromie oko* (*S. nux vomica* Lin.), drzewo średnie, w Indyach wsch.; w nasionach gwałtowna trucizna, użycie lekarskie, miódz owoców jadalny, z niego wyrabia się napój do wina podobny; *K. napojowca* (*S. potatorum* Lin.); w Indyach wsch., jadalna; *K. niły china* (*S. pseudo-china* S. Hill), drzewo 12' w Brazylii, użycie lek.; *K. jadowita* (*S. Tiente Lechen*) w lasach Jawy, odwar kory jako gwałtowna trucizna, znany pod nazwą *Upas-Tiente*, do zatrucia strzał.

Kulenie, chremota, (*Cholocis*), jest albo wrodzonym w skutek wadliwych własności kości, mięśni lub chorób nerwowych, albo też nabyte, spowodowane różnymi chorobami stawu biodrowego. Jeżeli obie strony są zajęte chorobą, to powstaje zataczanie się. Leczenie przyczynowe.

Kulesza, 1) *Michał*, nauczyciel rysunków ur. około 1800 r., nauki pobierał w uniwersytecie wileńskim, malował gwaszami widoki historycznych miejscowości, których zebrał liczną kolekcję. W r. 1853 wydał u Lemerciera w Paryżu pierwszy poszyt „Teki Mich. Kuleszy”, obejmujący widoki Łucka, Pieskowej skały, Kamieńca-Podolskiego, Kotoży i Mereczowszczyzny. Pyszne to wydawnictwo przerwane zostało. *K.* † przed kilku laty w Białymstoku.—2) *Jan Filip*, współczesny dr. medycyny i chirurgii, ur. w Wilnie, 1799 r., kształcił się na uniwersytecie wileńskim, gdzie w r. 1821 otrzymał stopień dra

med. po obronieniu rozprawy: „De phthisi laryngea et tracheali”. (Wilno 1821) Po odbyciu podróży naukowej po Niemczech i Francji (1821—1827—1828 r.), osiadł stale w Warszawie oddając się przez lat 40 praktyce i spełniając różne urzędy, jak Naczelnego lekarza szpitala cyw. wojsk. dla cholerycz., lekarza Banku Polskiego, instytutu w Marymoncie, nadlekarza górnictwa, członka rady lek. i prezesa warsz. tow. lekars. Oprócz wielu artykułów zamieszczonych w czasop. lek. wydał: „Opisanie cholery azyatyckiej w latach 1831—1836 i 1837” (Warszawa 1838 r.), przełożył dzieło dra *Fabriciusza*: „O kuracji wodą zimną” (1835 r.); od 1853—1859 r. był redaktorem i wydawcą „Pamiętnika tow. lekars.”, nadto będąc przez lat 30 lekarzem Instytutu Sw. Kazimierza, w broszurze w r. 1853 napisanej, opisał sprowadzenie siostry miłosierdzia do Polski w r. 1652, przyczynek bardzo ważny do historii szpitali w królestwie; † 10 stycz. 1872 r. we wsi Siemieniu pow. radzyńskim; pochowany w Warszawie.

Kulig (*Numenius* Bris.), rodzaj ptaków brodzących: dziób bardzo przedłużony, szczupły, nogi czteropalcowe, a z tych przednie błoną spięte. Zamieszkują bagna. Największy *N. areolatus*, u nas najpospolitszy.

Kulik (*Kulig*), zabawa zimowa zapustna, szlichtada czyli przejażdżka w gronie dobranych osób.

Kulikowe pole, dolina w gub. tulskiej nad Donem. Bitwa 180 r., w której Dymitr W. doński pobił Mamaję chana tatarskiego.

Kulilakanowy olej, eteryczny olej kory kulilakanowej (pt. *Cyananon*), brunatnawo-żółty, służy do nadania zapachu mydlom.

Kulis (ind.), obciążeni podatkiem Indzie z niższych indyjskich kast, w wielu krajach znajdują się jako robotnicy, mianowicie z Anglii, do wysp zach. indyjskich; od 1843 — 66 r. wywieziono 191,076 ludzi.

Kulisy (fr. *Coulisses*), części stanowiące ściany boczne dekoracji. *K. klapowce*, zwijane i zsuwane.

Kullak *Theodor*, pianista, ur. 12 wrześ. 1818 r. w Krotoszynie; uczeń Dehna i Tauberta w Berlinie, od 1850 roku współdyrektor konserwatorium, założył 1855 r. nową akademię muzyki, jako sztuki. Pisał trudne utwory na fortepian,

NOTA EDYTORSKA

Hasło *Kulesza Michał* ukazało się na stronie 355 drugiego tomu *Podręcznej encyklopedii powszechnej* wydawanej przez Adama Wiślickiego; brak w nim oznaczenia autora. Warto nadmienić, że Gloger napisał o Kuleszy również artykuł do „Kłosów” (1875, tom XXI, nr 536, s. 230–231; zob. *Pisma rozproszone*, red. J. Leończuk, J. Ławski, t. 1, Białystok 2014, s. 747–750).

Kulesza Michał¹, nauczyciel rysunków, urodzony około 1800 roku, nauki pobierał w Uniwersytecie Wileńskim, malował gwaszami² widoki historycznych miejscowości, których zebrał liczną kolekcję. W roku 1853 wydał u Lemerciera w Paryżu pierwszy poszyt *Teki Michała Kuleszy*, obejmujący widoki Łucka, Pieskowej Skały, Kamieńca Podolskiego, Kołomyż i Mereczowszczyzny. Pyszne to wydawnictwo przerwane zostało. K. † przed kilku laty w Białymstoku.

¹ Michał Kulesza (1799–1863) – malarz, grafik i rzeźbiarz, studiował malarstwo pod kierunkiem Jana Rustema. Jako członek Zgromadzenia Filaretów został aresztowany w 1823 roku, tuż przed ukończeniem studiów. Zob. *Teka Michała Kuleszy: zbiór widoków krajowych rysowanych z natury*, wyd. Paryż: Joseph Lemercier 1852. Por. I.-L. Deroy, *Teka Michała Kuleszy: zbiór widoków krajowych rysowanych z natury. Posz. 1*, rysował z natury M. Kulesza, druk: Imprimerie Lemercier (Paryż), 1852. Zob. Z. Gloger, *Michał Kulesza*, „Kłosa” 1875, tom XXI, nr 536; t. I *Pism rozproszonych*, s. 747–750.

² Gwasz – rodzaj farby, pochodna akwareli.

6.

Leśniewski Jan

(Warszawa 1874)

w Morawii i w Eisenach. Zakłady w Tharnd i Hohenheim połączone są ze szkołami rolniczymi, w Karlsruhe i Brunświku ze szkołą politechniczną. — L. a. znajduje się także przy uniwersytecie Giessene. U nas instytut połączony był z rolniczym w Marymoncie, a obecnie w Puławach.

Leśniczy, nadzorca leśnictwa czyli obrebu leśnego (nadleśny); czasami wyraz używany w znaczeniu strzelca.

Leśniewski, 1) *Franciszek Michał*, jezuita, wierszopis i krasomówca, ur. w Sandomierzu 1720; był historyografem i ministrem kollegium, † w Przemysłu 1798. Wydał: „Nauka zdrowia“ (Lwów 1765—1775 i Kraków 1845; „Lyrica, Elegiae et Epigramata selectiora“ (tamże 1790 r.); „Uwagi nad religią panów dyssydentów“ (Przemysł 1792 r.); nadto przerobił i pomnożył ostatnią gramatykę *Alwara*, wydaną w Kaliszu 1747 r. — 2) *L. Paweł*, zasłużony w naukach przyrodniczych i technologii pisarz i tłumacz, ur. 1795 r. był nauczycielem, a od 1832 r. urzędnikiem Kom. skarbu; † w Warsz. 1855 r. Z prac jego ważne: „Poradnik dla gospodyń wiejskich“ (Warsz. 1838 r. 3 t.); „Nauka chowu i ulepszenia bydła“ (Warszawa 1837 r.); „Ogrodnictwo“ przez *Czempitńskiego* (Warsz. 1841 i 1851 r. pomimo tytułu innego autora, jest właściwie jego pióra). „Praktyczne gorzelnictwo“ (Warsz. 1841 r.); „Nauka leśnictwa“ (Warsz. 1843 r.); „Obraz świata pod względem geografii, statystyki i historii wszystkich krajów“ (Warsz. 1843 i 1851 r.); „Historia naturalna“ (Warsz. 1855 r. 3 t. i 1858 r.); „Galerya obrazowa zwierząt z rycinami“ (Warsz. 1839 r. 2 t.); „Historia natur. rodu ludzkiego *Vireya*“ (Warsz. 1844 r. 4 t.) i wiele innych. Był także redaktorem pierwszego u nas pisma dla ludu: „*Kniotek*“ od 1842—1850 r., wyjąwszy 1846 r., w którym tenże wychodził pod redakcją *F. M. Sobieszczańskiego*. — 3) *L. Jan*, agronom w Białostockiem ur. około 1795 r., † 1859 r.; zaprowadził wyborne rolnictwo w rozległych dobrach: Choroszcz, Zakładów i in., dał popęd do przemysłowego rozwoju okolicy, przeznaczył 20,000 złp. na stypendyum dla ucznia agronomii w Marymoncie.

Leśnik v. *Szympaus (Troglodytes)*, rodzaj małp człowiekkształtnych (Antropomorpha), twarz pionowa, czoło wypukłe, uszy wielkie, podobne do ludzkich; nos rozszerzony, twarz naga, faworyty

sute, ręka szeroka z palcami krótkimi do ludzkich podobnemi, żadnego śladu ogona, natylki bez nabrzmiałości włossem pokryte, sierść prosta, rzadka na częściach spodnich; gatunki te kształtem najwięcej do człowieka zbliżone; najdawniej znany *L. czarny* (*T. niger Desm.*) w Afryce zach. w Gwinei, Kongo i Laongo; nie rzadko do Europy młodo sprowadzony, łatwo się obłaskawia, krótko jednak żyje z powodu naszego klimatu i kończy zwykle na suchoty; hodowany nie cierpi sąsiedztwa żadnej innej małpy — są jeszcze dwa gatunki *Tr. Koolokamba* i *Tr. Nshiego-mhowwe*, z których ostatni żyje parami i urzędują na drzewach rodzaj dachu z gałęzi palmowych, dla zasłony od deszczów.

Leśny, wieś w pow. Białskim gub. Siedleckiej, słynna klasztorem i kościołem ks. Paulinów, z cudownym obrazem Boga Rodzicy.

Lessel *Franciszek*, kompozytor i fortepianista, ur. w Puławach 1780 r. kształcił się w Wiedniu, od r. 1810 występował w koncertach w Warszawie; przełożył na dzisiejszą pisownię stary hymn: „Boga Rodzica“ (1816 r.) umieszczony w „*Spiewach historycznych*“ *J. U. Niemcewicza* (1818 r.) i wydał wielkie oratorium; w r. 1836 był inspektorem instyt. gospod. w Marymoncie, następnie od 1837 r. inspektorem ginn. w Piotrkowie; † tamże 1839 r. Wydał mnóstwo dzieł muzycznych — 2) *L. Józef*, budowniczy, ur. 1800 r., był budowniczym m. Warszawy od 1830 r.; † 1844 r. Z planów jego wystawione w Warszawie oprócz wielu innych: dom Mintera na placu Wareckim, dom sierot i ochrony na Nowym świecie, wieże straży ogniowej, bóżnica na Pradze i t. d.

Lesseps (wym. Lessep.) *Ferdynand de*, dyplomata fran., ur. 19 listop. 1805 r. w Wersalu, konsul kolejno w Kairze, Rotterdamie, Maladze, Barcelonie, od 1848 r. poseł fran. w Madrycie, w r. 1854 zaproszony przez Saïda-Paszę wicekróla Egiptu, podczas pobytu swego także powziął plan kanalizacji między morza Suez, zebrał na przedsięwzięcie to więcej niż 200 milj. franków i po usunięciu niezmiernych trudności doprowadził do tego, iż w r. 1859 rozpoczęte zostały roboty według jego planu.

Lesser *Alexander*, znakomity współczesny malarz historyczny, izraelita, ur. w Warsz. 1814 r., kształcił się w uniw.

NOTA EDYTORSKA

Hasło *Leśniewski Jan* ukazało się na stronie 409 drugiego tomu *Podręcznej encyklopedii powszechnej* wydawanej przez Adama Wiślickiego (Warszawa 1874); brak w nim oznaczenia autora. Gloger w swej publicystyce wielokrotnie wspominał o Leśniewskim, zob. tenże, *Pisma rozproszone*, t. 1, red. J. Leończuk, J. Ławski, Białystok 2014, s. 422, 437–438, 506–507, 728–729.

Leśniewski Jan¹, agronom w Białostockiem, urodzony około 1795 roku, † 1859 r.; zaprowadził wyborne rolnictwo w rozległych dobrach: Choroszcz², Zakładów³ i in., dał popęd do przemysłowego rozwoju okolicy, przeznaczył 20 000 złp. na stypendium dla ucznia agronomii w Marymoncie⁴.

¹ Jan Leśniewski (dat życia nie udało się ustalić) – agronom, ziemianin; w XIX wieku właściciel dóbr między innymi w Nowosiólkach pod Choroszczą.

² Choroszcz (dawniej: Choroszcza, Chworoszcza) – w XIX wieku miasto w powiecie białostockim guberni grodzieńskiej w Imperium Rosyjskim, położone nad rzekami Choroszczanką i Narwią.

³ Zakładów – to błąd, chodzi o Zabłudów na Podlasiu, J. Leśniewski zarządzał tymi dobrami w imieniu przebywającego we Francji Tadeusza Mostowskiego, po czym odsprzedał je rodzinie Moesów. Zob. A. Dąbrowska, *Moesowie. Trzy pokolenia fabrykantów z Choroszczy*, „Białostoczczyzna” nr 1 (57), Białystok 2000.

⁴ Chodzi o Instytut Gospodarstwa Wiejskiego i Leśnictwa w Marymoncie koło Warszawy, będący protoplastą dzisiejszej Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie. Instytut działalność rozpoczął w 1816 roku, zakończył w roku 1861, przenosząc całe zasoby i wyposażenie do nowo utworzonego Instytutu Politechnicznego i Rolniczo-Leśnego w Puławach.

7.
List znad Narwi
(Lwów 1875)

List z nad Narwi

Przez

Z. G.

W pewnym zakątku kraju niewiele znanym światu, strojnym w szatę zielonych łąk i wieniec brzoźowych gajów a przepasanym modrą wstęgą rzeki, stał wśród sadu pod cieniem lip sędziwych ich rówieśnik dworek drewniany. Bielone ściany jego i zielone okiennice harmonijnie odbijały na tle ogrodowej gęstwiny. Grzędy kwiecista otoczyły go kołem a dzikie wino bujnie oplotło wsparty na czterech słupach ganek i szerokie gościnne ławy. Nie było herbów na szczycie tylko na drzwiach przybity obrazek N. P. Częstochowskiej z Antyfoną.

W dworku tym, na mało odwiedzanem przez ludzi poddaszu, wśród przybutwiałych szpargałów, stosów ksiąg, zapyłonych gratów i płócien, siedział na staroświeckim, dębowym krześle człowiek w szaraczkowej, starego kroju kapocie. Na dworze zapadła noc ciemna, wiatr bił jesiennym deszczem w małe okna izby słabo oświetlonej lampą. Owe księgi i graty, owe z ciemnych kątów wyglądające sumiaste konterfekty i czaszka ludzka, składały się na dziwnie tajemniczą prawie przerażającą całość. Z szumem pobliskiego boru i lip odwiecznych dolatywał z powietrza krzyk puszczyków.

Człowiek ten zamknął się tu jeszcze za młodu przed gwarem świata, oblicze jego nie odzwierciedla uczuć a milczące zwykle usta nie posiadają daru bieglej wymowy, więc ludzie mają go za nudziarza. W chwilach wolnych folgował on wodze myślom i dziś właśnie zadumał się głęboko, a należał jeszcze do tych głupich swojego czasu, którzy nie zerwali z ideałem. Więc i dziś wracając od świata i ludzi w drogi rodzinny zakątek swego kraju, powitał go w szacie wiele odmiennego krajobrazu.

NOTA EDYTORSKA

List znad Narwi opublikował Gloger w pracy zbiorowej pt. *Sobótka. Księga zbiorowa na uczczenie... Seweryna Goszczyńskiego* (Nakładem przedpłacicieli w komisie księgarni Gubrynowicza i Schmidta, Lwów 1875, s. 549–554). W publikacji nie ujawniono pełnego imienia i nazwiska autora, zarówno na karcie tytułowej tekstu, jak i w spisie treści (s. 6) użyto jedynie inicjałów „Z.G.”.

W pewnym zakątku kraju niewiele światu znanym, strojnym w szatę zielonych łąk i wieniec brzoźowych gajów, a przepasanym modrą wstęgą rzeki, stał wśród sadu pod cieniem lip sędziwych ich rówieśnik, dworek drewniany. Bielone ściany jego i zielone okiennice harmonijnie odbijały na tle ogrodowej gęstwiny. Grzędy kwiecia otoczyły go kołem, a dzikie wino bujnie oplątało wsparty na czterech słupach ganek i szerokie gościnne ławy. Nie było herbów na szczycie, tylko na drzwiach przybity obrazek Najświętszej Panny Częstochowskiej z antyfoną¹.

W dworku, na mało odwiedzanym przez ludzi poddaszu, wśród przybutwiałych szpargałów, stosów ksiąg, zapyłonych gratów i płócien, siedział na staroświeckim, dębowym krześle człowiek w szaraczkowej², starego kroju kapocie³. Na dworze zapadła noc ciemna, wiatr bił jesiennym deszczem w małe okna izby słabo oświetlonej lampą. Owe księgi i graty, owe z ciemnych kątów wyglądające sumiaste konterfekty⁴ i czaszka ludzka składały się na dziwnie tajemniczą, prawie przerażającą całość. Z szumem pobliskiego boru i lip odwiecznych dolatywał z powietrza krzyk puszczyków.

Człowiek ten zamknął się tu jeszcze za młodu przed gwarem świata, oblicze jego nie odzwierciedla uczuć, a milczące zwykle usta nie posiadają daru bieglej wymowy, więc ludzie mają go za nudziarza. W chwilach wolnych folgował on wodze myślom i dziś właśnie zadumał się głęboko, a należał jeszcze do tych głupich swojego czasu, którzy nie zerwali z ideałem. Więc i dziś wracając od świata i ludzi w drogi rodzinny zakątek swego kraju, powitał go w szacie wiele odmiennego krajobrazu.

Po chmurnej jesieni stała się wiosna promienna. Wschodzące słońce złotym potokiem oblało ziemię, nocne obłoki nikły na dalekim widnokręgu, a ranne mgły pierzchły z łąk jaśniejących wonnym kwieciem. Szeroka równina zieleniła się majową runią bujnego zboża, cieniste gaje odzywały gwarliwym śpiewem ptactwa, motyle lekkimi pocałunkami budziły polne kwiatki w kryształowych obłonkach nocnej rosy.

Polaku! to twój kraj rodzinny – odczułeś go i poznałeś po zieleni tych gajów, śpiewie ptasząt, woni kwiatów i oddechu, który tylko na tej ziemi jest tak lekkim

¹ Antyfona – krótki tekst modlitewny przeplatający psalmy, hymny, litanie lub będący samodzielną modlitwą.

² Szaraczkowy – sukno tkane z nitki białej i czarnej (szarej); ubiór zrobiony z takiej tkaniny.

³ Kapota – wierzchnie okrycie męskie, przypominające krojem surdut.

⁴ Konterfekt – portret.

dla ciebie. Przypatrzyć się swej ojczyźnie, jaka piękna i bogata! Staranna dłoń pracy rolnika umiejętnie już zasila każdą skibę, rozkrusza każdą bryłkę ziemi, wyplenia chwast wśród zboża. Przez łąk pszeniczny wiodzie gładka droga w cieniu drzew, mleczną szatą kwieciami przywdzianych i soczyste rodzących owoce. Droga zbliża się gromadka ludzi, a na ich licach jaśnieje pogoda i wesołość. Ich szlachetne ruchy, silne barki i rumieńce świadczą, że lud to dzielny i zdrowy, ich grube dłonie, że lud pracy. W rękę noszą lekkie i kształtne narzędzia do swych zajęć; ubiór ich dziwnie miły dla oka, właściwy okolicy, chędogi a skromny, ubiór pradziadów praktycznie przystosowany do pracy i pory roku.

Polaku! to pracowici wieśniacy; lud twój z krwi i kości!

Starsi idą na przedzie, gwarząc coś poważnie o ziemi i urodzaju. Młodzieńcy, z których oczu, słów i postaci czytasz łagodność, umiarkowanie i dziarskość, chociaż z dziewczętami. Wtem jedna z tych skromnych trzpiotek⁵ ukazała w górze skowronka, który na czystym błękitnie przestworza zawisł i zanucił nad głowami wieśniaków wdzięczną piosnkę, spokojny o swe gniazdko otoczone pieczą większych pacholąt. Gwar ustał, bo młodzież przez chwilę słuchała śpiewaka wiosny, a później silnym i dźwięcznym zawtórzyła głosem:

Gdy na górach świta dzionek,
A w dolinie srebrzy rosa...⁶

Polaku! czemu pierś twoja wzdyma się uczuciem, a oko płonie ogniem – czemu słowo zamarło w ustach twoich?...

Śpiew rozbrzmiał daleko po rosie, a wzgórze i dąbrowy powtarzały echo siołom innym – i wieszcz go usłyszał, choć nie był już na ziemi.

Jedni z wieśniaków pospieszyli do pracy na własne pola – inni najęci byli przez zamożnego ziemianina, którego biały dworzec wychyla się na wzgórze z zieleni sadu. Nie podążał za nimi dozorca, bo rzetelna oświata nauczyła lud sumiennej pracy, wynagradzanej od wymiaru roboty, przy której po staremu miłą towarzyszką została dawna pieśń ludowa, smętnej, melodyjnej nuty.

Z ostatnim echem pieśni wieśniaków zanikł piękny krajobraz, a oczom człowieka w szaraczkowej kapocie przedstawił się inny widok.

Było to rozkoszne sioło w wianku gajów. Na pagórku przy rozdrożu stały za wioską krzyże i w cieniu rozłożystych sokorów⁷ bielili się skromna o pięk-

⁵ Trzpiotka – osoba beztroska, lekkomyślna; synonim nastolatki.

⁶ Jest to fragment *Śpiewu poety* autorstwa Józefa Bohdana Zaleskiego, zob. np. w wydaniu: *Poezje J.B. Zaleskiego*, T. 1, Lwów–Warszawa 1877, s. 177.

⁷ Sokora – bardzo wysokie drzewo o ciemnej korze i szerokich liściach.

nych konturach kaplica. Tutaj rankiem przychodzą panienki ze dworu i dziewczęta wiejskie, ich przyjaciółki, na cichą modlitwę, przynosząc świeże kwiaty dla Bogarodzicy. Tutaj gromadka wioskowa zbiera się w letnie wieczory na pienia nabożne lub w czasie kłęski na błagalne modły. Tutaj matka uczy swą dziatwę służby Bożej, podróżnik prosi o błogosławieństwo, a sierota przychodzi ciężki żal ukoić. Na tutejszym wzgórzu w pogodną noc świętojańską zbiera się cała wioska gwoili zabawy i pamiątki zwyczaju praojców. Dzielnym młodzian rozpoczyna miłą biesiadę uroczystymi słowy:

Pół słońca pała na nieba sklepieniu,
A pół zagaśło w polskich puszcach błękiecie...⁸

Gdy starzy siadają wspominać dawne dzieje, młodzież tymczasem płąsa ochoczo przy gędzbie⁹ w krąg ogniska lub zawodzi cudne pieśni dalekosłyszne w ciszey nocnej. Wtedy i państwo przychodzą z białego dworu, na ustach ze słowami wieszczu czarnoleskiego:

Tam goście, tam i domowi
Sypali się ku ogniowi.¹⁰

Ale gdy przyjdzie pora spóźniona, wesołość, śmiech, gwar, pląsy, pieśni, gędzba i wspomnienia, wszystko się kończy z danym hasłem:

Rozdźwięk strun zagaśł, spoczęła młódź hoża;
Poważnych starców rozmowa ustała!...¹¹

Przez sioło wiodła bita droga dla wozów, a dwa rzędy lip miodopłynnych osłaniały dwie ścieżki dla przechodniów. Pod lip tych cieniem stały z rzadka dworki wieśniacze i w środku wsi budynek z napisem „Szkoła”. Sygnaturka na nim¹² i zegar na facjacie¹³ zwołuje tu co dzień rano i po południu drobną dziatwę do nauki. Przy staropolskich dworkach były obszerne ganki, miejsce letniego odpo-

⁸ Fragment *Sobótki* Seweryna Goszczyńskiego, zob. w wydaniu: *Dzieła Seweryna Goszczyńskiego*, T. 2, Lipsk 1870, s. 3.

⁹ Gędzba – muzyka towarzysząca recytacji lub śpiewowi; granie, śpiewanie.

¹⁰ Fragment *Pieśni świętojańskiej o sobótce* Jana Kochanowskiego; zob. w wydaniu: *Wszystkie dzieła polskie Jana Kochanowskiego*, Przemysł 1857, s. 67.

¹¹ S. Goszczyński, *Sobótka*, dz. cyt., s. 4.

¹² Sygnaturka – dzwon lub mała wieżyczka, w której znajdował się dzwon.

¹³ Facjata – front budynku.

czynku po pracy, spowite cienistym bluszczem. Przed oknami grządki z wonnym kwieciami i leczniczymi ziołami, a za domami sady pełne soczystych śliwek, czereśni, gruszy i jabłoni, krzewów ze słodką jagodą i bujnego warzywa, w cieniu stały szeregi domków pracowitej pszczoły. Gospodarskie obejścia¹⁴ gładko były brukowane i gęsto osadzone drzewami, które chronią od skwaru, huraganu, gromu i pogorzel tamują. W chędogiej¹⁵, cieplej zimą, a chłodnej latem budowli, tłuste, mlekodajne krówkami zieloną żuły paszę i rzały dziarskie, silne żrebce dawnej polskiej rasy. Koło domu stał lamus, czyli skarbiec gospodarski; w nim skład zapasów spiżarni, wszelkich drobiazgów i porządków, a nawet wyszłych dawno z użycia narzędzi, niby muzeum rodzinne dla pokazania wnukom kolei postępu i zachowania przedmiotów obłanych znojem pradziadów. W piwnicy stał miód i piwo, zwane niegdyś szlacheckim, najzdrowszy napój dla polskich żołądków.

Nad domem na wysokim wiązcie klekotał bocian, jaskółki świergotały pod okapem, a na drzwiach, zawsze otwartych dla gościa i podróżnego, wisiał obrazek Najświętszej Panny Częstochowskiej. Wewnątrz dworku jakże wybornie uwzględniona potrzeba mieszkalnej wygody, zdrowia i pięknego, choć skromnego pozoru¹⁶, jakież porządek i czystość na każdym kroku! W pierwszej izbie stół dębowy zasłany białym obrusem, na stole końcem obrusa przysłonięty leży chleb i sól. Przy jednym oknie stoją krosienka i maszyna do szycia (wyrobiona w Warszawie), na drugim kwitnące róże. Na ścianach wiszą postacie świętych patronów kraju, tudzież ludzi wielkiego serca w boju, głowy w radzie, zasługi w nauce, słowa w pieśniach lub miłosierdzia w czynach. Ramy tych obrazów rzeźbione były w wieńce z dębu, wawrzynu lub cierni przez wioskowych pasterzy. Na pierwszej z czterech półek księgozbioru rolnika leżały dzieła treści moralnej, których szereg zaczynał Skarga¹⁷. Na drugiej utwory i pienia wieszczów rozpoczynał Jan z Czarnolasu¹⁸. Wyszarżane, o złożonych brzegach kartki *Pana Tadeusza*¹⁹ świadczyły, że poemat ten był najczęściej czytany pod strzechą, co było marzeniem autora. Wielotomowy zbiór pieśni ludowych polskich, litewskich i ruskich z ich melodiami przedstawiał wspaniały ogrom. Dalej szły księgi dziejów dla diatwy lub dorosłych kreślone, a następna półka dźwigała same dziełka i podręczniki rolnicze

¹⁴ Obejście – dom z podwórzem i zabudowaniami gospodarskimi.

¹⁵ Chędogi – schłodny.

¹⁶ Pozór – tu jako wygląd.

¹⁷ Piotr Skarga (1536–1612) – jezuita, najsłynniejszy polski kaznodzieja, teolog i pisarz, czołowy polski przedstawiciel kontrreformacji, autor *Żywotów świętych* i *Kazań sejmowych*.

¹⁸ Jan Kochanowski (ok. 1530–1584) – jeden z najwybitniejszych poetów europejskiego renesansu, uważany za jednego z ojców polskiej kultury i języka.

¹⁹ *Pan Tadeusz* Adama Mickiewicza (Paryż 1834).

i domowe. Na ostatniej leżały czasopisma i wybór znakomitych powieści polskich, które zakończył gruby zbiór polskich, litewskich i ruskich przysłów, gawęd, kolęd i podań, a dla dzieci Jachowicz²⁰.

Ze wszystkiego wyczytać mogłeś, że wysoki ład w tym dworku był utrzymywany przez kobietę. Wszystko zadawało tu kłam przestarzałym teoriom, iż oświata nie da się nigdy pogodzić z pracą przy roli, iż człowiek, który zachwyci²¹ wiedzy, nie może już powrócić do pługą i skromnych potrzeb życia, jakie bywa udziałem prostaczków – ale i mędrców.

Sioła ani wieśniaczego dworku nie było już przed człowiekiem siedzącym w szaraczkowej kapocie na poddaszu, który znalazł się teraz wśród pięknego ogrodu i wonnych krzewów, chłodnych ustroni i drzew humanitarnych²² owocem. Niebotyczne sokory odbijały się w zwierciadle rybnych stawów, a bujne warzywo zakrywało pulchne grzędy. Tam znowu w zieleni nad wodą bieleły się wiotkie postacie rusałek i świtezianek kunsztownie wykonane w kamieniu, a ówdzie owite wieńcami bluszczu stały posągi mędrców i wieszczów narodu. Z głębi sadu wychylał się piękny dworzec pod lipami, w których cieniu siedziała kobieta w średnim wieku, z robótką w ręku, a przy niej stał 10-letni chłopiec z otwartą książką. Miejsce obok kobiety zajmował ogorzały, wąsaty mężczyzna, w którego polskiej twarzy malowała się *virtus romana*²³. Grono rodzinne dopełniały dwa smukłe modrookie podlotki²⁴. Strój ich był skromny, a kędziory splecione z bławatkami w dwie kosy²⁵ spływały na ramiona. Matka słuchała syna lekcji zadanej w wielkiej szkole, gdzie pod boki rodziców w koleżeństwie z kmiecymi dziećmi odbywał pierwsze nauki. Młodsza z dziewcząt z zieloną koneweczką w ręku skrapiała wonne lilie – starsza z garstką zebranych ze stołu okruchów pobiegła dźwięcznym głosem zwabić kurczątko. Ojciec, ocierając znój z czoła, zaczął z politowaniem mówić do małżonki o dawnej edukacji i, otworzywszy trzymaną książkę, począł czytać: „Więc licznymi furgony jechały nad Wisłę i Niemen cudzoziemskie niewiasty wychowywać i nauczać swej mowy polskie pacholęta, których nie znały języka, potrzeb, obowiązków, charakteru, obyczajów, kraju ani dziejów, jechały poniżyć matki polskie”...²⁶ Tu czytanie przerwał przybyciem swoim jakiś starycz wsparty na kij, który pozdrowieniem Chrystusa powitał grono ogrodowe.

²⁰ Stanisław Franciszek Wincenty Rudolf Jachowicz (1796–1857) – czołowy bajkopisarz polski, poeta, pedagog, autor m.in. *Bajek i powieści* (1824).

²¹ Zachwyci – pochwyci, zaczerpnie, pozyska.

²² Humanitarny – tu w znaczeniu: pożyteczny człowiekowi.

²³ *Virtus romana* – łac. rzymska cnota.

²⁴ Modrookie podlotki – młodzież o ciemnoniebieskich oczach.

²⁵ Kosa – warkocz.

²⁶ Nie udało się zlokalizować źródła tego cytatu.

Z mowy i postaci uderzał w przybyłym typ wiarusa²⁷, którym istotnie był ostatni żyjący wojak w tej okolicy. Od lat bowiem wielu nie było już wojen, gdyż narody przemieniły rozlew krwi na bezkrwawą walkę z żywiołami natury: ścieląc bagna pod pług, pustynie pod ziarno, przepaście i głębiny pod swe stopy.

Czyżby starzec miał być żebrakiem, jak niegdyś bywali weterani? Nie! Były już w gminach szpitale, gdzie chorych pielęgnowały siostry miłosierdzia, były przytułki, osady rolne i domy poprawy, a czasy żebractwa dawno minęły. Starzec był kmieciem z tego sioła i gościem, którego suchą dłoń gospodarz uściśnawszy, posadził wiarusa przy stole. Kmieć ten miał najszczytniejszy z herbów, bo bliźnę na czole w dobrej sprawie, ale były to już czasy, w których budowano skarbcce na rodzinne archiwa i dokumenty (z wyjątkiem dyplomów moskiewskich, rakuskich i brandenburskich, których popiołem zasilono komposty), lecz za to w głowie i sercu ludzi nie było już komórek na pojęcia o gatunkach gliny rodowej. Wojak był nadto towarzyszem w wiejskiej szkole i szeregu niegdyś ojca dziedzica tego dworu, więc tym serdeczniejszy ich stosunek. Na znak matki małe gosposie wniosły niebawem flaszkę miodu. „W ręce wasze”, rzekł poważnie gospodarz, podając lampkę złotego napoju, „wszak i miód ten jest świadkiem naszej młodości i kochania”, odrzekł wiarus. „Jeszcze powiewa liściem i ta stara lipa, która tyle pokoleń i złej doli pamięta. Ale dobrze Bóg uczynił, nie dając mowy drzewu, serce pękłoby, słuchając tej opowieści. Panienki, wiedząc, że lubi starzec wspomnienia koić pieśnią, przyniosły teorban²⁸ i słodkim głosem prosiły o zaśpiewanie jakiej dumy. „Ale którąż wam zanucić, gdy ich pamiętam tyle, tak, że głosu już braknie od nauczania wiejskiej dziatwy”, odrzekł wojak, „bo jak niegdyś, w złych czasach, przekładano piosnkę skoczną lub nieprzystojną, to dziś przeciwnie, дума nieraz łzę wywołuje u słuchacza”. „Ojczy”, odrzekła na to matrona, „odmianę tę nam zawdzięczajcie. Odkąd kobieta pojęła szczytne, wielkie a trudne zadanie matki i pierwszej nauczycielki, odkąd z szumnej katedry we wszechnicach zesłała pod dach rodziny i szkółki, aby tam ukształcić młody charakter serce i ducha całych pokoleń na drogę życia, rozumu i pracy – odtąd!...” Tu starzec silnie brząknął w struny teorbanu i wzrok utkwivszy w niebo, zanucił cudną pieśń o szczęściu na ziemi, a łzy potoczyły się mu gradem na żołnierskie wąsiska.

Polaku! tyś jeszcze nie słyszał takiej pieśni!

²⁷ Wiarus – weteran.

²⁸ Teorban – dawny instrument muzyczny, będący basową odmianą lutni.



Wrzesień, „Kłosy” 1868, t. VII, nr 169, s. 4

8.

Weselnicy we dworze

Obrazek etnograficzny z przeszłości.
(Wyjątek z nieogłoszonego drugiego
tomu *Obchodów Weselnych*)

niemi zachodziły, jako też co do rozstrzygnięcia sporów, jakie z innymi władzami mieć mogli. Marszałek w ogóle był ich sędzią, opiekunem, doradcą i przedstawicielem ich prośb do króla. Ponieważ w Staréj Warszawie do r. 1768 a katolicy nie mogli być trudnić się rzemiosłami ani żadnym handlem, z wyjątkiem ośmiu Szkotów, mnóstwo więc dyssydentów rzemieślników zdolniejszych, starało się usilnie zostać serwitormi królewskimi, bo była to jedyna furta do obejścia tak surowego prawa. Wprawdzie władza miasta w tysiącznych opozycjach i protestacjach opierała się temu. Ale zawsze skończyło się na papierze, bo sprawa była nie z osobą serwitora, ale z panem marszałkiem w kor., którego protekcji i łaski magistrat w każdej chwili potrzebował. Położenie więc naszego artysty, gdy już został na dworze królewskim, było najswobodniejsze i zapewniające mu byt spokojny i dostatni do końca życia.

Że takie znakomite i nagłe przejście ze stanu uciemiężonego do swobodnego, musiało wielki rozgłos sprawić w całej ziemi Sanockiej i w Warszawie, wątpliwości nie ulega. Przykład dany przez Stadnickiego, musiał prawdopodobnie oddziaływać nie tylko po dworach rycerstwa, ale za przykładem króla i po dobrach dygnitarzy. To uzaczenie sztuk pięknych bezawzględnie musiało się także rozszerzyć i po innych stronach Polski. Musiały być akta spisywane po różnych ziemiach, grodach, zamkach. Ani wątplić nie można, iż gdy często przykłady usamowolnienia włościan napotykały w samych Metrykach (księga 201. str. 120, 434 i 469), czynności takie i przed innymi urzędami z pewnością robiono. Trzeba tylko szukać i umieć i chcieć szukać. Dla tego wzywamy miłośników przeszłości naszej, aby zwracali baczną uwagę na podobnego rodzaju akta. Nie tylko bowiem wyświecić można inne prawne sposoby usamowolnienia włościan, ale i rzucić nowe światło o ile sztuki piękne wpływały w dawnéj Polsce na oświatę włościan i ich dobrobyt.

Z dzisiejszego nakoniec powyższego aktu, przybawia nam dwa listki do wieńca dawnego prawa polskiego: iż wrodzony talent w ludzie naszym dawał pole do usamowolnienia, i że nie tylko przed aktami wojewodzianskiemi tego rodzaju akta spisywano, ale i w Metrykach królewskich tak mniejszej jak większej.

Aleksander Wejnert.

WESELNICY WE DWORZE.

OBRAZEK ETNOGRAFICZNY Z PRZESZŁOŚCI

przez

Zygmunta Głogera.

(Wyjątek z nieogłoszonego drugiego tomu *Obchodów Weselnych*).

Według starego obyczaju naszego, w każdej uroczystości wiejskiej brali udział wszyscy mieszkańcy siola, bo nie mogło być wyjątków dla nikogo. Ztąd przy *dożynkach* i *okrężném* przychodzą na poczęstunek pacholeta i starce, dziedzic rozpoczyna taniec z *przedownicą* a pani z sołtysiem. Ztąd przy *obchodzie sobotki*, przez stos skakały ongi panice z parobczakami, a jak mówi Kochanowski:

„Tam gościę, tam i domowi
Sypali się ku ogniowi.“

Ztąd na chrzciny do kmiecia przybawają wszyscy bez zaproszenia. Narzeczeni także (odjeżdżając do ślubu) muszą wszystkich we wsi prosić kolejno o błogosławieństwo i na weselu. Żadnej chaty nie wolno im pominąć, żadnej duszy ludzkiej; czy to dziedzica, czy gospodarza, sługę, wyrobnika lub dziecko, bogacza i nędzarza, nawet Żyda i Cygana spotkanego na drodze. Taki jest obyczaj, takie prawo zwyczajowe. To też w godach weselnych hula całe siolo, każdy musi dostać cząstkę obrzędowego *korowaja* i *kołacza*, każdy obdarzyć pannę młodą, każdy z nią choć raz przetańczyć przed oczepinami, każda z gospodyń przyjąć musi u siebie weselników, którzy tak z kapelą i śpiewami chodzą przez parę dni od chaty do chaty. Wesołość nie może ustać ani na chwilę, bo byłaby to zła wróżba dla nowożeńców, a i skąpstwo na weselu wroży niedostatek młodej parze.

Jednym słowem cała wieś wyprawia gody weselne i wianuje młode staćdo, a stary ten zwyczaj sporządza ubogiej sierocie domowa gospodarke, daje zapomogę na początek i u najbiedniejszej rodziny czyni weselu dostatkiem i ochoczem. Oczywiście dwór nie stanowił tu wyjątku. Młoda więc para po pierwsze błogosławieństwo i z pierwszym zaproszeniem idzie zwykle do państwa, którzy błogosławią, dają moralne nauki i przyrzekają podarki (1). Na drugi lub trzeci dzień po ślubie (w poniedziałek lub we wtorek, stosownie do miejscowego zwyczaju), weselnicy ugaszczani od rana przez całe siolo, udawali się ku wieczorowi na tańce i poczęstunek do dworu, niosąc tam obrzędowy kołacz lub korowaj (2).

Na Litwie, jak powiada Narbutt i Kraszewski, pieśń weselników śpiewana w ich wieczornym pochodzie do dworu, wspomina słońce i księżyc (3). Tamże w Wilkomierskiem, pisze Mściśław Kamiński, „kiedy jeszcze istniały stosunki włościan z dworem, z karczyni po ślubie wszyscy biesiadnicy, nie wyjącając pana młodego, udawali się do dworu. Tu dziedzic zapraszał ich zwykle do jednego z większych pokojów, dokąd wysyłał wódkę, piwo, chleb, sэр i inne pokarmy, weselnicy zaś darzyli go *korowajem* t. j. ogromną pęsną butką, w dzwiczne figurki przybraną a zwykle wypiekaną przez Izraelitkę. Nieraz młodzieńce pańska, strojne dziewoje i dorodni młodzieńcy brali udział w tych zabawach, co naturalnie musiało być przyjemnem dla weselników, którzy się szczylic z tego zbratania z panami.“ Panna młoda wchodząc do dworu narzucała dziedzicowi na ramię ręcznik własnej roboty - jako podarek (4).

Na Rusi litewskiej, czytamy znowu w Gołębiewskim «z oddzielnie upieczonym korowajem, fłaszą wódki, której szyjka zawiązana czerwoną tasiemką i podarkiem z dwóch łokci płótna, idą z całą

(1) Kolberg powiada, że na Kujawach, skrzypek grał drabant przed dworem, gdy państwo młodzi jadąc do ślubu wstąpili tam po błogosławieństwo. (*Lud*, serya III str. 315).

(2) Dotąd jest zwyczaj, że i Żydzi celem otrzymania podarków dla panny młodej, zanoszą do dworu i sąsiednich, możniejszych domów swoje słodkie weselne ciasto i piernik.

(3) *Dzieje Litwy* Kraszewskiego, t. I str. 221.

(4) *Tygodnik Ilustrowany*, serya I, t. VII s. 214.

NOTA EDYTORSKA

Artykuł pt. *Weselnicy we dworze. Obrazek etnograficzny z przeszłości...* opublikował Gloger w *Jana Jaworskiego Kalendarzu Ilustrowanym na rok 1876* (Warszawa 1876, nakład i druk Jana Noskowskiego, s. 94–98). Tekst – na co wskazuje podtytuł – nawiązuje do publikacji: Pruski [Z. Gloger], *Obchody weselne. Z pięcioma drzeworytami w tekście, z dwoma tablicami nut i mapką w końcu dzieła dołączoną. Część pierwsza*, Kraków: nakładem autora, 1869 (Druk. Uniwersytetu Jagiellońskiego), zatem jednego z niedokończonych projektów starożytnika z Jeżewa. Nigdy nie uda mu się bowiem wydać części drugiej *Obchodów weselnych*, choć oprócz *Weselników we dworze*, tematykę tę wykorzystywał w kolejnych artykułach i zbiorach pieśni weselnych (m.in. *Kupalnocka (Sobótka)*, „Tygodnik Ilustrowany” 1868, t. I, nr 5, s. 59; *Nasze obrzędy weselne*, „Gazeta Rolnicza” 1883, nr 9, s. 97–99; 1883, nr 10, s. 109–112; 1883, nr 12, s. 133–135; 1883, nr 13, s. 145–148; *Wianki – Sobótka*, „Echo” 1880, nr 130, s. 1–2; nr 131, s. 1–2).

Według starego obyczaju naszego w każdej uroczystości wiejskiej brali udział wszyscy mieszkańcy sióła, bo nie mogło być wyjątków dla nikogo. Stąd przy *dożynkach* i *okrężnym* przychodzą na poczęstunek pacholeta i starce, dziedzic rozpoczyna taniec z *przodownicą*, a pani z sołtyssem. Stąd przy obchodzie *sobótki* przez stos skakały ongi panice z parobczakami, a jak mówi Kochanowski:

Tam goście, tam i domowi
Sypali się ku ogniewi¹.

Stąd na chrzciny do kmiecia przybywają wszyscy bez zaproszenia. Narzeczeni także (odjeżdżając do ślubu) muszą wszystkich we wsi prosić kolejno o błogosławieństwo i na wesele. Żadnej chaty nie wolno im pominąć, żadnej duszy ludzkiej; czy to dziedzica, czy gospodarza, sługę, wyrobnika lub dziecko, bogacza i nędzara, nawet Żyda i Cygana spotkanego na drodze. Taki to obyczaj, takie prawo zwyczajowe. Toteż w godach weselnych hula całe sióło, każdy musi dostać częśćkę obrzędowego *korowaja* i *kołacza*, każdy obdarzyć pannę młodą, każdy z nią choć raz przetańczyć przed oczepinami, każda z gospodyń przyjęć musi u siebie weselników, którzy tak z kapelą i śpiewami chodzą przez parę dni od chaty do chaty. Wesołość nie może ustać ani na chwilę, bo byłaby to zła wróżba dla nowożeńców, a i skąpstwo na weselu wróży niedostatek młodej parze.

Jednym słowem, cała wieś wyprawia gody weselne i wianuje młode stadło, a stary ten zwyczaj sporządza ubogiej sierocie domową gospodarkę, daje zapomogę na początek i u najbiedniejszej rodziny czyni wesele dostatnim i ochoczym. Oczywiście dwór nie stanowił tu wyjątku. Młoda więc para po pierwsze błogosławieństwo i z pierwszym zaproszeniem idzie zwykle do państwa, którzy błogosławia, dają moralne nauki i przyrzekają podarki^a. Na drugi lub trzeci dzień po ślubie (w poniedziałek lub we wtorek, stosownie do miejscowego zwyczaju), weselnicy ugaszczani od rana przez całe sióło, udawali się ku wieczorowi na tańce i poczęstunek do dworu, niosąc tam obrzędowy kołacz lub korowaj^b.

¹ J. Kochanowski, *Pieśń świętojańska o Sobótce. Księga III, Pieśń XX*, [w:] tegoż, *Jana Kochanowskiego dzieła polskie*, t. II, red. J. Lorentowicz, Warszawa 1919, s. 75.

^a Kolberg powiada, że na Kujawach skrzypek grał drabanta przed dworem, gdy państwo młodzi, jadąc do ślubu, wstąpili tam po błogosławieństwo. (*Lud*, seria III, str. 315).

^b Dotąd jest zwyczaj, że i Żydzi celem otrzymania podarków dla panny młodej, zanoszą do dworu i znajomych możniejszych domów swoje słodkie weselne ciasto i piernik.

Na Litwie, jak powiada Narbutt² i Kraszewski³, pieśń weselników śpiewana w ich wieczornym pochodzie do dworu wspominała słońce i księżyc^c. Tamże, w Wilkomierskiem, pisze Mściśław Kamiński⁴, „kiedy jeszcze istniały stosunki włościan z dworem, z karczmy po ślubie wszyscy biesiadnicy, nie wyłączając pana młodego, udawali się do dworu. Tu dziedzic zapraszał ich zwykle do jednego z większych pokojów, dokąd wysyłał wódkę, piwo, chleb, ser i inne pokarmy, weselnicy zaś darzyli go *korowajem*, tj. ogromną pszenną bułką, w dziwaczne figurki przybraną, a zwykle wypiekaną przez Izraelitkę. Nieraz młodzież pańska, strojne dziewoje i dorodni młodzieńce brali udział w tych zabawach, co naturalnie musiało być przyjemnym dla weselników, którzy się szczycili z tego zbratania z panami. Panna młoda, wchodząc do dworu, narzucała dziedzicowi na ramię ręcznik własnej roboty jako podarek”^d.

Na Rusi litewskiej, czytamy znowu w Gołębiowskim⁵, „z oddzielnie upieczonym korowajem, faszą wódki, której szyja zawiązana czerwoną tasiemką i podarkiem z dwóch łokci płótna, idą z całą kompanią, przy muzyce swojej, częstowani tańczują i śpiewają. Wracając nuca:

Byliśmy u pana
da jeliśmy barana;

² Teodor Narbutt (lit. Teodoras Narbutas; 1784–1864) – polski i litewski historyk, badacz dziejów Litwy, bibliofil. Uprawiał również archeologię. Zygmunt Gloger nawiązuje zapewne do któregoś z najbardziej znanych dzieł Narbutta dotyczących historii Litwy: *Pomniki do dziejów litewskich* (1846); *Dzieje narodu litewskiego w krótkości zebrane z dołączeniem potoku pochodzeń ludów narodu litewskiego* (1847).

³ Józef Ignacy Kraszewski (1812–1887) – pisarz, publicysta, wydawca, historyk, działacz społeczny i polityczny, autor z największą liczbą wydanych książek oraz wierszy w historii literatury polskiej. Gloger powołuje się na jego publikację: *Litwa: starożytne dzieje, ustawy, język, wiara, obyczaje, pieśni, przysłowia, podania itd.*, t. I: *Historia do XIII wieku*, Warszawa 1847; t. II: *Historia od początku XIII wieku do roku 1386*, Warszawa 1850.

^c *Dzieje Litwy* Kraszewskiego, t. I, str. 221.

⁴ Mściśław Kamiński – etnograf, publicysta, współpracował z „Opiekunem Domowym” i „Przeglądem Tygodniowym”, autor m.in. opracowania *Kobieta, miłość i małżeństwo, czyli zbiór zdań, myśli i epigramatów najslawniejszych pisarzy, poetów i filozofów o kobiecie i dziewicy, mężatce, przyjaciółce oraz o miłości i małżeństwie*, Warszawa 1873.

^d „Tygodnik Ilustrowany”, Seria I, t. VII s. 214 [Obrzędy weselne ludu w Wilkomierskiem przez Mściśława Kamińskiego (*Dokończenie*), „Tygodnik Ilustrowany” 1863, T. VII, nr 197, s. 214–218 – przyp. Red.].

⁵ Łukasz Gołębiowski (1773–1849) – jeden z pierwszych polskich etnografów, powstaniec kościuszkowski, historyk, bibliotekarz, tłumacz i pamiętnikarz. Autor takiego dzieła jak *Domy i dwory przy tem opisanie apteczki, kuchni, stolów, uczt... i różnych obyczajowych szczegółów* (1830); Gloger powołuje się na jego dzieło: Ł. Gołębiowski, *Lud polski, jego zwyczaje, zabobony*, Warszawa: w drukarni A. Gałęzowskiego i sp., 1830.

Piecz jeho malowana,
cześć jeho kochana^c.

Włościanie z okolic Prużany⁶ (w guberni grodzieńskiej) powiadali mi, że zawsze dawniej nosili do swoich dworów korowaj jako gościniec weselny, ubrany w czerwoną kalinę⁷ i owinięty w 6 łokci⁸ płótna lnianego domowej roboty. W pochodzie tym śpiewali między innymi przy graniu muzyki:

Dobra pani, jeszcze lepszy pan,
Przyniesie horyłki pełen zban.

Śpiewem tym witali nawet państwa, aby ich szczodrość pobudzić, składali im *korowaj* i wypijali najpierwej flaszkę gorzałki, którą przynieśli z sobą do dworu. Rozpoczynały się tańce, które przy obfitym poczęstunku trwały kilka godzin, po czym powracano na wieś, niosąc tę samą flaszkę napełnioną gorzałką pańską, na znak wzajemności i przyjęcia, jakiego doznali u dziedzica.

Na Rusi podlaskiej wedle Wójcickiego „po ślubie państwo młodzi z orszakiem swoim, idąc do dworu z pokłonem, niosą korowaj równie okazały jak ten który zdobił ucztę weselną. Jeden družba poważnie go niesie na przedzie, drugi obok ma koguta, którego razem z korowajem w darze składają. Pochodowi temu towarzyszy kapela ze skrzypków i basów złożona, przy której brzmieniu zawodzą z dawnych wieków pieśni”⁹. Korowaj niósł tu zwykle *marszałek* weselny, a pieśń pochodowa zaczynała się od słów:

My idemo z *kunicu*
I z jaroju pszenicu itd.

Na Wołyniu, jak podaje Tadeusz Stecki, „około południa rozsyłają do dworu i po wsi pieczony już u niej (u mołoduchy) korowaj, i wkrótce ze śpiewami, mu-

^c *Lud polski* Łukasza Gołębiowskiego, Warszawa, r. 1830, s. 54.

⁶ Prużana (Prużany, Prużane) – w czasach Glogera miasto powiatowe guberni grodzieńskiej Imperium Rosyjskiego. Współcześnie miasto na Białorusi, położone w obwodzie brzeskim. Powiat prużański (ujazd prużański), znajdował się w latach 1795–1915 w granicach Imperium Rosyjskiego jako część guberni: słonimskiej, litewskiej i grodzieńskiej.

⁷ Kalina koralowa (łac. *Viburnum opulus*) – w Polsce roślina pospolita, rosnąca na terenie całego kraju z wyjątkiem Tatr. Główne zastosowanie znajduje w lecznictwie, w kulinariach oraz jako roślina ozdobna.

⁸ Łokieć – jednostka długości o różnej wartości w zależności od państwa, regionu i epoki historycznej. Łokieć warszawski (albo staropolski) wynosił w XIX wieku 59,6 cm, 6 łokci to około 350 cm.

⁹ K.Wł. Wójcicki, *Korowaj*, [hasło w:] *Encyklopedia powszechna*, t. XV, Warszawa 1864, s. 527.

zyką, czarną kurą i całym weselem udają się państwo młodzi do dworu pańskiego, gdzie zwykle przygotowany dla nich traktament oczekuje. Wracając ze dworu, po otrzymanym błogosławieństwie i przyjęciu, śpiewają (między innymi):

Buły my u pana,
Była nam powaha,
Pyły med., horyłku itd.

Powróciwszy, udają się do miejscowego parocha, do znajomych i krewnych, wszędzie suto przyjmowani^f.

Na Ukrainie znowu, pisze Nowosielski (Marcinkowski)¹⁰, weselnicy „najprzód udają się do pana, gdzie za swoje podarki dostają porządną dozę wódki; ze dworu udają się do popa, a nareszcie do ogólnego przyjaciela i pocieszyciela utrapionych – arendarza. Resztę dnia młoda para spędza na odwiedzinach, jakie od nich należą się bojarom, nazywa się to chodzenie po besedzie. Wieczorem wesele wraca do domu pana młodego”^g.

Rulikowski¹¹ dodaje, iż odwiedziny we dworze mają miejsce tu w poniedziałek, i przytacza pieśń, którą idąc śpiewają, zaczynającą się od słów:

Oj pane, panoczku,
Otczyniaj bramoczku itd.

Po odejściu zaś zawodzą:

Oj bułyśmy w pana,
Buła nam powaha itd.^h

^f *Wołyń*, przez Tadeusza Jerzego Steckiego, Lwów 1864, t. I, s. 85 i 86 [T.J. Stecki, *Wołyń pod względem statystycznym, historycznym i archeologicznym*, t. I, Lwów 1864, s. 85–86; Tadeusz Jerzy Stecki (1838–1888) – historyk, etnograf i pisarz, uczestnik powstania styczniowego – przyp. Red.].

¹⁰ Antoni Jaks-Marcinkowski, pseud. „A. Nowosielski” (1823–1880) – krytyk literacki, etnograf, satyryk, tłumacz i powieściopisarz; autor m.in. *Pamiętników kuratora magazynów* (Warszawa 1858); Głoger powołuje się na jego pracę: A. Nowosielski, *Lud ukraiński*, t. I, Wilno: nakład i druk Teofila Glücksberga, 1857.

^g *Lud ukraiński*, Wilno 1857, t. I, s. 229.

¹¹ Edward Leopold Rulikowski, pseud. „Edward z Poradowa”, „Onufry z Poradowa” (1825–1900) – badacz dziejów Ukrainy, członek Komisji Antropologicznej Akademii Umiejętności, współtwórca *Słownika Geograficznego Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich* (hasła dot. Białorusi i Ukrainy). Głoger powołuje się na jego *Opis Powiatu wasylkowskiego pod względem historycznym, obyczajowym i statystycznym* (Warszawa 1853); w XIX wieku Wasylków był miastem powiatowym guberni kijowskiej Imperium Rosyjskiego, obecnie znajduje się na terytorium Ukrainy.

^h *Opis powiatu wasylkowskiego*, Warszawa 1853, s. 216.

Władysław Zawadzki¹² w *Obrazach Rusi Czerwonej* powiada, że na Podolu „idą z muzyką i całym gronem weselnym do dworu, gdzie niosą w darze kurę i umyślnie na to upieczony *korowaj*, ozdobiony zieloną gałązką i liściem barwinkowym złożonym”. Do tego opisu dołączona była w „Tygodniku Ilustrowanym” stosowna rycina Juliusza Kossaka¹³.

W Galicji koło Bełża¹⁴ i Sokala¹⁵, jak powiadali mi tamtejsi mieszkańcy, zawsze do roku 1846 we wtorek, tj. trzeciego dnia po ślubie, nieśli wieśniacy do dworu jeden wielki korowaj i koguta, a drugi mniejszy także z kogutem arendarzowi do karczmy. Tu i tam podejmowali, tańczyli ochoczo. W Jasielskiem znowu „kołacz” wręczała państwu *młoducha* (nazwa panny młodej po ślubie), a w Sieniawie pieczono kilka korowajów dla znakomitszych osób miejscowych.

To samo prawie powtarza się w Lubelskiem, gdzie „korowaj ozdobiony jest plecionkami ciasta lub okrągłymi gomółkami, barwinkiem, łodygami jagód borusznicy, kaliny lub jarzębiny, albo jeśli pora właściwa, różnymi kwiatami. Na bogatszym weselu mają po kilka korowajów, obchodzą domy znaczniejsze i bogatsze, i tam jako dar w z wesela po jednym oddają. Korowaj wtenczas bywa niesiony przez druhnę w towarzystwie młodziana z wieńcem z piór kogucich, tasiemek, wstążek i barwinku na gałązce drzewa, który to wieniec trzymając w jednej ręce, młodzian przy grajku tańcuje, w różne strony kręci się i wywija”¹.

Na Mazowszu, w okolicach Czerska, „niegdys trzeciego dnia po ślubie (we wtorek) oboje państwo młodzi przychodzili z rana do dworu, przynosząc państwu

¹² Władysław Zawadzki (1824–1891) – pisarz, publicysta, autor takich dzieł, jak: *Dwa światy* (1845), *Stanisław Staszic* (1860), *Ludwik Nabelak* (1886), *Literatura w Galicji, 1772–1848* (1878).

¹ „Tygodnik Ilustrowany”, seria I, tom IX, s. 89 i 91 [*Obrazy Rusi Czerwonej przez Władysława Zawadzkiego (z rysunkami Juliusza Kossaka)*], „Tygodnik Ilustrowany” 1864, nr 232, s. 88–91 – przyp. Red.].

¹³ Juliusz Kossak (1824–1899) – malarz, ilustrator oraz rysownik. Uczeń Jana Maszkowskiego (1793–1865) oraz Piotra Michałowskiego (1800–1855). Jeden z czołowych inicjatorów utworzenia Muzeum Narodowego w Krakowie. Kierownik działu artystycznego „Tygodnika Ilustrowanego” (1860). Członek Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie. Autor licznych obrazów, w tym: *Jan III Sobieski...* (1871) oraz *Portret księcia Józefa Poniatowskiego na koniu* (1897).

¹⁴ Bełż – miasto położone nad rzekami Sołokiją i Rzeczą, będące stolicą Księstwa Bełskiego Rusi Czerwonej i województwa bełskiego I Rzeczypospolitej; obecnie na Ukrainie w obwodzie lwowskim, w rejonie sokalskim.

¹⁵ Sokal – miasto w obwodzie lwowskim, siedziba administracyjna rejonu sokalskiego. Sokal leży nad Bugiem, około 20 km na wschód od współczesnej granicy polsko-ukraińskiej.

¹ *Archiwum domowe. Włoszanie z okolic Zamościa i Hrubieszowa* przez Józefa Gluzińskiego, Warszawa r. 1856, s. 437 [Józef Gluziński (1799–1866) – agronom, etnograf, poeta i tłumacz, autor takich dzieł, jak *O administrowaniu dobrami ziemskimi: obejmujący rzeczy rachunkowości i kontroli ekonomicznej* (1847) oraz *Drobnostki gospodarskie: z własnego czterdziestoletniego doświadczenia spisane* (1859) – przyp. Red.].

w ofercie kawałek ciasta pszennego i sera. Nazywało się to *stolinami*, może jako pochodzące ze stołu, tj. wieczery pożywanej drugiego dnia (w poniedziałek) – i za ofiarę tę nowożeńcy hojnie bywają wynagradzani”^k.

W Księstwie Poznańskim, jak mi starzy Wielkopolanie opowiadali, był zwyczaj nie tylko przybywania weselników z wioski do dworu, ale także gdy dziedzic wydawał córkę za mąż, wieśniacy nieraz pewny udział w godach weselnych otrzymywali. Tak np. jeszcze niedawno praktykowało się w Czeszewie¹⁶, w wiejskim dworze znakomitego Karola Libelta¹⁷. Już to sute ucztę dla włościan, gdy dziedzic wyprawiał w siebie gody weselne, były powszechnym zwyczajem w dawnej Polsce.

Chodzenie orszaku weselników po wsi i do dworu niedawno jeszcze praktykowało się u ludu krakowskiego. Dokładną o tym zwyczaju wiadomość zasięgnąłem w Modlnicy¹⁸ pod Krakowem, w zacnym domu pana Juliana Konopki¹⁹. Dotąd zdarza się tam (a dawniej było zawsze), iż po dopełnionym ślubie w starożytnym modrzewiowym kościółku modlnickim orszak weselny wstępuje do dworu, gdzie przy poczęstunku, śpiewach i hucznej weselnej gędźbie hasa do wieczora, dając czas matkom nowożeńców na przygotowanie godnych uczt w ich chatkach. Weselnicy przynoszą z sobą flaszkę wódki dla poczęstowania państwa, podobnie jak w okolicy Prużany²⁰ na Litwie. Podchmielone swachy porywają w taniec dziedzica, który następnie musi przywdziać białą siermięgę jednego z kmieci, a wie-

^k *Lud* przez Kornela Kozłowskiego, Warszawa 1868, s. 236 [Kornel Kozłowski (1838–1904) – etnograf i historyk, syn filologa Felicjana Antoniego Kozłowskiego; Gloger powołuje się – choć błędnie oznacza datę wydania – na jego rozprawę *Lud. Pieśni, podania, baśnie, zwyczaje i przesady ludu z Mazowsza Czerskiego wraz z tańcami i melodyjami*, Warszawa 1869 – przyp. Red.].

¹⁶ Czeszewo – wieś w powiecie wrzesińskim prowincji poznańskiej Królestwa Prus, na prawym brzegu Warty; współcześnie w powiecie wrzesińskim województwa wielkopolskiego. Właścicielem Czeszewa był Karol Libelt.

¹⁷ Karol Fryderyk Libelt (1807–1875) – filozof mesjanistyczny, działacz polityczny i społeczny, prezes Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk; autor m.in. *Kwestii żywotnej filozofii. O samowładztwie rozumu. Część krytyczna* (Poznań 1845).

¹⁸ Modlnica – w XIX wieku wieś w powiecie krakowskim kraju koronnego Królestwo Galicji i Lodomerii. Aktualnie wieś położona w województwie małopolskim, w powiecie krakowskim, w gminie Wielka Wieś.

¹⁹ Julian Konopka (1814–1899) – inżynier, matematyk i etnograf. Wraz z siostrą Antoniną zarządzali dobrami Modlnica pod Krakowem, gdzie Konopka założył Fabrykę Maszyn Rolniczych.

²⁰ Prużana (Prużany, Prużane) – w XIX wieku miasto powiatowe guberni grodzieńskiej Imperium Rosyjskiego, po obu brzegach rzeki Muchawca, powstające ze zlewu dwu rzeczułek: Muchy i Wica, łączących się przy samym mieście (z zachodniej strony), i dzielącej miasto na dwie nierówne części, z których większa leży po prawym brzegu Muchawca. Obecnie miasto na Białorusi, położone w obwodzie brzeskim.

śniak włożyć jego własną czamarę lub tużurek; pani przebiera się za wieśniaczkę, a swachy kładą jej mantylę¹. Następuje niezwykła radość i pocieszna scena, w której chłopci udają panów ugaszczających kmieci, a panowie podejmowany gmin. Wszystko kończy się wśród okrzyków ogólnym tańcem, pożegnaniem państwa i powrotem na wieś, gdzie weselnicy rozdzielają się na dwie połowy i udają na dwie uczty przygotowane w domu panny młodej i pana młodego – stary bowiem zwyczaj nakazuje obydwom stronom równe podejmowanie gości. Po oczepinach, na drugi dzień po ślubie państwo młodzi przychodzą raz jeszcze do dworu podziękować za doznane przyjęcie, a zawsze przynoszą z sobą flaszkę gorzałki. Towarzyszą im podochocone mężatki, poprzebierane ku większej pociesze za mężczyzn lub w wieńcach na głowie jako niby drużby i drużbowie pożenionych. Teraz dopiero darzą państwo nowożeńców zbożem, pieniędzmi lub dobytkiem na ich nowe gospodarstwo. Jeżeli zdarzy się w Modlnicy, że ktoś z państwa przechodzi koło chaty, w której weselnicy hulają, i ci zoczą go, to przemocą wciągają do izby, sadowią za stołem i przymuszają do jedzenia i picia bez końca.

Gdy po zanotowaniu powyższych szczegółów powracałem wśród dość licznego towarzystwa z Modlnicy do Krakowa (było to roku 1869), spotkaliśmy właśnie orszak weselny jadący do ślubu. Starsi wieśniacy i płeć niewieścia w świątecznych ubiorach, śpiewając z wesołą gestykulacją, jechali na dwóch długich wozach, sześciu zaś młodych drużbów dzielnie uwijało się na szkapach. Niebawem otoczyli nas dokoła, a jeden z dziarskich jeźdźców trzymający pod pachą gąsior gorzałki na znak zatrzymania podróźnych wrzucił do naszego pojazdu swój wysoki, spiczasty, strojny świecidłami i potężną kitą piór pawich kapelusz. Gdy konie stanęły, podał najprzód paniom gąsior, do połowy już po drodze przez spotkanych ludzi wypróżniony, i dopóty nie wziął swojego kapelusza, aż wszystkie panie i mężczyźni przynajmniej lekkim dotknięciem do ust nie zadowolili gościnnego drużby. Było szczęściem, że kieliszek nie używa się w takich razach.

A teraz przerzucmy się o 60 mil na północ, w zamieszkane przez *Kurpiów* ostrołęckie puszcze Mazowsza. Tutaj, jak pisze Wójcicki, u *gociów* czyli *Kurpiów* w dobrach prywatnych (większa bowiem ich część zamieszkiwała puszcze rządowe) „weselnicy drugiego dnia po ślubie idą na «dzień dobry» z muzyką do dworu. Drużbowie na kijach przywiązawszy chustki, powiewają jak chorągiewkami. Jeden z nich występuje jako dobosz dziwacznie przybrany. Zamiast kaszkieta ma na głowie barylkę, ręce słomą pookręca, a niosąc przed sobą ceber dnem przewrócony, bębni na nim z całej siły. Z taką paradą wchodzą do dworu. Kiedy ich we dworze przyjmą, uczęstują wódką, wytańcowawszy się parę godzin, odchodzą, dziękując

¹ Zamiana odzieży była u nas zawsze symbolem bratania się; a komuż nie przypomni się tu z *Pamiętników Soplicy* owa wyborna scena z Radziwiłłem w Nowogrodzku?

swemu państwu tymi słowy: «Pseprosomy wielmożnych państwa, ześmy subjekcyi narobili»¹.

Idąc dalej na północo-wschód, napotykamy za leśnym Mazowszem z siedzibami *Kurpiów* stare, rojne częstokwą szlachtą Mazowsze łomżyńskie. Tutaj zarówno ta szlachta, jak włościanie, kołacz weselny piekli i nazywali od wieków „korowajem”. Włościanie jeszcze za pamięci starych ludzi nosili go wszędzie do dworu. Oto widzimy np. jak w Porytem²¹ zamożny pan Piotr Mleczek²², wojski, później miecznik mielnicki (który przeniósł się w te strony z Podlasia i do śmierci w podlaskim „mundurze” chadzał), na początku naszego stulecia gościnnie przyjmuje weselników wiejskich, którzy z muzyką, śpiewami i *rajkiem* (swatem, dzie-wosłębem) na czele, przynoszą mu w podarku okrągły a wielki jak przetak²³ *korowaj*, ozdobiony ptaszkami z ciasta, złożonymi papierkami i cienkimi świeczkami z wosku w kółko przytwierdzonymi. Świeczki te domowej roboty, będące podarkiem z pasieki kmiecej, na wstępie do dworu Mazury zapalają, rajek niosący korowaj przemawia do dziedzica sposobem *oracji* i wręcza mu obrzędowe pieczywo w imieniu państwa młodych. Miecznik dziękuje, stawia *korowaj* na stole, obdarza nowożeńców, pozwala poddanej gromadzie potańczyć w ciasnym drewnianym dworcu poryckim i dysponuje suty poczęstunek. Pani miecznikowa gasi świeczki (bo światło jarzące, czyli woskowe, było drogie) i zajmuje się traktamentem^m.

Gdy się posuniemy z łomżyńskiego Mazowsza ku wschodowi, w górę Narwi, spotkamy starą granicę Podlasia przy ujściu rz. Biebrzy na prawym, a przy ujściu Śliny na lewym brzegu. Są to okolice miast podlaskich: Tykocina, Choroszcz, Suraża, Goniądz i Wysokiego Mazowieckiego. Lud podlaski mówi tu po polsku, srodze tylko przeciągając samogłoskę przedostatnią. Miasta: Bielsk, Białystok i Sokółka leżą w pasie, gdzie dialekt rusiński zlewa się nieznacznie z polskim. W stronach tych zwyczaj przynoszenia korowaja do dworu upadł mniej więcej około roku 1860, a ozdabianie weselnego pieczywa jarzącym światłem (tj. świeczkami z wosku) daleko wcześniej. Na nadnarwiańskim Podlasiu swachy przy obrzędowych pieśniach miesiły ciasto, a po *uślaskaniu* bochna ozdabiały go ulepionymi *gąskami*, *splotkami* i *kółkami*, które każda oddzielnie lepiła. Wsadzziwszy do

¹ [K.Wł. Wójcicki], *Zarysy domowe*, Warszawa 1842, t. III, s. 211.

²¹ Poryte – na przełomie XIX i XX wieku wieś w powiecie kolneńskim guberni łomżyńskiej Królestwa Kongresowego; aktualnie wieś w Polsce położona w województwie podlaskim, w powiecie kolneńskim, w gminie Stawiski.

²² Piotr Mleczek (1740–?) – ziemianin, miecznik mielnicki; mąż Barbary Wielądek. Był dziedzicem Porytego.

²³ Przetak – rodzaj dużego okrągłego sita.

^m Z opowiadania osoby, która była świadkiem podobnej chwili. [Traktament – uczta, poczęstunek – przyp. Red.]

pieca, zarzucano łopatę na dach domu, „aby się korowaj wydarzył”, tj. aby nie była powtórnie potrzebna. Po wyjęciu z pieca zatykano w ciasto ku jego ozdobie: rutę, grona kaliny lub jarzębiny i skręcone pozłacane lub kolorowe papierki. Granica dialektów nie stanowiła tu żadnych różnic w tym obyczaju.

We wsi Giełczynie (w powiecie białostockim) włościanie pieką dla siebie korowaj owalny, około dwóch stop długi a stopę szeroki, wsparty na dwóch ulepionych z ciasta nogach kogucich. Korowaj taki wielkie ma u nich znaczenie obrzędowe, uważany za świętość pewnego rodzaju.

W Złotorii²⁴ (nadnarwiańskiej) trzeciego dnia po ślubie, gdy niesiono do dworu okazały korowaj na kilku łokciach białego płótna, którego końce zwieszały się ku ziemi, taką zawodziły swachy pieśń w tym pochodzie:

Niesiem korowaj, niesiem
Nie na tacce (taczce) go tocem
Tyło na białych ręcznikach niesiem,

(lub: Gdzież ta się swacha podziała
Co ten korowaj przyrządzała?).

Starsza to swacha była,
Najcysiej koło niego robiła.
A w tym korowaju:
Siedem kop par jajek,
Siedem garcy mąki białeńkiej,
Siedem garcy wody czyścieńkiej
W predziwnem cieście było.

Kiła tam swachów było,
Co jej pry tym korowaju służyło,
A jak go w piec wsadzili,
A gdzież ta swacha dziwnaja
Co nam upiekła dziwnego korowaja?
Slicnie zarumienili
I w ręce klasceli:
„Predziwny nas korowaju!”
W obrus go wzięli bielowy,

²⁴ Złotoria – w XIX wieku była to wieś w powiecie mazowieckim guberni łomżyńskiej; obecnie wieś położona w województwie podlaskim, powiecie białostockim, gminie Choroszcz.

Na półmisek cynowy,
Zanieśli na stół cisowy.
I wszystkie się uciesyli,
Ze się udał przewdziwny korowaj.
Wzieli ze stolika cisowego
I niesli do dwora hucnego.
Jako pan ten nie zgańbował (nie pogardził),
Pryjął, pięknie podziękował
I jesce jech pocęstowałⁿ.

Rajek z panną młodą, doręczając w Złotorii korowaj, miewał do samej pani krótką przemowę, w której wypowiadał, że „ten *korowaj* z kalinkami, z jagódkami przynosi w podarku od państwa młodych wielmożnej pani”. Po tej ceremonii weselnicy hasali kilka godzin w dworskiej sieni z ceglana posadzką, przy poczęstunku i okrzykach. *Wesółkę*, czyli skrzypka weselnego, sadzano na piec razem z bębniścą; tancerze kładli swoje rogate czapki na głowę, a przez lewą rękę przewieszali połę długiej sukmany. Raz gdy w jeden wieczór dwa przybyły do dworu wesela z korowajem, dla każdego musiano przeznaczyć pokój oddzielny.

ⁿ Klaskanie swach przy wyjęciu korowaja z pieca i pochod ze śpiewami przypomina wiersz Szymanowicza: „A przed kałaczami (weselnemi) panie nadobne śpiewają, / I taniec prędki wiodą i kleszczą rękami”. Obyczaj bowiem krajowy wszystkich warstw, miał jeden wspólny starożytny początek [Cytat z: Sz. Szymonowic, *Kołacze (Sielanka XII)*, zob. w wydaniu: tenże, *Sielanki*, wyd. K. J. Turowskiego, Przemyśl 1857, s. 44].



Filozofowie wioskowi, „Kłosa” 1868, t. VII, nr 170, s. 5

9.

Wiadomość o roślinach domowych
z okolic podlaskich miasta Tykocina
i mazowieckich m. Zambrowa

(1883)

Wiedomości o roślinach domowych z okolic podlaskich miasta Tykocina i marowskich m. Lambrowa.

Lawenda miała tu drugiej nazwy ródnej, tylko przemiana ją zwano jarca, dawniej używana we wszystkich prawie mniejszych gospodarstwach, dziś mniej rozpowszechniona.

Zyto jedna ma nazwę na Podlasiu i Marowcu — mówią maka zytowa, gruntu zytka, ale kawa rżana a nie zytka, z którego zyto wyborna, szliska ma-kiem do mąki. Jak po zyciu zboża zowie się tu zysko a nie ściernisko. Płynięchi ognia przystojnie, „Ne będzie o tej zyci matka.” Znaczenie takie w starej śliwa rezum „nały, pójacy” nadgrobek dla pójaków.

„Zycie we w zycie podesit, zyt sai zytowa woda,
Porzadat zycie w zycie, zyt zycie z koda.”

Orkisz sieje tylko w bardzo małej liczbie dworów na psak i kawe.

Nazwy, samopra nie znamy, ale o folwaraku rodujemy na całej przestroni przemie, mówią tu, że na gruncie samopremy.

Proso ~~nie~~ zwane tylko pod tą nazwą, używa w niedworskiej ilości, tylko na domowa potrzebę, mówią między: ponieważ na nowinę jagły, bedzi miał jagły w tym roku? Przoditły mi nie jagły, i t. p.

Mamma była dawniej, dziś powszechnie używana, zbudowano jej nie mało w okolicach nadleśnicznych na takich, wspomiano mamę w Broceńskim kłuskiem, w Bockach na Podlasiu, ale dziś przez wzrost ceny ziarna, nikt nie prowadzi po takich deptac i stad ^(kawa) (mamma nabij do owalności).

Stokłosa. W powiśnionym ludu gwałtowniejszego strępnym: „Żeby wam się rodził kłokol, stokłosa, kłobie do wst miosa.”

Boru nie znamy nad Marowcu, tylko buber, bob, bobik, bonik. Dobry bobik, bonik sieje po dworach na karmie dla inwentarza, większym bobem, bobrem, oadwoję lud sagony wawguia i ugrzechy kartofli.

Soczewica. W Białostockim lud zowie ją saccewka, jako Tykocina: socewka, saccewka, na Marowcu sancewka, sancewica (an śiwołk morowy), powszechnie przez lud używana na domowa potrzebę.

Groch opiew grochu polskiego, używano dawniej nie mało t. j. nieświeckiego, t. j. szalastego, burowego i zółtego. Groch rahlony tykociny zowie się konnica, niekuchonny pięchota. Groch duobny szlony sieje niektóre folwaraki. Groch lubię chłopci parować ale chłoni i kłobowi zrychle go nie jedzą.

Jeruzemli używano dawniej zaimie wtronedowy, dziś po dworach przeważnie dwurzedowy, u ludu wtronedowy. Psak fluka w stęrach niezmnych z jeruzemli, radziej z przemie, bo z jeruzemli smaczniejszy. Jan Prochano wski we france do Państwa pióra: „Legnij jak woda mi jeruzemli, woli zyto.” Kawa jeruzemli na powiśnionym. Po podwójnym przepuszczeniu przez kamienie zostaje celaki które drugi raz przemiat na kawę trzeba.

Owies. Przed laty kulturowanie powszechnie używano po dworach na Podlasiu i Marowcu owies czarny zwany sarkim, mówiono że był bardzo plemny, owies szlony do przeważaj rowie nie skorojorak. Kawa owiana rolki się powiśnionym u ludu i po dworach na Li twie, ale na Podlasiu i Marowcu niem jest wyżywana. W starych pismach podlaskich wspominany jest owies.

NOTA EDYTORSKA

Niniejsza publikacja zawiera tekst ankiety, o wypełnienie której w 1883 roku przyrodnik Józef Rostafiński (1850–1928) poprosił społeczeństwo polskie, pragnąc opracować dzieje uprawy roślin w Polsce. Efekty tej pracy ukazały się pomiędzy lipcem a październikiem 1883 roku w kilkudziesięciu czasopiśmiech polskich. Jednak Gloger, choć ankietę wypełnił, nigdy jej do Rostafińskiego nie przesłał. Rękopis jego tekstu odnalazł się w 2012 roku w Zielniku Wydziału Biologii Uniwersytetu Warszawskiego, został następnie opracowany, opatrzony komentarzem edytorskim i naukowym oraz wydany w artykule: M. Graniszewska, A. Kapler, *Odpowiedź Zygmunta Glogera (1845–1910) na ankietę etnobotaniczną Józefa Rostafińskiego ogłoszoną w 1883 r., dotyczącą pogranicza Mazowsza i Podlasia*, „Etnobiologia Polska” 2017, Vol. 7, s. 15–32. Rękopis tekstu Glogera obecnie znajduje się w Muzeum w Tykocinie Oddziale Muzeum Podlaskiego w Białymstoku.

P s z e n i c a nie ma tu drugiej nazwy żadnej, tylko pszenica jara, zwana jar-
ką, dawniej siewana we wszystkich prawie mniejszych gospodarstwach, dziś mniej
rozpowszechniona.

Ż y t o jedną ma nazwę na Podlasiu i Mazowszu – mówi się mąka żytnia lub
razowa, grunt żytni, ale kasza rżana, a nie żytnia, z młodego żyta wyborna, zbliżo-
na smakiem do manny. Pole po rżęciu zboża zowie się tu rżysko, a nie ściernisko.
Rysiński¹ zapisał przysłowie „Nie będzie z tej rży mąka”. Znalazłem także w starej
*silva rerum*² następujący „nadgrobek dla pijaków”.

Życie swe w życie pędził, żył zaś żytnią wodą,
Postradał życie w życie, żyto życiu szkodą.

O r k i s z ³ sieją tylko w bardzo małej liczbie dworów na pęczak i kaszę. Na-
zwy „samopsza” nie znamy, ale o folwarku rodzącym na całej przestrzeni pszenicę
mówią tu, że ma grunt samopszenny.

P r o s o, znane tylko pod tą nazwą, siewają w niewielkiej ilości, tylko na do-
mową potrzebę, mówią nieraz: posiałem na nowinie jagły, będziesz miał jagły
w tym roku? Zrodziły mi się jagły, itp.

M a n n a była dawniej dość powszechnie używaną, zbierano jej niemało
w okolicach nadbużnych na łąkach, kupowano mannę w Brześciu Litewskim⁴,
w Boćkach⁵ na Podlasiu, ale dziś przez wzrost ceny siana nikt nie pozwala po
łąkach deptać i stąd kasza manna należy do osobliwości.

¹ Salomon Rysiński (1565–1625) – paremiolog, pisarz, poeta, tłumacz i filolog. Zwany też: Rysinius Sarmata, Pantherus, Leucorussus. Autor *Monumenta... diversis personis... posita*, Lubcz: drukarnia P. Blastus Kmita, 1614.

² *Silva rerum* (dosł. „las rzeczy”) – staropolska forma gatunkowa piśmiennictwa, rodzaj pamiętnika, zbioru, książki domowej, w której zapisywano rzeczy godne wzmianki. *Silva rerum* cechowała się ogromną różnorodnością tematyczną i formalną.

³ Pszenica orkisz (łac. *Triticum spelta*) – zwyczajowa nazwa gatunku zboża bardzo popularnego w średniowieczu. Osiąga od 50 cm do 150 cm wysokości.

⁴ Brześć, dawniej Brześć Litewski, Brześć nad Bugiem – miasto znajdujące się u ujścia Muchawca do Bugu, dawniej miasto królewskie Wielkiego Księstwa Litewskiego I Rzeczypospolitej, obecnie na terytorium Białorusi.

⁵ Boćki – wieś na Podlasiu niedaleko Bielska Podlaskiego; w XIX wieku znajdowała się na terenie Imperium Rosyjskiego w guberni grodzieńskiej, współcześnie woj. podlaskie.

Stokłosa⁶. W powinszowaniu ludu galicyjskiego słyszymy: „Żeby wam się rodził kąkol⁷, stokłosa, babie do pół nosa”.

Bru⁸ nie znamy nad Narwią, tylko buber, bób, bobik, bonik⁹. Drobnny bobik, bonik sięją po dworach na karmę dla inwentarza, większym bobem, bubrem osadza lud zagony warzywa i grzechy¹⁰ kartofli.

Soczewica. W Białostockiem lud zowie ją sacewka, koło Tykocina: socewka, sacewka, na Mazowszu sancewka, sancewica (an dźwięk nosowy), powszechnie przez lud siewana na domową potrzebę.

Groch. Oprócz grochu pospolitego, siewano dawniej niemało tak zwanego niemieckiego, tj. szablastego, burego i żółtego. Groch szablasty tyczkowy zwie się konnicą, nietyczkowy piechotą. Groch drobnny zielony sięją niektóre folwarki. Groch lubią chłopcy i panowie, ale ekonomi¹¹ i karbowi¹² zwykle go nie jedzą.

Jęczmień siewano dawniej zawsze czterorzędowy, dziś po dworach przeważnie dwurzędowy, u ludu czterorzędowy. Pęczak tłuką w stępach ręcznych z jęczmienia, rzadziej z pszenicy, bo z jęczmienia smaczniejszy. Jan Kochanowski we fraszce do Pawła pisze: „Lepiej się rodzi niż jęczmień, niż żyto”¹³. Kasza jęczmienna najpowszechniejsza. Po pierwszym przepuszczeniu przez kamienie zostają celaki, które drugi raz przemiełać na kaszę trzeba.

Owies. Przed laty kilkudziesięciu powszechnie siewano po dworach na Podlasiu i Mazowszu owies czarny, zwany saskim, mówiono, że był bardzo plenny; owies rychło dojrzewający zowie się skorozrzak. Kasza owsiana robi się powszechnie u ludu i po dworach na Litwie, ale na Podlasiu i Mazowszu mało jest używana. W starych pieśniach podlaskich wspominany jest owies.

Marchew żółta powszechna u ludu, biała pastewna po dworach, czeladź dworska nie lubi marchwi żółtej jako mniej pożywej, powiadają że „po marchwi

⁶ Stokłosa (łac. *Bromus* L.) – roślina z rodziny wiechlinowatych, niektóre jej gatunki są cenionymi roślinami pastewnymi.

⁷ Kąkol (łac. *Agrostemma githago* L.) – gatunek rośliny zielnej z rodziny goździkowatych; tu jako chwast.

⁸ Włośnica ber, pros włoskie (łac. *Setaria italica* L.) – roślina zbożowa z rodziny wiechlinowatych.

⁹ Bób, buber (łac. *Vicia faba* L.) – gatunek jednorocznej rośliny z rodziny bobowatych (łac. *Fabaceae*). To roślina jadalna, używana w wielu kuchniach świata. W Polsce cieszy się dużą popularnością.

¹⁰ Ugrzech, redlina – niewysoki wał ziemi, usypany przez radlenie, znajdujący się między dwiema brzdami.

¹¹ Ekonom – tytuł zarządcy gospodarującego mieniem, powierzonym przez właściciela.

¹² „Karbowy”, „gumienny” – jak podaje Gloger w *Encyklopedii staropolskiej ilustrowanej* (t. III, Warszawa 1900): „Karbowy – gospodarz gumienny, zwany także w różnych okolicach karbownikiem, gumiennym lub włodarzem”.

¹³ Gloger nawiązuje do *Fraszki do Pawła* z pierwszej księgi *Fraszek* Jana Kochanowskiego: „Bo się tu ten żmij rodzi tak okwito, / Lepiej daleko niż jęczmień, niż żyto”; zob. w wydaniu: tenże, *Fraszki*, opr. J. Pelc, Wrocław–Warszawa–Kraków 1998, s. 10.

tylko śpiewać, a nie pracować”, natomiast lubią marchew białą jako słodsza i pożywniejszą.

Marchew, brukiew, rzepę, buraki lud na zimę zachowuje w dołach i sklepach ziemnych zwanych parskami.

Dawniej prawie nie znano buraków ćwikłowych ani żółtych i białych, tylko pośrednie biało-czerwone z wyraźnymi słojami po przekrojeniu, dziś przeważa jeszcze ten gatunek u ludu.

Chrzanu nie sieją, bo sam się rodzi w ogrodach, zalewają go kwasem burakowym lub dzieżnym.

Pasternak należy u ludu do jarzyn ulubionych, dają go na ucztach weselnych.

Rzepa, dawniej najważniejsze warzywo, została u ludu wyrugowana przez ziemniaki na Podlasiu i Mazowszu w latach 1800–1820. Dziś już nie każdy sieje rzepę. Niegdyś kwaszono ją, a mianowicie tak zwane całki, czyli grubo obraną łupinę, środki pozostałe gotowano. W rzepie umytej i wydrążonej umieszczony zmoczony, a następnie usmażony cukier był dobrym lekarstwem na kaszel, dawany dzieciom i w kokluszu. Dziś tego lekarstwa nikt nie używa.

Ziemniaki zaczęto na Podlasiu siać w ogrodach dworskich pod koniec zeszłego wieku, stamtąd przeszły do ludu. Rodziły się w pierwszych latach niezmiernie, znano wówczas gatunki kokoszek, funtówek modrych, a w ogóle lud nazywał je kartoflami. Około roku 1848 pani Korczakowska, wracając od wód, przywoziła z Ems¹⁴ w Augustowskie, w torbie podróżnej kilkadziesiąt kartofli białych dużych. Kartofle te emskie lud nazwał jemkami, a w lat kilkanaście były już rozpowszechnione (z pierwotnie jednego źródła) na przestrzeni mil kilkudziesięciu – dziś zdrobniały i nie są już tak pełne. Obecnie lud odróżnia wiele gatunków, są: łysuny, krakopolki (od majątku Krakopola¹⁵), amerykany, cebulki itd.

Szparagi i jarmuż powszechne w ogrodach dworskich, lud miewa koło chat swoich wśród kwiatów dla ozdoby.

Cebula. Poszukiwana zawsze była tak zwana dymka, czyli przydymiona albo zwykle w ciepłe podczas zimy długo suszona, żeby później rozrastała się w cebule ziemne, a nie w kwiat i nasienie. Dziś dużo dymki na nasienie przywożą do Białegostoku koleją z południowej Rosji. Nasiona warzyw po całej Litwie i Podlasiu roznoszą zwłaszcza ludowi pińczuki¹⁶.

Kapustę po dworach i u ludu kwaszą zawsze w kłodach dębowych, czyli

¹⁴ Ems (obecnie Bad Ems) – uzdrowskie miasto w Niemczech, w kraju związkowym Nadrenia-Palatynat.

¹⁵ Krakopol – w XIX wieku folwark w powiecie kalwaryjskim guberni suwalskiej Królestwa Polskiego, obecnie miasteczko na Litwie.

¹⁶ Pińczuki – oryle (flisacy) spławiający drzewo; nazwa utworzona od miasta Pińsk na Polesiu.

beczkach. Dawniej kwaszono i jej głąby, czyli kaczany, co dziś jeszcze na Litwie jest powszechnie.

Lud na zieleninę zbiera: komosę¹⁷, żegawki (młode)¹⁸, lebiodę¹⁹, skrzypkę²⁰; zielenina daje się zwykle na gęsto z kaszą jęczmienną okraszona słoniną. Zielenina zwana podczasem robi się z nacziny młodziutkiej brukwi, kapusty i w ogóle jarzyn sianych na rosadę²¹, gdy po rozflancowaniu²² zostanie co owej rosady. Szpinaku lud nie sieje, tylko po dworach.

Zupy gotują ze: szczawiu, z kapusty (kapuśniak), z kwasu burakowego (barszcz) lub z rośliny zwanej barszczem. Zupa ta ostatnia bywa przedziwnie smaczna, a roślina musi być od czasów starożytnych używana, bo dała nazwę później wprowadzonemu barszczowi z kwasu burakowego. Roślinę barszcz zowią niektórzy zajęczym szczawiem. Na sałatę surową używa lud bądź sałaty zwykłej, bądź pewnej rośliny żółto-kwitnącej i w miejscach wilgotnych rosnącej, rodzaj jaskru²³.

B a n i ą nazywają dynię kulistą i spłaszczoną, a melonem podłużną, sadzą zwykle przy płotach, stąd nawet zagadka ludowa: „Święty Piotr przewiesił jajuszka przez płot”, bo około świętego Piotra Palikopy²⁴ małe dynie widzieć można wiszące na płotach wielkości jaj gęsich. Z dyni gotują ulubioną zupę; jądra z pestek lubią jeść dzieci i Żydzi.

Na Podlasiu sieją tylko grykę²⁵, a nie tatarkę, i nazwy tataraki nie znają. Gryka

¹⁷ Komosa (łac. *Chenopodium* L.) – rodzaj roślin, należący w różnych systemach klasyfikacyjnych do rodziny komosowatych (łac. *Chenopodiaceae*) lub szarłatowatych (łac. *Amaranthaceae*), w Polsce możemy spotkać około trzydzieści gatunków tej rośliny.

¹⁸ Pokrzywa żegawka (łac. *Urtica urens* L.) – roślina z rodziny pokrzywowatych, bardzo pospolita na terenie Polski.

¹⁹ Lebioda – potoczna nazwa komosy białej (łac. *Chenopodium album*), czyli gatunku rośliny jednorocznej, rozprzestrzenionej na obszarach o klimacie umiarkowanym i tropikalnym. W Polsce jest rośliną pospolitą, której nasiona i młode liście są jadalne.

²⁰ Skrzyпка, Lepnica rozdęta (łac. *Silene vulgaris*) – gatunek rośliny należący do rodziny goździkowatych, pospolitej w Polsce.

²¹ Rosada, rozsada – młode rośliny wyhodowane z nasion w inspektach, szklarniach lub na rozsadnikach, przeznaczone do wysadzenia na miejsce stałe.

²² Flancować – sadić, rozsadzać flance, siewki.

²³ Jaskier ostry (łac. *Ranunculus acris* L.) – roślina z rodziny jaskrowatych, gatunek wybitnie kosmopolityczny, zasiedlający Europę, Afrykę płn. i Azję, spotykany również w Ameryce. W Polsce gatunek bardzo pospolity na całym obszarze kraju. Znajduje zastosowanie w medycynie ludowej – używany przeciw wypryskom skórnyom oraz jako roślina dekoracyjna.

²⁴ W Kościele katolickim św. Piotra przypada 29 czerwca. Przydomek „Palikopa” przyłgął do św. Piotra w polskiej tradycji ze względu na gwałtowne burze z piorunami na przełomie czerwca i lipca. Dawniej bywały one głównym źródłem pożarów stodoł, zabudowań lub stogów zboża czy siana. „Palikopa” – dosł. podpala kopy siana.

²⁵ Gryka (u Glogera też: hreczka) – popularna roślina spożywcza. Tataraka jest jedną z odmian gryki, stąd być może rozróżnienie na hreczkę i grykę – tatarkę i grykę zwyczajną.

używa się tu tylko na kaszę, gdy na Mazowszu robiono z niej i mąkę. Na Podlasiu jedzą kluski gryczane z tej tylko mąki gryczanej, która przy robocie kaszy tworzy się, ale na Mazowszu znane były gryczany i gryczaniki²⁶ z mąki gryczanej wypiekane. Od czasów bardzo dawnych słynęli mieszczanie miasteczka Nowogrodu²⁷ w Ziemi Łomżyńskiej z wypiekania smacznych gryczaników, które były jednym z głównych artykułów ich pożywienia.

Ogólną różnicą pomiędzy kuchnią litewską a podlaską i mazowiecką jest ta, że potrawy na Podlasiu i Mazowszu są gęstsze w ogóle i lud zjada przy nich mniej chleba, a na Litwie przy rzadszej strawie lud zużywa oczywiście więcej chleba. Gdy na Podlasiu i Mazowszu parobek zjada przeciętnie i po dworach otrzymuje w zimie 12 funtów tygodniowo, a latem 15 funtów chleba, to na Litwie funtów 20–21.

Najbiedniejsi dla oszczędności przy wypieku chleba dodają do mąki razowej tłuczone ziemniaki; chleb taki, gdy dobrze upieczony, jest dość smaczny. W ogóle powiedzieć można iż od czasu upowszechnienia się kartofli lud wiejski nie zna głodu. Na Podlasiu nie zdarzają się nigdy wypadki, żeby na wsi ktoś z głodu chorował, a tym bardziej umarł.

Konieczną po dworach zaczęto siać w wieku XVIII-tym. Znalazłem w rachunkach Jana Kl. Branickiego hetmana wielkiego koronnego, iż w połowie zeszłego stulecia przywieziono dla hetmana do dóbr jego podlaskich z Gdańska „koniczyny korczyków trzy”. Pani Krakowska²⁸, wdowa po hetmanie, która była wielką gospodynią, pisze w jednym ze swych listów, żeby tyki w chmielnikach na Wysokimstoczku (pod Białymstokiem)²⁹ chować na zimę do szop, żeby nie gniły.

Piwo lud podlaski warzy domowym sposobem z chmielu i jagód jałowcowych, często bez użycia słoju jęczmiennego.

Stara przypowieść o panu Górcie wspomina o ogórkach:

²⁶ Gryczany, gryczaniki – ciasto z mąki gryczanej, w rodzaju małej babki.

²⁷ Nowogród – w XIX wieku osada miejska nad rzeką Narwią w powiecie łomżyńskim guberni łomżyńskiej Królestwa Kongresowego. Obecnie miasto w województwie podlaskim, w powiecie łomżyńskim, nad Narwią, ok. 15 km od Łomży.

²⁸ Pani krakowska – chodzi o Izabelę Elżbietę Branicką z domu Poniatowską (1730–1808), której mężem był Jan Klemens Branicki (1689–1771) – magnat polski; miecznik wielki koronny, hetman polny koronny, hetman wielki koronny, wojewoda krakowski, kasztelan krakowski, chorąży wielki koronny, starosta brański, jeden z największych posiadaczy ziemskich w XVIII-wiecznej Rzeczypospolitej, właściciel m.in. Białegostoku. Jako kasztelan krakowski zwany był „Panem krakowskim”, zaś jego małżonka – stosownie do mężowskiego tytułu – „Panią krakowską”. Zob. Z. Gloger, *Gospodarność dawniejsza*, „Kronika Rodzinna” 1870, nr 10–11 [1 tom *Pism rozproszonych*, III, 2–3].

²⁹ Pisownia oryginalna. Wysoki stoczek – okolica przylegająca do dawnego Białegostoku, współcześnie jedna z dzielnic miasta.

Kiedy z jednym przy stole żółto brzuchem³⁰ siędę,
Mówi, że bez ogórka nic nie weźmie w gębę,
W tym ktoś z pijanych rzecze: nie pleć panie Górka:
Chlust go w pysk: a toż musisz wziąć i bez ogórka.

O g ó r k i sięją głównie po dworach. W Tykocińskim lud mało sieje ogórków z wyjątkiem trzech wiosek noszących nazwę Jamiółki. Jamiólkowscy w Jamiółkach, drobna szlachta, mają czarnoziemne nad rzeczką Śliną ogrody i zaopatrują w piękne ogórki kilka sąsiednich parafii.

M a k sieje lud z rzadka po zagonach warzywa – różnobarwność jego przypomina słowa Paska, który o wojsku moskiewskim przed bitwą powiada, iż jako mak kwitnący w ogrodzie, tak z dała widać było różnobarwną Moskwę. Z maku robią na Podlasiu mleko makowe do pęcaku na ucztę wigilijną Bożego Narodzenia, mak używają do strucli i do klusek.

L e n uprawia lud powszechnie na Podlasiu i Mazowszu, nie sprzedaje włóknem, ale każda baba wyrabia płótno białe na bieliznę i płóciénka kolorowe na odzież, co zbywa od domowej potrzeby, sprzedają na łokcie i sztuki.

K o n o p i e sięją osobno, tudzież z rzadka między kapustą jako środek przeciwko liszkom³¹. Siemię lniane i konopne wożą do żydowskich olearni, gdzie sami wytłaczają na olej lub od razu zamieniają na takowy, bez którego w adwent i post wielki obejść się nie mogą. Płec męską u konopi zowią na Podlasiu płoskunami, żeńską maciorami. Wśród warzywa u kmieci i zagonowej szlachty widać prawie wszędzie słoneczniki, których ziarna są przysmakiem wiejskiej dziatwy. Starzy ludzie powiadają, że niegdyś miewano znacznie więcej słoneczników w ogrodach. Jest także tradycja, że na pańskie stoły w czasie postu robiono olej z orzechów laskowych, a każdy kmieć zachowywał dla siebie na zimę nieraz po kilka korcy orzechów. Orzechy jadano z miodem i używano zamiast migdałów.

Grusze lud rozróżnia na dziczki, czyli pólki, tj. w polu dziko rosnące, i szczepki, tj. szczepione ogrodowe. Dzikie gruszki zbierają i albo suszą na post, albo robią ułęgalki, z których gotują niekiedy zupę ze śmietaną, zwaną gruszewnikiem. Z grusz i jabłoni szczepionych były sady przy każdym dworze szlacheckim. Nierzadko sady takie dochodziły do 300–400 drzew owocowych. W roku 1812 sad taki w Mężeninie³² koło Łomży wycięto na ogniska wojsko obozujące przy dworze. Dawniej każdy szlachcic umiał szczepić i pielęgnował sad, ale

³⁰ Żółto brzuch – pogardliwie o zamożnym szlachcicu (od plam na ubraniu po szafranie).

³¹ Liszki – potocznie: gąsienice.

³² Mężenin – w XIX wieku wieś położona w powiecie i guberni łomżyńskiej Królestwa Polskiego, obecnie w powiecie zambrowskim województwa podlaskiego.

wojownicza epoka od roku 1792 do 1814 spowodowała upadek sadownictwa na Podlasiu. Dopiero od czasów Towarzystwa Rolniczego³³ sadownictwo zaczęło tu rozwijać się dość szybkim krokiem. W sadach dawnych dominowały z gruszek sapieżanki, baby, panny, miodówki, małgorzatki, jakubówki, cebulki, winiówki, smołówki, czyli jęglejówki, mączki, wreszcie szare bery, dławiuuchy i kamionki.

J a b ł k a najpowszechniejsze były: winne, papierówki, cukrówki i bursztówki.

Ś l i w k i rozpowszechnione niegdyś lubaszki, ale już najstarsi ludzie pamiętają na Podlasiu białośliwi i śliwniki z węgierek dające po sto korcy owocu. Taki śliwnik był u mojego dziadka w Dobrochach³⁴.

Księża pielęgnowali także przy plebanjach swoich sady owocowe. Klasztory w Drohiczynie³⁵ i wielu innych miejscowościach posiadały ogromne sady owocowe murami opasane; z moich lat dziecińczych pamiętam wielki stary śliwnik na plebanii w Rutkach³⁶ w Łomżyńskim. Grusze i jabłonie sadzono rzędami na kwadratowych kwaterach, a ogrody osadzano dokoła szpalerami z lip, niekiedy z grabów.

Wi ś n i ę c z a r n ą najczęściej spotykamy w ogródkach ludu na Podlasiu i Mazowszu. W najstarszych pieśniach słyszymy o „sadeńku wiśniowym”; lubo w jednej pieśni takiej słyszymy i o „jabłoneczce” (zapewne dzikiej), bo napotkanej w wędrowce dwóch braci i trzeciej siostry³⁷. Pieśń to bardzo dawna, przechowana tylko w kilku wioskach na Podlasiu i u Serbów łużyckich³⁸ w Saksonii. Inna pieśń starożytna mówi o jabłoni ze złotą rzęsą i złotymi jabłkami.

Starzy ludzie pamiętają najpowszechniejsze wiśnie: czarne, lótowniki i szklane (bladło-różowe przezroczyste wczesne), tudzież żółte trześnie, czyli czereśnie.

Sady dworskie na Podlasiu i Mazowszu odznaczały się niegdyś wielką ilością róż cukrowych i centofoli³⁹. W sadach tych nie bywało krętych uliczek ani

³³ Towarzystwo Rolnicze w Królestwie Polskim – organizacja skupiająca ziemian Królestwa Polskiego w latach 1858–1861. Utworzone ukazem cesarza Aleksandra II z 24 listopada 1857 roku. Prezesem Towarzystwa Rolniczego był hrabia Andrzej Artur Zamoyski (1800–1874).

³⁴ Dobrochy – majątek zakupiony po 1817 roku przez Wilhelma Glogera (ojca Jana, dziadka Zygmunta), leżał pod Łomżą w powiecie i guberni łomżyńskiej Królestwa Kongresowego; współcześnie województwo podlaskie.

³⁵ Drohiczyn – w XIX wieku miasto w powiecie bielskim guberni grodzieńskiej Imperium Rosyjskiego, obecnie w powiecie siemiatyckim województwa podlaskiego.

³⁶ Rutki – w XIX wieku wieś i folwark w guberni i powiecie łomżyńskim; obecnie w województwie podlaskim, powiecie łomżyńskim.

³⁷ Zob. na ten temat: Z. Gloger, *Kilka słów o pieśniach ludowych i narodowych*, „Kłosy” 1881, nr 837, s. 10–11 (cz. I), nr 837, nr 27–29 (cz. II); tenże, *Pisma rozproszone*, t. 2, s. 727–738.

³⁸ Serbowie łużyccy, Serbołużycanie, Łużycanie – naród zachodniosłowiański, zamieszkujący Łużycę, w południowo-wschodniej części Niemiec.

³⁹ Centofolia – Gloger ma na myśli centyfolię: różę stulistną, wyhodowaną we Francji pod koniec XVI wieku.

klombów, ale kwatery czworoboczne i proste ulice osadzone bywały grzędami róż. Z róż robiono bukiety do pokojów, wplatano je w wieńce i warkocze, strojono nimi figury i ołtarze, robiono z nich konfitury i wodę różaną. Jedna z babek moich, urodzona w 1777 w Łomżyńskim, dziś już nieżyjąca, opowiadała mi przed kilkunastu laty, że za jej młodości prawie w każdym dworze robiono wodę różaną, którą się panny myły i posadzkę skrapiano w pokojach, zwłaszcza po jej umyciu, żeby miła woń napełniła komnatę, wówczas bowiem po dworach szlacheckich nie znano jeszcze podłóg woskowanych i malowanych.

W ogródkach ludu dzisiaj i przy dworach szlacheckich dawniej do najpopularniejszych kwiatów należą: nagietek, aksamitka, szaraniec⁴⁰, astra⁴¹, rezeda⁴², malwa⁴³, słonecznik, tureckie proso⁴⁴, amarant⁴⁵, maczek⁴⁶.

Dziewczęta wiejskie pielęgnują najczęściej rutę⁴⁷, boże drzewko⁴⁸, barwinek⁴⁹, rozmaryn⁵⁰ i piwonię⁵¹ o jasnych pachnących liściach.

Stare pieśni wspominają drobną ruteńkę, barwineczek, leliję, sporysz, owies; z drzew: lipę, dąb, jawor, cis i kalinę. Korowaje⁵² weselne ubierają na Podlasiu gronami kaliny i rutą.

⁴⁰ Aksamitka rozpierzchła, szaraniec (łac. *Tagetes patula* L.) – gatunek rośliny z rodziny astrowatych (łac. *Asteraceae*).

⁴¹ Astra – aster (łac. *Aster* L.), forma żeńska uważana jest za regionalizm.

⁴² Rezeda (łac. *Reseda* L.) – roślina z rodziny rezedowatych, w Polsce dwa gatunki są rodzime, dwa dalsze występują jako dziczejące trwale lub przejściowo.

⁴³ Malwa (łac. *Alcea* L.) – roślina z rodziny ślazowatych; jej suche pędy używane są jako materiał opałowy, a korzenie mają zastosowanie lecznicze.

⁴⁴ Tureckie proso – gatunek szarłat *Amaranthus*, popularne m.in. w Turcji.

⁴⁵ Szarłat, amarant (łac. *Amaranthus* L.) – roślina z rodziny szarłowatych (łac. *Amarantaceae*) o amarantowych kwiatostanach i jajowatych liściach.

⁴⁶ Maczek – mak polny (łac. *Papaver rhoeas* L.), mak lekarski *P. somniferum* L. lub mak wątpliwy *P. dubium* L.

⁴⁷ Ruta zwyczajna (łac. *Ruta graveolens* L.) – gatunek rośliny z rodziny rutowatych (łac. *Rutaceae*). Pochodzi z południowo-wschodniej i wschodniej Europy. Uprawiany jest w wielu krajach, w tym w Polsce.

⁴⁸ Boże drzewko (łac. *Artemisia abrotanum* L.) – pochodząca z Europy Wschodniej i Kaukazu roślina z rodziny astrowatych. Znajduje powszechne zastosowanie w lecznictwie, zielarstwie i medycynie kosmetycznej.

⁴⁹ Barwinek pospolity (łac. *Vinca minor* L.) – gatunek rośliny należący do rodziny toinowatych (łac. *Apocynaceae*) o zimotrwałych liściach i niebieskich kwiatach.

⁵⁰ Rozmaryn (łac. *Rosmarinus officinalis* L.) – wiecznie zielony krzew o białych lub niebieskawych kwiatach i skórzastych, wonnych liściach, rosnący w krajach śródziemnomorskich.

⁵¹ Piwonia – chodzi o o bełżynę balsamiczną, inaczej wrotycz szerokolistny (łac. *Tanacetum balsamita* L.)

⁵² Korowaj – rodzaj placka weselnego (lub świątecznego) z pszennej mąki, z wierzchu najróżnorodniej ozdobionego, który pieczono dawniej uroczyście, z zachowaniem odpowiedniego rytuału.

Przy sobótkach w Sandomierskiem dziewczęta zdobią głowy wieńcami z bylicy. Na Ukrainie według Rulikowskiego⁵³ w wieńcach świętojańskich przemaga chwoszcz (*equisetum hyemale*), po polsku skrzyp⁵⁴.

W Krakowskiem wianki do święcenia w kościele na Boże Ciało⁵⁵ wiją z rozchodniku⁵⁶, kopytniku⁵⁷, bobowniku, niezapominajek i macierzanki⁵⁸.

W Wielkopolsce w oktawę Bożego Ciała wiją wianeczki z lipiny, jabłeczniku, dzikich gwoździów, rozchodniku, macierzanki, targowniku i rosiczki. Na Podlasiu do tych wianków biorą macierzankę, kopytnik, rozchodnik, nawrotek⁵⁹, rosiczkę⁶⁰, miętę, rutę, stokroć i barwinek.

Wierzą tam, że okadzanie rozchodnikiem i macierzanką rozpędza burzę.

Na Mazowszu łomżyńskim wianki do święcenia robią wyłącznie z ziół polnych: macierzanki, rozchodniku, kopytniku, rosiczki, czyli bożej rosy, i nawrotku.

W niektórych okolicach używają jeszcze do święcenia zioła: podróżnik, bylica, ziele świętojańskie, burzan⁶¹, boże drzewko i dziewanna⁶².

⁵³ Edward Leopold Rulikowski (1825–1900) – badacz dziejów Ukrainy, członek Komisji Antropologicznej Akademii Umiejętności, współtwórca *Słownika geograficznego Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich* (hasła dot. Białorusi i Ukrainy), autor m.in. *Opisu powiatu wasylkowskiego pod względem historycznym, obyczajowym i statystycznym* (Warszawa 1853).

⁵⁴ Skrzyp zimowy (łac. *Equisetum hyemale* L.) – gatunek z rodziny skrzypowatych, powszechnie spotykany w Europie, Azji, Ameryce Północnej.

⁵⁵ Zob. na ten temat artykuł Glogera: *Wianki na Boże Ciało*, „Kłosy” 1878, t. XXVI, nr 677, s. 397; tenże, *Pisma rozproszone*, red. J. Leończuk i J. Ławski, t. 2, Białystok 2015, s. 642.

⁵⁶ Rozchodnik (łac. *Sedum*) – roślina odporna na suszę i mrozy o różnorodnym zabarwieniu i formie, jej liście mogą być szarozielone do ciemnopurpurowych, zaś kwiaty są gwiazdziste, zazwyczaj pięciopłatkowe, koloru białego, żółtego, różowego bądź purpurowego.

⁵⁷ Kopytnik (łac. *Asarum europaeum* L.) – gatunek byliny (wieloletnia roślina wielokrotnie wydająca nasiona) rozpowszechniony w Polsce na całym obszarze kraju z wyjątkiem północnego Mazowsza, gdzie występuje w rozproszeniu, oraz północno-zachodniej części kraju.

⁵⁸ Macierzanka (łac. *Thymus* L.) – roślina z rodziny jasnotowatych (*Lamiaceae*), rosnąca najczęściej w nasłonecznionych murawach i zbiorowiskach krzewinkowych, w miejscach suchych, piaszczystych lub skalistych, często na terenach górskich.

⁵⁹ Nawrotek (łac. *Lithospermum officinale* L.) – roślina występująca w Polsce głównie na niżu. Jej okres wegetacyjny przypada od maja do lipca. Dawniej stosowana w lecznictwie do wyrobu leków lub mieszanek i naparów z ziół.

⁶⁰ Rosiczka (łac. *Drosera* L.) – rodzaj roślin owadożernych z rodziny rosiczkowatych obejmujący ok. 183 gatunki. Rosiczki wykształcają charakterystyczne liście pułapkowe wyposażone we włoski gruczołowe wydzielające lepłą ciecz wabiącą drobne zwierzęta.

⁶¹ Burzan – prawdopodobnie ostrożeń głowacz (łac. *Cirsium eriophorum* L.), gatunek roślin rosnący głównie w Karpatach.

⁶² Dziewanna (łac. *Verbascum* L.) – rodzaj roślin należący do rodziny trędownikowatych (łac. *Scrophulariaceae*), wiele gatunków dziewanny to rośliny lecznicze lub ozdobne. Niektóre gatunki uprawiane są jako rośliny ozdobne.

W wigilię św. Jana Chrzciciela zatykają w strzechy chat i obór bylicę⁶³, łopian⁶⁴ i gałązki lipy.

W ogródkach szlacheckich na Podlasiu i Mazowszu siano zawsze czarnuszkę do ciast, kolender do mięsa, koper do chleba i kwaszenia ogórków, anyż do zaprawy wódek; kmin, Kminek, czyli karolek do serów, zbierano dziko rosnący. Przed upowszechnieniem się dystylarni, siano w wielu miejscach anyż na sprzedaż.

Pisanki wielkanocne farbują: krokoszem⁶⁵, farnebukiem⁶⁶ na karmazynowo, w nasieniu olszyny, w brazylii⁶⁷ na ciemno-brąz, w cebulaku (łupiny z cebuli) na kolor żółto-ceglasty.

Przędzę lud podlaski farbuje w odwarze z pączków brzozy na kolor żółtawo-zielony, w olszynie na brunatno-czarny, w lebidzie, w życie, w szpinaku i w krokoszu siewanym po ogrodach, który daje dwa kolory: żółty i po dodaniu kwasu różowy. Farbowanie nic nie znaczy bez zadębienia farby, czyli utrwalenia barwy, żeby nie wyprała się później. Zadębia się barwa przez polanie ufarbowanej przędzy gorącym mlekiem lub serwatką.

Dziś najczęściej kobiety noszą przędzę do starozakonnych farbiarzy po miasteczkach i wsiach kościelnych zamieszkałych, ale dawniej wszystko farbowały same domowym sposobem i środkami roślinnymi.

⁶³ Bylica (łac. *Artemisia vulgaris*) – rodzaj roślin z rodziny astrowatych, liczący 300 gatunków. Występują głównie na obszarach suchych klimatu umiarkowanego Europy, Azji i Ameryki Północnej.

⁶⁴ Łopian (łac. *Arctium* L.) – rodzaj roślin należący do rodziny astrowatych. Liczy 10 gatunków. Obecny w stanie dzikim w umiarkowanych strefach Europy i Azji. W Polsce występują na stanowiskach naturalnych 4 gatunki. Gatunkiem typowym jest łopian większy (łac. *Arctium lappa*).

⁶⁵ Krokosz barwierski (z łac. *Carthamus tinctorius* L.) – gatunek rośliny jednorocznej z rodziny astrowatych (łac. *Asteraceae*) o pomarańczowych kwiatach zebranych w koszyczki, uprawianej jako roślina oleista i barwierska.

⁶⁶ Farnebuk, pernambuk, fernambuk – czerwony barwnik używany do farbowania tkanin i jaj wielkanocnych, produkowany z drewna brazyliki ciernistej (łac. *Caesalpinia echinata* Lam.) i brazyliki brazylijskiej (łac. *C. brasiliensis* L.)

⁶⁷ Brazylia, brezylia – ciemnobrązowy barwnik, powstający przez utlenianie się czerwonego barwnika fernambuku.



Przerwana biesiada, „Kłosy” 1868, t. VII, nr 171, s. 1

10.

Popas w Sławopolu

(Warszawa 1891; Poznań 1902)

1491

I 2.006.482

35170

POPAS W SŁAWOPOLU

opisał

ZYGMUNT GLOGER

z rysunkami

A. BRZOSTKA.



WARSZAWA.
NAKŁADEM KSIĘGARNI M. ARCTA.

—
1891.

NOTA EDYTORSKA

Praca Glogera pt. *Popas w Sławopolu* miała dwa wydania. Pierwsze, wzbogacone ilustracjami Aleksandra Brzostka ukazało się w Warszawie, nakładem Księgarni M. Arcta w 1891 roku (Drukarnia S. Orgelbranda Synów) i liczyło 69 stron. Wydanie kolejne, o 3 strony szczuplejsze, ukazało się jedenaście lat później, w 1902 roku w Poznaniu u J.F. Tomaszewskiego (nakładem społeczno-oświatowego tygodnika „Przyjaciół Ludu”), już bez materiału graficznego. Jednak trudno tu mówić o kolejnym wydaniu, a raczej o wznowieniu, ponieważ jeśli chodzi o treść, obie książki niczym się od siebie nie różnią, odmienny jest jedynie – w kilku miejscach – podział tekstu na akapity.

Popas w Sławopolu został napisany z myślą o wiejskim czytelniku. Publikacja stanowiła, jak skostatowała Teresa Komorowska, „kwintesencję wszystkich gospodarskich rad rozsypywanych w prasie”¹. Badaczka zauważyła ponadto, że tekst *Popasu w Sławopolu*, trochę przestylizowany, opatrzone tytułem *Nasza wioska*, Gloger zamieścił również w *Skarbcu strzechy naszej*².

¹ T. Komorowska, *Gloger. Opowieść biograficzna*, Warszawa 1985, s. 337.

² Tamże, s. 347.



Ja zasłoniłem ją przed nimi, ale obrona długo trwać
nie mogła.

Lipcowe słońko przypiekało w południe jak żarem, gdy wózek nasz, tocząc się szybko po gościńcu, mijał lipy przydrożne, łąny bujnego zboża i wznosząc z ziemi długi tuman szarego pyłu, pomykał coraz bliżej ku wiosce. A wioska ta, położona w dolinie między olszowymi gajami, wyglądała z dala jak sad gęsty a rozległy. I nie poznałbyś od razu, że to wioska, gdyby jej nie zdradzały wznoszące się ponad drzewami z kominów dymy i kilka dachów wychylających się z gęstwiny ogrodów.

Wózek zadudnił na nowym mostku i wtoczył się z łoskotem na szeroką i dobrze wybrukowaną ulicę wiejską, przy której z zieleni sadów patrzyły na nas wesołe, schludne domostwa. Kasztanki parszkając, rade zawróciły do obszernej stajni zajezdnej, a my poszliśmy do gospody.

Ale nie myślcie, moi kochani, że to było jakie niechlujne karczmiśko, cuchnące gorzałką szynkowaną przez gromadę rozczochranych Żydziąt i ich ojca, pejsatego Mośka¹, zapisującego kredą borgi² pijaków na drzwiach od karczemnego alkierza. Słyszałem już ja dawniej o Sławopolu, że tu zadziwiający we wszystkim jest porządek, i dlatego postanowiłem przypatrzeć się bacznie każdej rzeczy, aby potem opisać to szczegółowo, na pociechę ludziom dobrej woli, którzy sami podążając do wszelkich ulepszeń, radzi słuchają i dowiadują się o tym, co gdzie dobrego dzieje się w naszej ziemi.

Owóz muszę was zapewnić, że jak dzień do nocy, tak gospoda w Sławopolu nie była podobną do zwyczajnych szynkowni, jakie po wioskach zwykle widzimy. Była to izba duża, widna, czysto wybielona. Na ścianach wisiały obrazy i drukowane ogłoszenia, na oknach w doniczkach rosły kwiaty, których zielen pachniała w powietrzu. Pod ścianami stały wybielane zydelki³ i stoliki, a na stolikach leżały, jak w cukierniach miejskich: „Zorza”, „Gazeta Świąteczna”, „Gospodarze”⁴ i inne czasopisma do czytania dla gości. Gospodę utrzymywała wdowa, kobieta widać zaradna, przemysłna i porządna. Kto chciał się posilić lub rozgrzać, mógł dostać

¹ Mosiek – pogardliwe określenie Żyda.

² Borg – kredyt.

³ Zydelek – taboret, stołeczek.

⁴ „Zorza. Gazeta narodowa dla wsi i miast” – pierwsze w Królestwie Polskim pismo dla ludu, założone w 1866 roku przez Józefa Grajnera (1831–1910) i redagowane przez niego do roku 1886. „Gazeta Świąteczna” – tygodnik popularno-oświatowy dla ludu, założony przez Konrada Prószyńskiego (1851–1908), w kolejnych latach kierowany przez jego dzieci: Tadeusza Prószyńskiego (1873–1925), Pelagię Wandę Prószyńską (1889–1953) i Konrada Marcjana Prószyńskiego (1891–1944). „Gospodarze” – być może chodzi o czasopismo „Gospodarz. Pismo rolnicze wychodzące w Toruniu co czwartek”, wydawane w latach 1872–1886; redaktorem naczelnym był Edward Donimirski (1844–1907).

piwa grzanego i łyżkę uczciwej strawy, a w upał letni mógł się ochłodzić napojem owocowym z lodowni⁵ przyniesionym. Był tu zresztą i miód pitny, i wódka nalewana na różne jagody, ale oszczędni ludzie tutejsi mało używali tych napojów.

Miło jest wejść do miejsca schludnego, gdzie możesz po chrześcijańsku pozdrowić gospodarza, gdzie znajdziesz cichy kącik, życzliwą opiekę dla siebie i swego mienia, wypoczynek na chędogim⁶ posłaniu i świeże gazety do przeczytania, a za to wszystko zapłacisz cenę umiarkowaną. Zachodzą tu mieszkańcy Sławopola, by przeczytać te spomędzy gazet, których w domu nie mają, by pogadać o jakim interesie z przejeżdżnym kupcem lub naradzić się gromadnie o wspólnych sprawach wsi lub gminy całej.

Gdy wszedłem, siedział nad gazetą jakiś staruszek w okularach przyjemnej powierzchowności, czerstwy jeszcze i ruchliwy, z którym poznałem się na prędce. Jak się z rozmowy pokazało, stary, bywalec nie lada, zwał się Piotr Ścibor, ale cała parafia znała go pod przydomkiem Zamorczyka, bo długie lata za morzami przebywał. Ścibor z początku nie był bardzo rozmowny, ale gdy nabrał do mnie zaufania, opowiedział mi koleje swego życia, wiele rzeczy ciekawych i wzruszających, które tu wam powtórzę:

„Przed laty trzydziestu – mówił on – miałem własny w Sławopolu półwłóczek⁷ pola i dość zasobną gospodarkę. Wtedy jakiś pokątny doradca, pejsaty kusiciel w miasteczku namówił mnie, żebym wszystko wyprzedawszy, wywędrował do Ameryki szukać szczęścia. Nabajał mi on wiele dziwów o owej zamorskiej części świata, gdzie ludzie jakoby wszyscy wielkie mieli zarobki, gdzie taka miała panować na wszystko tanizna, iż koszulę na przykład można było jakoby kupić za złotówkę, czapkę za kilka dydków⁸, najlepsze buty za talara⁹, gdzie baba, jak pójdzie w pole ukopać kartofli, to przyniesie pół koszyka znalezionej w ziemi rudy złota. Pożądało mi się tego szczęśliwego kraju może nie tyle dla siebie, ile dla trojga małych dzieci; więc choć ludzie starzy odradzali, mówiąc, że «za morzem wół po groszu», choć poczciwa moja Małgosia truchlała na wspomnienie morza, o którym rozповідаł organista, że jest głębszym od najgłębszej we wsi studni u Bartoszków i prosiła się¹⁰, żebyśmy tak wielką wodę lepiej obeszli pieszo,

⁵ Lodownia – chłodzone lodem pomieszczenie, w którym przechowuje się produkty żywnościowe; także: pomieszczenie do przechowywania lodu.

⁶ Chędogi – schludny, zadbany.

⁷ Włóka – dawna miara powierzchni gruntu ornego, wynosząca 30 morgów, czyli około 16,8 ha; półwłóczek to około 8 ha pola.

⁸ Dydek – drobna moneta.

⁹ Talar – największa i najbardziej rozpowszechniona moneta srebrna wybijana w Europie od XV w., będąca w obiegu do drugiej połowy XIX wieku.

¹⁰ Prosić się – prosić, błagać.

a w nocy szlochała na myśl, że musi taniej grzyba wyprzedać czworo białych prosiąt, które już żytem odkarmiła. Pomimo to wszystko zamysłu swego nie porzucałem. Proboszcz, jadąc od chorego przez Sławopole, wstąpił umyślnie pod naszą strzechę, aby odwieść mnie od powziętego zamiaru. Przemawiał serdecznymi słowy, że Bóg nie będzie takiemu człowiekowi błogosławił, co gardzi gniazdem, w którym go stworzył, że ziemia rodzinna jest dla każdego najzdrowszą do życia, a powinna być jako matka rodzona najmiłszą, że dusze poczciwe czują na obczyźnie tęsknicę, która zaprawia goryczą każdą ich chwilę, każdą myśl, każdy choćby syty kęs chleba, a życie czyni ciężkim i marnym. Ale był to już groch na ścianę. Uśmiechało mi się owo złoto, owa tanizna rzemienia i wszelkiej rzeczy. Wyprzedaliśmy za liche pieniądze grunt i dobytek, domowy statek¹¹ i kozuchy, idąc do ciepłych krajów, a związawszy w szmatkę grudkę ziemi spod progu naszej chaty tudzież nowsze chusty, sadło, i ucałowawszy zagon rodzinny, puściliśmy się z dziećmi w kraj¹² świata.

Podróż nasza do Ameryki – mówił dalej stary Ścibor – była długa i ciężka. Zaraz na pruskiej granicy przemytnik za przeprowadzenie bez paszportu zażądał po 3 ruble od głowy i nie ustąpił, grożąc wydaniem w ręce straży, aż mu zapłaciliśmy rubli piętnaście, choć tylko było nas dwoje dorosłych, a troje drobiazgu. Przechodziliśmy potem przez kraj niemiecki, który wydał się tym dziwniejszym, że ani jedna dusza ludzka nie rozumiała polskiej mowy. Nie widzieliśmy jeszcze, że takich krajów jest i więcej na Bożym świecie.

Przy wsiadaniu na okręt zrewidowano nasze węzełki i zabrano nam sadło, a gdy Małgosia płacząc przeklinała niemieckich urzędników, to się z niej jeszcze pantoflarze naśmieli i sfukali¹³.

Do wnętrza okrętu napakowano nas jak śledzi do beczki, w srogą ciasnotę i zaduch. Było to jakby podziemne jakie mrowisko ludzkie. Przy ścianach w kajutach znajdowały się półce¹⁴, na których jedni kładli się jak suchary nad drugimi, coraz wyżej. Gdyśmy wypłynęli na morze szerokie tak, że ziemia znikła nam z oczu, ludzie od ciągłego kołysania się okrętu zaczęli prawie wszyscy wymiotować. Zgiełk, jęki, klótnie i przekleństwa w niezrozumiałych dla nas językach nie dawały nam zasnąć. Biedne dzieci płakały z cicha, tuląc się do matki, więc odmawialiśmy litanie do Maryi Częstochowskiej, żeby wybawiła nas z tej czeluści piekielnej i powróciła świętą ziemię pod nasze stopy. Ale z pokładu okrętowego nie było już widać żadnego lądu, tylko pochmurne niebo i rozhukane bałwany morskie.

¹¹ Statek – tu w znaczeniu: narzędzia, przybory, naczynia kuchenne.

¹² Kraj – skraj, koniec.

¹³ Sfukać – skrzyczeć, odezwać się z gniewem.

¹⁴ Półce – chodzi o legowiska w kształcie dużych półek.

Po kilku dniach takiej katuszy dzieci na okręcie zaczęły chorować na jakąś gorączkę zaraźliwą, a naprzód zaniemógł nasz najmłodszy, pięcioletni Władek, ja-snowłosy. Biedaczek nieprzytomny wołał do siebie po imieniu rówieśników swoich ze Sławopola, ale wśród huku fali morskiej ledwieśmy głos jego słyszeć mogli. Szóstego dnia już nie żył. Myśleliśmy o sporządzeniu trumienki, choć jakiegokolwiek, ale wyszydzono to nasze chrześcijańskie żądanie. Stała się potem rzecz okropna, o jakiej nikt nie słyszał w naszej krainie. Oto gdyśmy płakali, całując ciało najdroższego dziecka i przysłuchiwali się, czy nie ozwie się w nim jeszcze życia iskierka, nagle stanęło nad nami dwóch zasmolonych drabów okrętowych z grubym worem od węgli. Matka odgadła czego chcieli ci bezbożnicy, ryknęła straszną boleścią i pochwyliła w objęcia kostniejące dziecię. Ja zasłoniłem ją przed nimi, ale obrona długo trwać nie mogła. Powstał tumult i natłok ciekawych. Ona wpiła ręce w martwe Władka członeczki, bo to było jej dziecko, jej ciało i krew, potem upadła nieprzytomna, a poganie wtłoczyli dziecinę w ten czarny wór, wynieśli na pokład i tam, skąd wyrzucano z okrętu kały plugawe i śmiecie, cisnęli nasze kochane dziecię w topielisko na pożarcie sprośnym morskim potworom”.

To mówiąc, stary Piotr Ścibor zwany Zamorczykiem na chwilę zamilkł, otarł łzę i począł opowiadać mi dalej:

„Nazajutrz wylądowaliśmy w Ameryce, bez szeląga przy duszy i bez najmilszego z naszych dziełek. Czekano mnie na tej ziemi amerykańskiej dwadzieścia lat ciężkiej pracy i trzy mogiły, w których pochowałem na obczyźnie moją poczciwą Małgosię i obydwie dziewczyny, rozdzieliwszy pomiędzy nich ową grudkę ziemi wziętą na wychodnym spod progu chaty ojcowej.

Tęsknica za gniazdem rodzinnym odbierała mi siłę do pracy i przygniatała człeka jakby ciężkim kamieniem; ale musiałem cały rok jeszcze pod ziemią łamać kilofem kamień w kopalni, aby zarobić potrzebny grosz na koszt powrotu z Ameryki do kraju naszego.

Po dwudziestu latach tułaczki sierota obdarty, znędzniały, przywlokłem się pod figurę za tą wioską. Gdy ujrzałem dachy Sławopola, zalałem się łzami, witając to moje gniazdo rodzinne i ukląknęłem pod krzyżem, aby ucałować ziemię moją i przebłagać Stwórcę za mój lekkomyślny postępek. Wtem patrzę, idzie z pola stary Waligóra. Zbielał i wychudł od czasu mego wyjazdu, ale z wąsem zawsze do góry, po żołniersku zakręconym. Przystanął, głową kiwnął ze zdziwienia, brwi zmarszczył wpatrując się we mnie, ale poznał i rzeknie: – A co, Piotrze, dużo niesiesz złota z Ameryki?

Wiatr rozwiewał moje łachmany, więc zrazu wydało mi się to szyderstwem, ale zamaszysty Waligóra miał serce jak wosk, więc padliśmy sobie w objęcia i oba płacząc ze wzruszenia długo ściskali nawzajem. Potem ja mu opowiadałem o mojej amerykańskiej niedoli, a on mi o pomyslnych zmianach, które we wszystkim

zaszły w Sławopolu w przeciągu owych lat dwudziestu. A zmian tych zastałem bardzo wiele. Teraz dopiero poznałem, że szczęście ludzkie jest jako ta trawa, która wszędzie rosnąć może, nie tylko w obcych krajach za morzami; że jaką dolę sam sobie kto zgotuje, taką ma, jak sobie kto pościele, tak się wyśpi, że najwięcej złego czyni ludziom ich własna ciemnota i niezaradność; że gdy ludzie wszyscy społem podawszy sobie ręce mądrze, zgodnie i wytrwale pracują dla polepszenia swojej doli, to i z tej strony morza mogą być szczęśliwsi niż bywali dotąd. Oto dzisiaj na przykład w tym naszym Sławopolu tysiące rzeczy sami zmieniliśmy na lepsze i pożywamy teraz słodkie tych rozumnych zmian owoce. A ja, głupi, wędrowałem na kraj świata, szukając tego, czego w Ameryce nie znalazłem, a co widzę teraz u własnego ogniska i pod rodzinną braci moich strzechą”. Tu zamilkł Ścibor i tylko potakiwał słowom własnym, a że i ja słyszałem już wiele ciekawszych rzeczy o Sławopolu... więc chcąc bliżej przypatrzeć się tej wiosce i pocziwim jej mieszkańcom, zapytałem Ścibora, czyby nie przeszedł się ze mną wzdłuż sioła. Stary chętnie przyrzekł to uczynić – więc wyszliśmy, nie tracąc czasu, drogą ku wiosce.

W pobliżu za gospodą stał dom nowy, porządnie zbudowany, pod strzechą słomianą wprawdzie, ale z gankiem i malowanymi okiennicami. Od ulicy wiodła doń furтка, która się sama zamykała, i wrota pod daszkiem na dwóch słupkach wspartym. Przewodnik mój wskazując na to domostwo, zaczął opowiadać, że tu mieszka Wojciech Bożywoj, gospodarz tęgi, człek wielce pracowity i zabiegły. Ojciec Wojciecha, Panie mu odpuść, był niegdyś letkiewicz¹⁵ i bałamut. Roli nie patrzył, po karczmach pił i tańcował, a gdy po stryju młynarzu dostał dwa garczki srebrnych talarów, od tego czasu po jarmarkach już tylko biegał, zgrywając się w karty i kości. Jak przyszła bieda, jął grunt zagonami zastawiać, a co gorsza, że zastawił jedyną swoją łąkę. Gdy umarł, zdawało się, że wierzyciele zabiorą resztę mienia, stara Bożywojowa pójdzie z torbami, a Wojtek, który już miał lat dwa-dzieścia i gospodarzkę podtrzymywał, w służbę do ludzi.

Stało się jednak inaczej. Bożywojowa, wielkiej pocziwości kobieta, cicha i wiecznie zapracowana, która znosząc cierpliwie krzyż Pański, ogarniała zawsze biedę jak mogła i ład domowy utrzymywała; obawiając się, żeby jabłko nie padło blisko jabłoni, kładła ciągle Wojtkowi w głowę: do jakiej to zguby doprowadza ludzi szulerka i kieliszek. Codzienną modlitwę nieszczęśliwej matki Bóg wysłuchał, bo Wojtek wdał się zupełnie nie w ojca, jeno w nią. Nad lata swoje stateczny, cichy, a do każdej pracy szczerzy i wytrwały ku podziwowi ludzi, którzy porównywając go z ojcem, mawiali: „chleb ma rogi, nędza nogi”.

¹⁵ Letkiewicz, lekkoduch – ktoś lekkomyślny, beztroski.

Gdy trumnę Bożywoja na wóz kładli, Bożywojowa myślała, że ją i syna zaraz lichwiarze z chałupy wygonią. Więc od żalu i lamentu zawodząc wniebogłoso, straciła głowę i rozum, i długo opamiętać się nie mogła. Ale gdy gromada, śpiewając pieśń żałobną, odprowadziła zwykłym zwyczajem ciało za wioskę i pożegnała na rozstaju u starego krzyża, gospodarze powrócili pod strzechę wdowy, aby jako uczciwi sąsiedzi, jak Bóg przykazał, urodzić coś nad sierotami, żeby się nie pomarnowały.

Położenie było bardzo ciężkie. Trzecia część pola zastawiona, a co najgorsza, że cała łąka w zastawie. Oprócz tego było niemało jeszcze długów, na spłacenie których trzeba by sprzedać prawie cały dobytek. Jedni radzili, aby na te długi sprzedała resztę pola, a zostawiła sobie dom z ogrodem i krowę. Zdarzał się nawet na ziemię kupiec z pobliskiej niemieckiej kolonii. Inni przekonywali, że lepiej wierzycieli zaspokoić dobytkiem, a grunt sąsiadom wydzierżawić na trzeciak¹⁶. Wszyscy sprzecząc się z sobą, zgadzali się tylko w jednej rzeczy, że Wojtek przy fortunie utrzymać się nie zdoła i szukać musi chleba u ludzi. Wojciech zabeczany, z głową zwieszoną, siedział pod piecem i tylko słuchał tych narad, a nawet jakby mało słuchał i tylko długo nic nie mówił.

Aż oto nagle zerwał się z zydla¹⁷, otarł rękawem łzy z oczów, stanął pośrodku izby i ująwszy się prawą ręką za głowę, rzeknie nagle:

– „Niech tam ojcowie radzą sobie, jak im się podoba, ale ja tej ziemi mojej nie porzucę! Nie będzie deptał tej skiby żaden pluder¹⁸. Tu pracował mój dziad i pradziad i ja pracować tu będę i wypracować muszę, choćbym do śmierci krwawym oblewał się potem. Ani matka tej chałupy nie ustąpi nikomu, ani ja!”

Tu Wojtek tupnął w ziemię nogą, aż się ściany starej chaty zatrzęsły. Spod zmarszczonych brwi błysnęły mu oczy dziwnym ogniem, a spojrzawszy na płaczącą matkę, rzucił się jej do kolan, które począł ścisnąć i całować.

Wszyscy otworzyli szeroko gęby z podziwu, bo nie wiedzieli, skąd się w tym zwykle cichym chłopcu mogło wziąć naraz tyle odważnej mowy i ambitu¹⁹.

Owóż zaczęto teraz całkiem inaczej gadać w tej sprawie. Chodziło tylko o zapewnienie wierzycieli, że wszystko co do grosza od Bożywojów odbiorą, jeżeli oczywiście czas jakiś cierpliwie poczekać zechcą. Gospodarze wzięli to zapewnienie na siebie i poczęli chwalić postępek Wojtka, a on ich w ręce całował i mówił wzruszonym, spokojnym już głosem:

– „Bóg jest w niebie i sierot swoich nie opuści, dał mi On dziesięć palców zdrowych do roboty, więc będę pracował za słońca i za miesiąca²⁰, a nie dam pod

¹⁶ Trzeciak – trzecia część czegoś, tutaj: gruntu wykorzystywanego w uprawie roli.

¹⁷ Zydlel – taboret, stołek.

¹⁸ Pluder – pogardliwe określenie Niemca.

¹⁹ Ambit – ambicja.

²⁰ Miesiąc – księżyc.

nóż chazana²¹ lub do rąk Niemca tych czarnych woliców i graniastych jałoszek²², com je sam wyhodował”.

Gospodarzom podobała się bardzo ta jego mowa i tylko doradzać zaczęli młodemu, jak sobie ma poczynać przy braku siana i jak nawożąc na podściół czarne wysuszone bagnisko oraz siejąc łubin do przyorania na zielono pod żyto, ilość dobrej mierzwy²³ ma podwoić.

Wojciech przez pierwszy rok po tym wszystkim gospodarował tylko z matką, ale gdy ta od dawnych zgryzot na zdrowiu podupadła, ożenił się z pracowitą i poczciwą, choć ubogą dziewczyną, która była także sierotą. Z początku gospodarka szła im ciężko, ale po Wojtku nikt tego poznać nie mógł. Nie narzekał on nigdy przed ludźmi na nic, zawsze wesoły i pełen otuchy, wstawał najraniej, dobytku doglądał troskliwie, starając się nie o wielką jego liczbę, ale żeby dobrze wyglądał; orał i bronował starannie, perz z roli wygrabiał, kamienie zbierał i płoty z nich układał, siał wcześniej czystym ziarnem, śmiecie z drogi i podwórza na nawóz zgarniał, błoto z trzęsawiska woził, a gnój roztrzasał drobnouchno własnymi rękami, mawiając, że kto samych do tego używa wideł, a ręką dotknąć się brzydzi, nie wart chleba. Przewornym był w sprzedawaniu ziarna, więc na wspólną z drugim sąsiadem kupił wagę i zboże na targ ważył, żeby go nie oszukano w miasteczku, tak jak oszukiwano na mierze i wadze wszystkich innych. Nawet siano rznął na sieczkę, bacząc, aby ani ździebelko nie zmarnowało się pod żłobem lub garstka słomy żeby nie poniewierała się na drodze. Matka z synową z wełny własnych owiec wyrabiały samodział²⁴ na siermięgi²⁵, z własnego lnu tkwały płótno na bieleźną, a z przędzy lnianej z wełnianą piękne i mocne półsukienka na inną odzież. Gdy zdarzył się jaki dzień wolniejszy, Wojciechowie szli na zarobek do dworu lub innych sąsiadów, mawiając, że choć gospodarz na roli, ale grzeszy, jeżeli mogąc zarobić, siedzi w domu, nie zarobi i grosza nie oszczędzi, każdy bowiem powinien myśleć o zapasie i żadnej sposobności do uczciwego zarobku nie opuścić.

Święta ziemia, wywdzięczając się Wojtkowi za troskliwe koło niej staranie i za to, że jej Niemcowi nie zaprzedał, rodziła mu plony obfite. Wojciech więc we dwa lata spłacił żydowskie długi, a po drugich dwóch leciach wykupił łąkę z zastawu. Wtedy już gospodarstwo jego stanęło silnie na nogach, ale pomimo to, nie tylko w pracy mozolnej nie ustawał, lecz jeszcze coraz więcej nabierał wytrwałości i doświadczenia. Po trzecich dwóch leciach wykupił resztę pola z zastawu.

²¹ Chazan – w judaizmie osoba prowadząca nabożeństwo; tu jako określenie Żyda.

²² Jałoszka – jałówka, cielak.

²³ Mierzwa – obornik, nawóz naturalny.

²⁴ Samodział – tkanina z wełny lub lnu tkana na ręcznym warsztacie.

²⁵ Siermięga – wierzchnie ubranie noszone przez chłopów.



W siódmym roku, gdy stara Bożywojowa chałupa, w ziemię po okna wrosnięta, zawaleniem groziła, postawił to nowe domostwo. Teraz mówią, że ma już grosiwo zapaśne²⁶. I zapewne, że przy takiej pracy i skrętności uzbierać coś musiał, bo targuje pół kolonii od tego samego Niemca, który to dawniej chciał po Bożywoju grunt kupić! Wojciech chce mu nawet za tę kolonię sowicie zapłacić, bo powiada, że każdy uczciwy człowiek, choćby miał krwawo cały wiek przepracować, to powinien o to się starać serdecznie, żeby choć po jednym zagonie ziemię rodzinną z rąk niemieckich wykupywał.

Idąc dalej, zbliżyliśmy się do domu, który jakby dworek szlachecki wyglądał. W ganku stały szerokie ławy, pod oknami wdzięczyły się grzędy kwiatów, w środku małego dziedzińca kompas pokazujący godziny słoneczne, a w ogródku stolik i kamienie do siedzenia pod cieniastą lipą. Stary Ścibor, wskazując prawą ręką, rzekł znacząco: Tu mieszka nasz Kazimierz Sokolik, który szkoły przebywał. Pamiętam, gdym jeszcze wybierał się za morze, jak mały Kazuch boso gęsi swojej matki pasał, ale już wówczas do książki okazywał wielką ciekawość. Ojciec jego był we dworze karbowym²⁷, a zacna panna Zofia, siostrzenica dziedziczki zawsze dla wszystkich poświęcającą się, jednej zimy czytać Kazucha nauczyła, a przez drugą przyłożyła go do pisma, jak to corocznie z kilkorgiem dzieci służby dworskiej czynić zwykła. Mówiono we wsi, że już chyba Kazuch na księdza kiedy wykieruje się, bo każdą książkę i pismo mógł rozebrać. Gdy bywało przyjdzie jaki papier z urzędu gminnego do sołtysa, to zaraz wołają starsi Kozucha do pomocy, nazywając już go wtedy jak starego, Kazimierzem. A czasem i sam sołtys, Maciej, włożywszy wysoką baranią kapuzę²⁸ na łysą głowę i zrzuciwszy pychę z serca, niby mimochodem, wstępuje do izby karbowego, zagaduje o czym innym, a potem jakoby tylko niechcący znajduje papier w zanadrzu lub kapuzie i prosi: „Rozeznaj no tu, mój Kaziulku, to pismo, bo mi wnuczki okulary gdzieś zarzuciły i bez nich niedowidzę, a tu Węgra ze szpilkami jak na złość nie masz”.

Państwo we dworze widząc, że z Kazucha może być kiedyś człowiek z tęgą głową, dopomogli karbowemu oddać chłopca do szkoły w miasteczku. Jakoż niebawem Kazuch stał się pomocnym samemu panu bakałarzowi, ucząc dzieci młodsze od siebie. W ciągu roku przygotował się do gimnazjum, a panowie z proboszczem uradzili, aby go tam wysłać od lata. W rok potem Kazuch przyjechał do

²⁶ Grosiwo zapaśne – oszczędności, pieniądze zaoszczędzone.

²⁷ Karbowy – osoba nadzorująca roboty polowe w dawnym majątku ziemskim.

²⁸ Kapuza – dawniej: kaptur lub futrzana czapka.

rodziców na wakacje już w granatowym mundurku i z chustką do nosa w kieszeni. Chustka do nosa szczególny respekt wśród chłopców wiejskich wzbudzała, a sołtys Maciej podawał mu rękę z polityką²⁹ jak staremu i, tytułując „panem Kazimierzem”, częstował poważnie tabaką z wielkiej gościnnej swojej tabakiery, co tylko starszym zwykł był czynić na znak poważania.

Chodząc do szkół, młody Sokolik uczył dzieci po domach pańskich, i tak idąc o własnych prawie siłach, ukończył klasy. Potem uczył się jeszcze w szkole najwyższej, a ludzie mówili, że pewno wyjdzie kiedyś na biskupa lub pana radcę. Aż oto nagle, gdy karbowy na dychawicę skończył, Kazimierz powrócił do Sławopola, na mogile ojca krzyż postawił i do gospodarzy, którzy spodziewali się, że im ojcową rolę i dom za tani grosz sprzeda, tak rzecze:

– „Moi mili sąsiedzi, przesąd to z czasów dawniejszych, godny dziś zapomnienia, że gospodarzem na roli prosty człowiek być może, że kto się uczył w szkołach, ten pługiem orać nie powinien. Wiercie mi, że żadna praca nie krzywdzi nigdy człowieka, tylko próżniactwo krzywdzi, że byle mieć zdrowy rozum w głowie, to każdą pracę można pokochać, każdej się nauczyć, do każdej przywyknąć. Przyjeżdżając ze szkół latem do domu, miałem największą rozkosz, gdy ocierając pot z czoła, mogłem zorać choć jeden zagon ziemi memu ojcu. Dumałem zawsze o tym, aby na tej roli kiedyś osiąść, żyć wśród tego sioła i umrzeć tu, między wami, pod moją strzechą rodzinną. I dziś miałbym to wszystko wyprzedzić i wyrzec się najmilszego celu życia? Nauka, którą nabyłem, przyda się wielce w tym zakątku, tak mnie, jako i wam, najmilsi.

Wiem, że będę miał tutaj życie skromne i chleb czarny, a to będę daleki od miejskiego rozgardiaszu, będę oddychał swobodnie świeżym powietrzem naszych pól i lasów, pił czystą wodę naszych źródeł, spożywał słodkie owoce własnej pracy, odpoczywał pod cieniem drzewa, które zasadził mój rodzic, patrzył na te niwy rodzinne i wioskę, na szczerść serc naszych i stary nasz obyczaj, będę słuchoł tej mowy swojskiej i tych pieśni odwiecznych, które od dziecka ukochołem całą duszą”.

Gospodarze spuścili nosy i odeszli, kręcąc głowami, bo nie zdało im się możliwe, aby człek uczony, taki, jak mówili, „medyk”, potrafił pracować w roli jako prosty chłop.

– „Oho!” – rzekł Kuba do Piotra za płotem, gdy wyszli od Sokolika – już to z tej mąki chleba nie będzie, nie urosną gruszki na wierzbie, rękę ma białą jak panna miejska, chyba w rękawicach będzie gnój nakładał i woził”.

Jakoż istotnie, przez czas jakiś z początku twarda praca szybko nużyła Sokolika, zanim nawykł do niej powoli. Ale czego to nie dokaże silna wola i wy-

²⁹ Polityka – tu w znaczeniu: etykieta, grzeczność, uprzejmość.

trwałość w młodym wieku. Do tego złożyło się pomyślnie, że Sokolik miał wujka-wdowca, który po służbach chodził i wszystkie gospodarskie roboty umiał dobrze. Kazimierz więc przygarnął wujka do siebie, sam przywdział do roboty samodziałową czamarkę³⁰ i teraz jak najlepiej gospodarują razem ku podziwowi prostych ludzi.

A w każdą niedzielę i święto to u pana Sokolika jak na plebanii. Jedni przychodzą po dobrą radę i mądre słowo w swych kłopotach, inni kupują lub pożyczają książki, które on sprowadza z księgarni do naszej wiejskiej czytelnicy. Obraliśmy go opiekunem naszej szkoły, w której i sam niektórych rzeczy naucza, a żadne zebranie gromadzkie i gminne obejść się bez niego nie może. On tam głową, sercem i radą, on słowem i piórem przewodniczy. Głowa to, powiadam Waści, do pozłoty³¹, człek serdeczny i przyjacielski, jak to mówią, do tańca i różańca. Choć uczony jak rabin, a jednak wszelką pychę się brzydzi i zaproszony na biesiadę lub wesele nie odmawia. Długo tam jednak nie bawi, ale dawnym zwyczajem, jako najmowniejszy miewa nieraz stosowne do okoliczności przemówienia, którymi tak wszystkich zwykle poruszy, że albo z rozrzewnienia jak bobry szlochają, albo izba cała grzmi śmiechem bez końca.

Do starej Sokolikowej, acz najprostszej sobie kobiety, dobry syn wielkie ma poważanie i miłość. Zawsze rano na dzień dobry, także po każdym posiłku i na dobranoc, w rękę ją całuje i powiada, że wdzięcznym do zgonu być dla niej musi za życie, które mu dała, za wypiełgnowanie w dzieciństwie, za jej miłość macierzyńską i za pierwszą naukę o tym, co jest złe, a co dobre, bez której człowiek każdy byłby gorszym od bydłęcia na tym świecie.

Staruszka słygnęła niegdyś, za swoich lat młodych, jako pierwsza między dziewczętami w Sławopolu śpiewaczka. Umiała bowiem starodawnych pieśni bez liku, które czystym, donośnym a dźwięcznym jak srebro głosem przy robocie w polu, w ogrodzie lub przy kąpieli w domu zawodziła. Młody Sokolik wielce lubi, gdy matka przy wieczornym ognisku przypomina sobie pieśni starodawne, które on spisuje i do wydrukowania posyła, a wydrukowane rozdaje dziewczętom i uczącym się w szkole dzieciom, aby tych pieśni nie ważyły się zapomnieć. Tłumaczy on nam nieraz, że starodawnych pieśni nie trzeba uważać za prostackie, że nie można ich lekceważyć, ale godzi się szanować je i przechowywać dla przyszłych pokoleń. Pieśni te bowiem wykwitły z ducha ludu, jako żywica płynąca z rdzenia drzewnego, a liczne wieki i setne pokolenia złożyły w nich swoje uczucia i myśli, mowę i muzykę, łzy niedoli i uśmiech radości.

³⁰ Czamarka – zdrobnienie od „czamara”; dawne męskie ubranie wierzchnie, długie, szamerowane, zapinane pod szyję.

³¹ Pozłota – pozłacanie czegoś, ulepszenie.

Szliśmy przez Sławopole dalej. Za sokolikowym ogrodem stała przy ulicy kuźnia, w której słycać było rażne bicie dwóch młotów i brzęk kutego żelaza. Kowal widocznie był tu dobry, bo pod obszerną wystawą dachu stały liczne narzędzia i maszyny rolnicze, dane mu do naprawy, a obok kuźni widać było jego maneż³² konny do poruszania tokarni żelaznej służący.

Tutaj – rzeczcie Ścibor, ciągnąc swoje opowiadanie – mieszka dwóch braci rodzonych: Jacek i Bronisław Borutowie. Gospodarkę wzięli po rodzicach małą, więc rozsądnie postanowili nie rozdzielać jej między siebie, ale pole pozostawić całe w rękach Jacka, który za to podjął się wybudować dla Bronka kuźnię i domek, wydzielić mu ogród, dawać w polu przesiewku³³ i w razie potrzeby pożyczać konia do tokarni. Broniek bowiem uczył się trzy lata u dobrego kowala, a później lat parę w ślusarni i fabryce narzędzi rolniczych.

Dziś Jacek sprawuje rolę, a Bronisław kowadło. Rzemieślnik z Bronka doskonały i rzetelny. Czy to urychtować³⁴ pług do orki, czy ustawić jaką maszynę większą, czy naprawić zamek najszluczniejszy³⁵, czy okuć konia, choćby królewskiego. Do wszystkiego on dziwnie zręczny i sposobny, a nawet zegarek naprawić potrafi jak zegarmistrz, tylko że od młota prawica mu się trzęsie³⁶; więc nakręca jeno zegar na szkole tutejszej umieszczony i reguluje ścienne zegary po wszystkich domach gospodarczych w Sławopolu.

Nie taki to z Bronka kowal, jak owi dawni kowale, co to bez karczmy ani rusz, a gdy komu konia okuje, nie dość, że weźmie słoń zapłatę, ale jeszcze do karczmy ciągnie i o półkwaterek się przymawia³⁷. Boruta w dniu powszednim progu gospody nie przestąpi, a nawet w święto nader rzadkim bywa w niej gościem. A jak miło patrzeć na niego, gdy pracuje! Robota w rękach mu się pali, a młot na włos nie chybi. Bronisław ma syna Kazucha, jedynaka, którego kieruje także na kowala. Miłuje on tego chłopca wielce, ale właśnie dlatego, że miłuje i na człowieka wyprowadzić pragnie, nie pozwala mu na próżniactwo i bisurmaństwo³⁸, jak to czynią inni rodzice kochający swe dzieci po głupiemu. Trzyma syna w skromności, posłuszeństwie, bacząc pilnie na każde jego słowo i każdy postę-

³² Maneż – kierat.

³³ Przesiewek – fragment pola przeznaczony na obsianie zbożem, albo samo zboże.

³⁴ Urychtować, narychtować – przygotowywać, przyrządzać, szykować.

³⁵ Szluczny – tu w znaczeniu: zmyślny, wykonany z dużym kunsztem, skomplikowany.

³⁶ *Od młota prawica mu się trzęsie* – ze względu na pracę kowalskim młotem brakuje mu niezbędnej w pracy zegarmistrza zręczności i precyzji.

³⁷ Przymawiać się – dopominać się, wymuszać.

³⁸ Bisurmaństwo – rozwiązłość, hulaszczność.

pek, aby dla wszystkich był usłużnym, starszych szanował, młodszym dawał z siebie dobry przykład i każdy grosz zarobiony składał do kasy oszczędności, tak żeby gdy przyjdzie nań czas żeniaczki, miał za co założyć własną kuźnię, kupić statki³⁹ i warsztat. Wyrostek przeszedł najprzód tutejszą szkołę wiejską, a dziś pod okiem ojca doskonale już wyciąga żelazo, sztachuje czyli zgrubia, obsadza, gnie, szwejsuje czyli spaja, hartuje i stali⁴⁰, a nawet nieźle toczy i zegary ściennie narządza.

Boruta jest wcale niegłupim człowiekiem. Szanuje on swoje rzemiosło i nieraz o to samo innych kowali napomina. Powiada, że pług ręką kowala ukuty uprawia świętą ziemię, która wydaje człowiekowi dar Boży.

Młodym kowalom Boruta zawsze dodaje, iż jest pięć rzeczy, które hańbią kowalską profesję, a mianowicie: *pijaństwo, próżniactwo, kradzież cudzego żelaza, zakuwanie koni*⁴¹ i wymaganie od podróżnych większej zapłaty nad zwyczajną.

Bronisław jest przywódcą naszej straży ogniowej w Sławopolu. W szopie przy jego domu stoją beczki napełnione zawsze wodą i sikawki, których gotowość do użycia codziennie on sprawdza. A obchodzi także nieraz wszystkie domostwa we wsi, aby przekonać się naocznie, czy znajdują się w należyтым stanie i liczbie nieodzowne do gaszenia pożaru: kubelki, bosaki, wiechy, drabiny i ręczne sikawki do wody.

W razie ognia straż nasza spieszy z ratunkiem nie tylko własnej wiosce, ale i do sąsiadów. Tak właśnie zdarzyło się niedawno, gdy w czasie burzy uderzył piorun w budynek przy pewnym dworze, o pół mili stąd odległym. Niegdyś to taki panował u ciemnego ludu grzeszny przesąd, że ognia wszczętego piorunem, więc jakoby od Boga zesłanego, nie chciano gasić. Ale później przyszli przecie ludzie do rozumu, że gdy ratuje się tonącego, gdy podlewa się wodą warzywo podczas suszy i zapobiega w wielu innych nieszczęściach i wypadkach, które chociaż Bóg na ludzi i na ziemię zsyła, ale wkłada zarazem chrześcijański obowiązek niesienia wzajemnej pomocy, to i niechęć do gaszenia pożaru od pioruna jest nie tylko czynem pogańskim, ale ciężkim grzechem przeciw ludziom i Panu Bogu. Jakoż i w owym wypadku, gdy Boruta uderzył w dzwon na trwozę, to w pół godziny potem chwacki zastęp naszej wioskowej młodzieży, uzbrojonej w sikawki i inne narzędzia ratunkowe, znajdował się już przy ogniu. Dziedzica tego majątku, na nieszczęście, nie było w domu, bo pojechał odwiedzić chorego brata, a domownicy potracili głowy, więc pozwolono pożarowi ogarnąć parę budynków najbliższych. Wiatr zaczął już przenosić zarzewie na gontowy dach dworu, który za chwilę sta-

³⁹ Statki – narzędzia, wyposażenie.

⁴⁰ Stalić – umacniać, też: ostrzyć.

⁴¹ Zakuć, zagwoździć konia – kaleczyć podkowiakiem (hufnalem, długim gwoździem służącym do przybijania podków) tworzywo rogowe kopyta.

nąłby pewnie jako jeden słup ognia, a za nim śpichrz i całe gumno⁴² z drugiej strony domu położone. Gdy oto Boruta w mgnieniu oka wdarł się i stanął z sikawką na dachu, a za nim kilku dzielnych parobczaków, którzy pomimo piekielnego żaru i dymu, oblewając wodą dach i samych siebie, wytrwali tam aż do stłumienia pożaru, a tym sposobem uratowali dwór i główne budowle. Dziedzic, który wówczas nadjechał, widząc, że wszystko zawdzięcza Borucie, uściśnął go serdecznie jak syna i chciał sownie pieniędzmi obdarzyć, ale kowal wzdrygnął się na to i rzecze: – „Panie dziedzicu, krzywdę mi czynicie, że za spełnienie sąsiedzkiej przysługi i chrześcijańskiego obowiązku przyjąłbym jaką zapłatę. Jestem przecie chrześcijaninem i waszym sąsiadem, a miałbym wyrzut sumienia, gdybym nie pospieszył w nieszczęściu z pomocą. I pan gdybyś był w domu, a ujrzał, że gore w Sławopolu, to przybyłbyś ratować naszą wioskę, jak to czyniłeś już nieraz innym. Jestem ubogim, ale i uczciwym człowiekiem i za pieniądze przysług takich spełniać nie umiem. Dawniej bywali podobno ludzie, którzy zamiast gasić ogień, szukali tylko, gdzieby co ukraść w zamieszaniu, ale byli to bydłeta i wyrodki, których nawet nie było warto po śmierci grzebać na cmentarzu wraz z pocziwymi chrześcijanami, lecz jak psów gdzieś za płotem”.

Skończyło się więc na gościnnym poczęstunku naszych dzielnych zuchów we dworze ocalonym przez nich od zagłady, na wzajemnie szczerych podziękowaniach i życzeniach. W parę tygodni potem dziedzic ów przysłał w podarku dla naszej straży kupioną w Warszawie sikawkę ulepszonej budowy, jakiej jeszcze nie miała gromada w Sławopolu.

Idąc dalej ulicą wiejską, mijaliśmy sady, w których jabłonie i grusze zwieszały ponad naszą drogą gałęzie obciążone dorodnym owocem. Wyraziłem do Ścibora moje zdziwienie, że owoc, choć można go było sięgnąć z ulicy ręką, wszędzie był nietknięty. Stary odpowiedział na to, że niegdyś i w Sławopolu nie brakowało szkodników, którzy kijami ciskali do gruszek na drzewach lub zakradali się do cudzych sadów w porze nocnej. Wszystko to jednak przeminęło od czasu jak dzieci uczą się w szkołach wiejskich ogrodnictwa i pielęgnują własne drzewka, a proboszcz, nauczyciel w szkole, rodzice w domu i dobra książka wpoili w młode pokolenie, że owoc w cudzym sadzie jest nie mniej cudzą własnością, która święcie poszanowaną być powinna, jak drzewo w cudzym lesie, trawa na cudzej

⁴² Gumno – słowo funkcjonowało w trzech znaczeniach: a) budynek, w którym składało się zboże przed wymłóceniem, b) plac w stodole z twardo ubitej ziemi, na którym młóciło się zboże cepami, c) podwórze wraz z budynkami gospodarskimi.

łące, zboże na polu, ziarno w śpichrzu, odzież w komorze i pieniądze w skrzyni. Że jeno złodzieje wymyślili dla siebie takie rozgrzeszenie, powiadając, iż nie jest występkiem kradzież drzewa z lasu i owocu z sadu, bo to są dary Boże, które rosną niby dla wszystkich. Niepomni, że wszystko na tej ziemi jest darem Bożym i owocem przyrody ziemskiej, czy to jabłko i gruszka, czy warzywo, czy nawet srebro i złoto, którego rudę człowiek kopie w ziemi, oczyszcza i przerabia na pieniądze, czy len, z którego robi się płótno. Wszystko to zarówno jak owoc na drzewie jest darem Stwórcy, płodem ziemi, a niemniej ludzką własnością, której grabić nie wolno. Człowiek jest właścicielem ziemi i płodów, które ona wydaje, płaci z tej ziemi podatki lub dzierżawę, ponosi różne ciężary, ma obowiązki, a więc należą do niego wszelkie dochody i korzyści z tej ziemi, których nikt nieproszony przywłaszczać sobie nie ma prawa. Właściciel ogrodu pielęgnuje szkółkę owocową, szczepi dziczki⁴³, przesadza, podlewa, ogradza i dogląda nieraz przez długie lata, a najmniejszy plon tej pracy jest tak samo jego własnością, jak każdy grosz w jego kieszeni. Ten więc, który kradnie warzywo lub owoce z ogrodu, jest równie bezecnym złodzieje, jak i ten, co sięga do kieszeni po cudzą kaletę⁴⁴, po konia do cudzej stajni lub do śpichrza po cudze zboże.

Ślodki zapach kwitnących ziół powiewał silnie z ogrodu Jędrzeja Waligóry. Ścibor opowiadał, że jest to stary wojak, który ma pasiekę i zasiewa zioła miododajne dla pszczół swoich. – Oto wśród gaju drzew wiśniowych bieli się jego domostwo. Najstarszy to wiekiem człowiek w Sławopolu, dziad już blisko stuletni, ale jeszcze zdrów jak ryba i krzepki. Gospodarkę już dawno oddał synowi swemu Wawrzyńcowi, a teraz musztruje wnuków i uczy ich porządku, bo jest wielkim nieprzyjacielem wszelkiego nieładu i niechlujstwa. Trzyma się Jędrzej jeszcze prosto jak trzcina, chodzi żwawo, mówi głosem stanowczym, goli brodę, wąsy do góry podkręca, zawsze czysto, choć skromnie odziany. Rogatywkę na prawe ucho stary zwiesza, a w rękę nosi czeczotkę⁴⁵ z obuszkim, którą z przyzwyczajenia tam, gdzie dawniej szablę, zwykle przy lewym boku trzyma.

Waligóra powiada, iż tak czerstwym w swej starości jest dlatego, że nie nadużywał niczego w swym życiu, nie upijał się, po nocach w karty nie grywał, miernie⁴⁶ jadł i tylko gospodarskie potrawy, lubił ochędóstwo⁴⁷, dnia powszedniego nie próżnował i tytuń od dawna przestał palić. Oj nie znosi on też widoku, gdy smarkacze

⁴³ Diczka – dziki pęd wyrosły z nieuszlachetnionej podkładki lub nieszczepione dzikie drzewo owocowe.

⁴⁴ Kaleta – woreczek skórzany na pieniądze, noszony przy pasie.

⁴⁵ Czeczotka – wyrób z drewna o złotym kolorze, głównie brzozy; tu chodzi o łaskę.

⁴⁶ Miernie – tu w znaczeniu: z umiarem.

⁴⁷ Ochędóstwo – czystość, porządek.



ćmią papierosy lub fajki. A że tak stary i poważny człowiek wszystko zgromić każdemu ma prawo i obowiązek, więc za papierosy niejeden już młokos ze wsi lub fircyk z miasta oberwał od Waligóra za ucho, a nawet i czeczotką poniżej pleców dostał. Gdy stary wiarus zdybie⁴⁸ młodziaka z papierosem, prawi mu zaraz naukę:

„A już zrobiłeś z gęby dymnik, pieniądze z kopciem puszczasz, lepiej je schowaj na czarną godzinę, albo oddaj matce, której pewno niejednej rzeczy brakuje, lub dla pogorzalców, których papierośnicy tyłu corocznie w kraju na żebraninę wyprawiają. Czasem w nocy na każdej nieba stronie widać lunę, a połowę tych pożarów dźwigają na swym sumieniu tytuniarze. Niech się tam w miastach szlifbruki⁴⁹ w dymie wędzą, ale na wsi, gdzie wszędy drzewo a barłogi⁵⁰, to zapałki powinni starsi zamykać na trzy zamki. Gdybym ja prawo pisał – powiada stary – to najpierw karałbym tych głupich rodziców, którzy pozwalają dzieciakom i smykom ćmić tytuń i nosić zapałki po kieszeniach”.

Jakoż na jednym zebraniu gminnym starzec podniósł tak przekonywający głos przeciw papierośnikom, że uchwalono jednomyślnie karę na tych, którzy po gumnach i wśród wioski palą tytuń, narażając ogół na nieszczęście i zgubę wiertną.

Raz, gdy Waligóra przy grzonym piwku bliższym przyjaciółom opowiadał wspomnienia swej młodości, wyznał jedno wielce bolesne. – „Oto gdym za młodu jeszcze w wojsku służył – mówił wzruszony starzec – stojąc w pewnej wsi na kwaterze, siedłem z fajką przez zabarżone podwórze. Wiatr wydmuchnął z lulki zarzewie, z którego po chwili buchnął pożar. Usiłowałem stłumić ogień z narażeniem własnego życia, ale na próżno! Budynki słomą kryte stały rzędem przy sobie, wiatr się wzmagął, a wody i sikawek brakowało. Po chwili całe sioło gorzało jednym słupem ognia i rozlegało się jednym krzykiem rozpaczonych ludzi. W godzinę kilkadziesiąt rodzin zostało bez dachu i mienia. W jednym domu, gdzie rodzice zamknąwszy małe dziatki poszli w pole do pracy, spaliło się na węgiel troje biedactwa. Od tego czasu zaprzysiągłem dożgonny rozbrat z głupim nałogiem tytoniu i wypowiedziałem mu wojnę, którą do grobowej deski prowadzić będę, a w każdą rocznicę owego nieszczęścia leżę w kościele krzyżem”.

Jędrzej Waligóra, oddawszy lemiesz synowi swemu Wawrzyńcowi, został przy pasiece, wśród której prawie całe lato przepędza. Kocha on swoje pszczołki i pielęgnuje jak ojciec własne dziatki, zna wszystkie ich zwyczaje i tajemnice ich życia, wie wybornie, kiedy im czego potrzeba, co lubią najlepiej, czego nie znoszą, co im pomaga, co szkodzi, jak dzielić roje, osadzać matkę, czyli królową, opatry-

⁴⁸ Zdybać – zauważyć.

⁴⁹ Szlifbruki – pogardliwe określenie mieszkańców miasta.

⁵⁰ Barłogi – tu w znaczeniu: słoma.

wać ule na zimę, kiedy miód podbierać, jak sycić do picia dwójniaki i trójniaki⁵¹. I tego wszystkiego chętnie naucza młodzież wiejską. Ma on jakąś doświadczo-
ną⁵² książkę o pszczelnictwie i sam buduje ule lepsze od dawnych pni i barci, bo pszczoły w nich osadzone daleko więcej miodu zrobić muszą. Jakoż za miód i wosk bierze niekiedy piękny grosik, który w kasie oszczędności, jaką mamy teraz w naszej gminie, składa na wiano dla ukochanej swojej wnuczki Maryli. Ale i Maryś kocha swojego dziadusia okrutnie⁵³, dogadzając staruszkowi we wszystkim co on lubi. Więc i piwko grzane ma zawsze na swoją godzinę, które mu najlepiej siły podtrzymuje, pościółkę i bieliznę zawsze czystą i starannie pocerowaną, sien-
nik świeżym siankiem co kilka niedziel napełniony, izdebkę co dzień zamiecioną, kurze pościerane, wodę zdrojową świeżą w polewanym dzbanku, a nawet kwiatki w doniczkach na oknie, żeby mu powietrze w izdebce odświeżały.

Wawrzyniec jest dla swojego ojca najlepszym synem, jako człowiek zacny i chrześcijanin prawy. Raz byłem obecny – opowiadał dalej Piotr Ścibor – jak pewien syn niegodny wymawiał swemu rodzicowi, że już stary, że nie ma sił do roboty, więc na chleb u syna zarobić nie może i powinien wyjść na zebranie do ludzi. Wawrzyniec, który był przy tym, porwał się z miejsca jak piorun i przysko-
czywszy oko w oko do nicponia: – A ty dałeś rady orać i kosić od kołyski? – wy-
krzyknie – czy cię nie karmił rodzic lat tyle, odejmując sobie najlepsze kęski od gęby i ostatni grosz wydając na leki, gdyś chorował! A przecież lepiej, żebyś wtedy poszedł był ziemię gryźć niż dziś wymawiał ojcu jego starość! –

Krew Wawrzyńcowi kipiała w żyłach, iskry się sypały z oczu, włosy dębem stanęły mu na głowie, szeroka dłoń zacisnęła się w żelazny kułak i byłoby już źle z tamtym trutniem, gdybyśmy nie stanęli między nimi, a zmyty⁵⁴ nicpoń nie umknął chyłkiem, korzystając z zamieszania.

W tym domu, który teraz mijamy – mówił dalej mój przewodnik po Sławopolu – mieszka razem z trzema synami wdowa po Bartłomieju Łuczniku. Bartłomiej wcześniej umierając, osierocił liczny drobiazg⁵⁵. Był to mój kum⁵⁶ i przyjaciel od serca i pamiętam jak dzisiaj ostatnią chwilę jego życia. Był już bliski skonu, ale jeszcze przytomny. Przyjął święte oleje, księdza w rękę pocałował i leżąc na białej pościeli z krzyżykiem w dłoni, ze spokojem na twarzy i łzą w oku, zaczął żegnać się ze wszystkimi, którzy otoczyli jego łożo. A najprzód uspokajał klęczącą przy

⁵¹ Dwójniaki i trójniaki – gatunki miodu pitnego.

⁵² Doświadczoną – tu w znaczeniu: fachową.

⁵³ Okrutnie – tu w znaczeniu: głęboko, mocno.

⁵⁴ Zmyty – skarcony, połajany.

⁵⁵ Drobiazg – małe dzieci.

⁵⁶ Kum – tu w znaczeniu: przyjaciel, bliski znajomy.

nim i zawodzącą płaczem żonę, czterech synków i dwie córki. Polecił niebodze, żeby gdy chłopcy podrosną, zostawiwszy jednego na gospodarce, trzech oddała na naukę do jakich dobrych rzemieślników. Zaklął dzieci, aby szanowały matkę i opiekowały się nią w starości. Całował ją i błogosławił, i po raz ostatni do piersi swoich drżącą ręką przyciskał. Wszyscyśmy płakali – on już nie żył.

Wola ojca została spełniona. Protazy wyszedł na rymarza, Bolek, trochę ułomny i kulawy, na szewca, a Mieczysław jest mularzem. Czwarty syn, Bartłomiej, którego swego ojca nosi imię, został przy pługu. Gospodarz z niego zawołany, co mu nawet nieboszyk przepowiadał, gdyż w dzień świętego Bartłomieja przyszedł na świat. Mularz osiadł w mieście, gdzie ma więcej roboty niż na wsi, a powodzi mu się tam dobrze, bo jest pracowitym, sumiennym i trzeźwym rzemieślnikiem. Nie poniedziałkuje⁵⁷ on nigdy, a za to po złotówce nosi do kasy oszczędności, mawiając do ludzi, że o zasobie na czarną godzinę każdy pamiętać winien, że jest dla dzieci swoich ojcem, a nie wrogiem, więc o ich doli przyszłej myśleć zawczasu winien i jednego grosza sumienie rodzica nie pozwala puścić mu na marne.

Protazy i Bolesław, nabrawszy u ludzi doświadczenia w swych rękodzielnach, powrócili do rodzinnego gniazda i w Sławopolu zajmują się rzemiosłami. Pierwszy, gdy uczył się jeszcze rymarstwa, pomiarkował, że na wsi opłaci mu się również i garbarstwo, i białoskórnicstwo⁵⁸. Wiadomo bowiem, że surowe skóry można nabycić po wsiach tanio, ale gdy przejdą przez ręce kilku handlujących i garbarza, to później nie można dokupić się rzemienia, taki drogi. I to jest główny powód, dla którego nasi wieśniacy tak mało posiadają dobrej uprzęży i tak wiele chodzą boso. Toteż Protazy rok cały pracował w garbarni, a teraz nie tylko szyje zaprzęgi, ale także sam kupuje skóry, wykręca na surowiec lub wyprawia i sprzedaje na obuwie. Robi uprzęż nie tylko na zamówienia sąsiadów, ale także wywozi na jarmarki do okolicznych miasteczek, gdzie ma sprzedaż pewną, bo robota jego jest znana ze swej dobroci.

Tym sposobem, gdy mamy teraz we wsi uczciwego garbarza i szewca, obuwie kosztuje nas daleko taniej niż kupowane w miasteczkach i chodzić w nim możemy o rok dłużej niż w tandecie. Więc też w Sławopolu dziewczęta biegają w ciżemkach, nawet latem, w dzień powszedni, gdy dawniej w mróz i błoto dzieci dreptały na bosaka, zaziębając się nieraz i nogi szkłem kalecząc.

Garbaty Bolek szyje obuwie mocne, wygodne a tanie. Rzemieślnik z niego osobliwszy, toteż ma u ludzi уваżanie. Obuwie jego dziwnie zawsze jest wygodne, bo nie tylko bierze miarę na nogi, ale także ogląda i stare obuwie tej osoby,

⁵⁷ Poniedziałkować – świętować w poniedziałek, lenić się.

⁵⁸ Białoskórnicstwo – wyprawia skór rękawiczkowych; dział garbarstwa.

z którego widzi jak odpowiednio do ciśnienia nogi nowe wygodne ma przygotować. Do powszedniego użytku latem robi on dla mężczyzn i niewiast tanie ciżmy z drewnianymi podeszwami, a na zimę ciepłe papucie i krajczaki⁵⁹. Szewc chociaż ciałem chromy, ale duszą jest chwatem nie lada, mowny i niegłupi, czuprynę nosi do góry i nie da sobie napluć w kaszę⁶⁰. Potrzęsając pocięgiem⁶¹, oznajmia z powagą, że jest szewcem, i opowiada co od starych majstrów słyszał, iż nieraz zacni szewcy wielkie miewali u ludzi znaczenie.

Stara Łucznikowa mieszka przy synach, którzy otaczają matkę troskliwością. Ona miłuje swoje trzy synowe jakby córki rodzone, a synowe pokochały dobrą teścię jakby rodzoną macierz. Dano jej izdebkę oddzielną, żeby mogła snadniej zażywać wczasu, który starym kościom się należy i nie zezwolili, żeby żyła o swoim garnuszk, bo poczciwe synowe chcą wszystkie dogadzać świekrze⁶² tym, co ona lubi, co dla niej najzdrowsze. – Onać nas porodziła, mówią synowie, karmiła mlekiem z własnej piersi, a ileż nocy nie dospała, ile wynosiła nas na rękę i wszelkiego trudu zażyła, nim odchowala nas od ziemi. Za tę naszą troskliwość dla niej Bóg zapłaci nam taką samą opieką, której my potem w starości naszej sami od dzieci naszych potrzebować będziemy.

Przechodziliśmy teraz koło domu, który obszernością swoją przewyższał inne w Sławopolu. Tu mieszka – mówił stary Ścibor – pod jednym dachem trzech braci Drozdów: Wojciech, Stanisław i Jan. Ojciec ich miał gruntu kawał duży, było więc czym się dzielić. Dwaj bracia starsi, aby nie ukrzywdzić przy tym podziale najmłodszego, który był jeszcze wyrostkiem, jako ludzie z sumieniem i wiarą oddali mu zwyczajem starodawnym główną, czyli pierwszą izbę w domu ojcowskim, sami poprzestając na mniejszych świetlicach, do których przybudowali potem alkierzyki. Dzieląc się rolę, aby także nie było pomówiska, iż wybrali sobie grunt najlepszy, poszli również za dawnym zwyczajem, który bratu starszemu nakazywali brać w polu dział od wschodu lub północy, a młodszym od zachodniej lub południowej strony. Toteż słyną bracia Drozdowie na kilka parafii z miłości i zgody wzajemnej, w której żyją zarówno sami, jako też ich niewiasty i dzieci, jedną stanowią rodzinę.

Mawiał nieraz nieboszczyk stary Drozd, że „gdzie zgoda, tam Bóg mieszka”, a do tej jego przypowieści stara Drozdowa zawsze dodawała zaraz drugie przy-

⁵⁹ Krajczak – dywan zrobiony z krajki, czyli pasa, wstążki tkanej z grubych nici.

⁶⁰ *Nie da sobie napluć w kaszę* – tzn. jest asertywny i pewny siebie.

⁶¹ Pocięgiel – pasek rzemienny, za pomocą którego szewc przytrzymuje but.

⁶² Świekra – matka męża, teściowa.

słowie: „iż przy dobrej zgodzie można gotować kluski w jednej wodzie”. Podług takich to zasad wychowali oni dzieci swoje na ludzi, którzy dziś służą wszystkim za przykład pożycia rodzinnego. Brat za brata staje wszędzie jako za siebie, bratowa za bratową jak za rodzoną siostrę, a gdy się kto sprzeciwi któremu z nich, chłopców lub dziewcząt, to tak, jakbyś w ul dmuchnął lub kopnął w mrowisko, sypnie się cała drużyna dziatwy do obrony jednego. W domu Drozdów ład wielki, czystość i porządek przedziwny, podług słów poety:

W izbie wesoło,
Obrazy w koło,
Za obrazami
Palma z wiankami,
Żar na kominie,
W kwiateczki skrzynie,
Obok w komorze:
Odzież i zboże⁶³.

Na stole leży u nich zawsze starym zwyczajem chleb i sól, białym obrusem przysłonięte.

Pod ich strzechą wieczny panuje spokój i pogoda myśli. Choć każde z nich czym innym jest zajęte, ale jednym duchem tchną wszyscy. Młodzi szanują i słuchają starszych, a gdy przestąpiłeś próg ich domu, to zdaje ci się, że przestąpiłeś próg jakiej świątyni. Razem oni przy pracy dobranym głosem pieśni nucą, razem dopełniają każdą cięższą robotę, razem spieszą w święta do kościoła, razem po wieczery i całodziennych trudach klękają do modlitwy wieczornej.

Toteż nasz proboszcz, gdy na początku każdego roku nawiedza *po kołędzie* domy wszystkie parafian, aby poznać bliżej ich pożycie rodzinne, ład domowy i potrzeby, i wysłuchiwać pacierza dziatwę, której rozdaje pożyteczne książeczki – stawia zawsze braci Drozdów jako wzór do naśladowania dla wszystkich.

Ponieważ gospodarstwo po starym Drozdzie podzielone na trzy części między synów nie zapewniało trzem licznym ich rodzinom zbytku chleba, więc każdy z nich, aby sobie dopomóc, ma jeszcze dodatkowy sposób jakiegoś zarobku. Wojciech od ojca swego wyuczył się ciesielki, Stanisław od ogrodnika w pobliskim dworze, który zawsze szklił inspekta i cieplarnie, nauczył się szklarstwa, a Jan, gdy zasieje oziminę we wrześniu, skupuje gęsi, indyki, kury, jaja i do miasta wywozi. Tym sposobem wszystkie wolniejsze chwile, jakie im od gospodarstwa pozostają, umieją Drozdowie spożytkować. U nich to ręka rękę umywa, noga nogę wspie-

⁶³ Nie udało się ustalić źródła tego cytatu.

ra, a we wspólcie i przy pomocy wzajemnej mogą takie rzeczy dokonywać, którym każdy sam sobie zostawiony nigdy by poradzić nie zdołał. Oto na przykład, gdy raz Wojciech podjął się za pewną sumę pieniędzy dom sąsiadowi z własnego materiału wystawić, to Jan i Stanisław dpożyczyli mu na drzewo, które kupione ryczałtem, czyli jednorazowo, taniej kosztowało. Gdy potem Jan potrzebował grosza na większe kupno drobiu, dopomógł mu w tym cieśla i Stanisław, a gdy znowu Stanisław jechał do huty po szyby, to mu Wojciech z Janem pieniędzy na kupno większego zapasu szkła dodali. Tym sposobem każdy z nich, choć działał na własną rękę, ale działał tym skuteczniej, że siły do działania miał potrójne, bo pomocą braci wsparte.

Szliśmy dalej, mijając otoczone ogródkami nowe i stare, mniejsze i większe, ale zarówno schludne domostwa Sławopola. Ścibor ukazał mi teraz dom wyróżniający się od innych ozdobnym gankiem wspartym na czterech rzeźbionych słupach. Szczyt, okapy i okna domu miały pewne upiększenia z desek powyrzynane. Ogródek przy domu był także otoczony płotkiem dość misternym.

Jest to siedziba pocziwego Jarosza, rzekł mój towarzysz. Stary ma dwóch synów, z których jeden pomaga ojcu w gospodarce, a drugi, Antek, wyuczył się kołodziejstwa i bednarstwa. Będąc jeszcze młodym chłopcem, okazywał już wielką skłonność do rzemiosł. Bywało, gdy inni smarkacze wykręcają wróble w strzechach lub bawią się zbijaniem kręga na ulicy, to Antek siedzi na kamieniu pod ścianą i struże kozikiem patyki, a nim spostrzeżesz się, złoży z nich mały wózek z drabinkami lub krosna do tkania płótna. Ojciec kręcił na to głową i mówił sam do siebie, że pewno będzie z Antka jakiś majster.

Razu pewnego pędrak ten zrobił wiatrak, w którym wszystko było jak w prawdziwym, tylko kamienie były z drzewa. Ustawił go na płocie, a wiatr począł obracać skrzydła, koła, paprzycę⁶⁴ i pytel⁶⁵. Zeszli się bliźsi sąsiedzi na to dziwowisko, Antek schował się do chlewka, a oni otoczyli starą Jakubową, matkę Jarosza, która zwykle w pogadankach rej wiodła. Baba słynęła z dawna jako wielka gospodyni z niezwykłym olejem w głowie, mówiąca zawsze głośno prawdę ludziom w oczy. Jakubowa, kobieta wysokiego wzrostu i dobrej tuszy, w białym, wielkim czepcu i chustce po staroświecku koło niego zawiązanej, rozpromieniona radosnym uniesieniem wobec mielącego trociny wiatraka i grona ludzi z otwartymi gębami,

⁶⁴ Paprzyca – poziome żelazo pod kamieniem młyńskim, w którym obraca się pionowy żelazny czop, stanowiący oś kamienia.

⁶⁵ Pytel – odsiewacz, sito.

machając rękami przepowiadała głośno, że z jej wnuka będzie kiedyś najniezawodniej młynarz, z czego cieszyła się wielce, dodając, że młynarska profesja była z dawnych czasów w wielkim poważaniu u ludzi.

Ale Antek nie wyszedł na młynarza. Oddany przez ojca do kołodzieja w Krzywej Woli, taką okazał zdatność do tego rzemiosła, że po dwóch latach umiał już więcej od swojego majstra. Oprócz kołodziejstwa miał on tam dobrą sposobność przypatrzenia się i bednarce. W trzeciej bowiem chałupie za kołodziejem mieszkał bednarz Błażej Wątopek, do którego Antek wyrwał się skwapliwie, aby mu w najcięższych robotach pomagać. Oczywiście ta ochota nie była bez kozery. Wątopek miał córkę, rumianą jak krew z mlekiem Zośkę, do której Antek smalił cholewki⁶⁶ i z którą w lat kilka potem się ożenił. Skąd nauczył się Antek stolarki, tego już nie wiem, ale najprędzej z własnej ciekawości. Dostyc, że teraz Sławopole wielką ma z niego wygodę. Czy komu wóz potrzebny, czy sanki, czy skrzynia wyprawna na małych kółkach lub kłoda do kwaszenia kapusty i ogórków, czy kołyska lub trumna, po wszystko idą jak w dym do młodego Jarosza. On stara się każdemu dogodzić podług upodobania i potrzeby, a od nikogo grosza jednego nie weźmie więcej jak warto. Umie także pomalować co trzeba olejną farbą, żeby drzewo niegniło tak prędko na powietrzu i słońcu. A sprzęty domowe ozdabia nieraz barwnie i wzorzysto. Na kolebce dla Drozdów wymalował, jak bocian przynosi im w dziobie dzieciątko; a na skrzyni wyprawnej dla Łucznikówny, jak młodzian, płynąc łódką, dogania puszczonego z wodą jej wieniec, co, jak wiadomo, w wieczór świętojański dziewczęta gwoli wróżbie zamążpójścia czynić zwykły.

Ponieważ rzemieślnik z Antoniego wielce sumienny, więc dba o to, żeby wszystko robił z bardzo suchego drzewa. Ma też zawsze przysposobione zapasy naciesanej dębiny, grabiny, brzeziny i desek rozmaitych, które na przewiewach⁶⁷ po lat parę dosusza, zanim użyje. Robi on to tak samo, jak widziałem czynią amerykańscy i angielscy rzemieślnicy, których wyroby kołodziejskie i stolarskie odznaczają się z tego powodu szczególną mocą i trwałością.

Z dała bielił się dom murowany pod dachówką, pośród budynków gospodarczych z kamienia i cegły postawionych. Była to, jak mnie objaśnił stary Ścibor, siedziba najzamożniejszego w Sławopolu kmiecia Macieja Cholewy, nazywanego przez niektórych ze szlachecka „panem Cholewińskim”. Maciej za młodu nie

⁶⁶ Smalić cholewki – zalecać się.

⁶⁷ Przewiewki – przewiew powietrza, wiatru.



z jednego pieca chleb jadał, a służąc w mieście i przy fabrykach u kupców i przemysłowców, nauczył się prowadzenia rachunków i zaoszczędził trochę grosza. Byłby także zapewne i sam wyszedł na jakiego kupca, gdyby nie nagła śmierć starszego a bezdzietnego brata, wskutek której musiał powrócić do domu i osiąść na zaniedbanej przez niego roli ojcowej.

W drużynie naszych wieśniaków łatwo poznać pana Macieja Cholewę po zegarku, który nosi przy sobie, i książeczkę w czarnych okładkach z zatkniętym przy niej ołówkiem, którą często z kieszeni dobywa i ołówkiem to i owo zapisuje. A zapisuje on tam dla pamięci wszystko: co kiedy ma zrobić, co wydał, co wziął, po czemu⁶⁸ co kosztuje, gdzie co najlepiej kupić lub sprzedać, ile czego sam posiada, co z czego się robi i do czego służyć z pożytkiem może. Maciej oblicza wszystko na pieniądze, wartość zboża, dobytku, narzędzi, paszy dawanej dobytkowi, a nawet wszelakiej pracy i czasu.

Lubi on dawać nauki młodym ludziom, bo powiada, że w żadnym kraju i narodzie młodzież nie jest tak skłonna do próżniactwa, nieporządku, marnotrawstwa i lekkomyślności, jak w kraju i narodzie naszym. Prawi też nieraz elegantom i papierosnikom, że „po groszu zbierając, zbierzesz, a po szelągu ciśkając, rozciskasz, że król wielki pan, ale łopatą cukru nie jada, że nie ma się gęba wyżej nosa nosić, że podpieraj a zbieraj, że zgadzaj się gęba z mieszkim, a gdzie kucharek sześć, tam nie ma co jeść, że dał ci Bóg dary, używajże miary, a ty rozchodzie bądź z przychodem w zgodzie, że kto nie szanuje grosza, ten nie wart szeląga”.

Był tu, w sąsiedniej wsi Pustocinie, Kostek Przeora, nazywany talafusem⁶⁹, który po karczmach i kiermaszach hulając i w domu nigdy nie siedząc, gospodarkę ojcowską srodze zaniedbywał. Cholewa przymawiał mu nieraz starym przysłowiem, że „jak jest, to szelest, potem łapy liź”, że „kto żyje bez rachunku, umiera bez pogrzebu”. To ostatnie przysłowie sprawdziło się prędzej niż przypuszczano. Gdy bowiem przeszłej zimy podczas mroźnej zawiei Przeora pijany powracał pieszo w nocy do Pustocina, zbłąkał się, upadł, zasnął i zmarł za stodołą sąsiada. Może by jeszcze nie zmarł na śmierć, ale zanim się obejrzano, wieprze sołtysowe odzież na nim w kęsy poszarpały i głowę sprośnię⁷⁰ ogryzły tak, że pomimo rantunku skonał w męczarniach.

Cholewa nie jest sknerą i skąpcem, ale tylko człowiekiem oszczędnym, rachunkowym i skrzętnym, jak Bóg przykazał. Drogich rzeczy nie kupuje, w gospodach i karczmach na poczęstunki pieniędzy nie szasta, ubiera się skromnie na co

⁶⁸ *Po czemu* – zaimek pytajny, dawne pytanie o cenę: po ile? na ile?

⁶⁹ Talafus – (regionalizm) włóczęga, latawiec.

⁷⁰ Sprośnię – nieprzyzwoicie, brzydko.

dzień w samodział⁷¹, a od święta w szaraczkową bekieszę⁷², żona zaś jego w białe czepce i domowej roboty pólstukienka, z którego wyrobu na całą parafię słynie gospodarna ta kobieta.

Z czasem przyszedł nasz Maciej do pięknego grosiwa. Więc gdy przed kilku laty w samo źniwo piorun spalił mu drewniane domostwo i stodoły, nie straciwszy na tym wiele, bo człowiek przezorny, miał ubezpieczone wszystko od ognia podług rzetelnej wartości, wystawił dzisiejsze budynki z kamienia, cegły i dachówki, żeby tak łatwo zgorzeć nie mogły. W roku zeszłym kupił u sąsiada stary drewniany wiatrak, który także łatwo ogniem mógł być zniszczony, i w jego miejsce postawił murowany, bezpieczny od ognia, holenderski, tak urządzony, że tylko czapkę, czyli dach, młynarz obraca i nastawia podług wiatru. Z wiatraka tego cała wieś nasza ma prawdziwą wygodę, mlewo uczciwe, bez kradzieży i tanie, a Maciej przychód rzetelny.

Pieniądzy Cholewa nigdy w domu nie trzyma i nie przechowuje w ukryciu, nie zakopuje w ziemi, jak to niektórzy czynią. Grosz – powiada on – powinien zawsze przynosić pożytek, to jest w taki lub inny sposób procentować, czy to włożony w obrót jakiego przemysłu, czy w dobytek żywy i ulepszenia gospodarskie, czy do kasy oszczędności. Pieniądz wypożyczony na umiarkowany procent człowiekowi gospodarnemu przynosi pożytek zarówno wierzycielowi, który zawierzył i otrzymuje procent, jak i dłużnikowi, który pożyczony grosz, włożywszy w gospodarstwo lub przemysł, podwyższył z niego dochody. Pan Maciej wypożycza więc uczciwym i pracowitym ludziom na procent szósty rocznie, czyli od stu złotych bierze sześć złotych na rok, a nigdy nie bierze większych procentów, choć mu takowe nieraz dawać chciano. „Nie chcę ludzi obdzierać – powiada – bom nie lichwiarz, ale chrześcijanin, bo wiem, że rolnik dużych procentów płacić nie ma z czego, że płacąc lichwę, zginąć musi i długu nie odda”. Toteż każdy rzetelny człowiek, a przy tym pracowity znajduje w potrzebie gotowy ratunek u Macieja Cholewy, którego wszyscy zowiemy w Sławopolu „stryjkiem-podskarbib”. A jednak gdybyś go waszeć poznał, nigdy byś nie powiedział, że to bogacz, tak się wynosić nad innych nie lubi, tak nikomu ani słowem, ani miną nie da nigdy do poznania, że ma więcej od niego w kabzie. „Cnota, skromność i czyste sumienie, to jest największy skarb na świecie – powiada nieraz Cholewa – a nie worek pieniędzy. Mamonę może mieć grzeszny i podły człek, ale czyste sumienie tylko zacny. Chrystus Pan był ubogim na tej ziemi, więc każdy kto się majątkiem nad innych braci wynosi, jest nie tylko głupcem, ale obraża Pana Jezusa”. Ze zgrozą

⁷¹ Samodział – ciepła i tania tkanina z wełny lub lnu tkana na ręcznym warsztacie; tutaj jako ubranie wykonane z tego materiału.

⁷² Bekiesz – męskie okrycie wierzchnie, podszyte futrem.

też i politowaniem nad głupotą patrzył zawsze rozumny Maciej na tych kmieci, którzy, jak to często się zdarza, pomiatali biedniejszymi od siebie, zamiast otoczyć ich miłością chrześcijańską.

Cholewa ma kilka synów, z których jednego kieruje na doktora i pragnie, żeby on, gdy zostanie lekarzem, osiadł w Sławopolu, miał własnego konia, bryczkę, objeżdżał chorych po wioskach naszej gminy, nie wstydził się zastępować akuszerkę⁷³ i dobrego felczera⁷⁴, sam szczepił ospę i sprowadzał tanie lekarstwa, które w miejskich aptekach są zbyt drogie. Gospodarze z naszej wioski uprosili młodego Cholewę, aby nauczył się także leczenia dobytku⁷⁵ i mógł ratować tym sposobem nieraz całe mienie wieśniaków. Obiecują też sobie wielki z tego pożytek i prawdziwe szczęście, jeżeli będą mieli w gminie takiego doktora, który potrafi być zarazem felczerem i weterynarzem, akuszerką i aptekarzem.

Przechodziliśmy teraz koło ogrodu większego i piękniejszego od innych. Grusze i jabłonie uginały się pod owocem dorodnym, popodpierane rososzkami⁷⁶. Drzewa utrzymane były czysto, a między nimi zieleniło się bujne warzywo, starannie okopane i opielone. Wszystko przedstawiało obraz pilnej i umiejętnej pracy ogrodniczej.

Tutaj – rzecze do mnie mój przewodnik – mieszka Walenty Wojsław, gospodarz dobry, ale ogrodnik jeszcze lepszy. Gdy Walek był wyrostkiem, ojciec jego, pragnąc żeby się czegoś nauczył, oddał chłopca na ogrodniczka do dworu, gdzie był ogrodnik doskonały. Nierozsądni ludzie dziwili się staremu Wojsławowi, że jedynaka za oczy wypuszcza, że mu każe od młodu pracować. Ale Wojsław odpowiadał im na to: „Głupiście wy jako tabaka w rogu. Właśnie dlatego tam oddaję, żeby Walek zaznał u obcych ludzi co to jest obowiązek, a przy tym nauczył się pożytecznej profesji, która mu potem przy roli bardzo przydać się może. Każdy gospodarz rolny umieć coś powinien, oprócz pługa i kosy. Ja go niczego nie nauczę, bo i mnie nie nauczono nic innego, chciałbym przeto, żeby dziecko moje umiało więcej ode mnie, a może mu będzie lepiej na tym świecie. Niech przywyknie do pracy i posłuszeństwa u ludzi, bo bez pracy nie ma kołaczy, a u ojca większa pobłażliwość dla jedynaka i mógłby gagatek być

⁷³ Akuszerka – kobieta zajmująca się przyjmowaniem porodów i usuwaniem ciąży, lecz niemająca wykształcenia w tej dziedzinie.

⁷⁴ Felczer, cyrulik – pomocnik lekarski.

⁷⁵ Leczenie dobytku – leczenie zwierząt; tu w znaczeniu: weterynarz.

⁷⁶ Rososzka, rosocha – pień drzewa lub gruba gałąź rozdzielone widlasto na dwie odnogi.

potem legatek i zatruc moją starość, jak to niejeden bisurman⁷⁷ już uczynił swoim ojcom”.

Stary coraz gorzej cherłał⁷⁸ na zdrowiu, a gdy już sobie nie mógł w żaden sposób w domu radzić, sprowadził syna po trzyletniej jego nauce i oddał mu niewielką gospodarkę. Chałupa wojsławowa stała jak latarnia na pustym siedlisku, a obok był należący do niej wygon niemały, pełen wądołów, w których chowano na zimę ziemniaki, a kto chciał, wybierał tam sobie piasek i glinę. Na tym pustkowiu rosła jedno bujnie bylica⁷⁹ i dziewanna⁸⁰, a dzieciaki z całego Sławopola miały zawsze tu uciechę, budując w ziemi piece, bawiąc się po jego jamach w chowanego lub wypychając do wądołów psy i świnie.

Nikomu nigdy do głowy nie przyszło, żeby z wojsławowych wądolisk inny jaki można było mieć użytek. Toteż niemałe nastąpiło w wiosce zdziwienie, gdy raz pewnego ujrzano, jak młody Wojsław począł pustkowie żerdziami⁸¹ ogradać. Sądzone z oburzeniem, że za chowanie ziemniaków i wybierany piasek zechce od wioski jakiej dla siebie kolędy⁸², ale przekonano się niebawem, że Walenty nie był chciwym i zupełnie inny miał zamiar. Stanął on z łopatą od brzegu drogi i począł przekopywać głęboko i porządkiem te wertepy, zakopując wyrwane zielsko na dno regulówki⁸³ i czyniąc na placu powierzchnię wyrównaną. Była to praca prawie nad siły jednego człowieka, toteż powodowani ciekawością zeszli się gospodarze i ich baby i obstąpiwszy dokoła kopiącego Walka, poczęli się dziwować jego zamiarowi i odradzać, dowodząc mu, że tu nic innego jak bylica i dziewanna rosnać nie będzie, że tyle zachodu na to pustkowiełożyć nie warto i że pracy zamierzonej jeden człowiek nie podoła. Walenty uśmiechnął się tylko i nie tracąc czasu na gawędę kopał dalej, a oni kiwali głowami w różne strony i machnąwszy ręką odchodzili.

Przez jesień młody Wojsław splantował⁸⁴ całe wądoliska i zasadził na regulówce szczepy owocowe, a oto widzisz dziś, waszeć, co w ciągu lat niewielu z jałowego pustkowiecia przez umiejętną pracę stworzył. Gdy pierwszej wygon zarosły zielskiem nie przynosił złamanego szeląga nikomu, Walenty bierze dzisiaj piękny grosz za owoce, warzywo bujne i nowalie⁸⁵, które wywozi do miasta. Cała wieś

⁷⁷ Bisurman – tutaj: hultaj, urwis.

⁷⁸ Cherłał – podupadał, słabł.

⁷⁹ Bylica (łac. *Artemisia*) – rodzina zielna albo krzew; chwast.

⁸⁰ Dziewanna (łac. *Verbascum*) – chwast; rodzaj roślin występujący głównie na obszarach śródziemnomorskich.

⁸¹ Żerdź – cienki pień ściętego drzewa lub długa, prosta gałąź.

⁸² Kolęda – tutaj w znaczeniu: oplata, datek.

⁸³ Regulówka – głębokie przekopanie ziemi łopatą, mające na celu jej spulchnienie.

⁸⁴ Splantować – wyrównać powierzchnię terenu, zrównać.

⁸⁵ Nowalie, nowalijki – młode wiosenne warzywa; pod tą nazwą ukrywają się m.in. rzodkiewki, pomidory, sałata, ogórki, marchew.

kupuje u niego rozsadę kapusty, flance⁸⁶ i nasiona różnego warzywa w najlepszych gatunkach, tanie szczepy owocowe, młode drzewka śliwek i wiśni, agrest i maliny. Tak zaś jest zamiłowanym w ogrodnictwie i dla wszystkich życzliwych po chrześcijańsku, że każdego kupującego nauczy jak ma co posiać, posadzić, doglądać, podlewać i sam nieraz zajdzie do cudzego ogródka zobaczyć jak zrobiono, nagderze⁸⁷ za źle wykonaną robotę, niewypielony perz i zielsko, mech i wilki na drzewach.

Wojśław lubi, gdy się zbiera u niego młodzież wiejska, którą naucza różnych rzeczy. Każe on nazywać ogród owocowy *sadem*, warzywny *ogrodem*, ogródek z kwiatami *kwietnikiem*, altanę ocienioną *chłodnikiem*. Powiada, że dom i gumna, czyli całe obejście powinien gospodarz osadzić drzewami w ten sposób, żeby niewiele cienia na dachy rzucając, przegradzały jednak takowe między sobą. Gdzie bowiem rosną wysokie drzewa, tam piorun uderza w drzewo, nie w budynek, a w razie pożaru gęste gałęzie tamują przenoszenie się ognia z jednego dachu na drugi. Wojśław zaleca sadzić lipy, bo dają one i miód, i chłód, i kwiat na lekarstwo, a wreszcie białe drzewo dla snycerza i łyko⁸⁸ do przywiązywania. W sadach nakazuje ochraniać gniazdka śpiewającego ptactwa, że ono liszki⁸⁹ i robactwo szkodliwe drzewu i owocom tępiło. Toteż u niego na każdej gruszy i jabłoni pozawieszane są maleńkie domki na gniazda dla ptaszków, których znaczna ilość to sprawia, że owoców robacznych prawie nie masz w sadzie wojśławowym.

Wojśław wyuczył swoją żonę i córki ogrodnictwa, a gdy sam pójdzie w pole orać lub kosić, dziewczęta z matką doglądają wszystkiego w ogrodzie niby on sam. Co jesień nabierają mnóstwo nasion, oczyszczają je starannie, ponasypują w różnej wielkości woreczki, a Walenty waży później te nasiona, zawija w papierki, pisze na nich nazwy i pod wiosną wyprzedaje, a grosz zebrany składa wszystek w kasie oszczędności na przyszłe wiano dla swoich pracowitych dziewcząt.

Ale nie samym chlebem żyje człowiek – powtarza nieraz Wojśław. Ogrody jedne zakładają się dla pożytku kuchennego, inne dla pięknego widoku. Podług stawu powinna być i grobla. Gdy możni zakładają sobie całe ogrody i parki dla rozkosznego widoku, kmieć powinien mieć także pod oknami swej chaty grzędy przeznaczone dla kwiatów. Wojśławowa pielęgnuje bardzo piękne i pachnące kwiatki przy swym domu, a jej dziewczeczki wiją z nich równianki do swych war-koczy, zrywają je na potężny wian dożynkowy dla przystrojenia kłósów żyta

⁸⁶ Flanca – rozsada.

⁸⁷ Gderać – narzekać, krytykować, łajać.

⁸⁸ Łyko – włóknista tkanka roślinna, służąca za rodzaj sznurka.

⁸⁹ Liszki – gąsienice.

i pszenicy na głowę najdzielniejszej żniwiarki, splatają wianki puszczone z wodą w wieczór świętojański i snopkami wonnego kwiecica zdobią figurę przy rozdrożu.

W tym domu, przy którym widzisz Waszecz lodownię⁹⁰ – prawil dalej towarzyszący mi Ścibor – mieszkają ludzie bardzo przemyślni i pracowici. Ona była ubogą wdową, posiadającą tylko ten mały domek z ogródkiem. Troje sierot wołało nieraz chleba, a tu często i okruszyny zabrakło. Zarabiała igłą, ale że nie miała za co kupić maszyny do szycia, więc życie jej było ciężkie, a żaden dzień nie był wolnym od łez, przez które z uczuciem boleści spoglądała na trzy maleńkie dziewczątka, śliczne jako aniołki, ale mizerne z niedostatku.

Bóg jednak sierot swoich nie opuszcza. Pewnego razu, gdy biedna Jankowska poszła na zarobek do pobliskiego dworu, poradziła jej dobre państwo, żeby założyła w swej izdebce mały kramik. Zdawało się kobiecie, że to jest rzecz niemożliwa, że ona tego nie potrafi, ponieważ nie jest Żydówką. Lecz państwo wytłumaczyli jej jasno, że aby zajmować się handlem, niekoniecznie potrzeba być Żydem, że są także kraje, w których wcale nie ma, albo bardzo mało jest Żydów, a drobny handel kwitnie tam w ręku chrześcijan, że i w naszym kraju przed wielu laty chrześcijanie mieszkający po miastach utrzymywali wszystkie kramy, a i teraz wiele wdów mogłoby utrzymać swe rodziny z drobnego handlu, zwłaszcza po większych wioskach. Wytłumaczono Jankowskiej, że będąc kobietą roztropną, pracowitą i umiejącą czytać, może dać sobie radę ze sklepikiem, byle tylko w rachunkach nabrała trochę wprawy. Objasniono ją dalej, że każdy towar kupiony do kramu w nieco większej ilości kosztuje taniej. Kramarz, który potem rozprzedaje go po trosze, bierze cenę wyższą, a ta przewyżka stanowi dla niego zarobek, będący wynagrodzeniem za jego pracę i dochodem od wyłożonych pieniędzy na zakupno⁹¹ towaru, a opłacić powinna kosztu utrzymania sklepiku. Zarobek umiarkowany ze sprzedaży dobrego towaru jest dochodem uczciwym, należącym się rzetelnie każdemu najpoczciwшему chrześcijaninowi. Sumienne zaś handlowanie jest zarówno pracą zacną i pożyteczną dla społeczeństwa, jak rolnictwo i inne mozolne rzemiosła.

Jankowska, w podobny sposób nakłoniona do tego we dworze, postanowiła spróbować nowego zarobkowania. Zacni państwo razem z księdzem proboszczem i Maciejem Cholewą złożyli się na kilkadziesiąt rubli i pożyczili na począ-

⁹⁰ Lodownia – chłodzone lodem pomieszczenie, w którym przechowuje się produkty żywnościowe; także: pomieszczenie do przechowywania lodu.

⁹¹ Zakupno – zakup, nabycie.

tek wdowie, za co ona podług wskazówek nakupiła: mydła i sody do mycia, świec, igieł, szpilek, nici, tasiemek, guzików, nafty, szkiełek do lamp, zapalek, soli, cukru, papieru i tym podobnych drobiazgów, bez których prawie żaden dom obejść się nie może. Antoni Jarosz zrobił dużą szafę z przegródkami i szufladami na to wszystko, Cholewa rozliczył szczegółowo po jakiej cenie powinno się wszystko sprzedawać na funty, łuty lub kwarty i łokcie, żeby sprawiedliwy był zarobek, a gosposie ze Sławopola życzliwie zmówiły się, żeby wszystko co potrzeba kupować u Jankowskiej.

Początek, jak to każdy początek, musiał być trochę trudny. Myliła się nieraz Jankowska w cenach i wadze, ale z dniem każdym nabierała większej wprawy i poznała niebawem, że nie święci garnki lepią, a każda kobieta byle umiała rachować, była porządna i roztropna, może dziś w każdej wiosce utrzymać się z podobnego procederu. Cholewa z Sokolikiem wyliczyli nawet, ile to tysięcy większych wiosek w naszym kraju nie ma jeszcze podobnych sklepików chrześcijańskich, a mieć by powinny koniecznie.

Gdy wszyscy przekonali się o rzetelnej wadze, cenie i gatunku w nowym sklepiku, nikt nie kupował gdzie indziej potrzebnych do domu drobiazgów, tylko u Jankowskiej. W niedługim czasie towar zaczął się wyczerpywać, więc trzeba było wcześniej pomyśleć o zaopatrzeniu się w nowy zapas, żeby niczego nie zabrakło. Nic tak bowiem nie odstręcza kupujących, jak to, gdy często tego lub owego brakuje. Wdowa część pożyczonych pieniędzy oddała, resztę zostawiono jej na dalszy obrót, a Maciej Cholewa widząc jej rzetelność, chętnie oświadczył gotowość pożyczania grosza na kupno większych zapasów i przyrzekł dopóty pożyczać i za nią ręczyć, dopóki nie wyrobi sobie takiego kredytu, że później hurtowni kupcy sami napraszać się będą z towarem, za który dopiero wtedy im płacić będzie, gdy go rozprzeda w swoim kramie i grosz zbierze.

W rok później Jankowska taką już miała wiarę u hurtowych kupców w mieście, że za towar nie potrzebowała naprzód płacić, a kumoszki⁹² w Sławopolu powtarzały sobie z cicha nowiny, że kupiła maszynę do szycia, że jej dzieci jadają co dzień mięso i że zamierza kupić drugą krowę. Więc też pewnego czwartku, jako w dniu z dawna na swaty przeznaczonym, gdy Jankowska uczyła pilne dziewczeczki swoje szyc i czytać, ukazał się w progu schludnej izdebki dziewosłęb⁹³ przybrany w świąteczną kapotę i opasany wełnianym pasem z baranią siwą kapuzą w ręku. Gospodarz ten stateczny przybył z sąsiedniej wioski z zapytaniem i namową, czyby Jankowska nie wysłała za owdowiałego niedawno Stanisława Chorążyka, który

⁹² Kumoszka – plotkara, kobieta wścibska i gadatliwa.

⁹³ Dziewosłęb, dziewosłęb – swat, wysłannik, który w imieniu starającego się proponuje rodzicom małżeństwo z ich córką.

był rzetelnym, trzeźwym i pracowitym rzeźnikiem, miał trochę grosza i poszukiwał dla swoich dwojga małych dziattek poczciwej macochy, a dla siebie gospodarnej towarzyszkę życia.

W miesiąc potem Jankowska była już Chorążykową w Sławopolu. Odtąd w przemyślnej pracy prowadzą żywot swój oboje. Ona zarabia, szyjąc na maszynie i sprzedając co komu potrzeba z szaf kramniczych, których już dwie posiada. Razem ze swoimi dziewczętami wychowuje sieroty mężowskie, a zastępuje im zacie matkę rodzoną i w niczym od własnych córek nie wyróżnia pasierbów.

„Macołą dla nich jestem, powiada, ale kiedy wyszłam za wdowca, to dla jego dzieci przyjął na siebie obowiązek matki i matką być muszę, bo tak kazał Bóg i ludzkie wymaga sumienie. Ich matka jest już u Boga i patrzy z tamtego świata na swoje dziatki, a za moje dobre dla nich serce wyprosi dobrą dolę i dla moich własnych dziewcząt”. Chorążyk jako prawy chrześcijanin jest również przykładnym ojczymem i nikt by nie poznał w domowym ich pożyciu, że dziewczeczki Jankowskiej są to jego pasierbice, a nie rodzone córki. Toteż poczciwa niewiasta ma za to u ludzi dobre imię, a przed Bogiem czyste sumienie.

Chorążykowa córki swoje zaprawia do gospodarstwa domowego i uczy doskonale prac, prasować, szyć, robót rozmaitych, a jako sama kobieta pracowita, porządna i czysta, przestrzega na każdym kroku porządku, ochędóstwa⁹⁴ i jednej godziny nie pozwala im próżnować.

Powiała ona, że choć posagu dla nich w pieniądzech nie zbierze, ale da im posag większej wartości niż srebro i złoto, bo zaszczepli cnotę w ich duszach i umiejętną pracę w ich rękę. Chce ona je wykierować na dobre sługi i gospodynie do dworów wiejskich. Chorążykowa zapowiedziała, że za nic w świecie nie pozwoli, aby poszły na służbę do miasta. Każde miasto bowiem jest gniazdem zepsucia i upadku. Poczciwa, lecz młoda i głupia jeszcze dziewczyna wiejska znajduje w mieście bardzo śliską drogę. Jako mucha na lep, tak dziewczyna każda lgnie do zgiełkliwego i wesołego życia w mieście, bo jest tam do kogo co chwila wyszczerzyć zęby, przystroić się, pogapić na co i posłuchać nowej plotki. Prawda, że w mieście płacą sługom większe myto⁹⁵, ale tam wszystko za to droższe, trzeba się ubierać inaczej niż na wsi, na życie i przyodziewek wszystko wydać, a żadna jeszcze sługa oprócz bałamuctwa i gałganów nic lepszego z miasta do wsi nie przywiozła. Szwaczki, które są uczciwe, cierpią zwykle w Warszawie biedę i często roboty nie mają, bo za wiele młodych dziewcząt garnie się do miasta. Tymczasem po dworach wiejskich o dobre sługi coraz trudniej, a najtrudniej o dobre gospodynie i szafarki⁹⁶, które znałyby się tak biegle, jak daw-

⁹⁴ Ochędóstwo – czystość, schludność, porządek.

⁹⁵ Myto – opłata, zapłata.

⁹⁶ Szafarka – osoba nadzorująca gospodarstwo domowe i zarządzająca szpiarnią.

niejsze na urządzaniu wędlin i mleczywa⁹⁷, na obsiewaniu ogrodów i przechowywaniu warzywa, na kuchni, pieczeniu ciast, smażeniu owoców, robieniu napojów owocowych, hodowli trzody chlewnej i wszelkiego drobiu.

Chorażyk jest człowiekiem wielce pracowitym i zabieźnym⁹⁸. Jako rzeźnik zawsze dowie się zawczasu, kto ma do sprzedania podpasioną sztukę bydła, wieprza, cielę lub owcę. Kupi, zabije, mięso rozprzeda we wsi na funty, a skórę Protażowi do wyprawy na rzemień. Za domem swoim, od północy, w cieniu drzew zbudował lodownię konieczną podczas lata do przechowywania mięsa i innych zapasów. A i ludziom, gdy dla chorych potrzeba, udzielają Chorażykowie bezpłatnie lodu. Toteż wywdzięczając się za to, cała wieś nasza, zebrana na tłokę⁹⁹, przez pół dnia zimowego nawiozła im lodu pełną lodownię. Stanisław ma i wędlnię, w której urządza dla wszystkich gospodyń wędzonki, a dozoruje także i suszarni do lnu postawionej oddzielnie za wsią, na to, żeby nikt w domu lnu nie suszył, co bywało dawniej powodem częstych pożarów w jesieni. Tak przemysłem swoim zajęci, Chorażykowie pracują uczciwie, zadowolniając się skromnym zarobkiem. Bóg też błogosławi ich zabiegom, a ludzie nawet najbogatsi w gminie mają dla Chorażyków prawdziwe poważanie.

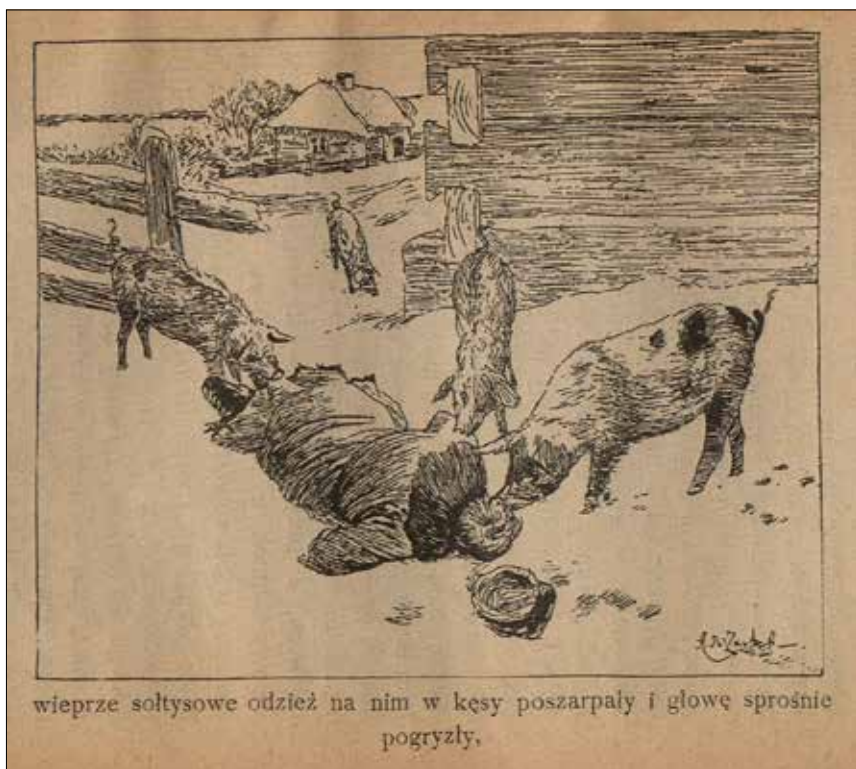
Pomiędzy domostwami Sławopola od razu poznałem z dala szkołę. Miała ona ściany nieco wyższe i okna większe niż inne domy. Nad gankiem umieszczony był duży zegar dla ogólnej sławopolan wygody, na dachu dzwonek do zwoływania dziatwy na naukę. W ganku przybita była skrzynka pocztowa do wrzucania listów, które odnoszono stąd codziennie na pocztę. Dokoła domu szkolnego widać było szkółki drzew owocowych z nazwami gatunków na tabliczkach, kwatery z rozmaitym warzywem i killkanaście rodzajów uli dla pszczół jako wzory wystawionych. Dalej, każde z dzieci uczących się w tej szkole miało swój zagon oddzielny, gdzie rosły różne drzewka i krzaczki, warzywo i zioła lekarskie, pielęgnowane ręką dziecka, którego nazwisko było wypisane na zatkniętej tablicy, dlatego żeby każdy oglądający te ogródki zaraz mógł zobaczyć, które z dzieci większą troskliwością i pracą się wyróżnia.

Ścibor opowiadał, że dom szkolny dzieli się na dwie połowy, z których jedna mieści izbę szkolną i mieszkanie nauczyciela, a druga ochronkę i mieszkanie ochraniarki. W sali szkolnej jedna połowa tejeż przeznaczona jest dla chłopców,

⁹⁷ Mleczywo – mleko i przetwory mleczne.

⁹⁸ Zabieźność – zapobiegliwość, przedsiębiorczość.

⁹⁹ Tłoka – gromadna pomoc sąsiedzka w pracy na polu, podczas budowy domu itp.



druga dla dziewcząt. Gdy latem rodzice udają się od rana w pole do pracy, odprowadzają wtedy drobne swe dziatki do ochronki, gdzie pozostają one dzień cały pod dozorem ochroniarki. W zimie duża izba ochrony inne miewa przeznaczenie. Oto w święta i wieczory zbiera się w niej nasza wiejska kapela i wygrywa od ucha dzielne mazury, kujawiaki, krakowiaki i kołomyjki lub nuty pieśni dawnych, tak, że nawet staremu serce raźniej kołatać zaczyna i nogi drgają do tańca, albo myśl ukołysana rzewną melodią w tęsknicę jakąś zapada.

Nauczyciel w naszej szkole wielkie ma zamiłowanie do swojego zawodu – mówił dalej Ścibor. Jest on pracowitym, cierpliwym i bogobożnym, kochającym dzieci nasze jak własne i szanowanym przez nie jak ojciec. Umie on dużo pożytecznych rzeczy, a z tych jego wiadomości korzysta nie tylko dziatwa wioskowa, ale często i my, starsi. Podczas zimy, w chwilach wolnych zgromadza się tutaj prawie cała wioska i zasiada na szkolnych ławkach, a nauczyciel albo Kaźmierz Sokolik czyta wobec zebranych lub opowiada jakie piękne i ciekawe rzeczy. Podczas ostatniej zimy było takich odczytów w szkole naszej kilkanaście. Wątek niektórych pamiętam i mogę waszeci powtórzyć – rzekł stary:

– Raz mówił nam nauczyciel o piękności prawdy, a bezecności plotek. Nie ma nic obrzydliwszego nad plotkę, a nikczemniejszego nad potwarz – prawil. Słowo wyleci wróblem, a powraca wołem. Rana się zgoi, ale złe słowo nigdy. Obmowa uderza zza płotu, bezpieczna, bo ukryta, nikczemną jest, bo obmówiony, jako nieobecny, obronić się nie może. Przyjacielem prawdziwym jest jeno ten, który mówi prawdę w oczy, bez względu, że przykrą ona być może. Kto przy prawdzie stoi, ten na poły ma wygraną. Nic więcej nie może ozdobić człowieka, jako cnota prawdy. Jej mowa jest prosta, ona górą zawsze lata jako orzeł nad kałużą kłamstwa i nizinami pochlebstwa.

Drugim razem mówił nauczyciel o poszanowaniu rodziców i w ogóle siwego włosa, o ciężkim sumieniu tych, którzy nie szanują starości i ukarani za to będą przez złe obejście się z nimi własnych dzieci, gdyż „jako ty rodzice swoje, tak cię uczczą dziatki twoje”.

Na trzecim zebraniu wykladał nam o poszanowaniu cudzej własności i o szkodnikach. Własność – prawil – to świętość ziemską. Tylko bezduszne żywioły, jak: ogień, woda, huragan, nie znają prawa własności, ale już nawet niektóre zwierzęta mają to poczucie, na przykład ptak broniący własnego gniazda i pies barłogu swego. Tym bardziej człowiek winien to święte, naturalne a proste prawo uczcić, uszanować cudzą własność, jeżeli nie chce gorszym być od bydła i bezduszniejszym od dzikich żywiołów. Każdy, kto przywłaszcza sobie lub niszczy rzecz cudzą, jest złodziejem. Szkodnik, który umyślnie lub przez niedbalstwo wypasa cudzą łąkę lub zboże, obrywa cudze owoce, obdziera korę z cudzych drzew, które później uschnąć muszą, jest złodziejem cudzej własności, takim samym jak

ten, co kradnie snopy z pola, ziarno ze śpichrza, lub nie odda właścicielowi znalezionych pieniędzy.

Innym razem nauczyciel przemawiał do rodziców jak postępują niedobrze, gdy przez źle podejmowaną miłość do swych dzieci pobłażają im różne zdrożności, nie zważają na ich obyczajność i złymi rozmowami sami gorszą młodzież, która wyrasta też na niemoralnych ludzi i poniewiera później starszych. Zalecał, jak ta młodzież powinna być zawsze wesoła, szczerą, rześką, ochoczą, a przy tym skromną, cnotliwą, potulną i posłuszną względem rodziców, usłużną zawsze dla starszych.

Dalej opowiadał mi stary Piotr Ścibor, że częściej od nauczyciela miewa w sali szkolnej Kaźmierz Sokolik odczyty dla całej gromady sławopolskiej. Jednego razu czytał Sokolik piękne rzeczy o obowiązkach czeladzi i sług względem swoich chlebobawców, czyli gospodarzy, i odwrotnie, o obowiązkach gospodarzy względem sług. Prawił, że wierność i pracowitość jest najpiękniejszą cnotą i obowiązkiem sumienia każdego sługi, że sługa niewierny jest nikczemnym zdrajcą, że chlebobawca musi być dla sług swoich sprawiedliwym i ludzkim, czuwać nad ich moralnością, opiekować się jak ojciec służącymi u niego sierotami, a nie wysyłać wyrostków głodnych do roboty, a źle ubranych i bosych w szarugę i chłodne poranki za bydłem, wskutek czego biedne dzieci przeziębają się nieraz i umierają, a śmierć ich spada na sumienie nieludzkiego chlebobawcy, macochy lub ojczyma.

– Mówił Sokolik, że „taki sługa, nad którym stać trzeba, ni płacy godzien, ni chleba”. I rozweselił wszystkich dowcipnym opisem tego leniwego Grzegorza, którego gdy wołano: „Pójdź robić!”, odpowiadał, że „nie mogę chodzić” – a gdy zawołano: „Pójdź jeść!” – poskoczył rażno, wykrzykując: „Toć muszę poleźć”, i robiąc zawsze zziąbł, a jedząc spocił się. U gospodarza grochu jeść nie chciał, ale poszedłszy na swoje, w cudzych grochowinach ziarenek wyszukiwał. Opowiadał Sokolik i o owej słudze Ance, co to wstydziała się świń doglądać, ale siadłszy do misy, wybierała zawsze pierwaj niż gospodarz największe skwarki z kaszy.

– Drugim razem przemawiał, że przez pracę doskonalili się cnota w człowieku, że żadna praca uczciwa nie przynosi nigdy nikomu ujmę, a tylko sromanie się¹⁰⁰ pracy wstyd przynosi, że większą sromotą dla gospodarza jest próżnować, niż iść na zarobek do sąsiada lub dworu. To znowu mówił raz o odzieży, że niech będzie ona uboga, byle chędoga¹⁰¹, że nie suknia zdobi człowieka, ale człowiek suknię, że nie dbaj o wielki strój, jeno o pożytek swój, że dziewczyna, która się ugania za

¹⁰⁰ Sromać się – wstydzić się.

¹⁰¹ Chędogi – schludny.

modą, a wstydzi się latem twarz opalić od słońca i mieć dłoń narobioną, nie będzie nigdy dobrą gospodynią i dobrego męża niewarta.

Najpiękniej mówił Sokolik o cnocie i czystości serca, które są największym skarbem dla człowieka „Święta cnota, tyś nie jest ponura i dzika” – pisał biskup Krasicki¹⁰². Cnota jest jako ten wonny kwiat wiosny, miła ludziom i Bogu. Ona podnosi człowieka do godności świętych i aniołów, lub zdeptana spycha go do ohydnej kałuży. Godłem kraszy¹⁰³ dziewiczej jest wieniec, który tylko dziewice nosić mogą i warkocz spuszczone na ramiona. Wianki dziewicze spletało z kwiatów polnych, barwinku¹⁰⁴, rozmarynu¹⁰⁵ lub ruty¹⁰⁶ wiecznie pod śniegiem zielonej. Dziewica, która postradała swój wianek – prawił Sokolik – nie kładła już go nigdy więcej na swe skronie. Obcinano jej warkocz, jak mężatce czynią przy oczepinach, i zawiązywano głowę w biały rąbek, a odtąd, wykluczona z grona panien, między białogłowymi siadała. Były to jednak wypadki bardzo rzadkie, bo rodzice wychowywali córki w surowej cnocie, a bracia strzegli od próżnych zalotów i chodzenia na taniec do karczmy, gdzie zwykle bywa początek pierwszego bałamuctwa. Porządna dziewczyna miała do zabawy dom ojców, a nad biedną i sierotą czuwali ludzie jako nad dzieckiem rodzonym. Cnotliwą dziewczoję ubierano do ślubu we dworze, kładąc jej koronę na głowę.

– W inne wieczory prawił Sokolik ciekawe rzeczy o gospodarce w różnych krajach, o najlepszych narzędziach do uprawy roli i rozmaitych sposobach jej uprawiania, przysporzenia mierzwy¹⁰⁷, żywienia dobytku, sadzenia i dochowywania się lasów, ogrzewania mieszkań i oszczędzania paliwa. Mówił o szkodliwości palenia tytoniu, upijania się gorzalką i sposobach utrzymania czerstwego zdrowia. To znowu: o wartości czasu, którego ani jednej godziny marnować nie godzi się, bo ta już nigdy nie powróci, o niepotrzebnym włóczeniu się po jarmarkach, o potrzebie oszczędzania zwierzyny w polu i lasach.

Raz przemawiał do wszystkich serdecznie o błogosławionej zgodzie sąsiedzkiej, przestrzegając słowami Świętego Pawła, że „jeżeli jeden drugiego kąsacie i pożeracie, patrzcież abyście się wszyscy nie pojeśli”¹⁰⁸. Tu natarł ostro na pie-

¹⁰² Jest to fragment satyry Krasickiego *Do Księdza Plebana*. Zob. w wydaniu: I. Krasicki, *Pisma poetyckie*, opr. Z. Goliński, t. 1, Warszawa 1978, s. 343.

¹⁰³ Krasa – uroda.

¹⁰⁴ Barwinek (łac. *Vinca*) – roślina o zimotrwałych liściach i niebieskich kwiatach.

¹⁰⁵ Rozmaryn (łac. *Rosmarinus*) – krzew wykorzystywany jako przyprawa, w lecznictwie oraz jako roślina ozdobna, popularny w ludowych pieśniach i legendach.

¹⁰⁶ Ruta (łac. *Ruta*) – roślina o podłużnych, bardzo aromatycznych liściach oraz żółtych, pachnących kwiatach. Dawniej uważana za afrodyzjak, wykorzystywana do pleceni wianków.

¹⁰⁷ Mierzwa – obornik, naturalny nawóz.

¹⁰⁸ Cytat z Listu do Galatów św. Pawła (Ga 5, 15).

niaczów, czyli procesowników, którzy słuchając pokątnych doradców, marnują fortunę w ohydnej zawziętości przeciw sobie i dzieciom, zamiast ziemi i chleba, zostawiają w spuściźnie skrzynkę papierów procesowych; skąd też poszło stare przysłowie, że „kto wiele buduje, ma wiórki, a kto się procesuje, ma papierki”. A jednak, gdyby tacy ludzie mieli rozumnych i dobrych doradców w sąsiadach, a miłość chrześcijańską w sercu, to pewno daliby się pogodzić. Toteż zacny Kazimierz Sokolik radził usilnie dla dobra ogólnego, żeby wszystkie spory o granice, szkody, oszczerstwa i tak dalej, załatwiać nie długą i zgubną drogą procesu, ale domowym szybkim sądem polubownym. Sąd taki powinien być złożony z trzech lub pięciu rzetelnych gospodarzów z wioski miejscowej lub sąsiedniej, przez obie sporne strony wybranych.

Jeżeli zwaśnieni podpiszą, że zgadzają się na taki sąd domowy i wyszczególnią w tym akcie nazwiska trzech lub pięciu gospodarzy, bo liczba niepatrzysta potrzebną jest do rozstrzygania większością głosów, a podpiszą się i owi na sędziów wybrani, to wydany przez takich sędziów polubownych wyrok na piśmie byle nie zawierał w sobie rzeczy przeciwnych przepisom krajowym, posiada taką samą moc prawną i siłę do egzekucji, jak każdy wyrok najwyższej instancji po najdłuższym procesie. Byle tylko zapis na sąd polubowny dopełniony był podług form, o których w kancelarii każdego sądu gminnego dowiedzieć się można. „Błogosławieni pokój czyniący, albowiem będą nazwani synami Bożymi”, mówi Pismo Święte¹⁰⁹. A słowa te Chrystusa Pana świadczą, jak Bóg zgodę miłuje i jak błogosławi tych ludzi, którzy jej przestrzegają. Toteż dobrzy sąsiedzi, godząc zwaśnionych wyrokiem sprawiedliwym i spełniając w ten sposób święty obowiązek obywatelski dla dobra powszechnego, nabywają przez to wielkiej zasługi przed Bogiem i przed ludźmi.

Ostatni raz podczas ubiegłej zimy Sokolik czytał o pożytku zbiorowej pomocy sąsiedzkiej, która się zowie *tłoką*, nazwana tak z dawności od natłoku pracujących, gdyż wszyscy obowiązani są brać w niej udział. Tłoka jest odwiecznym, bardzo pięknym zwyczajem naszej społeczności rolniczej. Gdy bowiem przy wszystkich ciężkich robotach wielce jest pożytecznym zjednoczenie rąk wielu ludzi, przeto ojcowie nasi uświęcili to niejako prawem zwyczajowym, od którego nikt uchylać się nie może: iż w razie potrzeby cała wieś bez wyjątku śpieszy do jednego gospodarza, aby mu wspólnymi siłami zwieść na przykład drzewo z lasu na dom, przywieźć kamieni na fundamenty, zaorać pole, dokończyć żniwa lub zwózki zboża, a zwłaszcza gdy na przykład woły mu padły, konie ukradziono, albo sam zachorował. Pieniędzy za udział w tłoce brać nie wolno, jeno zapraszający na tłokę zastawia poczęstunek dla tłoczników i sam wywzajemni się niejednemu

¹⁰⁹ Jest to fragment Kazania na Górze (Mt 5, 9).

przy nadarzonej okazji. Tym sposobem każdą robotę, której jeden człowiek pozostawiony własnym siłom, nigdy by w odpowiedniej porze dokonać nie mógł, gromada ludzi zjednoczonych obowiązkiem przysługi sąsiedzkiej skutecznie połączonymi siłami w dniu jednym. Tak było w tym roku z Chorążykiem, który nie miałby lodowni napełnionej lodem, gdyby mu gromada w dzień mroźny od razu nie narąbała i nie zwiozła, lub gdyby musiał za to gotowymi pieniędzmi zapłacić.

Serce radowało się we mnie, słysząc to wszystko, co stary Ścibor opowiadał, i widząc na własne oczy, co mi w Sławopolu pokazywał. Obok tej słodkiej radości zaszębiała mi tylko czasami myśl smutna, czy jest w naszym kraju więcej podobnych wiosek? Jakże czułbym się szczęśliwym, gdyby każde sioło posiadało tak pracowitych, przemysłnych, poczciwych i zgodnych mieszkańców, taką szkołę, taką gospodę i inne urządzenia. Jakaż miałbym rozkosz przez podobne wioski całe życie moje wędrować i podobnego opowiadania jak Ściborowe całymi dniami słuchać.

Wszystko jednak posiada swój kres niedaleki, co tylko sercu człowieka miłe i co uśmiechem szczęścia otoczy się chwilowo dla niego. Tak i w Sławopolu, idąc ze starym Ściborem, minęliśmy już ostatnie domostwa pięknej wioski. Dalej szliśmy już tylko wśród ogrodów warzywnych, starannie przez pracowitych ludzi utrzymanych. Nawet na miedzach, wśród pola przezorna dłoń rolnika powyrywała wszystkie chwasty, żeby nie rozpleniały się po żyznej roli.

Za wioską gościniec zwracał się na lewo, a na prawo biegła wąska dróżka ku gęstej zielonej olszynie. Przy tym rozdrożu stała kapliczka Matki Boskiej, a poza nią, na niewielkim pagórku znajdował się plac równy, drzewami dokoła osadzony i drobną murawą zarośnięty. Był on obszerny jak duży kościół i sprawiał nawet wrażenie jakowejś świątyni leśnej. Drzewa wyniosłe były niby jej filarami, a konary tych drzew łukami sklepień; w środku jakby w niebotycznej kopule jaśniał głęboki błękit niebios, na ziemi u podnóża tych drzew starych porobiono dokoła liczne siedzenia z kamieni polnych lub z darniny.

Gdym Ścibora zapytał o przeznaczenie tego pięknego ustronia, objaśnił mnie słowa następujnymi:

– Jest to, widzisz waszeć, dla sławopolan miejsce ich zebrań w porze letniej, nazywane zwykle *uroczyskiem*. Zabawy młodzieży i zebrania starszyny nie mogą odbywać się w sadach i ogródkach naszych kmieci, bo tam każda skiba ziemi musi być obsianą, każda roślina otoczona być musi spokojem i opieką. Przeznaczono więc na to ten pagórek leśny przy wiosce, porównano jego wyżynę, porobiono siedzenia z kamieni i darniny. Tutaj sławopolanie zbierają się z sąsiadami na na-



rady, czyli na wiece gminne, tutaj odbywa się często przegląd naszej dziarskiej straży ratunkowej od ognia i jej narzędzi pożarnych, a młodzieńcy przybywają dla ćwiczeń w zręczności, sile i celnym strzelaniu do tarczy. Tutaj zebrani chłopcy i dziewczęta w majowe wieczory witają śpiewami początek każdej wiosny, zbierają się w święta na zabawy, w wieczór świętojański zapalają stos Sobótki, czyli Kopalnocki, i przy wesołym graniu miejskiej kapeli płasają dokoła ogniska. Tutaj wieś cała po żniwach żegnając lato, wyprawia wspólne okrężne¹¹⁰. Tutaj w dzień powszedni, gdy wszyscy pracują w polu, dozorczyńni z ochronki, pod której opieką zostawiają rodzice drobne dziatki, przyprowadza wesolutką rzeszę malców, by poigrała swobodnie na tej zielonej murawie, by w cieniu tych drzew pełną piersią oddychając zdrowym powietrzem tych łąków i gajów, rosła w siły i zdrowie potrzebne do przyszłej pracy i znojów na najmilszym zagonie ojców swoich.

Na tym stary Piotr Ścibor, zwany Zamorczykiem, zakończył swoje opowiadanie podczas mego popasu i miłej przechadzki po Sławopolu, a ja powróciwszy do domu, wziąłem się zaraz do opisanego wszystkiego, com widział i słyszał w tej wiosce, aby dobrym ludziom i poczciwej dziatwie serdeczną ode mnie pamiątkę i jako wzór do naśladowania ten opis pozostawić.

¹¹⁰ Okrężne – dożynki, uroczystość z okazji zakończenia zbioru zbóż.



Październik, „Kłosy” 1868, t. VII, nr 174, s. 4

11.
Socjalizm
jako objaw choroby społecznej.
Streszczenie znakomitej pracy
doktora Juliusza Au
(Warszawa 1894)

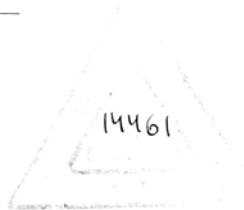
Wł. Weyss

SOCYALIZM

JAKO OBJAW CHOROBY SPOŁECZNEJ

STRESZCZENIE ZNAKOMITEJ PRACY DOKTORA

Juljusza Au.



WARSZAWA.

SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI GEBETHNERA I WOLFFA.

—
1894.

NOTA EDYTORSKA

Książkę pod tytułem *Socjalizm jako objaw choroby społecznej...* wydał Gloger w Warszawie w 1894 roku w Księgarni Gebethnera i Wolffa (druk: Jan Noskowski). Trzeba jednak nadmienić, że na autorstwo Glogera wskazuje w przypadku tej publikacji jedynie *Bibliografia pism Zygmunta Glogera* Stefana Dembego (Warszawa 1911, s. 48); *Bibliografia* Estreichera (*Bibliografia XIX wieku*, wyd. 2, t. I, s. 215) oraz Katalog Biblioteki Narodowej tę pozycję przypisują Juliuszowi Au.

Juliusz Leon Au (1842–1888) był doktorem ekonomii związanym z Wyższą Szkołą Rolniczą w Żabikowie pod Poznaniem, w 1878 roku wydał rozprawę pt. *Socjalizm jako objaw choroby społecznej. Zarys ustroju społecznego i krytyczną odprawę socjalizmu skreślił...* (Poznań: Nakładem księgarni J.K. Żupańskiego, 1878). Według Stefana Dembego Gloger przygotował streszczenie tej pracy już w roku 1878, publikując je w kolejnych numerach krakowskiego tygodnika „Echo” (numery 128, 129, 130, 132, 133, 134, 135, 136, 138, 140, 142, 144, 145, 146, 147), a niniejsza broszura stanowi przedruk tej wieloodcinkowej publikacji.

Pod takim tytułem mamy przed sobą książkę wydaną w Poznaniu, nakładem Żupańskiego¹. Autor², który był dyrektorem zakładu naukowo-rolniczego w Żabikowie, a następnie w Dublanach, należał do szczupłego grona najlepszych naszych ekonomistów, a wykładając swój przedmiot przez kilka lat w instytucie żabikowskim, dał się poznać jako bystry badacz stosunków społecznych i znamienny profesor. Praca jego odznacza się niepospolitym zasobem gruntownych zasad, zdrowych myśli i sądów, jasnych prawd i potrzebnych dla każdego obywatela wiadomości, w kwestii będącej na czasie, która porusza część umysłów młodocianych, wrażliwych, niedoświadczonych, niezżytych ze światem i ludźmi, marzycieli pragnących uszczęśliwić ludzkość przy pomocy najstraszniejszego socjalnego despotyzmu, polemizujących bronią efektowną, zręczną, odurzającą, ale abstrakcyjną, płytką i tylko teoretyczną.

Autor powiada w przedmowie, że socjalizm przestał być objawem wyłącznie teoretycznym, nieszkodliwą, acz niedorzeczną utopią. Nie ogranicza się już on na polu ekonomicznym wyłącznie, ale kusi się o zawładnięcie wszelkimi stosunkami społecznymi. Kwestia socjalna jest wynikiem niewątpliwego zachwiania się równowagi społecznej, owocem choroby ekonomicznej. W normalnych czasach, w przemysłowych okolicach Westfalii, prowincji Nadreńskiej, Hesji, Badenii, Bawarii, Wirtembergii, Szwajcarii, Austrii i Czech socjalizm z wielką bardzo zakorzenił się trudnością.

Agitacja socjalistyczna, rozbudzając namiętności, wprawdzie umiała jednać sobie chwilowo stronników, przecież po upływie pewnego czasu brała górę roz-

¹ Jan Konstanty Żupański (1804–1883) – wydawca, księgarz, członek Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Towarzystwa Czytelni Ludowych, Towarzystwa Przemysłowego Polskiego w Poznaniu; swoją księgarnię uruchomił 11 listopada 1839 roku, rozszerzając z czasem działalność o wydawnictwo i wypożyczalnię książek; Żupański wydał w sumie ok. 600 tytułów w ok. 700 tomach i ok. 9400 arkuszach wydawniczych, stając się jednym z czołowych wydawców Wielkopolski II połowy XIX wieku.

² Juliusz Leon Au (1842–1888) – polski ekonomista oraz rolnik, absolwent uczelni rolniczych w Heidelbergu, Hohenheimie, Poppelsdorf; w latach 1870–1876 dyrektor i współorganizator Wyższej Szkoły Rolniczej w Żabikowie pod Poznaniem; był autorem licznych opracowań i przyczynków, prócz streszczanej przez Glogera w niniejszym tekście rozprawy *Socjalizm jako objaw choroby społecznej. Zarys ustroju społecznego i krytyczną odprawę socjalizmu skreślił...* (Poznań: Nakładem księgarni J.K. Żupańskiego, 1878), napisał m.in. podręcznik *Nauka rachunkowości do potrzeb gospodarstwa wiejskiego zastosowanej* (Lwów 1889).

waga, wychodziła na wierzch jak oliwa prawda ekonomiczna, a zakładane nawet osobiście przez znanego Ferdynanda Lassalle³ stowarzyszenia socjalistyczne rozchwiewały się lub wegetowały, przez kilku lub kilkunastu podtrzymywane zagorzalców.

Dzisiejsze przesilenia ekonomiczne i wadliwości polityki ekonomicznej głównie się przyczyniły do wzmożenia socjalnej demokracji. Przyczyniła się także nowsza szkoła ekonomistów niemieckich, która mija się z prawdą i otwiera wrota na rozcież socjalizmowi, zrywając z tradycją i mieniąc organizm przyrodzony mechanizmem sztucznym, który więc może być dowolnie przerabianym przez reformatorów. Fałszywe pojęcia o istocie i zadaniach państwa jest przyczyną tego naukowego zбочenia. Gdyby społeczeństwo było jedynie sztucznym mechanizmem, a nie naturalnym organizmem, można by istniejący mechanizm w każdej chwili innym, dajmy na to socjalistycznym, zastąpić. Wola ludzka, powiada autor, może się targnąć zuchwale na prawa przyrodzone, ale ostatecznie zawsze to stanie się ze szkodą ludzkości.

Związkę, jaki zachodzi między przesileniami ekonomicznymi i błędami polityki ekonomicznej a wzrostem socjalizmu nietrudno się dopatrzeć. Wedle Contzena⁴ jeden z przywódców socjalistycznych na publicznym zebraniu w Wiedniu w ten sposób rzucił rękawicę dzisiejszemu porządkowi społecznemu: „Czego my chcemy? Oto socjalistycznej rzeczypospolitej ludów; naszym hasłem odtąd *nienawiść*; dość długo kochaliśmy, otóż teraz będziemy dla odmiany *nienawidzić*”. Gdyby socjalizm był tak silny, jak jego wola, słusznie powiada Contzen, jutro już świat przedstawiałby kupę gruzów i dymiących zgłiszczy. Taka jest treść piosnki socjalizmu odzywającej się z przejmującej zgrozą otchłani zaślepienia.

Tuszmy, powiada dr Juliusz Au o pracy swojej, że udało nam się wykazać ważność sprawy i konieczność zajęcia się tak mężów stanu, jak ogółu, nie tylko środkami zaradczymi wobec socjalizmu, ale usunięciem wedle z góry obmyślanego planu *kwestii socjalnej*. Czas zaiste, aby polityka ekonomiczna zamiast służyć widokom stronnicy wzięła pod rozwagę chorobliwe objawy społeczne, a przez zapobieżenie przyczynom złego, chroniąc ludzkość od periodycznych wstrząśnień i przesilen, umożliwiła *stały i pewny* postęp.

³ Ferdinand Lassalle (1825–1864) – niemiecki polityk, myśliciel, działacz socjalistyczny i pisarz, pochodził z rodziny żydowskiej; jeden z głównych krytyków Bismarcka; był zwolennikiem socjalnej monarchii ludowej (niem. *soziale Volkskönigtum*), w której król pełni rolę opiekuna klasy robotniczej; autor m.in. rozprawy *Die Philosophie Herakleitos des Dunklen von Ephesos* (1858).

⁴ Heinrich Contzen (1835–1885) – niemiecki filozof i teolog, autor takich dzieł, jak *Geschichte, Literatur und Bedeutung der Nationalökonomie oder Volkswirtschaftslehre* (1876) oraz *Ueber die sociale Bewegung der Gegenwart*, München 1876), czyli praca, na którą powołuje się Ludwik Au.

Materializm dziewiętnastego wieku, siłę brutalną wyżej nad prawo stawiający, co podeptał wszystko idealnie lub ideą frymarczył⁵, ze sfer najwyższych przechodząc koleją od giełdowej *haute finance* do średniego stanu, wszędzie zarazę szerząc, brudnym swym tchnieniem sięgnął aż do najniższych warstw społeczeństwa i tu najwyzudańsze przybrał kształty, a skryształizował się jako wrogi społeczeństwu i postępowi cywilizacji *socjalizm*. Nie tai się on bynajmniej ze swoimi zamiarami – owszem, wypowiada swoje żądania z zadziwiającą odwagą i cynicznym spokojem. Oto system, który wedle socjalistów, choćby brnąc do celu po morzu krwi, ma uszczęśliwić ludzkość w przyszłości.

1. Praca wedle socjalistów nie tylko jest obowiązkiem przymusowym każdego człowieka, ale każdy ma prawo żądania pracy od społeczeństwa. Nie wszystko, co świat dzisiejszy mieni pracą, socjalizm jako pracę uznaje na przykład praca przedsiębiorców. Przedsiębiorcą ma być państwo.

2. Praca jedynie i wyłącznie tworzy wartości i jej się należy cały zysk. Usunąć stąd należy *zupełnie* produkcję kapitału, zaprowadzając wspólną produkcję rękodzielniczą w warsztatach państwowych publicznych.

3. Żadnej osobie prywatnej *nie wolno* posiadać na własność środków do pracy, zatem machin, narzędzi i temu podobnych (gdzie granica?). Machiny bowiem przedstawiają kapitał, a kapitału nikt posiadać nie może prócz państwa. Prawo spadkobierstwa zniesione być powinno.

4. Rzeczą państwa jest zorganizowanie pracy i ustalenie wynagrodzenia za nią.

5. Ziemia, będąca darem przyrody, własnością prywatną być nie powinna. Posiadanie ziemi jest wedle socjalistów *uroszczeniem nieuzasadnionym*, powinna być ona tylko wspólną dzierżawą wszystkich, albo w równych częściach podzieloną. Ponieważ wszelako w jednym i drugim wypadku nie mogłaby być dostatecznie wyzyskiwaną, powinna przejść na wyłączną własność *państwa*, które się zajmie jej zagospodarowaniem i wytwarzaniem płodów na wyżywienie i odzienie ludności potrzebnych.

6. Powyższa organizacja własności i pracy, podług mniemania socjalistów, znieść powinna od razu wszelką nędzę społeczną!

7. Socjalna demokracja zawiera w sobie jakoby materiał do nowej religii, wedle której *człowiek dla człowieka jest i powinien być najwyższą istotą...* bo ponieważ prawdziwą istotę człowieka li w społeczności człowiek znachodzi – społeczność stanie się przedmiotem głębokiej czci.

8. Pieniądze znoszą się⁶. Czym je zastąpić, jak obliczyć i czym obliczyć owo słuszne wynagrodzenie należące się za pracę? Na to socjalistyczni teoretycy tego-

⁵ Frymarczyć – kupczyć, handlować.

⁶ Znosić się – wychodzić z użytku, być eliminowanym.

cześni nie mają jeszcze ustalonego projektu. Chyba że posłużą się którym z dawniejszych, o jakich później pomówimy.

9. *Ojczyzna* to czczy dźwięk dla socjalistów czystej wody, *patriotyzm* to *szal*. Jeżeli jeszcze kto rodził się w kraju pięknym i zamożnym, to pojmują jego tęsknotę za krajem. Ale miłości do kraju niepięknego, gdzie za ledwie chleb codzienny się znajdzie, za cnotę nie uznają. Podług nich najzagorzalszy patriota powinien uznać *niewolniczość*, *nikczemność* i *ograniczonosc* takiego uczucia, bo *absurdum* jest nazwanie miłości ojczyzny czymś świętym, wzniosłym, szlachetnym! Człowiek, który sam dla siebie istnieje, sam sobie ma być celem, miałżeby się poświęcać dla ojczyzny? Czas bo już, jak mówią, uprzątnąć się stanowczo z owym przesądem narodowościowym. Powszechny język, powszechne pismo (pasygrafia⁷) i powszechna rzeczpospolita socjalna, jednym słowem najwyższy kosmopolityzm, oto ideał socjalno-demokratyczny. Niechaj giną narodowości, a *człowiek* sam dla siebie niechaj będzie ich spadkobiercą.

10. Małżeństwo ani nie jest czymś świętym, ani sakramentem. Socjaliści pojmują go jako czysto cywilną umowę. Małżeństwa w socjalistycznej rzeczpospolitej powinny być zawierane czysto z miłości, a przygotować to powinno wychowanie. Mianowicie usunąć należy z dotychczasowego wychowania dzieci obojga płci niedorzeczną zasadę utrzymywania ich w nieświadomości różnic płciowych. Każde inne przedsięwzięcie poprzedza próba, dla czegoż najważniejsze ze wszystkich: małżeństwo stanowi wyjątek! Jak ma być urządzony ostatecznie stosunek małżeński w rzeczpospolitej socjalnej, jeszcze nie zdecydowano ostatecznie w kołach socjalistycznych, minimum czego żądają socjaliści: *ułatwienia rozwodów*. W ogóle stosunki małżeńskie muszą być *uporządkowane i pary stosownie dobierane i to wedle zasad naukowych!*

11. Najważniejszymi środkami socjalistów do osiągnięcia wszystkich powyższych celów są: energiczna agitacja przeciwko molochowi⁸, którym jest kapitał, agitacja przeciwko stanom, jakoby niepracującym, to jest przedsiębiorcom i właścicielom ziemskim. Zalecają socjaliści agitację wśród wiejskich robotników w przekonaniu, że „*owoców rewolucji bez chłopów zapewnić sobie nie można*”. Radzą starać się wszędzie o wybranie jak największej liczby posłów socjalistowskich do sejmów, parlamentów i tak dalej, dla przeprowadzenia dalszych zamiarów swoich.

12. Albo socjalistyczne stronnictwo zyska w ten sposób większość w ciałach prawodawczych i przeprowadzi swoje reformy w drodze pokojowej, albo opierając

⁷ Pasygrafia (fr. *pasigraphie*) – międzynarodowy system znaków pisanych, np. cyfry, symbole chemiczne lub nuty.

⁸ Moloch – coś potężnego, nienasyconego, pochłaniającego wiele ofiar; również: duże, przytłaczające, nieprzyjazne ludziom miasto czy niesprawna instytucja.

się na prawie mocniejszego, wprowadzi na scenę ową boginię o skrwawionych sandałach. Oto zadania i cele, jakie sobie założył socjalizm, trzymając się pożytecznej u Danta dewizy wodza swego, Karola Marksa⁹: „*Sequil il tuo corco e lascia dir le genti*”¹⁰.

Wpółnagi, wpółodziany w surową skórę zwierzęcą, uzbrojony grotem kamiennym podąża Nemrod¹¹ jakiś do odkrytej niedawno jaskini, dopóki go silniejszy stamtąd nie wyprze. Stąpa ostrożnie, by go nie zdradził trzask łamiących się gałęzi. Daremne przecież środki ostrożności! Inny zgłodniały łowiec, któremu szczęście nie posłużyło, trapiiony głodem rzuca się na niego u zasadzki, ciężką maczugą cios śmiertelny zadaje i z chciwością na upragnione rzuca się łupy. *Oto początek kwestii socjalnej!*, tak starej jak świat i człowiek.

Zachcianki komunistyczne i socjalistyczne istniały po wsze czasy i u wszystkich ludów, odzywając się w przeróżny sposób silniej i głośniej wtedy, gdy choroby społeczne trapiły ludzkość, a uspołecznienie traciło równowagę ekonomiczną.

Różnica sił fizycznych i władz umysłowych ludzi była pierwszym powodem nierówności ich mienia i stanu.

Wyposażeni obficie przez przyrodę, nie tylko potrafili w społeczeństwie korzystniejsze zdobyć stanowiska, ale przekazać zyskany wpływ drogą spadku na potomków swoich.

Spoleczna walka o byt pomiędzy możniejszymi i słabszymi znajdowała wyraz w porwach komunistycznych i socjalistycznych.

Komunizm i socjalizm różnią się tym, że gdy pierwszy, mając na uwadze wyłącznie zaspokajanie potrzeb, żąda równości majątkowej, drugi tymczasem, uwzględniając zarówno produkcję, pragnąłby przez sztuczne urządzenie społeczeństwa osiągnąć odpowiedni do pracy podział dostatków.

Komunistyczne teorie o tyle mniej są niebezpieczne, o ile niewykonalność ich bardziej bijąca w oczy nigdy i nigdzie zakorzenić im się nie pozwalała. Bo też jasną jest rzeczą, że gdyby dzisiaj dokonany został równy podział majątków (co nawet w samym wykonaniu jest niemożliwe), to jutro, a nawet w godzinę, nowe powstałyby nierówności. Ojciec licznej rodziny, do której by przybył potomek, już

⁹ Karl Marks (1818–1883) – niemiecki filozof, socjolog, ekonomista, twórca socjalizmu naukowego, współzałożyciel I Międzynarodówki; miał żydowskie pochodzenie; wśród jego najważniejszych prac wymienić należy m.in. *Manifest partii komunistycznej* (1848) oraz *Kapitał. Krytyka ekonomii politycznej* (1867).

¹⁰ *Sequil il tuo corco e lascia dir le genti* (wł. podążaj własną drogą, a ludzie niech mówią, co chcą!) – ostatnie słowa wstępu do pierwszego wydania 1. tomu *Kapitału* Marksa; parafraza z *Boskiej komedii* Dantego (*Czyściec*, 5, 13; oryginalne brzmienie: *Segui il tuo corso et lascia dir les genti*).

¹¹ Nimrod, Nemrod – legendarny myśliwy i władca Mezopotamii; postać występująca m.in. w Biblii.

tym samym stałby się uboższym od nieżonatego; uzdolniony do pracy fizycznie i umysłowo w ciągu kilku godzin stałby się bogatszym od niedołągi. Powtarzające się równe podziały usunęłyby wszelkie bodźce do pracy i spowodowałyby, że ludzie nie byłiby równo majątni, *ale wszyscy równymi nędzarzami*.

Nie tyle łatwa sprawa z *socjalizmem*. Dziwnie pogmatwane prawdy z fałszem, system upozorowany faktami i prawdami ekonomicznymi, a wywodami sofistycznymi poparty, wymaga ściślejszej krytyki i zarysu historycznego objawów socjalistycznych.

Pierwszy ustrój społeczeństwa żydowskiego, na prawach Mojżesza oparty, był teokratyczno-socjalistyczny, właścicielem ziemi obiecanej jest Jehowa, a nadał ją jako *lenno* wybranemu narodowi. Lenno to podzielone zostało w równych częściach pomiędzy rodziny i pokolenia. Urządzenia te jednak agrarno-socjalistyczne jako nieodpowiadające przyrodzonym prawom społecznym utrzymać się nie mogły i upadły z konieczności.

Dzieje apostołskie dochowały nam ślady urzędzenia pierwszej gminy chrześcijańskiej w Jerozolimie. Wiemy, że żyła w *dobrowolnej* wspólności majątków. Zaniedbanie przecież produkcji tą wspólnością spowodowane przyczyniło się do coraz to większego zubożenia gminy, któremu daremnie przez wybór diakonów starano się zapobiec. Gmina z czasem zupełnie podupadła, a inne nie poszły za jej przykładem. Chrześcijaństwo wobec ciemności grubego materializmu, ratując ideał ludzkości, łagodziło bóle socjalne już to moralnym wpływem, już przez odpowiednie urządzenie społeczne i ekonomiczne (łagodzenie i zniesienie niewoli, ulepszenia produkcji, organizacja pomocy dla ubogich, *montes pietatis*¹² i tak dalej).

Upadająca Grecja i Rzym przedstawiają nam nieprzerwane niemal pasmo socjalnych zaburzeń. W wiekach średnich częste bunty chłopów, rozruchy krwawe, sekty Katarczyków¹³ i Anabaptystów¹⁴, gwałty komunistyczne Tomasza Münzera¹⁵,

¹² Bank pobożny (*montes pietatis*) – chrześcijańska instytucja udzielająca nieoprocentowanych pożyczek zubożałym wiernym w zamian za zastaw (tzw. fanty). Kapitał kredytowy powstawał z dobrowolnych ofiar. W Polsce tego typu instytucje działały do końca I Rzeczypospolitej.

¹³ Katarzy, Albigensi – wyznawcy religijni z XI–XIII wieku, działający głównie na południu Francji i północy Włoch; głosili poglądy skierowane przeciw papiestwu, ustrojowi feudalnemu i hierarchii kościelnej, praktykowali zasadę dobrowolnego ubóstwa, nie uznawali służby w wojsku, oddawania czci krzyżowi i idei czyścica. Zostali uznani przez Kościół katolicki za heretyków i potępieni.

¹⁴ Anabaptyści – grupa wyznaniowa negująca ważność chrztu niemowląt i praktykująca chrzest dorosłych; działali głównie w XVI-wiecznej Szwajcarii (C. Grebel, F. Manz), południowych Niemczech, Niderlandach i na Morawach; byli zwalczani przez władze świeckie (cesarstwo niemieckie), Kościół katolicki, a także przez U. Zwingliego, M. Lutra i Ph. Melanchtona.

¹⁵ Thomas Müntzer (1489–1525) – anabaptysta, teolog ewangelicki, jeden z pierwszych przywódców reformacji protestanckiej, ideolog i przywódca wojny chłopskiej w Niemczech.

piekarza Jana Matiasza Harlama¹⁶ i krawca Jana Bockholda z Lejdy¹⁷, zaburzenia czeladzi rzemieślniczej, pierwsze kroki reformacji Lutra¹⁸, *Utopia* kanclerza Tomasza Morusa¹⁹, ideologia Sebastiana Franka²⁰, Campanella²¹ marzący o państwie słonecznym, Vairasse²² i Morelli²³ idealne społeczeństwa wymyślające, oto manifestacje kwestii socjalnej i dążeń socjalistycznych. Przyczyną ich zaś była sztuczna organizacja społeczna oraz nadużycia możnych.

W nowszych czasach socjalizm i komunizm występowały w ideologicznych teoriach, nieudatnych organizacjach, a nawet krwawych zaburzeniach. Najgłośniejsi spośród komunistów są: *Babeuf*²⁴, stracony w 1796 roku, *Bouonarotti*²⁵ i *Cobet*²⁶, który w roku 1840 wydał teorię swoją i utworzył w Ameryce osadę

¹⁶ Chodzi prawdopodobnie o Jana Matthiasa (ok. 1500–1534), anabaptystę, charyzmatycznego przywódcę rebelii w Münster, pierwotnie piekarza w Haarlemie, holenderskim hrabstwie Świętego Cesarstwa Rzymskiego.

¹⁷ Jan z Lejdy (także jako: Johan of Leiden, Jan Bockelson, Jan Bockhold) (1509–1536) – przywódca anabaptystów urodzony nieopodal holenderskiego miasta Lejda, z zawodu krawiec.

¹⁸ Marcin Luter (1483–1546) – XVI-wieczny teolog, reformator religijny, mnich augustiański, doktor teologii, tłumacz Biblii, współtwórca luteranizmu. Autor 95 tez potępiających praktykę sprzedaży odpustów, w których odrzucał możliwość kupienia łaski bożej.

¹⁹ Thomas More, pol. Tomasz Morus (1478–1535) – angielski myśliciel, pisarz i polityk, członek Izby Lordów i kanclerz królewski, męczennik chrześcijański; autor wspomnianej w tekście *Utopii* (1516; właśc. *Libellus aureus nec minus salutaris quam festivus de optimo Reipublicae statu de que nova insula Utopia*; pol. *Książeczka zaiste złota i niemniej pożyteczna jak przyjemna o najlepszym ustroju państwa i nieznaney dotąd wyspie Utopii*) opisującej idealny ustrój państwowy.

²⁰ Sebastian Franck (1499–1542) – niemiecki teolog, pisarz, publicysta, kronikarz, filozof, tłumacz i drukarz; radykalny przedstawiciel reformacji; autor m.in. *Diallage* (1528), *Chronica und Beschreibung der Türkei* (1530).

²¹ Tommaso Campanella, właśc. Giovanni Domenico (1568–1639) – włoski filozof, teolog i poeta, autor idealistycznych rozpraw *Miasto Słońca* (*La Città del Sole*) oraz *Ateizm Zwyciężony* (*Atheismus Triumphatus*), więziony i torturowany ze względu na swoje poglądy.

²² Denis Vairasse d'Allais (1630–1672) – francuski pisarz i myśliciel, szczególnie znany dzięki swojej utopijnej powieści *Historia Sevarambes* (*L'Histoire des Sevarambes*, 1677).

²³ Étienne-Gabriel Morelly (1717–1778) – francuski filozof, przedstawiciel komunizmu utopijnego; napisał m.in. traktat *Le Code de la nature* (*Kodeks natury*), 1755.

²⁴ François Noël Babeuf, pseud. Gracchus (1760–1797) – radykalny polityk francuski z okresu rewolucji francuskiej, wydawca dziennika „Trybun Ludu” (*Le Tribun du peuple*); w artykule błędnie podano datę jego śmierci, w rzeczywistości został w wyniku zdrady aresztowany, osądzony i ścięty na gilotynie w 1797 roku.

²⁵ Filippo Michele Buonarroti (1761–1837) – włoski prawnik, adwokat, antyklerykał, jakobin, rewolucjonista działający głównie we Francji, autor m.in. traktatu *Sprzysiężenie Równych* (1828, wyd. pol. 1962).

²⁶ Étienne Cabet (1788–1856) – francuski filozof i socjalista utopijny, pomysłodawca i założyciel tzw. ruchu Ikarów; autor m.in. traktatu *Voyage en Icarie* (1839; w języku angielskim wydany w 1840 jako *Travels in Icaria*), w którym proponował zastąpienie kapitalistycznej produkcji robotniczymi spółdzielniami.

komunistyczno-socjalistyczną w rodzaju instytutu przymusowo-robotczego, który upaść musiał. Podupadły hrabia *St. Simon*²⁷ (umarł 1825 roku) chciał państwa rządzonego despotycznie przez panteistycznych kapłanów. *Fourier*²⁸ (zm. 1837 roku), były pomocnik handlowy, pragnął uszczęśliwić ludzkość w *falansterach*, to jest w wygodnych koszarach, gdzie ludzie, aby się nie utrudzić ani znudzić, zmieniali by ciągle rodzaj zatrudnienia, zatem bawiąc się i partacząc. *Luis Blanc*²⁹ roku 1848 mimowolnie wywołał niefortunnej pamięci warsztaty narodowe. *Robert Owen*³⁰ wymarzył patriarchalno-anarchiczną utopię. Bystry i dowcipny *Proudhon*³¹, autor sprzeczności ekonomicznych, odgrywał rolę Mefistofelesa, zaczepiając to własność, to socjalizm.

*Ledru Rolin*³² 1843 roku wydawać zaczął „La Reforme”, pierwsze czasopismo socjalistyczne. *Marks* pierwszorzędnym był teoretykiem, a zarazem duszą internacjonalu. Komuna paryska³³ to pierwsza próba tej międzynarodówki. Przejęty Marksa zasadami syn kupca, *Ferdynand Lassalle*, szerzył socjalizm w Niemczech. Padł w pojedynku roku 1864. Był to polihistor dowcipny, zjadliwy, bystry, pełen sofizmatów, zręczny w kuglarstwie logicznym, energiczny agitator i porywający mówca. Spadkiem jego podzieliły się w Niemczech dwie sekty socjalistyczne.

Słusznie dr *Karol Walker* nazywa socjalizm ideologią robotniczą, podobną do ideologii właściwych innym warstwom społeczeństwa, jak feudalizm, hierarchizm, biurokracizm, szkoła bezwzględnych protekcyjistów, szkoła ekonomiczna manchesterska. Działalność jego praktyczna nierównie przeciw niebezpieczniejsza.

Niektórzy socjaliści, uznając że nierówność między ludźmi zawsze będzie się tworzyła z różnicy ich zdolności, różnice te pragną zatrzeć sztuką wychowania, to

²⁷ Henri de Saint-Simon (1760–1825) – francuski historyk, filozof, ekonomista, socjalista utopijny; autor m.in. pracy *Introduction aux travaux scientifiques du XIX^e siècle* (1807).

²⁸ Charles Fourier (1772–1837) – francuski socjalista utopijny, głosił potrzebę rozszerzenia praw kobiet jako jedną z głównych zasad postępu społecznego; zainspirował utworzenie utopijnej wspólnoty nazywanej La Reunion.

²⁹ Louis Jean Joseph Charles Blanc (1811–1882) – francuski polityk i historyk, autor *Historii rewolucji francuskiej* (fr. *Histoire de la Revolution Française*; 1847).

³⁰ Robert Owen (1771–1858) – walijski działacz socjalistyczny, filantrop, uważany za ojca spółdzielczości; odrzucał własność prywatną, twórca idei „Nowej Harmonii”.

³¹ Pierre-Joseph Proudhon (1809–1865) – francuski polityk, ekonomista, socjolog i dziennikarz, uważany za ojca anarchizmu, krytykował państwo, Kościół oraz system kapitalistyczny; autor m.in. rozprawy *O zasadzie federacji* (*Du principe fédératif*, 1858); jego poglądy były krytykowane za liczne wewnętrzne sprzeczności, do czego nawiązuje autor artykułu.

³² Alexandre-Auguste Ledru-Rollin (1807–1874) – francuski adwokat, dziennikarz i polityk, jeden z liderów opozycji republikańskiej w czasie monarchii lipcowej.

³³ Komuna Paryska (fr. *Commune de Paris*) – zryw rewolucyjny ludności Paryża, trwający od 18 marca do 28 maja 1871 roku; przez niektóre środowiska polityków i historyków uważany za ostatnią rewolucję romantyczną.

jest fizycznie i umysłowo, wyżej kształcąc nieudolnych, a zaniedbując uzdolnionych! Piękne wyniki takiego wychowania, piękna przyszłość ludzkości! Można by istotnie zawołać z poetą niemieckim: „Gdyby myśl ta nie była tak przekłęcie rozumna, brałaby ochota nazwać ją serdecznie głupią”³⁴. Skądże się wezmą nauczyciele dość inteligentni do kształcenia uprzywilejowanych niedołęgów?!

W dziejach wszystkich narodów ujawnia się naturalne prawo społeczne, według którego postęp cywilizacji przechodził od *wspólności* majątkowej do coraz silniejszego ustalenia *własności*, od *niewoli* i *despotyzmu* do *swobody*, od *ubóstwa* ludzi żyjących w stanie natury do *bogactwa narodowego* i *obfitości kapitałów*. Cywilizacja a ustalona własność, wolność i bogactwo – to jedno. W miarę jak urządzenia ludzkie odpowiadały i poddawały się temu prawu przyrodzonemu, wzrastała potęga moralna i materialna narodów. I odwrotnie. A całe dzieje są tego żywym obrazem. Socjalizm zaś żąda zniesienia tego prawa przyrodzonego, a naturalny organizm chce on zastąpić zaimprovizowanym mechanizmem! Wbrew prawdzie dziejowej chce uszczęśliwić ludzkość przez *zniesienie własności*, *ograniczenie swobody* i *umorzenie kapitałów*. Czy można stworzyć więcej samobójczą teorię dla wszelkiego rodzaju i postępu?

W stanie pierwotnej dzikości nie mają ludy wcale owych pojęć, które my moralnymi nazywamy. Pierwszym zaczątkiem cywilizacji jest zabezpieczenie przez obyczaj własności ruchomej, od którego rozwój kultury jest zależny. To więc, co dzisiaj chce jako nowość zaprowadzić socjalizm, widzimy, że istniało przez długie wieki wszędzie, ale – na najniższym szczeblu społeczeństwa.

Położenie najniższych warstw, mianowicie robotczej, *ulepszało się w miarę ustalenia własności i powiększenia kapitału społecznego*. Starożytność nader smutny przedstawia nam widok. Arystoteles i Platon, skądinąd tyle ludzcy, wznieść się nie potrafili nad niewolę klasy robotczej. W Atenach wolni obywatele skazani na tortury mogli być zastąpieni swymi niewolnikami! W Rzymie niewolników rzucono na pokarm dzikim zwierzętom, krzyżowano dla zabawki. Dopiero *chrześcijaństwo* złagodziło los niewoli, a *ustalenie własności ziemi*, postęp kultury i wzrost kapitałów zdołały włością wyzwoić z poddaństwa w naszych czasach.

Przywileje i nadużycia cechów w najwyższym stopniu uciemiały dawniej robotników miejskich. Panowały wśród nich głody, zarazy, żebractwa i zależność równa prawie niewoli.

Przeróżnym szykanom ulegała praca rękodzielnicza we Francji i Niemczech. Drobiazgowo, często niedorzeczne przepisy, ograniczające czas pracy, płacę, jakość użytego materiału i temu podobne, krępowały wszelki rozwój przemysłu, a tworzyły przywileje dla kilku wybrańców na niekorzyść ogółu, skazując resztę

³⁴ Nie udało się ustalić źródła cytatu.

na głód. Na każdym kroku rozpościerał się monopol. Regulamin francuski z roku 1670 stanowi bez liku inspektorów, komisarzy, stróżów i dozorców dla fabryk i warsztatów prywatnych. W Niemczech było nie lepiej.

Owe to tamy dla pracy i wolnego jej rozwoju aż do końca zeszłego wieku przetrwały. A jednak socjaliści lubują się w zestawieniu w fałszywym świetle wrzekomej³⁵ pomyślności dawnego rzemieślnika z nędzą dzisiejszą! Gdy tymczasem dopiero ustalenie własności nieruchomości, rozwój kapitałów i towarzyszący mu wynalazek machin, ulepszonych narzędzi i upowszechnienie takowych istotnie zniosło niewolę i przyczyniło się do upowszechnienia zdania, że największą wartość ma praca wolnego i dobrze wyposażonego robotnika. W pochodzie cywilizacyjnym *ustalenie się własności i tworzenie się obfite kapitałów wyzwoliło pracę*, a od dalszego zdrowego rozwoju w tym kierunku zależy polepszenie się położenia klas roboczych, tym bardziej, że z przyrostem ludności i tworzeniem się kapitałów *procent od kapitału się obniża, a płaca za pracę podwyższa*.

Badając pod mikroskopem anatomiczną budowę organizmów, ujrzymy cały światek z nieprzeliczonej ilości drobnych komórek składający się. Każda z nich sama z siebie stanowi pewną całość i osobnym tętni życiem, a przecież w rozwoju swoim od sąsiednich komórek jest zależną i na odwrót na nie oddziaływa. Podobny obraz przedstawia ustroj społeczeństw. Miliony pojedynczych przedsięwzięć, pozornie odrębnych i samodzielnych, wzajemnie od siebie zależą, na siebie wpływają, tworząc przyrodzony organizm i całość harmonijną, której byt *gospodarstwem społecznym* nazywamy.

Jeden człowiek służy tysiącom ludzi i tysiące służą jednemu. Rolnik ziemię uprawia i jej plody dla innych przysparza. Piekarz bezsennie noc spędził, aby dostarczyć *innym* bułek na śniadanie. Rzeźnik dla *innych* stara się o mięso, szewc o obuwiu, krawiec o suknie, kupiec dla *innych* sprowadza towary z drugiej półkuli ziemi. Inni budują dla ogółu drogi, mosty, okręty i gmachy, rozumie się w zamian za inne usługi i wynagrodzenia.

Któryż prawodawca byłby w stanie wymyślić lub nakazać coś podobnego, natchnąć sztuczny system z milionów jednostek złożony, zaimprovizować żywy organizm wedle swojego widzimisie? W każdym zaś naturalnym organizmie zdrowie jest wynikiem normalnego, harmonijnego współdziałania wszystkich części składowych.

Panują prawa przyrodzone, od których poszanowania zdrowie to i byt zależy, których sztuką ludzką zastąpić nigdy nie można. Sprzeciwiając się tym prawom przyrodzonym, słusznie powiedział Jean-Baptiste Say³⁶, narażamy się li na nie-

³⁵ Wrzekomej – pozornej, rzekomej.

³⁶ Jean-Baptiste Say (1767–1832) – francuski ekonomista, przedstawiciel nurtu ekonomii klasycznej, twórca tzw. prawa Saya, zgodnie z którym podaż sama stwarza popyt (zakłada podażowy charakter gospodarki narodowej – popyt jest bierny i zawsze dostosowuje się do podaży).

szczęście. Genialny twórca nowożytniej statystyki Adolphe Quételet³⁷ z matematyczną ścisłością wykazał, że nawet tam, gdzie chodzi o akta wolnej woli człowieka najzupełniejsza panuje prawidłowość, są to funkcje życia organicznego.

Pierwszym warunkiem harmonii w świecie ekonomicznym i zdrowia społecznego jest zachowanie równowagi pomiędzy wytwarzaniem a spożyciem środków służących do zaspokojenia potrzeb ludzkich. Toteż punktem wyjścia dla wszystkich rozumowań ekonomicznych, jak słusznie zauważył Roscher³⁸, powinno być pojęcie *potrzeb człowieka*. Od kołyski do grobu życie nasze jest pasmem potrzeb, których ilość wzmagą się i jakość zmienia się z postępem cywilizacji i społeczeństwa. Mnożenie się istotnych potrzeb człowieka jest poniekąd miarą postępu ludzkości.

Człowiek przedstawia się nam to jako istota *fizyczna*, to jako *moralna*, jako członek *społeczeństwa* lub obywatel *państwa*. Odpowiednio do tego rozróżniamy jego potrzeby: *fizyczne*, *moralne*, *społeczne* i *prawno-polityczne*. Szczęście człowieka zależy od możliwości zaspokojenia zarówno potrzeb fizycznych, jak moralnych i społecznych, a będzie tym wyższe, im więcej szlachetnych potrzeb ducha uczuwa on i zaspokaja. Jak rozmaite są potrzeby, tak wielorakie są środki ich zaspokojenia, które rozdzielamy na: wewnętrzne i zewnętrzne. Te ostatnie nazwać można ogólnikowo *dostatkami*, a ogół dostatków będący własnością jakiejś fizycznej i moralnej osoby nazywamy majątkiem, wielki majątek *bogactwem*.

Mylne określenie tego pojęcia głównym jest źródłem błędnych zapatrywań, a mianowicie socjalistycznych teorii. Nie określiwszy ściśle pojęcia *wartości*, byłoby trudno wykazać fałsz w wywodach socjalistów. *Adam Smith*³⁹ określa wartość jako „ilość pracy zawartej w dostatkach”. Definicja to błędna.

Praca nie jest ani jedynym czynnikiem powodującym powstawanie *wartości*, ani nie jest jej miarą.

Wszak zręczny rzemieślnik przy mniejszej pracy sporządzi przedmiot lepszy, aniżeli partacz⁴⁰ przy znacznie większej. Tymczasem na nieszczęśliwej tej definicji socjalizm główne twierdzenia swoje opiera, jak to poniżej zobaczymy.

³⁷ Lambert Adolphe Jacques Quételet (1796–1874) – belgijski astronom, matematyk, statystyk, pierwszy dyrektor Observatoire Royal de Belgique, które powstało z jego inicjatywy; członek Royal Society of Edinburgh.

³⁸ Wilhelm Georg Friedrich Roscher (1817–1894) – niemiecki ekonomista i historyk; twierdził, że istnieje ścisły związek ekonomii politycznej ze wszystkimi naukami społecznymi; autor m.in. dzieła *Zarys wykładów o gospodarstwie państwa według metody historycznej* (1843).

³⁹ Adam Smith (1723–1790) – brytyjski ekonomista, uznawany za ojca ekonomii politycznej, członek założyciel Akademii Nauk w Edynburgu; autor m.in. głośnej rozprawy *Badania nad naturą i przyczynami bogactwa narodów* (1776).

⁴⁰ Partacz – człowiek robiący coś źle, nieudolnie lub niedbale.

Wartość jest uznaną miarą potrzeby, jaką dostatek zaspokoić zdoła.

Nauka *gospodarstwa społecznego* wykazuje prawa społeczne, dotyczące wygośpodarowania, obiegu, podziału i spożycia dostatków, a na niej opierająca się nauka *gospodarstwa narodowego*, czyli polityka ekonomiczna, podaje prawidła dotyczące odpowiedniego zastosowania się do owych naturalnych spraw społecznych celem powiększenia odpowiedniego podziału i utrzymania bogactwa narodowego. *Socjalizm* zaś, w sprzeczności z prawami naturalnymi, pragnie *sztucznego urzędzenia* społeczeństw na swoją modłę.

W noc pogodną na czystym lazurze nieba widzimy snujące się miriady gwiazd. Każde z tych niezliczonych ciał niebieskich, posuwając się na właściwej sobie drodze, krąży pod wpływem wzajemnych atrakcji⁴¹, ściśle obliczonej.

Prawidłowość ta polega na działaniu dwóch przeciwnych, a jednak współdziałających sił.

Prawo takie powszechne wzajemnego przyciągania się i akomodacji, będące koniecznym warunkiem istnienia wszechświata, jest także główną podstawą, kamieniem węgielnym ustroju społecznego ludzkości.

Interes jednostki i interes ogółu, czyli dbałość o własne istnienie i poczucie jedności pomiędzy ludźmi – oto dwie siły wzajemnie na siebie oddziaływające, a w zdrowym ustroju społecznym w zupełnej pozostające zgodzie.

Przewaga jednej z tych sił, z uszczerbkiem drugiej, niweczy harmonię społeczną i chorobę do organizmu społecznego sprowadza.

Postęp ludzkości polega na coraz doskonalszej się zgodności interesu osobistego z powszechnym. Fałszywa teoria Adama Smitha i jego szkoły, przypuszczająca w rzeczach społecznych prawie wyłącznie działanie interesu osobistego, niemało przyczyniła się do owych egoistycznych wybryków, na których dzisiaj ludzkość szwankuje.

Zgoda osobistego interesu z ogólnym jest pierwszym i głównym prawem społecznym, jest dla nauki gospodarstwa społecznego *stosunkiem zasadniczym*, na prawach przyrodzonych polegającym. Każda jednostka tym będzie szczęśliwszą moralnie i materialnie, im doskonalej pogodzi interes osobisty z ogólnym.

Przewaga egoizmu nad poczuciem jedności pomiędzy ludźmi jest źródłem nieszczęść, ucisku, rozruchów, nędzy i zbrodni trapiących ludzkość. Działanie dwóch pozornie przeciwnych prądów okazuje się we wszystkich *stosunkach zasadniczych*, społecznych – do których należy przede wszystkim *wolność*.

Wolność osobista a wolność powszechna w podobnym zostają do siebie stosunku, jak interes jednostki a interes ogólny.

⁴¹ Atrakcja – przyciąganie, łączność, związek.

Granicą wolności jednostki jest *wolność innych*. Wolność, powiada mędrzec starożytny⁴², *jest prawem czynienia tego, co innym szkodzić nie może*. Oto drugie zasadnicze prawo społeczne *przyrodzone*, które naruszone bezkarnie być nie może, a którego nie zastąpią sztuczne i przeciwne mu urządzenia zachcianek socjalistycznych.

Trzecim niezmiernie ważnym a przyrodzonym stosunkiem zasadniczym jest *własność*.

Rozmaite były definicje tego prawa. Najstarszą jest znana w prawie rzymskim teoria *zajmu*, czyli *okupacji* rzeczy niczyjej. Równie niedostateczną jest późniejsza teoria *umowy pomiędzy ludźmi*. Hobbes⁴³ rację bytu *własności* opiera na *uznaniu jej przez państwo*.

Montesquieu⁴⁴ zaś na *uświęceniu jej przez prawo*.

Najwięcej przemawiająca pozornie teoria Lockego⁴⁵, Smitha, Bastiata⁴⁶ i Tiersa⁴⁷, wedle której własność wynika z *pracy*, stała się pożądaną gratką dla socjalizmu, przez pracę jedynie dopuszczającego poniekąd powstawanie własności. Ale niestety i ta teoria ostać się nie może wobec krytyki, bo na przykład pomija własność przez darowiznę, spadek i tak dalej.

Własność jest naturalną koniecznością, bo bez niej niemożliwą byłaby wszelka konsumpcja, będąca przecież koniecznym warunkiem fizycznego istnienia, moralnego i materialnego dobrobytu człowieka. Jest ona najważniejszym *bodźcem produkcji*, bo któż by zadawał sobie trud tworzenia dostatków, gdyby one nie stawały się jego własnością, gdyby nie mógł ich zużywać, zamieniać, darowywać i pozostawiać w spadku potomkom swoim. Któż by rolę umierzwiał i mozolnie

⁴² Nie udało się ustalić, jakiego starożytnego mędrca ma tutaj autor na myśli. Tę sentencję przyjęło się przypisywać Karolowi Marksowi, zob. tegoż, *W kwestii żydowskiej* (*Zur Judenfrage*, 1844), pochodzi ona z deklaracji praw człowieka z 1791 roku: „La liberté consiste à pouvoir faire tout ce qui ne nuit pas à autrui” (art. 4).

⁴³ Thomas Hobbes (1588–1679) – angielski filozof, myśliciel polityczny, do jego najważniejszych prac należą m.in. *Lewiatan* (1651), *De Homine* (1657), *Behemoth, or the Long Parliament* (1889).

⁴⁴ Montesquieu Charles-Louis de Secondat, Monteskiusz (1689–1755) – francuski myśliciel, jeden z głównych przedstawicieli oświecenia, autor m.in. *De l'esprit des loix ou du rapport que les loix doivent avoir avec constitution de chaque gouvernement* (1751).

⁴⁵ John Locke (1632–1704) – angielski filozof, polityk, ekonomista, jeden z głównych przedstawicieli nowożytnego empiryzmu genetycznego, napisał m.in. traktaty: *List o tolerancji* (1689), *Dwa traktaty o rządzie* (1689), *Rozważania dotyczące rozumu ludzkiego* (1690).

⁴⁶ Claude Frédéric Bastiat (1801–1850) – francuski publicysta, ekonomista, polityk, popularyzator idei A. Smitha, autor m.in. rozprawy *Protectionisme et communisme* (1849).

⁴⁷ Być może chodzi o Louisa Adolphe Thiersa (1797–1877), francuskiego, polityka i historyka, ministra spraw wewnętrznych, później handlu we Francji; przeciwnika Napoleona III Bonaparte'go; autora m.in. wielotomowej *Historii Rewolucji Francuskiej* (1823–1827).

uprawiał, gdyby nie miał nadziei zbierać *dla siebie* plonów w przyszłości, nagrodzić nimi swoje wieloletnie trudy, zaopatrzyć nimi swe dzieci.

Własność powstaje w różny sposób: przez zajem rzeczy niczyjej, przez pracę, darowiznę, zamianę, umowy, kupno, spadkobierstwo, nawet przez przywilej, zakłady i gry. Podział *sztuczny* własności „wedle zasług i potrzeb”, jakiego chcą socjaliści, niedorzeczny i ściśle niewykonalny, prowadziłby do najwyższego i najdzikszego despotyzmu. Dla oceniania zasług wszystkich ludzi potrzeba by całej armii bezstronnych i nieskazitelnych urzędników. Gdzież znaleźć owych sędziów, którzy by sobie przede wszystkim najwyższych nie przyznali zasług? Jednostka oddaną byłaby, tracąc wszelką wolność, na łaskę i niełaskę urzędników, których musiałoby być tylu prawie, co pracujących, bo któż zdoła ocenić zasługi i potrzeby człowieka, nie znając go bardzo blisko? Któżby nareszcie ocenił zasługi owych rozdawczy własności? Wszakże i na to potrzeba innych urzędników!

Despotyzm, przekupstwo, biurokracja, nieopisany chaos, namiętności natury ludzkiej, fawory⁴⁸ i krzywda byłyby na porządku dziennym. Każdy garnąłby się do władzy, rozprawiał i buntował, zamiast pracować w pocie czoła. Byłaby to gratka nie lada dla wszystkich tych, którzy szukają mętnej wody, a takich jest bardzo wielu, bo niestety ludzie są zawsze ludźmi i wiecznie nimi będą. Dobrobyt w społeczeństwie sztucznie urządzonym wbrew prawom natury byłby oczywiście tylko kwestią przekupstwa, zdrady, intryg, zręczności i pochlebstwa, dążących do władzy i wśród piekielnego zamętu władzę sobie nawzajem wydzierających. Miejsce obalonych praw zajęłaby brutalna, dzika przemoc. Świat podobnie, jak w starożytnych rzeczach pospolitych⁴⁹, składałby się w połowie z panów radzących o sprawach publicznych, hulających, noszących laury i faworyzujących wdzięki płci słabszej, a w połowie z niewolników pogrążonych w nędzy i na nieludzką dolę skazanych.

Nie mniej ważnym jak *własność*, przyrodzonym *stosunkiem zasadniczym* ustroju społecznego jest *podział pracy*, będący naturalnym wynikiem *różnorodności*⁵⁰ potrzeb człowieka tudzież nierówności krajów i ludzi pod względem fizycznym i intelektualnym. Jedne kraje i narody produkują dla innych to, czego tamte mieć nie mogą, a wzajemne *współdziałanie* odbywa się tak w pojedynczych warstwach, jak w społeczeństwach i nareszcie całej ludzkości. Dla przyniesienia wzajemnych usług dzielą pomiędzy sobą pracę tak ludzie pojedynczy, jak pokolenia, narody i ludzkość cała.

⁴⁸ Fawor – przychylność.

⁴⁹ Rzecz pospolita – tzn. *res publica*, republika; ustrój, którego istotę stanowi wybieralność władz przez obywateli, albo państwo o takim ustroju.

⁵⁰ Różnorodność – różnorodność.

Tylko człowiek w stanie dzikości, ciemnoty i zacofania wystarcza sam sobie, obywa się bez podziału pracy społecznej.

Przypuśćmy, mówi Batbie⁵¹, że każdy z nas musi sobie przygotować sam: zboże, mąkę, chleb, utkać sukno, uszyć odzież, obuwie, wybudować dom i tak dalej.

Wtedy najpracowitszy żyć musi jeszcze w nędzy, poprzestać na grubym posiłku, znosić wiele niewygód. Przeciwnie, dzięki podziałowi pracy człowiek łatwo zaspokaja wyższe potrzeby, kształci umysł, rozwija postęp. Bez tego społecznego podziału nie byłoby cywilizacji.

Naród stałby się nieokrzesanym niewolnikiem skazanym na ciągłe zabiegi o zaspokojenie tylko najniezbędniejszych, codziennych potrzeb fizycznych zwierzęcego życia. O kunsztach, rzemiosłach, sztukach pięknych nie byłoby mowy, tym bardziej o postępie humanitarnym.

Znakomicie błogie skutki *podziału pracy* okazuje na przykładach Adam Smith. Robotnik, który by dla zrobienia szpilki musiał sam ciągnąć drut, ciąć go, zaostrzać koniec, zrobić główkę, przedziurawić ją, osadzić, słowem, wykonać wszystkie 18 działań potrzebnych do przygotowania szpilki, zdołałby zaledwie dziennie wykonać 25 szpilek.

Podzieliwszy te prace pomiędzy 10 robotników, otrzymuje się 48 000 szpilek, czyli na każdego 4800 dziennie.

Człowiek dbający wyłącznie o zaspokojenie materialnych potrzeb niczym nie różniłby się od zwierzęcia, byłby tylko rurą trawiącą, poruszającym się żołądkiem. Człowiek dopiero zaczyna żyć isticie po ludzku, gdy dba o *moralne potrzeby*. Każdy w miarę swoich sił i zdolności, w mniejszym lub większym zakresie do postępu ludzkości może się przyczynić, i nie tylko dla siebie, ale i drugich dla przyszłości działać może i powinien. Działanie to jest możliwe tylko za pomocą współdziałania w kole: *rodziny, gminy, społeczeństwa i ludzkości całej*.

Przez rodzinę to, gminę i społeczeństwo tylko działać można dla *ludzkości*. *Kosmopolityzm* wszelki, zapierając się rodziny, gminy i swojskości, choćby przybierał postać świętoszka, bohatera filantropii, czy męczennika – zawsze pozostanie bezpłodny i podejrzany.

Siły jednostki bowiem nie wystarczają dla wielkich prac moralnych dźwignięcia całej *ludzkości*, która odnosi najlepszą korzyść z prac tych jednostek, dokonanych w przyrodzonych dla nich zakresach, tj. w rodzinie, gminie i swoim kraju. Kosmopolityzm, dodamy, jest pogwałceniem praw przyrodzonych i stosunków zasadniczych ustroju społecznego.

⁵¹ Anselme Polycarpe Batbie (1828–1887) – francuski prawnik, polityk; od 1871 członek Zgromadzenia Narodowego Francji; autor takich dzieł, jak *Turgot philosophe, économiste et administrateur* (1861), *La Question des Salaires et des Grèves* (1867).

Owe moralne potrzeby człowieka, owe szlachetniejsze dążności, zdolność poświęcania dla wyniosłej idei brudnych, samolubnych chuci, dzielnie roznieca, krzepi i rozwija u ogółu *religia*.

Szalony to pomysł nowożytnego materializmu zabierać masom poczucie religijne! Czymże zdołają zastąpić to poczucie przyrodzone? Nauką, odpowiedzią może. Lecz oświaty lejkem nie wlewa się milionom do głowy, na jej rozwój organiczny trzeba wieków.

Pogrążyć lud w kałuży grubego egoizmu niebezpieczniej zaiste, jak utwierdzić go nawet w przesądach. Że lud nie zdołał strawić podawanego mu przez wrzekomy postęp pokarmu, świadczy o tym wymownie coraz to większe rozbestwienie niższych warstw społeczeństwa, szafowanie zbrodnią i szalone programy socjalistyczne! Czyż do przesilenia obecnego nie przyczyniła się owa niedbająca o moralne potrzeby gorączka zysków we wszystkich warstwach społeczeństwa?

Z podziału pracy ludzi i ludów wynika dalszy przyrodzony stosunek zasadniczy, kojarzący silnym węzłem interesa ludzkości, a powodujący owo krzątanie się ludzi około zaspokojenia cudzych potrzeb. Jest nim *zamiana usług*.

Każdy wytwarzający przy podziale pracy pewne dostatki ofiaruje takowe na *powszechnym targu* dla innych. Interes osobisty na tym targu społecznym *równoważony jest przez współzarwodnictwo*. *Konkurencja ta czuwa nad sprawiedliwością oceny*.

Czy ten, tak naturalny a piękny, harmonijny, zbawienny, o ile ludzką niedorzecznością niezakłócony porządek przyrodzony zastąpić zdoła jaki bądź sztuczny, choćby najsubtelniej obmyślany mechanizm socjalistyczny! Czy wolno burzyć to arcydzieło przyrody, aby skleić w miejsce jego jakąś lepiankę wedle niepopartego żadnym doświadczeniem, wylętego w niedowarzonych głowach planu! Czy porywanie się z motyką na słońce i gwałcenie praw natury uszłoby ludzkości bezkarnie i nie sprowadziłoby jej upadku i cofnięcia się o lat tysiące?

Ostatnim z kolei stosunkiem zasadniczym naturalnego organizmu społecznego jest *zaludnienie*. I tutaj chodzi o wzajemny stosunek dwóch sił, tj. *mnożenia się ludności* i *mnożenia dostatków* jej potrzeby zaspokajających.

Dwaj uczeni wprost przeciwne zajęli w tej kwestii stanowisko. Gdy *Malthus*⁵² w czarnych kolorach widzi przyszłość ludzkości z powodu przeludnienia, *Carey*⁵³ we wzroście zaludnienia kuli ziemskiej widzi wzrost bogactwa materialnego.

⁵² Thomas Robert Malthus (1766–1834) – brytyjski ekonomista, socjolog; zaliczany do przedstawicieli ekonomii klasycznej; profesor ekonomii politycznej w College of the East India Company w Hertford w Anglii; autor takich dzieł, jak *An Essay on the Principle of Population* (1798) czy *Principles of Economics* (1820).

⁵³ Henry Charles Carey (1793–1879) – amerykański ekonomista; przedstawiciel systemu ekonomii politycznej, który wywarł trwały wpływ na ówczesną politykę gospodarczą USA; autor m.in. rozpraw *The past, the present and the future* (1848), *The harmony of interests* (1851).

Prawda leży tu pośrodku, a krytyka oparta na historii i statystyce, obalając pesymistyczną teorię Malthusa i optymistyczną Carey'a, odsłania prawo przyrodzone, że: *ludność i dostatki mają dążność wzajemną zastosowania się do siebie. Normalny wzrost i równowaga pomiędzy tymi siłami istnieje dopóki przez choroby społeczne lub błędy polityki ekonomicznej nie zostanie zakłócona naturalna harmonia.*

Poznawszy zasadnicze stosunki społeczne i prawa przyrodzone, których żadna ludzka nie może zmienić potęga, a do których stosując się ludzie, żyją w jedności i dobrobycie, którym zaś urągając, pogrążają się w nędzy, niweczą harmonię i giną – rozpatrzmy teraz jak człowiek wytwarza dostatki.

Wytwarzanie dostatków odbywa się przy współdziałaniu trzech czynników: *przyrody, pracy i kapitału*. Praca zatem nie jest wcale, jak twierdzą socjaliści, „jedynym źródłem bogactwa”, jeno jest równie koniecznym, jak *przyroda i kapitał* czynnikiem produkcji.

W krajach obficie przez naturę uposażonych głównie czynnika przyrody używa człowiek przy wytwarzaniu dostatków, a oszczędza kapitału i pracy, a gdzie kapitał tani i obfity, tam przyrody i pracy zaoszczędzić pragnie, używając przeważnie kapitału. Lecz i przy rozmaitych rodzajach produkcji różny jest stosunek czynników wymienionych. Przy gospodarstwie wiejskim na przykład znaczniejszy jest udział przyrody, aniżeli przy produkcji przemysłowej i handlowej. Trzem tym czynnikom produkcji rozmaite przypisywano znaczenie i różne na tej podstawie jednostronnie powstawały systemata ekonomiczne. *Merkantylści*⁵⁴ za Ludwika XIV postawili zasadę, że bogactwo kraju zależy od ilości *złota i srebra* w nim nagromadzonego. Nieszczęśliwe skutki tego systemu powołały do życia przeciwną mu, lecz równie jednostronną teorię *fizjokratyczną*⁵⁵, że „*ziemia* jest jedynym źródłem bogactwa”. Podczas kiedy w naszych czasach Jean-Baptiste Say⁵⁶ i angielscy ekonomiści szkoły manchesterskiej zbyt jednostronnie kładą przycisk na ważność *kapitału*, socjaliści znowu *pracę* wyłącznie za źródło wszelkiej produkcji chcą uwa-

⁵⁴ Merkantyizm – od wł. *mercante*, czyli „kupiec”; kierunek myśli ekonomicznej, okres w historii gospodarczej, a także narzędzie polityki gospodarczej. Merkantylści (A. de Montchrestien, J.B. Colbert, Th. Mun, W. Petty) uważali, że bogactwo kraju zależy od ilości nagromadzonego kruszcu. Najwybitniejsi (poza jego twórcami) przedstawiciele merkantyizmu to: we Włoszech – A. Serra, we Francji – B. Laffemas, w Anglii – J. Child, w Niemczech – J. Justi, J. Sonnenfels. W Polsce poglądy merkantylistyczne głosili: A.M. Fredro, W. Gostkowski, P. Grabowski, J. Grodwagner, M. Kopernik, S. Zaremba.

⁵⁵ Fizjokratyzm – od gr. *physis* „natura”, *krátos* „władza”, kierunek w historii myśli ekonomicznej, powstały i rozwijający się 1750–1780 we Francji, uznający rolnictwo za główną siłę napędową gospodarki.

⁵⁶ Jean-Baptiste Say (1767–1832) – francuski ekonomista i przedsiębiorca; uznawany za przedstawiciela ekonomii klasycznej; jest autorem twierdzenia, że podaż sama stwarza popyt, zakłada podażowy charakter gospodarki narodowej, popyt jest bierny i zawsze dostosowuje się do podaży.

zać, bo im z tym wygodnie. Są to więc tylko krańcowe teorie. Praca niezawodnie jest czynnikiem kierującym przy wytwarzaniu dostatków, ale też tylko kierującym, bo nigdy własności tak sił przyrody, jak kapitału zastąpić nie zdoła. Nawet dziewczynkę zbierającą jagody w lesie wspiera w pracy kapitał w kształcie jej koszyka lub dzbanka i jej odzieży.

Wszystkim niemal szkołom ekonomicznym wspólne jest znowu zaniedbanie *kapitału moralnego*, tego dzielnego czynnika, czyniącego człowieka panem przyrody.

Przyroda do wszystkiego, na co spojrzymy i czego się dotkniemy, daje materiał. Człowiek zużytkował jej siły w postaci pary, gazów, elektryczności i tak dalej. *Praca* tak fizyczna, jak umysłowa, zdobywa i przekształca dary przyrody, aby wytworzyć z nich *dostatki*. Lecz samo uzdolnienie nie wystarcza, potrzeba *popędu* do pracy, aby stała się czynem. Popędy te są częścią *fizycznego*, częścią *umysłowego* pochodzenia.

Najsilniejszym wszakże i w masach społecznych prawie jedynym bodźcem do pracy jest nadzieja *polepszenia własnego bytu*. Bodziec ten, tak naturalny i zasadniczy, bo przyrodzony, znika prawie całkowicie w ustroju socjalistycznym, w którym gdyby się mrzonki sprawdzić mogły, dobrobyt wszystkich byłby albo *równy*, albo, co niewątpliwe, *równa* nędza wszystkich.

Przeróżne są rodzaje pracy fizycznej i umysłowej, a nie masz pomiędzy jedną a drugą ściślej granicy. Górnictwo, rybołówstwo, gospodarstwo wiejskie jest tak dobrze pracą, jak każdy handel, każdy przemysł, każdy zawód adwokata, lekarza, aktora, artysty i tym podobne. Tymczasem socjaliści zarzucają na przykład pracy handlowej nieproduktywność. Zarzut to zbyt płytki, jeżeli zważymy, że nie wystarcza wcale przymiot jakiegoś przedmiotu, aby potrzebę zaspokoił, ale należy jeszcze, aby znajdował się w *miejscu i czasie*, gdzie go ta potrzeba wymaga. Jeżeli drzewo, nie mając prawie żadnej wartości w lesie dziewiczym, zyskuje wartość ogromną sprowadzone na plac budowy, jasny w tym dowód produkcyjności handlu. Bankier na to gromadzi kapitały, aby pokierować nimi tam, gdzie posłużą produkcji. Również pracę umysłową i usługi osobiste, „ponieważ nie wcielają się w towar”, niektórzy ekonomiści uważać chcieli za nieprodukcyjną. Trafnie powiada Lisst⁵⁷, iż wobec tego hodujący świnie pracowałby produkcyjnie, a kształcący nasze dzieci nieprodukcyjnie – aptekarz, który maść smaruje, miałby pierwszeństwo przed lekarzem, który ją przepisał.

Konieczności i nieobliczonych korzyści z *podziału pracy* byłoby zbyt wiele dowodzić. Podział ten z postępowaniem ekonomicznym tak się rozwinął, że dziś 40 na przykład rozmaitych rękodzieł pracuje około mebli, blisko 100 wytwarza różne

⁵⁷ Lisst – nie udało się ustalić danych biograficznych tej osoby.

części zegarków i tym podobnych. W umysłowej pracy równy się dokonał podział; dzisiaj każda gałąź nauki ma swoich specjalistów i temu właśnie szybki postęp zawdzięcza. Wszakże mamy lekarzy dla chorób: oczu, ucha, zębów; chemików dla najszczegółowszych gałęzi techniki. W Genewie koncentruje się wyrób zegarków, w Leeds⁵⁸ płótna, w Bath⁵⁹ papieru, w Lugdunie⁶⁰ jedwabiu, w Akwizgranie⁶¹ sukna i tak dalej.

W takich to miejscach koncentruje się porządny dla przemysłu popyt na wyrób i podaż na surowy materiał, który stąd jest tańszy. Tam nauka, tu przemysł zyskuje. Zachwianie tego podziału, który musiałby runąć w systemie socjalistycznym, spowodowałoby głód i niewolę dla milionów i cofnęło zdobyte postępy o całe wieki.

Kapitał, ów trzeci czynnik *produkcji*, jest przedmiotem najgwałtowniejszych zaczepek socjalistów.

Robotnik wołający: „precz z kapitałem!” zapomina, że tym samym wyrzeka: precz z koszulą, precz z odzieniem, precz z łóżem, precz z warsztatem, przy którym pracuje, precz z domem, w którym mieszka! Chyba więc będzie nagi wydrapywał palcem z ziemi korzonki na zaspokojenie głodu, boć wszystkie wymienione powyżej przedmioty są kapitałem, któremu wojnę wypowiada!

Niedorzeczne jest żądanie socjalistów, jak Lasalle’a⁶², aby państwo dawało kapitał na zakładanie warsztatów! Wszakże socjaliści wiedzą bardzo dobrze i sami wypowiadają, że państwo *to my wszyscy*. Państwo *ma i mieć może to tylko*, co my w podatkach z naszych zasobów zapłacimy. Znaczyłoby to więc, że państwo socjalistyczne ma wziąć nam z jednej kieszeni, aby co mu zostanie *po opłaceniu armii poborców*, zatem *mniej włożyć do drugiej*. Dowód to tylko, jak są płytkie

⁵⁸ Leeds – miasto w północnej Anglii (Wielka Brytania), położone u podnóża Gór Pennińskich, nad rzeką Aire; w średniowieczu było głównym centrum handlu w Anglii, od XIV wieku jedno z najważniejszych ośrodków włókiennictwa (wełnianego) w Europie.

⁵⁹ Bath – miasto w Anglii, położone w dolinie rzeki Avon; słynie dzięki wysoko rozwiniętemu przemysłowi poligraficznemu oraz odzieżowemu.

⁶⁰ Lyon (za czasów rzymskich Lugdunum) – miasto we Francji, trzecia co do wielkości aglomeracja we Francji; tradycyjny ośrodek przemysłu włókienniczego (nazywany światową stolicą jedwabiu).

⁶¹ Akwizgran – miasto w Niemczech, w kraju związkowym Nadrenia Północna-Westfalia, w reencji Kolonia, ośrodek przemysłu elektrotechnicznego, metalowego, maszynowego, kolejowego i spożywczego (produkcja czekolady).

⁶² Ferdinand Lassalle (1825–1864) – niemiecki pisarz, filozof i polityk socjalistyczny, jeden z rzeczników niemieckiego ruchu robotniczego; główny inicjator i prezes pierwszej socjaldemokratycznej organizacji partyjnej na obszarze niemieckojęzycznym, Generalnego Niemieckiego Stowarzyszenia Robotniczego (ADAV; powst. 1863 r.), jeden z ojców założycieli Socjaldemokratycznej Partii Niemiec (SPD); autor takich dzieł, jak: *Der italienische Krieg und die Aufgabe Preussens* (1859), *Das System der erworbenen Rechte* (1861).

owe filantropijne a zasadnicze obietnice teorii socjalistycznych, obałamucające tak łatwo szlachetne, ale jeszcze niedojrzałe i niewytrawne umysły.

Przypatrzmy się bliżej temu *kapitałowi*, z którego mesjasze socjalizmu robią widmo straszące łatwowiernych robotników.

W stanie pierwotnej zwierzęcości mógł zaledwie żyć człowiek bez kapitału, bo nawet ludożercy, o ile są zaopatrzeni w broń, narzędzia i szafasy, już posiadają tym samym kapitał.

Człowiek, skoro tylko zacznie się liczyć z czasem, pamiętać o jutrze, zbierać zapasy, budować chaty – tworzy *kapitał*.

Kapitał jako składający się z dóbr rozmaitych przybiera postać, jak rozliczne są rodzaje dóbr. W mowie potocznej rozumiemy przez kapitał wyłącznie kwotę pieniędzy, lecz niesłusznie, bo pieniądź jest tylko najdogodniejszym z licznych kształtów, jakie kapitał przybierać może. *Kapalista-przemysłowiec przestający pracować trwoni kapitał*, z czego się okazuje, jak niedorzeczne są krzyki socjalistów, boć nie samo kucie młotem lub rąbanie siekierą za pracę uważać należy. Kapitał może być *użytkowy i produkcyjny, stały i obiegowy*. Przykładem kapitału użytkowego stałego jest: dom mieszkalny; obiegowego: zapasy żywności; produkcyjnego stałego: fabryka, maszyny i narzędzia; obiegowego: materiał opałowy i inny, przerabiany przy tworzeniu nowych dóbr. Nieocenione są i znamienne *usługi kapitału*. W XIV wieku koszule jeszcze uważano za zbytek; księżniczki otrzymywały jedną lub dwie w prezencie, dzisiaj ubogi człowiek da tuzin córce na wyprawę. Dawniej jeden człowiek dziennie, jak powiada Chevalier⁶³, wyrabiał mąki na żarnach domowych tylko dla 35 ludzi; dziś w młynie St. Maur pod Paryżem produkuje się jej pod dozorem jednego człowieka dla 3600 ludzi. Wprawdzie zaraz po wynalezieniu przędzalni wielu robotników utraciło zarobek – ale w dieście lat podniosła się ich liczba z 17 900 na 352 000, ich zarobek zaś ze 100 poszedł na 250, mimo że jeden robotnik dziennie przy pomocy czterech chłopców wyrabiał tyle nici, ile ich przędło przedtem 320 przątek ręcznych. Maszyny przy tym dokładniej pracę wykonują w wielu względach niż ręka ludzka; tak, dawniej najcieńsze nici przędzono na n-er 40, maszyna przędzie n-er 600 cienkości. Przy nowej maszynie drukarskiej 15 ludzi wykonuje tyle pracy, co dawniej 300 000 przepisywawczy. Jakież wpływ na oświatę! na ulepszenie wygod życia!

Wszakże wszystkich tych cudów dokazuje ten potępiony przez socjalistów kapitał!

⁶³ Michel Chevalier (1806–1879) – francuski ekonomista i przedsiębiorca; uważany za liberała i panlatynistę; od 1840 roku profesor ekonomii w Collège de France, a od 1841 główny inżynier górnictwa Francji; autor m.in. rozprawy *Des intérêts matériels en France* (1837), czy zbioru szkiców *Essais de politique industrielle* (1843).

Gdyby kapitał uczynić własnością publiczną, któż by się troszczył jak należy o jego pomnażanie, odnawianie i utrzymanie? Tysiączne usługi oddaje nam kapitał obiegowy. Bez kapitału nie byłoby ani postępu, ani wolności, ani cywilizacji. A nowe nakłady łożone na olbrzymie ułatwienia komunikacyjne na wychowanie, podróże i wydawnictwa naukowe? Że posiadacze kapitałów mogą nieraz nadużywać swej władzy, czyż z tego wynika potrzeba zasadniczej wojny przeciw kapitałowi? Ukróćmy tylko wyzysk.

Rozmaite są formy prawne przedsiębiorstwa. Są przedsiębiorstwa pojedyncze (najdogodniejsze w handlu i przemyśle), są spółki otwarte, ciche, komandytowe, akcyjne, o zmiennej liczbie uczestników i wreszcie są przedsiębiorstwa *państwowe*. Dowiedzione jest dawno, że o ile obrona państwowa, komunikacja, porządek i bezpieczeństwo publiczne powinny leżeć w zakresie działalności państwa, o tyle ekonomiczny skutek państwowych przedsiębiorstw: fabrycznych, rękodzielniczych i rolniczych, nie może mierzyć się nigdy z prywatnymi. Jeden z ekonomistów angielskich powiedział o swoim rządzie, iż jest on zawsze najgorszym kupcem, przemysłowcem i rolnikiem w porównaniu z prywatnymi. Zagospodarowanie dóbr państwowych we wszystkich krajach zachodniej Europy wykazało smutne rezultaty i stąd po większej części dobra te rozprzedano nawet w państwach z najlepszą administracją. Jak utrudnioną jest kontrola we wszystkich przedsiębiorstwach olbrzymich, za najlepszy tego dowód służy Panama. A jednak pomimo to wszystko socjalizm, ignorując doświadczenia dziejowe i pozytywne, żąda, aby wszystka ziemia i wszystkie przedsiębiorstwa fabryczne i rękodzielnicze przeszły na własność państwa! Nie ma projektu, który by stał w tak rażącej sprzeczności z ekonomicznym postępem i był tak uderzająco niedorzecznym, jak powyższa mrzonka socjalistów.

Tam, gdzie państwo przy całej koncentracji, wyrobieniu i sprężystości władz rządowych nie może konkurować z pracą i energią indywidualną fabrykantów i przemysłowców, socjaliści mniemają, że podoła temu jakaś władza, teoretycznie zaimprovizowana, destrukcyjna, jednym słowem, potwornie chaotyczna. Naturalnie, że byłaby to idealnie mętna woda dla niedołęgów i tych, którzy pracować nie chcą, do korzystania z zarobków ludzi pracowitych i umiętnych.

Do jak niedającej się obliczyć kombinacji i podziału pracy ludzkiej prowadzi postępm i cywilizacja ludzkości, niech posłuży następny przykład:

Gdyby jeden numer wielkiego dziennika – mówi Carey – pokrajać na tyle kawałków, ile osób przyczyniło się do jego istnienia, pokazałoby się, że arkusz taki na 6, 8, a może i 10 tysięcy kawałków wypadnie podzielić. Skutek to wywołanego *podziałem pracy obiegu dostatków*, których każdy na właściwym sobie polu wytwarza więcej, aniżeli sam potrzebuje. Niezliczona ilość parowozów i okrętów, miliony koni i ludzi zatrudnia się ułatwieniem olbrzymiego obiegu dostatków. Zamiana dostat-

ków odbywa się za *gotówkę i na kredyt*. Ułatwiają i wytwarzają kredyt: obfitość kapitałów, zamożność i gwarancja dłużnika i odpowiednie prawodawstwo.

Gdzie zyskany drogą kredytu kapitał spożytkowany zostanie w celach wytwórczych, wywiera on zbawienne skutki na wzrost produkcji, zwłaszcza gdy termin zwrotu odpowiada naturze przedsiębiorstwa. Z obfitości kapitałów wytwarza się dobroczynny tani kredyt, który umożliwia podejmowanie prac służących nie tylko dla obecnego czasu, lecz i dla przyszłych pokoleń.

Zamianę dostatków na gotówkę nazywamy *kupnem i sprzedażą*. W społeczeństwie wyżej rozwiniętym proces ten bywa skomplikowany. Działa tu *współzawodnictwo*, czyli konkurencja kupujących i sprzedających, tj. *poszukiwanie*, czyli *popyt i podaż*, czyli zaofiarowanie towaru. Pod wpływem jedynie współzawodnictwa producentów wytwarza się cena targowa. Wysokość tej ceny na targu społecznym jest zatem *zależna* od stosunku poszukiwania do podaży.

Jakże ten z naturalnych praw wynikających i na dobroczynnej wolności oparty porządek rzeczy zastąpić despotycznymi i sztucznymi urządzeniami socjalistycznymi? W porządku społecznym na targu cała ludzkość ma wolny głos sądu, w porządku socjalistycznym byłaby oddana na łaskę i widzimisię urzędowych taksatorów⁶⁴, co stworzyłoby despotyzm, jakiego dzieje jeszcze nie znały. Porządek socjalistyczny większe jeszcze napotkałby trudności i stałby się monstrualnym źródłem zamętu, z powodu koniecznej, bo wynikającej z przyrodzonych przyczyn *ciągłej zmiany cen*, niezależnej często od ludzi, ale na przykład od pogody.

„Pieniądz to nieszczęsna mamona!”. Któż nie spotkał się z takim orzeczeniem? A przecież wszyscy krzątają się około tej zalotnicy, a przecież skarżą się na brak pieniędzy. Czyż nie dla pieniędzy dniem i nocą pracują ludzie – kręcą karki linoskoki. Wystawmy sobie, jakby wyglądało społeczeństwo ze zbytkiem złota i srebra, a przekonamy się, jak niedorzeczne jest z jednej strony potępienie pieniędzy, a z drugiej midasowe⁶⁵ ich przecenienie.

Pierwszym następstwem zniesienia pieniędzy byłby stosunek, na jaki po dziś dzień napotykaemy w niektórych na pół dzikich społeczeństwach. Biegaliby po ulicach ludzie, wykrzykując: „chleba za sól!”, „buty za mięso!”, „zboże za pług!” itp.

Czyż trzeba dowodzić, o ile stan podobny byłby dla rzemieślników, producentów i spożywców, jednym słowem, dla ogółu nużącym, okropnym, zabójczym. Jakże tu na przykład zamienić wołu, którego ma na zbyciu A., na sól, jaką posiada B., kiedy pierwszy potrzebuje tylko kilka łutów⁶⁶ soli, drugi kilka funtów wołowiny.

⁶⁴ Taksator – rzeczoznawca dokonujący oceny wartości czegoś, ustalający takse na coś.

⁶⁵ Midasowy – głupi; Midas – imię mitycznego króla frygijskiego, któremu Apollo przemienił uszy w osłe.

⁶⁶ Łut – jednostka masy używana w różnych krajach europejskich, 1/32 część funta = 12,8 g.

Ocenienie towaru byłoby niemożliwe bez pieniędzy. Gdyby ten konieczny pośrednik zamiany nie istniał, producent na przykład żelaza musiałby oceniać ile centnar⁶⁷ jego towaru wart korcy zboża, funtów masła, ile par butów, ile ubrań i tak dalej.

Tworzenie zasobów byłoby nadzwyczaj utrudnione. Jak na przykład rzeźnik miałby gromadzić kapitał? Czy w mięsie, które by uległo rozkładowi? Czyba w żywym bydle, co widzimy dotąd u dzikich hord koczujących w stepach. Krawiec, chcąc się udać w podróż, musiałby wozić z sobą furgony napakowane ubraniami, którymi by płacił po drodze na kolei, w hotelach, restauracjach i kawiarniach? Śpiewaczka paryska panna Zelic⁶⁸, którą los rzucił na Wyspy Towarzystwa⁶⁹, otrzymała za swój koncert: 3 wieprze, 23 indyki, 44 kury, 5000 orzechów kokosowych, zapas bananów i 120 dyń, jak cytuje Wołowski⁷⁰. Co robić z podobnym bogactwem? Toteż nim się nadarzyła sposobność zamiany tego na gotówkę, wieprze i indyki pożarły kokosy, dynie i banany.

Trudności te wszystkie usuwają się przez ustanowienie pieniędzy. Pieniądz jest to dostatek powszechnie poszukiwany, pośredniczący we wszystkich zamianach, a służący za miarę wartości wszystkich innych dostatków. Wybór *złota i srebra* na pieniądz nie zależał od widzimisię pracodawców i społeczeństw, ale płynie z naturalnych przymiotów tych kruszców, odpowiadających swemu zadaniu.

Złoto i srebro są *trwałe*, są powszechnie pożądane, posiadają *wielką wartość w stosunku do małej objętości*, są poszukiwane na *ozdoby i sprzęty*, *cena ich się wyrównywa*, bo są *pierwiastkami chemicznymi*, więc *równej jakości* w Kalifornii i Altaju, łatwo się dzieli, łączy i przekształcają, nie zmieniając stosunkowej wartości.

Pieniądz papierowy to cień, który niknie, gdyby nie było zapasu monety złotej lub z innych kruszców.

Zarzut socjalistów, że pieniądze mają wartość zamienną, a nie posiadają użytkowej, jest błędny i płytki. Bo gdyby szlachetne kruszce nie służyły na sprzęty i ozdoby, co powoduje ich wartość użytkową, nie miały wszystkich pożądanych własności pośrednika w zamianach, nie mogłyby wcale służyć za pieniądz. Mirabeau (ojciec)⁷¹ abecadło i monety zalicza do liczby najważniejszych zdobyczy cywilizacji.

⁶⁷ Centnar, cetnar – dawna jednostka masy równa około 50 kg.

⁶⁸ Zelic – nie udało się ustalić danych biograficznych wskazanej osoby.

⁶⁹ Chodzi prawdopodobnie o Wyspy Towarzystwa (fr. *Îles de la Société*) – archipelag wysp wulkanicznych na Oceanie Spokojnym, we wschodniej części Polinezji.

⁷⁰ Ludwik Franciszek Michał Reymond Wołowski (fr. Louis François Michel Raymond Wołowski; 1810–1876) – francuski ekonomista, adwokat, publicysta i działacz społeczny o polskich korzeniach, autor takich dzieł, jak *Études d'économie politique et de statistique* (1848), *Introduction de l'économie politique en Italie* (1858).

⁷¹ Victor de Riqueti, markiz de Mirabeau (1715–1789) – francuski ekonomista, propagator fi-

Oświadczyć się przeciwko pieniądzom, jak to czynią socjaliści, znaczy to samo, co oświadczyć się przeciw *miarom* i *wagom* w ogólności. Pieniądz bowiem mierzy i waży na targu społecznym wartość dostatków, czyli *zasługę pracy*, która je wytworzyła.

„Pieniądz – jak pięknie określa Wołowski – jest asygnacją wydaną [na tego], kto okazał *usługę* lub oddał wytwór, a nadającą mu prawo zużytkować wedle upodobania równowartość tych ustąpiionych przezeń społeczeństwu przedmiotów i usług”.

„Jeżeli jest co nowego na świecie, to zaiste nie nędza. Była ona i jest zawsze. Inteligencja odkrywa ją, a ludzkość wspiera”. Słowa te znakomitego uczonego Macaulay’a⁷², niepospolitej bystrości w ocenieniu stosunków przeszłości i terażniejszości, przytaczamy, aby zaznaczyć, że ani naturalny, ani najsztuczniejszy podział dostatków nie zdoła całkowicie usunąć niedostatku będącego koniecznym wynikiem nierównego z natury fizycznego i umysłowego uzdolnienia ludzi oraz różnorodności gleby, klimatu i tysiącznych warunków fizycznych kuli ziemskiej. Cywilizacja, postęp ekonomiczny, wzrost bogactwa społecznego, wolność osobista, miłość chrześcijańska mogą złagodzić niedostatek, ale nierówności ekonomicznej i społecznej znieść nie zdołają. Każda niwelacja, usuwając *współzawodnictwo*, usuwając zatem *najdzielniejszy bodziec* do pracy, doprowadziłaby do zastoju wrogiego wszelkiemu postępowi, do chińskich stosunków⁷³, do powszechnej, równej nędzy i upadku.

„Smutną byłoby rzeczą – słusznie powiada Supiński – gdyby wszystkie zająęcia i wszelkie dzieła ludzkie miały jedynie dochód na celu. Jakże wielka część usiłowań naszych zmierza wyłącznie ku uprzyjemnieniu życia, podniesieniu umysłu! Moralne przyjemności, zadowolenie, wynikające z zaspokojenia umysłowych potrzeb są nagrodą lub karą pojawiającą się w miejscu powszedniego materialnego zysku”⁷⁴.

Jak praca nie jest wyłącznym źródłem wartości i jedynym czynnikiem produkcji, tak nie jest ona także jedynym źródłem dochodu. Na wytwarzanie dostat-

zokratyzmu; ojciec Honoré, hrabiego de Mirabeau i André Boniface Louisa Riqueti de Mirabeau; autor m.in. *La science ou Les droits et les devoirs de l'homme* (1774).

⁷² Thomas Babington Macaulay, baron (1800–1859) – brytyjski eseista, historyk i polityk (przedstawiciel partii wigów); odpowiedzialny za wprowadzenie zachodniego systemu edukacji w Indiach; autor popularnego dzieła *The History of England from the Accession of James the Second* (1848).

⁷³ Chińskie stosunki – związek frazeologiczny; stosunki oparte na nieporozumieniu, niezrozumieniu.

⁷⁴ Józef Supiński (1804–1893) – przedstawiciel polskiego nurtu ekonomii klasycznej, publicysta i popularyzator wiedzy, członek Akademii Umiejętności w Krakowie; przywołany cytat pochodzi z książki *Szkola polska gospodarstwa społecznego*, Lwów 1862, s. 263.

ków, jak widzieliśmy, składa się: *przyroda, kapitał moralny i materialny* oraz *praca fizyczna i umysłowa*.

Wysokość renty gruntowej zależy nie tylko od jakości roli, ale i od stosunków ekonomicznych społeczeństwa danej miejscowości, mianowicie: bliskość targu, gęstość zaludnienia, komunikacja i tak dalej, wpływają na wartość renty dawanej przez ziemię.

Stosunki te ulegają prawie ciągłym zmianom, ale z nimi renta i wartość ziemi zmienia się. Kraje słabo zaludnione, produkując więcej płodów rolnych, aniżeli same potrzebują, wywożą takowe do gęściej zaludnionych. Za te plody kapitały wracają do mniej zaludnionych i służą im do rozkrzewienia przemysłu, z nim wzrostu ludności, rozwoju postępu i tak dalej. Owa to ciągła zmiana w naturalnym ustroju społecznym jest jednym z walnych bodźców ekonomicznego postępu i dobrobytu.

Dzisiejsi właściciele ziemi wszyscy albo ją zapłacili kapitałem będącym owocem ich pracy, lub ją wzięli w spadku. Dopóki więc istnieje przyrodzone *prawo własności i prawo spadku*, własność ziemi zakwestionowaną być nie może. Konieczność własności ziemi wynika stąd, że bez niej nie mogłaby być równie wyzyskiwaną. Dajcie człowiekowi skałę na *własność*, a przeistoczy ją w ogród – zawołał znany agronom Young⁷⁵, zwiedzając górzyste Włochy, na widok zieleniejących się nagich skał, pokrytych krzewami winnych latorośli. Jeżeli dobra kultura ziemi jest zwykle owocem długoletniej pracy jednego posiadacza, to ogrodnictwo i sadownictwo (którego znaczenie wzrasta w miarę przybywającego zaludnienia) wymaga pracy nieraz kilku pokoleń w jednej rodzinie. Produkcja ziemi, zmieniającej często swoich posiadaczy, zawsze i wszędzie upada.

Świętowanie robotników, mające na celu zmuszanie przedsiębiorców do podwyższenia płacy, jakkolwiek nie może być prawem zabronione, jest przecież nieodpowiednim dla robotnika środkiem. Zmowa zrobiona w czasie, gdy fabryka mało ma zamówień, zupełnie będzie bezskuteczna, boć wtedy nie będzie w możności podwyższyć im płacy, a właściciel nawet chętnie pozbędzie się wówczas zbytecznych robotników.

Na świętowaniu zaś w chwili, gdy interes idzie dobrze, obydwie strony stracą, a gwałtem wzmożone podwyższenie płacy ledwie dotrwa najbliższej zmiany interesu na gorsze. Tymczasem każdy tydzień bezrobocia przyprawia robotnika o stratę 2% rocznego dochodu. Niech zatem na przykład chodzi o podwyższenie płacy o 10%, to choć się zmowa powiedzie, przez 6 tygodni bezrobocia tracą 12% rocznego dochodu. W nowszych czasach zmowy najczęściej nadużywane bywają

⁷⁵ Arthur Young (1741–1820) – brytyjski ekonomista, agronom, pisarz; jest autorem około 25 książek i broszur o rolnictwie oraz 15 książek o ekonomii politycznej, a także wielu artykułów; do najpopularniejszych należą: *Tour in Ireland* (1780), *Travels in France* (1792).

bez przyczyny jako środek agitacyjny socjalistów. Zwykle nawet zmagają się *najlepiej płatni* robotnicy. Stwierdzono już niejednokrotnie przy tej sposobności, że zmowy wywoływane były nie dla braku środków do życia, ale przez agitację spisku socjalistycznego, podczas kiedy robotnikom aniby się o nich śniło.

Bezrobocia kończyły się nieraz zupełną porażką robotników, obalamuconych zwykle przez przywódców socjalistycznych, którzy na umysły nierozwinięte działają takimi na przykład sofizmatami, że zmniejszenie produkcji przyczynia się do podniesienia płacy! Czyż to nie podobne do melancholika, który z obawy śmierci życie sobie odbiera?

Wysokość płacy za różną pracę podlega tak niezliczonym okolicznościom, kombinacjom i zmianom, że żaden sztuczny przepis nakazać ani oznaczyć jej nie może. Wysokość kosztów, kwalifikacji, nakładów, niebezpieczeństwo, szczególniejsze uzdolnienie, rodzaj zajęcia, czas i miejsce itp., wszystko wpływa na skalę wynagrodzenia. Przytoczymy tylko jeden przykład, gdzie mularz, który na parterze pracował za rubla dziennie, nazajutrz pobierał 15 rs. za pracę na wysokim kominie fabrycznym. Ogólna więc norma byłaby idiotyzmem.

Przymus do jednakowego wynagrodzenia za pracę tak różnej wartości byłby równie niesprawiedliwym i oburzającym, jak jest niemożliwa ocena urzędowa wartości różnych robót, na którą nie zgodziłby się żaden lepszy i pracowitszy rzemieślnik. Tylko dobra wola i swobodna umowa z bodźcem polepszenia bytu może być sędzią sprawiedliwym a odpowiedniejszym niż urzędowi taksatorowie⁷⁶ w państwie socjalistycznym. A jakże obliczać dochód z kapitału moralnego, jak nagradzać różnej wartości pracę ducha, produkcję nauki i myśli? Wszak i do tego musieliby być mianowani jacyś urzędnicy nieomylni, lub inaczej trzeba by zniwelować prace duchowe na dzień!

Osiągnięcie stanu *bezwzględnej szczęścia, bezwzględnej sprawiedliwości i bezwzględnej wolności* należy do naiwnych mrzonek i pocziwych chęci, a nie do dojrzałych jeszcze umysłów. Może ono i powinno przyświecać ludzkości jako *ideał*, do którego podąża, podobnie jak myśl powszechnego pokoju; czy się jednak na tym padole płaczu kiedy bądź całkowicie da urzeczywistnić? Wątpimy, a stanowczo twierdzimy, że odwodzi ludzkość od tego ideału każdy zamysł niedorzeczny zastąpienia sztucznym mechanizmem odwiecznych przyrodzonych praw społecznych.

Potrzeby rosną ilościowo i jakościowo z postępem cywilizacji. Tym się tłumaczy fakt, że *z postępowaniem kultura cena kapitału spada, a cena pracy się podwyższa*. Mnożący się kapitał wyzwala coraz to bardziej pracę, a krzyki socjalistyczne tłumaczą się tym, że porównywiają niewłaściwie stan dzisiejszego proletariusza z dawniej-

⁷⁶ Taksator – rzeczoznawca dokonujący oceny wartości czegoś, ustalający takse na coś.

szym zamożnym rzemieślnikiem. Jeżeli porównają go z proletariuszem w wiekach średnich, gdzie był żebrakiem lub *niewolnikiem* – przyznać będą musieli, że stan zmienił się na lepsze, że ludzkość więc stosując się do przyrodzonych praw, idzie drogą postępu do coraz lepszych stosunków społecznych.

W mocno zaludnionych okolicach prowincji Nadreńskiej fabryki i rolnictwo nawzajem sobie wydzierają robotnika. Podobne stosunki istnieją koło Poznania (w niektórych okolicach Rosji) tak, że nawet bardzo intensywne gospodarstwo wiejskie niemal nie jest w stanie opłacić wygórowanego najmu. Kwestia socjalna tam zaiste nie po stronie robotnika, ale *po stronie właścicieli ziemi staje się palącą*. Rozumie się, że gdy produkcja dostatków nie dorównywa przyrostowi ludności, gdy robotnicy lekkomyślnie żenią się, nim wytworzą sobie byt do pewnego stopnia niezależny i odłożą coś na wychowanie dzieci, musi się okazać widmo pauperyzmu⁷⁷.

Lecz czy stan robotniczy ma być zwolniony od tych samych względów, do których się stosować muszą inne inteligentniejsze stany, czy stanowi robotniczemu ma służyć, przed innymi warstwami społecznymi przywilej postępowania wbrew prawom ekonomicznym, nierozważnego zawierania związków małżeńskich, nieoszczędności itp.?

Nie można zaprzeczyć faktu, że z powodu samolubnych wybryków ludzi goniących tylko za zyskiem powstają choroby społeczne. Konkurencja kapitałów ma to w sobie niedobrego, że zabija kapitały mniejsze przez większe w społecznej walce o byt. Zaradzić temu wszystkiemu powinno odpowiednie prawodawstwo, zdrowa polityka ekonomiczna i asocjacja⁷⁸ małych kapitałów przeciw wielkim.

Ograniczenie *interesu* osobistego przez wyższe, szlachetniejsze pobudki, wydoskonaliliby cały układ społeczny. Rękojmnią wzajemności usług byłaby jedynie powszechna żądza: być pożytecznym społeczeństwu. Dopóki nie zdoła się wznieść ogółu ludzi, co bodaj nastąpi, do owego wyższego momentu, w którym *interes* ustępuje przed wyższymi pobudkami powołania, to nie może być mowy o innym podziale własności, jak wedle zasad współzawodnictwa na targu społecznym. Rozwój szlachetnych popędów *powołania*, przy poszanowaniu *interesu*, a nie burzenie tego ostatniego lub stawianie go jako jedyne bożyszczę – oto gwiazda przewodnia, jaką nasza szkoła ekonomistów wskazuje narodowi swemu i ludzkości.

Gospodarność, owa córka mądrości, siostrzyca wstrzeźliwości, a matka wolności, leży pośrodku między rozrzutnością i skąpstwem. Oszczędność jest mądrością i cnotą zastosowaną do spożycia dostatków.

⁷⁷ Pauperyzm – stan zubożenia ludności.

⁷⁸ Asocjacja – łączenie, grupowanie.

Szwajcarzy i Holendrzy najoszczędniejsi są z narodów europejskich. Uważaliby rok za stracony, w którym nie powiększą kapitału, a w oczach ich jest rozrzutnikiem, kto tyle wydaje, ile ma dochodu.

Zbytek, mówi Witwicki⁷⁹, to ma do siebie, iż tworząc potrzeby fałszywe, sztuczne, sprowadza niedostatek i odbiera przeto możność zaspokajania potrzeb istotnych.

Agitator socjalistyczny Lasalle, jak podaje Schuler von Libloy⁸⁰, bieliznę swoją kazał prac w Paryżu, gdyż, jak twierdził, w Niemczech tego nie umieją. Zakwit narodów idzie w parze z gromadzeniem; upadek z trwonieniem kapitałów prywatnych.

Rozsądna polityka ekonomiczna wytępia rozrzutność, nierozsądna tworzy zbytek; prawodawstwo, wprost przeciwko zbytkowi wymierzone, niemal wszędzie było bezskuteczne. Tak na przykład w Bazylei jeszcze w roku 1769 kawa była prawem zakazana. Gdzie równo rozlewa się po społeczeństwie dobroczynnie rozsądny komfort, tam klasy robocze są zadowolone i oświecone. Gdzie zapanuje zdrożny zbytek, tam jak cień obok jaskrawego światła pojawia się nędza i ciemnota.

Chciwość, gdzie zapanuje w szerokich kołach, równie niebezpieczną się staje, jak *zbytek*. Jej to płodem gra giełdowa, której hasłem *zysk kosztem innych*. Pochopność do gry rozniecają loterie publiczne. Żądze samolubne, chciwość i szal giełdowy, zagłuszające interes powszechny przez źle zrozumiany interes osobisty, w miejsce zamiany istotnej, przy której korzystają obydwie strony wprowadzają zamianę udaną, czyli grę hazardową, przy której zyski jednych płyną wprost z równych strat drugich. Zaraza giełdowa oddziaływa najniekorzystniej na produkcję, odciągając od niej kapitał i podwyższając stopę procentową, zamąca sprawiedliwy podział dostatków, podwyższa nienormalnie ceny, wszędzie szerzy przekupstwo i system łapówek, budzi niechęć u klasy pracującej, a od uczciwej pracy odwodzi, słowem, jest hamulcem rozwoju cywilizacji.

Przedstawiwszy w ogólnym zarysie ustrój społeczny i jego przyrodzone prawa, tuszemy, że dostatecznie odpowiedzieliśmy na owe szalone zamiary i zuchwałe bluźnierstwo, przeciwko wszystkiemu niemal, co święte dla ludzkości, na zaczepki

⁷⁹ Stefan Witwicki (1801–1847) – poeta romantyczny, publicysta, uczestnik powstania listopadowego, emigrant; autor m.in. dramatu *Edmund* (1829) oraz tomu wierszy *Piosenki sielskie* (1830); powyższy cytat pochodzi z *Wieczorów pielgrzymy* Witwickiego, zob. w wydaniu: T. 2, Paryż 1845, s. 207.

⁸⁰ Friedrich Schuler von Libloy (1827–1900) – austriacki historyk prawa i kultury, pochodził z Sasów siedmiogrodzkich, autor m.in. rozprawy *Deutsche Rechtsgeschichte* (1868); autor niniejszego artykułu prawdopodobnie powołuje się na książkę *Der Sozialismus und die Internationale nach ihren hervorragenden Erscheinungen in Literatur und Leben* (1875).

wymierzone przeciwko *wolności*. Jednym słowem, na ten socjalizm uliczny, który w ustach agitatorów na zebraniach robotników zręcznie pracuje nad zohydzeniem istniejącego ustroju społecznego. Tą końską kuracją – dla bólu głowy ścinają głowę – już nam się tu zaprzętać nie potrzeba.

Ale socjalizm jako pseudo-lekarz społeczny nie występuje wyłącznie w bluzie⁸¹. Umie on ustroić się w szatę filantropa, we frak, a nawet w uczoności togę. Taktyka socjalistyczna nadzwyczaj jest zręczna. Oto nie kompromituje się socjalizm nowszy ścisłym programem, ograniczając się na sofistycznej, zjadliwej krytyce pojęć naukowych i istniejących ekonomicznych stosunków.

Zdarza się więc najczęściej, że młodzi agitatorzy, służący za narzędzia, sami dokładnie planów i celów socjalizmu nie znają lub nie rozumieją, a w ferworze swoim dalej się posuwają, niż jest zamiarem przywódców, którzy znowu sądząc, że napierają, sami istotnie są potem parci. To pewna, że jeżeli agitacja praktyczna przybrałaby te rozmiary, jakich teoretycy socjalizmu pragną, znajdą się oni w położeniu owego ucznia czarodzieja, nieumiejącego poskromić duchów, które wywołał, i pierwsi staną się ofiarami rozbudzonego fanatyzmu.

Uczy nas historia, że zasada „siła przed prawem” zawsze wywoływała moralny i materialny upadek narodów. Zgubną swoją działalność rozpoczyna ona zwykle od *skrzywienia* idei państwowej. Państwo pod wpływem tej zasady nie istnieje dla obywateli, ale dla państwa.

Zaraza tego egoizmu państwowego z góry wnika we wszystkie warstwy ekonomiczne i niweczy poczucie sprawiedliwości, a w umysłach wrażliwych i nie-doświadczonych rozpala żądze targnięcia się na przyrodzone i zasadnicze prawa ludzkości.

Czy rzeczywiście istnieje owa *fatalistyczna konieczność*, skazująca ludzi na rolę żrących się pomiędzy sobą wilków, z których w końcu tylko ogony pozostają? Zaiste, że nie! Działalność prawa przyrodniczego, walki o byt równoważy inne przyrodzone prawo, wynikające ze sympatycznego *społecznego* pożycia ludzi, z idei równości i *solidarności* postępu. *Rozum i sprawiedliwość* mają zadanie przeciężać naturę zwierzęcą. Im dalej cofniemy się myślą wstecz dziejów, tym więcej widzieć będziemy ludzkość poddaną wpływom zwierzęcych chuci. Postęp cywilizacji znaczy przewagę i zwycięstwo ideału.

Fałszywe definicje wartości są głównym źródłem błędów w rozumowaniach ekonomicznych i wiodą najczęściej do wniosków socjalistycznych. Zobaczmy, co Marks – dusza internacjonau – mówi o *wartości*. Cały system jego, na tym pojęciu opierający się, upaść musi, gdy się wykaże błędność jego definicji. „Wartość

⁸¹ Bluza – górna część ubrania o fasonie koszulowym, sięgająca zwykle bioder; strój o charakterze nieformalnym, *casualowym*.

towaru jakiego bądź, powiada Marks, ma się do wartości każdego innego towaru, jak czas pracy potrzebny do produkcji pierwszego do czasu pracy potrzebnego do wytworzenia drugiego”. Albo ludzkość jest niedorzeczną, albo ta definicja *wartości*. Zatem 10 godzin pracy zamiatacza ulic równa się 10 godzinom pracy urzędnika, lekarza, chemika, uczonego, rzemieślnika, pomijając już wstrętnych Marksowi kupców i fabrykantów. Szkoda, że świat nie chce uznać, iż godzina pracy miotłą mniej warta, aniżeli godzina pracy pędzlem Rafaela⁸².

Wszystkie niemal błędne rozumowania Marksa mają źródło w twierdzeniu, że rozróżnianie pracy wyższej od prostej polega na naszych iluzjach i na nieszczęśliwym położeniu pewnych warstw robotniczych. Przemknąwszy się zręcznym zwrotem przez ową teorię *wartości*, owiniętą starannie w niejasne i mgliste wywody i zarazem słuszne zarzuty przeciwko wyzyskującym robotnika niesumienным przedsiębiorcom, buduje Marks przy pomocy osobistej logiki nader sztuczny teoretyczny aparat, aby udowodnić, że *wyłącznie* praca tworzy dostatki, co mu z góry było potrzebne. Ponieważ rozróżnienie powszechnie przyjęte pomiędzy kapitałem stałym a obiegowym jest dla Marksa niewygodne, więc ustrugał sobie inne, dzieląc kapitał na ciągły (*constant*) i zmienny (*variable*). „Kapitał *ciągły* nie zmienia swojej wartości w czasie produkcji”, twierdzi Marks. Tu już musimy go przytrzymać, aby się nie wyslizgnął. Jak to! więc pan Marks wynalazł *perpetuum mobile* i chowa to odkrycie w głębokiej tajemnicy? To węgiel spalony pod kotłem – nie zmienia wartości, maszyny się nie zużywają, a więc okowita⁸³ wydestylowana nie ma większej wartości jak zacier⁸⁴, farby anilinowe⁸⁵ nie więcej, aniżeli odpadki przy fabrykacji gazu? „Kapitał zmienny (czyli wyłożony na robotnika) reprodukuje przewyżkę”. Zatem podług pana Marksa płaca robotnika jedynie powoduje przewyżkę wartości wytworu nad surowym płodem.

Jakąż to niedorzeczność popełniają właściciele gorzelnii, stawiając kosztowne aparata, kiedy przewyżkę wartości okowity nad ziemniakami tworzy tylko robotnik, co wór kartofli zaniósł z wozu do gorzelnii! Przewyżki wartości mąki nad zbożem podług tej płytkiej teorii nie spowodował bynajmniej kapitał wyłożony na młyn, tylko osioł, co chodzi w deptaku! Widzimy, że panu Marksowi logika nie przeszkadza, gdy chodzi mu o to, aby dowiódł, że białe jest czarne, a krzywe proste.

⁸² Raffaello Santi (1483–1520) – włoski malarz i architekt, obok Michała Anioła i Leonarda da Vinci jeden z największych i najważniejszych artystów włoskiego renesansu; znany z licznych przedstawień Madonny.

⁸³ Okowita – mocna wódka lub nieoczyszczony, surowy spirytus.

⁸⁴ Zacier – masa, którą poddaje się fermentacji alkoholowej w celu otrzymania spirytusu.

⁸⁵ Barwniki anilinowe – historyczna nazwa obejmująca barwniki syntetyczne otrzymywane przez przeróbkę składników smoły węglowej.

I na takich tu nędznych podstawach ma być świat reformowany, cały ustrój społeczny obalony i cała ludzkość na nowe pchnięta tory!

W podobny zaś sposób pozytywnie ze stanowiska nauk dadzą się zdemaskować wszystkie sztuczne teorie i filantropijne deklamacje Marksa, który w argumentach i sofizmatach nie przebiera, a wykazując wymownie niedomagania społeczne, jest o tyle zręcznym, że o sposobach zaradzenia złemu odzywa się tylko półgębkiem.

Owo zasadnicze w socjalizmie „prawo do pracy”, którą każdemu dostarczać będzie państwo, w rewolucji francuskiej 1848 roku z wielkim ogłoszone naciśkiem zupełnie spełzło – jak wiadomo – na niczym. Blanc nieudanie się projektu przypisuje rozmaitym przyczynom, nie chcąc uznać najważniejszej, że rząd, egzekwujący *prawo do pracy* musiałby ująć w despotyczne karby *mnożenie się ludności*. Państwo socjalistyczne bez przepisów ograniczających małżeństwa nie zdołałoby urzeczywistnić „prawa do pracy”. Sztuka sztuką tylko istnieć może, na samym więc progu napotykaemy na niesłychany despotyzm, będący w ogóle bratem syjamskim socjalizmu.

Słusznie Roscher zapytuje się Marksa, czy państwo socjalistyczne będzie miało obowiązek dostarczania lekarzom i aptekarzom *potrzebnej liczby chorych*, aby ich zatrudnić i utrzymać? Jeżeli im przyzna wyjątkowe stanowisko, jak przypuszcza Schoeffler, to każdy będzie chciał być wyjątkiem i garnąć się będzie do tego korzystnego wówczas zatrudnienia stanów uprzywilejowanych.

To naprowadza drugą trudność, która się nastęrcza mrzonkom socjalistycznym. Państwo, które obowiązane jest dać wszystkim pracę, już w żaden sposób nie może tym samym dozwolić *wolnego wyboru* zawodów.

Dalszym więc warunkiem socjalistycznego ustroju jest *despotyczna* organizacja pracy, to jest *przymusowe* wśród ludności rozdzielanie zatrudnienia. Jednym słowem, despotyzm, przekupstwo i chaos – oto naturalne wyniki socjalistycznej zasady *prawa do pracy*. Zdaje się, że gdyby utworzyło się pierwsze państwo socjalistyczne, ludność uciekałaby z niego, jak z walącego się domu, na wszystkie strony.

Jeżeli nie będzie *przymusowego rozdziału zatrudnienia*, to każdy będzie wolał być ministrem lub sędzią i taksatorem⁸⁶, niż zamiatać ulice, palić w piecu i czyścić kloaki. Czy też może te ostatnie prace ministrowie socjalistyczni kolejno wykonywać będą?!

Jakiż rząd byłby w stanie dźwignąć ogrom pracy, wynikający z samego stosownego do potrzeb krajowych jej podziału? A przecież uwzględnić by tu jeszcze trzeba konsumpcję całego świata, boć klimatyczne stosunki i przyrodzone przyczyny wytwarzają także międzynarodowy podział pracy. Jak tu bez przymusu wywieranego nie tylko na jednostki, ale i na *całe państwa*, zatem bez ciągłych zabu-

⁸⁶ Taksator – rzeczoznawca dokonujący oceny wartości czegoś, ustalający takse na coś.

rzeń, despotyzmu, gwałtów i wojen zorganizować sztucznie pracę *miliarda ludzi*, stosownie do potrzeb rozmaitego klimatu, wyposażenia krajów, pory roku, suszy i słyoty, zdolności indywidualnych, skłonności fizjologicznych, odrębnych potrzeb miejscowych i tak dalej, i tak dalej.

W najlepszym razie z urzędzenia takiego wynikałaby zacięta walka różnych gałęzi produkcji między sobą. Cóż by przeszkadzało na przykład, żeby stronnictwo rolników wszedłszy w kompromis z piekarzami, młynarzami i rzeźnikami, obejmując w sobie ogromną większość liczebną, nie zyskało przewagi w państwie socjalistycznym nad słabszym stronnictwem innych rzemieślników, nie przyprowadziło zależnego od siebie rządu i nie wyzyskało tej przewagi na swoją korzyść, a krzywdę słabszych. I znowu despotyzm, przekupstwo, intrygi, wojna domowa i wytwarzanie się nowej arystokracji, na wzór owych wolnych obywateli Hellady i Rzymu, którzy obok siebie cierpieli tylko niewolników.

Rzecz jasna, że w tej walce mieliby się najlepiej podli schlebiacze namiętności, chciwcy i przebiegli wichrzyciele, a najgorzej małe stosunkowo stronnictwo uczonych, rzetelnych i spokojnych ludzi. Zdziczenie i upadek wszelkiej kultury, kunsztów i rzemiosł, byłyby naturalnym tego wynikiem.

Któż będzie chronił owe kapitały publiczne od zniszczenia?

Kto by chciał mieszkać na przykład na trzecim piętrze w zaułku i domu mniej pięknym, gdy równy mu obywatel korzysta z parteru w domu okazałym. Więc nowa sposobność do faworów⁸⁷, nowa kość niezgody, albo nowy despotyczny przymus w wyznaczeniu każdemu mieszkania nie podług jego woli, ale podług nakazu i widzimisię urzędników socjalizmu!

Jedno z dwojga, socjalizm wywłaszcza właścicieli *ziemi i kapitałów*, wszystkich, ma się rozumieć, tych nawet, co mają choćby pół morga, choćby kilkadziesiąt rubli na nieprzewidzianą potrzebę, z krwawej pracy zaoszczędzonych. Bo *ziemia* i wszelki *kapitał* staje się własnością *państwa*.

A więc czy słyszycie? Rzekomo *sprawiedliwy* podział owoców pracy zaczyna się od wydarcia ogółowi dotychczasowych tych owoców jego pracy! Piękna byłaby perspektywa sprawiedliwości w takim ustroju na przyszłość.

Szczytem niedorzeczności jest obmyślany przez socjalistów ów *bon* za czas pracy, mający w miejsce zniesionych pieniędzy służyć razem jako miara zasługi i miara wartości przedmiotów. Marks, nie uznając różnicy pomiędzy *jakością* pracy, uwzględnia jedynie *czas jej trwania*. Ustaje więc tym samym wszelka pobudka do uszlachetnienia pracy, nabycia lepszej kwalifikacji, kształcenia się umysłowego i tak dalej. Marks zmuszony jest wziąć czas pracy za jej wyłączną miarę, bo jakąż znaleźć *obiektywną miarę na jakość* pracy?

⁸⁷ Fawor – przychylność.

Czyż ma rozstrzygać subiektywne widzimisię wyznaczonych urzędników, co otwarłoby podwoje do faworów i intryg potwornych, jakich jeszcze najzgnilsze społeczności nie miały.

Widzimy więc, że socjalizm nie zdoła sprostać zadaniu, które wypisał na czele swego programu, tj. *nie może znaleźć normy sprawiedliwego podziału dostatków wedle zasługi indywidualnej*. Rozpocząć musi od niesprawiedliwości, tj. od postawienia na równi wszystkich prac inteligentnych z fizycznymi, posiadając tylko jedną niedołączną, arcy-niedołączną miarę wartości pracy: *czas jej trwania*. Praca redaktora, malarza, będzie tyle warta, co zamiatacza!

Ale jakże będzie z *ilością* pracy wykonanej w danym czasie?! Jeśli partacz będzie dłużej godzin 10 nad tym, co zdolny rzemieślnik wykona w 5 i weźmie dwa razy większe od ostatniego wynagrodzenie, to lepiej być partaczem! Gdzie praca i płaca na godziny, tam musi być koniecznie ciągły dozór i kontrola, która stałaby się tylko nieznośną niewolą, uciskiem silniejszych i wpływowych nad słabszymi i cichymi.

Niknie zatem *wszelki bodziec* do pracy. Każdy odsiadywałby tylko swoje godziny w warsztacie, aby otrzymać *bon*. Lecz owa asygnacja⁸⁸ za pracę ma być razem miarą wartości przedmiotu! Prosimy Marksa, aby nam obliczył wedle tego systemu wartość na przykład pary butów? Niemały miałby kłopot, już chcąc oznaczyć, gdzie się ten obrachunek ma zacząć.

Zaczynamy od końca, bo jak się przekonamy, początku wcale nie znajdziemy. Zrobienie pary butów zajmie, przypuścimy, 10 godzin. Lecz do butów potrzeba skóry, gumy, dratwy⁸⁹, smoły, płótna, taśmy na uszka, gwoździ, śrubek – *jako materiału*.

Prosimy obliczyć teraz, wedle czasu *trwania pracy*, wartość każdego z tych materiałów, na przykład skóry, na którą się składał *czas pracy* garbarza, lakiernika, farbiarza, rzeźnika, rolnika, co wołu wychował, technika, co rolę mu osuszył, na której pasza urosła dla wołu, ceglarza, co dreny⁹⁰ wykonał i niezliczonego szeregu robotników, którzy dostarczyli wszystkim powyższym materiału. Do zrobienia obuwia potrzeba różnych narzędzi, których wartość także ma udział w wartości owej pary butów. Widzimy więc, że całej armii rachmistrzów, ani całego życia pana Marksa nie starczyłoby do dokładnego obliczenia *wartości* jednej pary butów wedle niedorzecznej teorii tego koryfeusza⁹¹ socjalizmu.

Kokietowanie ze socjalizmem nowszej szkoły ekonomistów niemieckich, uważających, podobnie jak socjaliści, społeczeństwo za utwór sztuczny, wypływa

⁸⁸ Asygnacja – pisemne zlecenie wypłacenia określonej sumy pieniędzy lub zlecenie wydania określonych przedmiotów.

⁸⁹ Dratwa – nić konopna lub lniana, używana przez szewców i rymarzy.

⁹⁰ Dren – rura lub ciąg rur ułożonych w ziemi, służących do zbierania i odprowadzania nadmiaru wód gruntowych.

⁹¹ Koryfeusz – osoba wybitna, przodownik.

z fałszywego pojęcia o istocie i zadaniach państwa, z ubóstwiania jego wszechwładzy, częstokroć z niegodziwego służalstwa i poświęcenia prawdy naukowej dla kariery.

Deklamacje, że każde społeczeństwo jest tylko fazą w rozwoju historycznym, że inny był organizm społeczny Greków i Rzymian niż nasz, nie dowodzą bynajmniej, iż w Grecji i Rzymie nie panowały te same, naturalne prawa społeczne, co u nas. Że ich nie znano, że przeciw nim grzeszono – czyż to oznaka, że nie istniały i nie działały? Dlatego właśnie runąć musiała starożytna kultura, że ustrój państwowy grzeszył przeciw naturalnym przyrodzonym prawom społecznym. Czyż fosfor za czasów Tyberiusza lub Nerona nie miał i tych samych, co dzisiaj, własności dlatego, że zapalek nie znano? Czy elektryczność i para były inne z powodu, że nie umiano ich zastosować do telegrafów i machin parowych?

Zbadanie i usunięcie przyczyn kwestii socjalnej – oto jeden z *najważniejszych zadań dla mężów stanu* i ogółu dobrze myślących w obecnej chwili. Zaangażowanie tej kwestii czężą deklamacją do niczego nie prowadzi.

Kwestia socjalna nie jest bynajmniej zjawiskiem przypadkowym i odosobnionym. Zostaje ona w ścisłym związku z niegospodarstwem, jakie z powyższych powodów opanowało stosunki społeczne. Niezadowolenie robotników z położenia ekonomicznego i socjalnego ma swoje źródło częścią w materialnych, częścią w moralnych przyczynach.

Niedostateczna płaca, niedostateczna oświata i zachwianie religijności są głównymi i naturalnymi przyczynami rozwoju choroby socjalistycznej.

Środki zaradcze przeciw socjalnym niedomaganiom przedsięwzięte być powinny tak przez państwa, jak przez strony interesowane bezpośrednio, tj. *przedsiębiorców i robotników*, a wreszcie przez ogół społeczeństwa.

Potrzebna tu jest naprzód rozległa i ścisła statystyka wszelkiego przemysłu, produkcji, zaludnienia, płacy, podatków, kapitałów, ubóstwa, sposobu życia, moralności i tak dalej.

Staraniem państwa być powinno usunięcie robotnika spod demoralizującego wpływu stosunków, wśród których raz to zarabia więcej, niżeli wymaga stopa życia, do której przywykł, to znowu tak mało, że zaledwie od głodu ocalić się może. Wynikiem naturalnym tego stanu rzeczy jest niegospodarność, życie lekkomyślne z dnia na dzień i niezadowolenie z losu. Zapobiegać powinny rządy *przesileniom ekonomicznym*, grożącym zachwianiem stopy życia robotnika. Ustanowione koniecznie być powinny *sądy polubowne*, pośredniczące w sporach pomiędzy przedsiębiorcami a robotnikami. Nędzy, wynikającej z niezdolności do pracy lub śmierci ojca rodziny, zapobiec może założenie *państwowej kasy zabezpieczeń* dla robotników i przymus prawny do zabezpieczenia się w niej.

Ułatwione być powinno urządzenie kas pogrzebowych i zapewniających pomoc w czasie choroby, zakładanych przez samychże robotników.

Energicznie wystąpić powinno prawodawstwo przeciwko szerzącemu się w niższych warstwach społeczeństwa nałogowi pijaństwa.

Mieszkanie jasne, o czystym powietrzu, utrzymywane schludnie, niezawodnie ważny wpływ etyczny wywiera na człowieka i pierwszym jest warunkiem gospodarności. Prawo nie powinno również dozwalać zbyt ciasnych, a wielką liczbę ludzi mieszczących mieszkania, i to ze względów tak moralnych, jak sanitarnych. Dr Engel⁹² obliczył, że w Berlinie 80 000 ludzi mieszka pod ziemią.

Wiele złego powoduje *ogólny brak prawdziwej oświaty* tak wśród niższych warstw społeczeństwa, jak wśród tak zwanych „klas wykształconych”. Czyż owej pretensji do wykształcenia bardzo wielu ludzi nie zawdzięcza raczej zęczności krawca, świeżym rękawiczkom, zgrabnemu znalezieniu się, przeczytanym kilku romansom i znajomości kilku frazesów francuskich, niż własnej umysłowej pracy?

Iluż to ludzi ma siebie za wykształconych, którzy nie pojmują zadania człowieka i obywatela kraju, życia nie wyłącznie dla siebie, ale i dla drugich, którzy nie umieją się wznieść ponad poziom życia potocznego, zwierzęcy egoizm i materialny interes osobisty. Często ludzie wykształceni zawodowo nie mają też wyższości umysłu, cechującej prawdziwie wykształconego człowieka. Otóż tego to wykształcenia, tej wyższej *oświaty* brak ogólny dzisiaj uczuć się daje; a głównym to powodem zaostrenia się kwestii socjalnej i klęsk ekonomicznych, wynikających z brudnego egoizmu i materializmu, który oświadczył społeczeństwa.

Czyż prawdziwie wykształceni przedsiębiorcy nie odznaczają się sprawiedliwym, ludzkim obejściem się z robotnikami? Oświata sama sobie jest celem, a nie powinna być nadużywaną ani w politycznych, ani w jakich bądź stronnicych celach. Szkoła wolną być powinna od wszelkich wpływów politycznych, socjalistowskich i przedstawić *zupełnie naturalną* świątynię nauki. Nie tresura w celach stronnicych, ale kształcenie umysłu jest zadaniem wszelkich zakładów naukowych, od najniższych do najwyższych.

Równie niebezpieczne jest materializowanie niedojrzałych umysłów młodzieży przez zbyt wczesny, tak zwany *realny* kierunek. Kształcić dla *zawodu* jest zadaniem szkół *zawodowych*, a wstępować do nich powinna młodzież posiadająca już potrzebne dla każdego człowieka wykształcenie ogólne *humanitarne*.

Dane statystyczne, wykazujące przepełnienie pewnych zawodów, powinny być podawane jak najczęściej do wiadomości publicznej, a zarazem wskazać wypada odpowiednie zatrudnienia oraz gdy w jednej części kraju okaże się zbyt, w innej zaś brak robotnika.

Dobrze zorganizowana władza ekonomiczno-społeczna znalazłaby ogrom zatrudnienia. Prawodawstwo i władza krajowa powinna radykalnie i energicznie

⁹² Friedrich Engels (1820–1895) – niemiecki filozof, socjolog, ideolog socjalizmu, współpracownik Karla Marksa, współautor *Manifestu komunistycznego*.

uprzętnąć *szal giełdowy*, który, będąc najczęstszą przyczyną przesilen ekonomicznych, staje się pośrednim źródłem socjalizmu.

Przedsiębiorców rzeczą byłoby nakłonić robotników do zakładania *spótek spożywczych* lub samym zakładać dla nich podobne spółki i sklepy, aby ich wyzwolić spod lichwy małych handlarzy, zawiązywać towarzystwa w celu *nauki*, godziwej *zabawy*, zakładać *ochronki* dla dzieci, szkoły wieczorne i niedzielne, zapewnić uczciwym robotnikom *tantiemę*⁹³ i dożywocie na starość. Utworzyłyby to silne, patriarchalne, szlachtetne i prawdziwie ludzkie więzy pomiędzy robotnikami i przedsiębiorcami. Duchowieństwu wypada przodować przez krzewienie wśród klas robotniczych religijności i wspieranie ich radą i czynem w doczesnych sprawach. Nauka Zbawiciela nie zamknęła się w murach świątyni, rozpościera się ona szeroko po poziomie życia zwykłego, zatem zużytecznić się w każdym narodzie na tym rozległym polu przygód doczesnych jest również wzniosłym i równie religijnym obowiązkiem każdego duchowieństwa.

Pamiętać należy, że najsilniejszym węzłem społecznym każdego społeczeństwa jest *miłość kraju*. Uczucie patriotyczne oto silna zaporą przeciw szalonym zachciankom socjalistycznym, dlatego też socjalizm w swojej zręcznej taktyce tak zacięcie przeciw patriotyzmowi walczy. Miłość kraju w uczuciach całej ludzkości jest najszczytniejszym wyrazem jedności pomiędzy ludźmi, tak samo panowanie idei zaparcia się samego siebie nad materialistycznym egoizmem.

Szlachtetny i rozumny patriotyzm a poczucie harmonii społecznej są nierozdzielne. Najdzielniejszym środkiem, prowadzącym do urzeczywistnienia harmonii ogólnej, jest również zbliżenie się do ludu inteligencji, niedotkniętej chorobliwymi pojęciami socjalizmu. Agitatorzy socjalistyczni w ogóle nie życzą sobie tego zbliżenia, aby im nie psuło monopolu w sferze ich tendencyjnego wpływu i agitacji. Radzi są z tego, że w ogóle umysły nieprzezornych zachowawców mało odczuwają potrzebę tego zbliżenia się z ludem.

Zwykle bywa, że meneralowie⁹⁴ i apostołowie różnych idei sami nie przewidyją, jakie ich posiew wyda owoce, gdy dostanie się na taką glebę, rodzi same chorobliwe żądze i dzikie instynkta. Tak też zapewne ideologowie socjalistyczni, w dobrej mierze piszący, nie obliczyli, że teorie ich w pewnej kategorii umysłów spłodzić muszą tak potwornego bękarta, jak *anarchizm*, przynoszący niebывałą dotąd w dziejach ohydę dla cywilizacji i ludzkości.

A jednak jest to proste zjawisko degeneracji psychicznej. Charaktery, nie mając wrodzonych szlachtetnych popędów, umysły namiętne i burzliwe, gdy nie zostały ogrzane tradycją cnoty w gnieździe rodzinnym, nieokiełznane zasadami

⁹³ Tantiema – udział w zyskach.

⁹⁴ Mener – przywódca stronnictwa, ugrupowania; organizator, kierownik.

chrześcijańskimi w wychowaniu publicznym, jednym słowem, pozbawione gruntu moralnego, oddawszy się pewnej idei jednostronnej a niemożliwej do urzeczywistnienia, tracą poczucie rozsądku i sumienia, popadając w obłąd krańcowości.

Tacy pół-wariaci, a mówimy tu o dzisiejszych anarchistach, gorsi są od zwierząt, bo gdy pantera ogranicza się wrodzonymi potrzebami własnego indywiduum, a za narzędzia ma tylko swoje kły i pazury, to oni chcą zburzyć *wszystko*, a posługują się wynalazkami nauki. Upojeni szalem zbrodniczej walki z cywilizacją, ani przypuszczają zapewne, że sami posłużą jedynie za podkład i parawan dla liczniejszej od nich rzeszy prostych zbrodniarzy, rzeźmieszków i rabusiów, którzy pożądamy zawsze wszelkich zaburzeń, wybuchów i zbiegowisk, a urządzić będą takowe najskwapliwiej jako anarchiści w walce z klasami posiadającymi coś do zrabowania. Małą tego próbkę mieliśmy już we wrzekomym Komitecie anarchistów polskich, opatrzonych nawet w szarfy, blankiety i pieczęcie, schwytanym po napadzie na plebańię zamożnego proboszcza w Księstwie Poznańskim, a złożonym z sześciu opryszków, którzy zamierzali uorganizować napady i rabunki na wszystkich ludzi zasobniejszych tej prowincji.

12.

Jakie mamy pole
do prac społecznych?

(Petersburg 1899)

Jakie mamy pole do prac społecznych?

przez

ZYGMUNTA GŁOCERA.

Cóż miłszego na wsi w długie wieczory zimowe nad pogawędkę przy kominku? Oczekiwałem właśnie przybycia jednego z moich sąsiadów, którego towarzystwo lubilem i z którym miałem pogwarzyć w kilku kwestyach żywotnych. Ale śnieżna zawieja, a może i inne przeszkody, nie pozwoliły mu przybyć dzisiaj. Siedziałem więc samotny przy ognisku a myśl moja przebiegała z przedmiotu na przedmiot, powracając zawsze do najbliższych sercu zagadnień, jako ten ptak wędrowny, który okrążywszy dalekie pola i rozłogi, wiecznie podąża z utęsknieniem do swego gniazda, pragnąc w niem znaleźć szczęście i pokój i miłość. Wątek tych myśli posłużył mi do gawędy z samym sobą. Nie było milego sąsiada, musiał więc go zastąpić świstek papieru, na którym zacząłem notować myśli a słowa i nie spostrzegłem się, jak nabrałem cały długi moral o przyczynach niemocy społecznej, płynącej z niepojmowania obowiązków przez jednostki, będące cząstkami organicznego ustroju. Być może, iż moral taki kreśliłem w życiu już nie raz pierwszy i przesłałem do druku nie raz ostatni, nadzywając cierpliwości czytelników. Będę jednak najszczęśliwszym z ludzi, gdy dla ogółu jednostek, które będą spełniały wszystkie obowiązki społeczne, słowa moje ukaza się zbyteczną i już niepotrzebną gderaniną.

Mawiali nasi starzy, iż całe piekło wybrukowane jest dobremi chęciami. Może to i prawda, bo od dobrych chęci do dobrych uczynków droga bardzo daleka. Dobra chęć nie kosztuje ani pracy, ani ofiary, dłażegóżby więc jej nie mieć? Mając «dobre chęci», czyż się już nie jest człowiekiem «dobrej woli»? Takich nawet ludzi mamy bardzo wielu, mamy wśród jednostek naszych o tyle liczny ich poczet, o ile mniejszą garstkę ludzi *czynu*. Główną przyczyną tego naszego ubóstwa w kapital czynu, jest więc nie brak dobrych chęci, ani dobrej woli, ale nieodczuwanie lub niejasne pojmowanie obowiązków społecznych, niezrozumienie

NOTA EDYTORSKA

Artykuł *Jakie mamy pole do prac społecznych?* ukazał się w *Kalendarzu Katolickim na Rok Pański 1899* (Petersburg 1899, s. 161–166), nakładem Księgarni Kazimierza Grendyszyńskiego w Petersburgu. Został opatrzony pełnym imieniem i nazwiskiem autora. Jest to jeden z tekstów Glogera, do których nie udało się dotrzeć podczas opracowywania 3-tomowej edycji *Pism rozproszonych* w latach 2014–2016 (zob. 3 tom *Pism rozproszonych*, red. J. Leończuk, J. Ławski, Białystok 2016, s. 90), dlatego został dołączony do niniejszego tomu. Jest on utrzymany w tonacji moralizatorskiej opowieści wymierzonej we wszelkiego rodzaju „marnotrawstwo, próżniactwo, szulerkę i nierząd”.

Cóż miłszego na wsi w długie wieczory zimowe nad pogawędkę przy kominku? Oczekiwałem właśnie przybycia jednego z moich sąsiadów, którego towarzystwo lubiłem i z którym miałem pogwarzyć w kilku kwestiach żywotnych¹. Ale śnieżna zawieja, a może i inne przeszkody, nie pozwoliły mu przybyć dzisiaj. Siedziałem więc samotny przy ognisku, a myśl moja przebiegała z przedmiotu na przedmiot, powracając zawsze do najbliższych sercu zagadnień, jako ten ptak wędrowny, który okrążywszy dalekie pola i rozłogi, wiecznie podąża z utęsknieniem do swego gniazda, pragnąc w nim znaleźć szczęście i pokój, i miłość. Wątek tych myśli posłużył mi do gawędy z samym sobą. Nie było miłego sąsiada, musiał więc go zastąpić świstek papieru, na którym zacząłem notować myśli a słowa i nie spostrzegłem się, jak nabazgrałem cały długi morał o przyczynach niemocy społecznej, płynącej z niepojmowania obowiązków przez jednostki będące częściami organicznego ustroju. Być może, iż morał taki kreśliłem w życiu już nie raz pierwszy i przesłałem do druku nie raz ostatni, nadużywając cierpliwości czytelników. Będę jednak najszczęśliwszym z ludzi, gdy dla ogółu jednostek, które będą spełniały wszystkie obowiązki społeczne, słowa moje ukażą się zbyteczna i już niepotrzebną gderaniną.

Mawiali nasi starzy, iż całe piekło wybrukowane jest dobrymi chęciami. Może to i prawda, bo od dobrych chęci do dobrych uczynków droga bardzo daleka. Do bra chęć nie kosztuje ani pracy, ani ofiary, dlategoż by więc jej nie mieć? Mając „dobre chęci”, czyż się już jest człowiekiem „dobrej woli”? Takich nawet ludzi mamy bardzo wielu. Mamy wśród jednostek naszych o tyle liczny ich poczet, o ile mniejszą garstkę ludzi *czynu*. Główną przyczyną tego naszego ubóstwa w kapitał czynu jest więc nie brak dobrych chęci ani dobrej woli, ale nieodczuwanie lub niejasne pojmowanie obowiązków społecznych, niezrozumienie źródeł, z których płynie życie i siła, a stąd owa obojętność i bezczynność w wytwarzaniu podstaw i warunków koniecznych do rozwoju tej siły i życia.

Poza szrankami Marsa², poza trybuną parlamentu, przy braku nawet wybitnych zdolności umysłowych i obfitych środków materialnych jest jeszcze bardzo szerokie pole pracy społecznej, pracy na gruncie życia codziennego, do której każdy jest zdolny i każdy ma środki, byle tylko potrzebę tej pracy, jej zakres i znaczenie zrozumiał, czyli pojął praktycznie obywatelskie stanowisko i obowiązek jednostki społecznej, bezwzględnie zsolidaryzowanej z ogółem.

¹ Żywotny – dawniej: bardzo pilny i ważny.

² Mars – w mitologii rzymskiej bóg wojny; tu chodzi o służbę wojskową.

Jeżeli porównamy pracę człowieka z pracą mrówki, porównanie to odpowiednio do stopnia inteligencji tych dwóch stworzeń boskich wypadnie na niekorzyść pierwszego. Milion mrówek buduje jedno mrowisko, a naturaliści, którzy zbadali obyczaje tych owadów, zachwycają się harmonią życia mrówczej społeczności. Nikt ich nie zachęca, nie przymusza. Wszystkie krzątają się zarówno, żadna nie pozostaje beczynną. Instynkt zachowawczy dał tym drobnym żyjątkom dziwne poczucie obowiązku i pojęcie wspólnego celu. Pracują więc solidarnie, dźwigając wspólnie drobne bierwiona³ na zręby swego domu. Inne zajęte są pielęgnowaniem potomstwa. Gdy człowiek potrąci nogą mrowisko, wszystkie rzucają się do ratowania swoich załączków i wszystkie potem z wysiłkiem naprawiają wyłomy swego gniazda. Żaden z naturalistów⁴ nie zauważył, aby część mrówczej rzeszy oddawała się beczynności albo wojnie domowej. Przekonano się tylko, iż w miejscu zniszczonego mrowiska mrówki odbudowują zawsze nowy dom dla siebie, który tym sposobem stanowi odradzające się wiecznie ich gniazdo. O ileż człowiek w mrowisku społecznym jest mniej wytrzymałym i mniej solidarnym budownikiem! To też, przypatrując się cichej, skrzętnej pracy leśnego mrowia, jakiegoż upokorzenia doznajemy, gdy później rzucimy okiem na tak licznych wśród nas próżniaków, lekkoduchów lub pyszałków, ceniących siebie wyżej nad ogół braci, a niewartych lichej mrówki, która od świtu do nocy dźwiga, buduje i naprawia dom swój i pracuje jak wszystkie inne.

Niemcy uważają za główny środek do podboju Słowiańszczyzny wykupywanie ziemi od Słowian. Już przed trzydziestu laty hrabia Otto Bismarck⁵ zachęcał kapitalistów i kupców berlińskich, aby kupując lasy w Królestwie Polskim, starali się nabywać takowe *wraz z ziemią*. Utworzenie w Prusach słynnej komisji kolonizacyjnej przez księcia, po jego przyjsciu do większej potęgi było tylko dalszym rozwinięciem programu hrabiego. Ziemia bowiem jest pierwszą materialną podstawą bytu każdego społeczeństwa. A my co przeciwstawiliśmy wobec tych dążeń kupieckiego podboju? Jaką wykazaliśmy odporność, jaką solidarność, jakie usiłowania? A jednak, gdyby nasi kapitałiści i rolnicy więksi i mniejsi poruszyli umiejętnie wszystkie środki swojej energii, kapitału i pracy, to ani jedna włóka⁶ ziemi nie przeszłaby w posiadanie germańskiego żywiołu. A więc dobrze gospodarować u siebie, ograniczyć się w wydatkach, oszczędzać, gromadzić ziarno do ziarnka, żeby mieć roczne wystawy powiatowe inwentarza i płodów rolnych, które połą-

³ Bierwiono – pień drzewa oczyszczony z gałęzi i kory.

⁴ Naturalista – badacz natury, uczony zajmujący się naukami przyrodniczymi (botaniką, zoologią itd.).

⁵ Otto von Bismarck-Schönhausen (1815–1898) – niemiecki polityk, mąż stanu zwany „Żelaznym Kanclerzem”; przyczynił się do zjednoczenia Niemiec.

⁶ Włóka – dawna jednostka powierzchni gruntu ornego; też: grunt o takiej powierzchni.

czony z rodzajem jarmarku rolniczego, oddziaływałyby korzystnie na podniesienie hodowli dobytku i rozwój zwłaszcza mniejszych gospodarstw. Próby podobnych wystaw rolniczych mieliśmy już urządzone w małych miasteczkach przed laty trzydziestu kilku.

Mieć ziemię, ale oddać handel i przemysł krajowy ludziom nienależącym do rdzennej społeczności to znaczy być tylko dzierżawcą i połowicznym pasiadaczem tej ziemi. Toteż najślabszą stroną naszego ustroju społecznego jest brak rodowitego stanu kupiecko-przemysłowego. W Anglii rolnikiem jest Anglik, a kupcem i przemysłowcem także Anglik, w Niemczech Niemiec, we Francji Francuz, we Włoszech Włoch, nawet w zafowanej Hiszpanii – Hiszpan. Tylko u nas do tego stopnia robimy niedołęgów z samych siebie, iż utrzymujemy, że Polak, że szlachcic stworzonym jest do roli, a nie do handlu i przemysłu. Gdyby tak było istotnie, byłoby to fatalnym upośledzeniem natury ludzkiej, na które nie zasłużyliśmy wcale i dobrowolnym wtlaczaniem samych siebie pod pręgierz jakiejś chorobliwej jednostronności umysłowej. Gdyby przed pół wiekiem do fabryk założonych w Łodzi, Zgierzu i Opatówku obywatelstwo nasze wysłało synów swoich na naukę, to dziś moglibyśmy już mieć naszych własnych Szajblerów⁷, Moesów⁸ i obfity kęs chleba dla całej rzeszy krajowców. Ciężki ten nasz błąd da się już tylko w części dziś nagrodzić, jeżeli właściciele ziemscy, mający po kilku synów, pokierują niektórych na kupców i fabrykantów. A czyż nie będzie milej dla serc przywiązanych do tej gleby, gdy handlem i przetwarzaniem jego owoców zajmie się własna dziatwa?

Ziemia bez ludzi związanych w ustrój społeczny jest tylko chaosem dzięki flory i świata zwierzęcego. Aby ustrój ten był silnym i posiadał warunki bytu i rozwoju cywilizacji, potrzeba żeby na tej ziemi mieszkało jak najwięcej rodzin uczciwych, pracowitych, oświeconych, spokojnych i społeczeństwo swoje kochających. Taką rodzinę podstawową dla siły społecznej może być każda rodzina z powyż-

⁷ Karol Wilhelm Scheibler (1820–1881) – jeden z największych łódzkich przemysłowców, nazywany „królem bawełny”, jego zakłady koncentrowały około 60% produkcji przemysłu włókienniczego w Królestwie Polskim.

⁸ Chodzi o ród Moesów, który pojawił się w Choroszczynie na Podlasiu około 1840 roku, gdy została im ona wydzierżawiona przez jej ówczesnego zarządcę, Jana Leśniewskiego, pełnomocnika przebywającego we Francji właściciela, Tadeusza Mostowskiego. Christian August Moes – ojciec wielodzietnej rodziny (miał 10 dzieci) – zmarł w 1872 roku. Stworzony przez niego zakład tekstylny w Choroszczynie odziedziczył najstarszy syn, Karol August, który rozwinął rodzinny interes. Z kolei dobra w Nowosiólkach przejął po ojcu Kamil Alfred Moes. Moesowie opuścili Podlasie w 1915 roku. Zob. J. Waczyński, *Tradycje przemysłowe Choroszczyny*, [w:] *Czas na Podlaskie – Choroszcz. Referaty z sesji historycznej 8 września 2007 r.*, Białystok 2008; A. Dąbrowska, *Moesowie. Trzy pokolenia fabrykantów z Choroszczyny*, „Białostoczczyzna” 2000, nr 1 (57).

szymi zaletami, zarówno czy posiada ona jedną włókę, czy sto włók ziemi, czy ojciec jej jest urzędnikiem, przemysłowcem lub oficjalistą⁹.

Moralność i cnota jest jednym z głównych warunków życia i rozwoju społecznego, jest kapitałem, który nieraz wynagradza ubóstwo materialne. Być prawym urzędnikiem, dobrym lekarzem, sprawiedliwym sędzią, umiejętnym nauczycielem, sumiennym oficjalistą, wiernym sługą, szlachetnym adwokatem, rzetelnym rzemieślnikiem – to znaczy być pożytecznym obywatelem swego kraju. Ale nie dość jest pracować w pocie czoła na powszedni kęs chleba. Kto pragnie należeć do warstw oświećszych i nosić miano obywatela kraju, ten musi znać przede wszystkim ten kraj rodzinny, jego skarby, geografię, jego ludy, zwyczaje, cechy charakteru, jego przemysł i warunki bytu, jego przeszłość fizyczną i dziejową. Nawet dzikie zwierzęta znają ścieżki swojego lasu, pszczoła położenie swej pasieki i ula – człowiek tylko bywa nieraz ciemnym atomem organizmu społecznego i obojętnym ziemi swojej mieszkańcem. Szlachcic, który nie zna dziejów ani piśmiennictwa własnego kraju, może być najlepszym człowiekiem, ale niesłusznie uważa siebie za polskiego szlachcica. Kochających swój kraj jest u nas bardzo wielu, ale kochających go rozumnie i pożytecznie to rzecz inna. Znałem pewnego człowieka, który dla społeczeństwa swego miał najlepsze chęci pod słońcem, ale całe życie przemieszkał za granicą, wydając tam znaczne dochody i w końcu przestrzeń pół mili kwadratowej sprzedał berlińskiemu Żydowi. Znałem innego, który pomimo zamożności nigdy w życiu polskiej książki nie kupił, a mówił zawsze po francusku. Znałem trzeciego, który był człowiekiem zacnym, ale nigdy w życiu nie chciał się podjąć żadnego obywatelskiego obowiązku, i znałem czwartego, który miał prawy i szlachetny charakter, ale pomimo to przeproźnował całe życie i gniazdo po pradziadach odstąpił Żydom. Wszyscy czterej byli to ludzie dobrej woli, porządni i kraj swój kochający, ale nie mieli zdrowych pojęć o pracy społecznej i obowiązkach obywatelskich. Nie nauczono ich tego, że gdyby wszyscy byli tacy, jak oni, to dawno trzeba by już dać na podzwonne¹⁰ dla podobnie samobójczej społeczności.

Tutaj otwiera się przed nami niesłyszane doniosłe zadanie pedagogii domowej, dającej podstawy do zasad i kierunków młodemu pokoleniu na polu pracy społecznej. Wychowanie dziatwy w uczciwych zasadach, rozwinięcie w niej zamiłowania do pracy, porządku, oszczędności, chętnego spełniania obowiązków, liczenia się z czasem, wykorzeniania pyszałkostwa, którego egoizm paraliżuje pracę dla warstw niższych – wszystko to może być areną olbrzymiej zasługi ojców, opiekunów, nauczycieli, a przede wszystkim matek. Niezmiernej doniosłości stanowiska kobiety jako wychowawczyni pokoleń nie będę tu dowodził. Są to rzeczy aż

⁹ Oficjalista – urzędnik.

¹⁰ Podzwonne – bicie w dzwony kościelne na pogrzebie; też opłata za to dzwonicie.

nadto wszystkim znane. W pracy obywatelskiej zajmuje ona wybitny posterunek, jeżeli sama nie usunęła się na podrzędną rolę lalki salonowej i manekina służącego do wystawy kunsztu modniarskiego lub gabloty jubilerskiej. Poza powołaniem *matki* występuje kobieta na drugim ważnym stanowisku jako *gospodyni* domu. Ma ona tutaj znowu także szerokie pole cichej pracy i zasług, zarządzając ekonomicznie spiżarnią, kuchnią, ogrodem, pasieką, hodowlą zwierząt domowych, produkcją przetworów domowego gospodarstwa, zastępując umiejętnie oclone artykuły zagraniczne krajowymi, a wzbogacając przez to milionami kraj własny. Od pani domu zależy w pewnej mierze moralność i oświata jej służby. Ona prenumeruje pisemka popularne do czytania dla czeladzi na święto, udziela pożytecznych książek oficjalistom. Zajęcie to dlatego poruczyliśmy¹¹ płci nadobnej, iż ziemianie obok mozołów gospodarskich miewają wiele różnolitych obowiązków obywatelskich. Mają oni zakłady przemysłowo-rolnicze, uczestniczą w sądach polubownych i gminnych, radach rodzinnych, dozorach kościelnych i drogowych, mogą organizować wiejskie straże ochotnicze od ognia itd., itd.

Duchowieństwo, zwłaszcza na wsi, ma przed sobą zadanie ogromne i pole do pracy bardzo wdzięcznej. Każdy proboszcz wywierać może wpływ niepospolity na moralność powierzonych mu owieczek, na ich wstrzemięźliwość, na oświatę ludu, na kierunek jego pracy, na pohamowanie instynktu chciwości ludzkiej i ugruntowanie pojęć o własności, tak zachwianych niestety i niejasnych, a będących podwaliną ustroju ekonomicznego w świecie całym. Za namową i wskazówkami zacnych kapłanów lud zakłada pasieki, sady, tworzy orkiestry parafialne, strzeże się ognia, obchodzi łagodniej ze zwierzętami, ochrania zwierzyńce, korzysta z czytelników, prenumeruje pisemka popularne, mniej się procesuje itd.

Obowiązek pracy tego rodzaju jest długiem zaciągniętym u społeczeństwa, do którego należymy, a obciążającym cały ogół. Dług ten niespłacony przez którąkolwiek jednostkę spada na karki innych. Przyczyną tej zgubnej niewypłacalności jest u nas bynajmniej nie zła wola, ale *niepojmowanie obowiązków społecznych*, co właśnie dało mi powód do dzisiejszej gawędy.

Jeżewo, 1898 rok

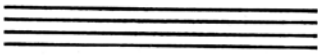
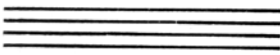
¹¹ Poruczyć – oddać kogoś pod czyjąś opiekę lub władzę.

13.

Czy lud polski jeszcze śpiewa?

(Warszawa 1905)

Zygmunt Głogier.

Czy lud polski 
 jeszcze śpiewa?

WARSZAWA. 1905.

SKŁAD GŁÓWNY
u GEBETHNERA i WOLFFA
KRAK. PRZEDM.

DRUKARNIA
JÓZEFA JEŻYŃSKIEGO.
NOWY ŚWIAT 8.

NOTA EDYTORSKA

Broszura *Czy lud polski jeszcze śpiewa?* ukazała się w 1905 roku w Warszawie (skład główny: Gebethner i Wolff, drukarnia Józefa Jeżyńskiego). Liczy ona 24 strony. Została podpisana na karcie tytułowej pełnym imieniem i nazwiskiem autora: „Zygmunt Gloger”. Część prozatorską wieńczy wiersz Glogera zatytułowany *Do tych którzy śpiewać zapominają*.

Czy lud polski jeszcze śpiewa? to jedna z najczęściej cytowanych prac twórcy *Encyklopedii staropolskiej*, a to ze względu na poruszany w niej temat polskich pieśni ludowych, czy ogólnie tekstów folkloru. Optuje Gloger nie tylko za imperatywem dbania o narodową przeszłość (przywołując konkretne przykłady osób na tym polu zasłużonych, jak Oskar Kolberg), ale również podtrzymania ciągłości tradycji, czy wręcz reaktywowania zamierzających obrzędów ludowych. Co więcej, dokonuje w tym temacie swoistej autopromocji, promując własne inicjatywy wydawnicze m.in. z serii Biblioteczka Ludowa. Nie wszystkie wszakże wyjaśnienia porządkują jego dorobek piśmienniczy. O niektórych tytułach pisał jako o wydaniach drugich, co nie pokrywa się z rzeczywistością (tzn. z informacjami na karcie tytułowej książki, czy nawet z jej zawartością). Na ten temat zob. wstęp Katarzyny Zimnoch pt. *Prace Zygmunta Glogera – wydania, przedruki, reprinty, tłumaczenia do I tomu Pism rozproszonych. Seria II*.

Pewien muzyk cudzoziemski przejeżdżający przez Warszawę pisał do jednego z zagranicznych dzienników, że słysząc w naszej Filharmonii utwory muzyczne osnute na pięknych motywach ludowych, zapytywał w Warszawie: *czy lud polski jeszcze śpiewa?* I rzecz charakterystyczna, że nikt z Polaków zapytanych nie umiał go w powyższej kwestii objaśnić; a i „Kraj”¹, przytaczając wyjątek z tej korespondencji, także nic nie odpowiedział, ani żadne inne pismo polskie. Tak to wygląda, jakby nikt nie wiedział w Warszawie lub nikogo nie obchodziło, czy starożytna, narodowa, a tak piękna i arcysłowiańska muzyka i poezja ludu polskiego już zamarła lub zamiera – jakby nikt nie odczuwał, jakie znaczenie ma ta muzyka i poezja rodzinna w tysiącletniej walce narodowości z potęgą sąsiedniego świata germańskiego, którego idea pochodzenia na wschód skryształizowała się dziś w „hakacie”².

Czym jest pieśń rodzinna w życiu i obyczaju domowym każdego rdzennego plemienia słowiańskiego, tego nie potrzebujemy tu dowodzić. Znany jest fakt, że Polak, który ma się zniemczyć, przede wszystkim zapomina śpiewać po polsku. Jakie znaczenie w dawnych wiekach miała poza domem pieśń bojowa w walkach z Niemcami, niech zaświadczą słowa największego z dawnych dziejopisów polskich, Długosza³, który tak mówi pod rokiem 1431 o zwycięstwie kmieci kujawskich nad pustoszącymi ich ziemie Krzyżakami inflanckimi: „A zaśpiewawszy ojczystą pieśń *Bogarodzica*, której brzmienia powtórzyły okoliczne lasy i pola, mała garstka z przeważną liczbą, bezbronni z uzbrojonym wojskiem, wieśniacy z rycerzami, tak mężnie i ochoczo wzięli się do rozprawy (w okolicy Nakła, na polu wsi Dobki, nad rzeczką Wierszą⁴), iż mniemałbyś, że to starzy wysłużeńcy z młodym i niedoświadczonym żołnierzem, a nie gmin wiejski z rycerstwem

¹ „Kraj” – polski tygodnik społeczno-polityczny o charakterze konserwatywnym wydawany w latach 1882–1909 w Petersburgu, redaktorami byli Włodzimierz Spasowicz i Erazm Piltz; nie udało się odnaleźć artykułu, na który powołuje się Gloger.

² Hakata, Niemiecki Związek Marchii Wschodniej – niemiecka nacjonalistyczna organizacja działająca w latach 1894–1934 na terenie ówczesnych wschodnich prowincji Niemiec, której podstawowym celem była germanizacja ziem polskich w zaborze pruskim.

³ Jan Długosz (1415–1480) – kronikarz, twórca *Roczników*, czyli *Kronik sławnego Królestwa Polskiego*, na które powołuje się autor artykułu.

⁴ W nawiasie wtrącenie Zygmunta Glogera. Nakło było w średniowieczu miastem i zamkiem w województwie kaliskim, położonym nad Notecią, siedzibą kasztelanii oraz starostwa. Obecnie jest miastem powiatowym województwa kujawsko-pomorskiego. Dąbki leżą ok. 28 km na zachód od Nakła, współcześnie w powiecie pilskim województwa wielkopolskiego. Wiersza, ob. Orla, jest lewym dopływem Łobzonki, która z kolei wpada do Noteci.

wprawnym do boju, toczyli walkę. Nastąpiła rzeź straszna, a gdy przednia straż nieprzyjaciela legła pod mieczem, pierzchnęli wszyscy Inflantczycy, porzuciwszy obóz”⁵. Ale niemieccy rycerze mieczowi nie tylko zapędzili się z Inflant na Kujawy, usłyszeli tam zwycięską pieśń *Bogurodzicę*. Oto gdy tych wrogów Litwy najmował zdradziecki Świdrygiełło⁶, a Litwini nie mogli sobie dać z nim rady, tenże Długosz, opisując zwycięstwo Polaków w roku 1435 pod Wilkomierzem⁷ nad wojskiem Świdrygiełły (z rycerzy mieczowych i Czechów złożonym) tak mówi: „Rycerstwo polskie obyczajem przodków zagrzało pieśń *Bogurodzica*, a prześpiewawszy kilka wierszy, spotkało się z nieprzyjacielem”⁸.

Ale nie o czasy dawne nam tu idzie. Aby odpowiedzieć na zapytanie, czy lud polski dziś jeszcze śpiewa, należy przede wszystkim przedstawić sobie obszar liczebny tego skarbcza melodii i poezji ludowej, zaczerpnięty z ust ludu przez naszych zbieraczy w ostatnich latach kilkudziesięciu. Jeżeli zestawimy z sobą wszystko, co w ten sposób zapisali: Wacław Zaleski⁹, Kazimierz Władysław Wójcicki¹⁰, Żegota Pauli¹¹, Józef Konopka¹², Lipiński¹³, Gluziń-

⁵ J. Długosz, *Roczniki czyli Kroniki sławnego Królestwa Polskiego*, Warszawa 2009, ks. XI i XII, s. 51–52.

⁶ Świdrygiełło (ok. 1370–1452) – wielki książę litewski w latach 1430–1432, najmłodszy syn Olgierda, brat Władysława Jagielly, przeciwnik unii Litwy z Polską, wielokrotnie spiskował przeciwko Jagielle i Witoldowi, ostatecznie uznał zwierzchność wielkoksiężącą Kazimierza Jagiellończyka.

⁷ Wilkomierz – jedno z najstarszych miast na Litwie, w średniowieczu miasto i zamek, siedziba starostwa.

⁸ J. Długosz, *Roczniki...*, s. 176–177.

⁹ Wacław Zaleski (1799–1849) – folklorysta, poeta, pisarz, krytyk literacki i działacz społeczny. Wykładowca na Uniwersytecie Lwowskim z zakresu geometrii praktycznej. Jako poeta zadebiutował w wieku 19 lat. Używał pseudonimów „Kontraktowy”, a następnie „Wacław z Oleśka”. Wydał kilka utworów patriotycznych, m.in. *Otucha*, *Wzbudzenie*, *Znak*. Zafascynowany Słowiańszczyzną, wydał w 1833 roku we Lwowie zbiór 1496 *Pieśni polskich i ruskich ludu galicyjskiego*.

¹⁰ Kazimierz Władysław Wójcicki (1807–1879) – pisarz, historyk, folklorysta, edytor, powstaniec listopadowy; redaktor „Biblioteki Warszawskiej” (1843–1844, 1850–1879), współredaktor „Kłosów” i *Encyklopedii powszechnej Orgelbrandta*, autor m.in. *Pieśni ludu Białochrobatów, Mazurów i Rusi znad Bugu (z dołączeniem odpowiednich pieśni ruskich, serbskich, czeskich i słowiańskich)* (Warszawa 1836).

¹¹ Żegota Pauli, Ignacy Pauli (1814–1895) – historyk i archeolog, pisarz, bibliotekarz i bibliograf, badacz polskiej i słowiańskiej kultury ludowej, jeden z pierwszych polskich etnografów i krajoznawców. Autor szeregu książek, w tym: *Gramatyka porównawcza języków...* (1851), *Pieśni ludu polskiego w Galicji* (1838), *Pieśni ludu ruskiego w Galicji* (t. 1–2, Lwów 1839–1840).

¹² Józef Konopka (1818–1880) – ziemianin i etnograf, właściciel wsi Mogilany pod Krakowem, autor *Pieśni ludu krakowskiego*, Kraków 1840.

¹³ Józef Jan Lipiński (1816–1864) – historyk, zbieracz pieśni ludowych, ogłaszał artykuły treści

ski¹⁴, Korneli Kozłowski¹⁵, Izydor Kopernicki¹⁶, jeżeli dodamy do tego wszystko, co inni z żywego słowa drukowali w całym szeregu czasopism, począwszy od wielkopolskiego „Przyjaciela Ludu”¹⁷ do warszawskiej „Wisły”¹⁸ i krakowskich „Materiałów” Akademii Umiejętności¹⁹ – będziemy już mieli rozległe bogactwo w tym kierunku. Ale czyż na tym koniec? Wszak mamy jeszcze Oskara Kolberga²⁰, który sam jeden stwarza jakby całą bibliotekę muzyki etnograficznej i ze wszech miar zasługuje, abyśmy tu choć pobieżnie obliczyli, co on sam do skarbnicy tej zebrał w naszych czasach z ust ludu polskiego.

Naprzód więc mamy wydanych w roku 1842 (przez Żupańskiego²¹ w Poznaniu), litografowanych w wielkim formacie 101 tekstów z melodiami *Pieśni ludu polskiego* (dedykowanych przez młodego wówczas Kolberga: Zaleskiemu, Wójcickiemu, Paulemu i Konopce, „niezmordowanym współpracownikom w odgrzebywaniu skarbów umysłowych ludu”). Dalej w „Bibliotece Warszawskiej” z lat 1847–1849

etnograficznej w czasopismach (np. w II tomie „Biblioteki Warszawskiej” z 1842 roku), autor dzieła *Zwyczaj i pieśni ludu wielkopolskiego*, Kraków 1884 (wydane pośmiertnie z rękopisu przez Oskara Kolberga).

¹⁴ Józef Gluziński (1799–1866) – agronom, etnograf, poeta i tłumacz, autor takich dzieł, jak *O administrowaniu dobrami ziemskimi: obejmujący rzeczy rachunkowości i kontroli ekonomicznej* (1847) oraz *Drobnostki gospodarskie: z własnego czterdziestoletniego doświadczenia spisane* (1859).

¹⁵ Kornel Kozłowski (1838–1904) – etnograf i historyk, syn filologa Felicjana Antoniego Kozłowskiego.

¹⁶ Izydor Kopernicki (1825–1891) – antropolog, lekarz wojskowy, prosektor przy katedrze anatomii w Kijowie, profesor antropologii na Uniwersytecie w Krakowie, członek Akademii Umiejętności (organizator pracowni i muzeum antropologicznego, współorganizator Komisji Antropologicznej AU), brat filologa Waleriana Kopernickiego (1819–1895); autor m.in. *Charakterystyki kraniologicznej ludności galicyjskiej* (Kraków 1885).

¹⁷ „Przyjaciel Ludu” – tygodnik założony przez Bolesława Wysłoucha i Józefa Jaegermanna, pierwotnie wydawany we Lwowie (1889–1902), następnie zasięgiem objął okolice Krakowa (1903–1914 i 1919–1933) i Warszawy (1946–1947).

¹⁸ „Wisła” – warszawskie czasopismo o tematyce geograficzno-etnograficznej, wydawane w latach 1887–1905 oraz 1916–1917; jego redaktorami byli: Artur Gruszecki (1887–1888), Jan Karłowicz (1888–1899), Erazm Majewski (1899–1905).

¹⁹ Akademia Umiejętności – jedna z najważniejszych instytucji naukowych w Polsce rozbiorowej, utworzona w 1872 roku w Krakowie. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości (1918) przekształcona w Polską Akademię Umiejętności.

²⁰ Oskar Kolberg, właśc. Henryk Oskar Kolberg (1814–1890) – folklorysta i kompozytor, uważany za ojca polskiej etnografii, autor monumentalnego dzieła *Lud. Jego zwyczaj, sposób życia, mowa, podania, przysłowia, obrzędy, gusła, zabawy, pieśni, muzyka i tańce* (Warszawa 1857–1890).

²¹ Jan Konstanty Żupański (1804–1883) – księgarz, wydawca, prawnik, tłumacz, publicysta, jeden z najpopularniejszych księgarzy i wydawców polskich 2 połowy XIX wieku, za jego sprawą m.in. w wysokiej klasy szacie edytorskiej ukazały się dzieła Lelewela, Kraszewskiego, Mickiewicza, Lenartowicza, Pola, a także nowsze pamiątniki m.in. Kitowicza, Kołłątaja i Wybickiego; należał do grona inicjatorów powołania Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

podał Kolberg w 11-tu ciągach *Pieśni ludu weselne*²² w różnych stronach Królestwa zebrane, w ilości 281 tekstów i 65 melodii. Następnie ukazuje się (roku 1857) w Warszawie wydana kosztem Kolberga (który nakładcy znaleźć nie mógł) gruba księga o 448 stronach pn. *Pieśni ludu polskiego*²³, seria I, obejmująca 909 melodii i tyleż pieśni miłosnych i przyśpiewków tanecznych. Kolberg wędruje po kraju, znajdując wszędzie u światłych ziemian gościnne i serdeczne przyjęcie i spisuje tyśiączne melodie i tychże warianty z ust ludu, gromadząc treść do największego w literaturach słowiańskich dzieła etnograficznego pn. *Lud, jego zwyczaje, sposób życia, mowa, podania, przysłowia, obrzędy, gusta, zabawy, pieśni, muzyka i tańce*. Wydana w roku 1857 seria I *Pieśni ludu*, choć nie ma jeszcze tak ułożonego tytułu, ale jest już właściwie pierwszym tomem, czyli „serią” pomnikowego dzieła. W roku 1865 wyszła w Warszawie seria II-ga, obejmująca obok wielu rzeczy: 325 melodii i pieśni zebranych w Sandomierskiem. Wydane w roku 1867 serie III i IV zawierają w sobie 560 pieśni i przyśpiewków kujawskich z melodiami.

W roku 1868 Kolberg, opuściwszy Warszawę, zamieszkał u pana Juliana Konopki²⁴ w Modlnicy²⁵ pod Krakowem i tu przygotował 4 serie krakowskie, które (przy pomocy Akademii) wydał w Krakowie od roku 1871 do 1875, pomieściwszy w nich 965 piosnek z melodiami. W roku 1875 jednocześnie z ukończeniem *Ludu krakowskiego* ukazała się ogólnego zbioru dziewiąta seria *Ludu*, rozpoczynająca etnografię Księstwa Poznańskiego. Tomów tych wielkopolskich wyszło w Krakowie do roku 1882 siedem, a znajduje się w nich obok innych rzeczy: 1443 melodie z tyluż pieśniami lub przyśpiewkami. Serię 16-tą i 17-tą poświęcił Kolberg ludowi lubelskiemu, podając w niej 712 melodii i tekstów, do których należy doliczyć i 40 pieśni polskich w opisie ludu chełmskiego. Seria 18-ta i 19-ta zajmują się ludem kieleckim, który dostarczył niestrudzonemu zbieraczowi 1031 melodii i śpiewów. Lud radomski do serii 20-ej i 21-ej dostarczył mu ich 716, a łęczycki (w serii 22-ej) 571, kaliski (w serii 23-ej) 269. W pięciu tomach *Mazowsza* (wydanych w Krakowie od roku 1885–1890) pomieścił Kolberg 2362 melodie obok

²² Zob. O. Kolberg, *Pieśni ludu weselne*. (Z muzyką), „Biblioteka Warszawska” 1847, t. II, s. 188–206, 649–661; 1848, t. II, s. 188–206; dod. nut. s. 1–4; s. 649–661, dod. nut. s. 1–6; t. III, s. 582–595, dod. nut. s. 1–4, 1–6; t. IV, s. 625–639, dod. nut. s. 1–4; 1848, t. III, s. 615–632, dod. nut. s. 1–6; 1849, t. I, s. 605–633, t. IV, s. 383–403.

²³ *Pieśni ludu polskiego*, zebr. i wyd. Oskar Kolberg, Warszawa: nakładem wydawcy, w drukarni J. Jaworskiego 1857.

²⁴ Julian Konopka (1814–1899) – inżynier, matematyk i etnograf. Wraz z siostrą Antoniną zarządzali dobrami Modlnica pod Krakowem, gdzie Konopka założył Fabrykę Maszyn Rolniczych.

²⁵ Modlnica – w XIX wieku wieś w powiecie krakowskim kraju koronnego Królestwa Galicji i Lodomerii. Aktualnie wieś położona w województwie małopolskim, w powiecie krakowskim, w gminie Wielka Wieś.

tekstów. Ogółem wielki ten pracownik z ust ludu polskiego w ciągu pół wieku (od roku 1840 do 1890) zapisał 10 300 melodii (obok słów pieśni), nie licząc tych, które umierając pozostawił niewydane, ani też tych, które zaczerpnął od ludu na Rusi i pomieścił w 8-miu tomach, obejmujących: Pokucie, Przemyskie i Chełmszczyznę, jak również melodii litewskich.

Obok olbrzymiej działalności Kolberga na polu spisywania pieśni ludu polskiego mieliśmy jeszcze kilkadziesiąt innych osób, które przyczyniły się do inwentaryzacji skarbcza naszej muzyki tradycyjnej, ale szczegółowe wyliczenia wszystkich nie leży w zakresie niniejszego pisma. Nadmienimy tylko, że już po Kolbergu zajmował się [tym] gorliwie pan Traczyk z Galicji²⁶. Znakomity nasz kompozytor Zygmunt Noskowski²⁷ w tymże celu robił wycieczki do Glogera w Tykocińskie, do wsi Korytnicy w Węgrowskie²⁸ i w inne strony. W ślad za nim obie te okolice nawiedzał i melodie notował śp. Jan Karłowicz²⁹, u którego widzieliśmy także niektóre melodie (np. do pieśni *Stała nam się nowina*) zanotowane od ludu szląskiego pod Cieszynem. Dzielny skrzypek litewski śp. pan Michał Jelski³⁰ z Dudzicz i synowica jego Aleksandra Glogerowa³¹ pozostawili zanotowanych przez siebie kilkadziesiąt melodii ludu polskiego w Tykocińskim. W ostatnich latach pan Brzeziński³² adwokat zanotował sporo prześlicznych melodii w jednej wsi kra-

²⁶ Traczyk z Galicji – nie udało się ustalić danych biograficznych tej osoby.

²⁷ Zygmunt Noskowski (1846–1909) – kompozytor, dyrygent i pedagog wielu znakomych kompozytorów polskich (Karola Szymanowskiego, Mieczysława Karłowicza, Waława Lachmana, Ludomira Różyckiego). Do jego najważniejszych utworów należą m.in.: *I Symfonia A-dur b. op.* (1874–1875), *Uwertura koncertowa Morskie Oko op. 19* (1875), *Z życia narodu. Obrazy fantazyjne na tle Preludium A-dur op. 28 nr 7 Chopina* (1901).

²⁸ Korytnica – wieś gminna położona w województwie mazowieckim, nad rzeką Korycianką, w drugiej połowie XIX wieku należała do guberni siedleckiej w Królestwie Polskim; w tym czasie w Korytnicy i jej okolicach badania etnograficzne prowadzili: Zygmunt Gloger, Jan Karłowicz i Zygmunt Noskowski. W latach 1874–1902 miejscowość była własnością Tymoteusza Łuniewskiego.

²⁹ Jan Aleksander Ludwik Karłowicz (1836–1903) – etnograf, muzykolog, językoznawca, folklorysta, członek Akademii Umiejętności, posiadał majątek Wiszniewo w dawnej guberni grodzieńskiej.

³⁰ Michał Jelski (1831–1904) – skrzypek, kompozytor. Studiował grę na skrzypcach w Dreźnie i Paryżu oraz kompozycję w Monachium; koncertował w Polsce i Niemczech; komponował głównie miniatury skrzypcowe, był także zbieraczem pieśni ludowych.

³¹ Aleksandra Gloger – córka etnografa i pisarza Aleksandra Jelskiego (1834–1916) oraz Heleny Kałęczyńskiej (1838–1901). W 1883 roku poślubiła Zygmunta Glogera, z którym miała dwoje dzieci: syna Stanisława oraz córkę Janinę.

³² Nie udało się ustalić, o którego Brzezińskiego mogło chodzić Glogerowi, było to w Krakowie popularne nazwisko; być może chodzi o Józefa Brzezińskiego (1854–1932), prawnika, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, członka Komisji Prawniczej Akademii Umiejętności w Krakowie, specjalizującego się w prawie kanonicznym.

kowskiej (szkoda tylko, że dotąd nie ogłosił ich drukiem), a zasłużony pan Piotr Maszyński³³ posiada obfity zbiór muzyki zebranej przez siebie u Mazurów spod Warszawy, na prawym brzegu Wisły. Słyszeliśmy także o panu Sypniewskim³⁴ jako o specjalnym zbieraczu kujawiaków i o wielu innych.

Czy te niepospolite ilościowo bogactwo melodii i wariantów ludowych polskich zostało wyczerpane do dna przez Kolberga i innych? Bynajmniej. Jeżeli Kolberg tam, gdzie miał większe ułatwienia z powodu bliższych stosunków towarzyskich w obywatelstwie, wyczerpał z ust ludu prawie wszystko, to pozostało jeszcze mnóstwo okolic, a nawet całych powiatów, w których zasłużony muzyk wcale nie był lub gdzie prozione przez niego panie i panienki spisywały melodie dorywczo i niedokładnie. Oczywiście, w tej olbrzymiej ilości melodii znajduje się nieskończona liczba wariantów, czyli odmian. Już bowiem mówi stare nasze przysłowie, że „co wieś to inna pieśń”, a powstało ono z tego powodu, że nie tylko każda okolica, a nieraz i wieś miewa inne swoje pieśni ulubione, ale i z tego, że pieśni nawet znane wszędzie bywają śpiewane w różnych okolicach z pewnymi odmianami słów i melodii. Kolberg zaś, wiedząc jako etnograf, że cała wartość badań zależy od ich najściślejszej dokładności, poszukiwał i zapisywał najdrobniejsze odmiany, których taką mnogość napotykał.

W każdym razie całe to niepospolite bogactwo istniało jeszcze i było eksploatowanym w drugiej połowie XIX wieku, a nawet poniekąd w pierwszych latach wieku bieżącego. Jeszcze więc dotąd żyją w znacznej części te pokolenia, które śpiewały Kolbergowi, Noskowskiemu, Karłowiczowi, Maszyńskiemu i innym. Czyż zatem można przypuścić, nawet nie słysząc śpiewania wieśniaków, aby cały lud w ciągu roku lub lat kilku zapomniał to wszystko, na co złożyły się liczne wieki i co tak bujnie kwitło w jego duszy jeszcze prawie do dni ostatnich? Czyż można przypuścić, aby znalazł się jakikolwiek lud na świecie, a tym bardziej tak rdzennie, jak nasz słowiański, aby jedno jego pokolenie zatraciło w wiekuistą niepamięć to, czym żyły całe fale poprzednich jego pokoleń?

Lecz znowu nie zapatrujemy się na tę sprawę zbyt optymistycznie. Nie ulega żadnej wątpliwości, że dzisiaj lud wiejski śpiewa daleko mniej, niż śpiewał na przykład przed laty czterdziestu, gdy kreslający niniejsze słowa oddawał się już z całym

³³ Piotr Maszyński (1855–1934) – kompozytor, dyrygent i pedagog, związany z Warszawskim Towarzystwem Muzycznym, sprawozdawca muzyczny „Gazety Polskiej”, założyciel i prowadzący Warszawskiego Towarzystwa Śpiewaczego „Lutnia”, wykładowca Instytutu Muzycznego w Warszawie, gdzie prowadził zajęcia z gry na fortepianie (1892–1915), ze śpiewu chóralnego (1901–1929) oraz solfeża (1905–1915).

³⁴ Nie udało się ustalić, o którego Sypniewskiego mogło chodzić Glogerowi, możliwe, że chodzi o Józefa Sypniewskiego (1883–1937), agrotechnika, profesora Uniwersytetu Poznańskiego, albo Felicjana Sypniewskiego (1822–1877), przyrodnika.

zapałem młodzieńca dwudziestoletniego spisywaniu pieśni gminnych. Twórczość żywego słowa, ta, że tak powiemy, literatura niepisana, samorodna ludów i ludzi pozostających jeszcze na stanowisku natury, nie może czerpać ożywczych soków ani z podglebia bruków i mętów miejskich, ani w dzisiejszej szkole w ułatwionych wszechświatowymi komunikacjami kosmopolitycznych stosunków międzynarodowych. Już samo postawienie pytania: „czy lud polski jeszcze śpiewa?” każe mniemać, że u nas czy gdzie indziej dopełniają się jakieś zmiany, których nie znano dawniej, że warstwy niższe kosmopolityzują się powoli. I rzeczywiście, gdy każda prawie wieś, dzięki drogom żelaznym i pobliskim zakładom fabrycznym staje się poniekąd przedmieściem miasta, życie knajpy oddziaływać musi ujemnie na tradycyjny obyczaj słowiański ludu polskiego. Ale czy tylko knajpy? I literatura pisana, i książkowa w dopuszczonych do jej stołu umysłach prostodusznych wytwarza także mimowolnie pewne lekceważenie wszystkiego, co tylko nie jest drukiem uświęcone i nazwiskiem autora podpisane. Taki objaw w sferze szlacheckiej widzimy za doby Zygmuntów. Pieśń drukowana i nuty pisane wyrugowały wówczas z dworów pańskich i możniejszej szlachty poezję samorodną, tradycyjną, domową i od wiek wieków narodową, która znalazła dla siebie przytułek już tylko pod słomianą strzechą zagrodowców i kmieci, i tam przystosowywana do gwary pojęć twórczości i życia ludu (wspólna niegdyś dworowi i chacie) przetrwała do dni naszych jako „poezja ludu”, bo istotnie już tylko wyłącznie z ust ludu dziś słyszana.

Jeżeli upowszechnienie się literatury książkowej w Polsce przyczyniło się w znacznej mierze na Zygmuntów do zaniku pieśni starożytnej u warstw, które się w literaturze piśmiennej złotego wieku rozmiłowały, to na analogiczny objaw przyszła kolej za naszych czasów u warstw siermiężnych. Gdy książka drukowana zawitała nareszcie w drugiej połowie XIX wieku pod strzechę prawie każdej chaty, zrodziło się pojęcie wśród ludu, że stare, niedrukowane pieśni są właściwością tylko niepiśmiennej prostoty. Dotykalny przykład podobnych pojęć spotkaliśmy wielokrotnie, gdy namawialiśmy piśmiennych włościan do spisywania starych pieśni w ich wioskach. Nie dawali się bowiem przekonać, aby niedrukowane nigdzie pieśni starych niepiśmiennych, prostych bab mogły mieć dla kogoś większą wagę niż wiersze w książkach drukowanych, a nawet piosnki garderobiane nowoczesnych wierszokletów.

Zestawiwszy to wszystko, co powiedzieliśmy powyżej, widzimy: że do ostatnich czasów lud nasz posiadał jeszcze bogatą bardzo skarbnicę rodzimej muzyki i pieśni, że mieliśmy takiego Kolberga, który przez 50 pracowitych lat inwentaryzował tę skarbnicę i wcale nie wyczerpał jej do dna, że było jeszcze poza nim spore grono miłośników muzyki swojskiej, którzy lubo przygodnie, ale zanotowali немало, że nikt nie oznaczył geograficznie okolic pod tym względem zbadanych

i niezbadanych i nie wykazał: które to mianowicie okolice nie były wcale eksploatowane, wskazując tym samym szlaki do systematycznej inwentaryzacji tego dorobku minionych wieków, który skutkiem wykazanych przez nas wpływów ulega jednak częściowej korupcji i zatracie, że wreszcie nie słyhać, aby gdziekolwiek podjęta była praca zbiorowa inteligencji polskiej w celu ochrony i zachowania w ludzie naszym jego starożytniej, rodzimej i rdzennie słowiańsko-narodowej pieśni i muzyki.

A jednak zatrata tej pieśni i muzyki byłaby przecież prostą dla nas hańbą. Da-
jące się często słyseć zdanie, że cywilizacja musi skosmopolityzować każdy lud i zatrzeć jego cechy narodowe, jest bardzo płytkim komunałem. Nie cywilizacja to i prawdziwa oświata kosmopolityzuje lud, ale pseudo-cywilizacja, podmiejska i fabryczna knajpa z jej tańcami, katarzynką, kartami, papierosami, zaciera staropolski obyczaj naszego ludu z jego pieśnią i muzyką. Przecie ludzie stojący na szczycie cywilizacji duchowej, tacy jak Mickiewicz, Chopin, Moniuszko, orzeźwiali się tą swojszczyzną, czerpali natchnienie w pieśni i muzyce ludowej. A więc, potrzeba tylko *prawdziwej* oświaty, potrzeba dobrze i rozumnie skierowanej cywilizacji, potrzeba w tym kierunku uświadomienia etycznego prostaczków, aby poezja i muzyka ludu stała się dla niego skarbnicą i wątkiem do rozwijania tej złotej nici w nieskończoność i składania bujnych kwiatów tej niwy w arce otoczonej wciąż relikwii przez pokolenia całego społeczeństwa w przyszłości.

Niestety, inteligencja nasza nie odczuwała dotąd potrzeby pracy zbiorowej w kierunku powyżej wskazanym. Gdy sam, będąc jeszcze studentem Szkoły Głównej warszawskiej, a już od kilku lat gromadząc pieśni ludowe, usiłowałem wśród bliżej mi znajomych kolegów zebrać kółko szerzycieli uświadomionego zamiłowania wśród ludu do poezji, muzyki i obyczaju jego praocjów – doznałem zupełnego niepowodzenia. Wobec powszechnego rozkwitu pozytywizmu wszystkie zdolniejsze umysły młodzieży były tak opanowane przez dzieła Fryderyka Büchnera³⁵, iż ja nie znalazłszy żadnego towarzysza, zaniepokojony wobec zmian krajowych, które zapowiadały się wówczas bardzo groźnie, chodziłem z głęboką troską w duszy nad przeszłością starej ludowej pieśni, muzyki i całego obyczaju rodzimego. Umyśliwszy wówczas oddziaływać na lud za pomocą słowa drukowanego, a widząc, jak on lubi przede wszystkim czytać mowę rymowaną, napisałem i wydałem dwie książeczki wierszowane. Były to bardzo słabe, prawdziwie studenckie poematy, ale zachęcające lud wiejski serdecznie do umiłowania jego dawnych pieśni i obyczaju. Chodziło mi gorąco o tę rdzenną słowiańskość polskiego

³⁵ Chodzi o Ludwiga Büchnera (Friedrich Karl Christian Ludwig Büchner, 1824–1899), niemieckiego filozofa, lekarza, zwolennika mechanistycznego materializmu i społecznego darwinizmu; autora dzieła *Kraft und Stoff: Empirisch-naturphilosophische Studien* (1855).

ludu i zachowanie jej przed falą naleciałości z zachodu i wschodu. Książeczki były małe, bo kieszeni studenckiej nie stać na wydanie większych, ale za to drukowały się w tysiącnych egzemplarzach. Pierwsza z nich, wydana w roku 1867, nosiła tytuł: *Kupalnocka – stary zwyczaj palenia Sobótek pod nazwą Kupalnocki obchodzony w okolicach Tykocina*³⁶. Właściwie zwyczaj ten już od lat kilkudziesięciu wygasł na Podlasiu i Mazowszu nadnarwiańskim, ale żył jeszcze w podaniach ludu i kilka jeszcze starszek pamiętało po parę wierszy z zapomnianych przez ogół przedwiecznych pieśni kupalnocnych. Nawet w zapadłym kącie stron tykocińskich znalazłem jeszcze dwie wioski wśród drobnej szlachty (Kropiewnica³⁷ i Wnory³⁸, gniazda Kropiwnickich i Wnorowskich), gdzie dziatwa szlachecka paliła ognie i biesiadowała w noc świętojańską. Marzyłem z młodzieńczym zapalem o wskrzeszeniu obrzędów sobótkowych, a niewysłowione uczucie radości wzbierało moją piersią, gdy przybywszy z Warszawy do domu na wakacje, dowiedziałem się (po poprzednim rozrzuceniu mnóstwa *Kupalnocek* między ludem), że w kilkunastu wioskach zarówno zagrodowej szlachty, jak i włościan, sobótka świętojańska wznowioną została. Radość jednak moja nie przetrwała lat paru. Obrzęd nie mógł się dłużej utrzymać dla bardzo prostych przyczyn. Oto starych pieśni „kupalnocnych” młodsze pokolenia nie pamiętały już wcale, a każdy zwyczaj słowiański i polski bez pieśni jest zawsze martwym ciałem bez duszy. Dla młodzieży wiejskiej *Kupalnocka* była już nowością, więc mogła zabawić ją tylko czasowo jako nowość. Światlejsi z duchowych zachowali się względem wznowionego zwyczaju biernie, mniej światli niechętnie, dopatrując w nim tradycji zamierzchłego pogaństwa. Druga książeczka (wydana w roku 1868) nosiła tytuł: *Anula – Święte wieczory*³⁹ i obejmowała w sobie pod powyższymi tytułami dwa oddzielne wierszowane utwory małej pod względem form poetycznych wartości, do której zresztą nie rościły żadnej pretensji, kreślone za to serdecznymi słowy w duchu podtrzymania rodzimych tradycji i zamiłowania do pieśni ojczystej.

Z czasem jednak przyszedłem do przekonania, że obrana przeze mnie droga oddziaływania na lud w powyższym kierunku wywiera wpływ zbyt nieznaczny, że daleko skuteczniej mogłyby wpływać, gdyby istniały, kapele włościańskie po parafiach i kółka śpiewacze po większych wioskach. Próbowałem poruszyć tę

³⁶ Z. Gloger, *Kupalnocka. Stary zwyczaj palenia sobótek pod nazwą kupalnocki obchodzony w okolicach miasta Tykocina*, Warszawa 1867.

³⁷ Kropiewnica, dawniej: Kropiwnica – wieś położona dawniej w powiecie mazowieckim guberni łomżyńskiej w Królestwie Polskim, współcześnie w województwie podlaskim.

³⁸ Wnory (Stare Wnory) – wieś nad rzeką Rokitnicą, w XIX wieku położona w guberni łomżyńskiej, powiecie mazowieckim; obecnie wieś w województwie podlaskim, powiecie wysokomazowieckim.

³⁹ Z. Gloger, *Anula. Święte wieczory*, Warszawa 1868.

kwestię w czasopismach, ale okoliczności cenzuralne nie dozwoliły mi szerszego rozwinięcia mojej myśli, bez czego nie mogłem być zrozumianym. Samo zaś zakładanie kółek śpiewaczych wiejskich było wówczas taką mrzonką, że ani myśleć o tym, ani pisać, a cóż dopiero próbować, nikt nie śmiał. Cóżkolwiek bądź zachęty moje w czasopismach nie pozostały bez wpływu na zakładanie kapeli parafialnych i włościańskich.

Pozostała więc jeszcze droga ostatnia, którą było wydawanie dla ludu książek obejmujących w sobie zbiory najpiękniejszych starych pieśni, melodii, podań, przypowieści, zwyczajów itd., jednym słowem, tego wszystkiego, co będąc najbardziej etycznym i swojskim, powinno być na zawsze w ustach ludu zachowanym jako konieczny zadatek do twórczości duchowej przyszłych pokoleń.

W myśl powyższego programu zebrałem najpierw najstarsze i najpiękniejsze pieśni ludowe i wydałem je w roku 1877 pod nazwą *Starodawne dумы i pieśni*⁴⁰. Drugie wydanie tejże książeczki wyszło w roku 1894 nakładem „Księgarni krajowej” pod nazwą *Skarbczyk – dумы i pieśni – 100 śpiewów z ust ludu*⁴¹. Tu nawiasem dodać muszę, iż zdaje mi się, że niezbyt właściwie użyłem nazwy „duma”. Lud bowiem tej nazwy nie używa nigdy, a w języku literackim przywykliśmy nadawać jej inne znaczenie, historyczne.

W tymże roku, co *Starodawne dумы* (1877), wydałem w innej książeczce *573 Krakowiaki*⁴². A gdy wkrótce zostały w handlu księgarskim wyczerpane, nastąpiło drugie wydanie (rok 1879, śpiewek 657⁴³); w roku 1792 u Arcta wydanie trzecie⁴⁴ i w roku 1899 wydanie czwarte⁴⁵. To ostatnie z dodaniem krakowiaków spisanych w roku 1801 z ust ludu przez młodziutkiego, bo 16-letniego Joachima Lelewela⁴⁶, którego cenny i pamiątkowy rękopis dostarczył mi pan Ludwik Korotyński⁴⁷.

⁴⁰ Z. Gloger, *Starodawne dумы i pieśni*, Warszawa 1877.

⁴¹ *Dумы i pieśni. 100 śpiewów z ust ludu zebrał Zygmunt Gloger*, Księgarnia Krajowa i „Gazeta Świąteczna”, Warszawa 1893.

⁴² Z. Gloger, *Krakowiaki ze źródeł drukowanych i ust ludu*, Warszawa 1877.

⁴³ Tenże, *Krakowiaki. 657 śpiewek, ze źródeł etnograficznych i własnych notat...*, wyd. 2 pomnożone, Warszawa 1879.

⁴⁴ Tenże, *Krakowiaki. 653 śpiewek ze źródeł etnograficznych i własnych notat...*, wyd. 3 pomnożone, nakł. M. Arcta, druk. J. Filipowicza, Warszawa 1893.

⁴⁵ Tenże, *Krakowiaki. 700 śpiewek ze źródeł etnograficznych i własnych notat...*, wyd. 4 pomnożone, nakł. M. Arcta, druk. P. Łaskauera i W. Babickiego, Warszawa 1899.

⁴⁶ Joachim Lelewel (1786–1861) – historyk, bibliograf, numizmatyk, poliglota (znał 12 języków), heraldyk oraz działacz polityczny. Jednym z jego najważniejszych dzieł jest *Historyka tudzież o łatwym i pożytecznym nauczaniu historii* (1815). To także autor *Dziejów bibliotek* (1827).

⁴⁷ Ludwik Stanisław Korotyński (1860–1919) – polski publicysta, pisarz, redaktor współpracujący z „Gazetą Warszawską”, „Tygodnikiem Powszechnym”, „Tygodnikiem Ilustrowanym” czy „Wisłą”, autor m.in. rozprawy *Słów kilka o grafice, pisowni i czystości języka polskiego* (1882).

Po *Krakowiakach* nastąpiły: *Kujawiaki, mazurki, wyrwasy i dumki pomniejszych*, (wydane roku 1879 w liczbie 180 piosnek)⁴⁸ i dalej dwie książeczki wydane w roku 1892: *Kujawiaki i dumki* oraz *Mazury i wyrwasy*⁴⁹.

Z zakresu rzeczy ludowych prozą wydałem w roku 1879: *Baśnie i powieści*⁵⁰. Drugie wydanie tegoż zbioru wyszło w roku 1889 nakładem Konrada Prószyńskiego⁵¹, a trzecie w roku 1898 nakładem księgarni Gebethnera i Wolffa⁵².

Pięknym a starożytnym ludu polskiego obrzędem weselnym (o których wydałem roku 1869 w Krakowie książkę pn. *Obchody weselne*) teraz poświęciłem popularną książeczkę: *Gody weselne – 394 pieśni weselnych z objaśnieniami* (Warszawa, rok 1880, str. 199)⁵³. Drugie wydanie z powiększeniem liczby piosnek weselnych do 500 wyszło w roku 1902 pod nazwą *Obrzęd weselny polski*⁵⁴. Do tego samego rodzaju książeczek należą *Zwyczajaje doroczne – 100 pieśni sobótkowych, dożynkowych, kołęd, przedmów itp. z objaśnieniami. Powyższych Zwyczajów dorocznych* było cztery wydania, w latach: 1882–1899⁵⁵. *Zabaw, gier, zagadek, żartów i przypowieści* wyszło pierwsze wydanie w roku 1886, a drugie w roku 1900⁵⁶.

Ponieważ chodziło mi o to, aby książki powyższe były przystępne dla najszerszych i najuboższych warstw ludności wiejskiej, musiały być zatem tanie i nieobszerne. Wobec tego zaszła potrzeba dla ludzi dostatniejszych i muzykalnych wydania jednej księgi z wyborem wszystkich zasługujących na to pieśni, niemniej

⁴⁸ Z. Gloger, *Kujawiaki, mazurki, wyrwasy i dumki pomniejszych, ze źródeł etnograficznych i własnych notat zebrat...*, nakł. Gebethnera i Wolffa, Warszawa 1879.

⁴⁹ Tenże, *Kujawiaki i dumki oraz Mazury i wyrwasy. 255 śpiewek ze źródeł etnograficznych i własnych notat*, obie publikacje: nakł. M. Arcta, druk. J. Filipowicza, Warszawa 1892.

⁵⁰ Tenże, *Baśnie i powieści, z etnograficznych i własnych notat zebrat...*, nakł. Gebethnera i Wolffa, Warszawa 1879.

⁵¹ Tenże, *Baśnie i powieści z ust ludu i książek zebrat...*, wyd. 2 pomnożone, wyd. K. Prószyńskiego, druk. J. Jeżyński, Warszawa 1889.

⁵² Tenże, *Baśnie i powieści z ust ludu i książek zebrat...*, wyd. 3 pomnożone, nakł. Gebethner i Wolff, Warszawa 1898.

⁵³ Tenże, *Gody weselne. 394 pieśni i śpiewek weselnych polskich, z ust ludu i źródeł etnograficznych drukowanych zebrat...*, nakł. Gebethner i Wolff, Warszawa 1880.

⁵⁴ Tenże, *Obrzęd weselny polski z pieśniami i przemowami, zebrat i opisał...*, skład główny w księgarni Polskiej J. Sikorskiego, Warszawa 1902.

⁵⁵ Tenże, *Skarbczyk. Zwyczajaje doroczne. 110 pieśni zwyczajajowych sobótkowych, dożynkowych, kołęd, przemów itp. z ust ludu i książek*, wydaw. K. Prószyńskiego, druk K. Kowalewskiego, Warszawa 1882. *Zwyczajaje doroczne. 110 pieśni zwyczajajowych sobótkowych, dożynkowych, kołęd, przemów itp. z ust ludu i książek*, Warszawa 1888. *Zwyczajaje i pieśni doroczne z ust ludu i źródeł etnograficznych...*, Warszawa 1899.

⁵⁶ Tenże, *Zabawy, gry zagadki, żarty i przypowieści. Z ust ludu i ze starych książek...*, nakł. K. Prószyński, druk. Braci Jeżyńskich (dawniej J. Ungra), Warszawa 1886. *Zabawy, gry, zagadki, żarty i przypowieści z ust ludu i ze starych książek*, zebr. Zygmunt Gloger, druk. J. Jeżyńskiego, Warszawa 1900.

z wyborem typowych, dawnych, a najpiękniejszych melodii. Taką właśnie księgę wydałem w roku 1892 pn. *Pieśni ludu, zebrat w latach 1861–1991 Z. G., muzykę opracował Zygmunt Noskowski*, str. 361. Składa się ona z pięciu działów: w pierwszym znajduje się 128 pieśni przy zwyczajach dorocznych, z odpowiednimi objaśnieniami; w drugim mamy 571 śpiewów weselnych; w trzecim pomieszczone są (w liczbie 164) dumy i dumki, w czwartym 433 „kujawiaki, mazury i wyrwasy”, w piątym 586 krakowiaków. Razem księga obejmuje 1882 pieśni, piosnek i przyśpiewków oraz 88 melodii ludowych z prawdziwie po mistrzowsku ułożonym przez pana Z. Noskowskiego towarzyszeniem fortepianowym. Wydawnictwo to z jednej strony miało na względzie już nie lud, ale śpiewającą i biegłą w muzyce inteligencję, z drugiej, pragnęło poznać innych Słowian z pieśnią i muzyką ludową polską, ku czemu brakło nam odpowiedniej podręcznej skarbnicy. A wreszcie chodziło o to, aby wydawcy drukujący pieśni ludowe dla ludu mieli w przyszłości w pięciu powyższych działach tej książki gotowy materiał na 5 książeczek popularnych. Jakoż użytek ten widzimy już zastosowany w roku 1905 do książki, która jest przedrukiem III-go działu *Pieśni ludu*, a ma tytuł: *Pieśni dawne*⁵⁷.

Ponieważ w moich wydawnictwach dla ludu były nie tylko wybory pieśni, ale także i wybory: przysłów polskich, gier towarzyskich, zabaw, przypowieści itd., gdyż chodziło tu nie tylko o samą poezję, ale i cały rdzeń słowiański domowego obyczaju, okazała się przeto potrzebną i druga zbiorowa książka (wydana w roku 1894 w dwóch edycjach pod nazwą *Skarbiec strzechy naszej*⁵⁸, tym tylko różniących się od siebie, że pierwszą podjęła „Macierz polska”, a drugą firma Gebethnera wraz z autorem). W *Skarbcu strzechy naszej* są także i pieśni, a mianowicie jest ich 47 z muzyką harmonizowaną przez zasłużonego pana Piotra Maszyńskiego.

Zbierać naukowo materiały etnograficzne, a wydawać z nich wypisy dla ludu, czyli robić popularny wybór rzeczy najlepszych, są to dwie sprawy odrębne. Kolberg jako etnograf notował nie tylko najdrobniejsze odmiany słów i melodii spisanych przez siebie pieśni, ale zapisywał także najdokładniej nazwy wiosek, w których te odmiany napotykał. Ten sam Kolberg proszony przeze mnie, aby mi wskazał najbardziej typowe melodie różnych pieśni, udzielił mi takowych, nie czyniąc żadnej wzmianki o tym, w której wiosce te melodie zapisał. I rzecz prosta, Kolberg wskazywał mi melodię nie jako etnograf, ale jako muzyk, wiedząc przy tym, że żądam nie do studiów etnograficznych, ale do wypisów popularnych i że żadna zresztą pieśń nie jest przykuta do tej, a nie innej miejscowości, bo ta sama dziewczyna, która pieśń tę śpiewała w wiosce rodzinnej, gdy pójdzie w służbę lub

⁵⁷ *Pieśni dawne zebrat Z. G.*, Warszawa 1905.

⁵⁸ *Skarbiec strzechy naszej*, zebr. Gloger, muzykę harmonizował Maszyński, Wydaw. Macierzy Polskiej, nakł. Macierzy, Lwów 1894.

za mąż o mil 10, będzie ją śpiewała tak samo w tamtej okolicy i wyuczy śpiewać coraz nowe towarzyszki przy pracy. A do jej wioski rodzinnej przybędą śpiewaczki z wiosek innych i upowszechnią inne znowu warianty. Zdaje się przeto, że okoliczności powyższe powinny były usprawiedliwiać mnie dostatecznie: dlaczego w moich popularnych wyborach pieśni ludu nie chciałem odgrywać roli badacza etnograficznego i nie cytowałem żadnych miejscowości, tym bardziej, że nieraz na dobry tekst złożyło się dziesięć śpiewaczek, z których każda z innej wsi pochodziła, a lepiej od innych jakiś wiersz, odmianę, wyraz lub zwrotkę tej pieśni śpiewała. Mam te wszystkie odmiany i miejscowości kraju zanotowane w moich rękopiśmiennych materiałach etnograficznych, ale nie mogłem w żaden sposób zamącać nimi popularnych wydawnictw ludowych, czego sobie życzyli niektórzy etnografowie, zarzucając mi w swoich recenzjach tychże wydawnictw brak ścisłości naukowej (!).

W zakończeniu mojej odpowiedzi na pytanie: *czy lud polski jeszcze śpiewa?* – nasuwa się mimowolnie kilka uwag, a mianowicie pierwsza: że jednak lud ten musi interesować się jeszcze pieśnią, skoro wyczerpał (od roku 1877, tj. wydania pierwszej popularnej książki ze zbiorem *Starodawnych dum i pieśni*) dwadzieścia kilka rozmaitych naszych wydań w tym kierunku, ogółem w stu kilkudziesięciu tysiącach egzemplarzy. Druga uwaga dotyczy potrzeby wyeksploatowania tych jeszcze okolic kraju, w których nikt nigdy pieśni i muzyki ludowej nie spisywał, a co teraz byłoby bardzo na czasie wobec ułatwień, jakich mamy prawo spodziewać się od zawiązywanych towarzystw śpiewaczych w różnych miastach prowincjonalnych. Ostatnią wreszcie, a najważniejszą z nasuwających się uwag jest ta, że mamy dziś wielki czas i obowiązek utrwalić i pogłębić kulturę starożytnej pieśni i muzyki ludowej naszej w szerokich warstwach tegoż ludu za pomocą rozwijania kapeli parafialnych i kółek śpiewaczych w większych wioskach polskich.

Do tych którzy śpiewać zapominają

Bóg miłościwy i szczodry bez miary,
Opatrzył ludzi w rozmaite dary,
By kiedy mają troskę albo szkodę,
Mieli osłodę.

Więc by złagodzić smutki i katusz,
Dał im uczucia kojące ich dusze:
Dał im wesołość gdy czyste sumienie,

Dał pieśń, gędzenie (muzykę).



Obrazki wiejskie, „Kłosy” 1868, t. VII, nr 175, s. 4

14.
Krajoznawstwo
(1906)

uważa tego kłamstwa za nic złego, a przedewszystkiem za nie takiego, co przynosi szkodę, przeciwnie, zdaniem tych ludzi, kłamstwo w ich interpelacji, należy do rzędu koniecznych środków, podtrzymujących podwaliny naszego racjonalnego życia. Oprócz więc tego, że ludzie normalni, posiadają przefasonowaną duszę — i spaczony pogląd na życie... nie zdają sobie sprawy z istoty Prawdy—nie wyczuwają pulsów życia... poprostu uznają się jedynie za atom całego świata... za bierny szczegół, od którego nic zależyć nie może, i który nie samodzielnie przedsięwziąć nie powinien... Człowiek normalny żyje nie dla siebie i nie dla świata — ale dla ludzi. Dla ludzi się bawi... i pracuje. Jeżeli szuka żony, to pragnie się dowiedzieć, co „ludzie o niej mówią“... Jeżeli coś uczynił, to przedewszystkiem słucha, co „ludzie o tem powiedzieli“... Słowem jest to jednostka zależna... i uznająca z poddaniem ową zależność od tłumu. Jest to wspólna niewola, w której władzą jest mistycznie pojęcie prawdy — wstępującej na widownię w błazeńskich szatach znanej i pogardzonej, idyotycznej, fałszywej, plotkarskiej opinii... Wreszcie najważniejszą i najszczytniejszą dla człowieka normalnego — misją — jest mieć jaknajwięcej dzieci i wychować je „jak potrzeba“. Jak potrzeba, to znaczy przedewszystkiem, aby kochały rodziców, szanowały siwe włosy, wierzyły w boskie posłannictwo bocianów... nie darły majątek, sukienek, nie łamały zabawek... i wogóle wierzyły tatusiowi, gdy temu podobna się powiedzie: „Jesteś smykkiem... i żeby nie ja, to byś z głodu umarł. Mnie i mamie wszystko zawdzięczasz“... Urabianie jednak dusz dziecięcych, na obraz i podobieństwo swoje, zaczyna się od chwili, gdy projekt na człowieka normalnego, zaczyna pojmować istotę istnienia... Przedtem o ile jest w fazie gryzienia kościanego kolka i robienia „chemicznych manifestacji“ jest to najszczęśliwsza istota na globie

ziemskim, której najkrańcowsze wybrki, są stale przyjmowane przez wybuchy oszalałego entuzjazmu.

Z rąk normalnego ojca — idzie młoda niewyrobiona dusza, w ręce nie mniej normalnego nauczyciela. Z czasem oczywiście odpowiednim przyjmuje ich zasady, pożywa się „ślupich teorii“, „nierozumnych marzeń“ i występują na arenę życiową, jako człowiek samodzielny, często opromieniony aureolą uznania, mieszczącego się w nadzwyczajnie głębokim aforyzmic: „To jest człowiek, który ma dobrze w głowie“. Taki człowiek z pięknym patentem normalności, zasługujący na uznanie ogółu ludzi „doworzonych“ — zaczyna żyć, zakłada rodzinę — i z dziwnym zapamiętaniem i rozkoszą... wypuszcza w świat, nową etycę — ludzi normalnych...

I tak jest bez końca...

Glupota, kłamstwo, miernota pojęć i niskość tych dusz oplutych, filisterskich, znieprawionych nędzą etyczną... fałsz tych ludzi głupich, zasklepionych, ciasnych, bez myśli zdrowej i jasnej — gangrenuje, zatrzuwa, niweczy charaktery ludzkie w imię tej praktycznej normalności, ubóstwianej i propagowanej przez te duże szeregi pełających umysłów ludzkich, bez cienia zapatu do tego co święte i prawdziwe... Precz z tą normalnością, która jest skarleniem precz z tem, co każe zapominać, że nie tylko obłebem się żyje!... że człowiek posiada ducha — który sięga tam — gdzie tylko wyobraźnia, zapal i miłość prawdy sięgać może!...

Niechże więc świat składa się z ludzi „miernormalnych“... niech normalni naszej doby, będą uważani za niedowarzonych, a ci, którzy mają „dobrze w głowie“ za dziwaków.

Wtedy będziemy mogli zupełnie szczerze powiedzieć: Jesteśmy ludźmi... dzisiaj mówić tak — niestety nie mamy prawa...

Stefan Kindrzyński.

ZYGMUNT GŁOGER.

KRAJOZNAWSTWO.

Myliby się ktoby sądził, że dopiero w ostatnich kilkunastu latach rozumni miłośnicy kraju zaczęli nawoływać młodzież polską do zwiedzania miejsc pamiątkowych i poznania wszystkich jego zażytków. Już przed pół wiekiem jeden z najgłębszych myślicieli, jakich wydał nasz naród, Karol Libelt, zapytywał, czy miłuje ten ziemię rodzinną — kto obco zwiedził kraje, a swojego nie poznał, ten który wróciwszy z dalekiej peregrynacji prawi z uniesieniem o wszystkim, co widział, a tego uniesienia nie czuje, które na widok ziemi rodzinnej natchnęło tylu opetów—które wylało poemat Sybilli i rzewną pieśń

o ziemi naszej? Miłujeż ten ojciec kraj swój, choć powiada że go miłuje, co zwiedzanie cudzych krajów uważa za dokończenie wychowania syna i na to dostatków nie szęgdzi, a ani mu przez myśl nie przejdzie, że zwiedzić kraj własny jest religijnym obowiązkiem krajowca, jest podróżą nakazaną do Mekki, przynajmniej raz w życiu, od którego to przykazania jeno bardzo ubodzy są uwolnieni.

Człowiek rozmoże w sobie miłość ziemi rodzinnej, gdy tę ziemię pozna na wszystkie strony, wzdłuż i wszerz ją przebieży, wszystkie obrazy natury z niej zdjmie i w pamięci swojej zachowa—gdy się napije

NOTA EDYTORSKA

Artykuł *Krajoznawstwo* opublikował Gloger – z ujawnieniem pełnego imienia i nazwiska autora – w tygodniku wydawanym przez Remigiusza Kwiatkowskiego (1884–1961) „Zarzewie” (1906, nr 8, s. 120–121), ukazującym się z podtytułem „Pismo tygodniowe młodzieży polskiej”. Tekst niniejszy zawiera m.in. apologię Karola Libelta, a także garść wspomnień autora odnośnie do początków jego „wędrowek po kraju”, kontaktów z takimi osobistościami, jak Józef Łepkowski, Wincenty Pol oraz Józef Ignacy Kraszewski. Przy pisaniu korzystał Gloger z wcześniejszych swoich prac, m.in. artykułu *Podróż Niemnem* („Wisła” 1888, t. II, z. 1–2, s. 30–84, 247–305; zob. tenże, *Pisma rozproszone*, t. II, red. J. Leończuk, J. Ławski, Białystok 2015, s. 1385–1387).

Myliłby się, kto by sądził, że dopiero w ostatnich kilkunastu latach rozumni miłośnicy kraju zaczęli nawoływać młodzież polską do zwiedzania miejsc pamiątkowych i poznania wszystkich jego zabytków. Już przed pół wiekiem jeden z najgłębszych myślicieli, jakich wydał nasz naród, Karol Libelt¹, zapytywał, czy miłuje ten ziemię rodzinną – kto obce zwiedził kraje, a swojego nie poznał, ten który wróciwszy z dalekiej peregrynacji prawi z uniesieniem o wszystkim, co widział, a tego uniesienia nie czuje, które na widok ziemi rodzinnej natchnęło tylu poetów – które wylało poemat *Sybilli*² i rzewną *Pieśń o ziemi naszej*? Miłujecie ten ojciec kraj swój, choć powiada, że go miłuje, co zwiedzanie cudzych krajów uważa za dokończenie wychowania syna i na to dostatków nie szczędzi, a ani mu przez myśl nie przejdzie, że zwiedzić kraj własny jest religijnym obowiązkiem krajowca, jest podróżą nakazaną do Mekki przynajmniej raz w życiu, od którego to przykazania jeno bardzo ubodzy są uwolnieni.

Człowiek rozmoże w sobie miłość ziemi rodzinnej, gdy tę ziemię pozna na wszystkie strony, wzdłuż i wszerz ją przebieży, wszystkie obrazy natury z niej zdejmie i w pamięci swojej zachowa – gdy się napije pełnymi piersiami powietrza ze wszystkich jej stron i wody ze wszystkich jej krynic: i tam, gdzie szumią puszcze czarne i gdzie szerokie łąny złotym kłosem powiewają, i tam, na turniach gór, strażnicach odwiecznych tej ziemi.

„O młodzi! – wołał Libelt – cóż ci po tym, że w duszy twojej i pamięci twojej porozwieszasz obrazy obcych ziem, a obrazu własnej matki tam nie zawieszysz? Każdy twej ciekawości odda sprawiedliwość, ale cię nazwie niewdzięcznym synem, nieczułym na drogie rysy matki, matki, która cię wykarmiła.

Fizjologowie uczą, że podobieństwo dzieci do rodziców zwiększa się przez wpatrywanie dziecka w oblicze matki lub ojca. Z większą pewnością powiedzieć by można, że na cudzoziemczyźnie obcy, odrodny ukształca się charakter krajowca i skłonność do pozbycia się prastarego gniazda przodków swoich. Poznanie zaś gruntowne i dokładne ziemi rodzinnej urabia go na podobieństwo matki, w której łonie spoczęły prochy tysiąca pokoleń, spoczął cały pomarły naród twój, ojciec twój. Jeżeli więc chcesz być podobień narodowi twemu, zwiedzaj kraj pókiś młody”³.

¹ Karol Fryderyk Libelt (1807–1875) – filozof mesjanistyczny, działacz polityczny i społeczny, prezes Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk; autor m.in. *Kwestii żywotnej filozofii. O samowładztwie rozumu. Część krytyczna* (Poznań 1845).

² J.P. Woronicz, *Świątynia Sybilli w czterech pieśniach*, [Polska ca 1801-ca 1810].

³ Jest to fragment *O miłości ojczyzny* K. Libelta, zob. w wydaniu: *Pisma pomniejszych Karola Libelta*, oddz. 1–2: *Pisma polityczne*, t. I, Poznań 1849, s. 91.

O te skarby, te obrazy
 I natury i swobody
 Chwytaj, pókiś jeszcze młody
 Póki w sercu jeszcze rano!⁴

Wędrówki moje po kraju rozpocząłem, kiedy byłem jeszcze studentem Szkoły Głównej warszawskiej. Było mi smutno, że do wycieczek tych nie mogłem znaleźć towarzyszków między kolegami. Nie mogę jednak nikogo w tej mierze obwiniać. Wycieczki bowiem moje miały już systematycznie wytknięty cel etnograficzny i archeologiczny. Zdolniejsi zaś spomiędzy moich kolegów zajmowali się studiami nauk społecznych, dzieł Büchnera⁵ i w ogóle pozytywizmem, żaden zaś etnografią, ludem ani archeologią przedhistoryczną. Zresztą były to czasy, w których każdy młody wędrowiec narażony był stokroć więcej niż dzisiaj na rozmaite podejrzenia, rewizje, odsiadki aresztów i tym podobne przyjemności, a cóż dopiero gdyby kilku młodych ludzi odważyło się na wspólną wędrówkę pieszą do okolic, w których nikt pierwej podobnych wędrówek nie widział. Była wprawdzie tradycja zbiorowych ekskursji⁶ marymontczyków z profesorem Jastrzębowskiem⁷, przedsięwziętych w celach rolniczo-przyrodniczych, ale ustało to wszystko przed rokiem 1863. Moje wędrówki, w których odszukiwałem na całej przestrzeni dawnej Polski tak nazwane przez Kraszewskiego⁸ „stacje krzemienne”, czyli miejsca prastarych siedlisk ludzkich z epoki powszechnego w starożytności użytku krzemienia, miały jeszcze i tę stronę nieprzyjemną, że sadyby takie leżały zwykle nie na wydmach piaszczystych, więc na okolicach i miejscowościach najmniej malowniczych, a znajdowane liczne narzędzia krzemienne i okrzoski przy ich obrabianiu przez starożytnych mieszkańców nałupane, potrzeba było dźwigać pełnymi kieszeniami, często brnąć po piaskach i budząc podejrzenia w organach policji prowincjonalnej, która na krzemień jako używany w niedawnych czasach na strzałki do broni palnej zawsze jeszcze spogląda ze szczególną nieufnością.

⁴ W. Pol, *Pieśń o naszej ziemi*, Poznań 1843, s. 63.

⁵ Chodzi o Ludwiga Büchnera (Friedrich Karl Christian Ludwig Büchner, 1824–1899), niemieckiego filozofa, lekarza, zwolennika mechanistycznego materializmu i społecznego darwinizmu; autora dzieła *Kraft und Stoff: Empirisch-naturphilosophische Studien* (1855).

⁶ Ekskursja – wycieczka, wyprawa.

⁷ Wojciech Bogumił Jastrzębowski (1799–1882) – przyrodnik, pedagog i krajoznawca, profesor botaniki, fizyki, zoologii i ogrodnictwa w Instytucie Gospodarstwa Wiejskiego i Leśnictwa w Marymoncie koło Warszawy; zob. Z. Głóger, *Wojciech Bogumił Jastrzębowski (1799–1882)*, [w:] *Album biograficzne zasłużonych Polaków i Polek wieku XIX*, t. 1, Warszawa 1901, s. 427–430, zob. w wydaniu: tenże, *Pisma rozproszone*, red. J. Leończuk, J. Ławski, t. III, t. 981–985.

⁸ Józef Ignacy Kraszewski (1812–1887) – pisarz, publicysta, wydawca, historyk, działacz społeczny i polityczny; autor największej liczby wydanych ówczesnie książek, w tym 232 powieści.

Miałem za to chwile prawdziwego szczęścia, gdy po przeniesieniu się moim z reorganizowanej Szkoły Głównej do Uniwersytetu Jagiellońskiego mogłem uściskać serdecznie ciepłą dłoń mieszkającego wówczas w Krakowie twórcy *Pieśni o ziemi naszej*⁹, jak również przyjeżdżającego tam niekiedy Karola Libelta z wielkopolskiego Czeszewa. Wielki ten myśliciel, obywatel i ziemianin polski, zarówno jak i Kraszewski, przybywał do Krakowa wskutek naszych zaproszeń, aby mieć publiczne odczyty na dochód czytelni akademickiej i towarzystwa wzajemnej pomocy dla niezamożnych studentów. Spotykałem go wówczas w domu Józefa Łepkowskiego¹⁰, profesora archeologii (który ożeniony był z córką Libelta), i niejedną podniosła chwilę towarzystwu Libelta, Pola i Kraszewskiego tam zawdzięczam. Wielkie bowiem ich serca gorzały równą miłością do każdego zakątka ziemi rodzinnej, a głębokie i pełne szerokiej wiedzy ich umysły, interesując się pomimo to wszystkimi szczegółami z moich studenckich wycieczek, dodawały zarzewia do młodzieńczego zapału w żądzę przebieżenia wzdłuż i wszerz wszystkich okolic dawnej Polski, odetchnięcia powietrzem wszystkich puszczy i dolin, napicia się wody ze wszystkich jej krynic i wpatrzenia się na każdym kroku w to oblicze, kryjące w sobie prochy narodu zamieszkującego od lat tysięcy serce prastarej Słowiańszczyzny.

⁹ Chodzi o Wincentego Pola (1807–1872), poetę, geografa, kawalera Orderu Virtuti Militari, autora cyklu *Pieśni Janusza*.

¹⁰ Józef Aleksander Łepkowski (1826–1894) – archeolog i historyk, filozof, działacz społeczny, rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, m.in. autor takiego dzieła, jak: *Ułamek z podróży archeologicznej po Galicji, odbytej w r. 1849* (1850).

15.
Odrodzenie przez lud
(Warszawa 1906)



Odrodzenie przez lud

Potrzeba kraju—oto niewątpliwie najbardziej realna wskazówka kierunku, w jakim praca nasza zmierzać powinna, i bliździe do pracy najpotężniejszy.

Z tej zasadniczej prawdy wyłania się druga — praktyczna, że chcąc użytecznie dla kraju pracować, należy mieć oczy szeroko otwarte na jego najistotniejsze potrzeby, i rękę trzymać na jego pulsie.

Tu więc nasuwa się pytanie, — które z dziedziny poglądu sprowadza na teren czynu, — jakie są w obecnej chwili te najistotniejsze potrzeby? . czego się kraj najwymowniej od swych obywateli domaga? Jakie są jego niedomagania, braki, a jakie nam środki zaradcze? Przy tem zważmy jaką praca była do tej pory u nas w największym zaniedbaniu?.. w tem zaś świetle jaki *program czynu* przed nami się zakreśla, — nam zwłaszcza polskim niewiastom?

Odpowiedź, zrazu dość rozbieżna, streszcza się łatwo w jednym słowie, dającym syntezę tego, co z potrzebnego najpotrzebniejsze, co z ważnego, najważniejsze. Niem jest — *wychowanie*. W wychowaniu zaś uwidatnia się jako jedna z najbardziej palących potrzeb — *zwłoki nie cierpiąca: wychowanie ludu*.

W dzisiejszych demokratycznych czasach, każdy pojmuje czem jest lud w narodzie. Lud, to korzeń narodu, to jego nadzieja, przyszłość, jego siła, rdzeń, jego sok żywotny.

Lecz przyznać należy, że ten lud, — u nas przeważnie, to jeszcze dziecko, potrzebujące wychowania, które wychowanie dobre może być siłą, odrodzeniem narodu, nie wychowane



NOTA EDYTORSKA

Odrodzenie przez lud to artykuł Zygmunta Glogera opublikowany w formie broszury w Warszawie w 1906 roku. Książeczka została wydrukowana anonimowo, bez oznaczenia daty i miejsca. Glogerowi można ją jedynie przypisywać, ponieważ tekstu nie odnotowują bibliografie Stefana Dembego ani Karola Estreichera. Autorstwo Glogera stwierdza w tym przypadku jedynie katalog Biblioteki Narodowej. Język, temat oraz sposób budowania narracji również zdają się przemawiać za Glogerem jako autorem. Tym bardziej, że wielokrotnie zdarzało mu się w swej publicystyce nie tylko wypowiadać anonimowo, ale posługiwać narracyjnymi maskami. W *Odrodzeniu przez lud* narratorem jest kobieta („nam zwłaszcza, polskim niewiastom”), osoba zaangażowana społecznie, zainteresowana połączeniem dwóch prospołecznych tendencji: pracy u podstaw (alfabetyzacji ludności wiejskiej) oraz emancypacji kobiet. Autor przedstawia się jako osoba z bezpośredniego otoczenia kierownictwa żeńskiej instytucji edukacyjno-wychowawczej działającej w XIX wieku pod nazwą Zakład Gospodarczy w Chyliczkach.

Potrzeba kraju – oto niewątpliwie najbardziej realna wskazówka kierunku, w jakim praca nasza zmierzać powinna, bodziec do pracy najpotężniejszy.

Z tej zasadniczej prawdy wyłania się druga – praktyczna, że chcąc użytecznie dla kraju pracować, należy mieć oczy szeroko otwarte na jego najistotniejsze potrzeby, a rękę trzymać na jego pulsie.

Tu więc nasuwa się pytanie – które z dziedziny poglądu sprowadza na teren czynu – jakie są w obecnej chwili te najistotniejsze potrzeby?... czego się kraj najwymowniej od swych obywateli domaga? Jakie są jego niedomagania, braki, a jakie na nie środki zaradcze? Przy tym zważmy, jaka praca była do tej pory u nas w największym zaniedbaniu?, w tym zaś świetle, jaki *program czynu* przed nami się zakresła – nam zwłaszcza, polskim niewiastom?

Odpowiedź, zrazu dość rozbieżna, streszcza się łatwo w jednym słowie, dającym syntezę tego, co z potrzebnego najpotrzebniejsze, co z ważnego najważniejsze. Nim jest – wychowanie... W wychowaniu zaś uwydatnia się jako jedna z najbardziej palących potrzeb – zwłoki niecierpiąca: *wychowanie ludu*.

W dzisiejszych demokratycznych czasach każdy pojmuje, czym jest lud w narodzie. Lud to korzeń narodu, to jego nadzieja, przyszłość, jego siła, rdzeń, jego sok żywotny. Lecz przyznać należy, że ten lud – u nas przeważnie to jeszcze dziecko potrzebujące wychowania, które wychowane dobrze może być siłą, odrodzeniem narodu, niewychowane wcale jest poniekąd bydłem, źle wychowane stać się może klęską dla kraju.

Dziś, gdy przełomową przeżywamy chwilę, której postulatem złożenie rządu w rękę ludu przez powołanie go do samorządów miejskich i gminnych i przypuszczenie go do równego głosowania, czyż nie jest sprawą pierwszorzędną wagi ten lud do takiego stopnia kultury doprowadzić, aby on był w stanie spełnić te powinności, jakie niebawem na niego spłyną, i już dotąd spłynęły?

Gdy zaś w dziejach naszych wstecz spoglądamy, trudno nie dostrzec ciężkich win, któreśmy względem ludu popełniali, bo jakże on był do tej pory przez nas zaniedbany, i przyznać należy, wyzyskiwany! Materiał to wszakże szlachetny i bogaty, a zbliżają się doń tacy, którzy go chcą wychować wszakże nie na jego dobro, lecz na jego własne i kraju nieszczęście. Stąd sądzę, płynie dla nas podwójny obowiązek gorliwego zajęcia się ludem: jako zadosyćuczynienie za przeszłość, a przygotowanie przyszłości, w której to pracy kobieta być może pierwszorzędną siłą.

Tak jest, do nas to, polskich niewiast – kraj dziś ręce wyciąga, abyśmy mu jego lud wychowały, abyśmy go ucywilizowały, unarodowiły, uchrześcijaniły, abyśmy go zamożnym i szczęśliwym uczyniły, abyśmy go – jak matka dziecko w niebezpie-

czeństwie piersią broniły, a więc żąda od nas wszelkich rozsadniczek cywilizacji: ochroniarek, nauczycielek ludowych, instruktorek zawodowych (zowiemy instruktorką zawodową taką osobę, która wykształciwszy się specjalnie w danym fachu: mleczarskim, kurniczarskim itp. – na żądanie objeżdża majątki i wsie, głosząc pogadanki o danej specjalności, daje instrukcje, zaprowadza hodowle, mleczarnie, pośredniczy w sprowadzaniu maszyn, narzędzi, inwentarza itp.), żąda przewodniczek szkół gospodarczych, sklepikarek, gospodziarek itd., itd.

Jasna wskazówka, w jakim kierunku my, polskie niewiasty, uzdalniać się w wielkiej mierze powinnyśmy, a zakłady w jakim kierunku powinny kształcić i wychowywać młodzież.

Kilka szkół ochroniarek przed paru laty u nas powstałych stara się zadość czynić dwóm pierwszym potrzebom, tj. dostarczenia krajowi ochroniarek i nauczycielek ludowych, czemuż by zakład Chyliczkowski¹, obok pierwotnych swych celów, od których nie odstępuje, nie postawił sobie za cel ważniejszy jeszcze, bo bardziej aktualny, kształcenie dla kraju tych rozsadniczek cywilizacji ludowej?

Projekt instytucji wychowawczej dla ludu wiejskiego

Tworzymy dziś różne projekty wychowania ludu, z których dałaby się utworzyć całość dość harmonijna.

W kilku rysach postaram się skreślić tego obraz, który, sędzę, nikomu nie wyda się niewykonalnym.

Jeśli prawdą jest – że jaka kobieta – takie społeczeństwo, wnioskować stąd można, że jaka kobieta z ludu, taki lud w przyszłości, i że od wychowania kobiety-właścianki zapoczątkować by należało pracę cywilizacyjną nad ludem.

W tym celu powinna by się znajdować w każdej wsi kościelnej instytucja wychowawcza dla dziewcząt ogarniająca w kilku odrębnych oddziałach całokształt ich wychowania. Byłaby to w pierwszym rzędzie szkoła gospodarcza, w której byłyby przyjmowane córki gospodarzy, liczące od lat 15 do 18, wybrane z najzdolniejszych ze wsi, na lat dwa i w nie bardzo wielkiej liczbie, aby nad nimi można było gruntownie popracować. Na miesiące letnie wracałyby do domów, aby od rodzin i pracy wiejskiej nie odwykały i w niej dopomagały rodzicom. Na święta również wracałyby do domów.

Celem zakładu byłoby wyuczyć te dziewczęta wszystkiego, co jako przyszłe gospodynie wiejskie, żony, matki i pionierki cywilizacji umieć potrzebują, nadto

¹ Zakład Gospodarczy w Chyliczkach (późniejsze nazwy: Szkoła Żeńska Gospodarstwa Wiejskiego oraz Liceum Gospodarstwa Wiejskiego w Chyliczkach) – ośrodek wychowawczy otworzony przez Cecylię Plater-Zyberkównę (1853–1920) w 1891 r., funkcjonujący do czasów współczesnych.

wykształcić je w taki sposób, aby swe obowiązki rodzinne, narodowe, społeczne i religijne jak najlepiej spełniać umiały, aby stać się mogły w swej okolicy rozsądnymi cywilizacji, krzewicielkami dobrobytu, nadto aby potrafiły być inicjatorkami związków zawodowych, kółek włościańskich itp.

Obowiązkiem więc zakładu byłoby rozwijać umysłowo swe wychowanki – przez:

1) Gruntowną naukę religii, która by je nade wszystko nauczyła żyć po chrześcijańsku i strzegła je zarówno przed złymi prądami, jak przed wybrykami fałszywej dewocji.

2) Przez pogadanki naukowe prowadzone pogładowo, na podstawie okazów, z praktycznym zastosowaniem. W tych pogadankach specjalna byłaby zwrócona uwaga na dzieje ojczyste i na różne zjawiska przyrody, które byłyby tłumaczone dziewczętom w sposób popularny a praktyczny i do potrzeb życia zastosowany.

Popularny wykład higieny nauczy je rozsądnego obęjsia się z chorym i uratuje od wielu wypadków zdarzających się po wsiach z przyczyny różnych zabobonnych praktyk ludu w chorobie oraz zupełnego braku pojęcia o potrzebach chorego.

3) Przez nauczanie gospodarstwa w zakresie potrzeb i obowiązków kobiety włościanki robót praktycznych, a mianowicie: szycia, w celu ochrony przeciwko wyzyskowi, haftów włościańskich, tkactwa, z uwzględnieniem motywów narodowych, ludowych; koronczarstwa wiejskiego, a nawet wyrobu kwiatów i tego wszystkiego, co służyć może do ozdoby mieszkania.

4) Przez nauczanie praktycznego ogrodnictwa, koszykarstwa, pszczelnictwa, a we wszystkich pracach i zajęciach: ładu, porządku i oszczędności.

5) Nadto zadaniem zakładu będzie uwzględniać wszelki postęp i takowy w obyczaj ludowy wprowadzać, uczyć włościan ubierać się praktycznie, higienicznie i tanio, z możliwym zachowaniem estetyki, i zachęcać do zachowania stroju narodowego, o ile się to pogodzić daje z wyżej wymienionymi wymaganiami cywilizacji.

6) Nauka śpiewu będzie dopełnieniem tak pojętego ludowego wychowania.

Przy tej szkole znajdować się powinna ochrona połączona ze szkółką ludową, z nauką niektórych rzemiosł i slojdu² dla chłopców, szycia i robót dla dziewcząt. W ochronie dziewczęta zakładu gospodarczego uczyć się będą kolejno przy biegłej ochroniarce, jak kiedyś własne dzieci wychowywać, jak dziecko szanować, jak je rozwijać, kształcić, jak je uczyć pracy a strzec od złego, jak je rozumnie kochać.

² Slojd – szwedzki system wyrabiania zręczności przez prace ręczne (rzemieślnicze), popularny pod koniec XIX wieku w nauczaniu szkolnym.

Pożądanym byłoby, aby w pewnym połączeniu z tą szkołą, a w pobliżu we wsi była czytelnia ludowa, gospoda chrześcijańska i sklepik, teren do zabaw ludowych, sala do pogadanek i przedstawień scenicznych, łaźnia, wreszcie dość obszerny ogródek, w którym by dziewczęta z zakładu mogły same pielęgnować drzewka owocowe, warzywa i kwiaty.

Każdy to rozumie, że nie od razu powstałyby te wszystkie instytucje, lecz tylko przy stopniowym rozwoju zakładu. Zapoczątkować by [całość] należało założeniem zakładu gospodarczego i ochrony.

Któż nie pojmie wpływu cywilizacyjnego na całą okolicę podobnego zakładu? Gdyby przy każdej wsi kościelnej podobny zakład istniał, i gdyby każda taka wieś wydała każdego roku choć kilka dzielnych rozsadniczek, czyby w przeciągu lat kilkunastu – i prędzej nawet – cały nasz lud nie stanął na wysokiej stopie kultury, dobrobytu, cywilizacji i wzniosłej etyki chrześcijańskiej? I czemuż byśmy nie zapoczątkowali w kraju takich zakładów? Czy nam nie stać na to funduszu? Ale czyż być może, aby kraj nie znalazł grosza na to, co jest związane z jego istotnym dobrem, z jego pomyślną przyszłością?

Na wychowanie ludu pieniądź by się znalazł, ani na chwilę o tym nie wątpię, sam lud wiejski, zawsze tak hojny, gdy chodzi o zacne cele, chętnie by na to swój wdowi grosz³ składał.

Brak funduszu nie stanowiłby tu więc trudności.

Wszakże trudność istnieje, i to poważna, a tak poważna, że bodaj czy cały piękny projekt o nią się nie rozbije. Tą trudnością jest: *brak osób* odpowiednich. Bo jakichże to wyjątkowych, a odpowiednio udarowanych i uzdolnionych osób byłoby potrzeba do prowadzenia podobnych zakładów! Jak praktycznych, wszechstronnie wyrobionych i celowo wykształconych... jak wzniosłym ideałem ożywionych, a nade wszystko jak pełnych zapału i poświęcenia!!

I gdzież choćby takich osób szukać?

Gdyby one dziś były, te zakłady mogłyby wnet powstać, bo są tacy, którzy o nich marzą, i wszystko w tym celu ofiarować są gotowi, lecz gdy ich nie ma, nie może być nawet mowy o czymkolwiek podobnym.

Czy jednak cofniemy się wobec tej trudności, z góry się rezygnując, że projekt – choć piękny, jest przecież niewykonalny?

Jeśli jest niewykonalny w obecnej chwili, wykonalnym być może w niedalekiej przyszłości, bo choć dziś tych niezbędnych osób nie ma, one być mogą, gdyż można takowe wychować, a materiału na takie działaczki, Bogu dzięki, nam nie brak.

³ Wdowi grosz – frazeologizm; datek ofiarowany kosztem wyrzeczeń.

Nie brak nam osób zdolnych, ze wzniosłym ideałem, żądnych pracy i poświęcenia, a gorąco kochających kraj i ojczyznę... osób żywo pragnących Królestwa Bożego na ziemi, tylko trzeba umieć je odszukać, zszeregować, wychować, a następnie – pchnąć do czynu i kraj nimi zasiał!

O wieleż to najlepszych sił tak do pracy potrzebnych marnuje się u nas każdego roku z przyczyny braku odpowiedniego kierunku i dobrej orientacji w pracy! Wieleż to jest osób znacznych, które, gdyby chciały się poświęcić tak szczytnemu zadaniu, nieocenione usługi oddałyby swemu społeczeństwu!

I czyż nam wolno, dziś zwłaszcza, gdy nasz horyzont jest tak bardzo zachmurzony, niebezpieczeństwo zewsząd grozi, a na każdym polu pracy jest moc, choć jedną dobrą siłę zmarnować?

A więc stajemy wobec konieczności trzech konkretnych czynów:

I. Stworzenia instytucji wychowawczej, która by takie pracowniczki kształciła.

II. Zawezwania ludzi majątnych do ofiarności na kształcenie tych pracowniczek, z których następnie mogliby sami korzystać.

III. Zawezwania osób dobrej woli do pracy, tj. takich, które by same chciały się kształcić w kierunku pracy ludowej.

Co się tyczy punktu pierwszego, chętnie ofiarować mogę nasz zakład gospodarczy w Chyliczkach, sądząc, że jest w tej mierze zupełnie odpowiednim i już przygotowanym warsztatem.

Nic nam łatwiejszego, jak przy działach do tej pory istniejących utworzyć dział nowy, w pewnej mierze odrębny, dla osób pragnących się kształcić na przyszłe nauczycielki gospodarstwa wiejskiego, na instruktorki gospodarcze itp., co stałoby się pożądanym dopełnieniem działalności zakładu, a zachętą i orientacją w pracy społecznej dla innych uczennic u nas się kształcących.

Tych uczennic mamy zawsze dużo, tak dużo nawet, że żadnego roku dla braku miejsca wszystkich zgłaszających się przyjąć nie jesteśmy w stanie.

Te jednak uczennice – z rzadkim wyjątkiem – nie mogą być kandydatkami do rzeczowej pracy, gdyż po pierwsze: są za młode, a po drugie – co najważniejsze – z tym zamiarem i ideałem do nas nie przychodzą, owszem, bywają najczęściej umieszczane w zakładzie w celu najspieszniejszego nauczania się gospodarstwa, dla prowadzenia go w następstwie u rodziców, krewnych, dobrodziejów, lub po wyjściu za mąż – do zajęcia się nim u siebie.

W inną więc stronę zwrócić się powinniśmy, tj. do osób starszych, wolnych od obowiązków rodzinnych, a żądnych pracy i poświęcenia – dla Boga i ojczyzny. Praca gospodarcza jest sama w sobie tak mało powabną, że dzieje się zwykle, iż osoby inteligentne, a wyższym ideałem ożywione, nie garną się do niej, owszem, upatrując w niej uprawianie jedynie strony materialnej, często bardzo poziomej, okazują dla niej pewnego rodzaju lekceważenie, a nawet odrazę.

Skoro wszakże nasze społeczeństwo uświadomione zostanie o nowym cywilizacyjnym zadaniu zakładu i o pracy, którą w tej myśli podejmujemy, sądzę, że osoby gorącą miłością dla ojczyzny ożywione tłumnie do nas garnąć się będą, jak się już garną do szkół ochroniarek.

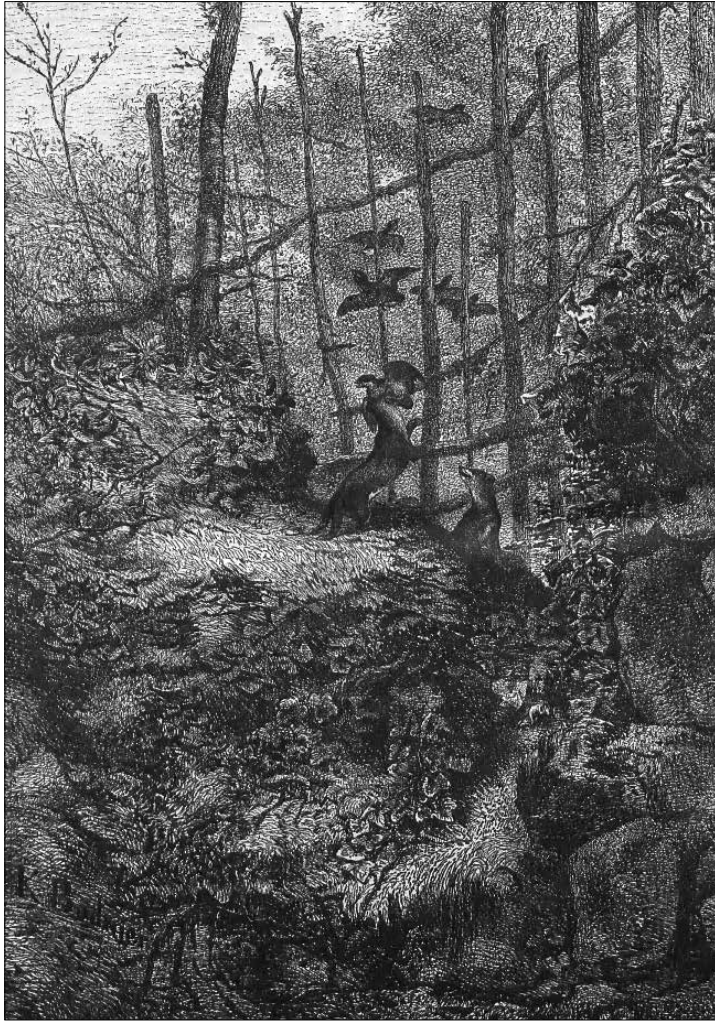
Kochamy lud, która to miłość w sposób osobliwy dziś w sercach naszych goreje, i wysoki stawiamy ideał tego, jakim w przyszłości ten lud być powinien. Otóż – zespólmy to nasze pojęcie o ideale i przelejmy go w te pracowniczkę, które nad nim pracować będą, i to, co byśmy pragnęli w lud nasz wiejski wszczepić, wszczepiajmy hojną ręką w te posłanniczki, które w imię Boga do niego pójda.

Czyż nie wspaniałe zadanie?

Młodzieży Polska, rodaczki! Jesteście młode i życie macie przed sobą, a to życie pragnęłybyście zużytkować dla kraju w sposób najbardziej pożyteczny, bo go prawdziwie kochacie. Jego cierpienie – waszym cierpieniem, jego potrzeby – waszą potrzebą. A chciałybyście służyć krajowi nie tylko fajerwerkiem słów, ale raczej czynem. I czyż praca wyżej opisana was nie zapala, a dusza w was nie wrywa się, abyście były najpierwszymi pionierkami w rzeczonyj pracy i życie swe dla tak szlachetnych celów mogły poświęcić! Czyż nie kochacie ludu i nie dostrzegacie ogromu tego, co jest dla niego do działania i co mu się od wieków od nas należy?

Jeśli wy nie pójdziecie, znajdą się tacy, którzy pójda chętnie, i pospieszą się nawet, lecz którzy mu klęskę, nie zaś szczęście zanoszą, zamęt, nie zaś pokój, nienawiść, nie zaś miłość... i którzy pod pozorem uświadamiania go zburzą w nim najświętsze zasady, stanowiące przecież podwalinę jego dobra i szczęścia. A więc, w kim serce drgnęło, czytając powyższy projekt i wezwanie, niech do nas spieszy, a pracować będziemy razem:

dla Boga i narodu!



Niebezpieczne sąsiedztwo, „Kłosy” 1868, t. VII, nr 179, s. 4

16.
Przestroga
(Warszawa 1906)

Zygmunt Gloger.

II 18701

Kraj

PRZESTROGA.

Nie było nigdy i nie będzie takiego kraju, gdzieby wszyscy mieszkańcy byli zarówno bogaci, albo zarówno ubodzy, z wyjątkiem chyba dzikich ludów, gdzie wszyscy chodzą nago i mieszkają w jamach lub szalaszach. W krajach urządzonych, mniej czy więcej oświeconych, do równości majątku przyjść nie może, bo choćby kto użył gwałtu, to już za życia tych samych ludzi zaczęłyby powstawać dawna nierówność, przez schedy i podziały, boć jedni miewają dużo potomstwa, inni mało lub wcale nie mają. Zresztą, co człowiek, to inny charakter ma jego dusza. Jeden przez gospodarność, oszczędność i pracę powiększa swe mienie, inny przez lenistwo, nałóg, marnotrawstwo lub głupotę ubożeje i traci.

Były kraje, gdzie robiono próby utrzymania wszystkich ludzi w równości majątkowej, ale wszystkie te próby nie przydały się na nic. Tak już przed tysiącami lat próbowano to zrobić w starożytnej Grecji, potem w kraju amerykańskim zwanym Peru, ale wszędzie wynikał z tego tylko zamęt, niedostatek i głód, bo nikt się nie starał o to, żeby się na dobre zagospodarować. Tak było i w Palestynie, dawnej ojczyźnie Żydów, którzy potem zeszedli w swym kraju na nędzę i rozpiechrzili się po świecie; a dziś każdy z nich co ma, to trzyma dobrze dla siebie. Największą i najnowszą zrobiono próbę w Rosji przed 40-tu laty. Tam rząd znosząc dawne poddaństwo, nie uwłaszczył włościan, jak w Królestwie na Litwie i Rusi, ale uczynił ziemię własnością ogólną całych gromad wiejskich, podzieliwszy ją na dwa działki, które co trzy lata gospodarze losują pomiędzy siebie na trzyletni użytek. Chciało zrobić w ten sposób urządzenie niby bardzo sprawiedliwe, a tymczasem pokazało się ono dla dobrobytu włościan i rolnictwa srodze zgubne. Nikt tam dziś roli nie umierzwia jak należy, nie czyni nakładów, nie przywiązuje się do coraz odmiennego ka-
wałka ziemi, ale go wyzyskuje, jak tylko może. Stąd od lat 40-tu

Biblioteka Narodowa
Warszawa



30001013272515



II 2.018.099

18701

NOTA EDYTORSKA

Przestroę wydał Gloger anonimowo, posługując się pseudonimem „Mazur”, w 1906 roku w Warszawie w wydawnictwie Gebethnera i Wolffa. W tym samym roku oraz mieście ukazało się wydanie drugie, tym razem bez współudziału jakiegokolwiek wydawnictwa. Obie książki były drukowane w drukarni W. Musielewicza, różnią się w niewielkim stopniu, mają ten sam format oraz liczbę stron (8). Wszystkie różnice pomiędzy dwoma tekstami zostały oznaczone w przypisach redakcyjnych w niniejszej edycji.

W *Bibliografii...* Stefana Dembego (Warszawa 1911, s. 62) przy tym tytule widnieje dopisek w nawiasie kwadratowym: [„przeciw strajkom”].

Nie było nigdy i nie będzie takiego kraju, gdzie by wszyscy mieszkańcy byli zarówno bogaci, albo zarówno ubodzy, z wyjątkiem chyba dzikich ludów, gdzie wszyscy chodzą nago i mieszkają w jamach lub szałasach. W krajach urządzonych, mniej czy więcej oświeconych, do równości majątku przyjść nie może, bo choćby kto użył gwałtu, to już za życia tych samych ludzi zaczęłaby powstawać dawna nierówność przez schody i podziały, boć jedni miewają dużo potomstwa, inni mało lub wcale nie mają. Zresztą, co człowiek, to inny charakter ma jego dusza. Jeden przez gospodarność, oszczędność i pracę powiększa swe mienie, inny przez lenistwo, nałóg, marnotrawstwo lub głupotę ubożeje i traci.

Były kraje, gdzie robiono próby utrzymania wszystkich ludzi w równości majątkowej, ale wszystkie te próby nie przydały się na nic. Tak już przed tysiącami lat próbowano to zrobić w starożytnej Grecji, potem w kraju amerykańskim zwanym Peru, ale wszędzie wyciskał z tego tylko zamęt, niedostatek i głód, bo nikt się nie starał o to, żeby się na dobre zagospodarować. Tak było i w Palestynie, dawnej ojczyźnie Żydów, którzy potem zeszedli w swym kraju na nędzę i rozpierzchli się po świecie, a dziś każdy z nich co ma, to trzyma dobrze dla siebie. Największą i najnowszą zrobiono próbę w Rosji przed 40-tu laty. Tam rząd, znosząc dawne poddaństwo, nie uwłaszczył włościan, jak w Królestwie, na Litwie i Rusi, ale uczynił ziemię własnością ogólną całych gromad wiejskich, podzieliwszy ją na dwa działki, które co trzy lata gospodarze losują pomiędzy siebie na trzyletni użytek. Chciano zrobić w ten sposób urządzenie niby bardzo sprawiedliwe, a tymczasem pokazało się ono dla dobrobytu włościan i rolnictwa srodze zgubne. Nikt tam dziś roli nie umierzwia¹ jak należy, nie czyni nakładów², nie przywiązuje się do coraz odmiennego kawałka ziemi, ale go wykazuje³, jak tylko może. Stąd od lat 40-tu coraz większe panują w Rosji głody, nawet w okolicach czarnoziemnych, a gospodarstwo dopiero tam przedstawia się znacznie lepiej, gdzie ziemia przechodzi dziedzictwem z ojca na syna. Znalazło się także w Rosji kilkuset ludzi młodych, którzy sami usiłowali założyć osady rolnicze ze wspólną własnością, pracą, pożyciem i podziałem dochodów. Pomimo jednak, iż byli to ludzie wielce poświęceni dla swoich zamiarów, spółki te ich socjalistyczne niebawem stały się piekłem kłótni i swarów, z którego wszyscy puciekali skwapliwie, jak z miejsca zapowietrzonego⁴.

¹ Umierzwiać – nawozić; mierzwa – obornik.

² Nakłady – tu jako odłogi, ugory.

³ Wykazuje – eksploatuje.

⁴ Zwrotu „jak z miejsca zapowietrzonego” brak w wydaniu drugim. Miejsce zapowietrzone – przeklęte, skażone, epidemiczne.

* * *

Gdyby gospodarze wiejscy mieli prawo zabrać dworowi część lasu albo pastwiska, to znowu ci wszyscy ludzie, co posiadają ziemi mniej od gospodarzy lub nic nie mają, mieliby takie samo prawo zabrać gospodarzom po kawałku ziemi, albo po jednej ich krowie. Jak tu, tak i tam, zabieranie cudzej własności byłoby tylko złodziejskim rabunkiem, przy którym nikt by nie przespał nocy spokojnie i cały naród przemieniłby się w gwałtowników, zbójów, złodziei i zginąłby w zbrodni i głodzie.

Zwierzę żyje z dnia na dzień tym, co sobie znalazło lub zdobyło siłą swoich kłów i pazurów. Wprawdzie wiewiórka i pszczoła zbiera w lecie na zimę, ale gdy spotrzebuje⁵ w zimie, co zebrała latem, znowu nic nie ma. Jedynie człowiek spotrzebuje to, co sobie zarobił i przygotował dawniej. Mieniem każdego gospodarza jest zbiór rzeczy użytecznych, które on z trudów wieloletnich posiada; zatem są jego mieniem: zabudowania, ziemia mozolnie użyźniona i w szeregu lat doprawiana, sad owocowy wypielęgowany, bydło, konie, narzędzia, sprzęty, ogroduzenia, zapas zboża, siana, warzywa itd. Ogół tego mienia wszystkich rolników, wszystkich kupców, fabrykantów, rzemieślników, właścicieli domów miejskich stanowi mienie narodu, czyli zasób narodowy. Od wielkości tego zasobu narodowego zależy dobrobyt narodu, poszanowanie narodu przez sąsiadów, jego potęga zbiorowa, jego życie i swobody wewnętrzne. Kto niszczy ten zasób narodowy bądź przez podpalenie, rabunki, rozboje, nawet tłuczenie szyb kosztownych w sklepach, bądź przez przymuszanie do ustawicznych strajków i próżnowania, ten wyrządza ciężką krzywdę mieniu narodowemu i całemu ludowi⁶.

Gdyby nie było prawa własności, to żaden naród nie stworzyłby pracą swoją mienia narodowego, a każdy kraj byłby pustynią, mieszkańcy chodziliby głodni i goli, jak bizuny⁷ i głodomory. Własność – powiedział Supiński⁸, jeden z najmądrzejszych Polaków – jest to świętość ziemską. Gdzie nie ma poszanowania własności, gdzie jedni zabierają drugim jawnie lub kradzieżą ich mienie, tam życie narodowe pracowite, spokojne i moralne trwać nie może, tam ludzie nikczemnie-

⁵ Spotrzebuje – zużyje, wykorzysta.

⁶ Frazy „i całemu ludowi” brak w wydaniu drugim.

⁷ Bizun – bat z byczej skóry.

⁸ Józef Supiński (1804–1893) – filozof, publicysta, ekonomista, przedstawiciel polskiego nurtu ekonomii klasycznej; autor m.in. *Mysli ogólnej fizjologii powszechnej* (1860), *Szkoły polskiej gospodarstwa społecznego* (t. 1–2, 1862–1865). Gloger powołuje się na jedno z opowiadań opublikowanych pod tytułem *Siedem wieczorów. Opowiadania z życia społecznego*, a konkretnie na *Wieczór trzeci. O mieniu*, zob. w wydaniu: tenże, *Pisma Józefa Supińskiego*, T. 4: *Rozprawy treści społecznej*, Lwów 1872, s. 309.

ją, stają się gorsi od zwierząt, bo rozumu danego im przez Stwórcę używają do zbrodni.

Ludzi na tym świecie jest coraz więcej, bo się rozmnażają, a ziemi nie przybywa. Ale na to Opatrzność dała człowiekowi rozum, za pomocą którego może on dojść do nauczania się takich sposobów gospodarowania i uprawy ziemi, że dobry rolnik będzie miał więcej korzyści z jednego morga, niż zły z morgów dziesięciu. Mamy takie przykłady, co to znaczy mądre gospodarstwo rolne, że w jednym kraju na pięciu morgach piasku lepiej żyje gospodarz, niż w innym kraju na piętnastu morgach czarnej i tłustej roli.

Tak chce Bóg, żeby człowiek rozumem a pracą zaspokajał swoje potrzeby, i w ten właśnie sposób, żeby była wyższość człowieka nad zwierzęciem. Narzekać na to, że człowiek musi pracować, żeby żył, jest to grzeszyć przeciw Mądrości odwiecznej. Człowiek dopiero przez pracę rąk i rozumu dochodzi do posiadania rzeczy dla niego użytecznych. Praca jest prawem Boskim nakazana człowiekowi, a kto się zaniedbuje, kto darmo chciałby korzystać z cudzego mienia i zasobu, ten łamie święte prawa Boskie i ludzkie i jako ten drapieżny wilk zakrada się do obory pracowitego gospodarza, by wydusić mu jego dobytek. Kto zaczyna od próżniactwa, ten kończy zazwyczaj w kryminale lub na nędznym barłogu. Stwórca chciał, żeby człowiek istniał pracą rąk i pracą umysłu i żeby ta praca dawała mu spokój ducha i pogodę myśli. Gospodarz porządny, pracowity przychodzi wieczorem do chaty wesół, bo zadowolony sam z siebie, a zjadłszy wieszercę z rodziną i zmówiwszy pacierz na podziękowanie Przedwiecznemu, że odwrócił od niego próżniactwo i zepsucie, kładzie się spać spokojnie, z Bogiem, który czuwa nad ludźmi żyjącymi według praw Jego.

Dawnymi czasy wszyscy ludzie zajmowali się pracą na roli. Gdy jednak ludzie się rozmnożyli, nie stało⁹ dla wszystkich miejsca na roli: część ludności musiała przechodzić ze wsi do miast i tam szukać innych sposobów zarobkowania. Powstał wtedy przemysł, pobudowano fabryki, w których dziś pracują całe tłumy robotników. W miarę jak przybywało coraz więcej ludzi, środki żywności drożały i zarobki, jakie otrzymywali robotnicy, nie wystarczały na utrzymanie. Robotnicy fabryczni, dążąc do poprawy swego bytu, zaczęli robić strajki, czyli bezrobocia, żeby skłonić właścicieli fabryk do podniesienia płacy za robotę. Takie strajki na szerszą skalę rozpoczęły się i u nas w roku zeszłym. Ponieważ przeważna ilość fabryk przynosiła ich właścicielom znaczne dochody, więc robotnicy z łatwością uzyskali prawie wszędzie mniejsze lub większe podwyższenia. I byłoby dobrze i spokojnie, gdyby nie rozwinęła się nadmiernie gorączka agitowania, czyli pod-

⁹ Nie stało – nie wystarczyło.

mawiania do ciągłego powtarzania bezrobocia w fabrykach. Oczywiście, skutkiem ciągłych strajków i nadmiernych żądań wiele fabryk musiało zbankrutować, bo już nie starczyło im pieniędzy na płacenie robotników, a nie mogły przyjmować nowych obstalunków¹⁰ terminowych na swoje wyroby, bo nie miały żadnej pewności czy bezrobocia nie przeszkodzą im wykończyć zamówienia na czas. Gdy zaś fabryka nie wykona zamówienia we właściwym terminie, to kupcy ponoszą duże straty i każą sobie za nie fabrykom grube płacić kary¹¹.

Więc stało się największe nieszczęście dla biednych robotników, którzy ulegali namowom do coraz nowych bezroboci, bo dziesiątki tysięcy rodzin pozostało na bruku bez chleba. Wielu usiłowało ciężką troskę zalać wódką, a zasmakowawszy w próżnowaniu i włóczędztwie, tak sobie pomieszało rozum w głowie, że przestało zupełnie pracować, a zaczęło uważać strajkowanie za obowiązek obywatelski. Niektórzy wreszcie, mając duszę, jak to bywa u ludzi, pozbawioną zasad moralnych, puścili się na ograbianie z mienia innych, spokojnych mieszkańców, którzy pracą i oszczędnością całego życia dorabiają się jakiegoś zasobu dla swych rodzin. I spadła prawdziwa kara Boża za to bezmyślne lekceważenie pracy uszlachetniającej człowieka, kara w postaci niebywałej nigdy jeszcze tych rozmiarów w Polsce klęski: nędzy, głodu, rozbojów, zbrodni i braku zarobków w miastach, fabrykach i rękodzielniach¹².

Na tych ciągłych strajkach i bezrobociach, jakie panowały u nas, zarobili tylko fabrykanci rosyjscy i niemieccy. Gdy bowiem wiele fabryk i rękodzielni u nas stanęło i nie mogło wykonać lub podejmować się obstalunków, to skorzystały z tego rozmaite fabryki w Niemczech, Rosji i innych krajach (gdzie robotnicy rozumieją lepiej niż nasi swój interes) i podjęły się obstalunków w miejsce fabryk polskich, które straciły zamówienia i zarobki, jeżeli nie na zawsze, to na bardzo długo. W każdym razie odbije się to srodze na zubożeniu naszego narodu i kraju, bo wielka moc pieniędzy za towary i produkty odpływać będzie do kieszeni obcych gdzie indziej. Robotnik zagraniczny jest pracowitszy i umiejętniejszy od naszego, ma przy tym około 20 dni w roku mniej świąt kościelnych, fabryki więc zagraniczne mogą dostarczać towar tańszy, co stanowi straszne niebezpieczeństwo dla fabryk polskich i bytu robotników naszych, to towar zagraniczny nas zaleje i fabryki polskie pobankrutują¹³.

¹⁰ Obstalunek – zlecenie.

¹¹ W wydaniu drugim ostatnie zdanie kończy się następująco: „[...] ponoszą duże straty i każą za nie fabrykom płacić”.

¹² Rękodzielnia – manufaktura, zakład produkcyjny oparty na pracy ręcznej.

¹³ W wydaniu drugim brakuje fragmentu tekstu zaczynającego się od słów „Robotnik zagraniczny”, a kończącego zwrotem „fabryki polskie pobankrutują”.

* * *

Jak niebo i ziemia, tak się różni świat fabryczny od rolniczego. Fabryka, począwszy od jej współwłaścicieli do stróża przy bramie, pod względem ludzi jest u nas najczęściej zlepkiem różnych narodowości, zbiegowiskiem przybyszów zgromadzonych z różnych stron świata, niemających często żadnego związku z okolicą i ziemią, na której fabrykę założono. Jedna dobra fabryka przynosiła nieraz dochód większy niż wszystkie wzięte razem znajdujące się w całym powiecie gospodarstwa folwarczne, a dochód ten pobierają akcjonariusze czy współwłaściciele zamieszkujący nieraz daleko, których żaden bliższy węzeł oprócz interesu pieniężnego nie łączy ze społecznością miejscową.

Zupełnie inny stosunek panuje w naszym świecie rolniczym. Dwór i wieś to części składowe jednego narodu. Ziemia, na której dwór z gromadą od wieków sąsiadują, jest wspólną ich narodową kolebką i wspólną karmicielką. Wspólnym jest ich język, ich wiara, powietrze, którym oddychają, klęski, których doświadczają, doła i niedoła krajowa. Jest to więc, a raczej powinna być, jedna rodzina polska, chrześcijańska, której węzły przyjaźni każda rozumna i szlachetna dusza umacnia i zaciska, a tylko zły duch stara się rozdzielić, poszarzyć, zajątrzyć i naród przez to osłabić¹⁴.

W stosunkach ludzkich zawsze powody do rozdwojenia i rozjątrzenia znaleźć się muszą, a zwłaszcza tam, gdzie pracownik mało posiada zaszczerpionego zamiłowania do sumiennej pracy, a o zamożności swego chlebobdawcy posiada zwykle przesadne wyobrażenie, nie znając ciężarów dźwiganych przez folwarki¹⁵.

Rolnictwo w ogóle, nie tylko u nas, ale i w całej Europie, dziś przynosi właścicielom ziemskim nieskończenie niższe dochody, niż przemysł przynosi przemysłowcom fabrycznym. Jeżeli zaś gdzie, to u nas dzieje się pod tym względem najgorzej. A to dla tej prostej przyczyny, że gdy fabryki polskie miały kupców na swoje wyroby w całej Rosji i w połowie rozległej Azji, to zboże z naszych gospodarstw folwarcznych nie tylko nie jest kupowane do Rosji, ale przeciwnie, Rosja, mając 20 wielkich guberni z czarną ziemią, daleko urodzajniejszą od naszej, zasypuje cały nasz kraj przy pomocy dróg żelaznych tanią rosyjską mąką i zbożem, których przywóz z dalekich stron podług niesprawiedliwej taryfy kolejowej kosztuje stosunkowo mniej niż z bliskich. Ten napływ rosyjskiego zboża i mąki do Królestwa Polskiego, jak również nadzwyczaj wysokie cła ustanowione przez Niemców od naszego zboża wywożonego przez pruską granicę, sprawiają to, że właściciele folwarków muszą sprzedawać swoje ziarno bardzo tanio, a często nie

¹⁴ Frazy „i naród przez to osłabić” brak w wydaniu drugim.

¹⁵ W wydaniu drugim ostatnie zdanie kończy się następująco: „[...] nie znając jego ciężarów majątkowych”.

mogąc wcale znaleźć na nie kupców wołających kupować towar wielkim hurtem z Rosji dla młynów i piekarni tutejszych.

Toteż jeżeli się obliczy, jak wielkie płaci ziemia folwarczna podatki i opłaty: gruntowe, podymne, drogowe, transportowe, ogniowe, na kościół, sąd, gminę, szkołę, ile kosztuje dworski kowal, rymarz¹⁶, stelmach¹⁷, żelazo; skóry, narzędzia i maszyny rolnicze, naprawa budowli, najemnik przez ciąg roku, utrzymanie całkowite oficjalistów i czeladzi, trzeba się mocno dziwować, jak może na to wszystko wystarczyć dochód z folwarku. Tym bardziej że wiele folwarków miewa dużo złej ziemi, a przecie przychodzą i klęski: ognia, gradu, suszy, słoty, powodzi, zarazy, złodzieja i tak powszechnego u nas szkodnictwa. Folwark to nie fabryka, gdzie fabrykant nie obawia się, aby mu maszyny nie zachorowały jak by było na ozory lub racice, nie wyzdychały na karbunkuł¹⁸, księgosusz¹⁹ lub zołzy²⁰, nie zgniło lub nie wyschło na polu²¹.

Mało kto u nas zdaje sobie z tego sprawę, że każda mila kwadratowa w Królestwie płaci przeciętnie tyle ogółem różnych skarbowych i gminnych podatków, opłat i ciężarów, ile w Rosji płaci przestrzeń 26 mil kwadratowych, czyli że rolnik polski dźwiga w stosunku do przestrzeni 26 razy więcej w Królestwie niż rosyjski w cesarstwie, a wyprodukowanie u nas każdego puda²² zboża kosztuje trzy razy więcej niż w dwudziestu kilku czarnoziemnych guberniach rosyjskich, gdzie zboże daje obfity plon bez mierzwy²³ i po jednorazowym zoraniu, niż u nas na pognoju²⁴ i orce trzykrotnej. Musi też właściciel folwarku dobrze u nas nakręcić głowę, aby koniec z końcem związał. Dziedzice też, którzy żyli nieoszczędnie i słabo gospodarowali lub mieli duże spłaty rodzeństwa i dużo dzieci na edukacji, dawno już poginęli lub teraz wychodzą jeszcze z majątków. Utrzymali się zaś tylko oszczędni, pracowici, dobrzy rolnicy i posiadacze lepszych ziem, których folwarki są dziś warsztatami polskiego chleba dla ludności bezrolnej miejskiej, wiejskiej i fabrycznej. A warsztaty te przez swoje zapotrzebowania różnych rękodzielniczych wyrobów chronią jeszcze od zupełnego upadku polski przemysł, rękodzielnictwo i polskiego rzemieślnika.

¹⁶ Rymarz – rzemieślnik trudniący się wyrabianiem przedmiotów ze skóry, zwłaszcza uprzęży, siodeł.

¹⁷ Stelmach – rzemieślnik zajmujący się wyrobem wozów i części do nich.

¹⁸ Karbunkuł, czyrak mnogi – zakażenie kilku lub kilkudziesięciu sąsiednich torebek włosowych.

¹⁹ Księgosusz – zakaźna, wirusowa choroba bydła.

²⁰ Zołza, skrofuloza – ostra choroba zakaźna źrebiąt i młodych koni.

²¹ Frazy „nie zgniło lub nie wyschło na polu” brak w wydaniu drugim.

²² Pud – dawna rosyjska jednostka masy równa 16,38 kg.

²³ Mierzwa – obornik, nawóz.

²⁴ Pognoje – pole użyźnione obornikiem.

Przy takim położeniu naszego kraju i rolnictwa prosty chłopski rozum wskazuje, że ten, kto chce przez strajki czeladzi dworskiej podwyższyć jeszcze i tak już trzy razy większe u nas koszta wytworu zboża polskiego niż są w czarnoziemnych stronach Rosji, ten pracuje tylko na korzyść rolnictwa rosyjskiego, a na upadek polskiego. Podpuszczanie czeladzi i ludności wiejskiej do strajków rolnych, w położeniu tak wielce niepomyślne dla rolnictwa i w chwilach tak ciężkich dla kraju, jest po prostu wariackim zaślepieniem ludzi, którzy sami nie zdają sobie sprawy dokąd dążą, jakie skutki osiągną i czy w nieszczęściu, jakie sprowadzą dla biednych ludzi bezrolnych, potrafią im zrobioną krzywdę wynagrodzić tak, jak nie potrafili zapobiec klęsce głodowej, która dotknęła wskutek strajków znaczną część robotników fabrycznych.

Położenie służby folwarcznej w wielu miejscowościach jest nieszczególne, ale polepszenie trzeba osiągać przez dobrowolną umowę z właścicielami, a nie przez strajki, podkopujące byt rolnictwa folwarcznego, na którego rozwoju tak wielce przemysłowi krajowemu i narodowi zależy, a nie mniej i samej służbie folwarcznej. Nic bowiem ona nie zyska, a tylko dużo straci, gdy gospodarstwo folwarczne podkopanym zostanie. Folwark, nie mogąc utrzymać ciężaru tak licznej jak dziś służby, będzie wówczas zmuszony dążyć do zmniejszenia jej liczby za pomocą wydzierżawienia albo odsprzedania części swej przestrzeni włościanom na kolonie. A włościanie miewając dużo dzieci, umieją obywać się bez czeladzi.

Gdzie ginie gospodarstwo folwarczne, tam ginie jego wpływ postępowy na drobne gospodarki okolicznych włościan. A jak ten wpływ zaczął od lat kilkunastu dodatnio działać, tego najlepszym dowodem jest okropnie zacofane rolnictwo włościan w okolicach, gdzie już folwarki nie istnieją lub jest ich bardzo mało, i odwrotnie, postęp widoczny we wszystkich wsiach, pośród których znajduje się dobre gospodarstwo na folwarku. Z folwarku bowiem takiego włościanie mają jedyny praktyczny wzór ulepszonych narzędzi rolniczych i uprawy roli, nabywają tam ziarno w dobrym gatunku do zasiewu, szczepy drzew owocowych, korzystają ze stadników najlepszych ras, udają się po radę, książkę, gazetę itd.

Ojcowie nasi mieli piękny zwyczaj, podnosząc z ziemi upuszczony kęs chleba, przeproszać go pocałunkiem za to lekceważenie daru Bożego. Strajki rolne są właśnie największym lekceważeniem chleba, za co możemy być ukarani nieurodzajem i takim głodem, jaki dotknął biedną ludność wyrobniczą po miastach. Niech więc czeladź wiejska nie daje posłuchu namowom do strajków, a tym bardziej w porze siania zboża w naszą świętą ziemię lub zbioru daru Bożego na chleb dla narodu i dla samej siebie. Któż bowiem z czystym sumieniem będzie potem żądał we dworze ordynarii, jeżeli nasienia na nią nie chciał zasiać, mitręgą²⁵ uprawy lub zasiewu spowodował zmniejszony plon chleba dla kraju ojczystego. Bez-

²⁵ Mitręga – mozolna, męcząca, zwykle nieefektywna praca.

robotcie przy uprawie zboża byłoby ciężką krzywdą wyrządzoną przede wszystkim ludności robotniczej dotkniętej głodem po miastach. Widzieliśmy wszyscy w roku zeszłym powszechną i wielką ofiarność obywateli ziemskich, którzy zsykali po całym kraju zboże dla głodnych do Warszawy i wysyłali tam moc kartofli i chleba, pomimo napotykaných różnych przeszkód i kosztów. Strajk rolny byłby bezdusznym sparaliżowaniem tego źródła ofiarności, na którą oczekiwać będzie coraz większa liczba głodnych po miastach, która musi wzrastać skutkiem powtarzania się strajków fabrycznych i idącej w ślad za tym ruiny przemysłu polskiego. Wreszcie strajk rolny doprowadziłby do głodu i tę część służby folwarcznej, która musiałaby stracić miejsce wówczas, gdy właściciele folwarków będą bezrobociami jej zmuszeni do wydzierzawienia pól włościanom i sprowadzania gromadnego Górali, Kurpiów i w ogóle robotników na lato z okolic przeludnionych. A robotników tych nie zabraknie w tym roku i następnych wobec upadku ruchu budowlanego w miastach, który znaczną ich ilość do pomocy mularzom²⁶ potrzebował. Jakkolwiek zaś kosztować będzie ich sprowadzenie na lato, to w każdym razie znacznie mniej niż utrzymywanie przez zimę zbytecznej liczbowo części służby folwarcznej. A więc strzeżmy się, kochani bracia, strajków rolnych, jeżeli nie chcemy gubić biednego narodu i sami poginać!

Mazur

²⁶ Mularz – murarz.



Grudzień, „Kłosy” 1868, t. VII, nr 183, s. 5

17.
Starowiercy na Litwie i Rusi
(1906)

NOTA EDYTORSKA

Artykuł *Starowiercy na Litwie i Rusi* opublikował Gloger w „Kurierze Warszawskim” (1906, nr 189 – dodatek poranny, s. 5), podpisując się pod nim „Zyg. Gloger”. Artykuł zawiera polemikę z anonimowym artykułem pt. *Starowiercy na Litwie i Białorusi* („Kurier Warszawski” 1906, nr 184 – dodatek poranny, s. 4), któremu Gloger zarzucał nieścisłość w przekazywaniu informacji i punktował pomyłki.

W nr. 184 „Kuriera Warszawskiego” z dn. 6-go b.m., w wiadomości o *Starowiercach na Litwie i Białorusi*¹ dostrzeżliśmy ważne pomyłki, które sprostowane być powinny, aby błędne fakty nie utrwały się w pamięci czytelników.

Naprzód więc podaną ogólną liczbę 1 994 241 pogłowia starowierców w sześciu guberniach Litwy i Białorusi uważać należy za prosty błąd zecerski, niesprostowany przez korektę. Widoczne to jest już choćby tylko z dalszych liczb, wykazujących poszczególne liczby starowierców w każdej z 6-iu guberni. Gdy gubernia wileńska liczy ich 24 465, kowieńska 27 977, grodzieńska 650, mińska, 17 648, witebska 98 661 i mohylewska (nie mohylowska, bo Mohylów leży na Podolu nad Dniestrem, Mohylew zaś nad Dnieprem) 28 839, wtedy wszystkie 6 guberni razem mają starowierców tylko 199 240, czyli nawet niespełna dziesiątą część olbrzymiej liczby, błędnie wykazanej w nr. 184 „Kuriera”. I ta liczba jest niewątpliwie bardzo bliska rzeczywistości.

Ale jeszcze jedno najważniejsze sprostowanie. Wiadomość podana głosi, że w celach rusyfikacyjnych rząd w XIX stuleciu przesiedlał ze środkowych guberni Rosji na Litwę całe wsie starowierców, skutkiem czego na Litwie i Białorusi powstały owe ich kolonie. Otóż możemy zapewnić, że kolonizacja ta po roku 1863 w zupełności się nie udała, jak to wykazaliśmy w obszernym artykule naszym *Rolnictwo Polaków i Rosjan*, drukowanym w nr. 158 „Gazety Polskiej”², cytując trzy wsie w guberni grodzieńskiej: Jaworówkę, Łuhawice i Prószańkę, które na mocy wyroku generał-gubernatora wileńskiego w roku 1863 spalono i ludność wysłano na Syberię, na ich zaś miejsce sprowadzono włościan wielkorosyjskich³. Ci jednak nie dali sobie rady z gospodarką, pomimo dobrej gleby i sprzedawszy za bezcen ziemię, w ciągu lat kilku wywędrowali wszyscy z powrotem tam, skąd przyszli. Nie byli to zresztą wcale starowiercy.

Ogół starowierców na Litwie, Białorusi i w dawnym województwie inflanckim pochodzi z głośnej emigracji w wieku XVIII, gdy po reformie religii prawo-

¹ [Anonim], *Starowiercy na Litwie i Białorusi*, „Kurier Warszawski” 1906, nr 184 (6 lipca 1906 – dodatek poranny), s. 4.

² Z. Gloger, *Rolnictwo Polaków i Rosjan. Przyczynek do kwestii agrarnej*, „Gazeta Polska” 1806, nr 158, s. 1. Zob. w wydaniu: tenże, *Pisma rozproszone*, red. J. Leończuk, J. Ławski, t. III, Białystok 2016, s. 482–485.

³ Wielkorosja, Wielkoruś – nazwa historyczna na określenie Rusi północno-wschodniej, pierwotnie obejmowała ziemie ruskie poza księstwem halicko-wołyńskim i prawosławną metropolią małoruską z ówczesnymi siedzibami w Haliczu i Nowogródku, następnie odnoszona do ziem Carstwa Rosyjskiego i Imperium Rosyjskiego.

sławnej, zdziałanej przez cesarza Piotra I, mnóstwo włościan, którzy nie chcieli pogodzić się z nowym porządkiem wiary, uciekało w granice Rzeczypospolitej, znajdując tam ziemię i swobodę wyznania oraz zachowania swojej narodowości, której nikt nigdy nikomu w dawnej Polsce nie odbierał, podług przysłowia staropolskiego, że: „W Polsce jak kto chce”. Oprócz starowierców w powyższych 6-iu guberniach istnieje ich jeszcze kilka wiosek z owej doby w guberni suwalskiej, jak również w dawnych Prusach Wschodnich, czyli Książęcych (Królewieckich). Ludność ta zasługuje na uwagę niewzruszonym przywiązaniem do swojej narodowości, wiary i obyczaju, który jednak co do rolnictwa różni się wielce od pojęć ludu miejscowego, starowiercy bowiem zajmują się wszystkim chętniej niż uprawą ziarna.



Dziewczyna wiejska..., „Tygodnik Ilustrowany” 1867, t. XV, nr 381, s. 23

18.

Antepedium srebrne
z katedry chełmskiej

(Warszawa 1907)

ANTEPEDIUM SREBRNE Z KATEDRY CHEŁMSKIEJ.

W dniu 30 czerwca 1651 r. pod mieściną wołyńską, zwaną Beresteczko, o trzy mile od Brodów, stoczona została jedna z większych bitew europejskich (XVII wieku), w której kilkadziesiąt tysięcy przeważnie pospolitego ruszenia szlachty polskiej, pokonało wielokrotnie liczniejsze tłumy Kozaków i Tatarów, przez Bohdana Chmielnickiego i Hana dowodzonych. Przed batalią zwyciężką król Jan Kazimierz, rycerstwu polskiemu przywodzący, wysłuchał mszy św. przed obrazem Matki Boskiej, którego cudowności ludzie głębokiej wiary ówczesnej zwycięstwo odniesione przypisali, i który też w katedrze chełmskiej pomieszczony, zasłynął cudami w długie lata.

Na pamiątkę wielkiego historycznego wypadku wykonane zostało z blachy srebrnej wspaniałe antepedium z wyobrażeniem zwycięstwa, który to zabytek sztuki polskiej z wieku XVII-go, jako ozdoba wielkiego ołtarza katedry, przetrwał w niej do roku 1874, t. j. do czasu, kiedy świątynia powyższa przemieniona została na prawosławną. Wówczas to słynne antepedium zostało usunięte i zabrane z Chełma do Petersburga, a następnie do Moskwy. Odnaczający się talentem malarskim alumn seminarium chełmskiego Antoni Tąkiel, podlasiąnin, odmalował z drobiazgową ścisłością ten zabytek w r. 1841, z którego to rysunku wykonał w r. 1878 znany artysta-malarz Miłosz Kotarbiński wierną kopię, jaka do niniejszej reprodukcji posłużyła.

Antepedium wymierzone na miejscu przed wywiezieniem do Rosji miarą urzędową, miało długości arszynów 3, szerokości zaś, czyli właściwie wysokości arszyn 1 i werszków 5. Nie zamieniamy tej miary na łokcie ani metry, podając ją ze współczesnej notatki. Płasko-rzeźba srebrna przedstawia na głównym planie ozdobny namiot z ołtarzem obozowym, na którym pomiędzy dwoma świeciami postawiony jest obraz cudowny Bogarodzicy chełmskiej. Pod namiotem przy ołtarzu kłęczą biskup chełmski greko-katolicki Jakób Susza, towarzyszący wojsku polskiemu pod Beresteczkiem. Przed namiotem kłęczą król polski Jan Kazimierz w pełnej zbroi i koronie na głowie, a za nim kłęczą osiem postaci panów i rycerzy polskich. Za namiotem ołtarzowym widać namiot królewski, a dalej namioty polskie inne. Przed królem odbywa się uroczysty pochód polskiego rycerstwa. Wojownik jadący konno na czele, składa sztandar tatarski z półksiężycem, a dalej prowadzeni są jeńcy kozaccy i tatarscy, których szable, topory, łuki i kosy rozsypane są po ziemi. Jeńcy mają ręce powiązane z tyłu. Na drugim planie widać obóz z namiotami tatarskimi, dalej hetmana lub regimentarza z buławą w ręku wydającego rozkazy, kozaków uciekających wpraw przez wodę i za słynnym stawem miejscowym widać samo Beresteczko. U góry nad widokiem miasta pomieszczona jest w aureoli obłoków cyfra najświętszej Panny Maryi, a obok w obwódce kwadratowej napis łaciński: *Triumphus Thaumaturgae in Sua Icone Chelmensis Mariae ad Beresteckum ubi Serenissimus Joannes Casimirus Polonorum Rex sub praesentia Sacrae hujus imaginis Thessera ista Sanctissima Virgo Chelmensis usus Juratam Rebellionem Cosacorum cum Scythis adversus Regnum Confederationem Victore Polono Ense Rescidiit Anno Dm. 1651—10 Julii.* (Zwycięstwo sławnej cudami w swoim obozie Maryi pod Beresteczkiem, gdzie najjaśniejszy Jan Kazimierz król Polaków, w obecności tego świętego obrazu, obraw-

NOTA EDYTORSKA

Antepedium srebrne z katedry chełmskiej to tekst Glogera opublikowany w czwartym zeszycie *Pamiętek polskich na obczyźnie* (red. Franciszek Pułaski, Warszawa: druk Piotr Laskauer i S-ka, 1907, s. 49–50). Artykuł podpisał pełnym imieniem i nazwiskiem autora: „Zygmunt Glogier” [sic!]. Nie był on nigdzie wznawiany ani przedrukowywany.

W dniu 30 czerwca 1651 roku pod mieścina ą wołyńską zwaną Beresteczko¹, o trzy mile od Brodów² stoczona została jedna z największych bitew europejskich (XVII wieku), w której kilkadziesiąt tysięcy przeważnie pospolitego ruszenia szlachty polskiej pokonało wielokrotnie liczniejsze tłumy Kozaków i Tatarów przez Bohdana Chmielnickiego i chana dowodzonych. Przed batalią zwycięską król Jan Kazimierz, rycerstwu polskiemu przywodzący, wysłuchał mszy św. przed obrazem Matki Boskiej, którego cudowności ludzie głębokiej wiary ówczesnej zwycięstwo odniesione przypisali i który też w katedrze chełmskiej pomieszczony zasłynął cudami w długie lata.

Na pamiątkę wielkiego historycznego wypadku wykonane zostało z blachy srebrnej wspaniałe antepedium³ z wyobrażeniem zwycięstwa, który to zabytek sztuki polskiej z wieku XVII-go jako ozdoba wielkiego ołtarza katedry przetrwał w niej do roku 1874, tj. do czasu, kiedy świątynia powyższa przemieniona została na prawosławną. Wówczas to słynne antepedium zostało usunięte i zabrane z Chełma do Petersburga, a następnie do Moskwy. Odznaczający się talentem malarskim alumn seminarium chełmskiego Antoni Tąkiel⁴, Podlasiainin, odmawlał z drobiazgową ścisłością ten zabytek w roku 1841, z którego to rysunku wykonał w roku 1878 znany artysta – malarz Miłosz Kotarbiński⁵ wierną kopię, jaka do niniejszej reprodukcji posłużyła.

Antepedium wymierzone na miejscu przed wywiezieniem do Rosji miarą urzędową miało długości arszynów⁶ 3, szerokości zaś, czyli właściwie wysokości, arszyn 1 i werszków 5. Nie zamieniamy tej miary na łokcie ani metry, poda-

¹ Bitwa pod Beresteczkiem – stoczona w dniach 28 czerwca – 10 lipca 1651 roku – jedna z bitew powstania Chmielnickiego między wojskami polskimi a siłami tatarsko-kozackimi; zwycięstwo odniosła strona polska dowodzona przez Jana Kazimierza.

² Brody – miasto w XVII i XVIII wieku leżące w województwie ruskim, współcześnie na Ukrainie. Jedna z najważniejszych twierdz strzegących południowo-wschodnich rubieży Rzeczypospolitej.

³ Antepedium – przednia zasłona lub ściana mensy (główniej części ołtarza w formie płyty lub skrzyni na nóżkach) ołtarzowej.

⁴ Antoni Tąkiel – nie udało się ustalić danych biograficznych tej osoby.

⁵ Miłosz Kotarbiński (1854–1944) – malarz, ilustrator, nauczyciel, tworzył pejzaże, sceny fantastyczne, obrazy o treści religijnej, był m.in. kierownikiem artystycznym „Tygodnika Ilustrowanego” (1887–1891).

⁶ Arszyn – dawna rosyjska jednostka długości będąca sumą długości łokcia i stopy, wahająca się w granicach 71,11–81,5 cm. W zaborze rosyjskim (w latach 1849–1915) jeden arszyn wynosił urzędowo 0,711167 m, czyli 1m = 1,406100 arszyna. Składa się z 16 werszków, z których każdy ma długość ok. 4,45 cm. Trzy arszyny tworzą zaś wspomniany w tekście sążeń.

jąc ją ze współczesnej notatki. Płaskorzeźba srebrna przedstawia na głównym planie ozdobny namiot z ołtarzem obozowym, na którym pomiędzy dwoma świecami postawiony jest obraz cudowny Bogarodzicy chełmskiej. Pod namiotem przy ołtarzu klęczy biskup chełmski greko-katolicki Jakub Susza⁷, towarzyszący wojsku polskiemu pod Beresteczkiem. Przed namiotem klęczy król polski Jan Kazimierz w pełnej zbroi i koronie na głowie, a za nim klęczy osiem postaci panów i rycerzy polskich. Za namiotem ołtarzowym widać namiot królewski, a dalej namioty polskie inne. Przed królem odbywa się uroczysty pochód polskiego rycerstwa. Wojownik jadący konno na czele składa sztandar tatarski z półksiężycem, a dalej prowadzeni są jeńcy kozaccy i tatarscy, których szable, topory, łuki i kosy rozsypane są po ziemi. Jeńcy mają ręce powiązane z tyłu. Na drugim planie widać obóz z namiotami tatarskimi, dalej hetmana lub regimentarza z buławą w ręku wydającego rozkazy, Kozaków uciekających wplaw przez wodę i za słynnym stawem miejscowym widać samo Beresteczko. U góry nad widokiem miasta pomieszczona jest w aureoli obłoków cyfra najświętszej Panny Maryi, a obok w obwódce kwadratowej napis łaciński: *Triumphus Thaumaturgae in Sua Icone Chelmensi Mariae ad Beresteckum ubi Serenissimus Joannes Casimirus Polonorum Rex sub praesentia Sacrae hujus imaginis Thessaera ista Sanctissima Virgo Chelmensis usus Juratam Rebellionem Cosacorum cum Scythis adversus Regnum Confederationem Victore Polono Ense Rescidit Anno Dm. 1651 – 10 Julii* (zwycięstwo sławnej cudami w swoim obozie Maryi pod Beresteczkiem, gdzie najjaśniejszy Jan Kazimierz król Polaków, w obecności tego świętego obrazu, obrawszy hasło „Najświętsza Maria Chełmska”, zwyciężkim polskim orężem zniszczył sprzyśnięzony związek zbuntowanych Kozaków ze Scytami przeciw Państwu roku Pańskiego 1651 – 10 czerwca).

W połowie XIX-go wieku opowiadał sędziwy staruszek, który jeszcze za króla Stanisława Augusta był urzędnikiem magistratu chełmskiego, iż istniała powszechna dawniej tradycja, że fundatorem pamiątkowego antepedium był sam król Jan Kazimierz, zwycięzca spod Beresteczka. Później powstało inne mniemanie, że na uczczenie pierwszej stuletniej rocznicy wielkiej bitwy beresteckiej (przypadającej w roku 1751) kazali wykonać antepedium z wotów⁸ srebrnych składanych na ołtarzu cudownego obrazu Bogarodzicy chełmskiej miejscowi O.O. Bazylianie, w których władaniu była świątynia. To pewna, że gdy księżna

⁷ Jakub Jan Susza (ok. 1610–1687) – duchowny greckokatolicki, doktor teologii, od 1626 roku członek zakonu bazylianów, reprezentant Kościoła unickiego w Rzymie, propagator kultu Chełmskiej Ikony Matki Bożej, autor szeregu rozpraw teologicznych, m.in. *Phoenix tertiato redivivus sive imago longe vetustissima Virginis Matris Chelmensis* (1684).

⁸ Wotum – symboliczny przedmiot wieszany na ołtarzu, świętym obrazie lub posągu religijnym w intencji błagalnej lub dziękczynnej.

Izabela Czartoryska⁹, gromadząc gorliwie pamiątki narodowe z całej Polski do Puław, zapragnęła odlać dla ołtarza chełmskiego podobiznę srebrną z antepedium, a oryginał pomieścić w Sybilli, O.O. Bazylianie (znani na całej Rusi z gorącego patriotyzmu polskiego) nie zgodzili się na to.

⁹ Izabela Czartoryska z d. Flemming (1746–1835) – hrabianka, księżna, filantropka i społeczniczka, żona Adama Kazimierza Czartoryskiego, założycielka muzeum w Puławach.

19.
Czasopiśmiennictwo
(O „Zorzy Wileńskiej”)
(1907)

NOTA EDYTORSKA

Artykuł *Czasopiśmiennictwo* ukazał się w „Gazecie Polskiej” w 1907 roku (nr 181, s. 3, rubryka „Nauka, literatura, sztuka”). Tekst podpisano inicjałami „Z.G.”, a jego treść koncentruje się na wątku rozwoju polskich czasopism w drugiej połowie XIX wieku, ze szczególnym uwzględnieniem przykładu „Zorzy Wileńskiej”. Jest to jeden z tekstów Glogera, do których nie udało się dotrzeć podczas opracowywania 3-tomowej edycji *Pism rozproszonych* w latach 2014–2016 (zob. III tom *Pism rozproszonych*, red. J. Leończuk, J. Ławski, Białystok 2016, s. 90).

Artykułu nie przedrukowywano, choć analogiczne wnioski – do prezentowanych tutaj – znajdziemy w tekście *Zorza Wileńska*, „Gazeta Codzienna” 1907, nr 121, s. 1 (zob. *Pisma rozproszone*, t. III, s. 1169).

Kraj nasz w porównaniu ze wszystkimi innymi w Europie i Ameryce Północnej przedstawiał pod względem statystycznym nadzwyczajne ubóstwo w dziedzinie czasopiśmiennictwa i dziennikarstwa. Że główną przyczyną tego były przede wszystkim stosunki cenzuralne, pokazało się dowodnie po zniesieniu dawnych przepisów cenzury. Pomimo ruiny ekonomicznej, jaka wskutek anarchii i chronicznych strajków postawiła nasz niezamożny kraj i naród nad brzegiem przepaści, liczba czasopism i bitych przez nie egzemplarzy, licząc ryczałtowo, wzrosła nadzwyczajnie. Inna rzecz, czy w równym stopniu wzrosła ich wartość wewnętrzna? To już zależy od wykształcenia i wyrobienia się redaktorów i dziennikarzy i niezawodnie to z czasem nastąpi; ale nie mogło, pomimo sprzyjających warunków, uczynić wielkiego postępu w jednym roku. Jest to bowiem ewolucja w dziedzinie umysłów ludzkich, na którą potrzeba nie tylko warunków swobody pióra, ale i czasu do pogłębienia wiedzy, doświadczenia życiowego w nowych warunkach i wprawy pisarskiej.

W znacznej części rozwój naszego czasopiśmiennictwa zależy także i od poziomu krytycyzmu w szerszych warstwach naszego społeczeństwa. Jeżeli na przykład pismo uganiające się za plotkami, sensacją, skandalem i pornografią będzie miało o wiele więcej czytelników i prenumeratorów niż uczciwy organ pracy obywatelskiej, to rzecz prosta, że szerzące demoralizację i dewastujące ducha narodowego piśmiidła rewolwerowo-pornograficzne będą wyrastały jak grzyby po deszczu i spychały uczciwą prasę na drogi suchotniczego żywota. Brak wytrwałych i krytycznych poglądów w szerokich rzeszach czytelników wśród naszego społeczeństwa jest jeszcze u nas bardzo wielki, co powoduje, że nie popieramy niektórych pism tak, jak one na to zasługują i jakby to nakazywało sumienie społeczne. Do takich właśnie należy wychodząca w Wilnie skromna, cicha, ale gorąca sercem i zacna z duszą i z kośćmi „Zorza Wileńska”¹, organ niezmiernie pożyteczny dla zaścianków, mieszczan, czeladzi dworskiej, oświeceńskich włościan itd. Chyba nie powinno być w całym kraju ani jednego zaścianka, który by nie posiadał „Zorzy Wileńskiej” (kosztującej rocznie wraz z przesyłką pocztową 2 rb. 50 kop.), ani jednego miasteczka i rzemieślnika, ani jednego dbającego o oświatę swych parafian proboszcza, a przede wszystkim ani jednego folwarku, którego właściciel lub dzierżawca z poczucia samego obowiązku oświecenia i umoralniania ciem-

¹ „Zorza Wileńska” – tygodnik dla ludu wiejskiego i miejskiego ukazujący się w Wilnie w latach 1906–1909. Jego redaktorem i wydawcą był Seweryn Houwalt. W latach 1910–1915 gazetę przemianowano na wileński tygodnik „Jutrzenka”.

noty zrozumie pożytek i konieczność dostarczenia ciemnej gromadce uczciwego pisemka ilustrowanego, wydawanego w Wilnie przy ul. Botanicznej nr 1. Któż to obliczy, ile byłoby po wsiach i folwarkach mniej strajków, krnąbrności i kradzieży, gdyby każda gromadka miała sposobność wieczorami lub w dni świąteczne przysłuchiwać się czytaniu „Zorzy Wileńskiej”, której numer całotygodniowy kosztuje niespełna 5 kopiejek.

Bardzo żałujemy, że nie możemy w ten sam sposób odezwać się o wychodzącym w Warszawie „Sztandarze”². Lubo treść jego jest obfitszą od „Zorzy Wileńskiej” i pismo wydawane jest dla warstw średnich, wyżej stojących umysłowo niż czytelnicy „Zorzy Wileńskiej”, nie sądzimy jednak, ażeby przyniosło pożytek takie np. dowodzenie konieczności „przymusowego wywłaszczenia jednostek źle gospodarujących” (nr 18)³. Wszystkim wiadomo, jak w ciągu ostatnich lat kilkunastu podniosła się znacznie kultura rolnicza w Królestwie pomimo stosunków najbardziej temu przeciwnych, jak np. taryfy kolejowe zasypujące nas zbożem z 20-tu guberni czarnoziemnych Rosji, jak zakazywanie stowarzyszeń rolniczych, dopiero od lat kilku zniesione, jak straszne prawa serwitutowe itd., itd. Jeżeli przede wszystkim wobec tysiąca wrogich stosunków i przeszkód niektóre warsztaty folwarczne nie mogły jeszcze stanąć na wysokości swego zadania, to jakież prawo ludzkie może być tak barbarzyńskim i grabić dzieciom ziemię za to, że ojciec ich nie był zwycięzcą w walce z siłą wyższą.

² „Sztandar. Tygodnik polityczny, społeczny i ekonomiczny” – ukazujące się w Warszawie w latach 1906–1908 czasopismo, którego redaktorem był Kazimierz Rakowski (1874–1952).

³ [Anonim], *Kwestia rolna w ogóle a u nas*, „Sztandar” 1907, nr 18, s. 4.



Dobry starosta, „Tygodnik Ilustrowany” 1867, t. XV, nr 382, s. 28

20.
Jasne chwile
(Warszawa 1907)

JASNE CHWILE.

Zycie człowieka jest zwykle pasmem chwil szarych, chmurnych i jasnych. Oczywiście od indywidualizmu duszy ludzkiej zależy w znacznej mierze skala odczucia każdego bólu i każdego szczęścia. Dla człowieka np., który stracił zdrowe pojęcie o konieczności pracy, każda praca jest pewnego rodzaju niedolą, która zachmurza wszystkie dni jego życia oprócz tych w których oddaje się próżniactwu. Taki człowiek jeżeli nie ma zaszczerpionych przez matkę i szkołę zdrowych pojęć o złem i dobrem, a stracił wiarę w Boga i nie ma środków niezależnego bytu, zostaje zawodowym „anarchistą-komunistą“, czyli poprostu bandytą, żeby z zasobów — mrowiska ludzi pracujących czerpać sposoby do własnego życia bez pracy.

Ale na szczęście jest kategoria innych ludzi dla których praca stała się prawdziwym nałogiem, dla których gdyby istniał tylko ośmiogodzinny dzień pracy, byłby prawdziwą niedolą

NOTA EDYTORSKA

Artykuł *Jasne chwile* napisał Gloger do tomu *Na ruiny!* (s. 152–154), tworzonego – jak precyzuje podtytuł publikacji – *Na rzecz restauracji pamiątkowej świątyni w Sandomierzu*, wydrukowanego w 1907 roku w Warszawie (druk synów St. Niemiry). Podpisał go pełnym imieniem i nazwiskiem: „Zygmunt Gloger”.

Tekst miał jedno wydanie, nie był przedrukowywany ani adaptowany na rzecz innych wydawnictw. Opowiada w nim Gloger o pożytkach płynących z pracy oraz szkodach, które w życiu człowieka wywołuje „próżniactwo”. Dokonuje autor ponadto swoistej autoreklamy, opowiadając o listach, które otrzymywał od rodaków z różnych stron świata (Azja, Afryka, Australia, Ameryka) z prośbą o podarowanie „ich dziatkom” *Encyklopedii staropolskiej*. Te właśnie zdarzenia określa Gloger tytułowym mianem „jasnych chwil” w swym życiu.

Życie człowieka jest zwykle pasmem chwil szarych, chmurnych i jasnych. Oczywiście, od indywidualizmu duszy ludzkiej zależy w znacznej mierze skala odczucia każdego bólu i każdego szczęścia. Dla człowieka na przykład, który stracił zdrowe pojęcie o konieczności pracy, każda praca jest pewnego rodzaju niedolą, która zachmurza wszystkie dni jego życia oprócz tych, w których oddaje się próżniactwu. Taki człowiek, jeżeli nie ma zaszczerpionych przez matkę i szkołę zdrowych pojęć o złym i dobrym, a stracił wiarę w Boga i nie ma środków niezależnego bytu, zostaje zawodowym „anarchistą-komunistą”, czyli po prostu bandytą, żeby z zasobów mrowiska ludzi pracujących czerpać sposoby do własnego życia bez pracy.

Ale na szczęście jest kategoria innych ludzi, dla których praca stała się prawdziwym nałogiem, dla których gdyby istniał tylko ośmiogodzinny dzień pracy, byłby prawdziwą niedolą z powodu swej krótkości, dla których wszystkie chwile przymusowej bezczynności są, jeżeli nie chmurne, to szare, a chwile pracy są tylko jasne. Do takich dziwaków należy niżej podpisany, który pomimo najrozmaitszych kłopotów życiowych zawdzięcza sobie niepospolite bogactwo chwil jasnych.

Ale i wśród tych ostatnich zdarzają się mu niekiedy momenty jaśniejsze od innych, a nawet bardzo jasne. Do takich zalicza chwile, w których otrzymywał listy od ziomków zamieszkujących gdzieś pod biegunem lodowatym w Azji lub daleko poza światem, w Afryce, Australii, Ameryce, proszących o podarowanie ich dziatkom¹ *Encyklopedii staropolskiej*, aby w duszach młodocianych przy jej pomocy mogli uratować święte poczucie narodowości. Oto na przykład z miasta Punta Arenas², ostatniego w Ziemi Ognistej³ na południowym krańcu Ameryki Południowej, pisał niejaki Adolf Kwaśny⁴: „Przepraszam pana, że doskonale po

¹ Działkom – dzieciom.

² Punta Arenas – stolica regionu Magallanes y Antártica Chilena w południowym Chile (Ameryka Południowa), leży nad Cieśniną Magellana, na wsch. brzegu nasady półwyspu Brunswick.

³ Ziemia Ognista – prowincja w południowym Chile, w południowo-wschodniej części regionu Magallanes.

⁴ Adolf Kwaśny (?-?) – salezjanin przebywający na przełomie XIX i XX wieku w Punta Arenas w Chile; rodem z Górnego Śląska, z Lipin w powiecie bytomskim; w książce pt. *Polacy za granicą. Organ Rady Organizacyjnej Polaków z zagranicy* (Warszawa 1933, s. 9) pojawiła się na temat tej osoby informacja: „Żyje też w Punta Arenas od lat czterdziestu niejaki Adolf Kwaśny, Górnoślązak, dzisiaj zdzienniały starzec, posiadający małą emeryturę rządową i trudniący się ponadto fabrykacją drewnianych desek do prania, czyli tak zwanych pralek. Pamięta on miasto jeszcze z tych czasów, gdy było niewielką wsią. Jego opowiadaniom zawdzięczam wiadomości bezpośrednie o okrucieństwach popełnianych na Indianach przez władze chilijskie”.

polsku nie piszę, ponieważ jestem Górnślązakiem”. Dalej mówi o sobie, że nigdy w Polsce nie był, bo dzieckiem wyjechał ze Szląska do Ameryki, ale przeczytał powieści Sienkiewicza po hiszpańsku i pragnie być Polakiem, a chce to urzeczywistnić przez nauczenie się wszystkiego, co znajduje w *Encyklopedii staropolskiej*, którą jakaś gazeta polska wychodząca w Ameryce ludziom dobrej woli bardzo polecała. Wysłałem pocziwcowi nie tylko *Encyklopedię* moją, ale i dzieła Sienkiewicza po polsku. Radości swej opisać nie umiał. Prosił, abym „pana Sienkiewicza uściskał serdecznie za ręce i pozdrowił w jego imieniu. Chciałem mu – pisze Adolf Kwaśny – napisać, lecz nie mam adresu, jakie mniemanie mają tutaj ludzie o jego wielkich pismach i jak źle są przetłumaczone na język hiszpański”. Po otrzymaniu 3-ch tomów *Encyklopedii staropolskiej* pisał: „Niech pan będzie łaskaw przysłać mi ten ostatni tom, na który tak oczekuję jak kot na mysz”. Po otrzymaniu tomu IV-go wezbrane uczucie w zacnej duszy szląskiej doszło do punktu najwyższego, więc też list swój zakończył: „Niech Pan Bóg da panu zdrowie, szczęście i pomyślność tutaj, na ziemi, i niech zaprosi na Niebieskie Bankiety, które już nigdy nie ustaną”. A jednak i życzenie to było dla mnie chwilą jedną z najjaśniejszych, bo było najszczerzym, na jakie tylko prosta dusza polska zagnana na kraniec świata zdobyć się mogła.



Międzybóż, „Tygodnik Ilustrowany” 1867, t. XV, nr 382, s. 32

21.

Słowo wstępne do

Poznaj swój kraj!

(Warszawa 1907)

IA.044.391

II 18591

Wydawnictwa
Polskiego Towarzystwa
Krajoznawczego

I

Poznaj swój kraj!

Z. Gloger
M. Heilpern
K. Kulwieć
Al. Janowski



WARSZAWA

Nakład Polskiego Tow. Krajoznawczego
Skład główny w księgarni M. Arcta
Nowy Świat Nr. 53

1907

Cena 15 k.

NOTA EDYTORSKA

Poznaj swój kraj! to wydawnictwo Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, wydane w Warszawie w 1907 roku w drukarni „Gazety Rolniczej” W. Musielewicza. Zygmunt Gloger jest współredaktorem (obok M. Heilperna, K. Kulwiecia, A. Janowskiego) tej publikacji, a także autorem trzystronicowego wstępu.

SŁOWO WSTĘPNE

Jeden z najuczestniejszych Polaków, Karol Libelt¹, zauważył, że nic nie jest prawdziwszego nad podanie Mojżeszowi, iż Bóg stworzył człowieka „z mułu ziemi”. To bowiem, co ziemia wydaje, staje się pokarmem człowieka i zamienia się w jego ciało, w jego mózg, krew i kości.

A ziemia ta oczysta jest złączona nierozdzielnie z prochami przodków naszych, zroszona kroplami ich znoju, krwią setnych pokoleń, i gdyby możliwe było w naturze oddzielenie krwi pomarłego narodu od ziemi, to ze ściśniętej garści ziemi rodzinnej pociekłaby kropla tej samej krwi, która w nas krąży. Ziemia zatem macierzysta jest częścią jestestwa narodu i naród cały jest skibą ziemi ojczystej.

U nas, w Polsce, niedawno jeszcze tak bywało, że młodzieniec „dobrze wychowany” mógł nie znać Krakowa, Wilna, Gniezna, Tatr, ale spłonąłby rumieńcem wstydu w salonie, gdyby choć powierzchownie nie znał Paryża. A czy miłujeż ten człowiek kraj swój, który obce zwiedził strony, a rodzinnej ziemi nie poznał? Miłujeż ten ojciec kraj swój, choć mówi, że miłuje, co zwiedzanie cudzych krajów uważa za dokończenie edukacji syna, a ani mu przez myśl nie przejdzie, że zwiedzić kraj własny jest religijnym obowiązkiem Polaka, jest podróżą mahometanina do Mekki, od którego to przykazania ojczyzna tylko najuboższe swe dzieci uwalnia.

O młodzi moja² – woła do młodzieży polskiej głosem serdecznym wielki myśliciel – cóż ci potem, że w duszy twojej i w pamięci twojej porozwieszasz obrazy obcych ziem, a obrazu własnej matki nie zawieszisz?³ Fizjologowie⁴ uczą, że podobieństwo dzieci do rodziców zwiększa się przez wpatrywanie dziecka w oblicze

¹ Karol Libelt (1807–1875) – filozof, publicysta, działacz polityczny współpracujący z Towarzystwem Demokratycznym Polskim (tzw. Komitet Libelta), wydawca „Dziennika Polskiego”, wśród jego najpopularniejszych publikacji znajduje się m.in. rozprawa pt. *Estetyka, czyli umnicstwo piękne* (1848).

² O młodzi moja – o młodzieży moja.

³ Aluzja do książki K. Libelta *O miłości ojczyzny*, nakł. Księgarni F. Westa, Brody 1907, s. 36.

⁴ Fizjologia – nauka o czynnościach życiowych i procesach zachodzących w organizmach żywych.

matki lub ojca. Z większą pewnością orzec można, że na cudzoziemczyźnie obcy, odrodny⁵ ukształca się charakter krajowca. Życie się tylko z ziemią swego narodu urabia synów jej na podobieństwo tej matki, tej ziemi, która nie starzeje się nigdy, a w łonie swym ukrywa cały pomarły naród twój!

Człowiek rozmoże⁶ w sobie miłość do ziemi rodzinnej, gdy pozna wszystkie okolice tej ziemi i jej obszary w pamięci swej zachowa – gdy się napije pełnymi piersiami ojczystego powietrza z różnej jego krynicy – i tam, gdzie szumi czarna puszcza Białowieży, i tam, gdzie porohami⁷ woda sina się rozbija i gdzie w cichych toniach jezior podania ludu widzą tajemniczy świat duchów, i gdzie wczoraj jeszcze echo pieśni polskiej spotykało się z szumem fal Bałtyku, i gdzie szerokie łąny złotym kłosem powiewają, i tam, na turniach gór ojczystych, odwiecznych strażnicach naszej ziemi.

A więc zawołajmy z serdecznym poetą, natchnionym widokami ziemi naszej:

O! te skarby, te obrazy
I natury i swobody
Chwytaj, pókiś jeszcze młody,
Póki w sercu jeszcze rano!
Bo nie wrócą ci dwa razy,
A schwytane – pozostaną⁸.

⁵ Orodny – wyrodny.

⁶ Rozmoże – wzmoże, wzmocni, rozogni.

⁷ Porohy – progi skalne w rzece tworzące wodospad; najczęściej kojarzone z terenami Ukrainy, rozciągającymi się nad Dnieprem.

⁸ Jest to fragment rozprawy K. Libelta *O miłości ojczyzny*, zob. w wydaniu: *Karola Libelta rozprawy o odwadze cywilnej, miłości ojczyzny, wychowaniu ludów*, Kraków 1869, s. 74.



Gniazdko, „Tygodnik Ilustrowany” 1867, t. XV, nr 384, s. 52

22.

Z dwóch światów słowiańskich

(Kraków 1907; Warszawa 1907)



Biblioteka Narodowa
Warszawa



30001016183474

Z dwóch światów słowiańskich.

Sędziwy wielki książę Badeński wystosował w r. 1905 z powodu 80-iej rocznicy swoich urodzin orędzie do narodu, które doznało wielkiego uznania w prasie zagranicznej. W orędziu tem doświadczony starzec powiada ku przestrodze młodych panujących, że: „szczęście każdego władcy musi być ściśle związane ze szczęściem narodu. Aby to osiągnąć, każdy monarcha winien poznać gruntownie rozwój dziejowy rządzonego ludu, winien wglębić się w przeszłość narodu i kraju, skąd dopiero zaczerpnie wiadomości o obowiązkach, do których został powołany”.

Lecz jeżeli wielkie państwo składa się z wielu odrębnych narodów, to zadaniu powyższemu muszą przyjść z pomocą reprezentujący te ludy mężowie stanu, najgruntowniej obeznani z ich dziejami, kulturą, życiem, obyczajem, potrzebami i charakterem. W przeciwnym bowiem razie biurokracja dyskredytując rząd naczelny, mimowolnie torować będzie drogę do rewolucji.

Tysiąc lat odrębnych dziejów, stosunków, wpływów i położenia jeograficznego, wytworzyły z dwóch narodów słowiańskich: polskiego i rosyjskiego, dwa światy najzupełniej różne duchem, pojęciami, kulturą i obyczajem. Już najprzód panowanie w Polsce przez pół tysiąca lat dynastji Piastów, z krwi i kości narodowej i słowiańskiej, ale przez małżeństwa będącej w ciągłych stosunkach z Europą zachodnią, jak również przyjęcie wiary z Rzymu i języka do nauki łacińskiego, spowodowało, że Polska weszła całkowicie w sferę kultury ludów zachodnich. Z tego to powodu, gdy w czasach najnowszych zrodziła się w Rosji idea pańslawizmu, zaczęto Polakom niesłusznie zarzucać, że jakoby nie poczytują sobie za Słowian. Trzeba jednak poznać duszę polską głębiej i wszystkie cnoty i wady rdzennie słowiańskie, ową bezgraniczną szczerłość, gołąbią łagodność obok lwiego męstwa, zamiłowanie w wolności i niesforność obok gorącego przywiązania do ojczyznej ziemi i obyczaju, aby się przekonać, że Polak zachował w sobie najczystszy typ charakteru słowiańskiego. Już samo jego płomienne przywiązanie do starożytnej mowy praojców i do ziemi rodzinnej będącej kolebką i rdzeniem prastarej Słowiańszczyzny, wykazuje najwymowniej kim Polak chce być i za kogo się poczytuje.



NOTA EDYTORSKA

Książkę pod tytułem *Z dwóch światów słowiańskich* wydał Gloger w Krakowie w 1907 roku, nakładem Księgarni K. Wojnara (druk: W. Kornecki i K. Wojnar), liczyła ona 23 strony. Podpisał ją na karcie tytułowej inicjałem imienia i nazwiskiem w pełnym brzmieniu. W tym samym roku opublikował jej w niewielkim stopniu zmodyfikowaną wersję w Warszawie (Druk. „Gazety Rolniczej” W. Musielewicz, 15 stron). Różnice w obu publikacjach są drobne, choć istotne – zapewne podyktowane względami cenzury (w wersji z Warszawy brak m.in. informacji o Rosji) – wszystkie zostały odnotowane w przypisach redakcyjnych do niniejszej edycji.

Sędziwy wielki książę Badeński¹ wystosował w roku 1905 z powodu 80. rocznicy swoich urodzin orędzie do narodu, które doznało wielkiego uznania w prasie zagranicznej. W orędziu tym doświadczony starzec powiada ku przestrodze młodych panujących, że: „szczęście każdego władcy musi być ściśle związane ze szczęściem narodu. Aby to osiągnąć, każdy monarcha winien poznać gruntownie rozwój dziejowy rządzonego ludu, winien wgłębić się w przeszłość narodu i kraju, skąd dopiero zaczerpnie wiadomości o obowiązkach, do których został powołany”.

Lecz jeżeli wielkie państwo składa się z wielu odrębnych narodów, to zadaniu powyższemu muszą przyjść z pomocą reprezentujący te ludy mężowie stanu, najgruntowniej obeznani z ich dziejami, kulturą, życiem, obyczajem, potrzebami i charakterem. W przeciwnym bowiem razie biurokracja, dyskredytując rząd naczelny, mimowolnie torować będzie drogę do rewolucji.

Tysiąc lat odrębnych dziejów, stosunków, wpływów i położenia geograficznego wytworzyły z dwóch narodów słowiańskich: polskiego i rosyjskiego, dwa światy najzupełniej różne duchem, pojęciami, kulturą i obyczajem. Już najprzód panowanie w Polsce przez pół tysiąca lat dynastii Piastów, z krwi i kości narodowej i słowiańskiej, ale przez małżeństwa będącej w ciągłych stosunkach z Europą Zachodnią, jak również przyjęcie wiary z Rzymu i języka do nauki łacińskiego spowodowało, że Polska weszła całkowicie w sferę kultury ludów zachodnich. Z tego to powodu, gdy w czasach najnowszych zrodziła się w Rosji idea pansławizmu, zaczęto Polakom niesłusznie zarzucać, że jakoby nie poczytują sobie za Słowian. Trzeba jednak poznać duszę polską głębiej i wszystkie cnoty i wady rdzennie słowiańskie, ową bezgraniczną szczerość, gołębią łagodność obok lwiego męstwa, zamiłowanie w wolność i niesforność obok gorącego przywiązania do ojczyznej ziemi i obyczaju, aby się przekonać, że Polak zachował w sobie najczystszy typ charakteru słowiańskiego. Już samo jego płomienne przywiązanie do starożytnej mowy praojców i do ziemi rodzinnej, będącej kolebką i rdzeniem prastarej Słowiańszczyzny, wykazuje najwymowniej, kim Polak chce być i za kogo się poczytuje.

Słowiańszczyzna ta już w czasach przedhistorycznych, wychodząc z pierwotnej dzikości, rozdzieliła się na plemiona i narody. Rozdział ten jest naturalnym dorobkiem wielowiekowego postępu i życia społecznego. Chcieć powrócić do pierwotnej jedności byłoby to samo, co chcieć zamknąć kurczę znowu w skorupie, z której wyszło, chcieć zburzyć kilkunastowiekowy dorobek pracy narodowej

¹ Fryderyk I (1826–1907), wielki książę Badenii (1856–1907), wcześniej regent (1852–1856).

dlatego tylko, żeby powrócić do stanu pierwotnego, jaki był przed rozdzieleniem się Słowian na narody, do stanu, o którym najuczeńsi badacze słowiańscy sami niewiele wiedzą jak wyglądał.

Przyjęcie kultury Zachodu stało się dla Polaków koniecznością wobec zaciętej tysiącletniej walki z kulturą świata germańskiego. Jak Litwa, gdyby nie połączyła się z Polską i nie przyjęła jej wyższej kultury, zginęłaby pod zaborczą przemocą potęgi krzyżackiej i wielkich książąt moskiewskich, tak samo i Polska nie oparłaby się zaborczym cesarzom niemieckim, gdyby nie przyswoiła sobie kultury zachodniej. Plemiona słowiańskie na zachód Polski mieszkające, które kultury tej nie umiały przeszczepić na pień narodowy, zginęły wszystkie w morzu germańskim bez śladu. W walce jednak z narodowością polską Niemcy pomimo swojej wyższości kulturalnej i zasilanego przez rycerstwo Zachodu potężnego krzyżactwa zdobyli przez dziesięć wieków ziemi rdzennie polskiej stosunkowo bardzo niewiele. Były zaś wielce tragiczne epizody tej walki, czy to spojrzymy na bohaterskie zapasy młodzieńcze Krzywoustego z cesarzem Henrykiem V na „psim polu”², czy na rzeź ludności polskiej dokonaną przez Krzyżaków podczas jarmarku w roku 1310 w Gdańsku³, czy w sto lat później na Grunwald⁴, czy wreszcie na dzisiejsze katowanie dzieci polskich pragnących słuchać wykładu religii w mowie ojczystej!

Obok bohaterskiej walki Polaków z germanizacją na Kresach Zachodnich nadciągnęła z czasem rozpaczliwa walka z rusyfikacją od strony Wschodu. Potężne państwo słowiańskie, pozazdrościwszy sławy polakożerczej Niemcom, pospieszyło skwapliwie zaatakować narodowość pobratymczą ogniem krzyżowym za pomocą rusyfikacji wszystkich szkół polskich, zakazów mówienia po polsku, usunięcia Polaków z wszelkich posiadłości rządowych w ich kraju rodzinnym, oddania dóbr narodowych na majoraty⁵ Rosjanom, osadzenia ludem rosyjskim wiosek podfortecznych, wreszcie za pomocą takich ukazów, jak znany z 10-go grudnia 1865⁶

² Bitwa na Psim Polu – domniemane starcie wojsk Bolesława Krzywoustego i króla niemieckiego Henryka V zakończone zwycięstwem polskiego księcia. Autentyczność tego wydarzenia jest obecnie podawana w wątpliwość. Bitwa została opisana dopiero przez Wincentego Kadłubka, nie pojawia się w żadnych kronikach lub dokumentach z epoki, toteż prawdopodobnie nigdy się nie odbyła lub stanowiła niewiele znaczącą potyczkę, która urosła do rangi wspomnianego zwycięstwa. Obecnie Psie Pole jest jedną z dzielnic Wrocławia.

³ Rzeź gdańska – chodzi o dokonane przez Krzyżaków 13 listopada 1308 roku ludobójstwo mieszkańców Gdańska; współcześnie szacuje się, że w rzezi zginęło kilka tysięcy gdańszczan.

⁴ Mowa o bitwie pod Grunwaldem stoczonej 15 lipca 1410 roku, jednym z największych starć zbrojnych średniowiecznej Europy.

⁵ Majorat – dawna zasada dziedziczenia, według której cały majątek przechodził na najstarszego syna lub najbliższego krewnego; też: majątek w ten sposób dziedziczony.

⁶ Ukaz z 10/22 grudnia 1865 roku, zwany „ukazem grudniowym”, nakazywał m.in. Polakom, którzy byli lub mieli być sądownie ukarani za udział w powstaniu styczniowym, przymusową sprzedaż swych majątków Rosjanom.

roku lub z 27 grudnia 1884 roku⁷, zabraniający Polakom nawet w Królestwie Polskim nabywania ziem poduchownych⁸. Przez lat 40 biurokracja w Kongresówce pracowała usilnie nad burzeniem starej kultury tego kraju, a zwłaszcza nad zacieraniem zewnętrznych cech polskości, co w rzeczywistości dawało tylko dwa owoce: utworzenie przepaści pomiędzy dwoma słowiańskimi narodami, co leżało w interesie materialnym biurokracji, i wykazanie bezsilności zamachów rusyfikacyjnych, co było znowu wręcz przeciwnie temu interesowi.

Źródłem tej 40-letniej, tak szkodliwej dla państwa i nedorzecznej polityki była właśnie zupełna nieznajomość duszy narodu polskiego, a w biurokracji przysłanej do zarządu krajem był przy tym gruboskórny brak wykształcenia humanitarnego i zdolności psychicznych do poznania tej duszy polskiej, tej głębi i siły arcysłowiańskich uczuć jej narodowych. Niezrozumiano i nie chciano zrozumieć, że w przywiązaniu Polaków do swej narodowości i obyczaju leży owa ich potęga, która utrzymała ten naród na ziemi będącej jego przedhistorczyną, prasłowiańską kolebką ojczystą. A utrzymała go pomimo niedostatków kultury, pomimo typowo słowiańskiego braku przebiegłości politycznej, skłonności do niezgody, pomimo najgorszego położenia geograficznego (trzy główne arterie wodne: Wisła, Warta i Niemen mają ujścia swoje w rękę Niemców), pomimo krzyżowego ognia dwóch największych potęg państwowych na kuli ziemskiej: Niemiec i Rosji, i pomimo wielomilionowego wewnątrz, obcego ustrojowi narodowemu elementu żydowskiego. Czysto słowiańskie przywiązanie do swej narodowości jest owym patriotyzmem polskim, narodowym, o którym Lew hr. Tołstoj (w *Liście do Polaka*⁹), nie znając bliżej narodu polskiego, wygłosił najprzód nieprzychylną doktrynę, że jest przeszkodą do miłości bliźniego, a w kilkanaście lat później wznosił temuż patriotyzmowi pomnik wiekuisty w tragicznym opowiadaniu pt. *Za czto?*¹⁰

⁷ Aleksander II wydał 27 grudnia 1884 r. ukaz o dzierżawach, który ograniczał Polakom długo-terminowe dzierżawy do 12 lat, a zastaw do 10 lat. Jednym z celów ukazu było przyspieszenie przejmowania polskich majątków przez rosyjskich właścicieli ziemskich.

⁸ Poduchowny – stanowiący w przeszłości własność osób duchownych.

⁹ Chodzi o *List do Polaka* Lwa Tołstoja, będący odpowiedzią na list Mariana Zdziechowskiego z 1895 r., w którym polski sławista polemizował z artykułem Tołstoja *Chrześcijaństwo i patriotyzm*. Wraz z listem wysłał do Tołstoja fragment swej broszury o mesjanizmie polskim *Idealy religijno-polityczne społeczeństwa polskiego* z prośbą o napisanie wstępu, Tołstoj w odpowiedzi przysłał list (z 10 września 1895 r.), zaznaczając, że można go użyć jako wstępu. Zdziechowski ogłosił ten list w krakowskim „Czasie” (1895, nr 297, s. 1–2). Zob. B. Białokozowicz, *Marian Zdziechowski i Lew Tołstoj*, Białystok 1995, s. 72–75.

¹⁰ *3a umo?* (pol. *Za co?*) – oparte na faktach opowiadanie Lwa Tołstoja z 1906 roku, ukazujące temat powstania listopadowego z punktu widzenia Polaka i polskiego interesu narodowego; Tołstoj wyraził poparcie dla sprawy polskiej i z sympatią pisał o uczestnikach antyrosyjskiej rewolucji, co najlepiej charakteryzuje choćby ten cytat z opowiadania: „Tylko ludzie, którzy przeżyli to, co przeżyli Polacy po trzecim rozbiorze Polski i po oddaniu części kraju pod

Że w podobnym położeniu dobrowolne przyjmowanie przez Polaków narzucanych im obcych reform, niezgodnych z ustrojem ich społecznym i ekonomicznym, np. upaństwowienia ziemi, byłoby krokiem lekkomyślnym i samobójczym, to nie ulega wątpliwości. Tylko zasobom przeszłości, tradycjom dziejowym, wyrobionemu wiekami obyczajowi, bogatej literaturze, ideałom narodowym i kwitnącej na tych żyznych glebach miłości kraju ojczystego winniśmy, że się utrzymujemy. Duch ten stanowi niespożytą siłę naszą, a cała przyszłość narodu zależy od tego, czy potrafimy go zachować przed gangreną zwyrodnienia, czy potrafimy go krzepić, utrwać, pomnażać i wyżej podnosić, czy też pozwolimy mu staczać się na dół w plugawe kały i trzęsawiska upodlenia. Postępowi Rosjanie, którzy zarzucają dziś nam patriotyzm narodowy jako wstecznicstwo, mogą mieć tylko nieco słuszności odnośnie do własnego narodu, który istotnie niewiele ma powodów do kochania swoich dziejów i swojej przeszłości, ale co do nas, to ten ich zarzut dowodzi tylko, że przeszłość polska i duch narodu polskiego nie jest dla nich światem zupełnie obcym, odrębnym i niezrozumianym jeszcze przez nich.

Wobec odrębności wszystkich wpływów i całej kultury zupełnie też odrębnie kształtować się musiały pojęcia wolnościowe u dwóch narodów. Za pięciowiekowego panowania dynastii Piastów tak wielka liczba rolniczych kmieci drogą służby rycerskiej w drużynach rozrodzonych Piastowiczów przeobraziła się w stan rycerski, czyli szlachtę polską, że szlachta ta, obdarzona wszystkimi swobodami i dziedzictwem ziemi, sama nieraz w braku chłopów uprawiająca własnoręcznie ziemię (skąd też powstało staropolskie przysłowie: „Krzywo piszę, prosto orzę”) utworzyła rzeszę wolną, niezmiernie liczną i potężną w narodzie. Stan włościański wytworzył się nie z tych dawnych kmieci książęcych, którzy przeważnie wsiąkali w szlachtę, ale z ludzi zdobywanych ciągle jako łup wojenny dla roli lub werbowanych osadników, którymi osiedlano z początku małowudne, potem rozradzające się wioski na ziemiach i przy dworach rycerstwa. Tych to ludzi uważano jako poddanych przypisanych do ziemi (przypiśników, *glebae adscripti*¹¹) i gdy rozwój rolnictwa wytwarzał gospodarstwa folwarczne (zwłaszcza po odzyskaniu w roku 1466 ujścia Wisły¹²) ustalono obowiązki poddanych pod nazwą „pańszczyzny”.

jarzmo znenawidzonych Niemców oraz jeszcze bardziej znenawidzonych Moskali, mogą zrozumieć zapał Polaków w 1830–1831 roku, gdy po poprzednich nieszczęśliwych próbach znowu zabłysła nadzieja wyzwolenia”, cyt. za: L. Tołstoj, *Hadzi-Murat; Za co*, przeł. L. Kon, Warszawa 1996, s. 155.

¹¹ *Glebae adscripti* (łac.) – w średniowieczu poddani chłopci pańszczyźniani, którzy bez zgody pana nie mogli opuszczać ziemi; w Polsce od XII w. grupa ludności zależnej, tzw. przypisańcy (*adscripticii*).

¹² Chodzi o finał wojny trzynastoletniej z Krzyżakami (1454–1466), zakończonej podpisaniem II pokoju toruńskiego i na jego mocy odzyskaniem przez Polskę Pomorza Gdańskiego.

Nie było to jednak powszechne wówczas na całym świecie niewolnictwo, bo w ciągu całego istnienia Polski nie wydane zostało nigdy żadne prawo, które by wyraźnie nadawało stanowi rycerskiemu, czyli szlachcie, nieograniczoną własność i władzę nad chłopem. Owszem, o pokaleczenie, o głowę człowieka prawa polskie (rok 1496¹³, 1581¹⁴, 1631¹⁵) upominały się zawsze. Statut Litewski (artykuł 1, rozdział XII) brzmi: „Jeśliby który szlachcic z zuchwalstwa, opilstwa, swawoli, lekce poważając prawo popolite, a pastwiąc się nad stworzeniem Bożem, człowieka prostego stanu nie szlachcica zabił – ma być na gardle (to jest śmiercią) karan, krom głów szczyzny (tj. odszkodowania pieniężnego)”.

Joachim Lelewel¹⁶ twierdzi, że: „Nie było niewoli w Polsce przed konstytucją 3 maja 1791 r., bo aż nadto wiadomo, że w Polsce lud wiejski, panom poddany, był jednak wolny, tylko na arbitralność panów narażony”¹⁷. Gdy kupcy genueńscy¹⁸ wyrobili sobie u Kazimierza Jagiellończyka (r. 1466) swobodny przewóz towarów przez Polskę do wschodniej osady swojej Kaffa¹⁹, postanowiono wyjątkowymi cłami prześladować tylko ich handel niewolnikami.

Od XV do XVIII wieku ma Polska cały szereg humanistów stojących w obronie praw ludu wiejskiego. Do nich należeli: Ostroróg²⁰, Tarnowski²¹, Przyłuski²²,

¹³ Mowa o podpisanym 1 czerwca 1496 roku, za panowania Jana I Olbrachta Statucie piotrkowskim.

¹⁴ Chodzi o ustalenia Sejmu z 1581 roku, zwołanego przez króla Stefana Batorego w październiku 1580 roku do Warszawy.

¹⁵ W tym roku obradował – zwołany przez króla Zygmunta III Wazę – sejm zwyczajny (10 VIII–16 X), podczas którego m.in. ustalono stałą kwotę za tzw. głów szczyzną (rekompensata rodzinie ofiary lub jej panu feudalnemu za głowę zabitego), która w tym samym wymiarze obowiązywała aż do rozbiorów. Zob. W. Kula, *Teoria ekonomiczna ustroju feudalnego*, Warszawa 1983, s. 160–163.

¹⁶ Joachim Lelewel (1786–1861) – historyk, bibliograf, numizmatyk, heraldyk, działacz i pisarz polityczny, emigrant, wykładowca uniwersytetów: Jagiellońskiego, Warszawskiego oraz Wileńskiego, członek Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Warszawie, a także Rządu Narodowego podczas powstania listopadowego. Autor m.in. dzieła *Dzieje Litwy i Rusi aż do unii z Polską w Lublinie 1569 zawartej* (Poznań 1844).

¹⁷ Zob. J. Lelewel, *Trzy konstytucje*, [w:] *Polska. Dzieje i rzeczy jej rozpatrywane przez Joachima Lelewela*, T. VII, Poznań 1859, s. 247.

¹⁸ Zatoka Genueńska (wł. Golfo di Genova) znajduje się na północnym skraju Morza Liguryjskiego, jej największe miasta i porty nad zatoką to Genua i Savona.

¹⁹ Teodozja, Kaffa – miasto na południowo-wschodnim wybrzeżu Krymu nad Morzem Czarnym u podnóża masywu Tepe-Oba, port handlowy i kurort.

²⁰ Jan Ostroróg herbu Nałęcz (1436–1501) – doradca królów Kazimierza Jagiellończyka i Jana Olbrachta, twórca i publicysta polityczny, autor *Memoriału o urządzeniu Rzeczypospolitej*.

²¹ Jan Amor Tarnowski (1488–1561) – pamiętnikarz, mówca, hetman, napisał m.in. *O obronie koronnej i o sprawie i powinności urzędników wojennych* (Kraków 1579).

²² Jakub Przyłuski (ok. 1512–1554) – prawnik, pisarz polityczny, poeta i tłumacz, autor m.in. *Statuta Regni Poloniae methodica dispositione* (Kraków 1548).

Górnicki²³, Skarga²⁴, Modrzewski²⁵, Starowolski²⁶, król Stanisław Leszczyński²⁷, kanclerz Andrzej Zamoyski²⁸, Antoni Tyzenhauz²⁹, Chreptowicz³⁰ i inni. Pojęcia wolnościowe Polaków wydobywały z dołu do góry coraz liczniejszą rzeszę szlachty tak, iż w końcu liczyła Polska więcej wyborców niż klasyczna ojczyzna wolności konstytucyjnej Anglia. Charakterystyczną w tej mierze rozmowę księcia Michała Wiśniowieckiego³¹ z cesarzem Piotrem I przytacza ksiądz Biejkowski³² w kazaniu na pogrzebie Wiśniowieckiego (marszałka trybunału litewskiego). Oto gdy w roku 1704 na dworze Piotra I rozmawiał z nim o wolności Wiśniowiecki, cesarz chcąc mu dać przykład ślepego posłuszeństwa swych poddanych, kazał żołnierzowi wyskoczyć z okna, co gdy ten uczynił, rzekł: „Oto wolność najlepsza!” Na co Wiśniowiecki: „Miłościwy panie! twoje rządy z góry na dół, nasza wolność z dołu do góry ludzi wyprowadza”. Prawie współczesny Wiśniowieckiemu inny pan polski Stanisław Leszczyński obrany królem i zdeponizowany pisał: „Dobro kraju wymaga, aby ludność rolnicza nie tylko z poddaństwa uwolnioną, ale i uwłaszczoną została”³³.

²³ Łukasz Górnicki herbu Ogończyk (1527–1603) – poeta, pisarz polityczny, tłumacz, sekretarz i bibliotekarz Zygmunta Augusta, autor m.in. *Rozmowy o elekcji, o wolności, o prawie i obyczajach polskich* (Kraków 1616).

²⁴ Piotr Skarga (1536–1612) – jezuita, teolog, pisarz i kaznodzieja, czołowy polski przedstawiciel kontreformacji, kaznodzieja nadworny króla Polski Zygmunta III Wazy, rektor Kolegium Jezuitów w Wilnie, pierwszy rektor Uniwersytetu Wileńskiego. Autor między innymi *Żywotów świętych* (1577) i *Kazań sejmowych* (1597).

²⁵ Andrzej Frycz Modrzewski (1503–1572) – pisarz polityczny epoki renesansu, sekretarz królewski, autor m.in. dzieła *De Republica emendanda (O naprawie Rzeczypospolitej)*, 1551).

²⁶ Szymon Starowolski (1588–1656) – polihistor, historyk i pisarz polityczny epoki baroku, kaznodzieja, napisał m.in. *Prywat Polską kieruje* (Kraków 1624).

²⁷ Stanisław Bogusław Leszczyński (1677–1766) – król Polski (1704–1709 i 1733–1736), książę Lotaryngii i Baru (1738–1766), napisał m.in. *Głos wolny wolność ubezpieczający* (1733).

²⁸ Andrzej Hieronim Zamoyski (1716–1792) – kanclerz wielki koronny, marszałek Trybunału Głównego Koronnego w 1761 roku, polityk, prawnik, pamiętnikarz, twórca tzw. Kodeksu Zamoyskiego, napisał m.in. *Dzieje Polski, czyli przypadki znaczniejsze w roku 1768 zdarzone*.

²⁹ Antoni Tyzenhauz (1733–1785) – jeden z najbardziej wpływowych polityków w Wielkim Księstwie Litewskim za panowania Stanisława Augusta.

³⁰ Joachim Litawor Chreptowicz (1729–1812) – członek Komisji Edukacji Narodowej, publicysta, poeta i tłumacz, napisał m.in. *O prawie natury, pismo oryginalne jednego z współziomków* (1814).

³¹ Michał Serwacy Wiśniowiecki (1680–1744) – książę, hetman wielki litewski, syn Konstantego Wiśniowieckiego oraz Anny z Chodorowskich, młodszy brat Janusza Antoniego, ostatni męski przedstawiciel rodu Wiśniowieckich.

³² Biejkowski Antoni (1697–1763) – jezuita, kaznodzieja oraz profesor logiki, fizyki i metafizyki w Sandomierzu, autor m.in. *Kazania podczas koronacji Obrazu Najświętszej Panny Maryi u oo. Dominikanów miane Roku 1751 dnia szóstego lipca [...]*.

³³ Nie udało się ustalić źródła tej wypowiedzi Leszczyńskiego; być może Gloger powołuje się na – szeroko pod koniec XIX wieku komentowaną – książkę Wacława A. Maciejewskiego *Historia włościan i stosunków ich politycznych, społecznych i ekonomicznych*, Warszawa 1874,

We Francji i Niemczech dola włościan była cięższą niż w Polsce. Tocqueville³⁴ w swym dziele *L'ancien régime*³⁵, przedstawia niedolę chłopą francuskiego. Holsche³⁶ landrat³⁷ pruski w XVIII wieku znajduje, że poddaństwo w Niemczech cięższe jest od polskiego. Inny urzędnik pruski Grevenitz³⁸ chwali dolę chłopą polskiego w porównaniu z pruskim. Toteż chłop polski nie prowadził nigdy takich wojen ze stanem szlacheckim, jak to bywało w Niemczech, ani palił dworów szlacheckich, rzucając w ogień swych dziedziców, jak to zdarzało się nieraz w Rosji. Sievers³⁹, ambasador rosyjski w Polsce uskarża się, że tysiące chłopów rosyjskich corocznie ucieka z Rosji na Litwę przed ciężkim uciskiem „dworjan” (Raport do ces. Katarzyny, u Sołowiewa, I. XXXVI i 7). Cesarzowa wydawała ukazy w Petersburgu (niektóre po polsku dla Białorusi), grożąc emigrantom całą surowością praw rosyjskich. Emigracja ta, z której dotąd zostało do dwustu tysięcy chłopów wielkorosyjskich (tak zwanych starowierców) na ziemiach dawnej Polski, dowodzi wymownie, o ile musiała być cięższą dola ludu na Litwie i Rusi niż w Rosji.

Wasilij J. Siemiewskij, autor rosyjski dzieła: *Krestianskij wopros w Rossii*⁴⁰, wyjaśnił, że za panowania cesarzowej Katarzyny więcej zrobiono dla umocnienia niewoli ludu, niż jej ograniczenia. W Małorosji⁴¹ wolni włościanie po włączeniu

s. 226–227, w której powyższe słowa przypisuje autor Stanisławowi Leszczyńskiemu oraz Krzysztofowi Warszawickiemu (1543–1603).

³⁴ Alexis Henri Charles Clérelde, wicehrabia de Tocqueville (1805–1859) – francuski myśliciel polityczny, socjolog, polityk, minister spraw zagranicznych II Republiki. Autor dwutomowego dzieła *O demokracji w Ameryce*, uchodzącego za najbardziej przenikliwą analizę demokratycznego społeczeństwa politycznego.

³⁵ F.A. de Tocqueville, *L'Ancien Régime et la Révolution*, Paris 1856; wyd. polskie: *Dawne rządy i rewolucja*, Warszawa 1907, późniejsze przekłady pod tytułem: *Dawny ustrój i rewolucja*.

³⁶ August Karl Holsche (1749–1830) – pruski urzędnik administracyjny i pisarz topograficzny, Gloger prawdopodobnie powołuje się na jego rozprawę: *Über die monarchische Regierungsform*, Königsberg 1794.

³⁷ Landrat – szef administracji powiatowej w Niemczech.

³⁸ Grevenitz – nie udało się ustalić danych biograficznych tej osoby.

³⁹ Jakob Johann Sievers (1731–1808) – rosyjski generał, dyplomata, pochodził z Inflant; był ambasadorem w Rzeczypospolitej w 1793 roku; na sejmie grodzieńskim wymusił zatwierdzenie II rozbioru Polski, doprowadził do rozwiązania konfederacji targowickiej; jego pisma i listy zebrane w tomie *Drugi rozbiór Polski z pamiętników Sieversa* (1865; wyd. kryt. *Jak doprowadzili do drugiego rozbioru Polski*, red. B. Grochulska. P. Ugniewski, Warszawa 1992).

⁴⁰ Wasilij Semiewskij (1848–1916) – rosyjski historyk nurtu liberalno-populistycznego, autor prac z zakresu historii myśli społecznej w Rosji od XVIII do końca pierwszej połowy XIX wieku, założyciel i redaktor pisma „Głos z przeszłości”, wspomniana rozprawa to: *Крестьянский вопрос в России в XVIII и первой половине XIX века*, т. 1–2, Санкт-Петербург 1888.

⁴¹ Małorosja, Małoruś – obszar historyczny obejmujący tereny południowo-zachodnich ziem Rusi, po II rozbiórce Polski również guberni podolskiej, wołyńskiej i kijowskiej, a po 1832 całego Kraju Południowo-Zachodniego (generał-gubernatorstwa kijowskiego) Imperium Rosyjskiego. Nazwa przestała być używana oficjalnie w Rosji po rewolucji lutowej i obaleniu caratu.

jej do Wielkorosji⁴² zostali do ziemi przymocowani, jak to widać z ukazu z roku 1763. Ukaz z dnia 3 maja 1783 r., wprowadzając tak zwane „krepostnicestwo”⁴³, zrównał poddaństwo Rusi z Rosją. Protestowała przeciwko temu szlachta polska, ale bezskutecznie. Przed przyłączeniem Białorusi do Rosji włościanie mieli tam prawo swobodnego przechodzenia od jednego dziedzica do drugiego, lecz zaraz po przyłączeniu (r. 1772) generał rosyjski Kachowski⁴⁴ wydał (po polsku) uniwersał, którym rozkazał skutecznie spis ludności włościańskiej i ogłosił, że odtąd „zatrzyma wszystkich włościan na ziemi ich panów i nie dopuści, aby przechodzili do innych”. Nie wolno było w dawnej Polsce sprzedawać ludzi i nikt tego się nie dopuszczał. Sprzedawano tylko ziemię, na której osiedleni byli włościanie, a z ziemią przechodziły ich obowiązki na tego, który ją nabył. Po przyłączeniu Rusi i Litwy do Rosji sprzedawanie ludzi za pieniądze stało się tam prawnie dozwolone, jak w Rosji, tylko że szlachta polska na ogół korzystać nie chciała z tego prawa (które dało temat znakomitemu autorowi rosyjskiemu do powieści: *Mior-twyje duszi*⁴⁵).

W drugiej połowie XVIII wieku powstaje w Polsce cała literatura broszur w sprawie reformy włościańskiej, a wielu obywateli polskich nie szczędzi znacznych ofiar i usilnej pracy dla polepszenia doli swych poddanych. Paweł Brzostowski⁴⁶ w Pawłowie roku 1769 tworzy dla ludu litewskiego instytucję pod nazwą „rzeczypospolitej Pawłowskiej”, która przetrwała do trzeciego podziału Polski. Odznaczają się na tym polu obywatelskiej zasługi: Krasiński podkomorzy koronny⁴⁷, Adam ks. Czartoryski generał ziem podolskich⁴⁸, Andrzej Za-

⁴² Wielkorosja, Wielkoruś – nazwa historyczna na określenie Rusi północno-wschodniej, pierwotnie obejmowała ziemie ruskie poza księstwem halicko-wołyńskim i prawosławną metropolią małopolską z ówczesnymi siedzibami w Haliczu i Nowogródku, następnie odnoszona do ziem Carstwa Rosyjskiego i Imperium Rosyjskiego.

⁴³ Крепостничество – ros. poddaństwo.

⁴⁴ Michaił Kachowski (1734–1800) – generał rosyjski, dowodził armią, która uderzyła na Rzeczpospolitą od strony Ukrainy w czasie wojny polsko-rosyjskiej 1792 roku.

⁴⁵ Chodzi o Nikołaja Gogola (1809–1852), rosyjskiego pisarza, poetę, dramaturga i publicystę; jego *Martwe dusze* to powieść nieukończona, pisana od 1835 do końca życia pisarza w 1852, uznawana za szczytowe osiągnięcie w jego dorobku.

⁴⁶ Paweł Ksawery Brzostowski (1739–1827) – duchowny rzymskokatolicki, pisarz wielki litewski, kanonik wileński, publicysta i tłumacz; na zakupionych (1767) dobrach Merecz w okolicy Turgiel pod Wilnem (nazwanych przez niego później Pawłowem) założył państwo włościańskie – Rzeczpospolitą Pawłowską; zob. *Lekarstwo dla wygody gospodarzy w Pawłowie mieszkających*, Wilno 1770.

⁴⁷ Adam Krasiński (1690–1745) – podkomorzy ciechanowski, cześnik, generał-major wojsk litewskich, politycznie związany z rodziną Czartoryskich i dzięki jej poparciu otrzymał po ojcu urząd cześnika, zmarł bezpotomnie, majątek po nim odziedziczyli dwaj jego bracia: Franciszek, podstoli zawskrzyński, i Stanisław.

⁴⁸ Adam Kazimierz Czartoryski (1734–1823) – książę, polityk, pisarz, krytyk literacki i teatralny,

moyski kanclerz, Joachim Chreptowicz (w Szczorsach i Wiśniewie), niektórzy z Potockich, Stanisław Małachowski⁴⁹, Ignacy Massalski⁵⁰ i inni. Stanisław Poniatowski⁵¹ podskarbi litewski oczynszował w swych dobrach cztery tysiące włościan. Później w XIX wieku uwiecznił się wspaniałymi instytucjami: Stanisław Staszic⁵² (hrubieszowską na Rusi chełmskiej) i Karol Brzostowski⁵³, zapisując rozległe dobra Sztabin z fabrykami (w guberni suwalskiej) swym włościanom. Fundacja sztabińska została w kilka lat po roku 1863 obalona przez biurokrację suwalską i dopiero w roku 1906-ym włościanie sztabińscy dowiedzieli się wypadkiem, że posiadają w depozycie bankowym w Petersburgu resztę pozostałą z tej fundacji w kwocie około pół miliona rubli. Co do fundacji hrubieszowskiej, to w broszurze rosyjskiej wydanej na cześć kuratora Apuchтина⁵⁴ policzony mu został pomiędzy zasługami w Królestwie przeprowadzony przez Apuchтина jej upadek.

Sejm czteroletni składał się wyłącznie ze szlachty, której podstawą bytu materialnego i źródłem do ponoszenia ciężarów krajowych były folwarki obrabiane przez włościan. Szlachta polska przeto, czyniąc z własnej inicjatywy uchwałą konstytucji z dnia 3 maja 1791 roku ważny krok wstępny do usamowolnienia ludu wiejskiego, dała niebywały w dziejach innych narodów przykład podniosłego humanizmu i patriotycznej ofiarności. Konstytucja 3-go maja, przyjmując wło-

komendant Szkoły Rycerskiej, członek Komisji Edukacji Narodowej, poseł na Sejm Wielki, zwolennik Konstytucji 3 maja, starosta generalny (generał) ziem podolskich; autor m.in. *Katechizmu kadeckiego* (Warszawa 1774).

⁴⁹ Stanisław Bartłomiej Małachowski (1736–1809) – hrabia na Końskich i Białaczowie, prezes Senatu Księstwa Warszawskiego, senator-wojewoda Księstwa Warszawskiego, marszałek konfederacji Korony Królestwa Polskiego i marszałek Sejmu Czteroletniego.

⁵⁰ Ignacy Jakub Massalski (1727–1794) – biskup wileński, pisarz wielki litewski, członek Komisji Edukacji Narodowej.

⁵¹ Stanisław Poniatowski (1754–1833) – książę, podskarbi wielki litewski, członek Komisji Edukacji Narodowej.

⁵² Stanisław Staszic (1808–1825) – działacz oświeceniowy, pionier spółdzielczości, pisarz polityczny i publicysta, filozof i tłumacz, geograf i geolog, ksiądz katolicki. Minister stanu Księstwa Warszawskiego, zastępca ministra oświaty Królestwa Polskiego w latach 1818–1824, minister stanu Królestwa Polskiego od 1824 roku. Autor między innymi takich dzieł, jak: *Przestroga dla Polski* (1790), *Ród ludzki. Poema dydaktyczne* (1819–1820).

⁵³ Karol Brzostowski (1796–1854) – reformator społeczny, właściciel ziemski, twórca Rzeczypospolitej Sztabińskiej, producent maszyn rolniczych oraz konstruktor mechanicznej dojarki pedałowej i młocarni-sieczkarni, zob. Z. Gloger, *Karol Brzostowski*, [w:] tenże, *Pisma rozproszone*, red. J. Leończuk, J. Ławski, t. 3, Białystok 2017, s. 1018–1023.

⁵⁴ Aleksandr Lwowicz Apuchтин (1822–1903) – rosyjski generał, kurator warszawskiego okręgu szkolnego, senator, twórca zrusyfikowanego systemu szkolnictwa w Królestwie Polskim; przyczynił się do spadku liczby szkół, upadku kultury polskiej w Kongresówce i wzrostu analfabetyzmu. Od jego nazwiska wywodzi się określenie „noc apuchтинowska”.

ścian pod opiekę prawa konstytucyjnego, wszystkie umowy pomiędzy włościanami i panami ubezpiecza, do zawierania ich zachęca, urządzenie sądownictwa koronnego dla włościan zapowiada i nowego poddaństwa nie dopuszcza, ogłaszając przy tym wolnym każdego człowieka, który stanie nogą na ziemi polskiej. Oczywiście, konstytucja taka wobec otaczających Polskę żelaznym pierścieniem 3-ch rządów opartych na samowładztwie wyrobiła u nich szlachcie polskiej opinię warstwy bardzo niebezpiecznej swymi zasadami wolnościowymi i dla państw tych wielce szkodliwej. I to właśnie skłoniło Katarzynę II-gą do obalenia ustawy 3-go maja przy pomocy kilku przeciwnych konstytucji magnatów polskich i związanej przez nich konfederacji targowickiej oraz wkroczenia do Polski wojsk rosyjskich w roku 1792.

W dniu 7 maja 1794 Tadeusz Kościuszko w obozie pod Połańcem wydał manifest obwieszczający, że „odtąd włościanie są wolni, mogą zmieniać miejsce zamieszkania, a ziemia ich odjętą być im nie może”. Manifest powyższy został w całym kraju ogłoszony w kościołach, a lubo zmieniał radykalnie położenie majątkowe całej szlachty, jednak jak poświadcza sam Kościuszko, był przyjęty przez nią bez skarg, co tylko gorącą miłością sprawy narodowej objaśnić można. W tymże roku, nazajutrz po bitwie maciejowickiej i wzięciu Kościuszki do niewoli, książę Cycjanow⁵⁵, generał rosyjski, wydał dnia 11 października w Grodnie uniwersał (po polsku), w którym nakazywał chłopom uległość poddańczą i zabronił powoływania się na uniwersały Kościuszki. Dnia 25 listopada 1794 roku kanclerz rosyjski hr. Bezborodko⁵⁶ pisał do księcia Repnina⁵⁷ o uwolnieniu włościan w Polsce: „Poglądy Polaków są tego rodzaju, że zaraza (wolnościowa) i dalej rozejść się może, i wolność włościan (polskich) może również rozdrażnić naszych wieśniaków”. Te obawy i motywy rządu rosyjskiego zdecydowały go stanowczo do skończenia z niepodległością Polski, wyrokując ostateczny jej podział i wykreślenie na zawsze tak niebezpiecznej Rzeczypospolitej z liczby mocarstw europejskich (*Ruskij Archiw* z roku 1876, ks. III, str. 478).

Teraz już mogła Katarzyna II z całą energią wzmocnić poddaństwo ludu na obszarze Litwy i Rusi. Jakoż rok 1795 nowymi ukazami utwierdził zależność wło-

⁵⁵ Paweł Cycjanow (1754–1806) – rosyjski generał piechoty, książę, dowódca Petersburskiego Pułku Grenadierów, brał udział w stłumieniu insurekcji kościuszkowskiej w 1794 roku.

⁵⁶ Aleksandr Bieborodko (1747–1799) – rosyjski polityk, dyplomata, wojskowy, w 1787 r. towarzyszył Katarzynie II w rozmowach ze Stanisławem Augustem i Józefem II, w latach 1797–1799 sprawował urząd kanclerza Imperium Rosyjskiego.

⁵⁷ Nikołaj Repnin (1734–1801) – książę rosyjski, dowódca wojsk rosyjskich na Litwie w czasie powstania kościuszkowskiego, w latach 1764–1768 rosyjski poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny w Warszawie i w tym czasie sprawujący faktyczną władzę nad Rzeczpospolitą jako bezpośredni wykonawca woli Katarzyny II.

ścian od dziedziców. Włościanie dzielili się z dawna w powyższych prowincjach na kilka kategorii. Tak zwani emfiteutyczni, czyli okupnicy, nie będąc na Litwie do ziemi przypisani, mieli zawsze swobodę przenoszenia się tam, gdzie chcieli. Podług urzędowego spisu rosyjskiego z roku 1795, w jednej guberni wileńskiej było takich ludzi wolnych 205 995 na ogólną liczbę 735 200, czyli 42%. Włościan czynszowych, zwanych „bojarami pancernymi”, było roku 1797 tylko w guberni witebskiej 50 000 (Poługanski). Chłopi w królewskich dobrach stołowych królewskich płacili czynsz od włóki⁵⁸ i rządili się sami, wybierając spośród siebie wójta, który znosił się ze starostą królewskim, mieli zaś prawo apelacji do sądów referendarskich i asesorii przy królu. Katarzyna II, wprowadzając na Rusi i Litwie „krepostnicestwo”, nakazała po raz tu pierwszy liczenie ludności poddanej na „dusze”. Dawniej Polacy liczyli tylko „chaty”, czyli „dymy”, i łany oraz włóki, a niekiedy pary posiadanych wołów jako jednostki gospodarcze. Włościanina nie nazywali poddanym, ale „pracowitym”, mieszczanina „sławetnym”, a szlachcica „urodzonym”.

Prusy po 3-im rozbiornie zarejestrowały w jednym okręgu poznańskim 650 sołectw, czyli gospodarstw sołtysów, wolnych od wszelkich ciężarów i pańszczyzny.

Leleweł, pisząc o doli włościan po rozbiornie Polski, mówi, że Zubow⁵⁹ obdarzony ekonomią Szawelską na Żmudzi, gdzie lud był wolny, mając obowiązki oznaczone, „nałożył nowe dni pańszczyzny i jarzmo niewoli. Skargi zaszły do sądów, opór najzaciętszy: wszystko bez skutku. Obrońcy dobrej sprawy i zaciętsi wyzionęli ducha pod batem i w torturze. Rzecz ta ciągnęła się lat wiele, jeszcze w 1807 roku liczyła męczenników, na ostatek Zubow miał rację i kilkuset rodzinom niewolę nałożył. Na Ukrainie, w powiecie radomyskim⁶⁰ – pisze dalej Leleweł – Rosjanin Kikin⁶¹, sekretarz Aleksandra I, otrzymawszy obszerne włości, w których znalazł wielką liczbę rolników wolnych z włościan i szlachty, zmusił ich natychmiast do pańszczyzny. Biedacy trafili do sądów ziemskich, które składały się jeszcze ze szlachty polskiej i przyznały im rację. Prokurator tym przerażony, nie mogąc pojąć, jak sąd polski mógł się odważyć na sprzeciwienie sekretarzowi Kikinowi, grozi sędziom z obawy, aby urzędu sam nie

⁵⁸ Włóka – dawna jednostka powierzchni gruntu ornego wynosząca 30 morg, czyli ok. 16,79 ha.

⁵⁹ Płaton Zubow (1767–1822) – faworyt Katarzyny Wielkiej, polityk rosyjski, dowódca artylerii, floty czarnomorskiej, uzyskał generał-gubernatorstwo w Noworosyjsku, otrzymał tytuł księcia i nadania ziem w objętej II rozbiorem części Polski.

⁶⁰ Powiat radomyski to dawny powiat guberni kijowskiej; jego siedzibą był Radomyśl (dawniej Myczesk), współcześnie miasto wchodzi w skład obwodu żytomierskiego Ukrainy.

⁶¹ Aleksander Kikin (1670–1718) – pierwszy szef Admiralicji Petersburga, powiernik carewicza Aleksieja Pietrowicza, sekretarz cara Aleksandra I.

stracił. Sąd polski okazał się nieugięty. Sprawa idzie do senatu, który Kikinowi przyznał rację. Rolnicy, zarówno chłopci ukraińscy, jak drobna szlachta polska, poszli w poddaństwo, a użyta siła zbrojna przywróciła w rozległych dobrach spokój i porządek”.

Dana przez Napoleona I w roku 1807 konstytucja Księstwu Warszawskiemu i kodeks cywilny porównały politycznie i cywilnie stan szlachecki z mieszczańskimi i włościanami. Szlachta polska jako stan uprzywilejowany przestała wówczas istnieć i w Królestwie jako taki stan od lat stu istnieje, przeciwko czemu nigdy nie protestowała i z tej równości wszystkich wobec prawa jest dumną jako z prawdziwego dorobku cywilizacji. Toteż kto dzisiaj pisze w Królestwie o „klasach uprzywilejowanych”, albo sądzi, że istnieją w prawach tego kraju, popełnia śmieszny absurd⁶².

Roku 1811 najślawniejszy historyk rosyjski Karamzin⁶³ w memoriale: *O starożytniej i nowej Rosji* protestował przeciwko uwolnieniu włościan. „Nie wiem – powiedział – czy Godunow⁶⁴ dobrze zrobił, odejmując włościanom swobodę, lecz wiem, że obecnie im jej zwracać nie wypada. Wówczas bowiem mieli przyzwyczajenia ludzi wolnych, dziś mają przyzwyczajenia niewolników. Mnie się zdaje, że dla stałości państwowej jest lepiej ujarzmić ludzi niż dać im wolność nie we właściwym czasie” (s. 356–357)⁶⁵.

W rok po tym, co pisał Karamzin, ogłoszone zostało na Litwie przy wejściu wojsk polskich z Napoleonem zniesienie przyzwyczajenia włościan do ziemi

⁶² W edycji krakowskiej niniejszej publikacji (Kraków 1907) kolejny akapit rozpoczyna się od słów: „Jak różniły się od siebie biegunowo wszystkie pojęcia dwóch ludzi koronowanych, sobie współczesnych: Piotra I i Stanisława Leszczyńskiego, podobna również zachodziła różnica w sto lat później we wszystkich pojęciach społecznych dwóch przedstawicieli nauki dziejowej: Karamzina i Lelewela”.

⁶³ Nikołaj Karamzin (1766–1826) – rosyjski pisarz, publicysta i historyk, przedstawiciel sentymentalizmu w literaturze rosyjskiej, twórca pierwszych w literaturze rosyjskiej opowieści historycznych, w artykule mowa o jego tekście *Zapiska o diewiętej i nowej Rosji w jeje polityczeskom i graždanskom odnoszenijach* (1811; pol. *O starej i nowej Rosji*).

⁶⁴ Borys Godunow (ok. 1551–1605) – car Rosji w latach 1598–1605, pierwotnie doradca Iwana IV Groźnego.

⁶⁵ W wydaniu krakowskim tej publikacji (Kraków 1907) powyższy akapit ma inne brzmienie: „Jak różniły się od siebie biegunowo wszystkie pojęcia dwóch ludzi koronowanych, sobie współczesnych: Piotra I. i Stanisława Leszczyńskiego, podobna również zachodziła różnica w sto lat później we wszystkich pojęciach społecznych dwóch przedstawicieli nauki dziejowej: Karamzina i Lelewela. Roku 1811 najgłośniejszy historyk rosyjski Karamzin, w memoriale *O starożytniej i nowej Rosji* protestował przeciwko uwolnieniu włościan. «Nie wiem – powiedział – czy Godunow dobrze zrobił, odejmując włościanom swobodę, lecz wiem, że obecnie im jej zwracać nie wypada. Wówczas bowiem mieli przyzwyczajenia ludzi wolnych, dziś mają przyzwyczajenia niewolników. Mnie się zdaje, że dla stałości państwowej jest lepiej ujarzmić ludzi, niż dać im wolność nie we właściwym czasie»” (s. 356–357).

w tej prowincji. Gdy jednak wojna w roku 1812 skończyła się pogromem Napoleona, włościanie pozostali nadal w ustalonym za Katarzyny II-ej poddaństwie. Idea jednak ich uobywatelnienia nie przestała kołysać dusz podnioślejszych wśród szlachty polskiej. Jakoż w roku 1817 podczas wyborów szlacheckich w Wilnie liczni ziemianie wyrazili życzenie dania włościanom wolności. Skutkiem tego na sejmiku wileńskim roku 1818 zbierano podpisy, kto jest za uwolnieniem, a kto przeciw. „Z liczby 18 deputowanych, co najwyżej jeden był przeciw uwłaszczeniu”. Tak pisze jeden z historyków rosyjskich. Lelewel, świadek tych wypadków w Wilnie, wręcz powiada, że „żądanie takowe szlachty od Aleksandra I ozięble było przyjęte, a wkrótce zakazano im, żeby o tym nie gadali”. „Miło było – pisze Lelewel – dla serc nieskażonych słyszeć właścicieli ziemskich uroczyście zrzekających się prawa własności nad poddanym ludem”. Aleksander I dla zbadania jednak tej sprawy zalecił marszałkom zebrać pojedyncze zdania z podpisami szlachty. Ignacy Chodźko⁶⁶, wtajemniczony z urzędu w te sprawy, podaje, że marszałkowie powiatowi zebrali wtedy 1469 podpisów dziedziców dóbr za zniesieniem poddaństwa, a 80 przeciwko. Jednocześnie książę Wiaziemskij⁶⁷ w swoich uwagach o Komisji wileńskiej pisał: „Na Litwie zamyślają stworzyć stan chłopski. Grabowski⁶⁸ pisał o tym do cesarza. Boję się, aby ta wolność włościan nie była wędką na niewolę panów. Chcą zwołać po jednym deputowanym z powiatu, rzecz od razu rozstrzygnąć”.

Roku 1818 wyszła w Wilnie książka hr. Strojnowskiego⁶⁹ pt. *O umowach pańców z włościanami*. Znany ten ekonomista, poseł wołyński na sejm czteroletni i jeden z twórców Konstytucji 3-go maja (brat biskupa), zalecał zwolnienie włościan od poddaństwa i umowy obydwu stron drogą dobrowolnego porozumienia. Gdy książka jego została przetłumaczoną na rosyjski, wywołała ogromne w Rosji niezadowolenie. Minister oświecenia zakazał wydawnictwo, a kurator okręgu naukowego moskiewskiego Goleniszczew-Kutuzow⁷⁰ pisał do tegoż ministra:

⁶⁶ Ignacy Chodźko (1794–1861) – powieściopisarz, napisał m.in. w 1838 *Domek mojego dziadka*, a także cykl *Obrazów litewskich* (wydane w V seriach, 1840–1850).

⁶⁷ Piotr Wiaziemski (1792–1878) – rosyjski książę, poeta i krytyk literacki, napisał m.in. poemat *Petersburg* (1818).

⁶⁸ Chodzi prawdopodobnie o Franciszka Grabowskiego (1750–1836), senatora-wojewodę Królestwa Polskiego, działacza politycznego, radcę Rady Stanu Księstwa Warszawskiego w 1811 roku, obrońcę przywilejów.

⁶⁹ Walerian Antoni Strojnowski (1759–1834) – ekonomista, polityk, autor wspomnianego przez Glogera tekstu *O ugodach dziedziców z włościanami* (właśc. data wydania: 1808), ale też m.in. *Ekonomiki powszechnej krajowej narodów*, Warszawa 1816.

⁷⁰ Być może: Paweł Goleniszczew-Kutuzow (1772–1843) – rosyjski generał wojskowy, uczestnik wojny 1812 roku i kampanii zagranicznej, generał-gubernator wojskowy Petersburga (1825–1830).

„O książce napisanej przez niegodnego Polaka powiem, co wszyscy prawomyślni mówią: ta książka to dzwonięcie na trwogę (*nabat*), jest szkodliwa i cierpiana być nie powinna. Polacy wydali ją za złą myślą poruszenia całego Państwa. Wstyd, że takiego szelmę (tj. hr. Strojnowskiego) zrobiono senatorem, wstyd nosić ten sam, co on mundur” (*Siemiewskij*, str. 295–300).

Aleksander I, mając doradców tronu z podobnymi poglądami i równie nierozumiejących narodu polskiego, jak mężowie powyżej wymienieni, nic dziwnego, że w postępowaniu swoim z Polakami i ich konstytucją w Królestwie wszedł na drogę, która doprowadzić musiała do roku 1831. A więc w kraju tym, który od w roku 1815 rządził się i rozwijał najlojalniej i najspokojniej, zaczęto wbrew konstytucji krępować swobodę druku i zagrażać wolności osobistej. Na sejm budżetu rząd nie wniósł, lubo tego wymagała konstytucja. Na lojalne o to upomnienie się posłów polskich, cesarz odpowiedział d. 4-go września 1818 roku szorstko, że sejm warszawski nie ma prawa czynienia rządowi wymówek i może tylko obradować w przedmiotach, które mu będą pod jego rozwagę dane przez rząd. Takiego wykładu wyraźnej konstytucji Polacy nie zrozumieli, co wywołało na sejmie następnym, w roku 1820, opozycję obstającą stanowczo przy prawie konstytucyjnym stu głosami przeciw kilku. To usposobiło jak najgorzej cesarza, który już w reskrypcie⁷¹ swoim z maja 1821 roku zagroził Królestwu zniesieniem bytu politycznego. Zatarg powyższy i wielce nietaktowne postępowanie rezydującego w Warszawie wielkiego księcia Konstantego, brata cesarskiego, który o ile znakomicie musztrował wojsko polskie, o tyle duszy narodu polskiego nie znał i nie rozumiał, powodowało coraz większe rozgoryczenie w kraju i obawę o spełnienie groźby cesarza. Lelewel, naoczny wszystkiego świadek, opowiada, jak instrukcje rządowe nakazały cenzurze szukać skrytej myśli autorów w najprostszych ich wyrażeniach. W kraju, który już w XVI wieku posiadał sto wolnych prywatnych drukarni, który rządowej cenzury nigdy nie miał, weszły na porządek dzienny tak dzikie i jętrzące rzeczy, jak wymazywanie autorom nieraz najobojętniejszych wyrazów, wystrzyganie kart z książek naukowych i zakazywanie dzieł, w których nic ubliżającego władzy nie było. Aleksander I, dowiedziawszy się, że nauka czytania rozszerza się wśród ludu polskiego, przejął się pewnymi z tego powodu obawami. Postanowiono przeto zapobiec oświacie przez zamykanie szkółek, jakoby nazbyt licznych. Znaleźli się znieprawieni Polacy, którzy instrukcje dawane im z góry gorliwie wykonywali. Zaczął tę robotę książę namiestnik Zajączek⁷² i przez jego

⁷¹ Reskrypt – pisemne rozporządzenie panującego lub zarządzenie władz wyższych.

⁷² Józef Zajączek (1752–1826) – generał, polityk, w czasie insurekcji kościuszkowskiej członek Rady Najwyższej Narodowej, uczestnik wojen napoleońskich, od 1815 r. namiestnik Królestwa Polskiego.

nieprawne rozporządzenia do władz podrzędnych od razu zniesiono kilkaset wiejskich szkółek. Potem Kalasanty Szaniawski⁷³, dyrektor oświecenia, stawszy się uległym narzędziem senatora Nowosilcowa⁷⁴, rezydenta czyli komisarza cesarskiego w Królestwie, wziął się do szkół wyższych. Można sobie wyobrazić oburzenie narodu, który miał już od kilku wieków przy wszystkich kościołach szkoły bezpłatne dla młodzieży, który prawo do swobodnego nauczania uważał za równe prawu człowieka do życia i oddychania powietrzem, którego król Batory, zwiedzając szkoły, mawiał do uczniów znane słowa: „Ucz się chłopcze, a zrobię cię mościpanem”⁷⁵.

Przez nieznanomość ducha polskiego zaczęto uczucia narodowe Polaków uważać za występki polityczne, a humanitarne stowarzyszenia młodzieży uniwersyteckiej za polityczne konspiracje. Jakoż naturalnym następstwem tych wszystkich prześladowań musiały być konspiracje polityczne i rok 1831. Wówczas to zawiązano w Warszawie Towarzystwo Przyjaciół Włościan⁷⁶, do którego wstąpili członkowie rządu narodowego, posłowie ziemscy z sejmu i inni. Atoli upadek powstania i cofnięcie konstytucji wykluczyły na długo wszelką możność zmiany ustroju krajowego, utrzymywanego żelazną ręką Mikołaja I.

Gdy roku 1842 ziemiaństwo polskie zaczęło wydawać w Warszawie „Roczniki Gospodarstwa Krajowego”⁷⁷, zaraz w pierwszych zeszytach podniesioną została

⁷³ Józef Kalasanty Szaniawski (1764–1843) – filozof, historyk, publicysta i działacz polityczny, członek Towarzystwa Królewskiego Przyjaciół Nauk w Warszawie.

⁷⁴ Nikołaj Nowosilcow (1761–1838) – rosyjski polityk, członek Rządu Tymczasowego Królestwa Polskiego, od r. 1824 kurator wileńskiego okręgu szkolnego, przeciwnik polityczny Adama Jerzego Czartoryskiego, członek Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk.

⁷⁵ W edycji krakowskiej (Kraków 1907) po tym akapicie występuje kolejny, którego w niniejszym wydaniu zabrakło: „Można sobie wyobrazić oburzenie narodu, który już w XVII wieku w najpopularniejszej ze wszystkich domowej książce, jaką była *Ekonomika ziemiańska* Jakuba Kazimierza Haura (1675) miał następujące zalecenie: «Spasabiają się też chłopkowie na wsiach do czytelných i piśmienných nauk, gdy za tą wygodą ludzie wiejscy swoje działki posyłają do pomienionych szkół, do czego każda parafia ma mieć do tej promocji i dozoru baczenie, pilność i powinność dla ćwiczenia młodzi: albowiem trafiają się między nimi tak sposobne ingenia, i przychylne do nauki, że stąd biorą do wszelkich nauk dobry początek i powód, i bywają z nich na chwałę Bożą do świeckiej polityki godni ludzie; by ich było wiele na świecie, albowiem świat stoi, wspiera się i zdobi ludźmi z nauk uczonymi i mądrymi»”.

⁷⁶ Towarzystwo Przyjaciół Włościan – organizacja o charakterze oświatowym, która stawiała przed sobą m.in. zadanie wspomagania chłopów przy nabywaniu ziemi na własność, rozkrzewianie w środowiskach wiejskich oświaty oraz uczuć patriotycznych; powstała w Warszawie w 1831 roku; do jej założycieli należeli m.in. Wincenty Niemojowski, Bonawentura Niemojowski, Kantorbery Tymowski czy Teofil Morawski.

⁷⁷ „Roczniki Gospodarstwa Krajowego” – czasopismo wydawane w Warszawie w latach 1842–1864, od 1847 roku redakcją czasopisma objął Andrzej Zamoyski, a od 1858 stało się ono oficjalnym organem założonego przez niego Towarzystwa Rolniczego w Królestwie Polskim.

kwestia włościańska jako pałaca. Toteż (jak twierdzi Henryk Dymśa⁷⁸) sejmik wileński w roku 1843 zwrócił się do tronu z prośbą o reformę włościańską. „Ale w odpowiedzi otrzymał jeszcze bardziej surowy i stanowczy niż w roku 1818 zakaz zajmowania się tą sprawą”. Późniejszym orędownikom ludu nie uchodziły płazem wygłaszane ich piórem zasady. Żeligowski⁷⁹ i Zofia Klimańska⁸⁰ (około roku 1850) ciężko odpokutowali za swój idealizm i pobłażliwość cenzury wileńskiej. Żeligowski po kilku latach wrócił z Syberii.

Szlachta kowieńska zebrana na sejmiku w Kownie w roku 1857 pierwsza w państwie rosyjskim po wstąpieniu na tron Aleksandra II wystąpiła z adresem⁸¹, prosząc o zniesienie poddaństwa. Wywołało to wielkie oburzenie szlachty wielkorosyjskiej, którego dosadnym wyrazem był szorstki wyrzut, uczyniony przez księcia Trubeckiego⁸², marszałka moskiewskiego, w czasie uroczystości koronacyjnych w Moskwie hrabiemu Adolfowi Czapskiemu⁸³, marszałkowi kowieńskiemu: „My nie uważamy za szlachtę rosyjską obcych ludzi, którzy chcą zgubić «dworiaństwo» Rosji przez zgubne reformy”. Młody jednak cesarz, pragnąc oprzeć podstawy swego tronu na najszczerzych warstwach narodu, postanowił przeprowadzić reformy. Wówczas to w poufnej rozmowie mówił do cesarza Nazimow⁸⁴: „Obywatelowi wielkorosyjskiemu zniesienie poddaństwa jako rzecz całkiem nowa, o której on nigdy nie myślał, wydaje się strasznym przewrotem ekonomicznym, zagrażającym wręcz jego bytowi. Inaczej rzecz się ma z obywatelstwem kraju litewskiego. Szlachta litewska nie ulekkłaby się reformy”. Po tych wynurzeniach Nazimow, powróciwszy do Wilna, nawiązał rokowania w tej kwestii z niektórymi obywatelami. Orzeszko⁸⁵ – marszałek gubernialny grodzieński, Lubań-

⁷⁸ Henryk Dymśa (1857–1918) – absolwent Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Warszawskiego, autor książki *Polacy w drugiej Dumie* (Warszawa 1909); nie udało się ustalić źródła przywoływanego przez Glogera cytatu.

⁷⁹ Edward Żeligowski (1816–1864) – poeta, tłumacz, publicysta, zesłaniec na Sybir (1851–1858), do jego najbardziej znanych dzieł należy m.in. powieść z 1858 roku *Dzisiaj i wczoraj*.

⁸⁰ Zofia z Chłpickich Klimańska (1812–1870) – publicystka, pisarka, współpracowała z „Gwiazdą” i „Pamiętnikiem Naukowo-Literackim”, w r. 1851 zesłana do Permu; autorka fantastyczno-satyrycznego opowiadania *Człowiek niewidzialny, czyli Cudowny kapelusze* (1850) oraz powieści *Chorzy i zdrowi* (t. 1–2, 1873).

⁸¹ Adres – dawniej: pismo zbiorowe wystosowane do władz, osób wybitnych lub zajmujących wysokie stanowisko.

⁸² Siergiej Trubecki (1790–1860) – książę, uczestnik wojny z Napoleonem z roku 1812, pułkownik gwardii, przywódca dekabrystów, zesłaniec na Sybir.

⁸³ Adolf Czapski (1820–1883) – szlachcic z okręgu kowieńskiego, syn Stanisława Hutten-Czapskiego i Zofii z Obuchowiczów.

⁸⁴ Michaił Nazimow (1801–1888) – dekabrysta, uczestnik wojny kaukaskiej, przewodniczący Pskowskiej Rady Prowincjonalnej, pamiętnikarz.

⁸⁵ Prawdopodobnie: Antoni Orzeszko (1800–1877), ziemianin, działacz spiskowy, sybirak.

ski⁸⁶ marszałek oszmiański i Chomiński⁸⁷ marszałek święciański⁸⁸, a także Ireneusz ks. Ogiński⁸⁹ i Adolf Czapski z guberni kowieńskiej oświadczyli się stanowczo za reformą. Jednocześnie (jak zapewnia Sołowiew⁹⁰, członek Komitetu Urządającego w Królestwie⁹¹): „przedstawiciele rządu naradzali się z marszałkami szlachty guberni rdzennie rosyjskich, ale nie osiągnęli żadnego skutku. Toteż w przemówieniu osobistym do szlachty w Moskwie (dnia 12 września 1858 roku) cesarz zrobił jej ostrą wymówkę za niechęć do reform włościańskich. Zaś w przemówieniu do szlachty litewskiej rzekł w Wilnie: „Wy pierwsi daliście przykład i całe cesarstwo za wami podążyło” („Russkaja Starina”⁹², luty i kwiecień roku 1881 i maj 1882 roku).

Zawiązane w roku 1858 „Towarzystwo Rolnicze” w Warszawie⁹³, do którego weszło całe ziemiaństwo Królestwa, podjęło z zapałem i gotowością do ofiar uregulowanie sprawy włościańskiej. Niektórzy z ziemian kosztem znacznej części swego mienia (tam, gdzie przy oddzieleniu gruntów dworskich od włościańskich okazała się potrzeba przeniesienia całych wsi) zawarli umowy zamieniające pańszczyznę na czynsze. Musiano pokonywać wielkie trudności zwłaszcza [tam],

⁸⁶ Jan Kanty Lubański (1820–1884) – ziemianin, właściciel majątku Lubań, bankier, działacz społeczny i filantrop, marszałek szlachty oszmiańskiej.

⁸⁷ Aleksander Stanisław Chomiński (1859–1936) – polityk, publicysta, prozaik, działacz społeczny, organizator życia kulturalnego w Wilnie, autor m.in. powieści *Ostatni list* (1882); jego synem był Ludwik Chomiński (1890–1958), również polityk i działacz społeczny.

⁸⁸ Święciany – miasto na Wileńszczyźnie (Litwa), w końcu XVIII wieku należało do powiatu oszmiańskiego województwa wileńskiego, w okresie powstania listopadowego powołano tam Tymczasowy Rząd Polski na Litwie z hrabią Edwardem Mostowskim na czele.

⁸⁹ Ireneusz Ogiński (1808–1863) – ziemianin, działacz gospodarczy i społeczny.

⁹⁰ Jacek A. Sołowiew (1820–1876) – rosyjski polityk, senator i tajny radca od 1864 roku w Królestwie Polskim; od 1865 kierował Centralną Komisją do spraw Włościańskich, utworzoną przy Komitecie Urządającym, autor rozprawy *Sielsko-chazajstwiennaja statistika smolenskoj guberniji* (1855). Zob. *Sprawa włościańska w r. 1856–1859. Zapiski senatora Jacka A. Sołowjewa*, „Russkaja Starina”, luty 1880, s. 319–361.

⁹¹ Komitet Urządający – działająca w latach 1864–1871 instytucja (naczelną tymczasową władzą rosyjską) mająca przeprowadzić reformę uwłaszczeniową chłopów w Królestwie Polskim, wprowadzić samorządu gminnego i zreorganizować administrację w celu zniesienia odrębności Królestwa Kongresowego.

⁹² „Русская Старина” („Rosyjska Starożytność”) – rosyjskojęzyczny miesięcznik o profilu historycznym, założony w Petersburgu w 1870 roku przez M.I. Siemiewskiego (1837–1892), zamknięty w 1918 roku.

⁹³ Towarzystwo Rolnicze istniało w latach 1858–1861, było pierwszą organizacją pozarządową w Królestwie Polskim; zajmowało się szeroko rozumianą polityką rolną, dbało o podniesienie rentowności polskiego rolnictwa, opowiadało się za stopniowym odchodzeniem od pańszczyzny, pierwszym prezesem był hrabia Andrzej Artur Zamoyski; zostało rozwiązane przez Aleksandra Wielopolskiego 6 kwietnia 1861 roku.

gdzie grunta włościańskie były w szachownicy z dworskimi i przywiązani do nich włościanie o zamianie słyszeć nie chcieli, jak również o zamianie pańszczyzny na czynsz pieniężny. Robociznę bowiem nie cenili na pieniądze, a czynszu najniższego obawiali się jako nieprzywykli do jakichkolwiek opłat pieniężnych, których za czasu pańszczyzny nie znali. Towarzystwo Rolnicze roznieciło silny ruch oświatowy. Drukowało setki tysięcy egzemplarzy kilkugroszowych książek dla ludu (a zwłaszcza elementarza opracowanego przez Aleksandra Krajewskiego⁹⁴). Prawie przy wszystkich dworach wiejskich założono szkoły i ochrony. Ta jednak czysto humanitarna działalność Towarzystwa Rolniczego wzbudziła podejrzenia w sferach miarodajnych. W dniu 17 marca 1861 roku ukazał się okólnik Muchanowa⁹⁵ podniecający włościan, a w kilka tygodni potem Towarzystwo Rolnicze zostało rozwiązane. Godzi się jednak tu zaznaczyć, iż polski ziemianin Aleksander margrabia Wielopolski⁹⁶ (lubo słusznie obciążony zarzutem niechęci do Towarzystwa Rolniczego), zostawszy naczelnikiem rządu cywilnego w Królestwie, zaprojektował i wyjednał ukaz znoszący ostatecznie pańszczyznę (w maju 1861 roku), zatem na trzy lata przed uwłaszczeniem włościan, które nastąpiło w marcu 1864 roku.

Powstanie 1863 roku, do którego naród nierozważnie został wciągnięty przez młodzież podnieconą nieprzyjawnymi dla Rosji, a przychylnymi dla Polski artykułami prasy francuskiej i angielskiej, było w skutkach jedną z największych klęsk w dziejach narodu polskiego. Wszelka praca oświatowa poczytana została po roku 1863 za występłą, wszystkie szkoły i ochronki zamknięte, podarowanie ludowi elementarza polskiego za karygodne. Cenzurę dla wszelkich książek popularnych (choć nie było jeszcze dzisiejszej literatury socjalistycznej ani rewolucyjnej) ustanowiono podwójną: zwykłego komitetu cenzury i drugą w Komitecie Urządzącym. Każda książka popularna musiała przechodzić przez obie, wykreślające takie wyrazy jak: naród, miłość kraju itp.

Ukaz uwłaszczający włościan z roku 1864 w Królestwie miał cel z podkładem silnie politycznym. Dawniej wszystkie dobrodziejstwa ogłaszali ludowi tylko Polacy, ale nie było im dozwolone przeprowadzenie tych reform. Obecnie więc, w roku 1863, gdy włościanie ci nie ufając, aby luźne i źle uzbrojone oddziały

⁹⁴ Aleksander Albert Krajewski (1819–1903) – publicysta, tłumacz, w artykule chodzi o jego *Elementarz dla chłopców wiejskich* (1859).

⁹⁵ Siergiej Muchanow (1833–1897) – rosyjski wojskowy, mąż pianistki Marii Kalergis, adiutant namiestnika Królestwa Polskiego A. Lüdersa, administrator pałaców cesarskich w Królestwie Polskim i prezes Dyrekcji Teatrów Rządowych.

⁹⁶ Aleksander Wielopolski (1803–1877) – szambelan dworu królewskiego Mikołaja I Romanowa, hrabia w Królestwie Kongresowym, margrabia Gonzaga-Myszkowski, XIII ordynat pińczowski, naczelnik Rządu Cywilnego, wiceprezes Rady Stanu Królestwa Kongresowego.

partyzanckie mogły pokonać wielką armię rosyjską, zachowali się powściągliwie względem ruchu powstańczego, rząd postanowił wynagrodzić ich za to bardzo suto kosztem przychylniej powstaniu szlachty, tak żeby uważali go na zawsze za swego dobroczyńcę, zaś byt własności większej żeby nachylić do upadku ekonomicznego. Nie tylko zatem ukaz z dnia 2 marca 1864 roku darowywał włościanom wszelkie przestrzenie dworskie, z których w jakikolwiek sposób, choćby chwilowo, użytkowali pomiędzy rokiem 1846 a 1864, ale nadto na pozostałych przy folwarku polach, łąkach i lasach nadano włościanom wszystkie takie same użytki, z jakich za pieniądze, robocizną lub darmo po roku 1846, choćby czasowo, tu i owdzie użytkowali. Były lasy, w których przyznano włościanom tyle wozów opału rocznie, że gdyby byli w możności go spożytkować, las cały nie wystarczyłby na dłużej niż na lat kilka. Wszelkie nadużycia włościan przy korzystaniu z serwitutów⁹⁷ wyjęte zostały spod kompetencji sądów, a oddane usposobionym wrogo przeciw ziemiaństwu komisarzom i komisjom włościańskim. Komitet Urządzący, który czuwał nad wykonaniem ukazu, spełniał to z całą wiarą, że własność większa upaść w tym kraju musi, a z nią wszelkie idee narodowe Polaków, że pozostaną w końcu na ziemi tylko włościanie jako wiekuiста podpora władzy państwowej. Jakoż istotnie trzecia część folwarków gorzej gospodarowanych i więcej oddłużonych lub dotkniętych serwitutami, uległa potem parcelacji. Przed ukazem z roku 1864 istniało ich w Królestwie około 9000, obecnie zaś nie znajduje się więcej nad 6000, czyli około 3000 drogą prawidłowych transakcji przeszło w dziedzictwo włościan. Że zaś Królestwo liczy obecnie wszystkich wsi (z oddzielnymi nomenklaturami) około 30 000, więc przeciętnie pozostał już tylko jeden folwark na 5 wsi, i na dzisiejszym stanowisku jako jedyny wzór postępu rolniczego i kultury, dostarczyciel doborowego ziarna na nasienie dla włościan, poprawnych reproduktorów i narzędzi, wreszcie porady i oświaty dla zacofanych niezbędnej, jest dla otaczających go wiosek mniejszym lub większym dobrodziejstwem, a w każdym razie zniknięcie takiego sąsiada i współpracownika stanowiłoby prawdziwą dla ludu krzywdę.

Odkąd istnieje na ziemi człowiek, odtąd funkcjonuje i ta niska cecha jego duszy (zarówno w ludziach pojedynczych, jak narodach), że silniejszy, gdy pokona słabszego, stara się go znieawidzić i oczernić, aby tym sposobem gwałt swój usprawiedliwić i dowieść świata, iż przeciwnik jego miał tyle wad i grzechów, że sam spowodował swój upadek i że pogromca ma nawet zasługę, iż złe pogromił, a zresztą spełnił tylko konieczność historyczną. W tym położeniu znalazła się Rosja wobec Polski. Cała literatura historyczna i prasa rosyjska od lat stu wytyka

⁹⁷ Serwituty – prawo do korzystania z gruntów folwarcznych i chłopskich, przysługujące chłopom i dziedzicom.

grzechy szlachty polskiej (a między nimi i ucisk ludu wiejskiego, które jakoby spowodowały upadek Rzeczypospolitej i konieczność jej rozbioru). Ogół, który uczy się dziejów z podręczników szkolnych i gazet, uwierzył w to jak w dogmat, co mu powtórzyli tysiąc razy: Iłowajski⁹⁸, Belarminow⁹⁹, Lebediew¹⁰⁰, Katkow¹⁰¹ i chór publicystów w Rosji oraz korespondentów z Warszawy (należących do tamtejszej biurokracji). Ale nie tylko uwierzyli w ten dogmat Rosjanie, nie tylko Rusini i litwomani, dla których jest on wobec ciemnych mas ludu rusińskiego i litewskiego znakomitym agitacyjnym taranem przeciwpolskim, ale uwierzyli i sami Polacy w szkołach rosyjskich ostatnich lat 40-tu wychowani, ale niezdarzący sobie z tego sprawy, że jeżeli grzechy szlachty rządzącej Polską dały powód do wymazania Polski z mapy Europy, to na mocy prawa analogicznego, biurokracja rządząca państwem rosnącym przez wiek XVIII i XIX w obszar i potęgę, musiałaby przedstawić cudowny majestat cnót obywatelskich.

Oczywiście owocem tak błędnych pojęć była np. obawa kadetów rosyjskich o los chłopów polskich w razie dania autonomii Królestwu. „Szlachta bez nas pognębi chłopą polskiego – powiada młoda Rosja – i dlatego to właśnie nie będziemy mogli dać szerokich pełnomocnictw sejmowi warszawskiemu”. A więc, jak słusznie ktoś zauważył, istnieją dwa narody: polski, którego lud ma dziwny pociąg do ulegania szlachcie, który nie tylko nie spalił ani jednego dworu w Królestwie, ale ratował gospodarstwa szlacheckie podczas ostatnich strajków służby folwarcznej – i drugi naród, rosyjski, którego chłopci rabują i palą dwory swej szlachty, troszczącej się o dobrobyt ludu polskiego. Obawa ta jest znamieną, bo wykazuje, jak Rosjanie niestety nie mają żadnego pojęcia o stosunkach polskich i np. nic nie wiedzą, że w Królestwie od lat stu szlachta nie posiada żadnych przywilejów stanowych, że nigdy nie próbowała ich odzyskać, a przeciwnie, poczytuje za chlubę swego kraju kodeks Napoleona, który zrównał jej stan ze wszystkimi innymi. Rosjanom, mającym obawy o los chłopów polskich, radzimy zresztą zajrzeć do statystyki kryminalnej Sybiru, przedstawionej przez zmarłego niedawno

⁹⁸ Dmitrij Iłowajski (1832–1920) – historyk rosyjski, zwolennik antynormanizmu, krytyk teorii normańskiej z punktu widzenia oficjalnej ideologii Imperium Rosyjskiego oraz autor podręczników dla szkolnictwa średniego, które fałszowały historię Polski i były narzędziem rusyfikacji.

⁹⁹ Belarminow – nie udało się ustalić danych biograficznych tej osoby.

¹⁰⁰ Być może: Stefan Lebediew (1817–1882) – rosyjski nauczyciel i krytyk literacki, cenzor, radca stanu, autor monografii *Историко-критическое рассуждение о степени влияния Польши на язык и на устройство училищ в России* (1848).

¹⁰¹ Michaił Katkow (1818–1887) – rosyjski dziennikarz, wydawca i działacz polityczny, redaktor czasopisma „Moskovskie Wedomosti”, uznawany za najbardziej wpływowego publicystę rosyjskiego drugiej połowy XIX wieku, autor m.in. takich dzieł, jak *W wigilię* (1860), *Ojcowie i synowie* (1862), *Dym* (1867).

pisarza rosyjskiego Maksymowa¹⁰² w grubym dziele (wydanym roku 1871) *Sybir i katorga*, gdzie między innymi jest wyliczenie włościan zesłanych na Sybir za zabójstwo panów i krnąbrność względem nich okazaną. Otóż od roku 1827 do 1858 na żądanie szlachty rosyjskiej zesłano do Syberii z 6-ciu guberni: twerskiej, tulskiej, orłowskiej, tambowskiej, saratowskiej i moskiewskiej 2405 takich włościan. Z guberni zaś: wołyńskiej, wileńskiej, kijowskiej, mińskiej, grodzieńskiej i podolskiej, zamieszkałych przeważnie przez szlachtę polską, pomimo większej liczby dworów z tych drugich 6-ciu guberniach z prowincji dawnej Polski, zesłano tylko 206. Z guberni kowieńskiej i obwodu białostockiego, gdzie szlachta składała się wyłącznie z Polaków, nie był zesłany *ani jeden* włościanin.

Jeden z najświeższych faktów filantropijnej pracy ziemiaństwa dla dobra włościan w Królestwie jest uzyskanie (nie bez trudności) przez „Towarzystwo Kredytowe Ziemskie”¹⁰³ prawo udzielania przez nie włościanom długoterminowych pożyczek na niski procent, począwszy od rubli 250. To rozszerzenie działalności Towarzystwa nie leżało wcale w jego interesie materialnym, a jednak instytucja ziemiańska nie cofnęła się przed niezawodnym ogromem kłopotliwej pracy, jaka ją czeka w spełnieniu wysokiej doniosłości dla braci włościan czynu obywatelskiego.

Do takiej samej kategorii dziwnych obaw młodej Rosji, jak o los chłopów polskich, należą i obawy o los Żydów w razie autonomii Królestwa. Że Żydom musiało być lepiej w Polsce niż w każdym innym kraju, najlepszym tego dowodem już sam fakt, że na ziemiach dawnej Polski osiadło i namnożyło się ich więcej niż na przestrzeni całej reszty kuli ziemskiej. Było to naturalnym następstwem dzikiego prześladowania Żydów średniowiecznych na całym Zachodzie i jednocześnie przywilejów opiekuńczych, jakie oni otrzymali np. w połowie XIII-go wieku od Bolesława księcia polskiego w Kaliszu. Ciekawym jest fakt, że gdy oto w Rosji i zachodniej Europie prześladowanie Żydów należało do cech ówczesnej pobożności, to w Polsce wyjątkowa opieka Bolesława nad Żydami nie przeszkodziła mu otrzymać od narodu przydomek „Pobożnego”, pod którym książe ten kaliski w dziejach polskich jest znany.

W końcu wieku XVIII Polacy mieli już całą literaturę rozpraw dotyczących konieczności reform i uspołecznienia Żydów polskich, lecz i na te zamiary krzy-

¹⁰² Siergiej Maksimow (1831–1901) – rosyjski pisarz, etnograf, dialektolog i znawca życia ludowego; wspomniana książka *Sybir i katorga* (*Сибирь и каторга*) ukazała się w 1871 roku, polskie wydanie: *Syberia i ciężkie roboty, Sybir i katorga*, cz. 1–2, przeł. Z. Pietkiewicz, Warszawa 1899.

¹⁰³ Towarzystwo Kredytowe Ziemskie – założone w 1825 roku w Warszawie stowarzyszenie właścicieli ziemskich Królestwa Polskiego; pomysłodawcą i pierwszym prezesem był Franciszek Ksawery Drucki-Lubecki; pierwsza tego typu instytucja na ziemiach polskich; działała do 1944 r., formalnie zlikwidowano je w 1950 roku.

wo patrzyli się sąsiedzi Rzeczypospolitej. W granicach też państwa rosyjskiego pierwszym, który (w Kongresówce) przeprowadził równouprawnienie Żydów (roku 1861), był margrabia Wielopolski, naczelnik rządu cywilnego w Królestwie. Gdy Żyd hrubieszowski Abraham Stern¹⁰⁴ odznaczył się jako matematyk i dokonał kilku wynalazków mechanicznych, uczone Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Warszawie mianowało go (roku 1818) swoim członkiem i odtąd na posiedzeniach Towarzystwa wśród grona ludzi należących do sfer wyższych zasiadał Stern w prostym ubiorze żydowskim, co przecież nikogo z Polaków nie raziło. Wreszcie co do tych obaw Rosjan, aby w autonomicznym Królestwie nacjonalizm polski nie zaciążył nad ludnością żydowską, nie zaszkodzi tu zwrócić uwagę, że przecie na sto większych pogromów, jakie wydarzyły się od Kiszyniowa¹⁰⁵ do Białegostoku¹⁰⁶ i Siedlec¹⁰⁷, jeszcze ani jednego pogromu nie urządzili Polacy.

Chyba w żadnej kwestii nie zachodzi tak wielka różnica pojęć i poglądów pomiędzy Polakami i Rosjanami, jak w agrarnej. Wspólnota rolna, pijaństwo, brak zamiłowania do prac rolniczych, wadliwy system podatkowy wytworzyły dla chłopu rosyjskiego istne piekło, o jakim Polacy pojęcia jasnego wcale nie mają. Wspólnota ziemi (*obszczina*) rosyjska, chociaż znajduje się w stanie rozkładu, stanowi jednak rodzaj *credo* społecznego większości postępowych Rosjan, którzy, choć widzą jej upadek, ale nie chcą uznać jej nieudolności. Potrzeba bowiem wychować się od dziecka w atmosferze zachodnich pojęć o własności ziemi i przywiązania do swego kawałka roli (którego kulturę podnoszą nieraz sukcesywnie liczne pokolenia), aby zrozumieć, że wynikiem wspólnoty musi być to, co widzimy obecnie w Rosji, tj. gospodarstwo rabunkowe i w najżyźniejszych okolicach częste głody. Nic nie pomoże darowanie komu kawałka pustej ziemi, jeżeli ten nowy jej właściciel nie ma dostatecznych środków na założenie całego dobrego gospodarstwa na tej roli, jeżeli jest nałogowcem, nie przywiąże się do rodzinnego zagona

¹⁰⁴ Abraham Jakub Stern (ok. 1762–1842) – polski Żyd, zegarmistrz, mechanik, wynalazca m.in. kilku maszyn liczących, dalmierza geodezyjnego, tartaku mechanicznego oraz żniwiarki konnej.

¹⁰⁵ Kiszyniów – współcześnie jest to stolica i największe miasto Mołdawii, w 1812 r. Kiszyniów zaanektowała Rosja, czyniąc je stolicą guberni besarabskiej. W 1903 w Kiszyniowie miał miejsce jeden z największych w historii pogromów ludności żydowskiej, inspirowany przez prężnie działającą w carskiej Rosji czarną sotnię (Żydzi stanowili wówczas większość mieszkańców Kiszyniowa).

¹⁰⁶ Pogrom białostocki, w którym zginęło 88 osób, głównie Żydów, miał miejsce w dniach 14–16 czerwca 1906 roku. Zob. P. Korzec, *Pogrom Białostocki w 1906 r. i jego polityczne reperkusje*, „Rocznik Białostocki” 1962, t. III, s. 149–182.

¹⁰⁷ Pogrom w Siedlcach, które było w tamtym okresie miastem gubernialnym, miał miejsce 8 września 1906 roku, w jego wyniku zginęło około 25 cywili, głównie Żydów. Zob. Sz. Rudnicki, *Pogrom siedlecki 1906 roku*, [w:] *Pogromy Żydów na ziemiach polskich w XIX i XX wieku*, T. 2: *Studia przyпадków (do 1939 roku)*, red. A. Markowski, K. Zieliński, Warszawa 2019.

i umiejętnie gospodarować na nim nie potrafi. Wymowny przykład dają nam pod tym względem Niemcy. Gdy Bismarck¹⁰⁸ powołał do życia dzisiejszą Rzeszę Niemiecką, liczyła ona wówczas 42 miliony ludności i sprowadzała wielką ilość zboża z zagranicy, bo miejscowe nie starczyło dla wyżywienia jej mieszkańców. Obecnie Rzesza Niemiecka ma ludności o 20 milionów więcej i pomimo to sprowadza zboża daleko mniej? A stało się to tylko skutkiem podwyższenia produktywności gleby za pomocą ulepszania gospodarstw, narzędzi rolniczych, a przede wszystkim wprowadzenia kainitu¹⁰⁹ i innych nawozów mineralnych do gospodarstw mniejszych, tj. chłopskich.

Lecz nie dość na tym. Przy pomocy ściślej statystyki niemieckiej obliczono, że gdy cała istniejąca przestrzeń gruntów ornych w państwie niemieckim dojdzie do równej doskonałości gospodarki, to państwo to będzie mogło własnym zbożem bez żadnego przywozu z zagranicy wyżywić około 80 milionów ludzi. Jeżeli teraz zważymy, że Rosja posiada na przestrzeni od Prutu¹¹⁰ do Amuru¹¹¹ kilkanaście razy większą przestrzeń gruntów nie tylko zdatnych pod pług, ale przeciętnie lepszych niż mają Niemcy, to prosty płynie stąd wniosek, że gdyby doszła do równej Niemcom kultury rolnej, mogłaby wyżywić wówczas bez doznawania głodów ludność około sześć razy większą od dzisiejszej. Że chłop słowiański potrafi tak samo dobrze gospodarować jak niemiecki, duński lub francuski, mamy tego dowód u Czechów i w Księstwie Poznańskim, a widzimy teraz wielki postęp i w niektórych okolicach Królestwa, zwłaszcza tam, gdzie gospodarstwa folwarczne dają dobry przykład drobnej własności, stosującej się do łacińskiego przysłowia: *ager non multus, sed bene cultus*¹¹², przysłowia znanego już przed dwoma tysiącami lat u Rzymian, najlepszych rolników w ówczesnej Europie.

Jeżeli spojrzmy na cały obszar Słowiańszczyzny od Adriatyku po Ural i na ogół rolników na tym wielkim obszarze, to zobaczymy obok małorolnej ludności słowiańskiej większą własność ziemską w ręku Niemców, Żydów, Węgrów, Polaków i Rosjan. Rosjanie przeważnie nie mieszkają w swoich dobrach i mało

¹⁰⁸ Otto von Bismarck (1815–1898) – niemiecki polityk, mąż stanu, premier Prus, kanclerz Rzeszy, zwany „Żelaznym Kanclerzem”. Przyczynił się do zjednoczenia Niemiec. W polityce wewnętrznej zwolennik ewolucyjnego konserwatyzmu. W języku polskim ukazał się m.in. pierwszy tom jego pamiętników. Zob. O. von Bismarck, *Pamiętniki. T. 1: Wojna 1870–1871*, zebrał M. Busch, [brak wzmianki o tłumaczu], Warszawa 1900.

¹⁰⁹ Kainit – nawóz potasowy wyprodukowany z minerału występującego w złożach solnych.

¹¹⁰ Prut – rzeka w południowo-wschodniej Europie, lewy dopływ Dunaju, współcześnie wyznacza granicę między Rumunią a Mołdawią.

¹¹¹ Amur – rzeka we wschodniej Azji, jej dorzecze leży na współczesnych terytoriach Rosji, Mongolii i Chin.

¹¹² *Ager non multus, sed bene cultus* – łacińska sentencja oznaczająca w bezpośrednim tłumaczeniu: Lepiej mieć roli mniej, ale za to dobrze uprawioną.

poświęcają się fachowemu rolnictwu. Tak, że jedyną prawie grupą zawodowych rolników słowiańskich, którzy na folwarkach swoich pracują osobiście wśród ludu i z ludem, którzy posiadają mało latyfundiów w stosunku do znacznej liczby średnich folwarków, którzy w melioracje tych produkcyjnych warsztatów włożyli kapitały i własną pracę wielu pokoleń, którzy pracują dziś szczerze dla postępu kultury krajowej, nie tworząc żadnej kasty uprzywilejowanej (bo np. w Krakowie od stu lat żadnych przywilejów nie posiadają, a pochodzą nie tylko z dawnej szlachty, ale zarówno ze wszystkich warstw narodu) – są ziemianie polscy. Wobec coraz zaciętszej tysiącletniej walki Polaków ze światem germańskim usunięcie ziemi spod nóg tej inteligencji wiejskiej narodu kresowego byłoby przysługą oddaną wrogom Słowiańszczyzny – Niemcom, a ciężką krzywdą dla narodu polskiego i pośrednio całej Słowiańszczyzny, zadaną przez samych Słowian¹¹³.

Różnice pojęć i nastrojów w społeczeństwach polskim i rosyjskim trafnie raz objaśniła gazeta rosyjska „Oko” odrębnością i wartością dwóch zupełnie różnych kultur narodowych, polskiej i rosyjskiej: „Nie należy zapominać – pisze «Oko» – że rosyjska rewolucja, stawiając wszystko na jedną kartę, ryzykuje tym, co jej bojownikom mocno obrzydło. Rosyjski bagaż kulturalny niewiele waży, prawie się nie rachuje krucha powłoka nędznego dobytku społecznego. Polacy zaś w ciągu lat 40-tu gromadzili nowe siły kulturalne, które miały przyczynić się do ich przyszełego rozwoju narodowego. Rosyjska rewolucja i pokrewne jej żywioły w Polsce żądają, aby naród polski postawił cały ten kapitał narodowy krwawym potem zdobyty na jedną kartę razem z nimi. Naród polski nie może się na to zdecydować, a w Rosji mieszają go za to z błotem, równając niemal z czarnymi sotniami¹¹⁴. Płytki ten pogląd opiera się na wytrwałej niechęci Rosjan widzenia istotnych różnic i odcieni, które są wynikiem odrębnego rozwoju historycznego w polskim kraju i narodzie”. Do tej różnicy poglądów i zasadniczych pojęć dwóch narodów, różnicy wprost uniemożliwiającej nieraz wzajemne zrozumienie się i porozumienie, należy i ta odważna okoliczność, że Rosja nie jest narodowościowo uciśniona,

¹¹³ W edycji krakowskiej (Kraków 1907) niniejszy akapit ma dalszą część: „[...] Słowian, tj. Rosję. Stronictwo socjalistyczne w Niemczech uważa projekt rządowy wywłaszczenia ziemiaństwa polskiego za tryumf swojego programu. Państwo wywłaszczające Polaków staje bowiem na gruncie teorii socjalistycznej, która przyznaje państwu prawo wywłaszczania wszelkiej własności prywatnej. Tylko ludzie o bardzo krótkim wzroku nie widzą tego, że każde państwo, które w XX-tym wieku obalając prawo własności, wejdzie na drogę wywłaszczeń, rozpocznie żywiołowy kataklizm powszechnego rabunku, jakiego dzieje ludzkości jeszcze nie widziały. Względnie do sprawy polskiej, historia zapisze tych, co będą wywłaszczali Polaków nad Niemnem i Dniestrem, do równej w skutkach kategorii, jak tych, co wywłaszczają nad Wartą i Notecią”.

¹¹⁴ Sotnia – oddział złożony ze 100 ludzi; setka, secina. Czarna sotnia – w carskiej Rosji bojówki organizowane ze środowisk przestępczych.

ale przeciwnie: uciska innych, podczas gdy Polakom na każdym kroku gwałcą i obrażają wszystko, co naród ten ma najdroższego. Rosja ma historię, której nie czci sama i nie kocha, gdy u Polaków wspomnienia dziejowe poruszają najlepsze i najszlachetniejsze struny ich duszy, a wezbrane uczucie wywołuje często łzy w oczach zarówno niewiast polskich, jak i mężczyzn.

Narzucanie całemu państwu rosyjskiemu jednych praw i formuł ekonomicznych, od Zagłębia Dąbrowskiego do Kamczatki byłoby czymś potwornie despotycznym i niekonstytucyjnym. Jeżeli cywilizacja stanęła już na tym poziomie, że pojedynczy człowiek istnieje przede wszystkim dla siebie, a nie dla państwa, przez siebie, a nie przez państwo, to cóż dopiero mówić o narodach w skład jednego państwa wchodzących. Interes państwowy wobec ich praw przyrodzonych do życia i potrzeb indywidualnych jest jeżeli nie czczą błagą, to zwierzęcym okrucieństwem i despotyzmem pokrywanym doktryną.

Gdy wywrotowcy francuscy wystąpili z projektem upaństwowienia ziemi podobnym jak socjaliści rosyjscy, głośny ekonomista J. Meline¹¹⁵ dał im odprawę w znakomitym swym dziele: *Le retour à la terre*, z którego kilka zdań nie zaszkodzi tu przytoczyć: „Z chwilą, kiedy zasada prawa własności została zachwiana, rolnictwo otrzymałoby cios śmiertelny. Nikt już nie chciałby umieszczać swych pieniędzy w przedsiębiorstwie tak niepewnym, kosztownym i mało zyskowym. Ziemia, aby wyżywić naród, stanowi istną otchłań dla kapitału. Gdyby zrachować sumy, które przez szereg stuleci wsiąknęły w nią w postaci nakładów na nawozy, ulepszenia, budynki, narzędzia itd., doszlibyśmy do cyfr przerażających swoim ogromem. Któżby łożył te fundusze i zaopatrywał rolników w kapitał obrotowy w razie zniesienia hipotek własności osobistej. Wszyscy dobrze o tym wiedzą, prócz socjalistów. Stronnictwo rewolucyjne chce oddać to wszystko pracownikom za darmo. Ma się rozumieć – byłaby to prosta kradzież. Bezpośrednim następstwem takiej próby kolektywizmu byłoby zubożenie ziemi, upadek jej wartości, powrót do stanu pasterskiego, a zatem do niedostatku, nędzy, głodów itd.”¹¹⁶.

A więc¹¹⁷ są dwa oddzielne światy słowiańskie?

Obydwa one usiłowały rozszerzyć środowiska swojego życia i swojej państwowości, ale sposobami wręcz odrębnymi. Polska już od wieków średnich oddziaływała ku wschodowi za pomocą swej kultury, obyczaju narodowego, uroku swobód i praw wolnościowych, pod hasłem: równi z równymi. Rosja przeciwnie,

¹¹⁵ Jules Méline (1838–1925) – francuski polityk, profesor prawa, premier Francji w latach 1896–1898, działał w okresie III Republiki, w tekście chodzi o jego książkę *Le Retour de la terre et la surproduction industrielle, tout en faveur de l'agriculture* (1905).

¹¹⁶ Nie udało się ustalić autora tłumaczenia tego cytatu.

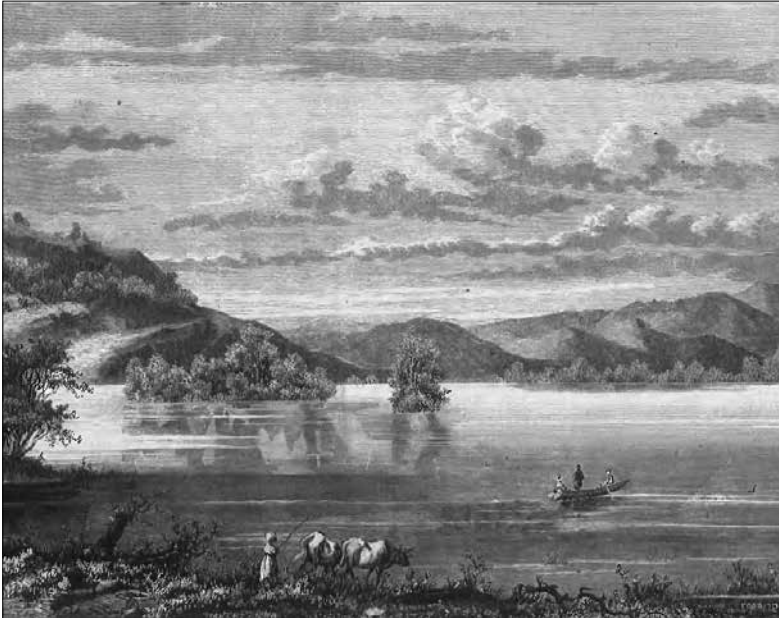
¹¹⁷ Fragmentu, począwszy od tego miejsca aż do końca artykułu, brak w edycji warszawskiej (Warszawa 1907).

w polityce swojej i systemie rządzenia państwem wierzyła tylko w siłę: miecza, pięści, prawosławia, biurokracji i ukazu. Jeżeli dziś rząd rosyjski zapowiada wniosek do Dumy Państwowej o osobistej nietykalności obywateli, jeżeli Rosja dopiero w roku 1907 wybiera się w drogę znaną nam już w roku 1454, to tylko przykład jeden z wielu.

Widocznie metoda polska była lepszą, bo choć nie ocaliła bytu politycznego Rzeczypospolitej (która jako taka utrzymać się wśród trzech rządów despotycznych i zaborczych nie mogła), to jednak sto lat ucisku nie zdołało zniweczyć owoców pracy polskiej. Rusyfikacja nie zrusyfikowała na ziemiach dawnej Polski nikogo, a rozbudziła tylko nienawiść do biurokracji i do systemu, który doprowadził największe państwo na starym lądzie do sromotnej klęski w wojnie z małym krajem azjatyckim i do anarchii szarpiącej obecnie wewnętrzne życie narodu.

Słowiańszczyzna, która zajmując w Europie przestrzeń największą, odegrała w politycznym jej życiu rolę najmniejszą, musi dziś pomyśleć sama o sobie, ale nie w ten sposób wstrętny, aby brat rusyfikował brata i gnębił wspólnie z germanizującym go Niemcem. Słowiańszczyzna, aby wytrzymać potężny napór świata germańskiego, musi w przyszłości być silną. Ale ta jej siła bynajmniej nie polega na stworzeniu jednolitego policyjnego państwa słowiańskiego.

Idea taka jest skończonym absurdem, wylęgniętym w głowach niemających żadnego pojęcia o prawie natury i rozwoju narodowości w dziejach ludzkich – jest wyrazem słowiańskiego krótkowidztwa politycznego, które zniweczyłoby w ludach słowiańskich resztę tężyzny, tak niesłuchanie im potrzebnej zarówno wobec narodowościowej walki z germanizmem, jak walki przemysłowej z całym zachodem Europy, zalewającym nas swoim kapitałem i wyrobami. Cała przyszłość, dobrobyt i siła Słowiańszczyzny polega na tym, aby zapanowały w niej nie idea absolutyzmu państwowego, jaki doprowadził największe państwo słowiańskie do anarchii i rewolucji, ale idea równości narodowej, rozwoju indywidualnego narodów na podstawie ich rodzimego obyczaju, wielowiekowej kultury i piśmiennictwa, idea wzajemnego poszanowania praw narodowych przy braterskich stosunkach na wewnątrz, a politycznej solidarności na zewnątrz.



Jezioro... (Litwa), „Tygodnik Ilustrowany” 1867, t. XV, nr 384, s. 59

Bibliografia (wybór)

- Abramowicz L., *Wolne głosy w sprawie litewskiej*, „Ogniwo” 1905, nr 34.
- [Adomas Jakštas-Dambrauskas], *Głos Litwinów do młodej generacji magnatów, obywateli i szlachty na Litwie*, [w:] *W kręgu sporów polsko-litewskich na przełomie XIX i XX wieku. Wybór materiałów*, T. II, wyb. i opr. M. Zaczyński i B. Kalęba, Kraków 2009.
- [Adomas Jakštas-Dambrauskas], *Jedność czy separatyzm? Odpowiedź krytykom „Głosu Litwinów”*, S. Petersburg 1903.
- Aleksandravičius E., *Tożsamość Mickiewicza w świetle historiografii litewskiej*, „Przegląd Wschodni” 2000, t. 5, z. 4.
- Au J.L., *Nauka rachunkowości do potrzeb gospodarstwa wiejskiego zastosowanej*, Lwów 1889.
- Au J.L., *Socjalizm jako objaw choroby społecznej. Zarys ustroju społecznego i krytyczną odprawę socjalizmu skreślił...*, Poznań 1878.
- Bardach J., *O powstaniu nowoczesnego narodu litewskiego*, [w:] tenże, *O dawnej i niedawnej Litwie*, Poznań 1988.
- Bartoszewicz K., *Korespondencja J.I. Kraszewskiego*, „Przegląd Literacki” 1897, nr 24.
- Bartoszewicz K., *Z chwili*, „Kurier Warszawski” 1905, nr 125.
- Bartoszewicz K., *Z teki sceptyka*, „Gazeta Polska” 1905, nr 115.
- B.H., *Z pism litewskich*, „Kurier Codzienny” 1905, nr 192.
- Białokozowicz B., *Marian Zdziechowski i Lew Tołstoj*, Białystok 1995.
- Birštonas [J. Basanavičius], *Auszra* in „Dziennik Poznański’s”, „Aušra” 1883, nr 7.
- Bismarck O. von, *Pamiętniki*. T. 1: *Wojna 1870–1871*, zebr. M. Busch, [brak wzmianki o tłumaczu], Warszawa 1900.
- Bogusz K., *Mieszkańcy Litwy i Białej Rusi w pismach rozproszonych Zygmunta Glogera*, [w:] *Chrześcijańskie dziedzictwo duchowe narodów słowiańskich. Język. Literatura. Kultura. Historia*, Seria IV: *Kultury słowiańskie wobec dziedzictwa Oświecenia*, red. Z. Abramowicz, J. Ławski, K. Rutkowski, Białystok 2019.
- Brodziński K., *O narodowości Polaków*, [w:] tenże, *Mowy i pisma patriotyczne*, opr. I. Chrzanowski, Kraków 1926.
- Brzostowski P.K., *Lekarstwo dla wygody gospodarzy w Pawłowie mieszkających*, Wilno 1770.
- Buchowski K., *Litwomani i polonizatorzy. Mity, wzajemne postrzeganie i stereotypy w stosunkach polsko-litewskich w pierwszej połowie XX wieku*, Białystok 2000.

- Bujnicki T., *Wielkie Księstwo Litewskie. Litewski punkt widzenia w Paryżu (Mikołaj Akielewicz)*, [w:] tegoż, *Na pograniczach, kresach i poza granicami. Studia*, oprac. i red. M. Siedlecki i Ł. Zabielski, Białystok 2014.
- Chrzanowski I., *Romantyzm jako czynnik rozwoju idei narodowości w Polsce*, [w:] tenże, *Optymizm i pesymizm polski. Studia z historii kultury*, Warszawa 1971.
- Contzen H., *Ueber die sociale Bewegung der Gegenwart*, München 1876.
- Baudonin de Courtenay J., *Kwestia alfabetu litewskiego w państwie rosyjskim i jej rozwiązanie*, [w:] *W kręgu sporów polsko-litewskich na przełomie XIX i XX wieku. Wybór materiałów*, T. II, wyb. i opr. M. Zaczyński i B. Kalęba, Kraków 2009.
- Cybulski R., *Józef Zawadzki – księgarz, drukarz, wydawca*, Wrocław 1972.
- Czacki T., *O polskich i litewskich prawach*, t. 1, Warszawa 1800.
- Czartoryski A.J., *Esej o dyplomacji*, [w:] tenże, *Polityką kieruje nie tylko interes, ale i moralność. Wybór myśli politycznych i społecznych*, opr. J. Skowronek, Warszawa 1992.
- Czartoryski A.K., *Katechizm kadecki*, Warszawa 1774.
- Czyżak B., *Mit wspólnoty biologicznej w sporach polsko-litewskich na przełomie XIX i XX wieku*, [w:] *Folklor i pogranicza*, pod red. A. Staniszewskiego, B. Tarnowskiej, Olsztyn 1998.
- Dąbrowska A., *Moesowie. Trzy pokolenia fabrykantów z Choroszczy*, „Białostoczczyzna” 2000, nr 1 (57).
- Dąbrowski A. [Adomas Jakštas], *Głos Litwinów magnatów, obywateli i szlachty na Litwie*, Kowno 1902.
- Dąbrowski P., *Obraz Litwinów – głównych przedstawicieli litewskiego odrodzenia narodowego, w oczach Polaków – mieszkańców byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego na przełomie XIX i XX wieku*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska. Sectio G (Ius)” 2011, vol. LVIII, nr 2.
- Deroy I.-L., *Teka Michała Kuleszy: zbiór widoków krajowych rysowanych z natury. Posz. 1, rysował z natury M. Kulesza*, Paryż 1852.
- Długosz. J., *Roczniki, czyli Kroniki sławnego Królestwa Polskiego*, Warszawa 2009.
- Dobroński A., *Znaki tożsamości narodowej według Zygmunta Glogera*, „Niepodległość i Pamięć” 1998, nr 10.
- Dowsyl A., *Budząca się narodowość*, „Ogniwo” 1905, nr 30.
- Du p. El. Orzeškienės laišku*, „Vilniaus Žinios” 1905, nr 163.
- Dymsza H., *Polacy w drugiej Dumie*, Warszawa 1909.
- Eberhardt P., *Przemiany narodowościowe na Litwie*, Warszawa 1997.
- Futurus [Konstancja Skirmuntt], *O prawdę i zgodę. Z powodu „Głosu Litwinów do młodej generacji magnatów, obywateli i szlachty na Litwie”*, Kraków 1903.

- Giegużyński H., *Interwencja do sporu pomiędzy redakcją „Vilniaus Žinios” a niektórymi czasopismami polskimi*, „Kurier Codzienny” 1905, nr 207, s. 1 (cz. I); nr 211, s. 1 (cz. II); nr 218, s. 1–2 (cz. III).
- Gluziński J., *Archiwum domowe. Włościanie z okolic Zamościa i Hrubieszowa*, Warszawa 1856.
- Gołębiowski Ł., *Lud polski, jego zwyczaje, zabobony*, Warszawa 1830.
- Goszczyński S., *Sobótka*, [w:] tegoż, *Dzieła Seweryna Goszczyńskiego*, T. 2, Lipsk 1870.
- Górnicki Ł., *Rozmowy o elekcji, o wolności, o prawie i obyczajach polskich*, Kraków 1616.
- Herbaczewski J.A., *Odrodzenie Litwy wobec idei polskiej*, Kraków 1905.
- Holsche A.K., *Über die monarchische Regierungsform*, Königsberg 1794.
- Hr. B., *Litwini wobec Polaków*, „Kurier Codzienny” 1905, nr 120.
- Jacynowski A., *Z ruchu litewskiego*, „Goniec Wieczorny” 1905, nr 280.
- Janicka A., *Inna Europa. Studia o publicystyce „Przeglądu Tygodniowego” (1866–1878)*, Kraków 2023.
- [Józef Kordzikowski], *Przenigdy! Odpowiedź na „Głos Litwinów do młodej generacji magnatów, obywateli i szlachty na Litwie”*, Kraków 1903.
- Jurkowski R., „*Kurier Litewski*” w latach 1905–1907, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej” 1983, nr 22.
- Kairiūkšytė N., *Kunigas Stanislovas Stakelė*, [w:] *Lietuvos deimanciukai / sudarytojas Kazys Račkauskas*, Kaunas 2008.
- Kamiński M., *Kobieta, miłość i małżeństwo, czyli zbiór zdań, myśli i epigramatów najslawniejszych pisarzy, poetów i filozofów o kobiecie i dziewicy, mężatce, przyjaciółce oraz o miłości i małżeństwie*, Warszawa 1873.
- Kazys, *Lenkų bešališkumas II*, „Vilniaus Žinios” 1905, nr 139.
- Kochanowski J., *Fraszki*, opr. J. Pelc, Wrocław–Warszawa–Kraków 1998.
- Kochanowski J., *Pieśń świętojańska o sobótce*, [w:] tegoż, *Wszystkie dzieła polskie Jana Kochanowskiego*, Przemyśl 1857.
- Kolberg O., *Lud. Jego zwyczaje, sposób życia, mowa, podania, przysłowia, obrzędy, gusta, zabawy, pieśni, muzyka i tańce*, Warszawa 1857–1890.
- Kołątaj H., *List do Jana Maja, księgarza w Krakowie, pisany w Ołomuńcu, z więzienia 15 lipca 1802*, [w:] M. Kukiel, *Dzieje Polski porozbiorowe (1795–1921)*, Londyn 1963.
- Komorowska T., *Gloger. Opowieść biograficzna*, Warszawa 1985.
- Komorowska T., *Zygmunt Gloger i popularyzacja folkloru*, [w:] *Dzieje folklorystyki polskiej w l. 1963–1918*, pod red. H. Kapeluś, Warszawa 1982.
- Koneczny F., (rec.) *Kwestia litewska w prasie polskiej*, „Świat Słowiański” 1906, t. 2, nr 21.

- Konopka J., *Pieśni ludu krakowskiego*, Kraków 1840.
- Kopernicki I., *Charakterystyka kraniologicznej ludności galicyjskiej*, Kraków 1885.
- Korotyński W., *Wyzwolenie włościan*, „Kurier Warszawski” 1905, nr 73.
- Korwin-Milewski H., *Do braci Litwinów*, „Kurier Litewski” 1905, nr 10.
- Korzec P., *Pogrom Białostocki w 1906 r. i jego polityczne reperkusje*, „Rocznik Białostocki” 1962, t. III.
- Korzon T., *Kościuszko. Biografia z dokumentów wysnuta*, Kraków 1894.
- Korzon T., *Kurs historii wieków średnich*, Warszawa 1871.
- Korzon T., *Notatki krytyczne*, „Gazeta Polska” 1904, nr 355.
- Kozłowski K., *Lud. Pieśni, podania, baśnie, zwyczaje i przesady ludu z Mazowsza Czernieckiego wraz z tańcami i melodyami*, Warszawa 1869.
- Kozłowski S., *Litwomani*, „Kurier Warszawski” 1905, nr 141.
- K.P., *Jeszcze trochę historii*, „Kurier Litewski” 1905, nr 16.
- Krasicki I., *Do Księdza Plebana*, [w:] tegoż, *Pisma poetyckie*, opr. Z. Goliński, t. 1, Warszawa 1978.
- Kraszewski J.I., *Litwa: starożytne dzieje, ustawy, język, wiara, obyczaje, pieśni, przyszłość, podania itd.*, t. I–II, Warszawa 1847–1850.
- Kraszewski J.I., *Wilno od początków jego, do roku 1750*, t. I–IV, Wilno 1838–1842.
- Kraszewski J.I., *Witolorauda. Pieśń z podań Litwy*, Wilno 1840.
- Kula W., *Teoria ekonomiczna ustroju feudalnego*, Warszawa 1983.
- Kulakauskas A., *Pod władzą carów. Litwa w XIX wieku*, przeł. B. Kałęba, Kraków 2003.
- Kun. B-tis, *Quo ad rem*, „Vilniaus Žinios” 1905, nr 217.
- Kun. Byla, *Atsakymas lenkų dienraščiams „Gazeta Polska” ir „Wiek”, „Vilniaus Žinios”* 1905, nr 89.
- Kun. Byla, *Reikia mums vyskupo lietuvio*, „Vilniaus Žinios” 1905, nr 72.
- [K.Wł. Wójcicki], *Zarysy domowe*, t. 3, Warszawa 1842.
- Lamansky V.I., *O niektórych rękopisach słowiańskich w Belgradzie, Zagrzebiu i Wiedniu, z notatkami filologicznymi i historycznymi*, Petersburg 1864.
- Lelewel J., *Dzieje Litwy i Rusi aż do unii z Polską w Lublinie 1569 zawartej*, Poznań 1844.
- Lelewel J., *Trzy konstytucje*, [w:] *Polska. Dzieje i rzeczy jej rozpatrywane przez Joachima Lelewela*, T. VII, Poznań 1859.
- Lemanaitė G., *Józef Albin Herbaczewski w Krakowie*, [w:] *Litwa. Dzieje, naród, kultura. Materiały z konferencji naukowej Kraków 8–10 maja 1997*, red. G. Lemanaitė, P. Bukowiec, Kraków 1998.
- Lewandowski J., *Litewski ruch narodowy na przełomie XIX i XX wieku*, „Res Historica” 2006, t. 22.

- Libelt K.F., *Kwestia żywotnej filozofii. O samowładztwie rozumu. Część krytyczna*, Poznań 1845.
- Libelt K.F., *O miłości ojczyzny*, [w:] tegoż, *Pisma pomniejsze Karola Libelta*, oddz. 1–2: *Pisma polityczne*, t. I, Poznań 1849.
- Lipiński J.J., *Zwyczajy i pieśni ludu wielkopolskiego*, Kraków 1884.
- Litwinowicz-Drożdziel M., *O starożytnościach litewskich. Mitologizacja historii w XIX-wiecznym piśmiennictwie byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego*, Kraków 2008.
- Lizdeika S., *Laiškas [Vilniaus Žinių redakcija, „Vilniaus Žinios” 1905, nr 221.*
- Ławski J., *Tajemnica „Przedmowy” Orzeszkowej do „Dolinami rzek” Zygmunta Glogera*, [w:] *Eliza Orzeszkowa – pamięć kultury. Studia i głosy*, pod red. J. Ławskiego i S. Musijenko, Białystok–Grodno 2019.
- Ławski J., *Zygmunt Gloger i wiek XIX*, [w:] Z. Gloger, *Pisma rozproszone*, t. 1: 1863–1876, pod red. J. Ławskiego, J. Leończuka, Białystok 2014.
- Łossowski P., *„Auszra” i początek narodowego ruchu litewskiego (1883–1886)*, „Studia z Dziejów ZSSR i Europy Środkowej” 1965, t. 1.
- Łossowski P., *Litewski ruch narodowy w polskiej myśli politycznej (1883–1914)*, [w:] *Polska myśl polityczna XIX i XX wieku*. T. I: *Polska i jej sąsiedzi*, Wrocław 1975.
- Łossowski P., *Litwini w oczach Polaków*, „Dzieje Najnowsze” 1995, R. XXVII, z. 2.
- Łossowski P., *Po tej i tamtej stronie Niemna. Stosunki polsko-litewskie 1883–1939*, Warszawa 1985.
- Maciejewski S., *Zygmunt Gloger jako krajoznawca*, „Małopolska” 2004, t. 6.
- Mackiewicz M., *Obraz litewskiego odrodzenia narodowego w publicystyce „Auszry” w latach 1883–1886*, [w:] *Tendencje rozwojowe myśli politycznej i prawnej*, red. M. Maciejewski, M. Marszał, M. Sadowski, Wrocław 2014.
- Maksimow S., *Syberia i ciężkie roboty, Sybir i katorga*, cz. 1–2, przeł. Z. Pietkiewicz, Warszawa 1899.
- Michał Br., *Z ruchu litewskiego*, „Gazeta Polska” 1905, nr 147.
- Mickiewicz A., *Dziady. Część II*, [w:] tenże, *Dzieła. Wydanie Rocznicowe*, t. III: *Dramaty*, opr. Z. Stefanowska, Warszawa 1999.
- Mickiewicz A., *Dzieła. Wydanie Rocznicowe*, t. III: *Dramaty*, opr. Z. Stefanowska, Warszawa 1999.
- Mickiewicz A., *Dzieła. Wydanie Rocznicowe*, t. IV: *Pan Tadeusz*, opr. Z.J. Nowak, Warszawa 1998.
- Mościcki H., *Ziemie litewsko-ruskie pod zaborem rosyjskim*, Kraków 1924.
- Motieka E., *Początki nowożytnego państwa litewskiego. Jonas Basanavičius – między Litwą etniczną a Wielkim Księstwem Litewskim*, [w:] *Europa nieprowincjonalna. Przemiany na ziemiach wschodnich dawnej Rzeczypospolitej (Białoruś,*

- Litwa, Łotwa, Ukraina, wschodnie pogranicze III Rzeczypospolitej Polskiej w latach 1772–1999*, pod red. K. Jasiewicza, Warszawa 1999.
- Narušienė V., *Józef Albin Herbaczewski: pisarz polsko-litewski*, Kraków 2007.
- Naukowe i litrackie swiaty Zygmunta Glogera. Studia*, red. J. Ławski, P. Suchodolski, Ł. Zabielski, Białystok 2002.
- Niemcewicz J.U., *Powrót pośła*, Warszawa 1790.
- Niemirówic-Danczenko W., *Z Petersburga do Port-Artur. Listy z drogi*, Moskwa 1904.
- Nowosielski A., *Lud ukraiński*, t. I, Wilno 1857.
- Nowosielski A., *Pamiętniki kuratora magazynów*, Warszawa 1858.
- Objaw litewski*, „Dziennik Poznański” 1883, nr 231.
- Obrazy Rusi Czerwonej przez Władysława Zawadzkiego (z rysunkami Juliusza Koszaka)*, „Tygodnik Ilustrowany” 1864, nr 232.
- Obrzędy weselne ludu w Wilkomierskiem przez Mścistała Kamińskiego (Dokończenie)*, „Tygodnik Ilustrowany” 1863, T. VII, nr 197.
- Obsulewicz B.K., *Zygmunt Gloger i Litwa*, [w:] *Funkcjonowanie języków i literatur na Litwie. Litewsko-polskie związki naukowe i kulturowe*, pod red. M. Dawlewicza, I. Fedorowicz, A. Kalėdy, Wilno 2014.
- Ochmański J., *Litewski ruch narodowo-kulturalny w XIX wieku (do 1890 r.)*, Białystok 1965.
- Orzeszkowa E., *Do Pana Redaktora „Kuriera Codziennego”*, „Kurier Codzienny” 1905, nr 171.
- Orzeszkowa E., *Do Szanownej Redakcji gazety „Vilniaus Žinios”*, „Kurier Codzienny” 1905, nr 171.
- Paszkievicz G., *Jeszcze wyjaśnienie*, „Kurier Litewski” 1905, nr 60.
- Patro-Kucab M., *„...jest to głos Ojczyzny z jej serca i ducha wydobyty”. O późnej twórczości poetyckiej Kazimierza Brodzińskiego*, Rzeszów 2011.
- Pauli Ź., *Pieśni ludu ruskiego w Galicji*, t. 1–2, Lwów 1839–1840.
- [Pavlov A.S.] Павлов А.С., Владимир Иванович Назимов. *Очерк из новейшей летописи северо-западной России*, «Русская старина» 1885, т. XLV–XLVI.
- [Petras Vileišis], *Už ką mes lenkams turime būti dekingi arba nedekingi*, „Varpas” 1892, nr 1, 2, 3.
- Pieśni ludu polskiego*, zebr. i wyd. O. Kolberg, Warszawa 1857.
- Pol W., *Pieśń o naszej ziemi*, Poznań 1843.
- Potocki T., *W sprawie stosunków litewskich*, „Kurier Codzienny” 1905, nr 147.
- Przyłuski J., *Statuta Regni Poloniae methodica dispositione*, Kraków 1548.
- Rachuba A., Kiaupienė J., Kiaupa Z., *Historia Litwy. Dwugłos polsko-litewski*, wyd. 2, Warszawa 2009.
- Red., *Żądania Litwinów*, „Kurier Litewski” 1905, nr 8.

- Rogowski H., [Listy do Redakcji], „Kurier Litewski” 1905, nr 20.
- Romunt [Roman Skirmunt], *Nowe hasła w sprawie odrodzenia narodowości litewskiej*, Lwów 1904.
- Römer M., *Litwa. Studium o odrodzeniu narodu litewskiego*, Lwów 1908.
- Rudnicki Sz., *Pogrom siedlecki 1906 roku*, [w:] *Pogromy Żydów na ziemiach polskich w XIX i XX wieku*, T. 2: *Studia przypadków (do 1939 roku)*, red. A. Markowski, K. Zieliński, Warszawa 2019.
- Rulikowski E.L., *Opis Powiatu wasylkowskiego pod względem historycznym, obyczajowym i statystycznym*, Warszawa 1853.
- Sakalauskiene V., Sawaniewska-Mochowa Z., *Filologia a tożsamość. Dwugłos polsko-litewski o ks. Antonim Juszkiewiczzu, twórcy słowników przekładowych*, „Acta Baltico-Slavica” 2014, nr 38.
- Sawaniewska-Mochowa Z., *Dziewiętnastowieczne słowniki przekładowe z Litwy jako źródła do badań polszczyzny regionalnej*, „Prace Filologiczne” 2013, nr 1.
- Schiekopp E.J., *Gramatyka litewska początkowa*, przełożona z niemieckiego i opracowana przez J. Januskiewicza i A. Maciejewskiego, wyd. przez A. Maciejewskiego, Kraków 1902.
- Schiekopp E.J., *Litauische Elementar Grammatik*, Tilsit 1901.
- Serejski M.H., *Naród a państwo w polskiej myśli historycznej*, Warszawa 1977.
- Sienkiewicz H., *Przed wyborami do Izby Państwowej*, „Biblioteka Warszawska” 1905, t. 4.
- Sievers J.J., *Jak doprowadziłem do drugiego rozbioru Polski*, red. B. Grochulska, P. Ugniewski, Warszawa 1992.
- Skirmuntt K., *Pod hasłem zgody*, „Kurier Litewski” 1905, nr 78.
- Snitko I., *Zarys pojęć o narodzie*, Lwów 1901.
- Solak Z., *Kowieńskie listy Józefa Albina Herbaczewskiego*, „Studia Historyczne” 1991, Z. 3 (134).
- Sprawa włościańska w r. 1856–1859. Zapiski senatora Jacka A. Sotowjewa*, „Russkaja Starina”, Petersburg, luty 1880 r.
- S.R., *Listy do Redakcji. Z Ragojny, w Prusiech Wschodnich*, „Kraj” 1883, nr 34.
- Starowolski S., *Prywat Polską kieruje*, Kraków 1624.
- Stecki T.J., *Wołyń pod względem statystycznym, historycznym i archeologicznym*, t. I, Lwów 1864.
- Stosunki litewskie*, „Kraj” 1883, nr 16.
- Stroynowski W., *O ugodach dziedziców z włościanami*, Wilno 1808.
- Subocz J., *Litewskie spojrzenie na Wielkie Księstwo Litewskie i stosunki z Polakami*, dostępny w Internecie: <http://www.iesw.lublin.pl/projekty/pliki/IESW-121-02-08.pdf> [dostęp: 17.12.2021].

- Supiński J., *Siedem wieczorów. Opowiadania z życia społecznego*, [w:] tegoż, *Pisma Józefa Supińskiego*, T. 4: *Rozprawy treści społecznej*, Lwów 1872.
- Supiński J., *Szkola polska gospodarstwa społecznego*, Lwów 1862.
- Syrokomla W., *Dzieje literatury w Polsce od pierwiastkowych do naszych czasów*, t. I–II, Wilno 1850–1852.
- Szostakowski S., *Wschodniopruskie tło czasopisma „Auszra” (1883–1886)*, [w:] *Po-lacy, Litwini, Niemcy w kręgu wzajemnego oddziaływania. Z zagadnień Litwy Pruskiej i stosunków niemiecko-litewskich i polsko-litewskich w drugiej połowie XIX i XX wieku (do 1939 roku)*, pod red. A. Skrzypka, S. Szostakowskiego, Olsztyn 1992.
- Szpoper D., *Gente Lithuana, natione Lithuana. Myśl polityczna i działalność Kon-stancji Skirmuntt (1851–1934)*, Gdańsk 2009.
- Szpoper D., *Litewskie koncepcje odbudowy państwowości w sojuszu z Rosją do 1815 roku*, [w:] *Doktryny polityczne i prawne u progu XXI wieku*, pod red. M. Ma-ciejewskiego i M. Marszałę, Wrocław 2002.
- Szpoper D., *Pomiędzy caratem a snem o Rzeczypospolitej. Myśl polityczna i dzia-łalność konserwatystów polskich w guberniach zachodnich Cesarstwa Rosyjskiego w latach 1855–1862*, Gdańsk 2003.
- Szpoper D., *Stronnictwo Krajowe Litwy i Białej Rusi – przyczynek do dziejów „koncepcji krajowej” w polskiej myśli konserwatywnej*, „Myśl Konserwatywna” 1997, nr 1.
- Szymonowicz Sz., *Kołańce (Sielanka XII)*, [w:] tegoż, *Sielanki*, wyd. K.J. Turowskie-go, Przemyśl 1857.
- Śniadecki J., *O pismach klasycznych i romantycznych*, „Dziennik Wileński” 1819, t. 1.
- Tarnowski J. A., *O obronie koronnej i o sprawie i powinności urzędników wojennych*, Kraków 1579.
- Teka Michała Kuleszy: zbiór widoków krajowych rysowanych z natury*, wyd. Paryż 1852.
- Tołstoj L., *Hadzi-Murat; Za co*, przeł. L. Kon, Warszawa 1996.
- Turkiewicz H., *Pozytywistyczne reminiscencje w czasopiśmie „Varpas”, [w:] Pozy-tywiści warszawscy. „Przegląd Tygodniowy” 1866–1876*, S. I: *Studia, rewizje, konteksty*, red. A. Janicka, Białystok 2015.
- Waczyński J., *Tradycje przemysłowe Choroszczy*, [w:] *Czas na Podlaskie – Choroszcz. Referaty z sesji historycznej 8 września 2007 r.*, Białystok 2008.
- Wasilewski L., *Jeszcze słówko o Litwie*, „Ogniwo” 1905, nr 36.
- Wielhorski W., *Warunki rozwoju świadomości narodowej Litwinów i powstania współczesnego państwa litewskiego (1861–1920)*, [w:] *Pamiętnik VI Powszecz-nego Zjazdu Historyków Polskich w Wilnie 17–20 września 1935 r.*, Wilno 1935.

- Wisner H., *Litwa – świadomość państwowa i narodowa*, [w:] *Trudna tożsamość. Problemy narodowościowe i religijne w Europie Środkowo-Wschodniej w XIX i XX wieku. Materiały z międzynarodowej konferencji „Samoidentyfikacja narodowa i religijna a sprawa mniejszości narodowych i religijnych w Europie Środkowo-Wschodniej”*, Lublin 19–21 października 1993, pod red. J. Lewandowskiego, Lublin 1996.
- Wisner H., *Unia. Sceny z przeszłości Polski i Litwy*, Warszawa 1988.
- Witwicki S., *Wieczory pielgrzyma*, T. 2, Paryż 1845.
- W kregu sporów polsko-litewskich na przelomie XIX i XX wieku. Wybór materiałów*, t. I, wyb. i opr. M. Zaczyński i B. Kałęba. Kraków 2004.
- Wójcicki K.W., *Korowaj*, [hasło w:] *Encyklopedia powszechna*, t. XV, Warszawa 1864.
- Wójcicki K.W., *Pieśni ludu Białochrobatów, Mazurów i Rusi znad Bugu (z dotychczasem odpowiednich pieśni ruskich, serbskich, czeskich i słowiańskich)*, Warszawa 1836.
- Wynosi się*, „Auśra” 1883, nr 5.
- Zaczyński M., Kałęba B., *Wpływ wydarzeń z lat 1904–1908 na stosunki polsko-litewskie*, [w:] *Rewolucja lat 1905–1907. Literatura – publicystyka – ikonografia*, pod red. K. Stępnika, M. Gabryś, Lublin 2005.
- Zahorski T., *Odpowiedź księdzu B-tis’owi*, „Kurier Litewski” 1905, nr 16.
- Zaleski J.B., *Poezje J.B. Zaleskiego*, T. 1, Lwów–Warszawa 1877.
- Zan T., *Triolety i wiersze miłosne Tomasza Zana*, wyd. H. Mościcki, Warszawa 1922.
- Zan T., *Żywot i korespondencje Tomasza Zana*, Kraków 1863.
- „Zero”, *Maryampol (gub. suwalska)*, w lipcu, „Gazeta Polska” 1883, nr 163.
- Z.M. [M. Zdziechowski], *Ruta*, „Czas” 1904, nr 118.
- Zygmunt Gloger – badacz przeszłości ziemi ojczyściej*, pod red. J. Babicza, A. Kutrzeby-Pojnarowej, Warszawa 1978.

Opracował: dr Michał Siedlecki



Góra w Urdominie (Litwa), „Tygodnik Ilustrowany” 1867, t. XV, nr 385, s. 68

Noty o Autorach

ANNA ALSZTYNIUK – doktor nauk humanistycznych, literaturoznawca (absolwentka Wydziału Filologicznego Uniwersytetu w Białymstoku). Sekretarz „Białorutenistyki Białostockiej”. Jej zainteresowania badawcze obejmują literaturę białoruską i rosyjską XX wieku, najnowszą literaturę białoruską. Autorka monografii: *Праблема аўтабіяграфізму ў творчасці Янкі Брыля* (Białystok 2017); a także licznych studiów z zakresu literaturoznawstwa, m.in. *Жанрава-стылявыя асаблівасці аповесці “Ніжнія Байдуны” Янкі Брыля* (2013); *Вобразы немцаў у рамане „Птушкі і гнёзды” Янкі Брыля і драме „Немцы” Леона Кручкоўскага* (2015); *Аповесць Янкі Брыля „Сірочы хлеб” у польскім кантэкście: Баляслаў Прус, Стэфан Жэромскі* (2018); *Вобраз героя ў аповесцях Андрэя Федарэнкі (на аснове кніг „Ланцуг” і „Ціша”)* (2018); *Антиутопические произведения Евгения Замятина и Василя Гигевича: к проблеме сходства и различий* (2020); współredaktor kilku książek naukowych, m.in. *Topos domu w literaturach i językach wschodniosłowiańskich* (2017); *Над святою студняй. Творчая індывідуальнасць Яна Чыквіна* (2020). Mieszka w Białymstoku.

MAREK BERNACKI – dr hab., prof. ATH, pracownik w Katedrze Literatury i Kultury Polskiej Akademii Techniczno-Humanistycznej w Bielsku-Białej. Autor oraz współautor książek z zakresu literaturoznawstwa, m.in. *Słownika gatunków literackich* (Bielsko-Biała 1999); *Jak analizować wiersze poetów współczesnych* (Warszawa 2002); *Leksykon powieści polskich XX wieku* (Bielsko-Biała 2002); „*Wyprorowadził mnie z Ziemi Urlo*”. *Szkice o twórczości Czesława Miłosza* (Bielsko-Biała 2005); *Hermeneutyka fenomenu istnienia. Studia o polskiej literaturze współczesnej (Vincenz, Miłosz, Wołjtyła, Herbert, Szymborska)* (Bielsko-Biała 2010). Współredaktor (z A. Węgrzyniak) 6. tomu pisma naukowego „Świat i Słowo” pt. *Czytanie Miłosza* (2006). Redaktor naukowy tomu „*We mnie jest płomień, który myśli*” – *glosy do Herberta (w 10. rocznicę śmierci Poety)* (Bielsko-Biała 2009). Autor licznych artykułów oraz esejów publikowanych w kraju i zagranicą (m.in. „Na-Głos”, „Dekada Literacka”, „Ruch Literacki”, „Teksty Drugie”, „Świat i Słowo”, „Slavica Literaria”, „Znad Wilii”).

ELŻBIETA BOGDANOWICZ – dr hab., pracownik Katedry Językoznawstwa Słowistycznego oraz kierownik Zakładu Językoznawstwa Wschodniosłowiańskiego i Onomastyki Regionalnej na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu w Białymstoku. Najważniejsze publikacje: książka: *Konotacje nazw własnych (na*

materiale publicystyki prasowej), Białystok 2017, ss. 272; artykuły: *Podlaskie nazwiska jako nośnik regionalnego dziedzictwa kulturowego*, [w:] *Języki ruskie w rozwoju historycznym i kontaktach z polszczyzną*, red. L. Citko, Białystok 2018, s. 55–68; *Rola nazw własnych w publicystycznych tekstach prasowych*, „Prace Językoznawcze” 2016, t. XVIII, z. 3, s. 7–17; *Nazwy własne a semantyka*, [w:] *Leksyka języków słowiańskich w badaniach synchronicznych i diachronicznych*, red. M. Gębka-Wolak, J. Kamper-Warejko, A. Mróz, Toruń 2014, s. 15–28; *O pojęciu konotacji w lingwistyce (na przykładach polskich i rosyjskich)*, „Studia Wschodniosłowiańskie”, t. 13, Białystok 2013, s. 7–17.

ANDRZEJ BORKOWSKI – dr hab., prof. UPH, pracownik Instytutu Językoznawstwa i Literaturoznawstwa na Uniwersytecie Przyrodniczo-Humanistycznym w Siedlcach; poeta. Zainteresowania naukowe: literaturoznawstwo porównawcze, badania kulturowe, teoria przekładu, edytorstwo. Współredaktor wielu tomów naukowych, w tym: *Owady w literaturze, kulturze, języku i mediach* (Siedlce 2021); *Metamorfozy fraszki. Od renesansu do współczesności* (Siedlce 2022). Autor m.in. książek: *Imaginarium symboliczne Wacława Potockiego. Ogród nie plewiony* (Siedlce 2011); *Pejzaż współczesny z barokiem w tle. Szkice o literaturze i kulturze* (Siedlce 2012); *„A ja jestem córką czarownicy”. Żywioł autoportretowy w twórczości Kazimierzy Iłkowiakówny* (Siedlce 2018). Wydał tomy poetyckie: *Migracje do wewnątrz* (Siedlce 2007) oraz *Południe* (Siedlce 2012). Odznaczony Medalem za Zasługi dla Siedleckiej Uczelni (2019).

PIOTR GROCHOWSKI – dr hab., prof. UMK, folklorysta i kulturoznawca, adiunkt w Zakładzie Antropologii Kultury w Katedrze Kulturoznawstwa na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Zajmuje się badaniem różnych form tradycyjnego folkloru słownego oraz XIX-wiecznej literatury popularnej (pieśni nowiniarskie i dziadowskie, legendy, przepowiednie, poradniki, druki jarmarczno-odpustowe). Chętnie podejmuje także tematy związane z kulturą współczesną, analizując funkcjonowanie tradycji w świecie technologii cyfrowych oraz różne przypadki zderzeń „starego” z „nowym”, a także wszelkie przejawy folkloru współczesnego i zjawisk „folkloropodobnych” (dowcipy, plotki, pogłoski, teorie spiskowe, folklor internetowy). Redaktor i współredaktor tomów naukowych: *Folklor w dobie internetu* (Toruń 2009); *Netlor. Wiedza cyfrowych tubylców* (Toruń 2013); *Adam Fischer* (Toruń 2015). Autor książek: *Śmiech karnawałowy w tradycyjnych inscenizacjach obrzędowych* (Toruń 2000); *Dziady. Rzecz o wędrownych żebrakach i ich pieśniach* (Toruń 2009); *Straszna zbrodnia rodzonej matki. Polskie pieśni nowiniarskie na przełomie XIX i XX wieku* (Toruń 2010) oraz *Jarmark tradycji. Studia i szkice folklorystyczne* (Toruń 2016).

ANNA JANICKA – dr hab., prof. Uniwersytetu w Białymstoku; pracuje w Kolegium Literaturoznawstwa na Wydziale Filologicznym. Zainteresowania badawcze: literatura polska II połowy XIX wieku, modernizm, twórczość Gabrieli Zapolskiej, kultura polska w jej związkach z kulturami Europy Wschodniej. Współredagowała m.in. tomy: *Pogranicza, cezury, zmierzchy Czesława Miłosza* (Białystok 2012); *Żeromski. Tradycja i eksperyment* (S. I, Białystok 2013); *Starość. Doświadczenie egzystencjalne – temat literacki – metafora kultury* (t. 1–2, Białystok 2013); *Przemiany dyskursu emancypacyjnego kobiet* (S. I: *Perspektywa środkowoeuropejska*, red. A. Janicka, C. Fournier Kiss, M. Bracka; S. II: *Perspektywa polska*, red. A. Janicka, C. Fournier Kiss, B. Olech, Białystok 2019); *Pozytywiści warszawscy: „Przegląd Tygodniowy” 1866–1876* (S. I: *Studia, rewizje, konteksty*, Białystok 2015; S. II: *Świat, Europa, Polska*, Białystok 2020). Wydała monografie: *Sprawa Zapolskiej. Skandale i polemiki* (Białystok 2013), *Tradycja i zmiana. Literackie modele dziewiętnastowieczności: pozytywizm i „obrzeża”* (Białystok 2015). Edytorka (z Pauliną Kowalczyk) *Kwiatu śmierci. Powieści kryminalnej ze stosunków krakowskich w dwóch tomach* Gabrieli Zapolskiej (Białystok 2015). Zaangażowana we współorganizowanie Olimpiady Literatury i Języka Polskiego na Białorusi (od 1997) i Łotwie (od 2012). W latach 2014–2020 kierowała grantem NPRH na badania nad środowiskiem młodych pozytywistów warszawskich z kręgu „Przeglądu Tygodniowego” (1866–1876). W latach 2019–2020 ukazała się pod jej redakcją w ośmiu woluminach naukowa edycja publicystyki pozytywistycznej: „Przegląd Tygodniowy” 1866–1876. *Teksty, analizy, komentarze*. Mieszka w Białymstoku.

ANNA JÓZEFOWICZ – dr hab., kierownik Zakładu Teorii Wychowania i Antropologii Pedagogicznej na Wydziale Nauk o Edukacji Uniwersytetu w Białymstoku. Podejmuje badania w obszarze: społecznych ról kobiet, w tym szczególnie roli matki; literatury ludowej, regionalnej, znaczenia tradycji w kontekście rozwoju dziecka; sytuacji dziecka w świecie współczesnym prezentowanej w najnowszej literaturze dla dzieci i młodzieży; znaczenia literatury dziecięcej we wspieraniu rozwoju dzieci w edukacji wczesnoszkolnej. Swoje działania badawcze orientuje na wzbogacanie dorobku edukacji regionalnej, biblioterapii, edukacji literackiej. Współredaktorka tomu: *Współczesne konteksty pedagogiki międzykulturowej* (Olsztyn 2014). Autorka książki: *Rola społeczna matki w rodzinie wiejskiej w Drugiej Rzeczypospolitej* (Białystok 2011) oraz *Obrazy dzieciństwa w polskiej prozie dziecięcej XXI wieku. W poszukiwaniu kontekstów edukacyjnych* (Białystok 2020).

JOLANTA KOWAL – dr hab., prof. UR, pracownik Zakładu Literatury Staropolskiej i Polskiego Oświecenia w Instytucie Polonistyki i Dziennikarstwa Uniwersytetu Rzeszowskiego. Zainteresowania badawcze: polska poezja porozbiorowa

lat 1793–1806; późne Oświecenie na Litwie, ze szczególnym uwzględnieniem Parnasu wileńskiego; czasopiśmiennictwo doby porozbiorowej lat 1795–1830 oraz Józef Ignacy Kraszewski wobec wieku XVIII. Autorka książek: *Droga na Parnas. O twórczości poetyckiej Antoniego Goreckiego* (Kraków 2008) oraz *Literackie oblicze „Dziennika Wileńskiego” (1805–1806 i 1815–1930)* (Rzeszów 2017). Prace edytorskie: P. Żbikowski, *Horyzonty polskiego Oświecenia. Wykłady z epoki (1740–1830)*, oprac. J. Kowal (Kraków 2010), a także A. Gorecki, *Wiersze wybrane*, wstęp i oprac. J. Kowal (Kraków 2011). Autorka szeregu artykułów naukowych, w tym: „Pierwiosnków polskiego romantyzmu” – *Uwag nad romansami; Pośród Muz zamilkłych. „Do Tadeusza Matuszewica”, jak również Okradanych, prześladowanych i zapomnianych dzieła Antoniego Goreckiego.*

DARIUSZ KUKIEŁKO – mgr, nauczyciel, pracownik techniczny grantu (w ramach kontynuacji naukowej, krytycznej edycji „Pism rozproszonych” Zygmunta Glogera: edycja rękopisów, pism etnograficznych, rysunków i korespondencji w siedmiu tomach), członek rady Redakcyjnej Naukowej Serii Wydawniczej „Czarny Romantyzm”, stały współpracownik Katedry Badań Filologicznych „Wschód – Zachód” na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu w Białymstoku.

IWONA KULESZA-WORONIECKA – dr, kustosz biblioteczny, pracuje na Wydziale Historyczno-Socjologicznym Uniwersytetu w Białymstoku; interesuje się historią Białegostoku i Podlasia; autorka m.in. książek *Rozwody w rodzinach magnackich w Polsce XVI–XVIII wieku* (Wrocław–Poznań 2002), *Studia nad społeczeństwem nowożytnej Europy*, Białystok 2012 (wstęp i redakcja naukowa); opublikowała szereg artykułów naukowych, m.in. *Kolekcje magnackie na Podlasiu w XVIII wieku* (2017), *Osobliwości miast prywatnych na Podlasiu w XVIII wieku* (2016), *Cudzoziemcy w Białymstoku w osiemnastym wieku* (2011).

JAROSŁAW ŁAWSKI – eseista, krytyk i badacz wyobraźni; prof., kierownik Katedry Badań Filologicznych „Wschód – Zachód” na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu w Białymstoku. Zainteresowania badawcze: literatura XVIII–XXI wieku, faustyzm i bizantyzm, polsko-wschodniosłowiańskie związki kulturowe, relacje geopolityki i kultury, twórczość Zygmunta Glogera, Tadeusza Micińskiego, Młoda Polska, poezja polska XXI wieku oraz Czesław Miłosz. Redaktor naczelny Naukowych Serii Wydawniczych „Czarny Romantyzm”, „Przełomy/Pogranicza”, „Colloquia Orientalia Bialostocensia”, „Prelekcje Mistrzów”. Autor książek, w tym: *Wyobraźnia lucyferyczna. Szkice o poemacie Tadeusza Micińskiego „Niedokonany. Kuszenie Chrystusa Pana na pustyni”* (Białystok 1995), *Marie romantyków. Metafizyczne wizje kobiecości. Mickiewicz – Malczewski – Krasiński*

(Białystok 2003), *Ironia i mistyka. Doświadczenia graniczne wyobraźni poetyckiej Juliusza Słowackiego* (Białystok 2006) oraz *Mickiewicz – Mit – Historia. Studia* (Białystok 2010). Edytor *Horsztyńskiego Słowackiego* w serii Biblioteki Narodowej oraz trzypięciotomowych *Pism rozproszonych* Zygmunta Glogera, czterotomowych *Pism rozproszonych* Tadeusza Micińskiego. Wydał monografie *Miłosz: „Kroniki” istnienia. Sylwy* (Białystok 2014), *Ironiã, istoriã, geopolitika: pol's'ko-ukrains'ki literaturni studii* (Kiiv 2019), *Śmierć wszystko zmiecie. Studia o czarnym romantyzmie (II)* (Gdańsk 2020), *Universum Słowackiego. Studia o wyobraźni* (Warszawa 2020).

Członek Komitetu Nauk o Literaturze PAN; członek korespondent Polskiej Akademii Umiejętności. Urodzony w Szczytnie dzieciństwem związany ze Spychowem.

Mieszka w Ełku i Białymstoku.

MICHAŁ MORDAŃ – dr, asystent w Zakładzie Historycznego Językoznawstwa Słowiańskiego na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu w Białymstoku. Absolwent filologii rosyjskiej na Uniwersytecie w Białymstoku. Zainteresowania badawcze: onomastyka pogranicza polskowschodniosłowiańskiego na tle zróżnicowania etnicznego, językowego i konfesyjnego (aspekt historyczny i współczesny). Autor monografii pt. *Chrześcijańskie dziedzictwo imiennicze utrwalone w nazwiskach mieszkańców Bielska Podlaskiego, Hajnówki i Siemiatycz* (Białystok 2019). Autor ponad 30 artykułów i rozdziałów w monografiach – głównie w zakresie antroponimii Białostoczczyzny [m.in.: *Trwanie i przemijanie w kontekście współczesnej kultury nazewnicznej* (2014), *Czy nadawane współcześnie „stare” imiona prawosławne zawsze są zamierzonym przejawem powrotu do tradycji?* (2016), *O stereotypach konotowanych przez niektóre modele współczesnych nazwisk (próba weryfikacji w oparciu o materiał z Bielska Podlaskiego)* (2016), *Imiona mieszkańców Bielska Podlaskiego na przełomie XX i XXI wieku* (2019), *Nazwiska z formantem -yk/-czyk na Białostoczczyźnie. Uwagi interpretacyjne* (2020), *Nazwy zawodów, godności i urzędów jako podstawy motywacyjne współczesnych nazwisk Podlasiian* (2020)]. Sekretarz redakcji czasopisma „Linguodidactica” (lista MEiN).

DARIUSZ PIECHOTA – dr nauk humanistycznych, asystent w Katedrze Badań Filologicznych „Wschód – Zachód” w Kolegium Literaturoznawstwa Uniwersytetu w Białymstoku; członek Laboratorium Animal Studies – Trzecia Kultura, nauczyciel języka angielskiego w Zespole Szkół nr 3 im. Marii Dąbrowskiej w Puławach. Autor książek: *Między utopią a melancholiã. W kręgu nowocześniejszej i ponowoczesnej literatury fantastycznej* (Lublin 2015); *Pozytywistów spotkania z naturã. Szkice ekokrytyczne* (Gdańsk 2018); *Eksperymenty postrealistów. Szkice o najnowszej literaturze polskiej* (Lublin 2022) oraz *Na fali nostalgii. Lata osiemdziesiąte*

i dziewięćdziesiąte w najnowszej kulturze i literaturze popularnej (Kraków 2022). Współredaktor serii *Zielona Historia Literatury (Emancypacja zwierząt?)* (Lublin 2015), *Ekomodernizmy* (Lublin 2016), *Między empatią a okrucieństwem* (Gdańsk 2018), *(Nie)zapomniane zwierzęta* (Gdańsk 2021), „*Powroty do przeszłości*”. *Literatura i kultura lat 80. i ich współczesna recepcja* (Białystok 2022). W kręgu jego zainteresowań badawczych znajdują się: literatura drugiej połowy XIX wieku, współczesna kultura popularna, *animal studies*, ekokrytyka oraz nauczanie języka polskiego jako obcego.

KAMIL K. PILICHIEWICZ – doktor nauk humanistycznych w zakresie literaturoznawstwa, kulturoznawca, kustosz, pracownik naukowy Książnicy Podlaskiej im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku; stały współpracownik Wydziału Filologicznego Uniwersytetu w Białymstoku; współredaktor naukowy publikacji (wraz z J. Ławskim): *Uniwersytet XXI wieku: nauka i lokalność. Studia* (Białystok 2018); autor licznych artykułów, m.in. *Recepcja twórczości Gałczyńskiego jako wyzwanie. Kазus Michała Głowińskiego* (2019), „*W olśnieniu, widzeniu, na obcy spójrz świat*”. *W entourage'u Miłoszowych światów* (2020). Wydał monografię „*Na tym najpiękniejszym ze światów*”. *Proza Michała Głowińskiego* (Białystok 2020). Mieszka w Białymstoku.

ANNA ROMANIK – doktor nauk humanistycznych; pracownik Katedry Językoznawstwa Sławistycznego oraz Zakładu Językoznawstwa Wschodniosłowiańskiego i Onomastyki Regionalnej na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu w Białymstoku. Zainteresowania naukowe: media i reklama rosyjska, socjolingwistyka, współczesna leksykologia rosyjska (zwłaszcza współczesne zapożyczenia językowe, w tym anglicyzmy) oraz wybrane zagadnienia z zakresu normatywistki, np. kodyfikacja formalna zapożyczeń. Współredaktorka tomu: (wraz z E. Bogdanowicz i J. Chomko) *Od tradycji do nowatorstwa. Studia nad nazwami własnymi* (Białystok 2021). Autorka m.in. publikacji: *Sposoby nominacji przedmiotów odzieży we współczesnym języku rosyjskim* (Białystok 2012).

MICHAŁ SIEDLECKI – doktor nauk humanistycznych, literaturoznawca (absolwent Wydziału Filologicznego Uniwersytetu w Białymstoku); pracownik naukowy Książnicy Podlaskiej im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku oraz stały współpracownik Katedry Badań Filologicznych „Wschód – Zachód” na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu w Białymstoku. Zainteresowania badawcze: literatura współczesna, proza iberoamerykańska oraz najnowsza proza polska. Autor szeregu artykułów, w tym: *Wątki podlaskie w twórczości Jana Kamińskiego: behawiorystyczno-ontologiczne ujęcie świata (na podstawie „Fugi” i „Metafizyki prowincji”)*

(2012) czy *Obraz diaspory żydowskiej w „Widnokregu” Wiesława Myśliwskiego* (2017). Redaktor książek: (z Ł. Zabielskim) T. Bujnicki, *Na pograniczach, kresach i poza granicami. Studia* (Białystok 2014), a także (wraz z J. Ławskim) R. Löw, *Literackie podsumowania polsko-hebrajskie i polsko-izraelskie* (Białystok 2014), J. Poliszczuk, *Ukraińskie rozstaje. Studia* (Białystok 2015) oraz W. Kazanecki, *Poezje zebrane*, t. 1–2 (Białystok 2021). Wydał monografię: *Myśliwski metafizyczny. Rozważania o „Widnokregu” i „Traktacie o łuskaniu fasoli”* (Białystok 2015). Ostatnio opublikował tom wierszy: *Wrzące liście mandragory* (Białystok 2019) oraz zbiór opowiadań *Pandemonium* (Białystok 2019). Mieszka w Białymstoku.

PATRYK SUCHODOLSKI – magister historii, absolwent Wydziału Historyczno-Socjologicznego Uniwersytetu w Białymstoku, doktorant na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu w Białymstoku, pracownik naukowy Książnicy Podlaskiej im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku. Jego zainteresowania badawcze obejmują twórczość Zygmunta Glogera oraz publicystykę drugiej połowy XIX wieku. Wykonawca w grantach *Naukowa edycja krytyczna „Pism rozproszonych” Zygmunta Glogera* oraz *Młodzi pozytywiści warszawscy. „Przegląd Tygodniowy” 1866–1876. Narodziny nowoczesnej świadomości. Nowe ujęcia tematyczne i metodologiczne. Krytyczna edycja tekstów w dwóch tomach*. Autor artykułów poświęconych autorowi *Dolinami rzek*, w tym *Zygmunt Gloger i pomnik Stefana Czarnieckiego w Tykocinie. Debiut domniemany?* (2021) oraz *Tykocińskie zgromadzenia zakonne w pismach Zygmunta Glogera* (2020). Współredaktor monografii *Zygmunt Gloger: Pisarz, myśliciel, uczoney. Studia: Seria II: Ujęcia interdyscyplinarne i komparatystyczne*. Mieszka w Białymstoku.

ROBERT SZYMULA – doktor nauk humanistycznych, prodziekan ds. współpracy międzynarodowej Uniwersytetu w Białymstoku; pracownik Katedry Językoznawstwa Słowiańskiego oraz Zakładu Językoznawstwa Wschodniosłowiańskiego i Onomastyki Regionalnej na Wydziale Filologicznym UwB. Jego zainteresowania badawcze skupiają się wokół terminologii, terminoznawstwa, dyskursu politycznego, dyskursu środków masowego przekazu. Jest autorem kilkudziesięciu artykułów opublikowanych w czasopismach naukowych i rozdziałów w monografiach, autorem słownika terminologicznego (*Podręczny słownik (angielsko-polsko-rosyjski) terminów informatycznych*, Białystok 2002) i monografii (*Лингвистические аспекты создания многоязычного терминологического словаря*, Białystok 2008). Ostatnio wydał: (wraz z L. Dacewicz i J. Chomko) *Księgi metrykalne chrztów Kościoła rzymskokatolickiego dekanatu białostockiego z II połowy XIX wieku. Treść i struktura metryk. Alfabetyczne spisy imienne. T. 3, Rok 1885* (Białystok 2020).

PAWEŁ WOJCIECHOWSKI – doktor nauk humanistycznych, literaturoznawca, komparatysta, adiunkt (Kolegium Literaturoznawstwa, Katedra Badań Filologicznych „Wschód – Zachód”, Pracownia Komparatystyki Kulturowej, Uniwersytet w Białymstoku). Autor książek naukowych, wielu artykułów, studiów, szkiców i recenzji. W dorobku naukowym posiada: liczne konferencje krajowe oraz międzynarodowe z referatem, publikacje w wydawnictwach uniwersyteckich, naukowych (np. TAIWPN „Universitas”, „DiG”, „Przegląd Humanistyczny”, „Wiek XIX”); wykłady międzynarodowe (Szwecja, Hiszpania). Żywiół scjencyficzny: literatura, filozofia, sztuka, kultura europejska XIX, XX i XXI wieku ze szczególnym wyrażeniem XIX- i XX-wiecznej Skandynawii; komparatystyka, interdyscyplinarność w naukach humanistycznych, cyberkultura. Mieszka w Ciechanowie.

VIOLETTA WRÓBLEWSKA – dr hab., prof. UMK; pracownik w Katedrze Kulturoznawstwa w Instytucie Nauk o Kulturze Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Zainteresowania badawcze: folklor słowny – tradycyjny i współczesny, szczególnie bajka ludowa; kultura ludowa – obrzędy, wierzenia, zwyczaje; kultura i literatura dziecięca, w tym baśnie literackie; literatura popularna. Redaktorka i współredaktorka wielu tomów, w tym: (wraz z A. Baranowem i J. Ławskim) *Folklor polski i litewski (Źródła – adaptacje – interpretacje)* (Toruń 2021). Autorka książek: *„Klechy sezamowe” Bolesława Leśmiana jako cykl baśniowy* (Toruń 1999); *Sen w baśni literackiej* (Toruń 1999); *Humoreski ludowe w świetle teorii karnawalizacji literatury* (Toruń 2000); *Różne oblicza karnawalizacji* (Toruń 2000); *Nazwy gatunkowe w tytułach utworów lirycznych (rekonesans)* (Toruń 2001); *Przemiany gatunkowe polskiej baśni literackiej XIX i XX wieku* (Toruń 2003); *Ludowa bajka nowelistyczna (źródła, wątki, konwencje)* (Toruń 2007); *Z zagadnień kultury popularnej* (Warszawa 2007) oraz *„Od potworów do znaków pustych”. Ludowe demony w polskiej literaturze dla dzieci* (Toruń 2014).

MARTA WÓJCICKA – dr hab., pracownik Katedry Komunikacji Medialnej na Wydziale Politologii i Dziennikarstwa Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Zainteresowania badawcze: pamięć zbiorowa, komunikacja, tożsamość, lingwistyka (tekstu, mediów, obrazu), folklorystyka. Współredaktorka tomów naukowych: *Tożsamości społeczno-kulturowe – kreacja i komunikacja* (Lublin 2016); *Kultura jako komunikacja* (Lublin 2018). Autorka monografii: *Dawno to temu, już bardzo dawno... Formuły ramowe w tekstach polskiej prozy ludowej* (Lublin 2010); *Pamięć zbiorowa a tekst ustny* (Lublin 2014); *Mem internetowy jako multimodalny gatunek pamięci zbiorowej* (Lublin 2019) oraz *Collective Memory and Oral Text* (Berlin 2020).

ŁUKASZ ZABIELSKI – doktor nauk humanistycznych, literaturoznawca (absolwent Wydziału Filologicznego Uniwersytetu w Białymstoku) i historyk (absolwent Wydziału Historyczno-Socjologicznego Uniwersytetu w Białymstoku), edytor XIX-wiecznych tekstów źródłowych (polskich przekładów *Fausta* A.E.F. Klingemanna; *Mysli nocnych* Edwarda Younga; pism Zygmunta Glogera); kierownik Działu Badań Filologiczno-Bibliograficznych Książnicy Podlaskiej im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku. Redaktor naczelny „Bibliotekarza Podlaskiego”. Jego zainteresowania badawcze obejmują historię i literaturę polską XIX wieku, ze szczególnym uwzględnieniem oświeceniowo-romantycznego przełomu kulturalnego, jak również działalności młodych pozytywistów warszawskich i twórczości Zygmunta Glogera. Autor dwóch monografii: *Meandry antyromantyczności. Kajetan Koźmian i romantycy polscy* (Kraków 2015) oraz *Kajetan Koźmian spoza kanonu. Studia i szkice historycznoliterackie* (Białystok 2018), a także licznych studiów z zakresu literaturoznawstwa, m.in. *Franciszek Wężyk – Edward Lubomirski. Prolegomena do dziejów preromantycznego synkretyzmu literackiego* (2015); *Cogito marzyciela. O Zygmunta Glogera «Marzeniach samotnika»* (2016); współredaktor kilku książek naukowych, m.in. *Sybir. Wysiedlenia – Losy – Świadczenia* (2013); *Zygmunt Gloger. Pisarz, myśliciel, uczony. Studia* (2016); *Henryk Sienkiewicz i chrześcijaństwo. Idee – obrazy – konteksty* (2017). Mieszka w Wasilkowie.

KATARZYNA ZIMNOCH – doktor nauk humanistycznych, historyk, bibliotekoznawca; pracuje w Katedrze Współczesności i Tradycji Literackiej oraz Zakładzie Filologicznych Badań Interdyscyplinarnych na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu w Białymstoku. Zajmuje się badaniami z zakresu historii książki, prasy, bibliotek i instytucji wydawniczych w kontekście przemian cywilizacyjnych. Jest autorką monografii z zakresu historii regionalnej (*Wieś Zimnochy w świetle tradycji historycznej od XV do XX w.*, Białystok 2006), artykułów dotyczących historii książki i bibliotek (m.in. *Książka na pograniczu Korony i Litwy w epoce nowożytnej. Rekonesans badawczy; Księgozbiory parafialne w Zabłudowie; Biblioteka dominikańska w Choroszczycy w XVII w.; Znaki proveniencyjne na starych drukach supraskich; Druki bazylianów – lokalizacja w zasobach bibliotek białostockich i metoda proveniencji*), bibliotek PAN (*Biblioteka Stacji Naukowej Polskiej Akademii Nauk w Wiedniu; Biblioteka Centrum Badań Historycznych PAN w Berlinie* – współautor) oraz bibliotekoznawstwa (*Ewolucja zawodu bibliotekarza – od strażnika zbiorów, przez bibliotekarza oświatowego i naukowego do specjalisty zarządzającego wiedzą; Biblioteki i ich użytkownicy – od elitarności do powszechności?* – współautor). Interesuje się również technologią i heurystyką informacyjną. Prowadzi badania źródłowe w bibliotekach i archiwach polskich i zagranicznych (zwłaszcza wileńskich).



*Zamczysko nad jeziorem Hańcza, „Tygodnik Ilustrowany” 1867,
t. XV, nr 385, s. 71*

ZYGMUNT GLOGER, *PISMA ROZPROSZONE*
(*SCATTERED WRITINGS*): SERIES II,
EDITED BY JAROSŁAW ŁAWSKI AND ŁUKASZ ZABIELSKI,
VOLUME V: *KWESTIA LITEWSKA W PRASIE POLSKIEJ.*
POLEMIKI I INNE PISMA (THE LITHUANIAN PROBLEM
IN THE POLISH PRESS. POLEMICS AND OTHER WRITINGS);
ACADEMIC EDITING BY ELŻBIETA BOGDANOWICZ,
PAWEŁ WOJCIECHOWSKI, JOLANTA KOWAL;
INTRODUCTION BY JOLANTA KOWAL, JAROSŁAW ŁAWSKI;
TEST EDITING AND FOOTNOTES BY ŁUKASZ ZABIELSKI;
KSIĄŻNICA PODLASKA IM. ŁUKASZA GÓRNICKIEGO,
UNIVERSITY OF BIAŁYSTOK, BIAŁYSTOK 2021

Summary

The presented work is the fifth of the seven volumes of an academic edition of Zygmunt Gloger's writings (1845–1910), a Polish writer, publicist, ethnographer, historian and collector from Jeżewo in Podlasie, known to Polish readers as the author of the illustrated *Encyklopedia staropolska ilustrowana (Encyclopaedia of Old Poland)* in four volumes (1900–1903). The publication is the result of a project carried out by Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego in Białystok and the Faculty of Philology of the University of Białystok under a grant awarded by the National Programme for the Development of the Humanities (NPRH), financed by the Polish Ministry of Education and Science (MEiN), entitled: *Kontynuacja naukowej, krytycznej edycji "Pism rozproszonych" Zygmunta Glogera: edycja rękopisów, pism etnograficznych, rysunków i korespondencji w siedmiu tomach (Continuation of the academic critical edition of Zygmunt Gloger's "Scattered Writings": edition of manuscripts, ethnographic writings, drawings and correspondence in seven volumes)* (2018–2022). The project is a continuation of the three-volume edition of Zygmunt Gloger's *Scattered Writings*, published in 2014–2016 in Białystok, also financed by MeiN, containing articles, reports and other publications published in Polish periodicals in the second half of the 19th and early 20th centuries.

The presented work is the fifth in the seven-volume second series of *Scattered Writings*, and presents Gloger as a socially active person, sensitive to the current issues of Polish politics. Or one should rather say: a person socially active and creative in the broadest sense of the word, producing texts, articles, sketches, but also – which is particularly important in this case – entire anthologies. It is the

image of Gloger as a polemicist that is the focus of this volume, which contains an edition of his famous work *The Lithuanian Problem in the Polish Press* (Warsaw 1905), which has not been reprinted since its original publication.

As the title and the foreword of the work suggest, the publication promises a most objective, unbiased take on the issue of the Lithuanian national emancipation in 1905. For this reason, Gloger collected not only his own texts in the anthology, but also writings by other publicists, historians and writers, mainly from the most popular press titles of the time: “Goniec Poranny/Wieczorny”, “Tygodnik Ilustrowany”, “Gazeta Polska”, “Kurier Warszawski”, “Ogniwo”, “Kurier Litewski”, “Wiek”, “Kurier Codzienny”, “Biblioteka Warszawska”. However, these were unfiltered. Not all the articles were published in full; some were fragmented, modified or supplemented by Gloger.

This publication additionally includes Gloger’s poetic texts, his two versions of *Kupalnocka* (*Kupala Night*), as well as two shorter poems: *Anula* and *Święte wieczory* (*Divine evenings*), which testify to the conviction repeatedly expressed by the writer from Jeżewo in Podlasie that folklore, folk songs and legends are not only an interesting subject for analysis or a heritage worth preserving, but above all a living element of native Slavic culture. An element, which – if skilfully used – can elevate Polish society to very high level of national self-awareness. Folklore-inspired works prove that folk tradition is not only something to be committed to memory, but also an element that can be used in creative work requiring imagination. It has to be emphasised: when creating his poems, Gloger was not trying to flaunt his poetic talent. What he wanted was to give a concrete example of good practices which, in his opinion, were worth following and imitating.

The critical edition of Zygmunt Gloger’s works was released with footnotes explaining the content of the publication to contemporary readers, clarifying linguistic archaisms, identifying geographical objects and historical figures, as well as containing references to the relevant literature. Spelling and punctuation marks have been adapted to modern standards. Two interpretative introductions are preceded by the *Editors’ Foreword* by Łukasz Zabielski (Książnica Podlaska). Issues concerning the search for national identity by Lithuanians at the beginning of the twentieth century are introduced in Jolanta Kowal’s introduction entitled *Zygmunt Gloger wobec sporów o emancypacji Litwinów na rzecz prasach polskiej* (*Zygmunt Gloger and the disputes concerning the emancipation of Lithuanians in the Polish press*) (University of Rzeszów), while the remaining texts published in this volume are analysed in Jarosław Ławski’s (University of Białystok) paper entitled *Glogerowskie varia: rozpraszanie i scalanie dorobku pisarza* (*Gloger’s varia: fragmenting and integrating the writer’s works*). Volumes VI and VII of the *Scattered Writings*, currently under preparation, will introduce texts published for the first time, such

as manuscripts of letters and other documents, as well as graphic illustrations: paintings and sketches confirming not only that Zygmunt Gloger was extremely gifted as an artist, but also that he came from a family of above-average talent.

The source texts for this volume were compiled by Łukasz Zabielski, PhD. The edition is the result of scientific cooperation between Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego and the East-West Department of Philological Studies at the University of Białystok, with the participation of researchers from Toruń, Katowice, Siedlce, Lublin, Bielsko-Biała and Rzeszów. The volumes are accompanied by indexes of figures and geographical locations. Electronic version of the edition will be published online with open access.



Panorama, „Tygodnik Ilustrowany” 1867, t. XV, nr 388, s. 103

ZYGMUNT GLOGER, *VERSTREUTE SCHRIFTEN*:
SERIE II, HERAUSGEGEBEN VON JAROSLAW ŁAWSKI
UND ŁUKASZ ZABIELSKI, BAND V: *DIE LITAUISCHE FRAGE
IN DER POLNISCHEN PRESSE. POLEMIK UND ANDERE SCHRIFTEN*,
WISSENSCHAFTLICHE AUSGABE: ELŻBIETA BOGDANOWICZ,
PAWEŁ WOJCIECHOWSKI, JOLANTA KOWAL,
EINLEITUNG: JOLANTA KOWAL, JAROSŁAW ŁAWSKI,
TEXTBEARBEITUNG UND FUSSNOTEN: ŁUKASZ ZABIELSKI,
PODLACHISCHE ŁUKASZ-GÓRNICKI-BIBLIOTHEK,
UNIVERSITÄT BIAŁYSTOK, BIAŁYSTOK 2021

Zusammenfassung

Das vorliegende Buch ist der fünfte von sieben Bänden einer wissenschaftlichen Ausgabe der Schriften von Zygmunt Gloger (1845–1910), einem polnischen Schriftsteller, Publizisten, Ethnographen, Historiker und Sammler aus Jezewo in Podlachien, der polnischen Lesern als Autor der vierbändigen *Altpolnische Illustrierten Enzyklopädie* (1900–1903) bekannt ist. Die Veröffentlichung ist das Ergebnis eines Projekts der Podlachischen Łukasz-Górnicki-Bibliothek in Białystok und der Philologischen Fakultät der Universität Białystok im Rahmen eines Stipendiums des Nationalen Programms für die Entwicklung der Geisteswissenschaften, das vom polnischen Ministerium für Bildung und Wissenschaft finanziert wird: *Fortsetzung der wissenschaftlichen, kritischen Ausgabe von Zygmunt Glogers „Verstreuten Schriften“: Edition von Manuskripten, ethnografischen Schriften, Zeichnungen und Korrespondenz in sieben Bänden* (2018–2022). Das Projekt ist eine Fortsetzung der dreibändigen Ausgabe der *Verstreuten Schriften* von Zygmunt Gloger, die 2014–2016 in Białystok herausgegeben und ebenfalls mit ministeriellen Mitteln realisiert wurde. Sie enthält Artikel, Berichte und andere Veröffentlichungen, die in polnischen Zeitschriften der zweiten Hälfte des 19. und Anfang des 20. Jahrhunderts erschienen.

Der vorliegende Band ist der fünfte in der siebenbändigen zweiten Serie der *Verstreuten Schriften*. Die Seiten dieser Publikation zeigen Gloger als einen sozial engagierten Menschen, der für die aktuellen Probleme der polnischen Politik sensibilisiert war. Zudem ist er ein engagierter Schöpfer im weitesten Sinne des Wortes, der einzelne Texte, Artikel, Skizzen, aber auch – und das ist hier besonders wichtig – ganze Anthologien schreibt. Es ist die Darstellung des Polemikers Gloger, die wir in diesem Band in den Vordergrund stellen, indem wir eine

Ausgabe seiner berühmten *Litauischen Frage in der polnischen Presse* (Warschau 1905) veröffentlichen, die seit ihrer ursprünglichen Veröffentlichung nicht mehr nachgedruckt wurde.

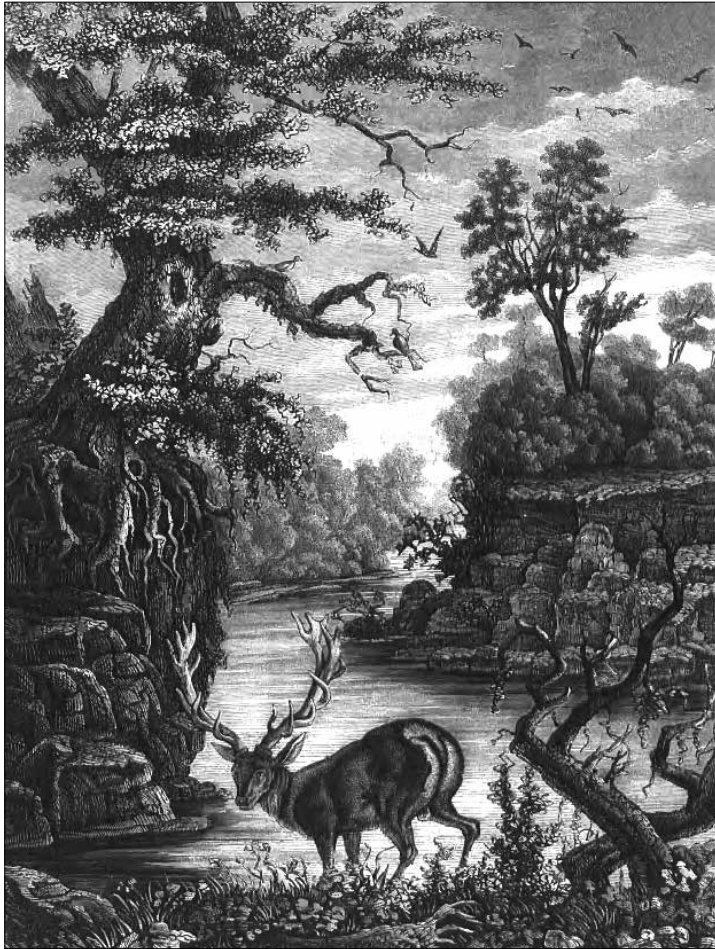
Die Litauische Frage verspricht, wie nicht nur der Wortlaut des Titels, sondern auch das Vorwort andeutet, eine möglichst objektive und unvoreingenommene Behandlung des wichtigen Themas der nationalen Emanzipation der Litauer zu jener Zeit, sprich im Jahre 1905. Deshalb sammelte Gloger in der Anthologie nicht nur Texte seiner eigenen Feder, obwohl auch diese, sondern auch Äußerungen anderer Publizisten, Historiker und Schriftsteller, vor allem aus den populärsten Presstiteln der damaligen Zeit: „Goniec Poranny/Wieczorny“, „Tygodnik Ilustrowany“, „Gazeta Polska“, „Kurier Warszawski“, „Ogniwo“, „Kurier Litewski“, „Wiek“, „Kurier Codzienny“, „Biblioteka Warszawska“. Diese Inhalte wurden jedoch entsprechend gefiltert, nicht alle Artikel wurden vollständig veröffentlicht, einige wurden um Fragmente gekürzt, einige wurden von Gloger überarbeitet/ergänzt und von anderen übernahm er nur Fragmente.

Dieses Buch enthält auch Glogers poetische Texte, sprich zwei Versionen seines *Mittsommerfests* (Gedicht) sowie zwei Gedichte: *Anula* und *Heilige Abende*. Sie bezeugen und bestätigen die von dem Schriftsteller aus Jezewo in Podlachien wiederholt geäußerte Überzeugung, dass die Inhalte der Folklore, der Volkslieder und Legenden, nicht nur ein interessanter Untersuchungsgegenstand, nicht nur ein bewahrenswertes Denkmal, sondern vor allem ein lebendiges Element der slawischen Heimatkultur sind. Ein Element, das, wenn es geschickt eingesetzt wird, die polnische Gesellschaft auf ein sehr hohes Niveau des nationalen Selbstbewusstseins heben kann. Die auf der Grundlage der Folklore geschaffenen Werke beweisen, dass die Volkstradition nicht nur für die Wiederholung, die Reproduktion aus dem Gedächtnis, sondern auch für die schöpferische Arbeit bestimmt ist, die den Einsatz der Fantasie erfordert. Es muss nachdrücklich betont werden: Gloger hat bei der Schaffung seiner poetischen Werke nicht versucht, sein dichterisches Talent zur Schau zu stellen. Er wollte ein konkretes Beispiel für Praktiken geben, die es seiner Meinung nach wert sind, übernommen und nachgeahmt zu werden.

Die kritische Ausgabe der Werke von Zygmunt Gloger wird von Fußnoten begleitet, die dem zeitgenössischen Leser den Inhalt der Publikation erläutern, sprachliche Archaismen erklären, geografische Objekte und historische Figuren identifizieren und auf die Literatur zum Thema verweisen. Rechtschreibung und Interpunktion wurden modernisiert. Zwei interpretierenden Einleitungen von Łukasz Zabielski (Podlachische Bibliothek) geht ein *Vorwort des Herausgebers* voran. Eine Einführung von Jolanta Kowal mit dem Titel *Zygmunt Gloger und die Auseinandersetzungen um die Emanzipation der Litauer in der polnischen*

Presse (Universität Rzeszów) führt in die Problematik der Suche der Litauer nach ihrer nationalen Identität zu Beginn des zwanzigsten Jahrhunderts ein, und in die Besonderheit der anderen in diesem Band veröffentlichten Texte die Studie von Jarosław Ławski (Universität Białystok) mit dem Titel *Glogers Varia: Zerstreuung und Konsolidierung seines schriftstellerischen Werks*. In den in Vorbereitung befindlichen Bänden VI und VII der *Verstreuten Schriften* sind unter anderem erstmals veröffentlichte Inhalte, Briefmanuskripte und andere Dokumente sowie Anschauungsmaterial enthalten: Gemälde und Skizzen, die nicht nur die künstlerische Begabung von Zygmunt Gloger belegen, sondern auch, dass er aus einer überdurchschnittlich begabten Familie stammte.

Die Quellentexte für diesen Band wurden von Dr. Łukasz Zabielski zusammengestellt. Die Ausgabe ist das Ergebnis der wissenschaftlichen Zusammenarbeit der Podlachischen Łukasz-Górnicki-Bibliothek und dem Lehrstuhl für Philologische Ost-West-Studien der Universität Białystok, an der Forscher u. a. aus Toruń, Katowice, Siedlce, Lublin, Bielsko-Biała und Rzeszów beteiligt sind. Die Bände werden von Personen- und Ortsregistern begleitet. Die elektronische Version der Ausgabe wird im Internet frei zugänglich gemacht.



Natura, „Tygodnik Ilustrowany” 1867, t. XV, nr 388, s. 104

ЗИГМУНТ ГЛОГЕР, РАЗРОЗНЕННЫЕ СОЧИНЕНИЯ:
СЕРИЯ II, ПОД РЕДАКЦИЕЙ ЯРОСЛАВА ЛАВСКОГО
И ЛУКАША ЗАБЕЛЬСКОГО, ТОМ V: ЛИТОВСКИЙ ВОПРОС В
ПОЛЬСКОЙ ПРЕССЕ. ПОЛЕМИКА И ДРУГИЕ СОЧИНЕНИЯ,
НАУЧНАЯ РЕДАКЦИЯ ТОМА ЭЛЬЖБЕТА БОГДАНОВИЧ,
ПАВЕЛ ВОЙЦЕХОВСКИЙ, ИОЛАНТА КОВАЛЬ,
ВВЕДЕНИЕ ИОЛАНТА КОВАЛЬ, ЯРОСЛАВ ЛАВСКИ,
ОБРАБОТКА ТЕКСТА И СНОСКИ ЛУКАШ ЗАБЕЛЬСКИ,
КНИЖНИЦА ПОДЛЯСКА ИМ. ЛУКАША ГУРНИЦКОГО,
БЕЛОСТОКСКИЙ УНИВЕРСИТЕТ, БЕЛОСТОК 2021

Резюме

Представленная книга является пятым из семи томов научного издания сочинений Зигмунта Глогера (1845–1910), польского писателя, публициста, этнографа, историка, коллекционера из Ежево на Подлясье, известного польскому читателю как автор IV-томной «Старопольской иллюстрированной энциклопедии» (1900–1903). Публикация является результатом исследования, проведенного Книжницей Подляской им. Лукаша Гурницкого в Белостоке и филологическим факультетом Белостокского университета в рамках гранта Национальной программы развития гуманитарных наук (NPRN), финансируемого Министерством образования и науки Польши (MEiN), под названием: «Продолжение научного критического издания «Разрозненных сочинений» Зигмунта Глогера: издание рукописей, этнографических сочинений, рисунков и переписки в семи томах» (2018–2022 гг.). Проект является продолжением трехтомного издания «Разрозненные сочинения» Зигмунта Глогера, изданного в Белостоке в 2014–2016 гг., также финансируемого из средств министерства и включающего статьи, репортажи и другие публикации, представленные в польских журналах во второй половине XIX и в начале XX века.

Данный том является пятым во второй семитомной серии «Разрозненных сочинений». На страницах этого издания раскрывается образ Глогера как человека социально активного и чуткого к актуальным проблемам польской политики. Добавим: человека целеустремленного и творческого в самом широком смысле этого слова, т.е. создающего отдельные тексты, статьи, очерки и, что здесь особенно важно, целые антологии. Именно образ Глогера-полемиста в этом томе мы ставим на первое место, опубликовав в

польской печати издание его знаменитого «Литовского вопроса в польской печати» (Варшава 1905), которое не переиздавалось с момента его первого выхода.

«Литовский вопрос», на что указывает не только сам заголовок, но и введение, обещает самым объективным и беспристрастным образом рассмотреть важный тогда, т. е. в 1905 году, вопрос о национальной эмансипации литовцев. Поэтому в антологию Глогер включил не только собственные тексты, но и высказывания других публицистов, историков и писателей, в основном из самых популярных печатных изданий того времени: «Утренний/вечерний гонец» («Goniec Poranny/Wieczorny»), «Иллюстрированный еженедельник» («Tygodnik Ilustrowany»), «Польская газета» («Gazeta Polska»), «Варшавский курьер» («Kurier Warszawski»), «Звено» («Ogniwo»), «Литовский курьер» («Kurier Litewski»), «Век» («Wiek»), «Ежедневный курьер» («Kurier Codzienny»), «Варшавская библиотека» («Biblioteka Warszawska»). Однако тексты были должным образом отфильтрованы, не все статьи были опубликованы полностью, из некоторых вырезаны фрагменты, часть из них Глогер изменял/дополнял, а из некоторых брал только отдельные фрагменты.

В этой книге есть также поэтические тексты Глогера, а именно две его версии «Купальской ночи» (поэмы), а также два стихотворения: «Ануля» и «Святые вечера». Они являются свидетельством и подтверждением убеждения, неоднократно высказываемого писателем из Ежево на Подлясье, что содержание фольклора, народных песен и сказок является не только интересным предметом для анализа, не только достойным сохранения памятником, но и, прежде всего, все еще живым элементом родной, исконно славянской культуры. Элементом, который при умелом использовании может поднять польское общество на очень высокий уровень национального самосознания. Произведения, созданные на основе фольклора, доказывают, что фольклорная традиция предназначена не только для повторения, воспроизведения в памяти, но и для творческой работы, требующей воображения. Следует однозначно подчеркнуть: создавая стихи, Глогер не пытался хвастаться своим поэтическим талантом. Он хотел привести конкретный пример практик, которые, по его мнению, стоило брать на вооружение, тиражировать и им подражать.

Критическое издание произведений Зигмунта Глогера снабжено сносками, поясняющими современной аудитории содержание издания, языковые архаизмы, идентифицирующими географические объекты, исторические личности и отсылающими к тематической литературе. Орфография и пунктуация были модернизированы. Два интерпретирующих введения

предваряются «Словом от редакции» Лукаша Забельского (Книжница Подляска). В тему поиска литовцами собственной национальной идентичности в начале XX века вводит введение Иоланты Коваль «Зигмунт Глогер перед лицом споров об эмансипации литовцев на страницах польской прессы» (Жешовский университет), а в специфику остальных текстов, опубликованных в этом томе, поясняет текст Ярослава Лавского (Белостокский университет) «Глогеровские сочинения: *рассеивание и собирание наследия писателя*». Готовящиеся VI и VII тома «Разрозненных сочинений» принесут нам также впервые опубликованные тексты, рукописи писем и других документов, а также иллюстративные материалы: картины и зарисовки, подтверждающие не только то, что Зигмунт Глогер обладал художественным талантом, но и факт, что был он выходцем из семьи, одаренной особыми способностями.

Исходные тексты для этого тома были подготовлены кандидатом наук Лукашем Забельским. Издание является результатом научного сотрудничества Книжницы Подляской им. Лукаша Гурницкого и кафедры филологических исследований «Восток-Запад» Белостокского университета, а также участие в нем приняли исследователи из Торуня, Катовиц, Седльце, Люблина, Бельско-Бялой и Жешова. Тома снабжены личными указателями и географическими указателями. Электронные версии издания будут размещены в свободном доступе в сети Интернет.



Koń..., „Tygodnik Ilustrowany” 1867, t. XV, nr 389, s. 112

ЗЫГМУНТ ГЛОГЕР, РАСКІДАНЫЯ ТВОРЫ:
СЕРЫЯ II, ПАД РЭДАКЦЫЯЙ ЯРАСЛАВА ЛАЎСКАГА І ЛУКАША
ЗАБЕЛЬСКАГА, ТОМ V: ЛІТОЎСКАЕ ПЫТАННЕ Ў ПОЛЬСКОЙ ПРЭСЕ,
ПАЛЕМІКА І ІНШЫЯ ТВОРЫ, НАВУКОВАЯ РЭДАКЦЫЯ
ТОМА ЭЛЬЖБЕТА БАГДАНОВІЧ, ПАВЕЛ ВАЙЦЯХОЎСКІ,
ЁЛАНТА КОВАЛЬ, УСТУП ЁЛАНТА КОВАЛЬ, ЯРАСЛАЎ ЛАЎСКІ,
АПРАЦОЎКА ТЭКСТАЎ І ЗНОСКІ ЛУКАШ ЗАБЕЛЬСКІ,
КНІЖНІЦА ПАДЛЯСКАЯ ІМ. ЛУКАША ГУРНІЦКАГА,
БЕЛАСТОЦКІ ЎНІВЕРСІТЭТ, БЕЛАСТОК 2021 г.

Рэзюмэ

Прадстаўленая кніга — гэта пяты з сямі тамоў навуковага выдання твораў Зыгмунта Глогера (1845–1910), польскага пісьменніка, публіцыста, этнографа, гісторыка, калекцыянера з Ежэва на Падляшшы, вядомага польскаму чытачу як аўтар 4-томнай “Старапольскай ілюстраванай энцыклапедыі” (1900–1903). Выданне з’яўляецца вынікам даследавання, праведзенага Кніжніцай Падляскай ім. Лукаша Гурніцкага ў Беластоку і філалагічным факультэтам Беластоцкага ўніверсітэта ў рамках гранта Нацыянальнай праграмы развіцця гуманітарных навук (NPRH), якая фінансуецца Міністэрствам адукацыі і навукі Польшчы (MEiN), пад назвай: “Працяг навуковага, крытычнага выдання. «Раскіданых твораў» Зыгмунта Глогера: выданне рукапісаў, этнаграфічных твораў, малюнкаў і карэспандэнцыі ў сямі тамах” (2018–2022). Праект з’яўляецца працягам трохтомнага выдання «Раскіданых твораў» Зыгмунта Глогера, выдадзенага ў Беластоку ў 2014–2016 гг., таксама фінансаванага міністэрствам, якое змяшчае артыкулы, рэпартажы і іншыя публікацыі, што з’явіліся ў польскіх часопісах у другой палове XIX ст. і на пачатку XX ст.

Гэты том з’яўляецца пятым у другой сямітомнай серыі «Раскіданых твораў». На старонках гэтага выдання раскрываецца вобраз Глогера як чалавека сацыяльна актыўнага і чуйнага да тагачасных праблемаў польскай палітыкі. Варта дадаць: чалавека адданага і творчага ў шырокім сэнсе гэтага слова, які стварае асобныя тэксты, артыкулы, замалёўкі, але і — што асабліва тут важна — цэлыя анталогіі. Менавіта вобраз Глогера-палеміста мы ставім на першае месца ў гэтым томе, публікуючы яго знакамітае выданне «Літоўскае пытанне ў польскай прэсе» (Варшава 1905), якое не перадрукоўвалася з моманту першага выхаду ў свет.

«Літоўскае пытанне», як паказвае не толькі сама назва, але і ўступнае слова, абяцае найбольш аб'ектыўна і бесстаронна закрануць важнае ў той час, гэта значыць у 1905 г., пытанне нацыянальнага вызвалення ліцвінаў. Таму ў анталогіі Глогера сабраў не толькі ўласныя тэксты, але і выказванні іншых журналістаў, гісторыкаў і пісьменнікаў, у асноўным з самых папулярных часопісаў таго часу: «Ранішні/вячэрні ганец» («Goniec Poranny / Wieczorny»), «Ілюстраваны штотыднёвік» («Tygodnik Ilustrowany»), «Польская газета» («Gazeta Polska»), «Варшаўскі кур'ер» («Kurier Warszawski»), «Ячэйка» («Ogniw»), «Літоўскі кур'ер» («Kurier Litewski»), «Век» („Wiek”), «Штодзённы кур'ер» („Kurier Codzienny”), «Варшаўская бібліятэка» („Biblioteka Warszawska”). Аднак змест быў належным чынам адфільтраваны, не ўсе артыкулы апублікаваны цалкам, з некаторых былі выразаны фрагменты, некаторыя зменены / дапоўнены Глогерам, а з некаторых проста ўзяты толькі фрагменты. У гэтай кнізе таксама ёсць паэтычныя тэксты Глогера, а менавіта дзве яго версіі «Купальскай ночы» (паэма), а таксама два вершы: «Ануля» і «Святыя вечары». Яны з'яўляюцца сведчаннем і пацвярджэннем неаднаразова выказанага пісьменнікам з Ежэва на Падляшшы пераканання ў тым, што змест фальклору, народных песень і казак гэта не толькі цікавы прадмет для аналізу, не толькі спадчына, якую варта зберагчы, але і, перш за ўсё, жывы элемент спрадвечнай славянскай культуры. Элемент, які пры ўмелым выкарыстанні можа падняць польскае грамадства на вельмі высокі ўзровень нацыянальнай самасвядомасці. Творы, напісаныя на аснове фальклору, сведчаць, што народная традыцыя не з'яўляецца зместам, прызначаным толькі для паўтарэння, выцягвання яе з памяці, але і для творчай працы, якая патрабуе выкарыстання фантазіі. Належыць рашуча падкрэсліць: ствараючы вершы, Глогер не імкнуўся пахваліцца сваім паэтычным талентам. Ён хацеў прывесці канкрэтны прыклад практык, якія, на яго думку, варта было б рэалізоўваць, пашыраць і пераймаць.

Крытычнае выданне твораў Зыгмунта Глогера мае зноскі, якія тлумачаць сучаснай аўдыторыі змест выдання, моўныя архаізмы, вызначаюць геаграфічныя аб'екты, гістарычныя асобы, спасылаюцца на літаратуру па тэме. Арфаграфія і пунктуацыя былі мадэрнізаваны. Двум інтэрпрэтацыйным уводзінам папярэднічае ўступ «Слова ад рэдакцыі» Лукаша Забельскага (Кніжніца Падляска). Праблемы, якія тычацца пошуку ліцвінамі ўласнай нацыянальнай ідэнтычнасці на пачатку XX стагоддзя, паказвае ўступ Ёланты Коваль пад назвай “Зыгмунт Глогер перад абліччам спрэчак аб вызваленні ліцвінаў на старонках польскай прэсы” (Жэшаўскі ўніверсітэт), а спецыфіку іншых тэкстаў, апублікаваных у гэтым томе, – даследаванне Яраслава Лаўскага (Беластоцкі ўніверсітэт) пад назвай “Глогерскія тэксты:

Рассейванні і збіранні спадчыны пісьменніка”. Падрыхтаваныя VI і VII тамы «Раскіданых твораў» прынясуць, сярод іншага, упершыню апублікаваныя тэксты, рукапісы лістоў і іншых дакументаў, а таксама ілюстрацыйныя матэрыялы: карціны і замалёўкі, якія пацвярджаюць мастацкі талент не толькі Зыгмунта Глогера, але і той факт, што ён паходзіў з вельмі таленавітай сям’і.

Тэксты ў гэтым выданні рэдагаваў кандыдат навук Лукаш Забельскі. Выданне з’яўляецца вынікам навуковага супрацоўніцтва Кніжніцы Падляскай ім. Лукаша Гурніцкага і кафедры філалагічных даследаванняў «Усход-Захад» Беластоцкага ўніверсітэта, а таксама даследчыкаў з Торуні, Катавіц, Седльцаў, Любліна, Бельска-Бялай, Жэшава. Тамы маюць індэксы асобаў і геаграфічныя вызначнікі. Электронныя версіі выдання будуць даступныя ў свабодным доступе ў Інтэрнэце.



Lwów..., „Tygodnik Ilustrowany” 1867, t. XV, nr 389, s. 115

ЗИГМУНТ ГЛОГЕР «ЗІБРАНІ ПРАЦІ: СЕРІЯ II»,
ЗА РЕДАКЦІЄЮ ЯРОСЛАВА ЛАВСЬКОГО І ЛУКАША ЗАБЕЛЬСЬКОГО,
ТОМ V: ЛИТОВСЬКЕ ПИТАННЯ В ПОЛЬСЬКІЙ ПРЕСІ,
ПОЛЕМІКИ ТА ІНШІ ТЕКСТИ, НАУКОВА РЕДАКЦІЯ
ТОМУ ЕЛЬЖБЕТИ БОГДАНОВИЧ, ПАВЛА ВОЙЦЕХОВСЬКОГО,
ЙОЛАНТИ КОВАЛЬ, ВСТУП ЙОЛАНТИ КОВАЛЬ,
ЯРОСЛАВА ЛАВСЬКОГО, УПОРЯДКУВАННЯ ТЕКСТІВ
І ПРИМІТКИ ЛУКАША ЗАБЕЛЬСЬКОГО,
ПІДЛЯСЬКА КНИГОЗБІРНЯ ІМ. ЛУКАША ГУРНИЦЬКОГО,
УНІВЕРСИТЕТ В БІЛОСТОЦІ, БІЛОСТОК 2021

Анотація

Представлена книга є п'ятим із семи томів наукового видання праць Зигмунта Глогера (1845–1910), польського письменника, публіциста, етнографа, історика та колекціонера з Єжева на Підляшші, відомого польським читачам як автор чотиритомної «Старопольської ілюстрованої енциклопедії» (1900–1903). Це видання є результатом реалізації Підляською Книгозбірнею ім. Лукаша Гурницького в Білостоці та Філологічним факультетом Університету в Білостоці гранту Державної програми розвитку гуманітарних наук (NPRN), який фінансується польським Міністерством освіти і науки (MEiN), під назвою: Продовження наукового, критичного видання «Зібраних праць» Зигмунта Глогера: видання рукописів, етнографічних публікацій, малюнків і листів у семи томах (2018–2022). Проект являє собою продовження тритомного видання «Зібраних праць» Зигмунта Глогера, яке видавалося упродовж 2014–2016 років у Білостоці. Попередній проект також реалізовувався з коштів міністерства і охоплював видання статей, репортажів та інших публікацій, виданих у польських журналах другої половини XIX та початку XX століття.

Перекладений том є п'ятим у семитомній другій серії «Зібраних праць». На сторінках цього видання перед нами відкривається постать Глогера як людини, яка брала участь у громадській діяльності і була вразливою на актуальні проблеми польської політики тогочасності. Варто додати: людини активної і креативної в найбільш повному значенні цього слова, тобто тієї, яка писала не лише окремі тексти, статті чи нариси, але й – що є найважливішим – цілі антології. Саме постать Глогера-полеміка ми ставимо на перше місце в цьому томі, видаючи його знамените «Литовське

питання в польській пресі» (Варшава 1905), яке після першого видання вже не поновлювалось.

«Литовське питання...», як свідчить не лише заголовок, але і вступ, обіцяє найбільш об'єктивно й неупереджено розглянути ключове для того часу, тобто для 1905 р., питання національного визволення литовців. З цією метою Глогер зібрав в антології не лише свої авторські тексти, але і твердження інших публіцистів, істориків і письменників в основному з найпопулярніших газетних видань тих часів: «Ранковий/вечірній гонець», «Ілюстрований тижневик», «Польська газета», «Варшавський кур'єр», «Огниво», «Литовський кур'єр», «Століття», «Щоденний кур'єр», «Варшавська бібліотека». Однак зміст публікацій був належним чином перероблений: не всі статті були опубліковані повністю, деяким бракувало фрагментів, частину Глогер змінив/доповнив, а з інших вставляв лише фрагменти.

У цій книзі додатково представлені ліричні тексти Глогера, у тому числі дві власні версії поеми «Ніч на Івана Купала» і два вірші «Ануля» та «Святі вечори». Вони є свідомим і підтвердженням неодноразово висловленого письменником із Єжева на Підляшші переконання, що фольклор, народні пісні і легенди є не лише цікавим предметом для аналізу чи вартими збереження пам'ятками, але насамперед – живим джерелом рідної, слов'янської культури. Джерелом, завдяки вмілому використанню якого, можна підняти національну самосвідомість польського суспільства на дуже високий рівень. Твори, створені на фольклорній основі, доводять, що народна традиція служить не лише для повторення чи відтворення чогось з пам'яті, але й для творчості, яка вимагає активної уяви. Тут особливо варто підкреслити, що пишучи віршовані твори, Глогер не намагався похвалитися талантом поета. За мету він ставив подати приклад діяльності, яку, як він був переконаний, варто було б вести, поширювати та наслідувати.

Критичне видання творів Зигмунда Глогера доповнене примітками, які пояснюють сучасному читачу зміст публікації та мовні архаїзми, ідентифікують географічні об'єкти та історичні постаті, а окрім того, видання містить посилання на схожу літературу. Осучаснено орфографію та пунктуацію. Двом інтерпретаційним вступам передують «Слово від Редакції», автором якого є Лукаш Забельський (Підляська Книгозбірня). У проблематику пошуку литовцями національної самоідентифікації на поч. ХХ ст. вводить вступ Йоланти Коваль під назвою «Зигмунт Глогер про супереччя про визволення литовців на сторінках польської преси» (Жешувський університет), а особливість інших виданих у цьому томі текстів розглядає опрацювання Ярослава Лавського (Університет у Білостоці) під назвою «Varia Глогера: розпорошення і збирання доробку письменника». Томи VI і VII «Зібраних

творів», які готуються до друку, міститимуть уперше опубліковані тексти, рукописи листів та інших документів, а також ілюстрації: малюнки та нариси, які не лише підтверджують артистичні здібності Зигмунта Глогера, але й те, що він походив з обдарованої здібностями родини.

Оригінальні тексти до цього видання опрацював д-р. Лукаш Забельський. Видання є результатом наукової співпраці Підляської Книгозбірні ім. Лукаша Гурницького і Кафедри філологічних досліджень «Схід–Захід» Університету в Білостоці. У ній також беруть участь дослідники з Торуня, Катовіце, Седлець, Любліна, Бельсько-Бялої, Жешува. Томи доповнені списками прізвищ та географічними індексами. Електронні версії видання будуть у вільному доступі в Інтернеті.



Dom drewniany, „Tygodnik Ilustrowany” 1867, t. XV, nr 390, s. 128

ZIGMANTAS GLIOGERIS, „PISMA ROZPROSZONE“
(liet. IŠBLAŠKYTI RAŠTAI): II SERIJA,
REDAKCIJA JAROSŁAW ŁAWSKI IR ŁUKASZ ZABIELSKI,
V TOMAS: „KWESTIA LITEWSKA W PRASIE POLSKIEJ.
POLEMIKI I INNE PISMA“ (liet. LIETUVOS KLAUSIMAS LENKIJOS
SPAUDOJE. POLEMIKA IR KITI RAŠTAI),
MOKSLINĖ TOMO REDAKCIJA ELŻBIETA BOGDANOWICZ,
PAWEŁ WOJCIECHOWSKI, JOLANTA KOWAL,
IŻANGA JOLANTA KOWAL, JAROSŁAW ŁAWSKI,
TEKSTŲ APDOROJIMAS IR IŠNAŠOS ŁUKASZ ZABIELSKI,
LUKAŠO GURNICKIO V. PALENKĖS BIBLIOTEKA,
BALSTOGĖS UNIVERSITETAS, BALSTOGĖ 2021

Santrauka

Pristatoma knyga yra penktasis iš septynių Zigmanto Gliogerio (1845–1910) raštų mokslinio leidimo tomų. Zigmantas Gliogieris buvo lenką rašytojas, etnografas, istorikas, žurnalistas, ir kolekcininkas iš Ježevo Palenkėje, lenkų skaitytojams žinomas kaip 4 tomų „*Encyklopedia staropolska ilustrowana*“ (liet. Senosios Lenkijos iliustruota enciklopedijos) (1900–1903) autorius. Leidinys buvo įmanomas Lukašo Gurnickio v. Palenkės bibliotekos Balstogėje Mokslinio skyriaus bei Balstogės universiteto Filologijos fakulteto Nacionalinės humanitarinių mokslų plėtros programos dotacijos įgyvendinimo dėka, kuri buvo (NPRH) finansuojama iš Švietimo ir mokslo ministerijos (MEiN) lėšų – projekto pavadinimas: „*Kontynuacja naukowej, krytycznej edycji „Pism rozproszonych“ Zygmunta Glogera: edycja rękopisów, pism etnograficznych, rysunków i korespondencji w siedmiu tomach*“ (liet. Zigmanto Gliogerio „Išblaškytų raštų“ mokslinio, kritinio leidinio tęsinys: rankraščių, etnografinių raštų, piešinių ir korespondencijos septynių tomų leidimas) (2018–2022). Šis projektas yra išleisto 2014–2016 m. Balstogėje Zigmanto Gliogerio „*Pism rozproszonych*“ (liet. Išblaškytų raštų) trijų tomų leidimo tęsinys, taip pat įgyvendinto ministerijos lėšomis, kurį sudarė straipsniai, reportažai ir kiti leidiniai, skelbiami XIX a. antroje pusėje ir XX a. pradžioje leidžiamuose lenkų žurnaluose.

Aprašomas leidinys tai penktasis ir septynių tomų antros „*Pism rozproszonych*“ (liet. „Išsklaidytų raštų“) serijos tomas. Šio leidinio puslapiuose atsiskleidžiamas Gliogerio, kaip socialiai angažuoto ir jautraus tuolaikinės Lenkijos politikos problemoms žmogaus įvaizdis. Pridurkime: žmogaus atsidavusio ir kūrybingo

plačiaja to žodžio prasme, t.y. kuriančio atskirus tekstus, straipsnius, eskizus, bet ir – kas čia ypač svarbu – ištisas antologijas. Būtent Gliogerio, polemisto, įvaizdį šiame tome iškeliamo į pirmąją vietą, išleisdami garsųjį jo kūrinių „*Kwestia litewska w prasie polskiej*“ („Lietuvos klausimas lenkų spaudoje) (Varšuva 1905 m.), kuris nebuvo pakartotinai išleistas nuo pat pirmojo leidimo.

„*Kwestia litewska*“ (liet. Lietuvos klausimas), kaip liudija ne pavadinimas, bet ir įžanginis žodis, žadama objektyviausiai ir nešališkiausiai spręsti tuomet, t. y. 1905 m., svarbų tautinės lietuvių emancipacijos klausimą. Todėl Gliogeris antologijoje surinko ne tik savo tekstus, bet ir kitų žurnalistų, istorikų ir rašytojų pasisakymus, daugiausia iš populiariausių to meto laikraščių: „*Goniec Poranny/Wieczorny*“, „*Tygodnik Ilustrowany*“, „*Gazeta Polska*“, „*Kurier Warszawski*“, „*Ogniwo*“, „*Kurier Litewski*“, „*Wiek*“, „*Kurier Codzienny*“, „*Biblioteka Warszawska*“. Tačiau turinys buvo tinkamai filtruojamas, ne visi straipsniai buvo publikuoti pilnai, kai kuriuose buvo dalys ištrintos, kai kurie Gliogerio buvo modifikuoti / papildyti, o Šioje knygoje taip pat yra Gliogerio poezijos tekstai, būtent dvi jo „*Kupalnocki*“ (liet. Kupalos naktis) (poema) versijos, taip pat du eilėraščiai: „*Anula*“ (liet. Onutė) ir „*Święte wieczory*“ (liet. Šventi vakarai). Tai liudijimas ir patvirtinimas rašytojo iš Ježevo (lenk. Jezewo) Palenkėje ne kartą išsakyto įsitikinimo, kad tautosakos, liaudies dainų ir pasakų turinys yra ne tik įdomi medžiaga analizei, ne tik paminklas, kurį verta saugoti, bet, svarbiausia, vis dar gyvas, gimtosios slavų kultūros elementas. Elementas, kurį sumaniai panaudojus galima pakelti Lenkijos visuomenę į labai aukštą nacionalinės savimonės lygį. Tautosakos pagrindu sukurti kūriniai įrodo, kad liaudies tradicija – tai ne turinys, skirtas tik kartojimui, atkūrimui iš atminties, bet ir taip pat pagrindas kūrybiniam darbui, reikalaujančiam pasitelkti vaizduotę. Reikėtų pabrėžti: kurdamas eilėraščius Gliogeris nesistengė girtis savo poetiniu talentu. Jis norėjo pateikti konkretų praktikos pavyzdį, kurio, jo nuomone, verta imtis, kartoti ir imituoti.

Šiame kritiniame Zigmanto Gliogerio kūrinių leidinyje buvo pridėtos išnašos ir leidėjų komentarai, paaiškinantys leidinio turinį šiuolaikiniam skaitytojui, su kalbinių archaizmų vertimu, patalpintos geografinių objektų, istorinių asmenybių, literatūros šia tema rodyklės. Tekstų rašyba ir skyryba buvo modernizuota. Prieš du aiškinamuosius įvadus pristatoma yra Łukasz Zabielski (Palenkės biblioteka) įžanga „*Słowo od Redakcji*“ (liet. Redakcijos žodis). XX a. pradžios lietuvių nacionalinės tapatybės ieškojimo problemas pristato Jolanta Kowal įžanga „*Zygmunt Gloger wobec sporów o emancypację Litwinów na łamach prasy polskiej*“ (liet. Zigmantas Gliogeris ginčų lenkų spaudoje dėl lietuvių emancipacijos akivaizdoje“) (Žešuvo universitetas) ir kitų šiame tome publikuotų tekstų specifiką pristato Jarosław Ławski (Balstogės universitetas) tekste „*Glogerowskie varia: rozpraszanie i scalanie dorobku pisarza*“ (liet. Gliogerio varia: rašytojo kūrybos išsklaidymas ir

konsolidavimas). Rengiami „*Pism rozproszonych*“ (liet. „Išsklaidytų raštų“) VI ir VII t., be kita ko, pateiks pirmą kartą publikuotus tekstus, laiškų ir kitų dokumentų rankraščius, iliustracinę medžiagą: paveikslus ir eskizus, patvirtinančius ne tik tai, kad Zigmantas Gliogeris turėjo meninį talentą, bet ir kilęs iš šeimos, turinčios aukštesnius nei vidutinius gebėjimus.

Šio leidimo pamatinius tekstus redagavo dr. Łukasz Zabielski. Leidinys yra mokslinio bendradarbiavimo tarp Lukašo Gurnickio v. Palenkės bibliotekos Balsotogėje Mokslinio skyriaus ir Balstogės universiteto Filologinių tyrimų departamento „*Wschód – Zachód*“ (liet. „Rytai – Vakarai“) rezultatas, ir jame dalyvauja tyrėjai iš Torūnės, Katovicų, Sedlcų ir Liublino, Belsko Bialos ir Žešuvo Tomai pateikiami su asmeniniais ir geografiniais indeksais. Elektroninės leidimo versijos bus prieinamos nemokamai internete.



Kwestarze, „Tygodnik Ilustrowany” 1867, t. XV, nr 393, s. 163

INDEKS NAZW GEOGRAFICZNYCH

A

Afryka – 58, 303, 471
Aire – 378
Akwizgran – 378
Ameryka – 61, 316, 317–318, 471, 473
Ameryka Południowa – 221, 472
Ameryka Północna – 308–309, 466
Amur – 506
Anglia – 138, 169, 375–376, 378, 402, 489
Armenia – 70
Augustów – 302
Australia – 65, 471, 472
Austria – 16, 143, 214, 360
Avon – 378
Azja – 58, 303, 308, 309, 446, 471, 472, 506

B

Babin – 123
Badenia – 114, 360, 484
Bath – 378
Bawaria – 360
Belgia – 115
Belgrad – 101, 514
Beresteczko – 460, 461
Berlin – 71, 147, 394, 526
Biała Góra – 136
Biała Podlaska – 73
Białoruś (Biała Ruś) – 16, 17, 28, 46, 47, 49,
50, 51, 52, 151, 155, 177, 205, 214, 288,
289, 291, 300, 308, 453, 454, 490, 491,
511, 516, 518
Białowieża – 12, 59, 75, 479
Białystok – 4, 5, 11, 17, 36, 45, 46, 55, 56, 58,
59, 62, 65, 67, 83, 102, 109, 171, 267,
268, 271, 272, 293, 308, 399, 402, 425,

454, 465, 486, 492, 511, 512, 515, 516,
518, 519, 521, 522, 523, 524, 525, 526,
529, 530, 531, 533, 535
Biebrza – 28, 45, 74, 75, 110, 116, 121, 132,
293
Bielsko-Biała – 5, 521, 531, 535
Brunswick, półwysep – 472
Bug – 28, 45, 74, 75, 121, 127, 132, 135, 290,
300, 409, 519
Bytomski powiat – 472

C

Charków – 101
Chile – 472
Chiny – 506
Choroszcz – 272, 293, 294, 402, 512, 519, 526
Choroszczanka – 272
Cieśnina Magellana – 472
Czaple – 146
Czechy – 111, 122, 136, 360, 409, 506
Czerwińsk – 114

D

Dubissa – 134
Dudzicze – 55, 74, 412
Dunaj – 506

E

Ełk – 5, 523
Europa – 17, 23, 42, 52, 58, 61, 65, 70, 126,
130, 137, 140, 181, 183, 184, 190, 217,
222, 223, 303, 307, 308, 309, 316, 378,
380, 446, 466, 485, 503, 504, 506, 509,
516
Europa Środkowa – 20, 515

- Europa Środkowo-Wschodnia – 17, 57, 519
 Europa Wschodnia – 71
 Europa Zachodnia – 61, 114, 484
- F**
- Finlandia – 70
 Francja – 169
- G**
- Gdańsk – 17, 50, 191, 215, 304, 485, 518, 523
 Goniądz – 293
 Góry Świętokrzyskie – 124
 Grodno – 36, 37, 84, 133, 139, 140, 178, 197,
 198, 200, 203, 204, 205, 493, 515
 Grodzieńska gubernia – 41, 47, 87, 186, 187,
 197, 200, 272, 288, 291, 300, 306, 412,
 454, 504
 Grunwald – 134, 485
 Gruzja – 70
- H**
- Halicz – 454, 491
 Hesja – 360
 Hiszpania – 169, 525
- I**
- Imperium Rosyjskie – 71, 99, 107, 152, 176,
 177, 189, 272, 288, 289, 291, 300, 306,
 454, 490, 491, 493, 503
 Inflanty – 146, 214, 215, 222, 409, 490
- J**
- Jabłonna Kościelna – 73
 Jaworówka – 454
 Jeżewo – 13, 55, 69, 73, 74, 285, 404, 529, 530,
 533, 534, 550
- K**
- Kalisz – 121, 504
 Kamionka Podlaska – 73
 Katowice – 5, 531, 535
 Kaukaz – 307
 Kijów – 84, 215, 410
- Kowno – 4, 102, 106, 132, 133, 153, 155, 159,
 180, 204, 205, 219, 499, 512
 Kraków – 15, 16, 18, 24, 28, 41, 44, 45, 47,
 48, 56, 59, 60, 67, 73, 75, 84, 85, 96, 98,
 103, 105, 112, 115, 122, 131, 134, 165,
 166, 167, 171, 181, 214, 216, 221, 229,
 239, 257, 259, 285, 290, 291, 292, 301,
 383, 409, 410, 411, 412, 418, 428, 478,
 479, 483, 488, 489, 495, 498, 507, 511,
 512, 513, 514, 515, 516, 517, 518, 519,
 522, 526
 Królewiec – 18, 191, 455
 Księstwo Warszawskie – 180, 182, 183, 186,
 492, 495, 496
 Kujawy – 120
 Kurlandia – 41, 101, 147, 215, 222
- L**
- Leeds – 378
 Lipiny – 472
 Litwa – 4, 16, 17, 18, 19, 20, 21, 23, 25, 26,
 28, 29, 30, 35, 36, 41, 43, 44, 45, 49, 52,
 95, 98, 101, 108, 109, 111, 116, 121, 122,
 124, 125, 131, 133, 140, 142, 144, 145,
 149, 151, 153, 165, 168, 169, 173, 191,
 203, 205, 209, 210, 211, 214, 216, 217,
 221, 222, 287, 485, 500, 511, 512, 513,
 514, 115, 516, 517, 518, 519, 522, 526
 Litwa Wielka – 18, 19
 Lublin – 5, 17, 21, 41, 116, 124, 129, 146, 153,
 179, 184, 220, 488, 489, 514, 518, 518,
 531, 535
 Lwów – 16, 41, 48, 84, 85, 96, 155, 213, 229,
 273, 275, 277, 289, 360, 383, 409, 410,
 419, 443, 492, 511, 516, 517, 518, 519
 Lyon – 378
- Ł**
- Łęczycza – 114, 118, 119, 120, 127
 Łomża – 73, 74, 75, 304, 305, 306
 Łomżyńska gubernia – 77, 132
 Łuhawice – 454
 Łysa Góra – 124

- M**
 Magallanes – 472
 Małorośja – 149, 150, 177
 Mamry – 110
 Mazowiecki powiat – 77, 294, 416
 Mazowieckie województwo – 124, 412
 Mazowsze – 43, 49, 110, 112, 113, 114, 115, 116, 117, 118, 119, 120, 121, 122, 123, 124, 125, 131, 145, 166, 214, 260, 290, 291, 292, 293, 299, 300, 301, 302, 304, 305, 306, 308, 309, 411, 416, 514
 Mińsk – 84, 133
 Mińska gubernia – 47, 454, 504
 Mińskie województwo – 51
 Mołdawia – 505, 506
 Mongolia – 506
 Morawy – 365
 Moskwa – 20, 71, 101, 104, 106, 122, 133, 141, 184, 185, 187, 188, 305, 460, 499, 500, 512
- N**
 Nadrenia Północna – 302, 378
 Narew – 74, 84, 85, 121, 123, 125, 132, 241, 272, 273, 275, 293, 294, 301, 304
 Niemcy – 20, 114, 169, 192, 490, 506
 Niemen – 21, 28, 43, 45, 74, 75, 110, 111, 124, 148, 184, 193, 197, 221, 225, 280, 425, 486, 507, 515
 Nowogród – 304
 Nowogródek – 292, 454, 491
 Nurzec – 132
- O**
 Odessa – 84
 Oleśnica – 125
 Olsztyn – 20, 45, 512, 518
- P**
 Paryż – 42, 65, 137, 171, 268, 279, 367, 379, 387, 412, 478, 512, 518, 519
 Petersburg – 16, 20, 41, 84, 85, 99, 100, 101, 102, 106, 107, 132, 133, 151, 161, 163, 165, 167, 176, 179, 180, 182, 185, 186, 187, 197, 209, 397, 399, 408, 460, 490, 492, 494, 496, 500, 511, 512, 514, 517
 Pieniny – 378
 Płock – 114, 115, 117, 118, 119, 124
 Płoński powiat – 114
 Pobiedziska – 110
 Podlasie – 49, 74, 145, 151, 181, 214, 215, 260, 272, 293, 299, 300, 301, 302, 303, 304, 305, 306, 307, 308, 309, 402, 416, 529, 530
 Polska – 16, 17, 21, 25, 26, 28, 29, 30, 33, 36, 39, 41, 42, 43, 44, 45, 47, 48, 51, 56, 59, 62, 65, 67, 68, 70, 73, 75, 77, 78, 79, 80, 81, 82, 97, 108, 109, 110, 111, 112, 113, 114, 115, 116, 119, 121, 122, 123, 124, 125, 126, 127, 128, 129, 130, 131, 135, 137, 139, 140, 141, 142, 144, 145, 146, 147, 152, 153, 157, 162, 164, 168, 173, 177, 178, 179, 180, 181, 183, 184, 185, 186, 187, 189, 191, 202, 204, 214, 215, 216, 217, 220, 222, 224, 289, 302, 303, 305, 306, 308, 315, 401, 402, 408, 409, 410, 412, 416, 426, 427, 428, 446, 462, 484, 485, 486, 487, 488, 489, 490, 491, 492, 493, 494, 496, 497, 498, 500, 501, 502, 503, 504, 508, 509, 512, 513, 514, 515, 516, 517, 519, 523
 Pomorze Gdańskie – 110, 116, 122, 487
 Pomorze Zachodnie – 110
 Poznań – 17, 62, 70, 84, 85, 97, 179, 184, 217, 291, 311, 313, 359, 360, 386, 410, 426, 427, 428, 511, 514, 515, 517
 Praga – 19, 126, 136, 140, 223
 Prószanka – 454
 Prusy – 16, 18, 19, 22, 33, 101, 102, 110, 111, 113, 115, 116, 120, 143, 158, 185, 214, 215, 401, 455, 494, 506, 517
 Prut – 506
 Pruzana (Prużany, Pruzane) – 288, 291
 Psie Pole – 485
 Punta Arenas – 472

R

Ragainé – 19
 Retowo, Retów – 75
 Rosja – 16, 17, 19, 20, 21, 26, 30, 42, 56, 61, 67, 70, 103, 134, 137, 150, 176, 177, 178, 179, 186, 188, 211, 302, 386, 442, 445, 446, 447, 448, 460, 467, 483, 484, 486, 490, 491, 495, 496, 499, 501, 502, 503, 504, 505, 506, 507, 508, 509, 518
 Rumunia – 506
 Ruś – 30, 84, 85, 110, 116, 123, 125, 127, 130, 131, 139, 142, 144, 146, 149, 179, 184, 203, 204, 214, 215, 224, 287, 409, 412, 442, 451, 453, 488, 490, 491, 492, 493, 494, 514, 519
 Rutki – 306
 Ryga – 99
 Rzeszów – 48, 516, 522, 530, 531, 535
 Rzym – 35, 161, 163, 164, 169, 172, 173, 365, 368, 391, 393, 461, 484, 506

S

Sambia – 110
 Sandomierz – 84, 85, 471, 489
 Santok – 116
 Siedlce – 5, 505, 531, 535
 Sławopól – 13, 70, 83, 85, 311–355,
 Sochaczew – 119, 120
 Stawiszyn – 121
 Suraż – 293
 Suwalszczyzna – 19, 22, 153
 Syberia – 159, 184, 454, 499, 503, 504, 515, 526
 Szawle – 56, 75, 109, 494
 Szczekarzowice – 123
 Szczytno – 74, 523
 Szeszupa – 110, 153
 Szwajcaria – 220, 360
 Szwecja – 214, 525

Ś

Śląsk – 5, 111, 112, 472, 473
 Śniardwy – 110

T

Toruń – 5, 315, 522, 525, 526, 531, 535, 551
 Tum – 114
 Tybory-Kamianka – 73
 Tykocin – 56, 73, 84, 85, 227, 239, 240, 242, 254, 259, 293, 297, 299, 301, 303, 305, 412, 416, 524
 Tylża – 18, 26, 101, 102, 103

U

Ukraina – 17, 70, 152, 289, 290, 308, 460, 479, 491, 494, 516

W

Warszawa – 12, 16, 17, 21, 28, 29, 31, 32, 37, 45, 47, 48, 49, 53, 55, 56, 59, 60, 62, 68, 69, 70, 73, 75, 77, 78, 79, 80, 81, 82, 83, 84, 85, 93, 95, 96, 104, 109, 110, 127, 138, 139, 140, 145, 147, 151, 152, 154, 165, 176, 178, 179, 183, 184, 189, 196, 197, 208, 214, 221, 227, 229, 237, 239, 259, 265, 269, 271, 272, 277, 279, 285, 286, 287, 288, 289, 290, 291, 293, 301, 308, 311, 313, 328, 346, 351, 357, 359, 405, 407, 408, 409, 410, 411, 413, 416, 417, 418, 419, 427, 429, 431, 439, 441, 449, 457, 459, 467, 469, 471, 472, 475, 481, 483, 487, 488, 489, 490, 492, 493, 496, 497, 498, 499, 503, 504, 505, 506, 508, 511, 512, 513, 514, 515, 516, 517, 518, 519, 521, 523, 526
 Westfalia – 360, 378
 Wiedeń – 33, 84, 101, 157, 361, 514, 526
 Wielkie Księstwo Litewskie – 15, 16, 17, 21, 41, 49, 50, 51, 87, 97, 121, 122, 127, 130, 133, 135, 136, 141, 142, 144, 145, 146, 152, 155, 170, 191, 213, 214, 215, 216, 217, 224, 300, 512, 515, 518
 Wielkoruś – 149, 454
 Wilno – 4, 17, 27, 31, 35, 39, 49, 59, 84, 96, 97, 99, 101, 105, 107, 112, 121, 125, 128, 133, 145, 149, 152, 153, 154, 157, 158, 159, 160, 162, 164, 178, 179, 180, 181, 183,

- 184, 186, 188, 190, 193, 212, 217, 220,
223, 225, 289, 466, 467, 478, 489, 491,
496, 499, 500, 511, 514, 516, 518, 519
- Wirtembergia – 114, 360
- Wisła – 28, 45, 74, 75, 110, 114, 116, 124,
280, 413, 486, 487
- Wkra – 43, 125
- Włochy – 169
- Wołyń – 181, 288, 289, 518
- Wrocław – 16, 17, 84, 99, 301, 485, 512, 513,
515, 518
- Wysokie Mazowieckie – 293
- Wysokistoczek – 304
- Wysokomazowiecki powiat – 416
- Z**
- Zabłudów – 272, 526
- Zagrzeb – 101, 514
- Zambrów – 56, 84, 85, 297
- Ziemia chełmińska – 112, 113, 116, 118, 120
- Ziemia dobrzyńska – 120
- Ziemia kaliska – 121
- Ziemia kujawska – 116
- Ziemia łączycka – 118, 120
- Ziemia łomżyńska – 304
- Ziemia mazowiecka – 115, 116
- Ziemia Ognista – 472
- Ziemia sieradzka – 121
- ZSSR – 20, 515
- Zwiefalten – 114
- Ż**
- Żmudź – 19, 28, 106, 109, 120, 134, 146, 214,
494
- Żośle – 206



Wilczyca, „Tygodnik Ilustrowany” 1867, t. XV, nr 393, s. 164

INDEKS NAZWISK

A

Abramowicz Zofia – 28
Abramowicz-Niepokójczycki Ludwik – 29,
95, 149, 151, 154, 511
Akielewicz Mikołaj (Mikołaj Akelajtis, Mi-
kalojus Akelaitis) – 170, 171, 512
Aldona Anna Giedymionówna – 122
Aleksander I – 496, 497
Aleksander II Romanow, car – 180, 486
Aleksander Wielopolski – 189, 500, 501, 505
Aleksander z Malonne – 115
Aleksandravičius Egidijus – 16, 24, 511
Aleksiej Pietrowicz – 494
Alsztyniuk Anna – 5, 521
Álvarez Ferdynand – 222
Ambrożewicz Józef – 224, 225
Andriolli Michał Elwiro – 56, 74
Anzimirow Władimir – 182
Au Juliusz Leon – 56, 84, 85, 357, 359, 360,
361, 511

B

Babeuf François Noël, pseud. Gracchus – 366
Babicki Władysław – 417
Babiczyk Józef – 28, 519
Bańczyk Alicja – 70
Barancewicz Antoni – 106
Baranow Andrzej – 59, 525
Baranowski Antoni (Antanas Baranauskas) –
100, 163, 224
Bardach Juliusz – 17, 511
Bartoszewicz Julian – 60, 73, 74
Bartoszewicz Kazimierz – 29, 35, 95, 165,
167, 167, 171, 511
Basanowicz Jan (Jonas Basanavičius) – 19,
23, 24, 26, 101, 224

Bastiat Claude Frédéric – 372
Batbie Anselme Polycarpe – 374
Batory Stefan – 136, 488, 498
Baudouin de Courtenay Jan Nicciślaw Ignacy
– 18, 102, 512
Bazewicz Józef Michał – 77
Bernacki Marek – 5, 521
Bezborodko Aleksander – 178, 493
Białokozowicz Bazyli – 486, 511
Biejkowski Antoni – 489
Biezborodko Aleksandr – 489
Biła ks., zob. Prapuolenis Kazimieras
Bismarck-Schönhausen Otto von – 21, 143,
361, 401, 506, 511
Blanc Louis Jean Joseph Charles – 367, 390
Bobkiewicz Jan – 209, 210
Bogdanowicz Elżbieta – 4, 5, 521, 524
Bogusz Kazimierz – 28, 47, 48, 49, 51, 511
Bolesław I Chrobry – 124
Bolesław II Śmiały – 114, 117
Bolesław III Krzywousty – 110, 111, 112,
114, 118, 119, 485
Bolesław IV Kędzierzawy – 112
Bolesław Pobożny – 116, 504
Bolesław V Wstydlivy – 115, 116, 117, 118
Bonaparte Napoleon – 104, 182, 372, 495,
496, 499, 503
Borkowski Andrzej – 5
Bortkiewicz Jan (Jonas Bortkevičius) – 159
Borys Godunow, car Rosji – 138, 179, 495
Bracki Artur – 4
Brensztejn Michał Eustachy – 95, 160
Brizeux Julien Auguste – 136
Brodziński Kazimierz – 48, 511, 516
Brückner Aleksander – 104

- Brzetysław II, książę Czech – 111
 Brzeziński Józef – 412
 Brzostowski Karol – 492
 Brzostowski Paweł Ksawery – 491, 511
 Büchner Friedrich Karl Christian Ludwig – 415, 427
 Buchowski Krzysztof – 45, 511
 Bujnicki Tadeusz – 170, 512, 524
 Bukowiec Paweł – 165, 514
 Buonarroti Filippo Michele – 366
 Burzka-Janik Małgorzata – 59
 Busch Maurice – 506, 511
 Busoni Philippe – 136
 Byron George Gordon Noel – 138, 220
- C**
 Cabet Étienne – 366
 Campanella Tommaso, właśc. Giovanni Domenico – 366
 Carey Henry Charles – 375, 376, 380
 Chevalier Michel – 379
 Child Josiah – 376
 Chmielnicki Bohdan – 460
 Chodorowska Anna – 489
 Chodźko Aleksander Borejko – 221
 Chodźko Ignacy – 184, 221, 496
 Chodźko Leonard – 221
 Chomiński Aleksander Stanisław – 186, 500
 Chomiński Ludwik – 186, 500
 Chopin Fryderyk – 146, 412, 415
 Chreptowicz Joachim Litawor – 32, 181, 220, 489, 492
 Chrzanowski Ignacy – 48, 511, 512
 Cierniak Urszula – 70
 Clérelde Alexis Henri Charles – 490
 Colbert Jean Baptiste – 376
 Contzen Heinrich – 361, 512
 Cybulski Radosław – 512
 Cycjanow Paweł (Pawieł Cycyanow) – 178, 493
 Czacki Tadeusz – 47, 137, 512
 Czapscy, zob. Hutten-Czapscy, ród
 Czapska z Obuchowiczów Zofia – 186, 499
 Czapski Adolf – 186, 499, 500
- Czarniecki Stefan – 524
 Czartoryska z d. Flemming Izabela – 462
 Czartoryski Adam Jerzy – 47, 498, 512
 Czartoryski Adam Kazimierz – 462, 491, 512
 Czczot Jan Antoni – 32, 221
 Czyżak Bogdan – 45, 512
- D**
 Dąbrowska Anna – 402, 272, 512
 Dąbrowski Aleksander (Adomas Jakštas-Dambrauskas) – 40, 41, 42, 104, 132, 511, 512
 Dąbrowski Przemysław – 17, 512
 Dante Alighieri – 364
 Dauksza Mikołaj (Daukša Mikalojus) – 97, 98, 103, 217
 Dawlewicz Mirosław – 49, 515
 Demby Stefan – 68, 74, 83, 239, 359, 431, 441
 Denisow Fiodor – 155
 Deroy Isidore Laurent – 512
 Długosz Jan – 43, 109, 110, 112, 113, 114, 115, 116, 117, 118, 119, 120, 121, 122, 123, 124, 125, 126, 127, 408, 409, 512
 Dobroński Adam – 48, 512
 Dołęga Aleksander, bp – 115
 Domaszewicz Jan Andrzej (Jonas Andrius Domaševičius) – 159
 Domeyko Aleksander – 188
 Domeyko Ignacy – 221
 Domeyko Tadeusz – 188
 Donelaitis Kristijonas (Donalejtis, Duoneļaitis) – 99
 Donimirski Edward – 315
 Dopart Bogusław – 67
 Doroszewski Witold Jan – 63
 Dowkont Szymon (Daukantas Simonas) – 19, 99, 189
 Dowkont Szymon (Simonas Daukantas) – 19, 99, 189
 Dowmont Jakub (Jokūbas Daumantas) – 159
 Dowojna-Sylwestrowicz Aleksander (pseud. A. Dowsyl) – 29, 95, 147, 148, 225, 512
 Drucki-Lubecki Franciszek Ksawery – 504

- Druzhinin Konstantin – 106
 Dymitr Samozwaniec I – 141
 Dymitr Samozwaniec II – 141
 Dymsha Henryk – 499, 512
 Dziedzic Agnieszka – 67
- E**
- Eberhardt Piotr – 17, 513
 Elżbieta Bośniaczka – 126
 Engels Friedrich – 394
 Estreicher Karol – 239, 359, 431
- F**
- Federowski Michał – 74
 Fedorowicz Irena – 49, 516
 Ferdynand Álvarez toledański, książę Alby – 222
 Ferdynand II Habsburg – 136
 Fersen Iwan – 155
 Filipowicz Józef – 417, 418
 Fortunatow Filip – 103
 Fourier Charles – 367
 Franck Sebastian – 366
 Frank Siemion – 107
 Franko Iwan – 71
 Fredro Aleksander M. – 33, 157, 376
 Fryderyk I Barbarossa, cesarz rzymski – 112
 Fryderyk I, wielki książę Badenii – 484
 Frymus-Dąbrowska Ewa – 4
- G**
- Gabryś-Sławińska Monika – 41, 519
 Gadek Jolanta – 5
 Garszyn Jewgienij – 106
 Gebethner Gustaw Adolf – 84, 85, 359, 407, 418, 419, 441
 Giedroyć Jan Stefan – 218
 Giedroyć Melchior – 217
 Giedymin, wielki książę litewski – 119, 121, 122, 152, 153, 154, 219
 Giegużyński Hipolit – 203, 204, 513
 Gierymski Aleksander – 33, 157
 Girdwoyń Michał – 65, 66
- Gloger Jan – 73, 306
 Gloger Joanna Michalina – 74
 Gloger Stanisław Marian – 74
 Gloger Wilhelm – 306
 Gloger z Jelskich Aleksandra – 55, 61, 69, 74, 412
 Gloger z Woynów Michalina Marianna – 73
 Glücksberg Teofil – 289
 Glużyński Józef – 290, 410, 513
 Godunow Borys – 139, 179, 495
 Goethe Johann Wolfgang – 138
 Gogol Nikołaj – 138, 491
 Goleniszczew-Kutuzow Paweł – 179, 496
 Gołębiowski Łukasz – 287, 288, 513
 Gomulicki Wiktor Teofil – 138
 Gostkowski Wincenty – 376
 Goszczyński Seweryn – 84, 85, 275, 278, 513
 Górnicki Łukasz – 4, 5, 11, 83, 181, 489, 513, 523, 524, 526, 529, 531, 533, 535
 Górski Jacek – 67
 Grabowski Franciszek – 180, 496
 Grabowski P. – 376
 Grajner Józef – 208, 315
 Graniszewska Maja – 299
 Grebel Conrad – 365
 Grendyszyński Kazimierz – 399
 Gringmuth Władimir Andriejewicz – 34, 211
 Grochowski Piotr – 5
 Grochulska Barbara – 490, 517
 Grodwagner Jan – 376
 Grottger Artur – 146
 Gruszecki Artur – 410
 Grzegorzczak Justyna – 62
 Grzymała Franciszek – 129, 183
 Gubrynowicz Władysław Ludwik – 275
- H**
- Hadjadj Fabrice – 60
 Halicki Lew – 118
 Haur Jakub Kazimierz – 498
 Heilpern Maksymilian – 477
 Henryk I Brodaty – 113

- Henryk II Pobożny – 113
 Henryk IV – 115, 222
 Henryk Sandomierski – 112
 Henryk V, cesarz rzymski, król niemiecki – 110, 485
 Herbaczewski Józef Albin – 29, 44, 96, 131, 165, 216, 513, 514, 516, 517
 Herbut-Hejbowicz Stanisław – 48, 517
 Hlebowiczowie, ród – 139, 204
 Hobbes Thomas – 372
 Holsche August Karl – 490, 513
 Houwalt Seweryn – 466
 Hryszkiewicz Maurycy – 98
 Hus Jan – 222, 223
 Hutten-Czapscy, ród – 146
 Hutten-Czapski Stanisław – 186, 499
- I**
 Ignatjew Pawieł – 187
 Iłowajski Dmitrij – 224, 503
 Ingman Santeri (Herman Ingman) – 107
 Iwan IV Groźny – 141, 179, 495
 Iwiński Wawrzyniec (Laurynas Ivinskis) – 100
- J**
 Jablonskis Jonas – 99, 103
 Jabłonowska z Sapiehów Anna Paulina – 181
 Jabłoński Franciszek Hieronim – 103, 159, 190
 Jachowicz Stanisław Franciszek Wincenty Rudolf – 280
 Jaczynowski Adam – 18, 29, 39, 40, 95, 97, 109, 513
 Jadwiga Andegawerska – 124, 126, 140
 Jaegermann Józef – 410
 Jagić (Jagić) Ignacy (Vatroslav) Vikentievich – 101, 102
 Jaks-Marcinkowski Antoni – 289
 Jakštas-Dambrauskas Adomas, zob. Dąbrowski Aleksander
 Jakubowski Jan Feliks – 45
 Jan Butrym z Żyrmunów – 129, 135
 Jan I Olbracht – 181, 488
 Jan II Kazimierz Waza – 460, 461
 Jan III Sobieski – 290
 Jan z Lejdy (Johan of Leiden, Jan Bockelson, Jan Bockhold) – 366
 Janicka Anna – 4, 5, 58, 62, 65, 75, 102, 513, 518, 522
 Jankiewicz Jan, ks. – 207
 Janowski Aleksander – 477
 Janulaitis Augustinas – 108
 Jasiewicz Krzysztof – 17, 516
 Jastrzębowski Wojciech Bogumił – 74, 427
 Jaworski Jan – 84, 84, 285, 411
 Jelski Aleksander – 60, 74, 412
 Jelski Michał – 412
 Jeżyński Józef – 407, 418
 Jokiel Irena – 59
 Józef II – 493
 Józefowicz Anna – 5
 Jucewicz Ludwik Adam – 19
 Jundziłł Stanisław Bonifacy – 32, 220
 Jurkowski Roman – 35, 513
 Juška Antanas (Antoni Juszkiewicz) – 100
 Justi Johann Heinrich Gottlob von – 376
- K**
 Kachowski Michał – 177, 491
 Kachowski Wasilij – 177
 Kacprzak Marta M. – 62
 Kadłubek Wincenty – 485
 Kairiūkštytė Nastazija – 155, 205, 513
 Kakowski Aleksander – 162, 164
 Kalėda Algis – 49, 515
 Kałęba Beata – 16, 18, 41, 511, 512, 514, 519
 Kałęczyńska Helena – 412
 Kamiński Jan – 524
 Kamiński Mściśław – 287, 513, 516
 Kapelusz Helena – 28, 513
 Kapler Adam – 299
 Kapnist Wasilij – 177
 Karamzin Nikołaj – 179, 495
 Karczewski Maciej – 63
 Karłowicz Jan Aleksander Ludwik – 23, 410, 412, 413
 Karłowicz Mieczysław – 412

- Karol IV Luksemburski – 126, 140
 Karol V, król Hiszpanii – 222
 Karpenko-Kary Iwan – 107
 Katarzyna II Wielka – 493, 494
 Katkow Michaił – 503
 Kaufman Konstantin von – 18, 99
 Kazimierz I Odnowiciel – 110
 Kazimierz II Sprawiedliwy – 113, 119
 Kazimierz III Wielki – 119, 122, 124, 134
 Kazimierz Jagiellończyk – 134, 181, 488
 Kaźmierczyk Zbigniew – 59
 Kiaupa Zigmantas – 16, 517
 Kiaupienė Jūratė – 16, 517
 Kiejstut Giedyminowicz, wielki książę litewski – 122, 124, 134, 135, 160, 219
 Kikin Aleksander – 494, 495
 Kitowicz Jędrzej – 410
 Klemens z Moskorzewa – 134
 Klimañska z Chłopiczkiej Zofia – 184, 499
 Kochanowski Jan – 33, 42, 137, 157, 278, 279, 286, 301, 513
 Kolberg Oskar Henryk – 74, 286, 407, 410, 411, 412, 413, 414, 419, 513, 517
 Kołda Jan – 122
 Kołłataj Hugon – 47, 410, 513
 Komorowska Teresa – 11, 28, 60, 66, 313, 513
 Kon Feliks – 487, 518
 Kondratowicz Ludwik, pseud. Władysław Syrokomla – 32, 220
 Koneczny Feliks – 30, 514
 Konopka Antonina – 291
 Konopka Józef – 409
 Konopka Julian – 291, 411, 514
 Konrad I Mazowiecki – 113, 114, 115, 116, 117, 119, 124
 Konrad II – 117
 Kopernicki Izydor – 410, 514
 Kopernicki Walerian – 410
 Kopernik Mikołaj – 5, 33, 157, 376, 525
 Kordzikowski Józef – 105, 513
 Korotyński Ludwik Stanisław – 417
 Korotyński Wincenty – 189
 Korotyński Władysław – 29, 96, 182, 188, 514
 Korwin-Milewski Hipolit – 29, 33, 35, 95, 154, 157, 158, 514
 Korzec Paweł – 505, 514
 Korzon Tadeusz – 29, 41, 42, 95, 127, 132, 136, 139, 140, 214, 514
 Kossak Juliusz – 290, 516
 Kossakowski Augustyn – 209
 Kotarbiński Miłosz – 460
 Kowal Jolanta – 4, 5, 12, 15–52, 522, 530, 534, 550
 Kowalczuk Urszula – 67
 Kowalewski Karol – 418
 Kozłowski Felicjan Antoni – 291, 410
 Kozłowski Kornel – 291, 410, 514
 Kozłowski Stanisław Gabriel – 29, 31, 96, 190, 193, 514
 Krajewski Aleksander Albert – 501
 Krasicki Ignacy – 33, 157, 351, 514
 Krasieński Adam – 491
 Krasieński Franciszek – 33
 Krasieński Stanisław – 491
 Krasieński Zygmunt – 33, 42, 59, 60, 137, 157, 491, 523
 Kraszewski Józef Ignacy – 19, 42, 49, 55, 60, 73, 74, 133, 145, 171, 287, 410, 425, 427, 428, 511, 514, 522
 Kriauciūnas Jonas – 99, 190
 Krokoszyński Ignacy – 229, 239
 Krukowska Halina – 58
 Kudyрко Wincenty (Vincas Kudirko) – 102
 Kukiel Marian – 47, 513
 Kukielko Dariusz – 5
 Kula Witold – 488, 514
 Kulakauskas Antanas – 16, 514
 Kulesza Michał – 13, 84, 85, 265, 267, 268, 512, 518
 Kulesza-Woroniecka Iwona – 5
 Kutrzeba-Pojnarowa Anna – 28, 519
 Kuziak Michał – 67
 Kwaśny Adolf – 472, 473
- L**
 Lachman Waclaw – 412

Laffemas Barthelemy – 376
 Lamansky Vladimir Ivanovich – 101, 514
 Laskauer Piotr – 417, 459
 Lassalle Ferdinand – 361, 367, 378
 Lebidiew Stefan – 503
 Ledesma Jakub – 97 217
 Ledru-Rollin Alexandre-Auguste – 367
 Lelewel Joachim – 33, 146, 157, 179, 184, 410, 417, 488, 494, 495, 496, 497, 514
 Lemanaitè Greta – 165, 514
 Lemercier Joseph – 268
 Lenartowicz Teofil – 410
 Leończuk Jan – 46, 56, 67, 109, 267, 271, 308, 399, 425, 427, 454, 465, 492, 515
 Leśniewski Jan – 13, 84, 85, 269, 271, 272, 402
 Leszczyński Stanisław Bogusław – 73, 489, 490, 495
 Leszek Biały – 113
 Leszek II Czarny – 118, 119
 Lewandowski Jan – 17, 515, 519
 Libelt Karol Fryderyk – 146, 291, 425, 426, 428, 478, 479, 515
 Libloy Friedrich Schuler von – 387
 Lipiński Józef Jan – 409, 515
 Litwinowicz-Drozdziel Małgorzata – 15, 515
 Lizdeika Senis, zob. Rail Stanislovas
 Locke John – 372
 Lubański Jan Kanty – 186, 500
 Ludwik Andegawęński – 126, 140
 Ludwik XIV – 376
 Luter Marcin – 98, 365, 366
 Lwowicz Apuchtin Aleksandr – 492

Ł

Ławski Jarosław – 4, 5, 12, 28, 36, 46, 55–71, 109, 267, 271, 308, 399, 425, 427, 454, 465, 492, 515, 516, 523, 524, 525, 530, 535, 550
 Łepkowski Józef Aleksander – 425, 428
 Łoris-Mielikow Michaił – 99
 Łossowski Piotr – 17, 20, 21, 22, 515
 Łowmiański Henryk – 45
 Łuniewski Tymoteusz – 412
 Łuszczkiewicz Władysław – 414

M

Macaulay Thomas Babington – 383
 Maciejewski A. – 103
 Maciejewski Marek – 17, 518
 Maciejewski Stefan – 28, 515, 517
 Mačiulis-Maironis Jonas – 107
 Maciejewski Marek – 515
 Mackiewicz Marta – 19, 25, 515
 Majewski Erazm – 410
 Maksimow Siergiej – 504, 515
 Malinauskas Donatas – 225
 Malthus Thomas Robert – 375, 376
 Małachowski Stanisław Bartłomiej – 492
 Małgorzata de Valois – 222
 Manteuffel Gustaw – 61, 70
 Manz Felix – 365
 Marcin z Wąsosz – 135
 Marek Junianus Justynus – 113
 Markowski Artur – 505, 517
 Marks Karol – 364, 367, 372, 388, 389, 390, 391, 392, 394
 Marszał Maciej – 17, 515, 518
 Massalski Ignacy Jakub – 492
 Maszkowski Jan – 290
 Maszyński Piotr – 413, 419
 Matthias Jan – 366
 Melanchton Philip – 365
 Méline Jules – 508
 Mendog, Mindowe, litewski książę – 116, 121, 139, 152
 Michał Anioł – 389
 Michałowski Piotr – 135, 290
 Mickiewicz Adam – 24, 32, 33, 40, 42, 55, 56, 58, 59, 60, 74, 100, 105, 112, 133, 137, 139, 153, 154, 157, 163, 168, 172, 184, 204, 213, 214, 220, 221, 279, 410, 415, 511, 515, 523
 Miecław, władca Mazowsza – 110
 Mierzyński Antoni Julian – 104
 Mieszko II Otyły – 115
 Mieszko III Stary – 112
 Mieżinis Mykolas (Mikołaj Mieżyłowicz) – 102
 Mikołaj I Romanow – 101, 189, 498, 501

- Milewski h. Korwin Hipolit – 29, 33, 34, 35, 95, 154, 157, 158, 514
 Milukas Antanas – 102
 Miłosz Czesław – 59, 61, 460, 521, 523
 Mirabeau André Boniface Louis Riqueti de – 382, 383
 Mirbeau Octave – 107
 Mleczko Piotr – 293
 Modrzewski Andrzej Frycz – 181, 489
 Moes Christian August – 402
 Moes Kamil Alfred – 402
 Moes Karol August – 402
 Moes, ród – 272, 402, 512
 Moniuszko Stanisław – 221, 415
 Montchrestien Antoine de – 376
 Montesquieu Charles-Louis de Secondat, Monteskiusz – 372
 Morawiec Norbert – 70
 Morawski Teofil – 498
 Mordań Michał – 5
 More Thomas (Tomasz Morus) – 366
 Morelly Étienne-Gabriel – 366
 Morzycka Faustyna – 152
 Mostowski Edward – 500
 Mostowski Tadeusz – 272, 402
 Mościcki Henryk – 16, 221, 515, 519
 Motieka Egidijus – 17, 516
 Muchanow Siergiej – 501
 Mun Thomas – 376
 Müntzer Thomas – 365
 Musijenko Swietłana – 36, 515
- N**
 Napoleon I – 143, 495
 Narbutt Teodor – 19, 287
 Narušienė Vaiva – 131, 516
 Nazimow Michaił – 499
 Nazimow Władimir – 132, 184, 185, 186, 187
 Niemcewicz Julian Ursyn – 32, 220, 221, 516
 Niemirowicz-Danczenko Wasilij – 106, 512
 Niemirowicz-Danczenko Władimir – 106
 Niemojowski Bonawentura – 498
 Niemojowski Wincenty – 498
- Nipanicz Mikołaj – 80, 81
 Nitsch Kazimierz – 45
 Noskowski Jan – 285, 359
 Noskowski Zygmunt – 74, 412, 413, 419
 Nowakowska Justyna – 60
 Nowosielski Antoni – 289, 516
 Nowosilcow Nikołaj – 498
- O**
 Obsulewicz-Niewińska Beata – 49, 52, 516
 Ochmański Jerzy – 16, 17, 18, 516
 Odyniec Antoni Edward – 23, 32, 220
 Ogiński Ireneusz – 186, 500
 Ogiński Michał Kleofas – 221
 Olgierd Giedyminowicz, wielki książę litewski – 42, 122, 124, 137, 219, 409
 Olgierdowicz Andrzej – 134
 Orzeszko Antoni – 186, 499
 Orzeszkowa Eliza – 29, 36, 37, 38, 74, 194, 198, 199, 201, 202, 203, 204, 515, 516
 Ostroróg Jan – 135, 181, 488
 Otton z Bambergi – 115
 Owen Robert – 367
- P**
 Paderewski Ignacy Jan – 33, 157
 Pasek Jan Chryzostom – 33, 157, 305
 Paszkiewicz Gustaw – 32, 33, 39, 96, 219, 222, 223, 224, 516
 Patro-Kucab Magdalena – 48, 516
 Pauli Żegota, właśc. Ignacy Pauli – 221, 409
 Paweł z Przemankowa – 117, 118
 Petty William – 376
 Petzulanis Marcin – 176, 177, 180
 Piechota Dariusz – 5, 132
 Pietkiewicz Zenon – 504, 515
 Pilichiewicz Kamil K. – 5, 523
 Piltz Erazm – 151, 408
 Piotr I – 455, 489, 495
 Piotr Wielki – 134
 Piotr, św. – 303
 Piotrowska Marta – 67
 Pitagoras, grecki filozof i matematyk – 203

- Platerowie, ród – 146, 222
 Plater-Zyberkówna Cecylia – 433
 Płaton Zubow – 494
 Poczobutt-Odlanicki Marcin – 220
 Pol Wincenty – 60, 73, 146, 410, 425, 427, 428, 516
 Pompejusz Trogus – 113
 Poniatowski Józef – 290
 Poniatowski Stanisław – 492
 Poniatowski Stanisław August (Stanisław II August), władca Polski – 181, 461, 489, 493
 Potapow Aleksandr – 99
 Potocki Antoni Józef – 196
 Potocki Tomasz – 29, 96, 194, 196, 516
 Potocki Tomasz Aleksander – 196
 Potocki Tomasz Ludwik – 196
 Prapuolenis Kazimieras, pseud. Książd Była (Biła) – 35, 36, 161, 162, 163, 164, 165, 167, 168, 169, 170, 173
 Proudhon Pierre-Joseph – 367
 Prószyńska Pelagia Wanda – 208, 315
 Prószyński Konrad Marcjjan – 208, 315
 Prószyński Konrad, pseud. Kazimierz Pro-myk – 208, 315, 418
 Prószyński Tadeusz – 208, 315
 Prus Bolesław, właśc. Aleksander Głowacki – 46, 107
 Przemysł I – 115
 Przyłuski Jakub – 181, 488, 517
 Puszkina Aleksander – 138, 187
 Putwiński Władysław (Władas Putvinskis) – 159
- Q**
 Quételet Lambert Adolphe Jacques – 370
- R**
 Rachuba Andrzej – 16, 517
 Rail Stanislovas – 39, 157, 158, 515
 Rakowski Tomasz – 467
 Rej Mikołaj – 28, 33, 42, 52, 137, 157, 166, 213, 214, 221
 Repnin Mikołaj – 178, 493
- Reytan (Rejtan, Reyten) Tadeusz – 32, 213, 214, 221
 Riqueti Victor de – 382, 383
 Rodziewiczówna Maria – 107
 Rogowski H. – 517
 Romanik Anna – 59, 523
 Römer Michał – 16, 17, 20, 21, 517
 Römer, ród – 222
 Roscher Wilhelm Georg Friedrich – 370, 370
 Rostafiński Józef – 299
 Rott Dariusz – 5
 Różycki Ludomir – 412
 Rudnicki Szymon – 505, 517
 Rulikowski Edward Leopold – 289, 308, 517
 Rustem Jan – 268
 Rysiński Salomon – 300
 Rzewuski Wacław – 33, 157
- S**
 Sadowski Mirosław – 515
 Saganiak Magdalena – 59, 67
 Saint-Simon Henri de – 367
 Sakalauskienė V. – 100, 517
 Salomea z Bergu – 114, 115
 Santi Raffaello – 389
 Sawaniewska-Mochowa Zofia – 100, 517
 Say Jean-Baptiste – 369, 376
 Scheibler Karol Wilhelm – 402
 Schiekopp Erdmann Julius (Erdmanas Julius Šýkopas) – 103, 517
 Schiller Fryderyk – 138, 220
 Schmidt Władysław – 275
 Scruton Roger – 62
 Semiewskij Wasilij – 490
 Serejski Marian Henryk – 47, 517
 Serra Antonio – 376
 Siedlecki Michał – 5, 58, 512, 519, 524
 Siemowit (Ziemowit) I Mazowiecki – 117, 118, 124
 Siemowit (Ziemowit) III Mazowiecki – 124, 125
 Sienkiewicz Henryk – 30, 33, 74, 96, 151, 157, 218, 473, 517, 526

- Sievers Jakob Johann – 490, 517
 Skarga Piotr – 33, 157, 181, 279, 489
 Skarżyński Dionizy – 22
 Skirmunt Roman – 41, 50, 517
 Skirmuntt Konstancja – 41, 50, 52, 96, 213, 513, 517, 518
 Skowronek Jerzy – 47, 512
 Skrzypek Andrzej – 20, 518
 Šliūpas Jonas – 100, 101
 Słowacki Juliusz – 33, 59, 67, 157, 523
 Smetona Antoni – 159
 Smith Adam – 370, 371, 372, 374
 Smolka Stanisław – 98
 Snitko I., zob. Herbut-Hejbowicz Stanisław
 Sobieraj Tomasz – 58
 Solak Zbigniew – 165, 517
 Sołowiew Jacek A. – 187, 490, 500
 Sonnenfels Joseph von – 376
 Spasowicz Włodzimierz – 151, 408
 Stakelė Stasys – 155, 205, 219, 513
 Staniszewski Andrzej – 45, 512
 Starowolski Szymon – 181, 489, 517
 Staszic Stanisław – 47, 290, 492
 Stecki Tadeusz Jerzy – 288, 289, 517
 Stępnik Krzysztof – 41, 519
 Stern Abraham Jakub – 505
 Stroynowski Walerian Antoni – 178, 179, 496, 518
 Strzelecki Edmund – 56, 65
 Subocz Jarosław – 20, 21, 518
 Suchodolski Patryk – 4, 5, 61, 62, 70, 516, 524
 Supiński Józef – 383, 443, 518
 Susza Jakub Jan – 461
 Sypniewski Felicjan – 413
 Sypniewski Józef – 413
 Syrokomla Władysław – 42, 60, 129, 133, 153, 220, 518
 Syrutowicz Władysław (Vladas Sirutavičius) – 159
 Szacki Jerzy – 62, 69
 Szajnocha Karol – 33, 157
 Szaniawski Józef Kalasanty – 498
 Szekspir William – 138
 Szembek Krzysztof Antoni – 146
 Szembek Piotr – 147
 Szembekowie, ród – 146
 Szernius Marcin – 19
 Szostakowski Stanisław – 20, 518
 Szpopper Dariusz – 17, 50, 518
 Szymanowski Karol – 412
 Szymonowicz Szymon – 295, 518
 Szymula Robert – 525
- Ś**
 Ścibor Piotr – 316, 318, 332, 350, 355
 Śliwowski Mariusz – 4
 Śniadecki Jan – 33, 153, 157, 518
 Świdrygiełło, wielki książę litewski – 409
 Świętochowski Aleksander – 62
 Świętopełk II Wielki – 116
- T**
 Talko-Hryniewicz Józef – 74
 Tarnowska Beata – 45, 512
 Tarnowska Maria – 59
 Tarnowski Jan Amor – 33, 135, 157, 181, 488, 518
 Tąkiel Antoni – 460
 Thiers Louis Adolphe – 372
 Tołstoj Dmitrij – 100
 Tołstoj Lew – 106, 486, 487, 511, 518
 Tomaszewski Franciszek – 313
 Traba Mikołaj – 135
 Tresmontant Claude – 59
 Trojden, wielki książę litewski – 118
 Trubecki Siergiej – 499
 Tumas-Vaižgantas Juozas, ks. – 99, 102, 108, 190
 Turkiewicz Halina – 4, 102, 518
 Turowski Kazimierz Józef – 295, 518
 Turska Halina – 45
 Tymowski Tomasz Kantorbery – 498
 Tyzenhauz Antoni – 146
 Tyzenhauz Ignacy – 146
 Tyzenhauzowie, ród – 146

U

Uchtomski Esper – 176,180
 Ugniewski Piotr – 490, 517
 Ujejski Konrad – 33, 157
 Unger Józef – 418

V

Vairasse d'Allais Denis – 366
 Vileišis Jonas – 99, 159, 180, 190, 204
 Vileišis Petras (Wilejszys Piotr) – 26, 99,157, 160, 190, 211, 516
 Vinci Leonardo da, właśc. Leonardo di ser Piero da Vinci – 389
 Višinskis Povilas – 99, 159, 190

W

Wacław z Oleska, zob. Zaleski Wacław
 Waczyński Józef – 402, 519
 Wałujew Piotr – 18
 Warszawicki Krzysztof – 490
 Wasilewski Leon – 29, 95, 149, 151, 519
 Weissenhofowie, ród – 146
 Wiaziemski Piotr – 180, 496
 Wielądek Barbara – 293
 Wielhorski Władysław – 17, 519
 Wilczyńska z Weissenbornów Kazimiera – 75
 Wilejszys Piotr (Petras Vileišis) – 26, 30, 33, 105, 107, 157
 Wiślicki Adam – 84, 85, 267, 271
 Wisner Henryk – 17, 519
 Wiśniowiecki Janusz Antoni – 489
 Wiśniowiecki Konstanty – 489
 Wiśniowiecki Michał Serwacy – 489
 Witenes, wielki książę litewski – 119, 120
 Witwicki Stefan – 387
 Władysław I Herman – 110, 111, 114, 519
 Władysław I Łokietek – 119, 120, 121, 122, 124, 125, 126, 127, 135, 140, 152, 409
 Władysław II Jagiełło – 43, 121, 122, 124, 125, 126, 127, 130, 134, 135, 140, 191, 409
 Władysław II Wygnaniec – 112

Władysław Odonic – 116
 Wójcicka Jadwiga – 82
 Wójcicka Marta – 5
 Wójcicki (Wóycicki) Kazimierz Władysław – 60, 288, 292, 293, 409, 410, 514, 519
 Wojciechowski Paweł – 4, 5, 525
 Wojnar Kasper – 483
 Wolff August Robert – 84, 85, 359, 407, 418, 441
 Wołonczewski Maciej Kazimierz, ks. – 98, 99
 Wołowski Ludwik Franciszek Michał Raymond – 382, 383
 Wolter Edward (Eduardas Volteris) – 101
 Woronicz Jan Paweł – 425
 Woźniewska-Działak Magdalena – 67
 Wratisław II, król Czech – 111
 Wróblewska Violetta – 525
 Wujek Jakub – 97, 217
 Wybicki Józef – 410
 Wysłouch Bolesław – 410
 Wyszynski Paweł (Povilas Višinskis) – 159

Y

Young Arthur – 384, 526

Z

Zabielski Łukasz – 4, 5, 11-14, 62, 67, 83-89, 512, 516, 524, 526, 529, 530, 531, 533, 534, 535, 549, 550, 551
 Zaczyński Marian – 18, 41, 511, 512, 519
 Zahorski Tadeusz, ks. – 29, 34, 96, 205, 208, 519
 Zajączek Józef – 497
 Zaleski Józef Bohdan – 277, 519
 Zaleski Wacław, pseud. Wacław z Oleska – 409, 410
 Zalewski Marek – 67
 Zamenhof Aleksander – 106
 Zamenhof Ludwik – 106
 Zamoyski Andrzej Artur – 189, 306, 500
 Zamoyski Andrzej Hieronim – 181, 489, 498
 Zan Tomasz – 32, 153, 221, 519
 Zaremba S. – 129, 376

-
- Zawadzka Wincentyna – 33
Zawadzki Józef – 99, 512
Zawadzki Władysław – 290, 516
Zbigniew, książę Wielkopolski, Mazowska
i Kujaw – 110, 125
Zbigniew z Brzezia Lanckoroński – 135
Zdziechowski Marian – 151, 165, 486, 511,
519
Zieliński Konrad – 505, 517
Ziemomysł (Siemomysł) Kujawski – 117
Zimnoch Katarzyna – 5, 407, 526
Zinberg Izydor – 79
- Zwierowicz Stefan Aleksander – 206
Zwingli Ulrich – 365
Zygmunt August – 42, 135, 137, 181, 218,
220, 489
Zygmunt III Waza – 181, 488, 489
Zygmunt Kiejstutowicz – 135
- Ż**
Żak Adam – 59
Żeligowski Edward – 184, 499
Żmichowska Narcyza – 74
Żupański Jan Konstanty – 359, 360, 410